

Justyna Sztobryn-Bochomulska

Tanatos w literaturze dziecięcej i jego pedagogiczny wymiar

EDUKACJA. FILOZOFIA WYCHOWANIA



Tanatos w literaturze dziecięcej i jego pedagogiczny wymiar



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Justyna Sztobryn-Bochomulska

Tanatos w literaturze dziecięcej i jego pedagogiczny wymiar

EDUKACJA. FILOZOFIA WYCHOWANIA

 WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Łódź 2020



Justyna Sztobryn-Bochomulska – Uniwersytet Łódzki, Wydział Nauk o Wychowaniu
Katedra Andragogiki i Gerontologii Społecznej, 91-408 Łódź, ul. Pomorska 46/48

RECENZENT

Stanisław Gałkowski

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Piotr Sanetra

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

KOREKTA TECHNICZNA

Leonora Gralka

PROJEKT OKŁADKI

Polkadot Studio Graficzne

Aleksandra Woźniak, Hanna Niemierowicz

Zdjęcie wykorzystane na okładce: © Depositphotos.com/Cristina Conti

© Copyright by Justyna Sztobryn-Bochomulska, Łódź 2020

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2020

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons

Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.09852.20.0.M

Ark. wyd. 22,2; ark. druk. 20,0

ISBN 978-83-8220-036-2

e-ISBN 978-83-8220-037-9

<https://doi.org/10.18778/8220-037-9>

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 665 58 63

*Hani, Lence
i Igorkowi*

Ludzie boją się śmierci, bo nie umieją cenić życia

Janusz Korczak

Spis treści

Wstęp	11
Rozdział I	
Teoretyczne podstawy pracy	17
1. Polisemiczny charakter śmierci	17
1.1. Śmierć jako fakt biologiczny	18
1.2. Ku osobowemu wymiarowi śmierci – fenomen mojej i twojej śmierci	29
1.3. Śmierć we współczesnej kulturze – wybrane aspekty	39
2. Geneza i kształtowanie się tanatopedagogiki	48
2.1. Myśl tanatologiczna we współczesnej humanistyce	48
2.2. Stan badań tanatopedagogicznych w Polsce	58
2.3. Rozumienie zjawiska śmierci przez dzieci	72
Rozdział II	
Metodologia badań własnych	87
1. Założenia teoretyczno-metodologiczne badań	87
1.1. Czym jest tekst? Perspektywa hermeneutyczna	95
1.2. Tekst i interpretacja w ujęciu Paula Ricoeura	98
1.3. Świat tekstu i świat czytelnika w ujęciu Paula Ricoeura	103
1.4. Narracja jako sposób rozumienia świata	111
2. Ogólne założenia metody analizy treści	113
2.1. Koncepcja badań własnych	119
2.1.1. Wybór materiału badawczego oraz wybór jednostek analizy	120
2.1.2. Wielokrotna lektura tekstów w celu opracowania kategorii anali- tycznych	126
2.1.3. Konstruowanie klucza kategoryzacyjnego	127
2.1.4. Definiowanie kategorii w kluczu	128
Rozdział III	
Zjawisko umierania i śmierci w literaturze dziecięcej o charakterze tana- tycznym	129
1. Obraz umierania, śmierci i żałoby obecny w literaturze dziecięcej o charakte- rze tanatycznym	129
1.1. Śmierć jako element ludzkiej egzystencji	129
1.1.1. Antropomorficzne obrazy śmierci	129

1.1.2. Przyczyny śmierci.....	135
1.1.3. Metaforyczne formy śmierci	141
1.2. Śmierć jako element burzący egzystencję człowieka.....	154
1.2.1. Dziecko wobec śmierci innego	154
1.2.2. Dziecko wobec śmierci własnej.....	158
1.3. Zewnętrzne oznaki żałoby i symbolika pogrzebów	165
1.4. Podsumowanie.....	175
2. Sposób przeżywania umierania, śmierci i żałoby w literaturze dziecięcej o charakterze tanatycznym	186
2.1. Dziecko wobec możliwej lub realnej sytuacji granicznej	186
2.2. Świat zewnętrzny wobec przeżywających żałobę	198
2.3. Proces wychodzenia z żałoby	202
2.4. Podsumowanie.....	208
3. Sposób przedstawiania wymiaru eschatologicznego śmierci w literaturze dziecięcej o charakterze tanatycznym	216
3.1. Zmarli w zaświatach	218
3.2. Życie w pamięci i wierzeniach innych.....	224
3.3. Sposoby „istnienia” po śmierci	228
3.4. Nieobecność piekła w literaturze dla dzieci.....	230
3.5. Rodzaje bytów pośmiertnych	231
3.6. Podsumowanie.....	236
4. Życie w obliczu śmierci w literaturze dziecięcej o charakterze tanatycznym	245
4.1. Finalizm ludzkiej egzystencji	245
4.2. Życie jest silniejsze od śmierci	248
4.3. Niepowtarzalność życia.....	256
4.4. Życie i jego subiektywny wymiar	259
4.5. Poszukiwanie sensu życia.....	263
4.6. Wymiary obecności drugiej osoby	268
4.7. Podsumowanie.....	272
Zakończenie	277
Bibliografia	283
Aneks	299

Wstęp

Problematyka śmierci jest permanentnym składnikiem życia i choćby już z tego powodu powinna budzić zainteresowanie pedagogiki, która ma za swój przedmiot pełną, całościową egzystencję człowieka i jego zdolność – ugruntowaną w edukacji – radzenia sobie ze wszystkimi zjawiskami, które należą nie tylko do jego teraźniejszości, ale także przeszłości i przyszłości. Bliskie założeniom mojej pracy jest stanowisko Dory Incotri i Franklina S. Santosa, wyrażone w słowach:

[...] śmierć jest jedną z przypadłości życia. Chociaż połączona ze stratą, bólem – często fizycznym, psychicznym, społecznym i duchowym cierpieniem – śmierć może być wielką wartością, gdy jest użyta jako środek do nauczania i uczenia się o zadaniach i celach życia. Z uwagi na cierpienie, które towarzyszy śmierci, zaczęliśmy wierzyć w iluzję, że jeśli odrzucimy myślenie o niej, to będziemy w stanie ją opóźnić lub jej uniknąć. Usuwa-
jąc ją ze społeczeństwa, przemieniliśmy ją w tabu. Żaden z sensów śmierci się nie ostał. My jednak będziemy niniejszym twierdzić, że śmierć suwerenna, gdy wkracza w nasze życie, bezpośrednio lub pośrednio, zaprasza i zmusza nas do zastanowienia się nad ostatecznym celem życia i nad naszą własną istotą¹.

Wśród wielu, często niejednoznacznych, odpowiedzi na pytanie: kim jest człowiek? – pytanie, które ma rudymmentarny charakter dla pedagogiki – jedna jest jednoznaczna i zarazem wytyczająca granicę oddziaływań edukacyjnych: człowiek jest istotą śmiertelną. Świadomość własnej śmiertelności czyni człowieka istotą szczególną, jeśli nie wyjątkową, ponieważ ma on możliwość wybrania własnej drogi i realizowania swoich celów w obliczu

¹ D. Incontri, F.S. Santos, *Edukacja do życia i śmierci od szkoły podstawowej po uniwersytet*, [w:] *Ars moriendi. Ars vivendi. Ars educandi*, red. Z. Rudnicki, Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2012, s. 461.

skończonego czasu, jakim dysponuje. Wiele więc zależy od tego, jak pojmujemy własne życie i jego schyłek, jak zostanie przygotowany do rozumienia i akceptowania własnej oraz cudzej śmiertelności. Taki punkt widzenia wskazuje na potrzebę podejmowania badań z zakresu tanatopedagogiki, stawiania trudnych, ale niezwykle ważnych pytań dotyczących w istocie sensu naszego życia. Śmierć, która zamyka nasze biologiczne trwanie, jest jednocześnie zjawiskiem obserwowalnym i rzutującym na naszą świadomość. Potrzeba jej zrozumienia, zinterpretowania, emocjonalnego oswolenia, stworzenia rytuałów i ukształtowania wobec niej określonych postaw towarzyszy ludzkości od zarania jej dziejów. Współczesne marginalizowanie śmierci, jak również zjawisk jej towarzyszących, nie usuwa tej potrzeby, która jednak wciąż drzemie w człowieku.

Celem podjętych badań, zaprezentowanych w tej pracy, jest poznanie i (z)rozumienie wymiarów obecności problematyki śmierci w literaturze dziecięcej o charakterze tanatycznym. Tak sformułowany cel wynika przede wszystkim z założenia, że śmierć jako niezbywalna część ludzkiego życia powinna być w nim obecna świadomie. Skupienie się na literaturze wynika natomiast z uznania jej za jedno z podstawowych źródeł kontaktu z kulturą i ważny poznawczo środek oddziaływania edukacyjnego. Pomimo dynamicznego rozwoju tanatopedagogiki badania nad problematyką umierania i śmierci w kontekście literatury dziecięcej nie są szczególnie rozwinięte. Od tego, jak ta literatura jest nasycana treściami, zależeć będzie interioryzacja wartości i kształtowanie się postaw dzieci zarówno wobec śmierci, jak i wobec życia.

W swojej rozprawie patrzę na literaturę dziecięcą z dwóch perspektyw: z jednej strony rozpatruję ją szeroko jako przestrzeń kultury, w orbicie której będzie funkcjonowała jednostka, a z drugiej – jako przestrzeń edukacyjną, stanowiącą ważny środek oddziaływania socjalizującego i wychowawczego. Tytułowy Tanatos, który symbolicznie reprezentuje śmierć, zostanie zaprezentowany wieloaspektowo, adekwatnie do jego zróżnicowanych opisów w materiale źródłowym.

W pierwszym rozdziale pracy przybliżona zostanie kategoria śmierci jako zdarzenia wielowymiarowego. W tej perspektywie śmierć, z jednej strony, zostanie ujęta jako daleka człowiekowi, z drugiej zaś – jako bliska. Podejście to jest bezpośrednim nawiązaniem do myśli Władimira Jan-kélévitcha czy Ireneusza Ziemińskiego, którzy w swoich pracach rozpatrywali śmierć jako zdarzenie bezosobowe i osobowe. Stąd też w oglądzie śmierci dalekiej, w oparciu o nauki medyczne, zostanie podjęta próba przybliżenia – niejednoznacznej i szerokiej – definicji śmierci oraz refleksja nad jej możliwymi rodzajami. Na tej podstawie śmierć będzie rozważana zarówno jako zdarzenie nieosobowe, będące przedmiotem badań różnych dyscyplin naukowych, jak i jako konkretne wydarzenie, fakt wydarzający się w ludzkim życiu i mający swoje zindywidualizowane oblicze.

Każda z tych perspektyw ma swoje znaczenie dla refleksji tanatycznej w pedagogice. Dopełnieniem dla takiego obiektywnego postrzegania śmierci jest śmierć bliska, czyli jej doświadczenie w pierwszej i drugiej osobie, pozwalające uchwycić osobisty, egzystencjalny wymiar śmierci. Taki sposób rozumienia tego zjawiska otwiera człowieka na refleksję nad własną egzystencją i stawia przed nim konieczność uzmysłowienia sobie własnej śmiertelności.

Rozważania nad faktem i fenomenem śmierci zostaną zakończone refleksją o śmierci we współczesnej kulturze. Przedstawiony tam obraz zmieniającego się na przestrzeni dziejów stosunku człowieka do śmierci oraz specyfika postrzegania jej we współczesnej kulturze wskazują na to, że śmierć – ten stały i pewny element ludzkiej egzystencji – została wyrzucona na margines życia społecznego. Współczesny świat, celebrujący młodość, nie pozostawia miejsca na myślenie o starości, niedołężności, a tym samym o końcu własnego życia. Ma to daleko idące konsekwencje dla sfery edukacji, gdyż nie tylko buduje postawę niechętną słabszym, innym – nie spełniającym ogólnie przyjętych standardów bycia młodym i aktywnym – ale też nie wpływa korzystnie na samowychowanie, kształtowanie siebie samego w odniesieniu do i z uwzględnieniem własnych możliwości i ograniczeń. Trzeba zauważyć, że również coraz częściej dostrzegane postawy i działania społeczne na rzecz człowieka chorego i umierającego, które są widoczne w działalności opieki paliatywnej i mają na celu dbać o godność osób umierających, choć przyciągają uwagę społeczeństwa, to jednocześnie zawężają problem rozumienia śmierci do wydarzenia, które dotyka ludzi z chorobą terminalną.

W dalszej części pracy zostaną pokazane zjawiska mające wpływ na kształtowanie się najpierw myśli tanatologicznej, a następnie tworzenie zrębów tanatopedagogiki. W rozwoju tanatologii światowej można wyróżnić dwa główne nurty. Jeden z nich to nurt hospicyjny, wywodzący się z nauk medycznych i powiązany z pomocą chorym i umierającym, reprezentowany głównie przez angielskojęzyczne kraje, jak Stany Zjednoczone czy Wielka Brytania (Elisabeth Kübler-Ross, Cicely Saunders). Drugi nurt, francuski, wiąże ją z filozoficzno-antropologicznymi rozważaniami o życiu ludzkim (Philippe Ariès, Louis-Vincent Thomas, Edgar Morin, Vladimir Jankélévitch, Michelle Vovell). Niemniej myśl tanatologiczna jest powiązana nie tylko z antropologią czy medycyną, ale sięga i do innych nauk, jak pedagogika, psychologia, filozofia, teologia, ekonomia, prawo czy demografia. Stąd też, jak zauważa Louis-Vincent Thomas, tanatologia to nauka, która jest „inter- lub multidyscyplinarnym zestawieniem całej wiedzy o śmierci”², a mając na uwadze to, że śmierć dla człowieka pozostaje niezrozumiała i nie ma dla

² L.V. Thomas, *Tworzenie tanatologii*, [w:] *Wymiary śmierci*, wybór S. Rosiek, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2002, s. 11.

niej jednej uniwersalnej wykładni ani odpowiedzi w kwestii jej przyczyn³, należy założyć, że tanatologia pozostanie nauką, którą cechować będzie „wybitnie mnogościowy charakter”⁴. Tę wielowymiarowość przedstawiam również w swojej pracy.

Od teoretycznych rozważań nad nauką o śmierci przechodzę do pokazania genezy i kształtowania się tanatopedagogiki w Polsce jako jednej z subdyscyplin pedagogiki. Tutaj zostanie wyeksponowany fakt, iż tanatopedagogika podejmuje badania z pogranicza wielu nauk. Bliżej zostaną scharakteryzowane wykładowe tanatopedagogiki w ujęciu Józefa Binnebesela, Przemysława Grzybowskiego, Józefa Makselona czy Agnieszki Zamarian. Myśl tanatopedagogiczna w Polsce w swoich najważniejszych założeniach koncentruje się na problematyce godności ludzi umierających, na kształtowaniu świadomości i rozumienia śmiertelności. Przegląd tych teoretycznie istotnych stanowisk paradoksalnie pokazał brak gotowości do realizacji założeń tanatopedagogiki na polu praktyki wychowawczej. Jest to wynik różnych obaw obserwowanych w postawach zarówno indywidualnych, jak i społecznych, mających swe źródło we współczesnym stosunku ludzi wobec śmierci. Jednocześnie daje się dostrzec brak szerszego przygotowania akademickiego środowiska edukatorów.

Na zakończenie rozważań teoretycznych zaprezentowany zostanie sposób rozumienia zjawiska śmierci przez dzieci. Z dokonanego przeglądu badań innych autorów wynika, że dzieci pojmują śmierć w takim zakresie, na jaki pozwala im aktualny etap ich rozwoju poznawczego. Nie jest to jednak jedyne kryterium; badania wykazały, że należy tu uwzględnić również takie czynniki, jak doświadczanie śmierci i działania wychowawcze rodziców. Dostrzegając gotowość do „uczenia się” śmierci przez dzieci, a jednocześnie biorąc pod uwagę ich niedojrzałość, jasne staje się to, że edukacja tanatologiczna jest coraz większym wyzwaniem dla dorosłych – nauczycieli, wychowawców, rodziców. Czynnikiem sprzyjającym takiej edukacji jest literatura dziecięca o charakterze tanatycznym lub zawierająca takie wątki.

Rozdział drugi pracy jest poświęcony przyjętej w tej rozprawie metodologii. Badania podjęte przeze mnie mają charakter badań jakościowych i będą opierały się na koncepcji hermeneutyki Paula Ricoeura. W badaniach przyjmuję za nim koncepcję tekstu, który w rozumieniu tego filozofa jest miejscem odzwierciedlającym ludzkie działania, otwiera przed czytelnikiem ukryty w sobie głęboki sens, wychodzący poza sam sens wyartykułowanych treści. Drogą do odkrycia tego sensu jest interpretacja,

³ I. Ziemiński, *Dlaczego śmierć. Filozofia i mity wobec śmierci*, [w:] *Problematyka umierania i śmierci w perspektywie medyczno-kulturowej*, red. J. Hartman, M. Szabat, Wolters Kluwer, Warszawa 2016, s. 33.

⁴ S. Cichowicz, *Śmierć: gwałt na idei lub reakcja życia*, [w:] *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, wybór i przekład S. Cichowicz, J. Godzimirski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1993, s. 13.

która prowadzi do (z)rozumienia. Tekst stanowi więc najpełniejszy wymiar świata, w którym człowiek odnajduje odpowiedź na różne, egzystencjalne pytania. Tylko dzięki tekstom człowiek może rozumieć świat, a co za tym idzie – ostatecznie zrozumieć samego siebie. Ten sposób myślenia został zaimplementowany do rozumienia i interpretacji literatury dziecięcej, dostrzegając w niej czynnik mający moc sprawczą w procesie kształtowania własnej postawy wobec śmierci, z której wyrastać może głębsze poznanie otaczającego świata, jak również samego siebie, sprzyjające w późniejszym, dorosłym życiu dążeniom transgresyjnym.

Celem rozdziału trzeciego jest przedstawienie wyników przeprowadzonych badań oraz rozważenie, jakie mogą one mieć znaczenie dla pedagogiki. Wyniki zostały ujęte w czterech podrozdziałach i pokazują, jak w literaturze dziecięcej została przedstawiona śmierć, emocje związane z tym doświadczeniem granicznym, wyobrażenie tego, co czeka nas po śmierci, oraz uchwycenie życia w opozycji do śmierci, ale jednocześnie nieodzownie z nią związanego w hermeneutycznym kole ludzkiej egzystencji. Przyjęta w tym rozdziale struktura stanowi wieloaspektową i szczegółową analizę literackich obrazów śmierci wraz z ich filozoficzno-pedagogiczną interpretacją. Każdy z podrozdziałów zakończony jest podsumowaniem, w którym Czytelnik odnajdzie odpowiedź na postawione wcześniej pytanie o pedagogiczny wymiar Tanatosa w literaturze dziecięcej.

Wychodząc od tezy, że „fenomen nieuniknionej śmierci należy do prawdy o życiu i jako taki nie może być pomijany ani spychany do podświadomości, ani ukrywany w procesie wychowawczym człowieka”⁵, należy stwierdzić, że pedagogika nie może się uwolnić od odpowiedzialności za to, jak kolejne pokolenia będą postrzegały i rozumiały śmierć. Wynika to zarówno z rozszerzania się obszaru zainteresowań pedagogiki wszystkimi etapami ludzkiego życia, jak i z praktycznych zadań tej nauki zmierzających do przygotowania człowieka do pełni egzystencji⁶. W tym kontekście praca stanowi próbę wzbogacenia tanatopedagogiki o wartości edukacyjne tkwiące w literaturze dziecięcej podejmującej tę problematykę.

Pracę uzupełnia aneks, w którym zawarte są króciutkie noty informujące o fabule analizowanych i interpretowanych tekstów. Niektóre z nich są autorstwa Leny Sztobryn, dziesięcioletniej pasjonatki literatury.

Na zakończenie chciałam podziękować wszystkim tym, którzy w trakcie badań wspierali mnie i w jakikolwiek sposób przyczynili się do powstania tej rozprawy. Najbardziej moim bliskim.

⁵ J. Makselon, *Podstawy tanatologii*, [w:] *Jak rozmawiać z uczniami o końcu życia i wolontariacie hospicyjnym*, red. J. Binnebesel, A. Janowicz, P. Krakowiak, Fundacja Hospicyjna „Via Medica”, Gdańsk 2009, s. 4.

⁶ „Człowiek winien być przygotowany do tego etapu życia [śmierci]. Jak we wszystkich innych wymiarach jego rozwoju i tutaj powinien pomóc mu wychowawca” (W. Chudy, *Odcho-dzenie z nadzieją. U podstaw pedagogiki umierania*, „Ethos” 2007, nr 3–4 [79–80], s. 26).

ROZDZIAŁ I

Teoretyczne podstawy pracy

1. Polisemiczny charakter śmierci

Nauki, które są najbliższe natury człowieka, specyfiki jego funkcjonowania, myśli czy zachowań, podejmują również zagadnienia dotyczące jego śmiertelności. Śmierć może się jawić jako los, przeznaczenie, biologiczna konieczność, absurd, trauma, wyzwanie egzystencjalne, eschatologiczne czy emocjonalne przeżycie. W naukach medycznych zainteresowanie śmiercią skupia się wokół takich zagadnień, jak: definicja biologicznej śmierci, przyczyny zgonu, ustalenie punktu krytycznego, od którego człowiek zaczyna być ciałem ludzkim, i wokół bioetyki. W psychologii śmierć rozpatrywana jest z punktu widzenia: lęku przed śmiercią, przed umieraniem, głębokich doświadczeń związanych ze stratą bliskich, wsparcia w procesie żałoby itp. Antropologia kulturowa rozpatruje zagadnienia śmierci człowieka w ujęciu jednostek i całych społeczności, uwzględniając ramy kulturowe i historyczne życia ludzkiego. Interesuje ją dawny i dzisiejszy stosunek do śmierci, kult zmarłych. Teologia porusza eschatologiczny wymiar ludzkiej śmierci. Filozofię interesuje sens ludzkiego życia, w tym i śmierci.

Również i w pedagogice, nauce o człowieku, jego wychowywaniu, edukacji – pojmowanej nie tylko jako wąska droga prowadzenia przez pedagoga, ale w szerszym spektrum organizacji ludzkiego życia, jego kreacji, powinności, samowychowania, rozwoju – kategoria śmierci odnajduje swoje miejsce¹. Jednak pomimo tego, że śmierć jest stałym elementem

¹ Jednym z pierwszych pedagogów, który wkomponował tę kategorię w strukturę swojej koncepcji (szkoła śmierci), był Jan Amos Komeński.

ludzkiego życia, coraz wyraźniej dostrzeganym w kontekście dynamicznie rozwijającej się andragogiki i gerontologii, to nie stanowi ona jednego z naczelných obszarów zainteresowania pedagogiki. Jest tak być może dlatego, jak zauważa Grzegorz Godawa, że rodzi się pewien paradoks polegający na łączeniu pedagogiki – nauki związanej z życiem i rozwojem – ze śmiercią, która stanowi zaprzeczenie i rozwoju, i życia². Pedagogika jest nauką antropocentryczną, a w związku z tym należy z jej perspektywy badać człowieka wraz z wszelkimi jego sprawami – bez pomijania tematów trudnych. Gotowość dania odpowiedzi na każde zadane pytanie, umiejętność pomocy i wsparcia w każdej chwili życia i rozwoju człowieka, więc i w tych momentach, kiedy doświadcza on – mniej lub bardziej realnie – śmierci, musi charakteryzować pedagogikę jako naukę i teoretyczną, i praktyczną.

Człowiek jest jedyną istotą żyjącą świadomą własnej śmiertelności. Pytanie o śmierć pojawia się już od najmłodszych lat i kształtuje się wraz z rozwojem poznawczym człowieka³, towarzysząc mu, w różnym natężeniu, przez całe jego życie, aż po jego kres. Śmierć współtowarzyszy jednostkom na co dzień – ludzie wokół chorują, umierają, giną w wypadkach, na wojnie; są to nie tylko ludzie obcy, inni, „jacyś”, ale także osoby z najbliższego otoczenia. Nierzadko też człowiek osobiście ociera się o śmierć, przeżywając wypadek czy zapadając na ciężką chorobę. Bazując już tylko na tej, jeszcze dość ogólnie skrojonej, refleksji, dojść można do wniosku, że nie jest dobrze, iż pytaniom o śmierć, poszukiwaniu jej sensu oraz wszelkim doświadczeniom z nią związanym – często trudnym i traumatycznym – nie towarzyszy pedagog. Rozszerzając zakres znaczenia śmierci i ujmując ją w pewnym stopniu metaforycznie, śmiercią można nazywać każde zakończenie etapu własnego rozwoju, aktualnej drogi życiowej, żegnanie starej i wchodzenie w nową rolę społeczną, przeobrażenie się. Aby jednak móc rozumieć śmierć w taki symboliczny sposób, wpierw w świadomości człowieka musi zaistnieć jej podstawowe znaczenie, w którym pojawiają się jej „stałe atrybuty, jak powszechność, nieuchronność i nieodwracalność”⁴.

1.1. Śmierć jako fakt biologiczny

Cykl życia i śmierci jest rytmem obejmującym cały świat organiczny. Kto się urodził, kto (lub co) żyje, w końcu musi umrzeć. Śmierć więc, choć może to wywołać sprzeciw, jest elementem życia. Jest etapem dopełniającym przeznaczenie żyjącego organizmu. Ten biologiczny wymiar

² Zob. G. Godawa, *Funkcjonowanie rodziny dziecka objętego domową opieką hospicyjną. Studium tanatopedagogiczne*, Akapit, Toruń 2016, s. 20.

³ To zagadnienie zostanie rozwinięte w podrozdziale 2.3 tego rozdziału.

⁴ M. Ogryzko-Wiewiórkowska, *Rodzina i śmierć*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1994, s. 105.

śmierci jest jednocześnie jej obiektywną postacią. Ten sam punkt końcowy przeznaczony jest dla wszystkich żyjących. O tej obiektywności mówią też nam wspomniane stałe cechy śmierci: powszechność, nieuchronność i nieodwracalność. To one uświadamiają, że śmierć jest zdarzeniem, które z jednej strony stanowi przedmiot badań nauk ścisłych, a z drugiej sprawiają, że nie przynależy ona do nikogo osobiście, pozostaje więc bezosobowa, anonimowa i daleka.

W perspektywie nauk biologicznych śmierć interesuje badaczy przede wszystkim jako proces biologiczny, w którym istotne jest ustalenie przyczyn śmierci, ewentualnych faz umierania, dla którego poszukuje się możliwości powstrzymania lub odwrócenia, oraz – co jest istotne, kiedy chodzi o śmierć ludzką – określenie faktycznego momentu kończącego życie⁵. Człowiek, w przeciwieństwie do innych żyjących organizmów, jest obdarzony jaźnią, samoświadomością, która właśnie decyduje o jego człowieczeństwie. Umierając, w pewnym sensie umiera on podwójnie: osobniczo i osobowo. Uwagę na to zwrócił m.in. Robert Roczeń, który stwierdził:

[...] definicja śmierci mózgowej ustala stan, który jest organicznym fundamentem utraty cech osobowych przez osobę ludzką. Nie daje ona natomiast odpowiedzi, co to znaczy, że organizm umiera. Mówiąc o tej sytuacji, stwarzamy paradoks, w którym dysocjacja śmierci osobniczej i osobowej jest pozornie dwukrotną śmiercią: ciała i umysłu⁶.

Na takie dychotomiczne ujęcie śmierci zwrócił również uwagę Ireneusz Ziemiński⁷, który wskazał, że w tradycji filozofii europejskiej wyróżnić można dwie główne koncepcje człowieka, biorące swój początek z idei sformułowanych przez Platona i Arystotelesa, a tym samym i dwie wizje śmierci. W myśl proveniencji platońskiej człowiek to komponent duszy i ciała, a śmierć definiowana jest tu jako śmierć umysłu, bo to nie materia, lecz świadomość, jaką jest ona obdarzona, stanowi o tym, kim jest człowiek, że w ogóle jest człowiekiem. Druga wizja człowieka to postrzeganie go jako wysoce wyspecjalizowanego organizmu, zdolnego myśleć i działać, a zdolności te są wynikiem jedynie odpowiednio ustrukturalizowanej materii. W myśl proveniencji arystotelesowskiej śmierć postrzegana będzie jako ustanie funkcji biologicznych.

⁵ Dodatkową trudność stanowi definicja życia. Skoro ona jest nieprecyzyjna, to i z konieczności definicja końca życia nie może być oczywista.

⁶ R. Roczeń, *Neurocentryczne koncepcje śmierci człowieka. Esej medyczno-filozoficzny*, Interdyscyplinarne Centrum Etyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, [on-line:] http://www.incet.uj.edu.pl/dzialy.php?l=pl&p=32&i=3&m=22&z=0&n=2&k=4#_ftn1 (dostęp: 7.06.2016).

⁷ Zob. I. Ziemiński, *Zagadnienie śmierci w filozofii analitycznej*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1999, s. 19–20.

Złożoność jednostki ludzkiej spowodowała, że badania dotyczące śmierci człowieka stały się działaniami wielowątkowymi. Z jednej strony możliwość dogłębnego poznania zjawiska pozwala na podjęcie ewentualnych działań opóźniających śmierć, z drugiej – ta pozornie dwukrotna śmierć zobligowała i obliuguje do tego, by precyzyjnie dookreślić, czym jest śmierć osobowa i w jakim momencie następuje. Określenie takie konieczne jest z punktu widzenia prawnego i etycznego, kiedy lekarze bądź bliscy mają do czynienia z przypadkami osób w stanie trwale wegetatywnym i kiedy muszą podjąć decyzję o ewentualnym dalszym sztucznym podtrzymywaniu ich przy „życiu”⁸. Skupiając się na procesie umierania i śmierci człowieka, krótko przeanalizujemy, jak są one widziane z perspektywy nauk medycznych, jednocześnie mając na uwadze, że tak jak niecała jest jeszcze wiedza o wszystkich procesach, które sterują życiem, tak i reguły kierujące umieraniem i śmiercią pozostać muszą cząstkowe.

Dwie główne teorie wyjaśniające fakt śmierci to teoria zużycia oraz teoria genetyczna. Teoria zużycia mówi o zużywaniu się naszych narządów w wyniku pełnienia przez nie przypisanych im funkcji. Im młodszy organizm, tym zdolność do regeneracji jest większa, z czasem sprawność ta zanika, a poszczególne komórki i tkanki tracą możliwość odbudowywania swojej struktury. W wyniku tego podupadają narządy, a wygenerowana w ten sposób niewydolność prędzej czy później prowadzi do śmierci.

Druga z teorii natomiast mówi o zaprogramowaniu organizmu na określoną ilość czasu, po którym następuje stopniowe wygaszanie życia⁹. Popierające tę teorię badania zostały przeprowadzone przez Leonarda Hyflicka. W warunkach laboratoryjnych wyhodował on komórki ludzkie, które po pewnym czasie życia przestawały się dzielić i obumierały¹⁰. Z pomniejszych teorii dociekających przyczyn śmierci, podanych przez Sherwinga B. Nulanda, wymienić można powstawanie wolnych rodników, kumulację błędów genetycznych i metabolicznych, spadek odporności czy zaprogramowaną śmierć komórek, które w wyniku pozbawienia ich możliwości odżywiania się, ulegają samounicestwieniu¹¹. Samobójstwo komórki, czyli apoptoza,

⁸ W Polsce kryteria śmierci mózgowej regulowane są w obwieszczeniu Ministra Zdrowia z dnia 17 lipca 2007 r. w sprawie kryteriów i sposobu stwierdzenia trwałego, nieodwracalnego ustania czynności mózgu, powszechnie dostępnym na stronie Ministerstwa: http://www.polttransplant.org.pl/obw_new.html (dostęp: 1.07.2016).

⁹ Zob. Sh. Nuland, *Jak umieramy*, Wydawnictwo Świat Książki, Warszawa 1996, s. 96 i nast.

¹⁰ Zob. tamże, s. 98. Jako ciekawostkę można podać, że maksymalna ilość tych podziałów wynosiła około 50 razy. Teoria genetyczna może tłumaczyć zróżnicowaną długość życia różnych gatunków.

¹¹ Piszący w 1993 roku Nuland wymienił apoptozę jako ciekawe zjawisko, które zajmuje badaczy ostatnimi czasy. Tymczasem „odzwierciedleniem rosnącego zainteresowania badaniami nad apoptozą było przyznanie Nagrody Nobla z fizjologii lub medycyny w roku 2002. Otrzymali ją Sydney Brenner, H. Robert Horvitz i John E. Sulston za ich odkrycia z dziedziny

jako jedna z teorii przyczyn śmierci, podkreślona została również przez Williama R. Clarka¹². Innym powodem umierania organizmów ludzkich, według tego autora, jest nekrotyczna śmierć komórki, czyli taka, która wywołana jest czynnikami zewnętrznymi, jak niedotlenienie, przerwanie jej struktury czy zmiany chorobowe. Dla Clarka każda śmierć, niezależnie od przyczyn, jakie oficjalnie podawane są w kartach zgonu, zaczyna się właśnie śmiercią pojedynczej komórki.

Powyższe przykłady stanowią, że śmierć jest wpisana w życie, zapisana w kodzie genetycznym i/lub określona procesami biochemicznymi zachodzącymi w komórkach organizmu. Tym samym śmierć można rozpatrywać jako jeden z procesów biologicznych. Ten istotny fakt w życiu człowieka, który ma miejsce obok innych procesów, należy do wielkiego procesu ewolucji.

W naukach medycznych wyróżnia się śmierć naturalną, z przyczyn chorobowych oraz gwałtowną¹³. Śmierć może być również kliniczna (kiedy następuje ustanie krążenia i czynność serca, ale przy zachowaniu czynności mózgu, która może być odwracalna) oraz biologiczna, która jest śmiercią definitywną i oznacza śmierć tkanek i komórek¹⁴.

W biologii i medycynie przyjmuje się, że kryterium końca bytu człowieka jest tzw. *mors biologica cerebri* (śmierć biologiczna mózgu), które objaśnia trwale zatrzymanie czynności psychicznych koordynujących i regulujących funkcje żywego organizmu¹⁵.

Sam jednak proces umierania człowieka, jak podaje w innym miejscu Marek Adamkiewicz, jest procesem złożonym z kilku faz rozciągniętych w czasie:

Oto najpierw umierają tkanki czynnościowo najbardziej wyspecjalizowane i posiadające najwyższy metabolizm. Dopiero w następnych cezurach jałowięją wszystkie inne organy. Wyróżnienie faz umierania jest wynikiem tego, że umieranie i śmierć nie są zdarzeniem punktowym, co do którego można określić precyzyjny czas, ale procesem, który jest zależny od indywidualnych przypadków, których dotyczy. W medycynie wyróżnia się przynajmniej cztery stadia umierania, a mianowicie: agonię (*mors reducta, vita minima*), śmierć kliniczną zwaną pozorną (*mors clinica*), śmierć osobniczą, która określa nieodwracalne ustanie czynności mózgu (*mors biologica cerebri*), i wreszcie śmierć biologiczną (*mors biologica*), nazywaną zgonem definitywnym¹⁶.

genetycznej regulacji organogenezy i zaprogramowanej śmierci komórki". Zob. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Apoptoza> (dostęp: 1.07.2016).

¹² Zob. W.R. Clark, *Płeć i śmierć*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000, s. 27 i nast.

¹³ Zob. J. Mesjasz, *Kłątwa czy dar przemijania? Studium z tanatopsychologii*, Difin, Warszawa 2010, s. 30.

¹⁴ Zob. M. Pawliszyn, *Obecność nieobecności. Przyczynek do opisu doświadczenia śmierci*, Wydział Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2014, s. 50.

¹⁵ M. Adamkiewicz, *Oblicza śmierci. Propedeutyka tanatologii*, Europejskie Centrum Edukacyjne, Toruń 2004, s. 139.

¹⁶ Tamże, s. 138.

Anna Szczęsna, opierając się na zachodnich badaniach, m.in. Davida Lamba, wyróżniła cechy, które powinny być składowymi każdej definicji śmierci, są to: nieodwracalność, selektywność, uniwersalność i całościowość¹⁷. Na te same własności wskazuje Mirosław Pawliszyn¹⁸.

Wydaje się, że nieodwracalność śmierci jest kwestią bezdyskusyjną; jeśli coś jest nieodwracalne, znaczy to tyle, że nie można już tego cofnąć. Jednakże ta na pozór logiczna zależność wywołuje spór w świecie medycznym. Należy przyjąć, że nieodwracalność ta musi być oparta na przyjętej i wiarygodnej naukowej wiedzy, a samo pojęcie nieodwracalności ma być ograniczone do sfery faktów medycznych. Skąd bierze się dyskusja nad nieodwracalnością, czyżby istniała możliwość odwrócenia tego ostatecznego stanu? A. Szczęsna podaje przykłady dyskusyjne w tym zakresie, a mianowicie, zdaniem Davida Cole'a, istnieje możliwość pogodzenia śmierci z odwracalnością, przy użyciu niezwyklej procedur terapeutycznych (jakich – nie podano). Również według D. Cole'a pojęcie nieodwracalności za jakiś czas, dzięki osiągnięciom medycznym, może być pojęciem, którego dogmatyczny charakter może zostać podważony. To, co dziś wydaje się być ostateczne, w przyszłości już takie być nie musi. Jeśli natomiast przyjmuje się, że nieodwracalność to utrata funkcji życiowych, których nikt z obecnych w danym czasie nie jest w stanie przywrócić, to pojawia się pytanie, czy w innych warunkach możliwa byłaby jednak odwracalność śmierci¹⁹? Dyskusja ta, aczkolwiek ciekawa, wykracza poza obszar problematyki niniejszej pracy²⁰.

Selektywność to kolejna składowa definicji śmierci. Jak podaje A. Szczęsna, selektywność związana jest z tym, że śmierć jest zjawiskiem zdysocjowanym (ogarnia układy i tkanki w różnym czasie). To rozłożenie śmierci w czasie wygenerowało konieczność dokonania selekcji narządów na znacząco istotne dla naszego życia i mniej znaczące. Bez takiej selekcji należałoby czekać na całkowity rozkład ciała, by dopiero wtedy móc mówić o śmierci. W tradycyjnym rozumieniu śmierci selekcja ta dotyczyła układu krążenia i układu oddychania, dziś mówi się o

[...] zintegrowanym funkcjonowaniu organizmu jako całości i śmierć oznaczałaby niemożność integracji czynnościowej organizmu, chociaż poszczególne organy, np. płuca czy serce, mogłyby działać albo spontanicznie, albo podtrzymywane sztucznie²¹.

¹⁷ Zob. A. Szczęsna, *Wokół medycznej definicji śmierci*, [w:] *Umierać bez lęku*, red. M. Gałuszka, K. Szewczyk, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Łódź 1996, s. 63–86.

¹⁸ Zob. M. Pawliszyn, *Obecność nieobecności...*, s. 50.

¹⁹ Zob. A. Szczęsna, *Wokół medycznej definicji...*, s. 66.

²⁰ Szerzej na ten temat: K. Szymański, *Transhumanizm*, „Kultura i Wartości” 2015, nr 13, s. 133–152.

²¹ A. Szczęsna, *Wokół medycznej definicji...*, s. 70.

Trzecim kryterium jest uniwersalność: „[...] kryteria śmierci muszą być jednoznaczne, a wyniki testów odpowiadających tym kryteriom – powtarzalne”²². Jednoznaczność i powtarzalność są jedyną gwarancją naukowości określenia granic śmierci.

Całościowość, jako ostatnia składowa definicji śmierci, mówi o tym, by definicja ta uwzględniała zarówno kryterium fizyczne, jak i umysłowe. Definiując śmierć człowieka, należy objąć całą jego osobę. Określając śmierć, trzeba uwzględnić nie tylko jej organiczny aspekt, ale również utratę osobowości lub tożsamości osobowej przejawiającej się w obecności funkcji wyższych, jak: samoświadomość, zdolność poznania, czucie kontaktu z otoczeniem.

W zależności od przyjętego kryterium, które określa zgon, wyróżnić można: śmierć kliniczną, śmierć mózgową i śmierć biologiczną²³. Śmierć kliniczna ma miejsce, gdy ustaje spontaniczne oddychanie i bicie serca. Faza ta może być odwracalna dzięki działaniom reanimacyjnym. Śmierć mózgową to proces nieodwracalny, następujący z chwilą obumierania komórek mózgowych. Śmierć biologiczna charakteryzuje się obumieraniem komórek i degeneracją organów. Współcześnie śmierć pnia mózgu uznaje się za ten moment, który równoważny jest ze śmiercią człowieka. Śmiercią zatem jest – jak podaje Robert Roczeń – „trwała dysfunkcja pnia mózgu prowadząca do rozpadu czynności organizmu na niezwiązane ze sobą funkcjonalne narządy”²⁴. W definicji tej podkreśla się integralność ludzkiego organizmu oraz nieodwracalność śmierci. Jednakże trzeba mieć świadomość, że wraz z rozwojem nauki zarówno definicja śmierci, jak i kryteria ją określające mogą się zmieniać. Dodać należy, że na obecnym etapie przyjętych założeń, określających, czym jest śmierć człowieka, dostrzega się niekompletność jej definicji. R. Roczeń twierdzi, że „dotychczas sformułowane definicje śmierci nie wyczerpują potrzeb współczesnej medycyny”²⁵, a przyczyną jest brak zadowalających kryteriów rozdziału życia osobowego i animalnego.

Na śmierć można patrzeć jak na zjawisko naturalne, bo pochodzące od natury, jednakże bardzo często naturalność tę rozumiemy potocznie, czyli tylko jako naturalną kolej rzeczy²⁶ – etap kończący nasze życie. Jeżeli przyjmujemy semantyczne rozumienie naturalnej śmierci, to zarówno śmierć ze starości, jak i śmierć w wyniku chorób należy uznać za śmierć naturalną. Jednakże, o ile w tym pierwszym przypadku naturalnie (w sensie

²² Tamże, s. 73.

²³ Zob. A. Ostrowska, *Śmierć w doświadczeniu jednostki i społeczeństwa*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1997, s. 63–64.

²⁴ R. Roczeń, *Neurocentryczne koncepcje śmierci...*

²⁵ Tamże.

²⁶ Zob. J. Amery, *O starzeniu się. Podnieś na siebie rękę*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 2007, s. 164.

potocznym: normalnie) nie budzi to kontrowersji, to już drugi przypadek (choroby) zazwyczaj je wyzwała. Trudno jest zgodzić się, że choroba śmiertelna jest czymś naturalnym, szczególnie jeśli dotyczy młodej osoby czy dziecka. Wtedy bardziej niż w przypadku osób leciwych, mających właściwie życie za sobą, odbieramy ją jako niesprawiedliwość. Śmierć jest końcowym etapem życia, ostatnim etapem rozwoju, jak nazwała umieranie i śmierć Elisabeth Kübler-Ross²⁷, i choć śmierć zawsze jest tym, co wywołuje silne emocje, to nieuniknioność tego procesu właśnie w wyniku śmierci naturalnej w starości wydaje się być mniej dramatyczna niż w każdym innym przypadku.

Jednak w odróżnieniu od tego, na co wskazuje semantyka słowa „naturalność”, śmierć z przyczyn innych niż starość uznawana jest za tę nienaturalną, czyli patologiczną, która może być następstwem choroby lub urazu²⁸. Starość, podobnie jak śmierć, jest czymś, co wpisane jest w ludzkie życie, choć – w przeciwieństwie do śmierci – nie w każde, ale podobnie jak ona, stanowi sferę ludzkiej egzystencji, o której często nie chcemy myśleć i wypieramy ją ze swej świadomości.

W wymiarze biologicznym lub fizjologicznym starzenie się rozumiane jest jako naturalne, nieodwracalne, nasilające się zmiany metabolizmu oraz właściwości fizykochemicznych komórek, prowadzące do upośledzania samoregulacji i regeneracji organizmu, a także zmian morfologicznych i czynnościowych jego tkanek i narządów²⁹.

Oczywiście starość to nie tylko scenariusz powolnego, „czystego” wygaszania życia. Starości bardzo często towarzyszą choroby, niedołętność, spadek funkcji umysłowych, pojawiają się tu samobójstwa spowodowane brakiem akceptacji swojego stanu lub samotnością, która często towarzyszy ludziom starym. Bardzo często to nie wiek chronologiczny decyduje o tym, jak osoby starsze funkcjonują, ale stan ducha, rozwój zainteresowań, utrzymywanie sprawności fizycznej i intelektualnej, starzenie się bowiem to proces nie tylko biologiczny, ale również psychiczny i społeczny³⁰. To, jaką postawę mamy wobec starości, podobnie jak w przypadku śmierci, jest wynikiem własnego doświadczenia oraz warunków kulturowych, w jakich przyszło nam żyć.

Innymi przyczynami śmierci naturalnej są choroby. Podobnie jak śmierć w wyniku starości, w typologii śmierci kwalifikuje się je jako tzw. śmierć ponoszona³¹. Śmierć z powodu chorób może być również określona jako śmierć przedwczesna, szczególnie jeśli staje się ona przyczyną zgonu osób

²⁷ Zob. E. Kübler-Ross, *Śmierć. Ostatni etap rozwoju*, Wydawnictwo Laurum, Warszawa 2008.

²⁸ Zob. M. Pawliszyn, *Obecność nieobecności...*, s. 50.

²⁹ A. Grzywa, *Jak oswoić się z myślą o starości, umieraniu i śmierci*, Słowa i Myśli, Lublin 2013, s. 30.

³⁰ Zob. tamże, s. 29–65.

³¹ Zob. M. Adamkiewicz, *Oblicza śmierci...*, s. 14.

młodych. Analizując dzieje ludzkości, niemal każdy okres historii można by m.in. scharakteryzować szczególnymi chorobami, które w danym czasie były wzmożone³². Epidemie, które trawiły ludzkość, traktowane były i są jako selekcja naturalna. W wymiarze ogólnoludzkim i z perspektywy historii fakty te są głównie odczytywane jako dane statystyczne. Wśród chorób, które są dzisiaj najczęstszą przyczyną zgonów, należy wymienić: choroby serca i powiązane z nimi choroby układu krążenia, AIDS, chorobę Alzheimera oraz nowotwory³³. Europejskie statystyki potwierdzają aktualność badań Nulanda i jako najczęstszą przyczynę śmierci podają (wymieniając tu przyczyny chorobowe oraz czynniki zewnętrzne): nowotwory, choroby niedokrwienne serca, samobójstwa, wypadki, wypadki komunikacyjne, choroby płuc, choroby przewlekłe, cukrzycę, choroby wątroby, nadużywanie alkoholu, AIDS, zabójstwa, napady, uzależnienia od narkotyków³⁴. W Polsce główną przyczyną zgonów są choroby układu krążenia i choroby nowotworowe³⁵.

Wypadki komunikacyjne, losowe, morderstwa, kary śmierci, zbrodnie wojenne czy akty zbrodni terrorystycznych zaliczyć można do formy śmierci gwałtownej i/lub zadawanej. Tutaj też należy zakwalifikować śmierć samobójczą. W podziale tym na formy śmierci naturalnej i gwałtownej lub zadanej i ponoszonej wymienić należy jeszcze i śmierci, które trudno sklasyfikować wprost – są to aborcja i eutanazja. Marek Adamkiewicz aborcję zalicza do śmierci zadanej, eutanazję zaś do śmierci na życzenie³⁶. Śmierć na życzenie w terminologii Kazimierza Szewczyka nazywana jest „śmiercią uzgodnioną”. Pod tym pojęciem rozumie on eutanazję dobrowolną oraz przyjętą m.in. w Holandii czy Francji eutanazję niedobrowolną czy zracjonalizowane samobójstwo³⁷. Trudność, jaka pojawia się przy zakwalifikowaniu tychże śmierci, bierze się stąd, że w przypadku aborcji nie wszyscy płód ludzki uważają za istnienie ludzkie, stąd też dla wielu zabieg ten w ogóle nie będzie kwalifikowany jako jakiegokolwiek rodzaj śmierci. Orientacja broniąca życia od poczęcia do śmierci jest charakterystyczna dla osób z kręgu kultury judeochrześcijańskiej i w pryzmacie takiego myślenia zarówno aborcja, jak i samobójstwo zracjonalizowane uznawane są za czyny zabronione. Stanowisko podzielające taką postawę bardzo często jest jednoczesnym

³² Oprócz chorób wymienić należy tu też wielki głód. Zob. M. Vovelle, *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2004, s. 105–112.

³³ Zob. Sh. Nuland, *Jak umieramy...*, s. 78.

³⁴ Zob. Eurostat. Your key to European statistics, [on-line:] <http://ec.europa.eu/eurostat/web/health/causes-death/data/main-tables> (dostęp: 8.07.2016).

³⁵ Zob. Tanatopraktor.pl, portal funeralny, [on-line:] <http://www.tanatopraktor.pl/dane-statystyczne-zgonow-w-polsce-n37.html> (dostęp: 8.07.2016).

³⁶ Zob. M. Adamkiewicz, *Oblicza śmierci...*, s. 317.

³⁷ Zob. K. Szewczyk, *Lęk, nicość i respirator. Wzorce śmierci w nowożytnej cywilizacji, [w:] Umierać bez lęku...*, s. 53–62.

stanowiskiem rządów wielu krajów. Laicyzacja i liberalizacja społeczeństw wyzwała jednak debaty na temat słuszności takiego podejścia.

Aborcja, czyli usunięcie płodu, ma wielu zwolenników; z jednej strony podkreśla się fakt wolności kobiety w stosunku do swojego ciała i losu, a z drugiej – środowiska laickie wysuwają argument braku samoświadomości embrionu jako cechy koniecznej do uznania go za osobę³⁸. O ile aborcja nie musi stać się tematem rozważań każdego człowieka i można uciec od podjęcia jednoznacznego stanowiska w tej kwestii, to już eutanazja, z racji faktu skończoności naszego życia, domaga się, abyśmy mieli w tym względzie wyrobione zdanie.

Eutanazja to rodzaj śmierci dobrowolnej, przyspieszonej, inaczej nazywanej samobójstwem wspomaganym. Trudno jednak mówić o dobrowolności w sytuacji podjęcia decyzji o nieprzedłużaniu życia za kogoś, jak to może mieć miejsce w przypadku osób w długotrwałej śpiączce, niemowląt z encefalopatią, chorych upośledzonych, którzy nie rozumieją swojego stanu i nie mogą świadomie podjąć takiej decyzji. Eutanazja, oprócz czynnej formy, jaką jest wyraźna pomoc w zakończeniu życia, może przybrać postać eutanazji biernej, czyli zaprzestania uporczywego leczenia osób terminalnie chorych, po to aby nie wydłużać czasu cierpienia.

Dany czyn jest aktem eutanazji dobrowolnej wtedy i tylko wtedy, gdy lekarz, kierując się współczuciem, miłosierdziem lub litością wobec cierpienia pacjenta terminalnego, na jego wyraźne życzenie podejmuje działania prowadzące do śmierci pacjenta, i nie ma przy tym żadnego znaczenia, czy działania te będą miały charakter aktywny (np. podanie zwiększonej dawki odpowiedniego leku), czy też bierny (np. zaniechanie podania odpowiedniego leku lub zaniechanie wszczęcia lub też wstrzymanie odpowiedniej procedury podtrzymującej życie)³⁹.

Eutanazja w swoim aspekcie prawnym i etycznym wzbudza kontrowersje. Dyskusja na ten temat obejmuje spór o dobrowolność lub nie tego czynu oraz prawo do tak głębokiego ingerowania w ludzkie życie.

„Samobójstwo jest uważane za rodzaj śmierci dobrowolnej”⁴⁰. Stosunek do tego typu śmierci jest uwarunkowany i historycznie, i kulturowo. Według Ziemińskiego, pragnienie śmierci „jest [...] całkowicie negatywną oceną życia, bądź to jako całości, bądź niektórych jego aspektów”⁴¹. Pragnienie śmierci może towarzyszyć osobom ciężko chorym, osobom, których dotyka uciążliwa starość czy samotność. Pragnienie to realizują samobójcy. W niektórych kręgach kultury, jak np. w dawnych dziejach

³⁸ Zob. M. Adamkiewicz, *Oblicza śmierci...*, s. 213–214.

³⁹ Z. Szawarski, *Dlaczego tak trudno jest dyskutować o eutanazji?*, [on-line:] <http://p-ntzp.com/files/12Szawarski-p.pdf> (dostęp: 15.07.2016).

⁴⁰ B. Hołyst, *Cele i zadania suicydologii*, [w:] *Samobójstwo*, red. B. Hołyst, M. Staniaszek, M. Binczycka-Anholcer, Polskie Towarzystwo Higieny Psychicznej, Warszawa 2002, s. 25.

⁴¹ I. Ziemiński, *Zarys aksjologii śmierci. Próba filologicznego opisu sensu śmierci*, „Etyka” 1996, nr 29, s. 72.

samurajskiej Japonii, śmierć samobójcza była przywilejem, natomiast wiele kultur stanowczo odrzucało i odrzuca możliwość śmierci samobójczej, gdyż podważa ona wartość życia, które jest wartością najwyższą. O tym jednak, jak kształtuje się stosunek do śmierci samobójczej, decyduje akceptowana w określonym kręgu kultury hierarchia wartości.

W naszym kręgu kulturowym, mówiąc o samobójstwie⁴², podkreśla się wolność jednostki do decydowania o własnym życiu. Dostrzega się jednocześnie, że jest to na tyle złożony i poważny problem społeczny, że samobójstwo doczekało się swojej odrębnej dziedziny naukowej – suicydologii⁴³. Pomimo głoszonej idei wolności jednostki, podkreślania jej autonomiczności, samobójstwo uważane jest za zjawisko patologii społecznej⁴⁴. Dostrzega się w nim znamiona swoistej porażki społeczeństwa, które nie potrafi zapewnić odpowiedniej opieki i wsparcia swoim członkom⁴⁵. Jednak pomimo dostrzegania tego problemu samobójcy w opinii społeczeństwa postrzegani są negatywnie, a czyny ich są tabuizowane. Dopóki jednostka jest uważana za przydatną ogółowi, traktowana jest z akceptacją i wsparciem. Osoba z problemem suicydalnym nie jest społecznie użyteczna, stąd spotyka się z odrzuceniem. Postawa negująca przybiera zróżnicowane formy, wśród których do najczęstszych należy zaliczyć: przemilczanie, odrzucanie, obojętność, wyszydzanie, ale też pojawić się mogą obelgi i nieświadome podżeganie do czynu, wyrażane w postaci złośliwych komentarzy. Niesprzyjająca jest też postawa natarczywa, która za wszelką cenę próbuje dociec powodów targnięcia się na życie lub „na siłę” wychwala życie⁴⁶. W śmierci samobójczej widać najmocniej jej indywidualny, osobisty charakter. To manifest jednostki, wyrażający się jednorazowym i tragicznym aktem. Samobójstwo stanowi nie tylko problem społeczny, ale ma także wymiar egzystencjalny. Warto zauważyć, że społeczeństwo borykające się ze zjawiskiem samobójstw nadal żyje, trwa, natomiast jednostka targająca się na swoje życie definitywnie je kończy. Samobójstwo można uznać za wielkie unaocznienie samotności człowieka, przy czym samotność ta dotyczy nie tylko samobójcy, ale i osób z jego otoczenia, które nie potrafiły dostrzec drugiego i w porę mu pomóc.

⁴² Szczegółowego opisu kształtowania się postaw wobec samobójstwa dokonał M. Adamkiewicz. Widać tu, że poczynawszy od starożytności, poprzez czasy nowożytne, aż po współczesność postawy te zmieniały się, raz przyzwalając, innym znów razem gardząc samobójstwem i samobójcami, zawsze znajdując tyle samo zwolenników, co przeciwników. Zob. M. Adamkiewicz, *Oblicza śmierci...*, s. 291–317.

⁴³ Zob. B. Hołyst, *Cele i zadania suicydologii...*, s. 27.

⁴⁴ Zob. R. Kaszubowski, J. Świerczewski, *Samobójstwa w Polsce u progu XXI wieku, etiologia i symptomatologia zjawiska*, [w:] *Samobójstwo...*, s. 62.

⁴⁵ Zob. B. Hołyst, *Cele i zadania suicydologii...*, s. 26.

⁴⁶ A. Baładynowicz, *Reakcja społeczeństwa wobec problemu suicydalnego jednostki*, [w:] *Samobójstwo...*, s. 79.

Jak sugeruje Joanna Mesjasz, definicje oparte jedynie na wykładni medycznej odzierają śmierć z tajemnicy, a człowieka z jego intymności⁴⁷. Takie ujęcie śmierci, w którym najważniejszymi elementami jest badanie jej przyczyn, etapów czy form oraz próby jej definicyjnego ujęcia, daje możliwość ukazania jej w klarowny i racjonalny sposób. Na tym poziomie jednak śmierć pozostaje bezosobowa. A nawet – parafrazując słowa Vladimira Jankélévitcha – jako zjawisko medyczne czy demograficzne, jest zjawiskiem banalnym⁴⁸. Co więcej, debaty nad śmiercią jako problemem społecznym czy etycznym, dlatego że są dyskursami w skali makro, na poziomie prawa ogólnego, nie przybliżają jednostki do zagadnienia śmierci w sposób indywidualny. Takie ujmowanie śmierci powoduje, że jest ona jednym z wielu zdarzeń z życia ogólnoludzkiego, które nie muszą w żaden sposób zajmować jednostki. Tu śmierć zawsze będzie zjawiskiem zewnętrznym, a wszelkie opisy śmierci, nawet najbardziej szczegółowe, nigdy nie pokażą głębi jej prawdziwej istoty⁴⁹. A jak zauważa I. Ziemiński, „to przecież nie ludzkość, nie społeczeństwo, nie gatunek umiera, umiera zawsze konkretne, obdarzone własnym istnieniem ja”⁵⁰. Tymczasem ten daleki sposób postrzegania śmierci stwarza pozór, że śmierć jest czymś, co nie dotyka mnie osobiście. Wiemy o jej istnieniu, jesteśmy jej pewni, ale jednocześnie zakładamy, że śmierć, która się zdarza, przytrafia się komuś innemu. Stałe cechy śmierci, jak powszechność i nieuchronność, są ignorowane, a przypisywana jest jej incydentalność. Martin Heidegger ujął to tak: „Powiada się, że śmierć jest pewna, i tym samym zaszczepia się w byt ludzki złudzenie, iż to on sam jakoby pewien jest własnej śmierci”⁵¹.

Publiczna wykładnia bytu ludzkiego powiada, że „się umiera”, [...] w ten sposób można sobie samemu i może każdy inny sobie wmawiać: nie ja właśnie; bo też owo „się” to Nikt. „Umieranie” sprowadzone zostaje do wydarzenia, które trafia wprawdzie w byt ludzki, ale nie przynależy do nikogo na sposób własny⁵².

Taka śmierć nie kryje w sobie tajemnicy, nazywana jest śmiercią w „trzeciej osobie liczby pojedynczej”, czyli śmiercią niczyją. Nie ma tu miejsca na emocje, śmierć zamknięta jest w pojęciach, pozostaje „śmiercią czystą”⁵³.

⁴⁷ Zob. J. Mesjasz, *Kłątwa czy dar...*, s. 31.

⁴⁸ Zob. V. Jankélévitch, *To, co nieuchronne. Rozmowy o śmierci*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2005, s. 15.

⁴⁹ Zob. I. Ziemiński, *Tvoja śmierć. Próba eksplikacji doświadczenia śmierci*, „Diametros” 2007, nr 11, s. 111.

⁵⁰ Tenże, *Zarys aksjologii...*, s. 71.

⁵¹ M. Heidegger, *Śmierć jako fakt biologiczny i jako fenomen egzystencji*, [w:] *Filozofia egzystencjalna*, wybór i wstęp L. Kołakowski, K. Pomian, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, s. 269.

⁵² Tamże, s. 265.

⁵³ V. Jankélévitch, *Tajemnica śmierci i zjawisko śmierci*, [w:] *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, wybór i przekład S. Cichowicz, J.M. Godzimirski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1993, s. 65.

Wobec tak ujmowanej śmierci człowiek najczęściej przyjmuje postawę obojętną. Anonimowość umierających, o których dowiadujemy się z codziennych wydarzeń, co prawda unaocznia nam istnienie śmierci, „ucieleśnia ją w zwłokach”⁵⁴ innych ludzi, ale nie stwarza okazji do pogłębionej refleksji. Śmierć innego, widziana w telewizyjnych wiadomościach, reporterskich relacjach, śmierć z nagłówków gazet stała się zjawiskiem należącym do faktów i natury, nie zaś sensu i wartości⁵⁵. Doszukiwanie się sensu i wartości w śmierci wiąże się przede wszystkim z nadawaniem jej indywidualnego wymiaru. Śmierć pozbawiona tegoż osobowego elementu staje się absurdem⁵⁶, a raczej, w obliczu tak rozumianej, „czystej śmierci”, absurdałne staje się życie.

1.2. Ku osobowemu wymiarowi śmierci – fenomen mojej i twojej śmierci

Widzieć w śmierci tylko biologiczny fakt to za mało. Paweł Bortkiewicz zwraca uwagę, że „śmierć jest zjawiskiem przekraczającym wyłącznie sferę biologiczną. Pozostaje od wieków do dziś *mysterium mortis*”⁵⁷. Dlatego badania nad śmiercią w wymiarze nauk przyrodniczych nie wyjaśniają jej całej natury, ale też i w myśleniu o śmierci nie tylko o tę naturę chodzi ani o samo jej wyjaśnianie. Owo *mysterium mortis* skłania do tego, by śmierć rozumieć. Wielu badaczy zajmujących się tym zagadnieniem podkreśla, że śmierć jest zjawiskiem do końca niepoznawalnym. Waldemar Kwiatkowski napisał: „Nie opuszczając orbity życia, możemy bowiem zbadać kulturowo-społeczno-psychologiczno-medyczne konteksty wydarzania się śmierci, ale nie dotykamy jeszcze śmierci jako takiej”⁵⁸. Zygmunt Bauman uważa, że śmierci nie można poznać. Podobne stanowisko reprezentował Ladislaus Boros, którego zdaniem:

[...] człowiek nie ma żadnego bezpośredniego doświadczenia śmierci. Tym, czego doświadcza umierający, nie jest śmierć w swej wewnętrznej rzeczywistości, lecz wyłącznie pewien zewnętrzny aspekt śmierci. Nie możemy oczekiwać żadnej rozstrzygającej odpowiedzi od ludzi, którzy kiedyś stali na progu śmierci lub uchodzili w oczach otoczenia za zmarłych. Również ci, którzy „zawodowo” mają do czynienia

⁵⁴ L.V. Thomas, *Doświadczenie śmierci: jego granice i rzeczywistość*, [w:] *Antropologia śmierci...*, s. 169.

⁵⁵ Zob. I. Ziemiński, *Zarys aksjologii...*, s. 60.

⁵⁶ Zob. Z. Bauman, *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 22.

⁵⁷ P. Bortkiewicz, *Tanatologia. Zarys problematyki moralnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2000, s. 35–36 („Studia i Materiały”, 29).

⁵⁸ W. Kwiatkowski, *Tanatologia – nauka czy pseudonauka*, [w:] *Umierać bez lęku...*, s. 129.

z umierającym, nie są w stanie pomóc filozofom. Wprawdzie często posiadają głęboki wgląd w ludzką agonię, jednak nigdy nie udało im się zobaczyć owego właściwego przejścia⁵⁹.

Janina Gajda-Krynicka wyraziła wątpliwość, czy w ogóle może powstać definicja śmierci, tym samym wskazując na trudność obiektu badawczego, jakim jest śmierć. Autorka ta określiła, jak wielu kryteriom wymyka się śmierć, powodując, że pozostaje ona niedefiniowalna:

Nie można sformułować jednej ogólnej definicji śmierci, niezależnie od ustaleń nauk przyrodniczych czy humanistycznych. Śmierć jest niedefiniowalna, a raczej wymyka się wszelkim definicjom, nie da się określić jej statusu ontycznego, co więcej, jest niepoznawalna, nie ma swojej epistemologii, nie da się jej jednoznacznie usytuować w obszarze aksjologii i etyki. Co więcej, śmierć jest nieopisywalna, mimo wielości terminów, omówień, metafor, symboli i alegorii czy przedstawień ikonograficznych, w jakich się ją określa czy wyraża⁶⁰.

Czy wobec tego istnieje jakikolwiek sens, by definiować śmierć? Na to pytanie znajdujemy odpowiedź u I. Ziemińskiego. Dla niego kwestia zdefiniowania śmierci nie jest tu najważniejsza, gdyż „definicja śmierci nie rozwiązuje [...] problemu śmierci. Lecz pozwala go sformułować”⁶¹. Oznacza to, że wyczerpujące (nawet gdyby było to możliwe) zdefiniowanie śmierci tak naprawdę nie jest ostateczne i konieczne, a wartość filozoficzną ma samo poszukiwanie i odkrywanie prawdy ukrytej w tym procesie. Co więcej, zamknięcie śmierci wyłącznie w definicji wydaje się być, podobnie jak poprzestawanie na tylko biologicznym jej analizowaniu, zabiegiem mocno ograniczającym.

By zgłębić naturę śmierci, musimy wyjść poza ramy nauk pozytywistycznych. Do takiej konkluzji prowadzą nas filozoficzne uwagi na temat niemożliwości poznania śmierci, ale i pomiary medyczne, które są w stanie przeanalizować tylko biochemiczne procesy zachodzące podczas umierania i śmierci, a nie mogą powiedzieć nic na temat samej istoty śmierci. W refleksji nad śmiercią musimy zgodzić się z M. Pawliszynem, że „śmierć jest nieprzekraczalnie niepoznawalna. Jej historię piszą umierający, ale oni swoją wiedzę zabierają ze sobą”⁶². Należy jednak pamiętać, że śmierć przynależy do człowieka i ten ludzki element jest niezmiernie ważny do

⁵⁹ M. Górecki, *Kres życia*, [w:] *Prawda umierania i tajemnica śmierci*, red. M. Górecki, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2010, s. 17.

⁶⁰ J. Gajda-Krynicka, *Tanatologia jako dyscyplina naukowa? Próba refleksji filozoficzno-metodologicznej*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna, antropologia kultury, humanistyka*, t. 8, red. J. Kolbuszewski, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Wrocław 2004, s. 11.

⁶¹ I. Ziemiński, *Śmierć jako problem filozoficzny*, „Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria” 2006, R. 15, nr 2 (58), s. 7.

⁶² M. Pawliszyn, *Obecność nieobecności...*, s. 56.

tego, by w pełni ją zobrazować. Trzeba więc przyjąć, że śmierć nie jest tylko faktem biologicznym, pewnym zdarzeniem, ale przede wszystkim jest fenomenem, indywidualnym ludzkim doświadczeniem⁶³. I nie chodzi tylko o to, że śmierci doświadczamy samotnie, że jest ona – podobnie jak narodziny – jednostkowym przeżyciem, ale znaczące jest tu również całościowe doświadczenie śmierci, na które składa się społeczno-kulturowy obraz śmierci, stosunek do życia, w tym posiadanie (lub nie) jego sensu, refleksyjna świadomość własnej śmiertelności, uczestniczenie (lub nie) w śmierci innego. Wszystkie te czynniki mają wpływ na to, jak fenomen śmierci jest rozumiany przez człowieka – jednostkę myślącą i czującą. „Umieranie jest biologiczne, natomiast śmierć jest symboliczna”⁶⁴. Ta symboliczność to ów nieuchwytny moment dopełnienia się życia, ale też indywidualny sposób, w jaki ludzie rozumieją i przeżywają śmierć.

Śmierć, najstraszniejsze z nieszczęść, wcale nas nie dotyczy, bo gdy my istniejemy, śmierć jest nieobecna, a gdy tylko śmierć się pojawi, wtedy nas już nie ma. Wobec tego śmierć nie ma żadnego związku ani z żywymi, ani z umarłymi; tamtych nie dotyczy, a ci już nie istnieją⁶⁵.

Epikurejskie słowa dziś nie tyle dodają nam swoistej otuchy poprzez uświadamianie, że śmierć jest poza życiowym doświadczeniem, ale przede wszystkim ukazują, że poznanie śmierci nie jest możliwe. Jednak żyjący mogą i doświadczają śmierci – empirycznie, w sposób zewnętrzny⁶⁶. Z dotychczasowych rozważań wynika, że doświadczenie śmierci w trzeciej osobie w najmniejszym stopniu wpływa na człowieka. Wprawdzie przypomina

⁶³ Jak zauważył Sławomir Drogoś: „Swojej własnej śmierci nie doświadczamy. Perspektywa śmierci może odkryć pustkę dotychczasowego życia, ale nie ma mowy o jej doświadczeniu”. Istota śmierci wymyka się wszelkiemu doświadczeniu – doświadczyć śmierci to przestać istnieć i zanegować możliwość wszelkiego doświadczenia. Problem śmierci jednak nie znika nawet, gdy uświadamiamy sobie tę prostą zależność (S. Drogoś, *Człowiek w obliczu śmierci*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2001, s. 111). W przypadku śmierci, mówiąc o doświadczeniu, mam na myśli jej możliwe, pośrednie doświadczanie. Wszak „odkrycie pustki dotychczasowego życia” należy do egzystencjalnych doświadczeń.

⁶⁴ A. Grzywa, *Jak ośwoić się...*, s. 67.

⁶⁵ Epikur, cyt. za: D. Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988, s. 645.

⁶⁶ Poza poznaniem zewnętrznym należy uwzględnić i swoiste doświadczenie wewnętrzne. Według Maxa Schelera jest to pewna intuicja śmierci, którą posiada człowiek, a która jest nie tyle wynikiem obserwacji zewnętrznej, co pewnością opartą na podstawie życia, witalnego rozmachu – czy raczej jego zaniku w wyniku starzenia się. Zob. M. Scheler, *Cierpienie, śmierć, dalsze życie*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1994, s. 82–83. Natomiast Jacek Bielas uznaje za fakt, iż człowiek, twierdząc, że jeszcze nie doświadczył śmierci, już określa, co śmiercią jest. Skoro wiem, że nie umarłem, muszę wiedzieć, czym śmierć jest, by móc być pewnym, że jej nie doświadczyłem. Por. J. Bielas, *Jak to jest stać się martwym*, [w:] *Doświadczenie indywidualne. Szczególny rodzaj poznania i wyróżniona postać pamięci*, red. K. Krzyżewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2003, s. 105 („Psychologia Osobowości”, t. 5).

nam o tym, że śmierć jest, ale też pozwala na zachowanie dystansu, widzenie z boku. V. Jankélévitch uważa, że taka postawa do pewnego stopnia jest konieczna, jest to wymóg egzystencjalny. „Śmierć odkładamy na później i odnosimy ją do innych za pomocą ustawicznego przesunięcia. [...] Inaczej życie stałoby się niemożliwe”⁶⁷. Podobną uwagę sformułował Władysław Stróżewski, który zauważył, że na co dzień o śmierci myślimy rzadko, a myśli te każe nam odsuwać szczególny życiowy pragmatyzm, który popycha nas do realizacji planów; „[...] gdybyśmy nieustannie oczekiwali, że lada chwila nasze działanie ulegnie przerwaniu”⁶⁸, egzystencja przerodziłaby się w ciągłe „oczekiwanie na”. Życie z ciągłą świadomością śmiertelności mogłoby się okazać życiem trudnym do realizacji.

Jednakże w poznawaniu śmierci istnieją jeszcze dwie inne możliwości jej doświadczania, tj. w pierwszej i drugiej osobie. Oba te doświadczenia nadal będą rozpatrywane jako zewnętrzne, lecz jest to już taki obszar, w którym zaciera się status śmierci jako faktu biologicznego czy demograficznego, a śmierć zyskuje egzystencjalny wymiar, staje się elementem życia, procesem, w którym się uczestniczy.

Jeżeli śmierć człowieka jest wyłącznie faktem biologicznym, zachodzącym w świecie zewnętrznym, musimy uznać ją za coś bez znaczenia. Jeżeli jest jednak zjawiskiem osobowym i międzyosobowym [...], to – czy tego chcemy, czy nie – ma znaczenie, nie jest obojętna, a przynajmniej powinna mieć znaczenie i sens⁶⁹.

Dzięki perspektywie oglądu śmierci w pierwszej i drugiej osobie nadajemy jej status doświadczenia egzystencjalnego. W tym wymiarze śmierć przestaje być jedynie osobniczą, tu jest osobowa, ale przede wszystkim nabiera osobistego charakteru. „To przecież nie ludzkość, nie społeczeństwo, nie gatunek umiera, umiera zawsze konkretne, obdarzone własnym istnieniem ja”⁷⁰.

Ukazując wymiar egzystencjalny śmierci, warto odwołać się do filozofii Martina Heideggera. Heidegger określa człowieka, jako jestestwo nacechowane ciągłą „niezupełnością”, która znajduje swój kres wraz ze śmiercią⁷¹. Oznacza to, że śmierć, czy też świadomość śmierci, nie tylko stanowi stały komponent ludzkiego życia, ale tylko poprzez nią dopełnia się ludzkie bycie. Człowiek jest więc „byciem-ku-śmierci”. „Bycie ku śmierci” ukazuje nam, że śmierć nie może być wyłącznie faktem biologicznym – opisywanym

⁶⁷ I. Ziemiński, *Obecność i nieobecność śmierci*, „Etyka” 2000, nr 33, s. 26.

⁶⁸ W. Stróżewski, *O doświadczeniu śmierci*, [w:] *Wobec śmierci*, red. A. Grzegorzczak, A. Kaczmarek, Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2012, s. 15 („Zeszyty Naukowe Centrum Badań im. Edyty Stein”, 9).

⁶⁹ I. Ziemiński, *Zarys aksjologii...*, s. 66.

⁷⁰ Tamże, s. 71.

⁷¹ Zob. M. Heidegger, *Bycie i czas*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1994, s. 341.

z zewnątrz, lecz należy uwzględnić jej immanentny, egzystencjalny charakter⁷². To ważne, gdyż postrzeganie śmierci tylko z zewnątrz powoduje, że śmierć odrzucamy – wiemy o jej istnieniu, jesteśmy jej pewni, ale jednocześnie zakładamy, że śmierć, która się zdarza, przytrafia się innemu. W rozumieniu Heideggera, „śmierć jest, jeśli «jest» z istoty zawsze moja”⁷³ – umieranie więc nie należy do kategorii zdarzenia, lecz fenomenu, który należy rozumieć egzystencjalnie⁷⁴. Umieranie jest we mnie i dzieje się każdego dnia, tak, by kiedyś – nie wiadomo kiedy – się dopełniło.

Postrzeganie śmierci w wymiarze egzystencjalnym niesie za sobą niezwykle ważną ideę zajęcia stanowiska wobec faktu, że – jak mówił za świętym Augustynem Jean-Paul Sartre – jesteśmy wrzuceni w świat; wszak jesteśmy śmiertelni, ale również w związku z tym otrzymujemy możliwość pełniejszego i świadomego życia. Taka myśl jest szczególnie czytelna w filozofii Karla Jaspersa, który życie człowieka pokazał jako antynomię empirycznego istnienia i egzystencji. To – według niego – do jednostki należy wybór, którą drogą zechce podążać, czy będzie to tylko empiryczne istnienie, w jego rozumieniu równe biologicznemu trwaniu, czy egzystencja, czyli pełnia życia, na wyższym, świadomym poziomie⁷⁵. „Byt nie jest nam dany, ale zadany”, pisał Jaspers⁷⁶, tym samym uświadamiając człowiekowi, że nie może on być tylko biernym uczestnikiem własnego życia. Osiąganie pełni swojego bytu wiąże się z wysiłkiem, który człowiek ma podejmować wciąż na nowo w aktach transcendowania. „Trzeba więc ciągle na nowo spełniać akty transcendowania, by się odróżnić od istnienia empirycznego, dokonać wyboru i na nowo się w świecie empirycznym zatopić”⁷⁷. Transcendencje te są możliwe dzięki sytuacjom granicznym, takim jak: śmierć, cierpienie, wina i walka, wychodzącym z historycznej określoności, w której dane zostało człowiekowi życie⁷⁸. Pojęcie „sytuacji granicznych”, charakterystyczne dla filozofii Jaspersa, weszło dziś w powszechne użycie do określania okoliczności trudnych, ciężkich w wymiarze egzystencjalnym, powodujących często przebudowanie własnego życia i świadomości. Bardzo często utożsamia się je ze zdarzeniami bezpośrednio związanymi ze śmiercią bądź ocierającymi się o śmierć. Jest to granica, którą człowiek jest zmuszony przejść, po przejściu której, a nawet już w samej drodze, zmienia się jego osoba. Jak może się ona zmienić? W duchu filozofii Jaspersa przejście to, zgodnie z antynomiczną strukturą człowieka, może zadziać się dwojako

⁷² Zob. tenże, *Śmierć jako fakt biologiczny...*, s. 256–273.

⁷³ Tenże, *Bycie i czas...*, s. 338.

⁷⁴ Zob. tamże.

⁷⁵ Zob. Cz. Piecuch, *Człowiek metafizyczny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków 2011, s. 142.

⁷⁶ Zob. R. Rudziński, *Jaspers*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1978, s. 53.

⁷⁷ Tenże, *Człowiek w obliczu nieskończoności. Metafizyka i egzystencja w filozofii Karla Jaspersa*, Książka i Wiedza, Warszawa 1980, s. 260.

⁷⁸ Zob. Cz. Piecuch, *Człowiek metafizyczny...*, s. 147–163.

i to do człowieka należy decyzja, czy wobec tej sytuacji się wycofa, czy zachowa się świadomie. Wydaje się, że postawa pierwsza jest „łatwiejsza”, ale wiąże się z kosztami: po pierwsze, nieurzeczywistnienia swego bytu (zgodnie z ideą „bytu zadanego”), po drugie, łączy się ze stałą obecnością przykrych emocji, jak np. strach przed cierpieniem. Postawa druga, świadomego przeżywania sytuacji granicznych, w tym i śmierci, sprawia, że wtedy dopiero tak naprawdę myślimy o życiu: „[...] świadomość nieuchronności kresu może wyzwolić w człowieku potrzebę realizacji własnego życia”⁷⁹. I możemy przeżyć je świadomie, głębiej i w pełni.

W duchu wyżej przedstawionych idei filozoficznych doświadczanie śmierci w pierwszej osobie staje się wyzwaniem, zadaniem dla człowieka. Tak jak nikt nie wyręczy nas w umieraniu, tak i nikt nie zastąpi nas w rozumieniu własnej śmiertelności. I pomimo tego, a może właśnie dlatego, że śmierć zawsze pozostanie dla człowieka tajemnicą⁸⁰, to ma ona moc nadawania sensu ludzkiemu życiu. Oczywiście taka wizja człowieka i jego stosunku do śmierci wydaje się optymalna, idealna, zakłada bowiem samoświadomość i autorefleksyjność podmiotu, który wkłada wysiłek w rozumienie własnego życia, nie żyje powierzchownie, jest dojrzały. Jednakże nie każda jednostka właśnie w taki sposób podchodzi do życia, dlatego trzeba mieć na uwadze, że znaczącą rolę w postrzeganiu śmierci odgrywa również indywidualne doświadczenie człowieka, jego osobowość, ale także wiek i płeć. W obliczu tych złożoności i różnorodności ludzkiej mentalności postawy wobec śmierci przyjmować mogą różne formy.

Ireneusz Ziemiński w jednej ze swoich prac⁸¹ podjął się pewnego rodzaju przeglądu możliwych emocjonalnych postaw wobec śmierci. Układają się one po przeciwnych biegunach odczuć i zmieniają się w zależności od tego, czy dotyczą perspektywy śmierci własnej, czy też śmierci innych. I tak w przypadku śmierci w pierwszej osobie Ziemiński wyróżnił bunt, który jest nieustannym zmaganiem się człowieka ze śmiercią. W buncie kryją się próby jej przechytrzenia. Przybiera on symboliczny wymiar walki ze śmiercią, wyrażający się np. poprzez ludzką twórczość czy podejmowanie prób poznania jej tajemnicy w traktatach filozoficznych. Zygmunt Bauman napisał, że „bez śmiertelności nie byłoby historii, nie byłoby kultury – nie byłoby ludzkości”⁸². W pewnym sensie kultura jest więc wyrazem ludzkiego buntu wobec przemijania, wyrazem chęci pozostania nieśmiertelnym⁸³,

⁷⁹ P. Szalek, *Karla Jaspersa koncepcja śmierci, jako sytuacji granicznej*, „Analiza i Egzystencja” 2006, nr 3, s. 100, [on-line:] http://usfiles.us.szc.pl/pliki/plik_1192710757.pdf (dostęp: 17.01.2015).

⁸⁰ Zob. V. Jankélévitch, *Tajemnica śmierci...*, s. 68.

⁸¹ Zob. I. Ziemiński, *Zarys aksjologii...*, s. 69–77.

⁸² Z. Bauman, *Śmierć i nieśmiertelność...*, s. 12.

⁸³ Zob. T. Kielankowski, *Rozmyślenia o przemijaniu*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1984, s. 113–114.

rodzajem pozytywnego działania. Bunt, według Ziemińskiego, to również nadawanie śmierci sensu.

Człowiek może również przyjąć postawę buntu negatywnego, odrzucając jakiekolwiek myśli o śmierci, Ziemiński nazywa to „ucieczką w nieświadomość”. Postawa taka wpisuje się w obraz współczesnej popkultury, gdzie nie ma miejsca na myślenie o śmierci. „Wyniesienie młodości, sprawności i innych cech użytecznych na wysoką pozycję w hierarchii wartości ludzkich spowodowało powszechną niechęć do tematów starości i umierania [...]”⁸⁴. Postawa, która odrzuca refleksję o śmierci, dziś jest postawą przyjmowaną często.

Człowiek może mieć też odważną postawę akceptowania śmierci jako elementu dopełniającego życie. Nie ma ona nic wspólnego z pragnieniem śmierci, jak np. dzieje się to w przypadku samobójców, nie jest też biernym poddaniem się losowi. Akceptacja śmierci to świadome przyjęcie jej jako naturalnej kolei życia. W dziejach ludzkości wezwanie do takiej postawy przewija się przede wszystkim w systemach religijnych, gdzie być może pewnym ułatwieniem i osłodą owej akceptacji jest obietnica życia po śmierci w takiej lub innej formie. W filozofii starożytnej to stoicy byli piewcami akceptacji śmierci, Seneka w swoich *Dialogach* napisał: „Żyć jednak trzeba się uczyć przez całe życie, a czym zapewne jeszcze bardziej się zadziwisz, przez całe życie trzeba się uczyć umierać”⁸⁵.

Akceptacja śmierci, przybierająca patologiczny odcień, może stać się postawą pragnienia śmierci. Według Ziemińskiego pragnienie śmierci „jest nie tyle nawet dostrzeżeniem jakiejkolwiek pozytywnej w niej wartości, ile całkowicie negatywną oceną życia, bądź to jako całości, bądź niektórych jego aspektów [...]”⁸⁶. Pragnienie śmierci będzie charakterystyczne dla osób korzystających z prawa do eutanazji czy osób śmiertelnie chorych czekających na śmierć. Do pragnienia śmierci może przybliżać człowieka uciążliwa starość czy samotność. Pragnienie to realizują samobójcy.

Spośród różnych postaw wobec śmierci Ziemiński wyróżnił i tę, gdzie śmierć moja własna jest sposobem na to, by ocalić sens tego, co jest dla mnie ważne – idee, przekonania, wolność, to często śmierć heroiczna i bohaterska – śmierć „za coś” – w imię większej sprawy. Taką postawę bez wątpienia musi cechować odwaga i autonomia moralna i wiąże się ona z ostatnią postawą, jaką człowiek może obrać wobec śmierci własnej, a mianowicie nadzieją. Zarówno śmierć „za coś”, jak i nadzieja wobec śmierci nieodzownie łączą się z poczuciem sensu śmierci. Nadzieja wyraża się w wierze w sens śmierci, a jest on wtedy, gdy nie upatrujemy w śmierci

⁸⁴ W. Chudy, *Odchodzenie z nadzieją. U podstaw pedagogiki umierania*, „Ethos” 2007, nr 3–4 (79–80), s. 23–25.

⁸⁵ *Śmierć. Antologia tekstów filozoficznych*, red. T. Sahaj, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 243.

⁸⁶ I. Ziemiński, *Zarys aksjologii...*, s. 72.

ostatecznej zagłady, naszej klęski, bo „nie chodzi tu [...] o banalną tezę, że łatwiej umierać, wierząc w nieśmiertelność. Przeciwnie, chodzi o głęboką, metafizyczną nadzieję, wyrażającą się w przekonaniu, że rzeczywistością ostateczną nie jest nicość ani zagłada, lecz byt i dobro”⁸⁷.

Dominujące wobec wszystkich możliwych emocjonalnych postaw wobec śmierci jest odczuwanie lęku⁸⁸.

Lęk przed śmiercią ma charakter powszechny i nieuchronny [...] człowiek nie może żadnymi rozumowymi argumentami odeprzeć tego lęku, w sferze psychologicznej czuje się zawsze zagrożony nieistnieniem, lęk tanatyczny góruje nad wszystkimi innymi lękami, chociaż nie oddziałuje tak bezpośrednio jak one⁸⁹.

Jak zauważa Wiesław Łukaszewski, w literaturze dotyczącej zagadnień śmierci „panuje dość duża zgoda (ocierająca się wręcz o stereotypowe myślenie) co do emocji powiązanych ze śmiercią – zwykle bierze się pod uwagę lęk albo trwogę”⁹⁰. Zgoda ta ma swoje uzasadnienie w tym, że pęd życia mamy wpisany w nasz kod genetyczny, a lęk przed śmiercią odczuwany jest atawistycznie. Jednak oprócz biologicznej natury człowieka należy wziąć pod uwagę i wielopłaszczyznowość jego bytu. Człowiek jako jednostka nie tylko biologiczna, ale i złożona ze sfery psychicznej i duchowej, ukonstytuowana jest do tego, by w sposób dla siebie charakterystyczny odbierać i przeżywać wszelkie aspekty swego życia; jeśli do tego dołożymy kontekst społeczny życia osobniczego, to możliwość postaw wobec śmierci znacząco się zwiększa, wykraczając poza ów standardowy lęk.

Wśród istot żywych tylko człowiek ma świadomość lęku⁹¹, bo tylko on ma też świadomość własnej śmiertelności. Lęk w przeciwieństwie do strachu opiera się na tym, że wzbudzają go zdarzenia nieokreślone, nie

⁸⁷ Tamże, s. 75.

⁸⁸ Istnieje bardzo wiele kategorii lęku, np.: lęk związany z przedwczesną śmiercią, lęk przed cierpieniem, przed nieznanym, w związku z niedokończeniem planów własnych, wynikający z troski o innych, lęk przed życiem po śmierci, lęk związany z wyglądem, zniszczeniem ciała czy lęk z powodu braku akceptacji tego, że śmierć to definitywny koniec życia. Najogólniej lęk tanatyczny można pokazać, jako: (1) lęk przed własną śmiercią, (2) przed umieraniem oraz (3) lęk przed śmiercią innych. Lęk przed własną śmiercią ujawnia się w momencie, kiedy uświadamiamy sobie nieodwracalność procesu, utratę kontaktu ze światem. Tu pojawia się niepokój o niezrealizowane plany, marzenia oraz troska o bliskich. Lęk przed umieraniem to przede wszystkim zmierzanie się z wizją własnego cierpienia, bólem, brzydotą czy innymi zmianami fizjologicznymi i psychicznymi. Lęk przed samotnością i przemijaniem, któremu współtowarzyszą rozpacz, gniew, tęsknota czy poczucie winy, to lęk przed śmiercią innych. Za: J. Mesjasz, *Lęk przed śmiercią w autonarracji*, [w:] *Polifonia osobowości. Aktualne problemy psychologii narracji*, red. E. Chmielnicka-Kuter, M. Puchalska-Wasył, Wydawnictwo KUL, Lublin 2005, s. 319.

⁸⁹ J. Mesjasz, *Kłątwa czy dar...*, s. 19.

⁹⁰ W. Łukaszewski, *Udręka życia*, Wydawnictwo Smak Słowa, Sopot 2011, s. 52.

⁹¹ Zob. J. Mesjasz, *Kłątwa czy dar...*, s. 57.

jesteśmy w stanie określić bezpośredniego zagrożenia. Strach wyzwała w nas reakcje obronne, jak ucieczka lub walka, lęk przygotowuje nas do tych reakcji, pełni funkcję mobilizującą i adaptacyjną. W lęku przed śmiercią ujawnia się koncepcja siebie i własnego życia⁹². Uzasadnień źródeł tego lęku dostarczają nam teorie psychologiczne z dziedziny psychologii egzystencjalnej i humanistycznej. Zygmunta Freuda utożsamiał lęk przed śmiercią z lękiem kastracyjnym. Erich Fromm źródła lęku wiązał z lękiem przed indywidualnością i wolnością. Carl Jung uzasadniał go poprzez koncepcję dziedziczenia pokoleniowego archetypów. Natomiast Viktor Frankl w swym uzasadnieniu lęku tanatycznego odwoływał się do braku poczucia sensu życia. W badaniach polskich godne wyróżnienia są⁹³ koncepcje Kazimierza Dąbrowskiego i Antoniego Kępińskiego. Według K. Dąbrowskiego, w człowieku wpisana jest śmierć cząstkowa, która jest katalizatorem jego rozwoju. A. Kępiński podkreśla natomiast, że upatrywanie celów życiowych w utrzymaniu życia zwiększa lęk i hamuje rozwój. Podkreśla indywidualny charakter lęku tanatycznego, który może pobudzać do rozwoju lub, przy negatywnym bilansie własnego życia, np. w depresji, zachęcać do zakończenia pasma cierpień. W obu tych koncepcjach akcentowany jest indywidualny rozwój jednostki w oparciu o świadomość własnej śmiertelności, lęk tanatyczny więc nie zawsze musi jawić się pejoratywnie. Oba stanowiska korespondują z filozofią egzystencjalną Jaspersa i Heideggera, gdzie eksponuje się konieczność świadomego ujmowania własnej śmiertelności. Postawa wobec śmierci definiuje postawę wobec życia i na odwrót. Warto zwrócić uwagę, że zarówno u Jaspersa, jak i Heideggera ukazanie śmierci w wymiarze egzystencjalnym nie jest pozbawione pierwiastka emocji, ale czy wymiar tych emocji będzie destrukcyjny, czy wyzwalający, decydować ma o tym nasza postawa. Pomimo ukazywania w obu filozofiach śmierci jako rzeczywistości, która dopełnia i wzbogaca nasze życie, nie jest ona „wynaturzona”, jakbyśmy mogli sądzić, przypisując śmierci jedynie cechy o wartości *stricto* pozytywnej, niemal euforycznej. Obecność śmierci w tych filozofiach nie jest pozbawiona lęku i strachu. U Jaspersa lęk łączy się z jego nadrzędną zasadą urzeczywistniania egzystencji, więc lęk wobec śmierci może łączyć się albo z utratą życia – utratą empirycznego istnienia, albo z niebytem egzystencjalnym, który właśnie „zostaje zrelatywizowany przez żądzę życia, która z kolei unicestwia egzystencję i wydobywa na wierzch bezradny lęk przed śmiercią”⁹⁴. Wyzwała się tu swoista spirala balansowania pomiędzy dwiema jakościami lęku. W pozytywnym wymiarze

⁹² Zob. tamże, s. 58.

⁹³ Zob. tamże, s. 58–65.

⁹⁴ M. Mojżysz, *Człowiek i śmierć. Fenomen śmierci i jej oblicza*, „Pisma Humanistyczne” 2003, t. 5, s. 7, [on-line:] http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Pisma_Humanistyczne/Pisma_Humanistyczne-r2003-t5-s3-15/Pisma_Humanistyczne-r2003-t5-s3-15.pdf (dostęp: 8.09.2020).

lęk działa jak katalizator, zmuszając człowieka do podejmowania działania w imię obrony czy też urzeczywistnienia swojej egzystencji.

M. Heidegger natomiast oddzielił lęk od strachu, przypisując ten drugi ludziom nieświadomym, tchórzliwie spoglądającym na konieczność zakończenia swojego życia. Lęk natomiast obdarzył, podobnie jak Jaspers, mocą wyzwalamą do świadomego i odpowiedzialnego urzeczywistniania swojego życia. Pisał:

Już „myślenie o śmierci” uchodzi w życiu publicznym za tchórzliwą bojaźń, niepewność bytu ludzkiego i ponurą ucieczkę od świata. Owo ‘się’ [umiera się – czyli nie ja J.S.-B.] nie pozwala narodzić się odwadze do lęku przed śmiercią. W opozycji do bojaźni, charakterystycznej dla postawy mas wobec śmierci, stoi lęk, jednostkowy i mój własny, który pozwoli mi uświadomić, że jestem bytem mającym „możliwość nieprześcigalną”⁹⁵.

W kontekście powyższych stanowisk należy zgodzić się z tezą V. Jankélévitcha, który wypowiedział ją następująco:

[...] śmierć nie pozwala nam żyć, ogranicza życie, a pewnego dnia kładzie mu kres. Zgoda. Jednak doskonale wiemy, że bez śmierci człowiek nie byłby człowiekiem. Stała, choć utajona obecność śmierci uwzniośla życie, obdarza naszą egzystencję pasją, ferworem, energią. Można powiedzieć, że to, co nie umiera, nie żyje. Świadomość śmierci jest krzepiąca⁹⁶.

Z tej perspektywy to właśnie śmierć nadaje życiu sens, jest jego dialektycznym dopełnieniem.

Śmierć w pierwszej osobie, czyli moją śmierć, mogę rozważać potencjalnie lub też ocierając się o nią w wyniku chorób czy wypadków zagrażających życiu. Jednak może być ona również doświadczeniem śmierci w drugiej osobie, czyli kogoś innego, kto jest mi bliski. Śmierć ta – jak ujął to V. Jankélévitch – leży

[...] pomiędzy anonimowością trzeciej osoby a tragiczną subiektywnością pierwszej, stanowi przypadek śmierci obojętnej, bo należącej do kogoś innego, ale i bliskiej jednocześnie, gdyż dotyczy osób mi bliskich⁹⁷.

Dwoistość ta powoduje, że doświadczenie śmierci w drugiej osobie jest zdarzeniem wyjątkowym, które sprawia, że śmierć innego człowieka, ale mi bliskiego, mimo iż nie przynależy do mnie, jest częścią mojej egzystencji. Louis Vincent Thomas wyraził to słowami: „[...] śmierć kogoś drugiego nie tylko przypomina mi, że ja także muszę umrzeć, jest ona także po trosze moją własną śmiercią”⁹⁸. To właśnie śmierć drugiej osoby staje się

⁹⁵ M. Heidegger, *Śmierć jako fakt biologiczny...*, s. 266.

⁹⁶ V. Jankélévitch, *To, co nieuchronne...*, s. 19.

⁹⁷ Tenże, *Tajemnica śmierci...*, s. 69.

⁹⁸ L.V. Thomas, *Doświadczenie śmierci...*, s. 170.

najczęściej tym momentem, w którym tak naprawdę dostrzegamy śmierć, staje się więc „uprzywilejowanym doświadczeniem filozoficznym”⁹⁹, które wzywa nas do podjęcia wysiłku wzięcia odpowiedzialności za własne rozumienie śmierci.

Pomimo nieuchronności śmierci, własną śmierć – póki nie otrzymamy się o nią np. w wyniku ciężkiej choroby – traktujemy poniekąd potencjalnie. Śmierć w drugiej osobie zamienia tę potencjalność w realność. Musimy zmierzyć się z całą gamą emocji związanych z utratą bliskich, ale też doświadczamy siebie-innego, siebie, który nie może udawać już, że śmierci nie ma, siebie w jakimś sensie zmienionego. Zaistnieć może tu więcej niż szansa, że zrodzi się w człowieku refleksja nad życiem i jego sensem w obliczu śmierci.

Śmierć w czasie przyszłym jest dziedziną przynależną pierwszej osobie; lecz filozofia drugiej osoby może tu wesprzeć filozofię pierwszej osoby; ponieważ zdobycie pewnej świadomości zawsze i niejako z natury poprzedza śmierć [...] ¹⁰⁰.

Kluczowa staje się tu rola zdobywania świadomości na temat śmierci i jej znaczenia w życiu ludzkim. L.V. Thomas napisał, że doświadczenia własnej śmierci czy śmierci drugiej osoby nie przynoszą konkretnych godnych zainteresowania odkryć, jedynie dostarczają nam wiadomości o nas samych¹⁰¹. Jednak wbrew tej opinii uważam, że to właśnie te informacje są tu znaczące. Śmierć w swej istocie jest niepoznawalna, a to, co jest możliwe do zbadania, to właśnie jej egzystencjalny wymiar, odkrywanie tego, kim jestem i jaki jest sens mojego życia – życia, które jest tymczasowe, wpisane w temporalny bieg świata.

Zrozumienie śmierci, odkrycie jej fenomenu na swój osobisty sposób, jest możliwe wtedy, kiedy dotyka człowieka bezpośrednio, a bezpośredniość ta rozumiana jest jako otwarcie się jednostki na refleksję, egzystencjalną akceptację swojej śmiertelności i dostrzeżenie w niej szansy na pełniejsze życie. W tym sensie to egzystencjalne odkrycie jest z podmiotowego punktu widzenia najbardziej istotne.

1.3. Śmierć we współczesnej kulturze – wybrane aspekty

„Z fenomenologicznego punktu widzenia – jak zauważył L.V. Thomas – śmierć nie powinna być przedmiotem teoretyzowania – śmierć się przeżywa [...]”¹⁰². Jest ona częścią naszego życia emocjonalnego. Sfera uczuciowości człowieka jest czymś niepowtarzalnym, indywidualnym, a mimo to jednak kształtującym się w toku uczenia się, w procesie interioryzacji

⁹⁹ V. Jankélévitch, *To, co nieuchronne...*, s. 16.

¹⁰⁰ Tamże, s. 75.

¹⁰¹ Zob. L.V. Thomas, *Doświadczenie śmierci...*, s. 179.

¹⁰² Tenże, *Tworzenie tanatologii...*, s. 31.

wartości i nabywania społecznie (kulturowo) akceptowanych zachowań. Tymczasem współczesna kultura instant, z całą swoją zmiennością i powierzchownością, nie stanowi wartościowego środowiska sprzyjającego uczeniu się postaw wobec śmierci.

Ludzki stosunek do śmierci, pojmowany szeroko, który stanowi pewien całokształt postaw wobec zjawiska umierania, jego rozumienia oraz nadawania mu znaczeń i sensu, na przestrzeni dziejów ewoluuje, tak jak i zmienia się sam człowiek. On to z jednostki pogodzonej z wyznaczonym dla niej losem śmiertelnika, szanującym prawa natury zmienił się w wojownika przeciwko tym prawom, walczącego o młodość, która ma być namiaszką nieśmiertelności, lub też ignoranta, który śmierć zbywa milczeniem. Najpełniejsze studium rozwoju tych antropologicznych postaw znajdziemy w pracach francuskich historyków: Philippe'a Ariès'a i Michela Vovelle'a.

Wartość tychże prac to nie tylko skomasowanie historycznej wiedzy o śmierci, ale przede wszystkim rodząca się podczas lektury refleksja o człowieku, którego życie jest definiowane w śmierci i poprzez śmierć. Człowiek, śmierć – czy raczej jej pojmowanie – i cywilizacja są współzależne. Człowiek przeobraża świat wokół siebie, co wpływa nie tylko na niego, ale również i na postrzeganie śmierci w wymiarze osobistym i społecznym. Zależność tę można jednak odwrócić: to postrzeganie śmierci powoduje zmiany w człowieku, a co za tym idzie, rodzi przeobrażenia kulturowe.

Na przestrzeni stuleci obraz śmierci, wyrażony poprzez postawę człowieka wobec niej, najogólniej można podzielić na „śmierć powszechną” i „śmierć wyklętą”¹⁰³. Pojęcie śmierci powszechnej funkcjonowało w okresie od średniowiecza do połowy XIX wieku. Tutaj pomimo widocznych przeobrażeń w ludzkich postawach wobec śmierci, jak dowodzi Ph. Ariès, nie można im przypisać dużej, rewolucyjnej zmiany. Zmiany te zachodziły zbyt wolno. Wówczas śmierć była wpisana w naturę człowieka i stanowiła część jego życia. Była zjawiskiem bliskim i swojskim i dlatego nazwanym przez Ariès'a śmiercią oswojoną¹⁰⁴, a jej charakter dobrze oddaje zacytowany fragment¹⁰⁵ twórczości Aleksandra Solżenicyna:

Starzy ludzie przez całe życie nawet w mieście nie byli, bali się, a Jefriem mając trzynaście lat na koniu galopował, z nagana strzelał [...]. Ale tu, w sali, przypomniał sobie, jak umierali tacy starzy u nich nad Kamą – i Rosjanie, i Tatarzy, i Wotjakowie. Nie chępli się,

¹⁰³ K. Sobczak, *Współczesne postawy wobec śmierci*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna, antropologia kultury, humanistyka*, t. 13, red. J. Kolbuszewski, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Wrocław 2009, s. 35.

¹⁰⁴ Zob. tamże, s. 34.

¹⁰⁵ Śmierć to zjawisko najbardziej oczywiste i zarazem najbardziej tajemnicze. Literatura piękna bardzo często jest istotnym źródłem refleksji nad śmiercią. Zob. M. Żelichowska, *Śmierć z perspektywy psychospołecznej*, [w:] *Śmierć jako norma, śmierć jako skandal*, red. W. Kuligowski, P. Zwierzchowski, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz 2004, s. 76–77.

nie wykrzykiwali, że nigdy nie umrą – przyjmowali śmierć ze spokojem. Nie odwracali się od niej, a przygotowywali się do niej z rozmysłem i zawczasu [...]. I odchodzili zwyczajnie, jakby po prostu przenosili się do innej chaty¹⁰⁶.

Ten towarzyszący śmierci spokój był wyrazem godzenia się z losem, akceptacji naturalnego biegu życia, postawy świadomej i w jakimś sensie odważnej – bo nie ucieczkowej, a dzięki temu utrwalającej się w młodszych pokoleniach jako godna podziwu i pobudzająca do refleksji.

Od połowy wieku XIX zaszły zmiany – śmierć stała się wstydliva i zakazana. Rewolucja ta ma swoje źródło w niemożności godzenia się ze śmiercią bliskich osób¹⁰⁷. Prawda w obliczu śmierci staje się kłopotliwa, a ochrona chorego polega w dużej mierze na okłamywaniu go co do rokowań. Zmiany te jednak idą dużo dalej – jak zauważa Ariès, pojawiało się

[...] inne pragnienie, cechujące współczesne nam czasy: należy uchronić już nie chorego, ale społeczeństwo, jego własne otoczenie przed zmartwieniem i nadmiernym, ponad siły wzruszeniem, które wywołuje ohyda konania i sama obecność śmierci pośród szczęśliwego życia [...]¹⁰⁸.

Ta celebrowanie życia miała szansę rozkwitnąć ponad miarę, przynajmniej z dwóch powodów: medycznego i ekonomicznego.

Pierwszym z powodów, który zmienił warunki życia człowieka, a tym samym wniósł zmiany w jego stosunek do śmierci, jest szybki rozwój opieki medycznej przypadający na okres od lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Śmierć, jako ta odrażająca i nie pasująca do wizji życia szczęśliwego, została przeniesiona z prywatnych domów i z własnych łóżek do szpitali¹⁰⁹. Laicyzacja społeczeństw spowodowała, że ludzie bardziej niż Bogu zawierzyli medycynie odnoszącej sukcesy w walce z chorobą i w przedłużaniu czasu życia. Od tamtej pory lekarz stał się tym, który miał władzę nad życiem i śmiercią. Postęp medycyny spowodował, że współcześnie dostrzega się kolejne transformacje w obszarze postrzegania śmierci i postaw wobec niej. K. Szewczyk, opierając się na analizie wzorców umierania Philippe'a Arièsa, które obejmowały śmierć oswojoną i zdziwłą, podjął się kontynuacji opisu wymiarów śmierci zakończonego na latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku¹¹⁰. Dwa kolejne style, jakie charakteryzują nasze czasy, to według niego śmierć zracjonalizowana i, wspomniana już, śmierć na uzgodnienie. Przejawiają się

¹⁰⁶ A. Solżenicyn, *Oddział chorych na raka*, Czytelnik, Warszawa 1996, s. 88–89, cyt. za: Ph. Ariès, *Rozważania o historii śmierci*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2007, s. 33.

¹⁰⁷ Zob. Ph. Ariès, *Człowiek i śmierć*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1989, s. 558–601.

¹⁰⁸ Tenże, *Rozważania...*, s. 91.

¹⁰⁹ Zob. tamże, s. 92.

¹¹⁰ Por. K. Szewczyk, *Lęk, nicość i respirator...*, s. 48.

one w planowaniu śmierci, ale rozumianym nie jako swoiste godzenie się z losem i przyjmowanie go, lecz jako próba przejęcia za wszelką cenę kontroli nad tym, co nie podlega naszej woli. Stąd blisko już do „śmierci na uzgodnienie”, czyli eutanazji. Taka śmierć – skoro już musi zaistnieć – wydaje się bardziej estetyczna, cicha, sprawnie przeprowadzona, z maksymalnym wyłączeniem cierpienia, bez kłopotów dla otoczenia. Do powstania nowych modeli śmierci, jak wskazuje Szewczyk, niewątpliwie przyczynił się upadek modelu świata metafizycznego, postępująca laicyzacja, narastający optymizm technologiczny połączony z pesymizmem ontologicznym. Dzisiaj śmierć jest czymś najgorszym, co może nas spotkać, a powinnością lekarza jest za wszelką cenę do niej nie dopuścić¹¹¹. Dziś śmierć nie jest „przeniesieniem się do innej chałupy”, przestała być czymś naturalnym, jest – jeśli jest w ogóle – w naszej świadomości nieproszonym gościem, obcym.

Tak oto śmierć oswojona przestała nią być, a nazwana została śmiercią zdziczałą lub wyklętą¹¹². Przemiany te również można zobrazować cytatami literackimi. Jednym z nich jest refleksja prozaika i eseisty Andrzeja Stasiuka, który wspomina swoją babkę, a wraz z nią świat, którego już nie ma:

Starzała się równo, spokojnie i niezauważalnie. Oczywiście, nigdy nie próbowała się w jakikolwiek sposób odmłodzić. Sądzę, że po prostu taka myśl nie mogła powstać w jej głowie ani w ogóle w tamtym, wydawałoby się zamierzchłym świecie. Umarła we własnym łóżku, we własnym domu. Tak sobie zażyczyła, chociaż mogła umrzeć w szpitalu. Zdaje się, że to szpital w odróżnieniu od śmierci, budził w niej paniczny lęk. Była pierwszym martwym człowiekiem, pierwszym zimnym, nieruchomym ciałem, jakie oglądałem. Wieczorem rozmawiałem z nią, a rano już nie żyła. Spałem w pokoju obok. Nie pamiętam strachu ani jakiegokolwiek „grozy śmierci”. Pamiętam spokój pomieszany ze smutkiem. Od tamtej pory śmierć ma dla mnie twarz i wygląd mojej babki¹¹³.

Drugim przywołanym tutaj cytatem jest współczesna wypowiedź profesora bioetyki K. Szewczyka. Ma ona już zupełnie inny charakter:

W szafach i komodach nasi dziadowie i pradziadowie trzymali zazwyczaj ubrania na ostatnią godzinę, które od czasu do czasu oglądali nie bez pewnej przyjemności; dzisiaj miejsce to zajmują „śmiertelne leki”, których przechowywanie często jest źródłem wielkiego zmartwienia: trzeba je na przykład strzec przed dziećmi, pilnować daty ważności, wymieniać na nowsze, skuteczniejsze generacje specyfików¹¹⁴.

¹¹¹ Zob. Ph. Ariès, *Rozważania...*, s. 33–35.

¹¹² Zob. tamże.

¹¹³ A. Stasiuk, *Tekturowy samolot*, Wołowiec 2001, s. 71, cyt. za: M. Malczak, *Śmierć – być in czy out? Między potrzebą sensu a doświadczeniem absurdu*, [w:] *Zobaczyć sens. Studia o malarstwie, literaturze i życiu*, red. A. Dębska-Kossakowska, M. Krakowiak, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014, s. 244.

¹¹⁴ K. Szewczyk, *Lęk, nicość i respirator...*, s. 46–47.

Te dwa cytaty ukazują dwa różne doświadczenia i odmienny ogłód czegoś, co jest w swej istocie niezmiennie. Zmiana optyki to wynik przeobrażenia się ludzkiej świadomości, odrzucenia śmierci jako elementu życia.

Czynnikiem celebrującym szczęśliwe życie bez śmierci jest przeobrażenie się całego świata głównie w wymiarze ekonomicznym. Obok rewolucji, jaką niewątpliwie był rozwój medycyny, wskazuje się na inne gwałtowne zmiany w jakości naszego życia, do których można zaliczyć rewolucje w dziedzinach technologii przemysłowych, transportowych i informacyjnych oraz w sferze polityczno-społecznej, dające jednostce poczucie bezpieczeństwa i wolności¹¹⁵. Już Max Scheler wskazywał, że człowiek cywilizacji zachodu z pracy i nabywania uczynił coś popędowego i nie mającego granic¹¹⁶. Człowiek własnymi rękami wpędzony został w świat kalkulacji, któremu musi się podporządkować. Pozbawia go to możliwości radości i kontemplacji życia, pozbawia go też namysłu nad śmiercią. Człowiek właściwie nie obawia się już śmierci, bo śmierć dla niego nie istnieje. Bardziej od niej boi się życia, a wymownym symbolem nieobecności śmierci jest brak jej współczesnej metafory, która miałaby zastąpić jej dawniejsze personifikacje – młodzieńca z opuszczoną pochodnią czy kostuchę¹¹⁷.

Rzeczywiście rozwój nauki z jednej strony potwierdził w swoich efektach obraz świata materialnego, z drugiej zaś, wykluczając wartości wyrosłe na gruncie tradycyjnej metafizyki, wpłynął na kształt współczesnej aksjologii kulturowej, co zmieniło zachowania i społeczną świadomość¹¹⁸.

Zmiany te dotyczyły również postrzegania śmierci i stosunku do niej. We współczesnej kulturze liberalnej przeobrażenia te uczyniły ze śmierci tabu i wyrzuciły ją poza nawias wszystkiego, co ludzkie. W rzeczywistości technologicznego dobrobytu, postępu cywilizacji i racjonalizmu śmierć przestała być oswojona, bo stała się:

Twardym, nieredukowalnym rdzeniem ludzkiej niemocy w świecie coraz bardziej ujarzmionym przez ludzką wolę i wnikiwość. Ostatnim, ale najwyraźniej nieusuwalnym, reliktem losu w świecie, w coraz większym zakresie zaprojektowanym i kontrolowanym przez rozum¹¹⁹.

Marginalizacja zjawiska umierania, wyrażana poprzez milczenie, stała się fundamentalnym głębokim nakazem, „którego przerwanie wywołuje

¹¹⁵ Zob. K. Sobczak, *Współczesne postawy...*, s. 36.

¹¹⁶ Zob. M. Scheler, *Cierpienie...*, s. 93.

¹¹⁷ Zob. tamże, s. 95–96.

¹¹⁸ K. Sobczak, *Współczesne postawy...*, s. 36.

¹¹⁹ Z. Bauman, *Śmierć i nieśmiertelność...*, s. 161.

konsternację, a nawet zgorszenie”¹²⁰. Śmierć i tabu z nią związane nazwane zostały pejoratywnie „pornografią śmierci”¹²¹.

W ostatnich latach wydaje się, że tabuizacja śmierci słabnie. Fakt odradzania się tego zagadnienia w przestrzeni społecznej wpisuje się w ideę „tanatycznego tryptyku ponowoczesności”, na który składa się kryzys, pornografia i renesans śmierci¹²². Coraz częściej mówi się głośno o śmierci i umieraniu. Jednak renesans ten nie jest prostym zaprzeczeniem „kryzysu” czy „pornografii” śmierci, lecz stanowi specyficzny jej obraz, w którym przenikają się różne formy ujmowania śmierci oraz na który składają się różnorodne ludzkie postawy.

W reklamach społecznych pojawiają się starzy i/lub chorzy ludzie, ludzie dotknięci wojną, uchodźcy balansujący na granicy życia i śmierci, którzy swoją osobą nie tylko mają zachęcić do wspierania akcji humanitarnych, wpłat pieniędzy i udzielania wszelkiej pomocy, ale też stanowić świadectwo autentyczności i uwrażliwiać tych po przeciwnej stronie – młodych, zdrowych i cieszących się egzystencjalnym spokojem. W strefie życia wirtualnego odnaleźć można blogi mówiące o walce z chorobą i o przemijaniu. W okolicy 1 listopada, w opozycji do halloweenowego szaleństwa, pojawiają się artykuły mówiące o oswojaniu dzieci ze śmiercią, m.in. za pomocą literatury tanatycznej kierowanej do najmłodszych. Śmierć w ponowoczesności pojawia się w literaturze z pogranicza nauki, omawiającej przeżycia związane ze śmiercią kliniczną, czy w literaturze będącej świadectwem życia i śmierci, dotyczącej osobistych doświadczeń związanych z umieraniem, jak: pamiętnikarstwo, dzienniki czy osobista korespondencja. Zagadnienie śmierci pojawia się też przy okazji politycznych i publicznych debat na temat transplantacji, aborcji czy eutanazji. Anna E. Kubiak w swojej najnowszej książce *Inne śmierci. Antropologia umierania i żałoby w późnej nowoczesności* wskazuje na te zmiany jako na wyraz ponownego oswojania się z tematem śmierci¹²³. W studium obrazu śmierci w ponowoczesności autorka ta wymienia jeszcze inne zdarzenia, które we współczesnej kulturze

¹²⁰ A. Kaczmarek, *Śmierć. Poszukiwanie znaczenia w kontekstach kulturowych, społecznych i politycznych*, „Tekna Komisji Politologii i Stosunków Międzynarodowych”, t. 4, 2009, s. 166, [on-line:] <http://www.pan-ol.lublin.pl/wydawnictwa/TPol4/Kaczmarek.pdf> (dostęp: 20.09.2016).

¹²¹ G. Gorer, *Pornografia śmierci*, „Teksty” 1979, nr 3 (45), s. 197–203, [on-line:] [http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1979-t-n3_\(45\)/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1979-t-n3_\(45\)-s197-203/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1979-t-n3_\(45\)-s197-203.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1979-t-n3_(45)/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1979-t-n3_(45)-s197-203/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1979-t-n3_(45)-s197-203.pdf) (dostęp: 20.09.2016).

¹²² Pojęcie to wprowadziła Ilona Zakowicz. Zob. I. Zakowicz, *Tanatyczny tryptyk ponowoczesności: kryzys, pornografia i renesans śmierci*, „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities, Ogrody Sztuk i Nauk” 2011, nr 1, [on-line:] <http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-c1773710-db53-456a-973f-23b610c84710> (dostęp: 14.10.2016).

¹²³ Zob. A. Kaczmarek, *Śmierć. Poszukiwanie znaczenia...*, s. 228.

zdają się mówić o przemijalności naszego życia, są to: powstawanie forów internetowych dotyczących śmierci i umierania, służących pomocą zarówno umierającym, jak i osobom towarzyszącym podczas śmierci, tworzenie wirtualnych cmentarzy – nie tylko dla ludzi, ale i zwierząt – na których można „fundować e-nagrobki, można zapalić e-znicze na e-grobach [...]”¹²⁴. Wyrazem zmian w postrzeganiu śmierci, ale również świadectwem potrzeby umieszczania jej w sferze naszego życia, jest sztuka (tutaj wymienić można filmy fabularne czy dokumentalne poruszające temat eutanazji). Obok nich funkcjonuje kino z gatunku *gore*, fascynujące się brutalnością i pokazujące sceny przemocy, mordu i śmierci. Współcześnie nastąpiła również zmiana w stosunku do zwłok, które uległy desakralizacji i które są wykorzystywane już nie tylko w nauce, ale i w naturalistyczno-anatomicznej sztuce (np. wystawa *Human Body*) czy innych kontrowersyjnych projektach. Strony internetowe zaspokajają nie tylko ciekawość, ale i fascynację śmiercią, można tam obejrzeć zdjęcia zwłok, sekcje, preparaty ludzkie. Rozkwita rynek handlu gadżetami o symbolice cmentarnej i telewizyjny rynek seriali fabularnych i paradokumentalnych, gdzie głównym bohaterem jest trup, a zadaniem teamu śledczego lub anatomopatologa jest odkrycie przyczyn jego śmierci. Zdaniem M. Vovelle’a to właśnie nieżywi stali się – używając marketingowego języka – topowym towarem dzisiejszych czasów. Twierdzi on, że „śmierć ustępuje zmarłym, którzy całkowicie opanowali kulturę popularną”¹²⁵. Przeniesiony został akcent z niematerialnej, enigmatycznej śmierci na materialne zwłoki, które w jakiś sposób osławiają śmierć, gdyż dzięki nim można poznać przyczyny śmierci czy wykorzystywać je w filmowej rozrywce. W takim wymiarze osławianie ze śmiercią nabiera szczególnego charakteru.

Współcześnie nawet pochówek bliskich nie musi wiązać się z koniecznością złożenia zwłok w trumnie czy prochów w urnie. Jedna z firm amerykańskich z węgla otrzymanego po kremacji ciała na życzenie klienta tworzy syntetyczne diamenty¹²⁶. Również rytuały żałobne, które mogłyby nieopatrnie przypominać o nieuchronności losu, dziś już są rzadziej przeżywane we wspólnocie rodzinnej. Owszem, pogrzeby są, ale coraz częściej w formie nowoczesnych przyjęć, po których szybko powraca się do rzeczywistości¹²⁷.

Anna Gębalska porównała śmierć, którą zalewają nas media, do skandalu. Stwierdziła, że „skandal charakteryzuje się złamaniem pewnych reguł, ma na celu wywołanie sensacji. Pełni rolę przynęty, której celem jest

¹²⁴ A. Kubiak, *Inne śmierci. Antropologia umierania i żałoby w późnej nowoczesności*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2014, s. 116–119.

¹²⁵ M. Vovelle, *Śmierć w cywilizacji...*, s. 717.

¹²⁶ Zob. I. Zakowicz, *Tanatyczny tryptyk ponowoczesności...*, s. 60.

¹²⁷ Zob. M. Malczak, *Śmierć – być in czy out...*, s. 241–252.

zwabienie widza”¹²⁸. Inaczej widzą to Waldemar Kuligowski i Piotr Zwierzchowski. Tym samym określeniem – skandalem – nazywają śmierć, która właśnie funkcjonuje poza szklanym ekranem i nagłówkami gazet. „Skandalem jest przecież próba wciągnięcia znajomych w rozmowę o śmierci kogoś bliskiego, skandalem stało się obnoszenie z własnym smutkiem, okazywanie żałoby”¹²⁹. Normą natomiast – w ujęciu tych autorów – jest śmierć zmieniona w spektakl, która dzieje się w nierealnej rzeczywistości świata mediów czy gier. Obydwa stanowiska, choć skrajne, wydają się słuszne. To, czy za skandal uznany będzie wynaturzony, telewizyjny wymiar śmierci, czy jej osobowa i międzyosobowa postać, w dużej mierze zależy będzie, z jednej strony, od indywidualnej wrażliwości nas samych, a z drugiej – od swoistych kanonów percepcji świata narzucanych przez media.

W tak chaotycznym świecie „śmierci zdziczałej”, w ogromnej większości traktowanej rynkowo i *nomem omen* konsumpcyjnie, jest sfera, gdzie śmierć odzyskuje ludzkie oblicze. Są to hospicja oraz obszary działania opieki paliatywnej. Tam zauważa się powagę cierpienia i choroby, docenia wartość życia i szanuje godność ludzką, pomimo, a może dlatego, że dzieje się to właśnie w obliczu nieuchronnej śmierci. „Hospicjum w swojej najpopularniejszej formie jest rozumiane jako towarzyszenie umieraniu i śmierci. W rzeczywistości jest formą sprawowania opieki i pielęgnowania beznadziejnie chorych”¹³⁰. Natomiast opieka paliatywna „jest podejściem, które poprawia jakość życia chorych i ich rodzin stojących wobec problemu, związanego z zagrażającą życiu chorobą”¹³¹. W hospicjach paradoksalnie wymiar życia, zarówno dla pacjentów, jak i personelu tam pracującego, nie zawęży się do oczekiwania na śmierć, smutku i uśmierzania bólu. Życie tam jest pełnowymiarowe, jeśli nie pełniejsze. Często ludzie nieuleczalnie chorzy swoimi postawami wobec swojej choroby, cierpienia i „wyroku” uczą swoich opiekunów radości życia, poszukiwania go i cieszenia się każdą daną chwilą¹³².

Z opieką hospicyjną bardzo często wiąże się idea wolontariatu. Praca wolontariuszy w hospicjach jest wsparciem dla pracowników medycznych, psychologa czy najbliższych pacjenta. Posiada ona również drugi wymiar – tego,

¹²⁸ A. Gębalska, *Śmierć partnerką telewizji. Obraz śmierci na szklanym ekranie w wybranych przykładach*, [w:] *Media wobec śmierci*, red. K. Kwasik, J. Jaroszyński, G. Łęcicki, t. 1, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2012, s. 284.

¹²⁹ W. Kuligowski, P. Zwierzchowski, *Pokażę ci, jak się umiera*, [w:] *Śmierć jako norma. Śmierć jako skandal*, red. W. Kuligowski, P. Zwierzchowski, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz 2004, s. 9.

¹³⁰ M. Górecki, *Przesłanie ideowe i instytucjonalizacja wspomagania umierających*, [w:] *Prawda umierania i tajemnica...*, s. 216.

¹³¹ M. Górecki, *Geneza i rozwój opieki hospicyjnej – paliatywnej*, [w:] *Prawda umierania i tajemnica...*, s. 238.

¹³² Zob. A. Chmiel-Baranowska, *Porozmawiajmy o śmierci – hospicjum dla dzieci*, [w:] *Porozmawiajmy o śmierci...*, red. B. Antoszevska, J. Binnebesel, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2014, s. 97.

co zyskują wolontariusze w swojej pracy. Ideę wolontariatu docenia się jako formę oddziaływania wychowawczego¹³³. Dzięki niej wolontariusz hospicyjny, oprócz doświadczenia społecznego i komunikacyjnego, uwrażliwia się. Ma możliwość uczestniczenia w egzystencji rozumianej w Jaspersowskim duchu. Dzięki obcowaniu ze śmiercią jest możliwość nadania jej spersonalizowanego znaczenia, zrozumienia i budowania pogłębionej filozofii człowieka.

Wraz z rozwojem ruchu hospicyjnego, angażowania się ludzi w służbę wolontariatu oraz niektórych ze wspomnianych wcześniej form otwartego i w głęboki sposób mówienia o śmierci, jak ukazywanie się biografii czy pamiętników z opisem przebiegu choroby i umierania, istnienia portali internetowych wspierających osoby chore i umierające, rodzi się refleksja, że „renesans śmierci” ma również i inne oblicze. Pomimo tego optymistycznego kierunku rozwoju *praxis* tanatopedagogiki nie można pozbyć się wrażenia, że dwa wymiary śmierci obowiązujące we współczesnym świecie – jeden, w którym śmierć traktowana jest konsumpcyjnie, i drugi, który opiera się na rozumieniu śmierci w wymiarze osobowym – funkcjonują na innych orbitach. Jak zauważa A. Kubiak, nadal „nie podejmujemy tego tematu na salonach [...], a samo umieranie zamyka się najczęściej w gettach hospicjów, domów opieki i za parawanem w szpitalach”¹³⁴. W skali ogólnej śmierć w wymiarze egzystencjalnym, osobistym pozostaje poza nawiasem ludzkiego namysłu.

Zdaniem P. Grzybowskiego:

Współczesna nauka i kultura masowa, pod względem percepcji i recepcji nie radzą sobie z chorobami, cierpieniem, a zwłaszcza ze śmiercią i mimo wysiłków nie potrafią ich okiełznać, to znaczy wyeliminować, lub opóźnić, czy przynajmniej uczynić przewidywalnymi¹³⁵.

Ten brak możliwości zapanowania nad śmiercią powoduje dystansowanie się jednostek w stosunku do niej, ale też rodzi nowe formy i sposoby osławiania się z jej obecnością. Dzisiejszy pluralistyczny świat stanowi zbiór takich różnorodnych narzędzi usposabiania śmierci. Dopuszczalna swoboda we współczesnym zachodnim świecie często niesie ze sobą niepokojący relatywizm, który z czasem staje się normą. Zdaniem M. Vovelle’a, „Przemiany wrażliwości zbiorowej odbijają się nie tylko na stosunku ludzi do śmierci, lecz również na rodzinie, postawach wobec życia oraz na systemie wartości, wszystko to bowiem wiąże się ze sobą”¹³⁶. W istocie jednak jest to problem aksjologiczny, tzn. stosunek do życia nieodmiennie

¹³³ Zob. *Jak rozmawiać z uczniami o końcu życia i wolontariacie hospicyjnym*, red. J. Binnebesel, A. Janowicz, P. Krakowiak, Fundacja Hospicyjna „Via Medica”, Gdańsk 2009.

¹³⁴ A. Kubiak, *Inne śmierci...*, blurb.

¹³⁵ P. Grzybowski, *Obcość nieunikniona. Wspólne wątki pedagogiki międzykulturowej i tanatopedagogiki*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 2011, t. XVII, s. 264, [on-line:] http://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/812/1/Pogranicze_17.2_Grzybowski.pdf (dostęp: 8.09.2020).

¹³⁶ M. Vovelle, *Historia ludzi w zwierciadle śmierci*, [w:] *Wymiary śmierci...*, s. 55.

pociąga za sobą określoną postawę wobec śmierci. Im bardziej życie jest zorientowane na doczesne, chwilowe przyjemności, tym bardziej rośnie dystans wobec śmierci. W warunkach zmienionej wrażliwości społecznej ludzka niemoc względem faktu śmierci rodzi niechęć wobec jej fenomenu. „To, jak każdy z nas podchodzi do perspektywy własnej śmierci i śmierci tych, których kochamy, pozostaje najważniejszą i najtrudniejszą kwestią, z którą każda generacja musi się zmagać od nowa”¹³⁷. Istnieje zatem potrzeba, by zagadnienie śmierci człowieka było ważnym elementem w jego życiu, czymś, co skłania do odkrywania jej sensu – nie tylko przez ludzi *de facto* umierających, ale przez następujące po sobie kolejne generacje, wszak codziennie, bez wyjątku, każdy z nas umiera. Ujawnia się oto pewna paradoksalna sytuacja: dostrzegamy z jednej strony narastającą „ucieczkę od śmierci”¹³⁸, a z drugiej – równie ważną potrzebę włączenia tego zagadnienia w codzienną egzystencję człowieka.

Wymóg egzystencjalny, o którym pisał Jankélévitch, który na co dzień odsuwa nas od myślenia o śmierci, pozwala nam żyć, planować dzień jutrzejszy i działać bez zadręczania się i ciągłego trwożenia o swój byt. Jednak czym innym jest tłumienie idei śmierci w sposób intuicyjny, naturalny, a czym innym tłumienie jej przez człowieka nowożytnej cywilizacji, który śmierć usuwa poza nawias własnego myślenia. Są to dwie różne postawy i jeśli ta pierwsza pozwala nam żyć, to ta druga, negująca śmierć jako element dopełniający nasze życie, odziera nas z możliwości pełnej egzystencji¹³⁹.

2. Geneza i kształtowanie się tanatopedagogiki

2.1. Myśl tanatologiczna we współczesnej humanistyce

Etymologia słowa „tanatologia” wywodzi się od greckich słów: *thánatos* – ‘śmierć’ oraz *lógos* – ‘słowo’. Tanatos (*Thánatos*, *Θάνατος*) był greckim bogiem śmierci. To urodziwy, czarnoskrzydły młodzieniec, którego atrybutem w antycznej ikonografii była sieć łowiecka. Tanatos był synem nocy – Nyks i ciemności – Erebu i bliźniaczym bratem snu – Hypnosa. Dzięki

¹³⁷ P. Grzybowski, *Obcość nieunikniona...*, s. 258.

¹³⁸ J. Sztobryn-Bochomulska, *Ucieczka od śmierci*, [w:] *Filozofia wychowania w Europie Środkowej w kontekście uwarunkowań historycznych, społecznych, politycznych i filozoficznych*, red. S. Sztobryn, K. Kamiński, M. Wasilewski, Wydawnictwo Naukowe Towarzystwa Pedagogiki Filozoficznej „Chowanna”, Łódź 2015, s. 275–286.

¹³⁹ Przyjmuję tu za W. Kwiatkowskim, w duchu fenomenologii egzystencjalnej, rozróżnienie kategorii życia i egzystencji. Egzystencja jest pojęciem szerszym w stosunku do życia, oznacza „horyzont wszelkich życiowych wyborów i możliwości” (za: W. Kwiatkowski, *Tanatologia – nauka czy pseudonauka*, [w:] *Umierać bez lęku...*, s. 119).

skrzydłom potrafił on przemieszczać się szybko i sprawnie. Tak też porywał ludzi, łowiąc ich w swoją sieć¹⁴⁰. W scenach ukazujących składanie zmarłego do grobu zwykle przedstawiany jest on jako ten, który podtrzymuje nogi zmarłemu¹⁴¹.

Termin ten w nauce pojawił się już w XVIII wieku za sprawą getyńskiego lekarza, którego dzieło, zawierające w tytule słowo „*thanatologia*”, poświęcone było etiologii i semiotyce śmierci¹⁴². Pierwotnie tanatologia była nauką medyczną, w ramach której badano przyczyny śmierci człowieka. Zdaniem L.V. Thomasa, początkowo „naukową wiedzę o śmierci zmonopolizowała medycyna”¹⁴³. Tanatologia jako dział medycyny sądowej funkcjonuje do dnia dzisiejszego, a jej zakres obejmuje „wiedzę o przebiegu całego procesu umierania, gdyż pozwala ona na rekonstrukcję okoliczności poprzedzających i towarzyszących śmierci człowieka”¹⁴⁴. Jednakże, począwszy (według różnych źródeł) od lat 60.¹⁴⁵ bądź 70.¹⁴⁶ ubiegłego wieku, w zachodnim kręgu kulturowym następuje wzrost zainteresowania nauką o śmierci w kontekście człowieka żyjącego, a nie tylko zmarłego. Stąd też, jak stwierdza Thomas¹⁴⁷, tanatologia rozszerzyła swój zakres badań, a w jej ramach

[...] bada się śmierć w aspekcie medycznym, psychicznym, socjologicznym, ekonomicznym, teologicznym i filozoficznym, jako zakończenie życiowego cyklu, starając się odpowiedzieć na pytania: jak ona przebiega i jak jest przeżywana oraz jak członkowie określonej społeczności, np. grupy lub religii, podchodzą do umierania i śmierci zarówno wyobrażonej (obraz śmierci), śmierci cudzej i własnej oraz jej różnych form (samobójstwo, zabójstwo, wojna)¹⁴⁸.

¹⁴⁰ Zob. P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1997, s. 333.

¹⁴¹ Zob. S. Głuszek, *Wprowadzenie do tanatologii*, [w:] *Starość – obawy, nadzieje, oczekiwania. Wybrane zagadnienia z gerontologii*, red. B. Zboina, G. Nowak-Starz, Wydawnictwo Stowarzyszenia „Nauka Edukacja Rozwój”, Ostrowiec Świętokrzyski 2009, s. 110.

¹⁴² Zob. L.V. Thomas, *Tworzenie tanatologii...*, s. 11.

¹⁴³ Tamże.

¹⁴⁴ S. Raszeja, *Osobiste refleksje na temat tanatologii – klasycznego działu medycyny sądowej*, „Prawo i Medycyna” 2018, nr 1–4, [on-line:] <http://prawoimedycyna.pl/index.php?str=artykul&id=146&PHPSESSID=12fc1412a650ea8f023a15932f2585bf> (dostęp: 17.05.2018).

¹⁴⁵ Zob. J. Mesjasz, *Kłątwa czy dar...*, s. 13.

¹⁴⁶ Zob.: J. Kwaśniewski, *Tabu śmierci. Dlaczego powstało, dlaczego gaśnie*, [on-line:] http://jacek.kwasniewski.org.pl/teksty/tabu-smierci-dlaczego-powstalo-dlaczego-gasnie/#Dlugosc_zycia_i_ludnosc_swiat_8211_historia (dostęp: 17.05.2018); S. Cichowicz, *Śmierć: gwałt na idei lub reakcja życia*, [w:] *Antropologia śmierci...*, s. 6.

¹⁴⁷ Zob. L.V. Thomas, *Tworzenie tanatologii...*, s. 11.

¹⁴⁸ W. Boloż, *Historyczne i współczesne postawy wobec śmierci*, „Studia Ecologicae et Bioethicae” 2005, t. 3, s. 174 (również [on-line:] http://seib.uksw.edu.pl/sites/default/files/tom_3_10_wojciech_boloz_historyczne_i_wspolczesne_postawy_wobec_smierci.pdf [dostęp: 17.05.2018]). Dziś pod pojęciem tanatologia rozumiemy naukę podejmującą badania nad „umieraniem i śmiercią albo umieraniem, śmiercią, żałobą, zachowaniami niebezpiecznymi dla życia i samobójstwem” (zob. tamże, s. 173). Natomiast S. Głuszek podaje, że „problematyką śmierci zajmuje się aktualnie wielu przedstawicieli różnych nauk: teologii, filozofii,

Proces tabuizacji śmierci, który pojawił się wraz z przeobrażeniem się śmierci oswojonej w zdziczałą i który za sprawą rozwoju medycyny postępował wśród społeczeństw kultury zachodniej, powoli zaczął wzbudzać niepokój wśród intelektualistów. Jak podaje Stanisław Cichowicz, we Francji w połowie lat 70. pojawiły się liczne prace poświęcone śmierci. Śmierć stała się przedmiotem rozpraw z dziedziny filozofii, socjologii i historii¹⁴⁹. Od tamtego czasu daje się zauważyć, jak ekspansja milczenia wobec zjawiska śmierci i umierania nie tylko zahamowała, ale i powoli ustępuje. Jacek Kwaśniewski podaje kilka czynników, które miały i mają wpływ na ten proces i które świadczą o zmianie postrzegania śmierci. Wśród nich wymienił właśnie rozwój nauki – tanatologii – oraz ruch hospicyjny¹⁵⁰. Bez wątpienia znakiem, który również świadczy o ewolucji postawy wobec śmierci, jest literatura dziecięca o tematyce tanatologicznej, która jest przedmiotem tej pracy. Pojawienie się literatury tego typu dowodzi, że śmierć jako jeden z czynników, który definiuje ludzkie życie, nie tylko przestaje być tematem kontrowersyjnym, ale i dostrzega się w tym obszarze potrzebę uświadamiania również najmłodszych, tym samym wspierając ich rozwój.

Spoglądając wstecz na czynniki, które wpłynęły na rozwój współczesnej myśli tanatologicznej, można wyróżnić pewne kierunki tego rozwoju. Z jednej strony jest to nurt teoretyczny, wyrastający z francuskiej myśli społecznej, mającej swoich przedstawicieli w takich osobach, jak: Ph. Ariès, V. Jankélévitch, E. Morin, V.L. Thomas czy M. Vovelle. Inną ścieżką rozwoju tanatologii jest jej praktyczny aspekt, mający swoje źródło w działalności Cicely Saunders, określany mianem „ruchu hospicyjnego”, oraz w pracy Elisabeth Kübler-Ross. Również i nurt medyczny, z którym pierwotnie była utożsamiana tanatologia, należy wyróżnić jako kolejne odgałęzienie. Jest on wewnętrznie bardzo bogaty i w wielu wymiarach łączy się z dwoma poprzednimi. Jeśli tanatologię związaną z medycyną sądową można postrzegać jako odrębny kierunek funkcjonowania i rozwoju tanatologii, to już takie dziedziny, jak bioetyka czy medycyna paliatywna będą się zazębiać ze wspominanymi wyżej kierunkami – teorią i praktyką hospicyjno-medyczną.

Przybliżając nieco francuski kontekst kształtowania się myśli tanatologicznej, warto zacytować słowa E. Morina, upominającego się o konieczność powstania nauki, która dawałaby najbardziej wszechstronny i wiarygodny sposób poznania śmierci. Postulował on, że jeśli pragnie się uniknąć

psychologii, psychiatrii, biologii, biochemii, socjologii, medycyny sądowej, kryminologii, transplantologii, przedstawiciele różnych dziedzin sztuki i wielu innych” (S. Głuszek, *Wprowadzenie do tanatologii...*, s. 110).

¹⁴⁹ Zob. S. Cichowicz, *Śmierć: gwałt na idei...*, s. 6.

¹⁵⁰ Zob. J. Kwaśniewski, *Tabu śmierci. Dlaczego powstało, dlaczego gaśnie...*, strona nienumerowana.

[...] nudnego gładzenia o śmierci, pełnych żaru westchnień w oczekiwaniu tak słodkiego religijnego objawienia, podręcznikowej pogodnej mądrości, patetycznej próby, medytacji metafizycznej, w której wychwala się transcendentne dobrodziejstwa śmierci, w mniejszym zaś stopniu boleje się nad jej nie mniej transcendentnymi zgubnymi skutkami, jeśli pragnie się uniknąć mitu, pozornej oczywistości, podobnie jak pozornej tajemnicy, to trzeba dokonać przewrotu kopernikańskiego w podejściu do śmierci. A to oznacza, że nasze przedsięwzięcie wymaga nie tylko psychologicznych opisów, ale całej nauki, która pozwoli nam poznać jednocześnie śmierć przez człowieka oraz człowieka przez śmierć¹⁵¹.

Obok Morina znaleźli się i inni, którzy sprawili, że tanatologiczna myśl francuska odmieniła współczesny sposób myślenia o śmierci i dała początek postrzegania jej w szerszej perspektywie, w tym przede wszystkim w kontekście ludzkiego życia. Przywróciła ona śmierci jej humanistyczny wymiar, przypominając o tym, że śmierć jest ludzka i że jest to jeden z etapów życia człowieka, który, jak podkreślał Thomas¹⁵², nie powinien być przedmiotem teoretyzowania, ale przede wszystkim przeżywania. Owo przeżywanie doskonale widoczne będzie w praktyce zainicjowanej przez Saunders czy Kübler-Ross, co zostanie przybliżone w dalszym fragmencie tego rozdziału.

Cytowane wcześniej antropologiczno-historyczne badania Ariès, ukazujące zmianę stosunku ludzi do śmierci, obnażyły prawdę o człowieku współczesnym. Dystans, jaki zrodził się u niego wobec śmierci, czyniąc z niej „śmierć zdziczałą”, tak naprawdę zdefiniował go jako tego, który nie umie odnaleźć się w najbardziej naturalnym procesie, jakim jest jego życie. Zdziczenie, którym określono śmierć, tak naprawdę dotyczyło człowieka. Ukazanie tej prawdy sprawiało, że w jakimś sensie ocknięto się i zaczęto szukać dróg, by zahamować ten proces. W końcu, jak zauważa Thomas, śmierć jest czymś bardziej oczywistym niż życie¹⁵³. Jankélévitch w swoich wystąpieniach upominał się o to, by przywrócić śmierci jej osobisty charakter. Zwracał uwagę na to, że śmierć nie jest problemem, lecz tajemnicą¹⁵⁴. Przynależy ona do człowieka jak śmiertelna koszulka, którą otrzymywało się niegdyś na ostatnią drogę, i jest czymś osobistym, nawet jeśli współczesność dystansuje się od niej. Jankélévitch w życiu i w śmierci widzi cud, podkreślając, że życie ustanawia tajemnicę, natomiast śmierć w cudowny sposób ją unicestwia. Dążenia francuskich myślicieli zmierzały ku temu, by po „triumfie medykalizacji” znów spoglądano na śmierć jako na śmierć „bliską” i nie banalizowano jej¹⁵⁵.

¹⁵¹ E. Morin, cyt. za: L.V. Thomas, *Wprowadzenie do antropotanologii*, [w:] *Antropologia śmierci...*, s. 28.

¹⁵² Zob. L.V. Thomas, *Tworzenie tanatologii...*, s. 31.

¹⁵³ Zob. tenże, *Wprowadzenie do antropotanologii...*, s. 24.

¹⁵⁴ Zob. V. Jankélévitch, *Quoddite jest niezniszczalna*, [w:] *Wymiary śmierci...*, s. 351.

¹⁵⁵ Zob. tenże, *Śmierć odwrócona*, [w:] *Antropologia śmierci...*, s. 270.

To, co działo się na gruncie myśli francuskiej w teorii, w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych realizowane było na polu praktyki medycznej. W roku 1967 w Londynie zostało założone Hospicjum św. Krzysztofa, które w perspektywie czasu stało się inspiracją dla tych, którzy chcieli zajmować się chorymi terminalnie¹⁵⁶. Jego pomysłodawczynią i realizatorką była Cicely Saunders, brytyjska lekarka, która całe swoje życie poświęciła chorym i umierającym. W historii zapisała się jako ta, która dostrzegała w umierającym pacjencie człowieka. W latach pięćdziesiątych, kiedy Cicely rozpoczynała swoją drogę związaną z medycyną, umierających chorych pozostawiano samym sobie. Śmierć w owych czasach oznaczała porażkę, gdyż była dowodem na bezsilność człowieka, a przede wszystkim na niemoc lekarzy¹⁵⁷. Wieloletnia działalność Saunders sprawiała, że ludziom chorym terminalnie i konającym pozwolono żyć do końca, to znaczy nie skazywano ich na izolację i cierpienie tylko dlatego, że nie można było ich wyleczyć. To dzięki niej przestano ukrywać pacjentów terminalnych i dostrzeżono problemy, z jakimi musieli się zmagać. Saunders, wspominając tamten okres, powiedziała: „[...] pewni lekarze usilnie starają się widzieć w chorym jedynie jego chorobę, a nie pełnego człowieka”¹⁵⁸. To Saunders opracowała i wdrożyła metodę stałego podawania leków przeciwbólowych, co znacznie poprawiło komfort życia chorych w stanie terminalnym¹⁵⁹. Przede wszystkim jednak dostrzegła, że to, co przeżywa pacjent, nie jest jedynie bólem fizycznym, ale zlepkiem wielopłaszczyznowego cierpienia fizycznego, psychicznego, emocjonalnego i społecznego. Choroba nieuleczalna, a co za nią idzie, bardziej realna świadomość zbliżającej się śmierci, nie sprawia, że człowiek przestaje funkcjonować w rolach społecznych, nadal jest żoną, mężem, matką, ojcem czy dzieckiem, więc do troski o własny los dochodzą i dylematy związane z rodziną¹⁶⁰. Odwracając ten układ, po drugiej stronie jest mąż, żona, dziecko czy rodzic, którzy odchodzą, a ich umieranie obarcza bliskich. Obie strony mierzą się z całym spektrum uczuć. W związku z tym Saunders podkreślała konieczność rozciągnięcia szeroko pojętej opieki także i na bliskich pacjenta, nie tylko w trakcie procesu umierania i śmierci, ale również i później, w trakcie żałoby¹⁶¹. W postawie i działalności Saunders należy doszukiwać się zrębów tanatologii, która wychodzi poza wąski obszar medycyny, a której przedmiotem nie jest tylko zbadanie

¹⁵⁶ Zob. M. Górecki, *Twórcy i kontynuatorzy ruchu hospicyjnego. Cicely Saunders*, [w:] *Prawda umierania...*, s. 328.

¹⁵⁷ Zob. S. de Boulay, M. Rankin, *Okno nadziei. Cicely Saunders – założycielka ruchu hospicyjnego*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2009, s. 187.

¹⁵⁸ C. Saunders, *Hospicjum św. Krzysztofa*, [w:] *Sens choroby, sens śmierci, sens życia*, red. H. Bortnowska, Wydawnictwo Znak, Kraków 1993, s. 270.

¹⁵⁹ Zob. M. Górecki, *Twórcy i kontynuatorzy...*, s. 325.

¹⁶⁰ Zob. S. de Boulay, M. Rankin, *Okno nadziei...*, s. 77.

¹⁶¹ Zob. M. Górecki, *Twórcy i kontynuatorzy...*, s. 331.

samego mechanizmu śmierci, ale szeroko ujęty proces jej pojmowania, przeżywania i współprzeżywania.

W tym samym czasie co Saunders w Stanach Zjednoczonych na rzecz ludzi umierających zaczęła działać Elisabeth Kübler-Ross. W ramach swojej aktywności dydaktycznej z zakresu psychiatrii stworzyła seminarium, podczas którego poruszyła temat umierania i śmierci – temat, „z którym ostatecznie będą musieli zmierzyć się wszyscy studenci”¹⁶² medycyny. Spotkania te stały się okazją do wyrażenia prawdziwych uczuć, z jakimi borykali się chorzy, umierający pacjenci. Jak się okazało, uczucia ich związane były nie tylko z tym, że umierali, ale przede wszystkim z tym, że byli odrzucani społecznie¹⁶³. Możliwość zmanifestowania tych prawd stała się początkiem zmian. Postawy i opowiadania terminalnie chorych pacjentów nie pozostawały bez echa. W ludziach chorych i umierających na nowo zaczęto dostrzegać człowieka. Od połowy 1967 roku Kübler-Ross prowadziła takie seminaria regularnie¹⁶⁴, już nie tylko dla studentów medycyny, ale także dla pielęgniarek, sanitariuszy, pracowników socjalnych, lekarzy czy księży. Udział w seminariach uświadomił wielu ludziom, a najpierw przede wszystkim samej Kübler-Ross, że skazywanie ludzi na samotność w momencie, gdy są chorzy i umierający, jest niehumanitarne. Jak wspomina, „zaczęłam zdawać sobie sprawę, że nasze uczelnie medyczne kształcą lekarzy niemal wyłącznie z zakresu nauki medycznej, a dają im niktłe wsparcie w zakresie sztuki medycznej”¹⁶⁵. Wieloletnia praca Elisabeth, jej wykłady, seminaria, a w końcu i książki wymierne zmieniły los umierającego pacjenta.

I Saunders, i Kübler-Ross udowodniły, że człowiek, który umiera, przeżywa swoją śmierć i nie chce być okłamywany w swoich ostatnich chwilach życia. Groteska tabu śmierci, która została zobrazowana w opowiadaniu Lwa Tołstoja *Śmierć Iwana Iljicza*, po dziś dzień służąca jako przykład¹⁶⁶ do obnażania prawdy o zachowaniu się człowieka współczesnego w obliczu śmierci, została w jakimś sensie zażegnana. Saunders „powtarzała, że społeczeństwo, które zaniedbuje umierających, jest społeczeństwem o wybrakowanym systemie wartości”¹⁶⁷. Współcześnie, jak podaje Ewa Kucharska, ruch hospicyjny rozumiany jest „jako nowy model opieki połączony

¹⁶² E. Kübler-Ross, *Śmierć, ostatni etap...*, s. 16.

¹⁶³ Zob. też, *Rozmowy o śmierci i umieraniu*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1979, s. 28.

¹⁶⁴ Zob. M. Górecki, *Twórcy i kontynuatorzy ruchu hospicyjnego. Elisabeth Kübler-Ross, [w:] Prawda umierania...*, s. 350.

¹⁶⁵ E. Kübler-Ross, *Śmierć, ostatni etap...*, s. 26–27.

¹⁶⁶ Zob.: Ph. Ariès, *Człowiek i śmierć...*, s. 561 i nast.; I. Ziemiński, *Filozofia jako preparatio mortis*, [w:] A.A. Zych, *Starość darem, zadaniem, wyzwaniem*, Wydawnictwo Stowarzyszenie Przyjaciół Domu Pomocy Społecznej „Pod Dębem”, Sosnowiec–Dąbrowa Górnicza 2014, s. 194; tenże, *Obecność i nieobecność śmierci...*, s. 20.

¹⁶⁷ S. de Boulay, M. Rankin, *Okno nadziei...*, s. 311.

z nowoczesną terapią bólu, [który] wpłynął na zmianę mentalności w zachodnich społeczeństwach i dał impuls do humanizacji medycyny”¹⁶⁸.

W Polsce za pionierkę opieki paliatywnej uważa się Hannę Chrzanoską, która już od 1964 roku organizowała „domową opiekę pielęgniar-ską nad osobami przewlekle chorymi i umierającymi”¹⁶⁹. W roku 1980 na wzór Hospicjum św. Krzysztofa powstało Towarzystwo Przyjaciół Chorych, a w 1984 roku w Gdańsku ks. Eugeniusz Dutkiewicz zorganizował pierwszy zespół medyczny świadczący usługi chorym terminalnie w domach¹⁷⁰. Współcześnie praca Saunders i Kübler-Ross kontynuowana jest na całym świecie. Dziś, choć oczywiście nie wszędzie, umierających otacza się opieką i tworzy się im jak najlepsze warunki do tego, aby mogli godnie pożegnać świat. Wśród licznych fundacji w Polsce¹⁷¹ świadczących pomoc chorym i ich rodzinom można wymienić Fundację Hospicyjną¹⁷² upamiętniającą imię E. Dutkiewicza czy łódzką Fundację Gajusz¹⁷³.

Tworzenie miejsc, w których śmierć na nowo stawała się oswojona, oraz postulat, by opieką obejmować całe rodziny, pociągnęły za sobą włączanie w obszar szeroko rozumianej tanatologii takich dziedzin, jak psychologia i pedagogika – dyscyplin, które bezpośrednio odnoszą się do jednostki, jej rozwoju i dobra. Krystyna de Walden-Gałuszko podaje, że w psychologii „nawrót do zainteresowań problemem śmierci następuje w latach siedemdziesiątych”¹⁷⁴, co dowodzi, że to właśnie dostrzeżenie człowieka i jego podmiotowości w obliczu śmierci przez Saunders i Kübler-Ross wywołało pozytywną falę zmian. Jak zauważa P. Grzybowski, również i początków tanatopedagogiki należy się doszukiwać właśnie w ruchu hospicyjnym¹⁷⁵.

Te same pozytywne wydarzenia odcisnęły się i na medycynie, dziedzinie, która początkowo jako jedyna była powiązana z tanatologią. Wzrost zainteresowania pozabiologicznymi aspektami śmierci, włączający w obszar tanatologii psychiatrów, psychologów, socjologów czy pedagogów, sprawił, że medyczne badania naukowe na temat śmierci przeniosły swój ciężar

¹⁶⁸ E. Kucharska, *Hospicjum jako instytucja wspierająca człowieka*, „Przegląd Lekarski” 2012, nr 5 (69), s. 213.

¹⁶⁹ Tamże.

¹⁷⁰ Zob. J. Penson, *Przedmowa*, [w:] K. de Walden-Gałuszko, *Wybrane zagadnienia psychoonkologii i psychotanatologii. Psychologiczne aspekty choroby nowotworowej, umierania i śmierci*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1992, s. 5.

¹⁷¹ Z wykazem hospicjów w Polsce można się zapoznać m.in. [w:] H. Alexander, *Doświadczenie żałoby*, Wydawnictwo W drodze, Poznań 2001, s. 247 i nast. Wiele z nich funkcjonuje do dnia dzisiejszego, ale od tamtego czasu powstało też wiele nowych ośrodków tego typu.

¹⁷² Zob. <http://www.fundacjahospicyjna.pl/pl>.

¹⁷³ Zob. <https://gajusz.org.pl>.

¹⁷⁴ K. de Walden-Gałuszko, *Wybrane zagadnienia psychoonkologii...*, s. 52.

¹⁷⁵ Zob. P.P. Grzybowski, *Praktyczne cele i aspekty kształcenia tanatologicznego pedagogów i nauczycieli*, [w:] *Jak rozmawiać z uczniami o końcu życia...*, s. 7.

z medycyny klinicznej w kierunku medycznych nauk pomocniczych¹⁷⁶. Ponadto współczesny dynamiczny rozwój medycyny, która w swojej ofercie posiada szerokie możliwości ratowania czy wydłużania czasu ludzkiego życia, spowodował, że zrodziły się nowe problemy natury społecznej, kulturowej i etycznej związane ze śmiercią. Mieczysław Gałuszka i Kazimierz Szewczyk obszar medycyny i nauk biologicznych z nią związanych określają mianem nauk biomedycznych. Nauki te, jak zauważają autorzy, musiały odwołać się do refleksji filozoficznej, która normuje sposób działania medycznego w określonych czy „niejasnych” sytuacjach etycznych¹⁷⁷. Te „niejasne” sytuacje są związane z tym, że lekarze z roku na rok, za sprawą rozwoju technologii medycznej, mają coraz większą możliwość ingerencji w ludzkie życie. Powstanie bioetyki uznać należy za ważne ogniwo przeobrażania się tanatologii. Gałuszka i Szewczyk postrzegają zagadnienie śmierci jako problem nie tylko medyczny, ale i społeczny, czy wręcz kulturowy, a termin „bioetyka” rozszerzają do pojęcia bioetyki kulturowej, która według autorów powinna

[...] analizować wpływ biomedycznych wynalazków i innowacji na wzorce zachowań społecznych, następnie powinna rejestrować, jak generowane przez biomedycynę zmiany społeczne oddziałują na kulturę, by w konsekwencji badać zwrotne oddziaływania kultury na indywidualne wybory moralne¹⁷⁸.

W obszarze zainteresowań bioetyki kulturowej znajdują się m.in. takie zagadnienia związane ze śmiercią, jak eutanazja czy aborcja. O obu kwestiach była już mowa w poprzednim rozdziale, tu warto podkreślić ich złożoność, a nawet, jak w przypadku eutanazji – o czym wspominał I. Ziemiński – pewną nierozwiązywalność¹⁷⁹. Dylemat, jaki rodzi się w obliczu możliwej eutanazji, wynika ze ścierania się ze sobą wielu czynników, jak: woli pacjenta z egoizmem czy światopoglądem ewentualnych jej wykonawców (np. niechęć do rozstania, niechęć do ponoszenia odpowiedzialności), istnienia bólu i cierpienia pacjenta i nadziei (jego lub innych), czy też stania na straży życia jako najwyższej wartości i wreszcie kontrowersyjności podejmowania decyzji o eutanazji za kogoś, kto w wyniku choroby nie może wyrazić własnego zdania. Podobnie jest i w przypadku aborcji, którą jedni uważają za unicestwienie życia ludzkiego, a inni postrzegają ją jako zabieg medyczny. Współwystępowanie tak skrajnych stanowisk wywołuje dyskusje w świecie nie tylko medycznym, ale i prawnym, politycznym, filozoficznym czy teologicznym¹⁸⁰. Wsparcia ze strony etyki potrzebuje również i dyskusja, jaka toczy się wokół zakończenia procedury uporczywego

¹⁷⁶ Zob. A. Ostrowska, *Śmierć w doświadczeniu...*, s. 7.

¹⁷⁷ Zob. M. Gałuszka, K. Szewczyk, *Umierać bez lęku...*, s. 7–13.

¹⁷⁸ Tamże, s. 11.

¹⁷⁹ Zob. I. Ziemiński, *Filozofia jako preparatio...*, s. 198–199.

¹⁸⁰ Zob. M. Adamkiewicz, *Oblicza śmierci...*, s. 210.

leczenia, czyli podjęcia decyzji o świadomej rezygnacji z podawania leków czy odłączenia chorego od aparatury podtrzymującej funkcje życiowe¹⁸¹. W dyskusję nad znaczeniem życia ludzkiego wpisuje się również pedagogika, szczególnie pedagogika specjalna czy andragogika, których podmiotem działań są osoby upośledzone czy starsze. Józef Binnebesel w jednej ze swoich prac przytacza myśl współczesnego amerykańskiego filozofa, Hugo Tristama Engelhardta, który wygłosił pogląd, że nie wszyscy ludzie są osobami, „gdyż między innymi nie wszyscy ludzie są samoświadomi i rozumni. Do tego grona zalicza on: ludzkie płody, upośledzonych umysłowo, ludzi w głębokiej śpiączce i odkorowanych oraz osoby niedołążne i w podeszłym wieku”¹⁸². Taki pogląd rodzi daleko idące konsekwencje, także dla refleksji pedagogicznej.

Teologia, która zajmuje się m.in. zagadnieniami etycznymi w obszarze umierania i śmierci człowieka, podejmuje również wątek eschatologiczny, poniekąd ważny dla określonej części społeczeństw. Współczesna interpretacja teologiczna śmierci, zdaniem Pawła Bortkiewicza, opiera się na dwóch filarach: „wydarzeniowym i misteryjnym”¹⁸³. Pierwszy bada śmierć jako fakt biologiczny, naturalny. Drugi natomiast jest uzupełnieniem pierwszego i rozpatruje śmierć jako fenomen ludzkiego doświadczenia w perspektywie chrześcijańskiej. Dziś głos teologów jest znaczący w najbardziej kontrowersyjnych współcześnie tematach, jak właśnie przytoczone wyżej aborcja czy eutanazja. Określenie cywilizacji Zachodu mianem „kultura śmierci” wzięło się z negocjowania przez Kościół katolicki akceptacji i dopuszczania aborcji we współczesnym świecie¹⁸⁴. Podejmowanie kwestii aborcji czy śmierci na życzenie, o czym była mowa w poprzednim rozdziale, dowodzi, jak szeroki jest współczesny zakres dyskusji wokół śmierci, a tym samym jak zwiększa się obszar zainteresowania tanatologii.

Dla teologii, ale i innych dyscyplin, jak: psychologia, socjologia czy pedagogika, w myśleniu o śmierci ludzkiej nie bez znaczenia jest również proces żałoby. Żałoba, określana jako „sekwencja zadań psychologicznych, z którymi opłakujący «muszą dać sobie radę», zanim w pełni

¹⁸¹ Wydarzenia związane z wydaniem wyroku przez brytyjski sąd w sprawie odłączenia niespełna dwuletniego Alfiego Evansa od aparatury podtrzymującej jego funkcje życiowe obiegły cały świat, wywołując gorącą dyskusję i sprzeciw w wielu kręgach społecznych. Decyzja sądu była poparta raportami lekarzy, którzy nie widzieli dalszego sensu w sztucznym utrzymywaniu dziecka przy życiu. Chłopiec chorował na rzadką i nieznaną chorobę, która degradowała jego mózg. Alfie po kilku dniach od wykonania wyroku zmarł 28 kwietnia 2018 roku (zob. <http://www.bbc.com/news/uk-england-merseyside-43754949> z dn. 19.05.2018).

¹⁸² J. Binnebesel, *Ku tanatopedagogice – krok drugi*, [w:] *Socjopedagogiczne aspekty rehabilitacji osób niepełnosprawnych*, red. T. Żółkowska, M. Wlazło, Zapol, Szczecin 2008, s. 199 („Pedagogika Specjalna. Koncepcje i Rzeczywistość”, t. 3).

¹⁸³ P. Bortkiewicz, *Tanatologia. Zarys problematyki...*, s. 145.

¹⁸⁴ Zob. M. Adamkiewicz, *Oblicza śmierci...*, s. 217.

pogodzą się ze swoją stratą”¹⁸⁵, jest procesem długim i złożonym i, jak postuluje Józef Makselon, powinno się i o to zagadnienie poszerzyć definicję tanatologii¹⁸⁶.

Innymi dziedzinami, które zajmują się zagadnieniami związanymi ze śmiercią człowieka, a tym samym dokładają swoją cegiełkę do budowania tanatologii, są demografia i statystyka dostarczające danych na temat przyczyn zgonów i długości życia. Również można tu wspomnieć o praktyce funeralnej, która zmienia się pod wpływem oczekiwań społecznych, a tym samym daje ciekawy wgląd w obraz współczesnego społeczeństwa i jego stosunku do śmierci czy praktyk i obrzędów z nią związanych. Tutaj tanatologami określa się osoby, które zajmują się zwłokami, przygotowując je do pochówku, np. balsamując je. W pierwszej dekadzie XXI wieku zauważono popyt na takich tanatologów¹⁸⁷. Jest to wyraz realizacji potrzeb tzw. rynku.

W oglądzie tanatologii nie można pominąć i szerszego kontekstu społeczno-kulturowego, który również nadaje ton temu, jak wygląda dzisiejsze myślenie o śmierci. Nie chodzi tylko o kulturę współczesną w wymiarze kultury popularnej. Ten obraz został już zarysowany, ale nie bez znaczenia będzie i kultura wysoka, a wraz z nią sztuka. Skoro sztuka powstaje z potrzeby człowieka, by oddawać istotę świata i ludzkich przeżyć, to nie może być ona obojętna wobec śmierci. Znanie są wszystkim dzieła muzyczne, malarskie czy literackie, które, nawiązując do tematu śmierci, kształtują ludzkie wyobrażenie o niej i sposób jej przeżywania, tym samym wpływając na kształt współczesnej myśli tanatologicznej w przestrzeni kulturowej.

Podsumowując rozważania nad współczesnym kształtem tanatologii, warto przytoczyć słowa J. Makselona:

Pisanie o podstawach jakiejś nauki jest niezwykle zobowiązujące i trudne, tym bardziej, kiedy myśli się o tak obszernym, problematycznym i zarazem tajemniczym świecie ludzkiej śmierci. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że nawet najwybitniejszy specjalista nie jest w stanie ogarnąć aktualnych pomysłów i badań realizowanych tylko w jego dziedzinie naukowej¹⁸⁸.

Biorąc pod uwagę interdyscyplinarność i specyficzny przedmiot tanatologii, należałoby przyjąć, że nie posiada ona zarysowanych granic i swojej strategii badawczej. Nauki, które są najbliższej natury człowiekowi, sposobów jego funkcjonowania, jego psychiki czy zachowań, winny podejmować również zagadnienia dotyczące jego śmiertelności.

¹⁸⁵ *Przemijanie w kulturach. Obyczaje żałobne, pocieszenie i wsparcie*, red. P. Laungani, C. Murray-Parkes, B. Young, Wydawnictwo Astrum, Wrocław 2000, s. 273.

¹⁸⁶ Zob. J. Makselon, *Teoretyczne podstawy edukacji tanatologicznej i kształtowania postaw wolontariackich w szkole*, [w:] *Jak rozmawiać z uczniami o końcu życia...*, s. 4.

¹⁸⁷ *Bezrobotni kształcą się na... tanatologów*, [on-line:] http://gazetapraca.pl/gazetapraca/1,90443,6863606,Bezrobotni_szkola_sie_na_tanatologow.html (dostęp: 29.05.2018).

¹⁸⁸ J. Makselon, *Teoretyczne podstawy edukacji tanatologicznej...*, s. 2.

Współczesna tanatologia jest nauką rozwijającą się i ewoluującą. Kierunek, w jakim podąża jej rozwój, jest nastawiony na człowieka, co w obliczu jej początków jest optymistyczne. Jest próbą przeciwstawienia się dehumanizacji procesu umierania i śmierci, gdyż tanatologia, jak podaje Ferruccio Antonelli, zrodziła się „ze sprzeciwu wobec faktu, iż aspekt fizyczny śmierci kazał zapomnieć o wszystkich innych aspektach”¹⁸⁹. Wydobywanie i uzmysławianie fenomenu śmierci, pomoc w rozumieniu tego procesu, wspieranie chorych i umierających przy jednoczesnym pogłębianiu wiedzy na temat biologii śmierci czy rozwoju medycy, poprzez którą człowiek m.in. wciąż szuka drogi do „oszukania” śmierci, to idee, które obecnie charakteryzują tę naukę.

2.2. Stan badań tanatopedagogicznych w Polsce

Pierwsza polska monografia o tanatopedagogice ukazała się w roku 2013, jest to praca autorstwa Józefa Binnebesela¹⁹⁰. Rozprawa ta stanowi zwieńczenie długoletnich badań i działań autora w obszarze pedagogiki kierującej się ku ludziom umierającym. Binnebesel w swojej pracy badawczej wskazywał na pewne obszary tematyczne, które powinny stanowić rdzeń tanatopedagogiki – są nimi: człowiek, wychowanie, opieka i wolontariat¹⁹¹. W kwestii człowieka – podmiotu pedagogiki – Binnebesel podkreślał konieczność pogłębionej analizy tego, kim człowiek jest, pochylenia się nad nim, nie jako kimś anonimowym, reprezentantem gatunku ludzkiego, ale nad konkretną jednostką, osobą¹⁹². Takie podejście przede wszystkim powinno towarzyszyć pedagogom specjalnym i tym, którzy pracują, opiekując się ludźmi chorymi i umierającymi, gdyż tylko taka postawa jest gwarancją prawidłowego przebiegu procesów wychowawczych. Tylko taka postawa prowadzi do tego, by w wychowaniu nie zgubić godności człowieka, która z pedagogicznego punktu widzenia powinna być najistotniejsza i stanowić cel nadrzędny procesu wychowania¹⁹³. Binnebesel swymi postulatami

¹⁸⁹ F. Antonielli, *Oblicza śmierci. Jak kształtować własną postawę wobec śmierci?*, cyt. za: M.A. Sałapata, *Życie człowieka w cieniu skrzydeł Thanatosa, czyli rozwojowe zmaganie ze śmiercią*, „Rocznik Naukowy Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej w Bydgoszczy. Transdyscyplinarne Studia o Kulturze” 2016, nr 11, s. 223.

¹⁹⁰ Zob. J. Binnebesel, *Tanatopedagogika w doświadczeniu wielowymiarowości człowieka i śmierci*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2013.

¹⁹¹ Zob. tenże, *Ku tanatopedagogice – krok czwarty*, [w:] *W kręgu niepełnosprawności – teoretyczne i praktyczne aspekty poszukiwań w pedagogice specjalnej*, red. T. Żółkowska, L. Konopska, Print Group Daniel Krzanowski, Szczecin 2009, s. 49 („Pedagogika Specjalna. Koncepcje i Rzeczywistość”, t. 5).

¹⁹² Zob. tenże, *Ku tanatopedagogice – krok pierwszy*, [w:] *Pedagogika specjalna – koncepcje i rzeczywistość*, red. T. Żółkowska, Print Group Daniel Krzanowski, Szczecin 2007, s. 124 („Konteksty Pedagogiki Specjalnej”, t. 2).

¹⁹³ Zob. tenże, *Ku tanatopedagogice – krok drugi...*, s. 198.

mi zwraca uwagę, wydawałoby się, na oczywiste przesłanki wychowania. Jednakże biorąc pod uwagę, że dotyczą one pedagogiki w bardzo wąskim obszarze, to jest w zakresie jej stosunku do ludzi chorych i umierających, to przesłanki te w tworzącej się subdyscyplinie naukowej, jaką jest tanatopedagogika, musiały zostać na nowo podkreślone, gdyż, jak zaakcentował sam autor, dzisiaj niejednokrotnie osoby niedołążne, chore, upośledzone i małe czy umierające bardzo często są pozbawiane godności¹⁹⁴. Fakt ten zauważa także Agnieszka Naumiuk, która podkreśla pewien patologiczny mechanizm, jaki można obserwować w społeczeństwach wysokorozwiniętych, gdzie ludzi chorych postrzega się jako nieużytecznych, tym samym dając przyzwolenie na to, by nie dbać o ich godność¹⁹⁵.

Ludzie niedołążni, starzy, chorzy czy upośledzeni to podmioty takich subdyscyplin pedagogicznych, jak: andragogika, pedagogika lecznicza czy pedagogika specjalna. Jednakże w obszarze zainteresowań tychże nauk, jeszcze na początku XXI wieku, trudno odnaleźć jasno sprecyzowane postulaty w kwestii „wychowywania do śmierci” czy kształcenia tanatologicznego¹⁹⁶. Przyczyna tego stanu rzeczy może być prosta, gdyż, jak zauważa Grzegorz Godawa, pedagogika ze swej natury zajmuje się życiem i jego rozwojem, dlatego myślenie w jej obszarze o śmierci i braku możliwości rozwijania się staje się pewnym paradoksem¹⁹⁷. Widać to na przykładzie pedagogiki leczniczej, w której – jak podaje Aleksandra Maciarz – począwszy od lat 90. XX wieku, zachodzą zmiany w przedmiocie zainteresowań. Jej zdaniem odchodzi się od koncentracji na

[...] problemach psychologicznych i pedagogicznych dzieci przebywających w ośrodkach leczniczych i leczniczo-wychowawczych i rozszerzenia zainteresowań na problemy całej populacji dzieci przewlekle chorych i niepełnosprawnych ruchowo, w tym szczególnie na ich sytuację w rodzinie, w szkole i innych instytucjach oświatowych, w grupie rówieśniczej oraz środowisku lokalnym¹⁹⁸.

Jednakże pomimo tego rozszerzania się zainteresowań pedagogiki leczniczej, które objęło dzieci dotknięte różnymi chorobami z dysfunkcjami ruchu oraz chorobami nowotworowymi, które, jak zauważa autorka, w ostatnich latach nabrały epidemicznego charakteru¹⁹⁹, nie ma wzmianki

¹⁹⁴ Zob. tamże, s. 199.

¹⁹⁵ Zob. A. Naumiuk, *O śmierci w procesie wychowania*, [w:] *Prawda umierania i tajemnica śmierci...*, s. 181.

¹⁹⁶ Zob.: *andragogika*, [hasło w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. I, red. E. Różycka, Wydawnictwo Edukacyjne „Żak”, Warszawa 2003, s. 124; *pedagogika lecznicza*, [hasło w:] tamże, t. IV, red. U. Śmietana, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2005, s. 166.

¹⁹⁷ Zob. G. Godawa, *Funkcjonowanie rodziny dziecka...*, s. 19.

¹⁹⁸ A. Maciarz, *Pedagogika lecznicza i jej przemiany. Wybrane problemy*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2001, s. 17.

¹⁹⁹ Zob. tamże, s. 16.

o tym, by przedmiotem zainteresowań tej subdyscypliny stało się wsparcie w zrozumieniu fenomenu śmierci i pomoc w radzeniu sobie z umieraniem.

Początków tanatopedagogiki, jak sugerują Józef Binnebesel i Przemysław Grzybowski, należy się doszukiwać w ruchu hospicyjnym²⁰⁰. Rozwój tanatopedagogiki, jako wyodrębniającej się subdyscypliny z pedagogiki specjalnej, widać pod koniec pierwszego dziesięciolecia nowego wieku. Jedną z pierwszych prac, która traktuje pedagogikę paliatywną i hospicyjną jako rozszerzony obszar pedagogiki specjalnej, jak podaje J. Binnebesel, są *Współczesne paradygmaty pedagogiki specjalnej* Amadeusza Krausego z 2010 roku²⁰¹. Wcześniej ukazały się nieliczne prace, w których autorzy (m.in. Monika Jonca, Marek Adamkiewicz, Małgorzata Ostrowska, Adam Zych, Józef Makselon, Przemysław Grzybowski) mniej lub bardziej bezpośrednio odnoszą się do terminu „tanatopedagogika”²⁰².

Józef Binnebesel zwraca uwagę na dwa filary w tworzeniu tanatopedagogiki, które jednocześnie są dla niego podstawą tej nauki, a mianowicie: człowieka i śmierć. I oba te filary postrzega on wielowymiarowo²⁰³, gdyż tylko taki sposób pozwala w pełni oddać istotę tanatopedagogiki. Człowiek to m.in. jednostka biologiczna, społeczna, kulturowa, funkcjonująca w wielu środowiskach i na wielu płaszczyznach, pełniąca różne role społeczne, które determinują jego istotę. Podobnie należy rozpatrywać i śmierć, która może być postrzegana jako zjawisko biologiczne, trwale definiujące nasze życie, ale jest też fenomenem ludzkich przeżyć, osobistym przeżyciem, tajemnicą związaną z wiarą itp. Na tej właśnie wielowymiarowości, jak podaje Binnebesel, należy oprzeć wszelką działalność teoretyczną i praktyczną tanatopedagogiki. Zakres teoretyczny obejmuje zasygnalizowaną powyżej wieloaspektową analizę ludzkiego bytu i śmierci i zawiera w sobie element kształcący i wychowujący. Natomiast praktyka w tanatopedagogice skupia się na dwóch formach działalności: ogólnej i interwencyjnej, które obejmują pedagogikę hospicyjną oraz terapię skierowaną ku umierającym i ich rodzinom²⁰⁴. Definicja tanatopedagogiki zaproponowana przez Binnebesela brzmi następująco: jest to nauka „o wychowaniu ze świadomością śmiertelności, wpisaną w naturę bytu ludzkiego, opartą na fundamentalnej zasadzie poszanowania godności każdej istoty ludzkiej oraz nienaruszalności i apriorycznej wartości życia ludzkiego”²⁰⁵. W definicji tej podkreśla się istotę życia ludzkiego i jego godności jako podstawowe i wyjściowe idee, jakie

²⁰⁰ Zob. *Jak rozmawiać z uczniami o końcu życia...*, s. 7–19, 38–48.

²⁰¹ Zob. J. Binnebesel, *Tanatopedagogika...*, s. 236.

²⁰² Zob. tamże; termin „eutanopedagogika” – zob. [w:] tenże, *Eutanopedagog, czyli ten drugi*, „Społeczeństwo Otwarte” 1995, nr 1, s. 31. Powtórnie termin ten przywołuje w pracy *Eutanopedagogika*, [w:] *Encyklopedia starości, starzenia się i niepełnosprawności*, t. 1, A–G, red. A.A. Zych, Stowarzyszenie Thesaurus Silesiae – Skarb Śląski, Katowice 2017, s. 439.

²⁰³ Zob. tenże, *Tanatopedagogika...*, s. 16.

²⁰⁴ Zob. tamże, s. 241–249.

²⁰⁵ Tamże, s. 251.

powinny towarzyszyć wychowaniu człowieka w kontekście świadomości skończoności jego życia.

Binnebesel, akcentując wywodzenie się tanatopedagogiki z ruchu hospicyjnego, podkreśla te obszary, które były ważne również dla prekursorów tegoż ruchu, Cicely Saunders, a mianowicie: godność człowieka, wsparcie terapeutyczne umierającego i jego bliskich, otwartość w kwestii mówienia o rzeczach ostatecznych. Wysiłek zmierzający do usystematyzowania tanatopedagogiki, stworzenie jej ram, wskazania przedmiotu, celów, teleologii oraz jej zdefiniowania uznać należy za znaczący i nowatorski krok w obszarze nauk pedagogicznych. Niemniej nie jest to ostateczny kształt tanatopedagogiki. W literaturze przedmiotu pojawiają się nieco odmienne ujęcia pedagogiki tanatologicznej, co świadczy o ciągłym ewoluowaniu tejże subdyscypliny. Wyróżnić tu należy stanowisko Agnieszki Zamarian, która uważa, że osadzenie tanatopedagogiki w obszarze pedagogiki specjalnej jest jej ujęciem wąskim, a tym samym zubażającym tę subdyscyplinę. Ogranicza ono rozumienie edukacji tanatologicznej do wymiaru pracy opiekuńczo-wychowawczej z osobami o specjalnych potrzebach edukacyjnych²⁰⁶. Jednocześnie Zamarian rezygnuje z posługiwania się terminologią stosowaną przez Binnebesela i zamiast „tanatopedagogika” używa sformułowania „edukacja tanatologiczna”. Jest to wyraz tego, że badaczka widzi edukację do świadomości śmierci w szerokim kontekście społecznym, wykraczającym poza obszar zainteresowań pedagogiki specjalnej, i przyjmuje ona następującą wykładnię tejże edukacji:

Edukacja tanatologiczna, której zasadniczym celem jest budowanie zdolności człowieka do dojrzałego pojmowania śmierci (własnej i innych), w istocie swej jest formą kształtowania bytu ludzkiego, urzeczywistniania i rozwijania człowieczeństwa na drodze zdobywania określonych doświadczeń wychowawczych w zakresie fenomenu śmierci. Doświadczenia te mają prowadzić do podjęcia wysiłku rozumienia siebie (skończoności własnego bytu, dotychczasowego sposobu bycia-ku-śmierci własnej i innych) oraz świata, w którym się jest (śmiertelność innych bytów i innych możliwych sposobów bycia-ku-śmierci własnej i innych), a w konsekwencji – do swego rodzaju przemiany egzystencjalnej będącej następstwem świadomej decyzji dotyczącej sposobu życia wobec śmierci²⁰⁷.

W definicji tej również podkreślona jest wielowymiarowość człowieka i śmierci, ale w kontekście nie samego „zagrożenia” śmiercią, lecz przede wszystkim w pryzmacie życia. Edukacja tanatologiczna to dostrzeganie potrzeby wychowywania w świadomości i do świadomości śmierci, która determinuje ludzkie życie. Jest to realizacja edukacji filozoficznej, której ideę można oddać słowami Sørensa A. Kierkegaarda, widzącego w śmierci

²⁰⁶ Zob. A. Zamarian, *Edukacja ku dojrzałej recepcji fenomenu śmierci. Humanistyczny wymiar edukacji tanatologicznej*, „Studia z Teorii Wychowania” 2015, t. VI, nr 4 (13), s. 74.

²⁰⁷ Tamże, s. 75–76.

ważny czynnik wpływający na rozwój ludzkiego życia: „Wpisz śmierć w swoje życie. Z głębi życia wybiegaj nieustannie myślą ku twojej śmierci. Pamiętaj o niej. Z jej perspektywy kształtuj życie, wtedy przeżyjesz je poważnie, odpowiedzialnie”²⁰⁸. Jest tu również czytelne odniesienie się do filozofii Heideggera, który byt ludzki rozumiał jako ten, który wypełnia się w byciu-ku-śmierci i do filozofii którego odnoszono się w tej pracy niejednokrotnie. Świadomość „bycia-ku-śmierci” obliuguje człowieka do podejmowania wysiłku „bycia”.

W podobnym duchu o edukacji tanatologicznej wyraża się i Józef Makselon, który uważa, że

[...] odniesienie się do upływającego czasu powinno mieć istotne znaczenie dla rozumienia własnej egzystencji. Nie można bowiem w rozsądny sposób definiować jej celów, a także określać jej jakości bez uświadomienia sobie niepowtarzalności określonych zachowań czy wyborów²⁰⁹.

Uświadomienie sobie jednorazowości i wyjątkowości własnego życia daje szansę na zmianę optyki wszelkich działań, które są jego treścią. Pomaga nadać sens własnemu istnieniu, ale i wyzwala szacunek dla życia innego człowieka oraz innych istot.

Również i stanowisko Artura Fabisia jest zbieżne z powyższymi. Autor ten edukację tanatologiczną ujmując w szerszym kontekście społecznym, przy jednoczesnym podkreślaniu walorów osobistych takiej edukacji. Uważa on, że

[...] śmierć jako zjawisko społeczne i indywidualne powinno znaleźć swoje miejsce w całonizycznym procesie kształcenia. Proces ten podejmować będzie śmierć nie tylko jako wartość – narzędzie wspomagające rozwój człowieka, co jako cel samego wychowania. Gdyż mądrze żyć, to żyć ze świadomością śmiertelności, z dostrzeżeniem wartości życia przez pryzmat śmierci²¹⁰.

Widać więc, że kategoria śmierci leży w obszarze zainteresowań nie tylko pedagogiki specjalnej, ale i andragogiki, która dostrzega w edukacji tanatologicznej element wsparcia dla całonizycznego uczenia się, oraz w obszarze pedagogiki społecznej, co postuluje Zamarian. Umiejscowienie edukacji tanatologicznej w obszarze pedagogiki społecznej jest uzasadniane tym, że rozwój tej dyscypliny musi być oparty o ścisły związek z przemianami cywilizacyjnymi, które w kwestii postrzegania i przeżywania procesu umierania i śmierci są nie bez znaczenia. Kulturowa i społeczna ucieczka od śmierci, co podkreśla A. Naumiuk, ostatecznie przekłada

²⁰⁸ Cyt. za: A.A. Zych, *Przekraczając „smugę cienia”. Szkice z gerontologii i tanatologii*, wyd. 2, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2013, s. 169.

²⁰⁹ J. Makselon, *Teoretyczne podstawy edukacji tanatologicznej...*, s. 2.

²¹⁰ A. Fabiś, *Śmierć w całonizycznym procesie uczenia się*, „Rocznik Andragogiczny” 2011, s. 134.

się na reperkusje wychowawcze²¹¹. Ignorowanie i wypieranie śmierci jako zjawiska społecznego, mającego wpływ nie tylko na jednostkę, niesie ze sobą ryzyko zagubienia się człowieka, jego nieumiejętności radzenia sobie z własnymi emocjami i poczuciem osamotnienia. W miejsce budowania prawidłowych relacji w stosunku do śmierci własnej i innych powstaje patologiczny twór przeżyć, obrazów i/lub milczenia, który jest uwarunkowany ofertą współczesnej kultury.

Obok pytań o kształt tanatopedagogiki pojawiają się uwagi na temat miejsca tanatopedagogiki w programie studiów wyższych. Coraz częściej dostrzega się brak odpowiedniego przygotowania nauczycieli do roli, w której musieliby przybliżyć wychowankom zagadnienia dotyczące istoty i sensu ludzkiej śmierci. Jednocześnie akcentuje się potrzebę, jaka jest w dzieciach i młodzieży, by rozmawiać o śmierci, o tym, jak radzić sobie z lękami związanymi z jej świadomością i przeżywaniem.

Jednym z pierwszych pedagogów, który wkomponował kategorię śmierci w strukturę własnej pedagogiki, był Jan Amos Komeński (1592–1670). W *Pampedii*, dziele, w którym opisał system edukacyjny uwzględniający wszystkie okresy rozwoju człowieka, Komeński, adekwatnie do późnych lat życia człowieka, wyróżnił: szkołę starości (*schola senii*) i szkołę śmierci (*schola mortis*)²¹². W Polsce podobnie do niego, jak podaje Adam A. Zych, myślał Kasper Drużbicki (1592–1662), który napisał traktaty o przygotowaniu do starości i śmierci²¹³. Myśl Komeńskiego czy Drużbickiego w dużej mierze podyktowana była wiarą w życie wieczne i stąd też widzieli oni potrzebę uwzględnienia przygotowania się do śmierci. Świadomość śmierci miała pomagać żyć dobrze, tak, by po jej przyjsciu człowiek mógł dostąpić zbawienia. Postępująca laicyzacja społeczeństw i zmieniająca się kultura sprawiły, że treści związane ze śmiercią w ujęciu *ars moriendi* przestały obowiązywać.

Echa zmieniającej się kultury widać również w edukacyjnym wymiarze. Na podstawie analizy podręczników szkolnych²¹⁴ – przede wszystkim elementarzy, pierwszych książek, które spełniały swoją rolę nie tylko w kwestii nauki czytania, ale bardzo często były podstawową książką edukacyjną (tj. przy okazji wprowadzania w czytanie miały dostarczyć wielu cennych uwag na temat otaczającej rzeczywistości) – zobaczyć można wypieranie śmierci z otoczenia dzieci. Pierwsze teksty do czytania traktowały śmierć zwyczajnie, jako sprawę codzienną. Słabo rozwinięta służba medyczna, życie w trudnych warunkach powodowały, że ludzie umierali często i nie zawsze

²¹¹ Zob. A. Naumiuk, *O śmierci w procesie...*, s. 178.

²¹² Zob. A.A. Zych, *Przekraczając „smugę cienia”...*, s. 169.

²¹³ Zob. tamże, s. 170.

²¹⁴ Zob. A. Landau-Czajka, *Co Alicja odkryła po własnej stronie lustra. Życie codzienne, społeczeństwo, władza w podręcznikach dla dzieci najmłodszych 1785–2000*, Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa 2002.

w tym najpóźniejszym wieku. Pierwsze wypisy szkolne zawierały sporo treści związanych z chorobą i umieraniem. Śmierć, choć była tam wydarzeniem smutnym, nie była nieszczęściem, a perspektywa własnej śmierci nie przerażała²¹⁵. Dzieci ćwiczyły czytanie m.in. na takich tekstach, jak: „Każdy człowiek umrze”, „Piotr utonął”, „Trup nie ma w sobie życia”, „Chory wyzdrowieje albo umiera”²¹⁶.

Stopniowo jednak tematyka ta znika z elementarzy szkolnych. Porównując od lat 50. ubiegłego wieku śmierć w podręcznikach pojawia się „tylko w kontekście historycznym, we współczesnym świecie jej nie ma”²¹⁷. Powodem może być fakt, że pierwsza książka do nauki czytania z czasem przestała być tą, która ma udzielać również nauk ważnych dla życia, a stanowić miała jedynie materiał do ćwiczeń, wprawkę. Źródeł zanikania tematyki śmierci w podręcznikach należy doszukiwać się i w zachodzących zmianach kulturowych. Cytowane tu badania Anny Landau-Czajki korelują z tym, co wiemy o śmierci z antropologiczno-historycznych badań Philippe’a Ariès’a. Lata 50. XX wieku to czas szybkiego rozwoju medycyny, którego pochodną jest marginalizowanie śmierci. Śmierć, jako ta odrażająca i nie pasująca do wizji życia szczęśliwego, została przeniesiona z prywatnych domów i z własnych łóżek do szpitali²¹⁸. Przestała być częścią codzienności ludzkiego życia, zniknęła także z obszaru edukacji dziecka. Dziś podręczniki szkolne traktują śmierć bezosobowo i/lub alegorycznie. Zagadnienie przemijania życia ludzkiego pojawia się w kontekście Dnia Zadusznego i symbolicznej czynności zapalania zniczy. Nawet jeśli sporadycznie pojawiają się teksty poruszające tematykę umierania, to – jak zauważa A. Landau-Czajka – pytania pogłębiające rozumienie tekstu nie odnoszą się w żaden sposób do śmierci²¹⁹. Skoro nie ma miejsca w nowoczesnej kulturze na słabość, ból, starość i przemijanie, nie ma więc i tych zagadnień w szkole. Stan taki uznać należy za pewną słabość systemu kształcenia, tym większą, jeśli zdamy sobie sprawę, że wiedzę o śmierci dzieci zdobywają z otaczającego świata, a ten nie sprzyja temu, by była ona rzetelna, przedstawiająca śmierć w jej biologicznym i egzystencjalnym aspekcie.

Rozważania te znajdują poparcie w badaniach Soni Czudek-Ślęczki. W badaniach przeprowadzonych przez autorkę wśród dzieci czternastoletnich na pytanie, skąd czerpią wiedzę na temat śmierci, najwięcej osób wskazało na programy telewizyjne i filmy jako główne źródło poznania²²⁰.

²¹⁵ Zob. tamże, s. 152–155.

²¹⁶ Tamże, s. 152.

²¹⁷ Tamże, s. 161.

²¹⁸ Zob. Ph. Ariès, *Rozważania o historii śmierci...*, s. 92.

²¹⁹ Zob. A. Landau-Czajka, *Co Alicja odkryła...*, s. 163.

²²⁰ Zob. S. Czudek-Ślęczka, *Śmierć: poglądy czternastolatków wychowanych w tradycji luterańskiej i w tradycji rzymskokatolickiej*, „Szkoła Specjalna” 2006, nr 3, s. 204.

Przy czym nie były to programy naukowe czy popularnonaukowe, a filmy kryminalne i horrory, których tytułów nie pamiętali nawet sami respondenci. Jakość ramówki dzisiejszych programów telewizyjnych pozostawia wiele do życzenia. Śmierć, zgodnie z przyjętymi kanonami współczesnej kultury popularnej, przedstawiana jest w sposób czysto rozrywkowy. Śmierć ma bawić, przerażać i fascynować. Trudno więc, aby w świadomości widzów znalazło się miejsce na refleksję o śmierci jako takiej, a co za tym idzie – na pytania o sens własnej egzystencji. Przeraża nie tylko jakość prezentowanej śmierci, ale również i jej ilość. Z przeprowadzonej analizy osiemnastu godzin programu telewizyjnego w roku 1998 wynikało, że śmierć pojawiała się 11 344 239 razy, w tym zabójstwa stanowiły 98,8% całości. Śmierć naturalna stanowiła zaledwie 0,001%²²¹.

Inne sposoby zdobywania wiedzy na temat śmierci przez czternastolatków, wykazane w powyższym badaniu, to lekcje religii i rozmowy z dorosłymi. W porównaniu do poprzedniego źródła, jakim była telewizja, te budzić mogą nadzieję na bardziej poważne potraktowanie tematu. Jednak na lekcjach religii temat ten głównie „związany jest z męczeńską śmiercią Jezusa i jego zmartwychwstaniem”²²² i porusza eschatologiczne aspekty śmierci człowieka. Ponadto należy podkreślić, że badania dotyczyły dzieci przynależących do Kościoła katolickiego bądź luterńskiego, czyli takie, które miały możliwość i chciały w taki sposób rozpatrywać zagadnienie ostateczności. Natomiast rozmowy z dorosłymi, które mogłyby stać się okazją do zgłębiania tajemnicy śmierci, jak pokazały badania, były incydentalne, najczęściej wywołane śmiercią kogoś z najbliższego otoczenia. Tu trzeba dodać, że młodzież generalnie dużo chętniej dowiaduje się o śmierci z otaczającego świata niż od najbliższych dorosłych²²³. Ponadto, jak wykazali autorzy cytowanych badań, wiedza na temat śmierci u nastolatków jest zaskakująco niska w stosunku do ich możliwości poznawczych, co być może jest efektem tego, że zjawiska wywołujące silne emocje wyzwalają postawę ucieczkową. Niestety postawa taka jest charakterystyczna dla niskiego poziomu rozwoju duchowości rozumianej jako refleksyjne i pełne życie wewnętrzne. Autorzy badań ocenili negatywnie wpływ wirtualnej rzeczywistości na młodzież i podkreślali, że

²²¹ Zob. A. Guzowski, E. Krajewska-Kułak, *Śmierć w mediach – czyli jak media mówią o śmierci, jak mogłyby o niej mówić*, [w:] *Porozmawiajmy o śmierci...*, s. 55.

²²² S. Czudek-Słęczka, *Śmierć: poglądy czternastolatków...*, s. 204.

²²³ Zob. E. Mojs [i in.], *Rozumienie pojęcia śmierci u dzieci i młodzieży 5- i 15-letnich*, [w:] *W drodze do brzegu życia*, t. 5, red. E. Krajewska-Kułak, C. Łukaszuk, B. Jankowiak, Uniwersytet Medyczny, Białystok 2008 (również [on-line:] http://www.umb.edu.pl/photo/pliki/Dzieskanat-WNOZ/monografie/tom_5.pdf [dostęp: 23.10.2016]).

[...] czynnikiem wpływającym na rozwój duchowy i pogłębienie refleksji na temat śmierci i umierania byłyby zatem doświadczenia życiowe, inne niż codzienne aktywności życiowe związane z oglądaniem telewizji²²⁴ czy gry komputerowe²²⁵.

W powyższych badaniach szkoła jako środowisko wspierające dzieci i młodzież w edukacji tanatologicznej – nie licząc lekcji religii – nie wystąpiła, choć sami nauczyciele zdają sobie sprawę, że jest to temat niezwykle ważny²²⁶. Obraz tego, jak wygląda zagadnienie śmierci w edukacji, oddają badania Edyty Sielickiej dotyczące „młodzieży wobec trudnych tanatologicznie sytuacji”²²⁷. Dzięki nim zobaczyć możemy, że większość uczniów szkół gimnazjalnych i licealnych doświadczyła w swoim życiu sytuacji związanych z umieraniem, śmiercią i żałobą (86,5%) lub też uczniowie ci uznali te sytuacje za znaczące. Jednocześnie badania jasno pokazały, że nauczyciele/wychowawcy/pedagodzy, jako grupa wspierająca dzieci i młodzież, w tych przeżyciach praktycznie nie mają udziału. Wynik procentowy określający ich jako źródło wsparcia wynosił 2,2% w liceach, w gimnazjach był on niższy i wynosił zaledwie 1,9%. Niepokojący dla autorki był również odsetek dzieci, które w tych trudnych sytuacjach radziły sobie same. Wynosił on aż 9,8%. Badania Sielickiej dotyczyły również stosunku grona pedagogicznego do edukacji tanatologicznej. Badani nauczyciele uważali, że szkoła powinna wspierać uczniów w doświadczeniach związanych ze śmiercią, ale jednocześnie swoje umiejętności ocenili jako słabe²²⁸. Wyniki uzyskane przez autorkę badań nie wzbudzają optymizmu i skłaniają do tego, by przyjąć, iż gotowość szkoły do podejmowania jakichkolwiek praktyk związanych z edukacją tanatologiczną jest tylko deklaratywna i w praktyce może nastroczać dużo trudności, co też potwierdzają niektórzy praktycy²²⁹.

W związku z powyższymi danymi przypuszczać można, że w edukacji dzieci młodszych sytuacja nie będzie wyglądała inaczej. Potwierdzają to wyniki badań przedstawione przez Nurię Galende, która analizowała edukację tanatologiczną dzieci najmłodszych – przedszkolnych i wczesnoszkolnych²³⁰. Badaczka prezentuje trzy charakterystyczne postawy nauczycieli

²²⁴ Pomimo tego, że młodzi ludzie spędzają przed telewizorami dużo czasu, nie dociera do nich w pełni, że gdzieś opodal w tej globalnej wiosce umierają ludzie z powodu wojen i kataklizmów. Ta niesprawiedliwa śmierć, pozostając poza obszarem ich percepcji, nie budzi w nich ani emocji, ani przemyśleń.

²²⁵ E. Mojs [i in.], *Rozumienie pojęcia śmierci...*, s. 44.

²²⁶ Zob. M. Olszańska, H. Rylke, *Oswajanie śmierci*, „Remedium” 1996, nr 4, s. 26–29.

²²⁷ E. Sielicka, *Edukacja tanatologiczna – współczesne wyzwanie*, „Pedagogika Społeczna” 2015, R. XIV, nr 2 (56), s. 158.

²²⁸ Zob. tamże, s. 162.

²²⁹ Zob. J. Kielkewicz, I. Piotrkowska-Sut, *Jak rozmawiać z uczniami o śmierci?*, [w:] *Jak rozmawiać z uczniami o końcu życia...*, s. 181–189.

²³⁰ Zob. N. Galende, *Death and its Didactics in Pre-School and Primary School*, „Procedia – Social and Behavioral Sciences”, vol. 185, 13 May 2015, s. 92, [on-line:] <https://www.sciencedirect.com/science/article/pii/S1877042815021965> (dostęp: 15.08.2017).

wobec potencjalnej sytuacji, w której mieliby podjąć z dziećmi tematykę tanatologiczną²³¹. Pierwsza grupa nauczycieli to taka, która uważa, że dzieci młodsze nie interesuje temat śmierci. Druga to taka, która nawet jeśli uważa, że problem śmierci może interesować dzieci, to jednocześnie ma obawy co do własnych kompetencji i uważa, że nie poradzi sobie z tym tematem. Nauczycielom tym towarzyszą ich własne lęki, które powodują, że nie chcą oni podejmować tego typu rozmów z wychowankami. I po trzecie, jak podaje autorka, dystansowanie się do edukacji tanatologicznej dzieci w przedszkolach i szkołach podstawowych podyktowane jest obawą, że mogłaby być ona sprzeczna z oczekiwaniami środowiska rodzinnego dziecka. Niezależnie od deklarowanego powodu nieinicjowania rozmów na temat śmierci z dziećmi najmłodszymi, należy podkreślić wyłaniającą się tu wspólną cechę badanych nauczycieli, to jest niechęć do realizowania tego typu działań. Galende jednocześnie zaakcentowała, że nauczyciele nie są przygotowani do podjęcia takiej edukacji, gdyż sami nie doświadczyli jej w ciągu życia ani nie byli do niej odpowiednio przygotowani na studiach. Również i przyszli nauczyciele, według Galende, nie są przygotowywani na ewentualne poprowadzenie edukacji tanatologicznej z dziećmi. Wielu studentów podkreślało, że nie widzą oni potrzeby, by edukacja taka odbywała się w szkole, wskazując tu rodzinę jako środowisko, które przede wszystkim powinno być odpowiedzialne za taką inicjację. Jednocześnie studenci wskazywali, że chcieliby w ramach zajęć uzyskać dydaktyczne wsparcie, jak radzić sobie z takim zagadnieniem w szkole. W świetle badań przyszli nauczyciele posiadali niewystarczającą wiedzę na temat tego, w jakim wieku małe dzieci zaczynają pojmować śmierć, i obawiali się w ogóle rozmawiać z dziećmi na taki temat. Badania Galende potwierdziły duże zagubienie, jakie towarzyszy nauczycielom i studentom, którzy w przyszłości będą zajmować się opieką i wychowaniem dzieci. Zakładając, że w procesie wychowania nie można uniknąć pytań o śmierć, bo nie można wykluczyć, iż nie pojawi się taka sytuacja w życiu dziecka, jak śmierć bliskiej osoby czy ukochanego zwierzątka, to wyniki przedstawionych badań trzeba uznać za niepokojące.

W Polsce na brak przygotowania studentów i nauczycieli do roli wspierających w edukacji tanatologicznej wskazuje, oprócz Sielickiej, również Agnieszka Zamarian. Autorka ta uważa, że

[...] rzadkością jest uwzględnianie treści edukacji ku dojrzałej recepcji fenomenu śmierci w procesie kształcenia pedagogicznego i nauczycielskiego realizowanego w naszym kraju. W efekcie pedagodzy, wychowawcy, nauczyciele nie są i nie czują się przygotowani do prowadzenia z uczniami rozmów na temat śmierci, a więc i do realizacji edukacji tanatologicznej²³².

²³¹ Badania Galende, przeprowadzone w Hiszpanii, są wartościowe ze względów komparatystycznych i w pewnym stopniu mogą być uznane za reprezentatywne dla Polski.

²³² A. Zamarian, *Edukacja ku dojrzałej recepcji...*, s. 77.

Również i J. Binnebesel podkreśla, że temat przemijania jest stale zaniedbywany zarówno przez luminarzy pedagogicznych, jak i teorie psychologiczne, które w konsekwencji mają znaczący wpływ na świadomość pedagogów. Publikacje w Polsce na temat tanatopedagogiki są rzadkością, a materiały szkoleniowe dla nauczycieli niechętnie dotyczą problemu śmierci²³³.

Szerzej w tej kwestii wypowiada się Przemysław Grzybowski, który uważa, że rozważań nad końcem ludzkiego życia nie powinno się ograniczać do eschatologii, gerontologii czy opieki paliatywnej, tym samym widzi on konieczność wdrożenia kształcenia tanatopedagogicznego do programu studiów wyższych²³⁴. Konieczność takiego kształcenia nie tylko na poziomie akademickim, ale i zawodowym widzą także inni, podkreślając znaczenie organizowania kursów z zakresu tanatopedagogiki na poziomie doskonalenia nauczycieli czynnych zawodowo²³⁵. Praca w szkole z dziećmi dostarcza wielu trudnych momentów, w których to nauczyciele powinni umieć się odnaleźć i móc wesprzeć swych podopiecznych. Kazimierz Szewczyk dodaje, że towarzyszenie dzieciom umierającym i chorym jest moralnym obowiązkiem pedagogów²³⁶. Tymczasem w procesie kształcenia nauczycieli nie występują treści, które mogłyby przygotować ich do radzenia sobie w sytuacji, gdy w klasie pojawi się tego typu problem²³⁷. A jeśli kwestia umierania nieoczekiwanie pojawia się w szkole, to, jak zauważa A. Fabiś, działania wychowawcze w zakresie problematyki tanatologicznej w środowiskach wychowawczych mają zazwyczaj charakter spontaniczny i intuicyjny²³⁸.

Grzybowski postuluje wprowadzenie kształcenia tanatopedagogicznego do programu pedagogicznych studiów wyższych, widzi bowiem w nim warunek pracy z drugim człowiekiem w obszarze dotyczącym sytuacji granicznych. Kształcenie to miałyby uwzględnić konieczność wewnętrznego i osobistego przepracowania tematów związanych ze śmiercią. Edukację tanatologiczną rozumie on jako

[...] wychowanie do (ku) śmierci, pojmowane szeroko jako wychowanie do (współ)cierpienia, (współ)chorowania i (współ)umierania, [które – J. Sz.-B.] jest w istocie wychowaniem do świadomego życia i (współ)życia z tymi, którzy cierpią i być może umrą

²³³ Zob. J. Binnebesel, *The experience of living through a death in a school and an academic environment*, „Advances in Palliative Medicine” 2012, vol. 1 (11), s. 49.

²³⁴ Zob. P. Grzybowski, *Praktyczne cele i aspekty kształcenia...*, s. 8.

²³⁵ Zob. K. Krzywicka, S. Siwińska, *Znaczenie kształcenia pedagogów specjalnych w kontekście zadań w opiece nad przewlekłe i terminalnie chorymi*, [w:] *Jak rozmawiać z uczniami o końcu życia...*, s. 26.

²³⁶ Zob. K. Szewczyk, *Dziecko i śmierć. Wprowadzenie do tanatologii*, [w:] tenże, *Wychować człowieka mądrego. Zarys etyki nauczycielskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Łódź 1998, s. 159.

²³⁷ Zob. A. Fabiś, *Śmierć w całonocnym procesie...*, s. 137.

²³⁸ Zob. tamże, s. 135.

– a umrą na pewno, jak wszyscy, ale trudno powiedzieć, kiedy ta śmierć nastąpi. [...] Pierwszym krokiem do otwarcia się na cierpienie, chorobę i śmierć (własne i/lub drugiego człowieka) jest uświadomienie nieuchronności tych procesów, poznanie ich istoty i okoliczności, oswajanie niechęci, przerażenia i tabu poprzez ich świadome doświadczanie i przeżywanie²³⁹.

Możliwość takiego – najpierw wewnątrzsobowego, a potem międzyosobowego – zrozumienia i przeżywania śmierci dawałaby właśnie edukacja. Nie są to jedyne korzyści wypływające z tego typu kształcenia. Tanatopedagogika w obszarze międzydyscyplinarnym umożliwiałaby zgłębianie takich kategorii, jak: miłość, troska, współczucie, poświęcenie czy pamięć o drugim człowieku. W obszarze międzykulturowym stanowiłaby przestrzeń do refleksji nad wartością życia ludzkiego niezależnie od pochodzenia. Ponadto, jak uważa Grzybowski, tanatopedagogika przysłużyłaby się poprawie jakości życia na poziomie psychicznym, emocjonalnym, ale i społecznym, np. w tak ważnym z wychowawczego punktu widzenia dialogu międzypokoleniowym²⁴⁰.

Prezentacja powyższych badań ujawnia fakt, że kultura popularna staje się głównym źródłem budowania świadomości i wiedzy o śmierci wśród dzieci i młodzieży. Wskazuje również na to, że dzieci i młodzież doświadczane żałobą nie szukają wsparcia w nauczycielach oraz że zarówno kadra pedagogiczna, jak i studenci pedagogiki nie są odpowiednio przygotowani do realizowania takiego wspierania. Konstatacja ta nie wzbudza optymizmu. Fakty te powinny wyzwolić pewną refleksję, że edukacja tanatologiczna, pomimo istotnego jej znaczenia dla rozwoju człowieka, pozostawiona zostaje przypadkowi i w jakimś sensie jako lekcja do samodzielnego odrobienia. Manu Keirse przedstawia zgoła inny wzór na tę naukę i on też wydaje się być tym właściwym:

Próbę opowiadania dziecku o śmierci można porównać do nauki chodzenia. Choć stawiamy dziecko prosto, trzymamy je za rączki i poruszamy jego nóżkami, nie chodzi, dopóki jego ciało nie dojrzeje. Nieważne, jak często tego próbujemy. Istotne jest, by ćwiczyć mięśnie, by stopniowo przygotowywać je do chodzenia. Również zrozumienie znaczenia śmierci wymaga pewnego czasu, musimy stale o tym z dzieckiem rozmawiać i mentalnie je do tego przygotowywać²⁴¹.

Przygotowanie, o którym mówi Keirse, ma znaczenie nie tylko w obliczu bezpośredniego doświadczania śmierci, ale również dla pojmowania śmierci jako elementu życia rozumianego w dwóch wymiarach. Pierwszy wymiar jest czysto biologiczny, w nim ukazuje się człowieka jako część świata naturalnego, podlegającego jego stałym prawom narodzin i przemijania,

²³⁹ P. Grzybowski, *Praktyczne cele i aspekty kształcenia...*, s. 8.

²⁴⁰ Zob. tamże, s. 9–15.

²⁴¹ M. Keirse, *Smutek dziecka. Jak pomóc dziecku przeżyć stratę i żałobę?*, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2005, s. 32.

i drugi – egzystencjalny, gdzie podkreśla się antynaturalistyczną moc człowieka wyrażającą możliwość nadawania sensu własnemu życiu. „Fenomen nieuniknionej śmierci należy do prawdy o życiu i jako taki nie może być pomijany ani spychany do podświadomości, ani ukrywany w procesie wychowawczym człowieka”²⁴².

Pomimo negatywnego obrazu obecności kategorii śmierci w edukacji, jaki rysuje się w świetle badań i literatury, optymizmem może napawać to, że śmierć rozumiana i przeżywana głębiej, czasami wbrew ogólnej tendencji, pojawia się w edukacji dzieci i młodzieży. Pretekstem do podjęcia rozmów na temat śmierci w szkołach mogą stać się wydarzenia codzienne, jak śmierć kogoś z najbliższego środowiska, lektura, film czy sztuka teatralna, w których obecny jest temat śmierci²⁴³. Jednak to, czy tematyka ta zostanie podjęta, zależy od dobrej woli nauczyciela, jego świadomości, kompetencji, ale też od umiejętności czy odwagi zainteresowanych dzieci – by umiały i zechciały zadawać pytania o kres życia dorosłym²⁴⁴. Wydaje się, że elementem, który otwierałby przed wychowankami drogę do dialogu, jest otwartość i gotowość nauczycieli na edukację tanatologiczną realizowaną w ramach programu wychowawczego. To jednak wymaga ich przygotowania już na poziomie studiów wyższych²⁴⁵. Możliwość realizowania takiego kształcenia akademickiego jest uzależniona od rozwoju badań naukowych zarówno w obszarze teorii, jak i empirii, w myśl słów A. Zamarian, która uważa, że

²⁴² J. Makselon, *Podstawy tanatologii...*, s. 4.

²⁴³ Zob. P. Grzybowski, *Praktyczne cele i aspekty kształcenia...*, s. 14.

²⁴⁴ To, że dzieci milczą na tematy śmierci, nie oznacza, że nie interesują się tym zagadnieniem. Nauczone brakiem rozmów na ten temat z dorosłymi, szukają odpowiedzi na własny sposób. Zob. J. Łuciewicz, *Rozmawiamy z dziećmi o przemijaniu i śmierci*, „Wychowanie Na Co Dzień” 2002, nr 9, s. 17–18.

²⁴⁵ Brak przygotowania nauczycieli do pracy z dzieckiem, które boryka się z problemem śmierci, czy to w formie refleksji egzystencjalnej, czy też realnego doświadczenia straty i żałoby, jest problemem złożonym. Przegląd badań na temat gotowości nauczycieli do takiej pracy pokazuje, że niechętnie podejmują tego typu problematykę. Jednocześnie dostępna oferta literatury z tej dziedziny, wspierająca nauczycieli, pokazuje, że zagadnienie to jest dostrzeżone i ważne. W takim kontekście wydaje się, że ma znaczenie podjęcie w szkole tego typu edukacji, która będzie niezależna od subiektywnych postaw nauczycieli, co może się wiązać z koniecznością narzucenia jej z góry. Przykładem wsparcia nauczycieli może być program z zakresu tanatopedagogiki autorstwa Anny Marii Siereckiej. Jest to propozycja pracy profilaktyczno-wychowawczej z uczniami szkoły podstawowej i gimnazjalnej, zakładająca wyposażenie ich w wiedzę na temat choroby przewlekłej, umierania, śmierci i żałoby. Cel główny programu to „nabycie przez uczniów umiejętności radzenia sobie z chorobą najbliższych oraz problemem śmierci. Zob. A.M. Sierecka, *Pamiętaj... Program profilaktyczno-wychowawczy z tanatopedagogiki dla uczniów szkoły podstawowej i gimnazjalnej*, Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Kaliszu, Kalisz 2013, s. 6. Oprócz tej propozycji są dostępne i inne publikacje, których celem jest wsparcie wychowawców i nauczycieli w ich pracy wychowawczej w zakresie profilaktyki i terapii doświadczeń granicznych. Ważne, by z tych publikacji korzystali praktycy.

[...] aby edukacja była w istocie humanistyczną, służyła wspieraniu innych w procesie dorastania do pełni człowieczeństwa, do godnego przeżywania życia na każdym jego etapie, także w perspektywie śmierci, nowy model edukacji tanatologicznej winien stać się przedmiotem pogłębionych badań teoretycznych i empirycznych. Ich wyniki pozwoliłyby na określenie statusu edukacji ku dojrzałej recepcji fenomenu śmierci w procesie edukacji formalnej i nieformalnej, w tym w procesie akademickiego kształcenia pedagogów, wychowawców i nauczycieli²⁴⁶.

Tak rozumiana edukacja tanatologiczna, według Grzegorza Godawy²⁴⁷, stworzyłaby podstawy do kształcenia i wychowania w kontekście, który jest nierozdzielnie związany z ludzką egzystencją, i w ten sposób podniosłaby jakość edukacji młodych ludzi w ogóle.

W formułowanych postulatach, domagających się włączenia edukacji tanatologicznej w proces edukacji dziecka, nie chodzi o to, by kategoria śmierci funkcjonowała tu na zasadzie średniowiecznej *ars moriendi*. Nie chodzi o to, by straszyć czy moralizować, ale aby znaleźć sposób na to, by tak ważne zagadnienie dotyczące ludzkiej egzystencji nie było zupełnie marginalizowane. Przekaz współczesnej kultury, lekcje religii czy Dzień Zaduszny – to za mało by wyrobić w młodym pokoleniu odpowiedni stosunek do śmierci. Wspomniane na wstępie desygnaty śmierci – powszechność, nieuchronność i nieodwracalność – nie są do pokonania na poziomie fizycznym. Człowiek jednak jest jedyną istotą zdolną do świadomej transgresji w obszarze mentalnym i to otwiera właściwą perspektywę dla działań edukacyjnych. Doświadczenie śmierci (własnej – jako bycie-ku-śmierci – lub śmierci innych) może służyć, jak zauważa Fabiś²⁴⁸, budowaniu struktury aksjologicznej człowieka, wpływać na zmiany jego postaw. Przeżywanie śmierci pomaga kochać życie, uczy przeżywania rodzinnych strat, żałoby, a także przygotowuje do śmierci własnej.

Na zakończenie warto dokonać krótkiego podsumowania obrazu współczesnej tanatopedagogiki. Istotne dla tej nowo budującej się refleksji jest wspólne stanowisko jej przedstawicieli co do ważności tej subdyscypliny w obszarze pedagogiki. Podkreślają oni rolę edukacji do śmierci – edukacji tanatologicznej – jako ważnego elementu kształcenia i wychowywania człowieka. Niektórzy z badaczy koncentrują się na tanatopedagogice wąsko, widząc w niej naukę, która ma wspomagać chorych, umierających i osoby ich wspierające. Inni natomiast podchodzą szeroko, traktując edukację tanatologiczną jako element dopełniający ogólną edukację człowieka. Ta perspektywa, ujmująca człowieka i jego egzystencję w sposób holistyczny, a więc uwzględniający szeroko rozumianą edukację tanatologiczną, jest bliska autorce niniejszej pracy.

²⁴⁶ A. Zamarian, *Edukacja ku dojrzałej...*, s. 78.

²⁴⁷ Zob. G. Godawa, *Funkcjonowanie rodziny dziecka...*, s. 24.

²⁴⁸ Zob. A. Fabiś, *Śmierć w całościowym procesie...*, s. 137.

W dyskusji nad istotą tanatopedagogiki, jej rolą i znaczeniem w procesie wychowawczym nie bez znaczenia jest praktyka edukacyjna, która w świetle badań pozostawia wiele do życzenia. Nauczyciele-praktycy dostrzegają powagę problemu, jakim jest konieczność przygotowywania dzieci do przeżywania śmierci lub też wspierania ich w tym procesie, jednakże jednocześnie nie są gotowi podejmować tego typu działań. Przyczyną takiego stanu rzeczy, jak zostało pokazane, jest brak ukierunkowanego na ten cel akademickiego kształcenia nauczycieli. Nie można tu wykluczyć również i oporów natury osobistej. Wskazane wyżej niedobory w edukacji własnej odbytej w toku życia czy funkcjonowanie we współczesnej kulturze, niesprzyjającej pogłębionemu rozumieniu śmierci, sprawiają, że nawet człowiek dorosły nie potrafi odnaleźć się w trudnej tanatologicznej sytuacji. Stan ten powoduje, że pedagog nie wyróżnia się swoją postawą i wiadomościami spośród innych ludzi biorących udział w procesie wychowywania młodych pokoleń. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera literatura podejmująca na różnych poziomach problematykę tanatologiczną.

2.3. Rozumienie zjawiska śmierci przez dzieci

Niezależnie od tego, jak będziemy spostrzegać tanatopedagogikę – wąsko (jako doraźne wspieranie osób doświadczonych umieraniem i śmiercią) czy też szeroko (jako określoną filozofię wychowania) – należy ją ujmować w perspektywie całościowej edukacji „od narodzin do śmierci”. Doświadczenia związane z umieraniem i śmiercią nie dotyczą tylko osób dojrzałych. Pośrednio i bezpośrednio dotyczą również młodzieży i dzieci, co w obszarze wychowawczym, jak mogliśmy się przekonać, niejednokrotnie stanowi pewną trudność.

Tematy tabu nie są znane dzieciom, wprowadzają je dorośli²⁴⁹. Jedną z przyczyn tworzenia tabu jest chęć ochrony dzieci przed przykrymi emocjami. Prowadzi to do unikania tematów, które – według opinii dorosłych – są szkodliwe, wiążą się z silnymi przeżyciami, lub też których, w ich przekonaniu, dzieci nie rozumieją. Tymczasem, jak pokazują badania, już nawet najmłodsze dzieci posiadają pewną wiedzę na temat śmierci i interesują się nią w naturalny sposób. Uświadomienie tego faktu nauczycielom, a przede wszystkim rodzicom, pozwoliłoby im nie tylko na adekwatne reagowanie w przypadku realnego doświadczania śmierci przez dzieci, ale i szerzej – wspieranie ich rozwoju we wszystkich aspektach, bez pomijania zagadnień egzystencjalnych. Dlatego też, przybliżając zagadnienia związane z założeniami tanatopedagogiki, należy przeciwstawić się

²⁴⁹ Zob. C. Sehested, *Tabu w książkach z obrazkami. O rozmawianiu z dziećmi na temat książek*, [w:] *Tabu w literaturze i sztuce dla dzieci*, red. B. Sochańska, J. Czechowska, Wydawnictwo Duńskiego Instytutu Kultury i Media Rodzina, Poznań 2012, s. 19.

tabuizacji śmierci i w zakres jej badań włączyć rozumienie śmierci przez najmłodszych.

Dziecięca percepcja śmierci związana jest z rozwojem poznawczym. Jednakże wpływ na tę wiedzę mają również osobiste doświadczenia dziecka oraz kontekst społeczno-kulturowy²⁵⁰. Kontekst ten już wielokrotnie był tu podkreślany. Wypieranie śmierci z życia społecznego, powolny zanik rytuałów okołopogrzebowych w domach rodzinnych, brak gotowości rodziców i wychowawców do podejmowania rozmów na temat śmierci z dziećmi prowadzą do tego, że współcześnie temat śmierci w sferze zainteresowania dziecka przez wielu dorosłych traktowany jest jak tabu, a nawet jak szkodliwe treści, których należy unikać. Wciąż aktualne pozostają, napisane pięćdziesiąt lat temu, słowa Simona Yudkina, w których autor zauważa pewną prawidłowość: z jednej strony dzieci traktowane są jako poważni partnerzy rozmów, z drugiej – pozostają wyłączani ze strefy poznania śmierci.

W obecnych czasach oczekuje się od nas, abyśmy rozumieli nasze dzieci, godzili się z ich gniewnymi wybuchami, gwałtownymi wyrazami ich miłości i nienawiści; oczekuje się od nas, abyśmy traktowali ich zainteresowania dotyczące zjawisk biologicznych jako oczywiste i odpowiadali na ich pytania z tego zakresu, jak gdyby pytano nas o pogodę, [...] to jednak nie aprobuje się rozmów o śmierci²⁵¹.

Taki stan rzeczy utrzymuje się nadal, na co zwraca uwagę wielu dziesiętnych autorów, którzy podnoszą temat dzieci i śmierci²⁵². Kazimierz Szewczyk ten proces zatajania przed najmłodszymi prawdy na temat ostateczności gatunku ludzkiego widzi jako konsekwencję współczesnej postaci śmierci – śmierci zdziczałej²⁵³. Dorośli niechętnie wchodzi w rolę tych, którzy na co dzień wprowadzają dziecko w „tajemnicę życia”. Jednakże wyłączanie dzieci z rozmów na temat życia i śmierci jest tylko jednym z elementów mających negatywny wpływ na kształtowanie się ich świadomości w tym zakresie. Dużo trudniejszym zadaniem stojącym przed dorosłymi jest umiejętne zareagowanie i podmiotowe potraktowanie dziecka w momencie zdarzenia się realnej śmierci w jego otoczeniu. W takich sytuacjach

²⁵⁰ Zob. M. Kielar-Turska, *Poznawcza recepcja śmierci u dzieci i wiedza ich rodziców w tym zakresie – rola rodzinnego dyskursu*, [w:] *Zdrowie, stres, choroba w wymiarze psychologicznym*, red. H. Wrona-Polańska, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2008, s. 324–325.

²⁵¹ S. Yudin, *Śmierć a dzieci*, [w:] *Człowiek wobec śmierci*, red. A. Toynbee, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1973, s. 73.

²⁵² Zob. m.in.: E. Kübler-Ross, *Rozmowy o śmierci...*, s. 16; E. Gajewska, *Dziewczynka z zapalkami, czyli jak mówić dzieciom o śmierci*, „Wychowanie w Przedszkolu” 1996, nr 9, s. 544; N.M. Ruman, *Śmierć i żałoba w doświadczeniu małego dziecka. Ważne rozmowy na trudne tematy w rodzinie*, [w:] *Przemiany rodziny i jej funkcji*, red. E. Ogrodzka-Mazur, U. Suścik, A. Minczanowska, t. 7, Wydawnictwo Impuls oraz Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego, Cieszyń–Kraków 2015, s. 115–116; M. Kielar-Turska, *Poznawcza recepcja śmierci...*, s. 324; A. Naumiuk, *O śmierci w procesie...*, s. 176.

²⁵³ Zob. K. Szewczyk, *Dziecko i śmierć...*, s. 150.

często pomija się dziecko jako podmiot otwartej i szczerzej rozmowy oraz jego uczucia. Wynika to często, jak sygnalizuje Natalia Ruman, z niewiedzy dorosłych na temat rozwoju emocjonalnego dziecka i jego możliwości poznawczych²⁵⁴.

Wyłączanie świadomości dziecka z obszaru prawdy o życiu i śmierci poprzez unikanie szczerych z nim rozmów, pomijanie jego udziału w pogrzebach itp. to tylko jedna strona okoliczności, w jakiej znajduje się młody człowiek. Pamiętać należy również o tym, że pomimo tej ochrony dziecka „przed śmiercią” jest ono nieustannie poddawane wpływowi współczesnej kultury, a ta dostarcza mu fałszywych czy zniekształconych obrazów śmierci. Dziecko jako odbiorca i konsument kultury nie jest chronione przed współczesną fascynacją śmiercią, która zalewa ekrany telewizorów i komputerów. To, czego z tego przekazu dowiadują się dzieci, jest nieadekwatne do ich wieku i niezgodne ze stanem faktycznym, gdyż śmierć często jest tu śmieszna, nierealna, odwracalna.

Jak wynika z powyższych faktów, położenie, w jakim znajduje się dziecko, niewątpliwie należy uznać za sytuację niekorzystną rozwojowo. Ani modelowanie, ani socjalizacja nie sprzyjają tu procesowi poznawania i rozumienia kategorii śmierci. Postawa rodziców, szczególnie taka, która nie będzie wspierającą, również nie może korzystnie wpływać na młode pokolenie. Współczesny model rodziny, różniący się od dawnych, wielopokoleniowych rodzin, również nie jest miejscem, w którym dzieci mogłyby naturalnie poznawać i rozumieć procesy starzenia się i umierania. Unikanie rozmów z dziećmi na tematy związane z chorobą, cierpieniem, starzeniem się i umieraniem podyktowane jest troską o najmłodsze pokolenie, chęcią oszczędzenia im stresu i lęku. Tymczasem, jak pokazują badania, ucieczka od tematu śmierci nie tylko nie zmniejsza poziomu lęku, ale potęguje go. Virginia Slaughter i Maya Griffiths w swojej pracy udowodniły, że to właśnie otwarta rozmowa z dziećmi na temat śmierci, pokazywanie jej naturalnych, biologicznych aspektów, nie tylko nie są przyczynami lęku, ale powodują jego zmniejszenie²⁵⁵. Aleksandra Tobota i Beata Antoszevska podkreślają, że lęk przed śmiercią jest naturalny i konieczny dla prawidłowego rozwoju i kształtowania się postaw wobec śmierci. Jego zbyt wysoki poziom, który powstać może w wyniku złych doświadczeń śmierci, może wpływać niekorzystnie na dzieci i młodzież, jednakże zbyt niski poziom lęku lub jego brak jest tak samo niekorzystny²⁵⁶.

²⁵⁴ Zob. N.M. Ruman, *Śmierć i żałoba w doświadczeniu...*, s. 116.

²⁵⁵ V. Slaughter, M. Griffiths, *Death Understanding and Fear of Death in Young Children*, „Clinical Child Psychology and Psychiatry” 2007, October, [on-line:] <http://journals.sagepub.com/doi/10.1177/1359104507080980> (dostęp: 15.08.2017).

²⁵⁶ Zob. A. Tobota, B. Antoszevska, *Śmierć w świecie dziecka i nastolatka – wpływ rodziców i innych dorosłych*, [w:] *Człowiek w obliczu kresu życia*, red. B. Antoszevska, S. Przybylski, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2017, s. 212.

Rolą dorosłego pozostaje wspierać naturalny rozwój dziecka, uwzględniając jego zainteresowania wszelkimi procesami i zjawiskami występującymi w jego otoczeniu i świadomości, w tym i śmiercią.

Spójrzmy teraz na kształtowanie się pojęcia śmierci u najmłodszych. Dzieci nie rodzą się ze świadomością śmierci. Rozumienie zjawiska śmierci, jak i innych zjawisk, które dzieją się w życiu dziecka, przychodzi wraz z jego rozwojem. Przegląd literatury dotyczącej dziecięcego rozumienia śmierci potwierdza, że proces rozumienia śmierci jest zależny od rozwoju poznawczego. Wykazały to jedne z pierwszych i najbardziej znanych badań dotyczących aspektu kształtowania się postrzegania śmierci przez dzieci, przeprowadzone przez Marię Nagy w 1948 roku²⁵⁷. Wyróżniła ona trzy etapy kształtowania się pojęcia śmierci u najmłodszych. Pierwsza faza obejmuje dzieci do piątego roku życia. Małe dzieci „traktują śmierć jako zjawisko odwracalne, przejściowe i krótkotrwałe”²⁵⁸. Nie są w stanie pojąć nieodwracalności śmierci. Martwy człowiek utożsamiany jest przez nie z człowiekiem śpiącym. Myślenie takie koreluje z Piagetowskim etapem myślenia przedoperacyjnego²⁵⁹. Następujący po nim etap operacji konkretnych, który przypada na wiek od około 5 do 9 lat, pozwala już na rozumienie przez dziecko śmierci jako stanu nieodwracalnego²⁶⁰. Myślenie to jednak może być obdarzone w wysokim stopniu naiwnością i magicznością. Dzieci mogą nie odnosić tego zjawiska do siebie, a śmierć bywa przez nie często personifikowana i utożsamiana z czymś złym²⁶¹. Śmierć rozumiana w pełni, jako proces nieodwracalny i osobisty, objawia się dziecku w fazie operacji formalnych²⁶². Wiek, w którym dziecko właściwie pojmuje śmierć, określany jest według różnych badań na 9²⁶³ lub 11 lat²⁶⁴.

Z badań polskich na temat kształtowania się pojęć u dzieci od 6 do 10 lat wynika, że większość dzieci w tym wieku rozumie biologiczny sens śmierci i jej nieuchronność; trudnością, jaką można było zauważyć u badanych dzieci, było oddzielenie zaniku funkcji życiowych od ciągłości psychologicznej zmarłego, wyrażane np. poprzez niezdecydowanie w ustaleniu, czy zmarły wie o tym, że jest martwy, oraz nadawaniu mu cech

²⁵⁷ Zob.: M. Ogryzko-Wiewiórkowska, *Rodzina i śmierć...*, s. 106; M. Królica, *Problem śmierci w życiu najmłodszych. Trudne pytania – trudne odpowiedzi*, Wydawnictwo „SIM” & Maria Królica, Warszawa 2009, s. 98; J. Kotowicz, *Śmierć w kontekście terminalnej choroby dziecka*, [w:] *Pedagogiczna refleksja nad życiem i śmiercią*, red. B. Grochmal-Bach, Wydawnictwo WAM, Kraków 2012, s. 179–181.

²⁵⁸ M. Ogryzko-Wiewiórkowska, *Rodzina i śmierć...*, s. 106.

²⁵⁹ Zob. J. Kotowicz, *Śmierć w kontekście...*, s. 180.

²⁶⁰ Zob. tamże.

²⁶¹ Zob. M. Królica, *Problemy śmierci...*, s. 90.

²⁶² Zob. J. Kotowicz, *Śmierć w kontekście...*, s. 180.

²⁶³ Według badań Marii Nagy, za: M. Ogryzko-Wiewiórkowska, *Rodzina i śmierć...*, s. 109.

²⁶⁴ Według angielskich badań S. Anthony, za: M. Królica, *Problemy śmierci...*, s. 94.

emocjonalnych, jak np. radość z otrzymywanych kwiatów²⁶⁵. Pomiedzy powyższymi badaniami H. Żuchowskiej, przeprowadzonymi w latach 80., a badaniami M. Nagy zauważyć można pewne przesunięcie dolnej granicy pojmowania zjawiska śmierci. Z pewnością ma to związek z akceleracją rozwoju dzieci, ale również nie można wykluczyć tu wpływu kodu kulturowego, jaki prezentowany jest dzieciom, i w zależności od niego – rozumienia przez nie śmierci²⁶⁶. Podobnie i badania A. Wysoczańskiej²⁶⁷ wskazują, że dziecko w wieku lat 7 jest w stanie zrozumieć, że śmierć to koniec życia, choć, jak pokazuje autorka, całkowite zrozumienie śmierci kształtuje się jeszcze aż do wieku młodzieńczego. Dlatego w procesie formowania się rozumienia przez dzieci zjawiska śmierci należy podkreślić znaczenie indywidualnego doświadczenia dziecka, otoczenia, w jakim żyje dziecko, a także zaangażowania rodziców i wychowawców.

Najnowsze dane na temat dziecka i jego percepcji śmierci coraz częściej uwzględniają również okres niemowlęcy oraz rozszerzone są o wiadomości na temat odczuwania żałoby przez dzieci i młodzież²⁶⁸. Fakty te są budujące, oznaczają, że coraz częściej dostrzega się dziecko, również to najmłodsze, jako podmiot przeżywający i uczestniczący w życiu społecznym i rytualnym na równi z osobami dorosłymi.

Uważa się, że dzieci najmłodsze, od około 4.–5. miesiąca życia do lat 3, w takim samym stopniu reagują na nieobecność najbliższych spowodowaną chwilową absencją, wyjazdem czy śmiercią. „Tak samo odczuwają nieobecność rodzica, który umarł, jak i nieobecność psychiczną, dystans rodzica, który przeżywa żałobę”²⁶⁹. E. Kübler-Ross podkreśla, że prawidłowo wychowujące się dziecko do 3. roku życia „przejmuje się tylko rozstaniem”²⁷⁰. Niemniej malutkie dzieci, które doświadczają dłuższego okresu rozdzielenia z osobą najbliższą, przeżywają smutek i wchodzą w stan podobny do żałoby charakterystyczny dla osób dorosłych²⁷¹. Silnie udziela się im stan emocjonalny osób z najbliższego otoczenia. Jednak przeżywany smutek jest krótszy niż u osób starszych. Niektórzy autorzy podkreślają, że już dzieci trzyletnie, a nawet młodsze, znają i pojmują w sposób prymitywny

²⁶⁵ Badania H. Żuchowicz, za: S. Czudek-Ślęczka, *Śmierć: poglądy czternastoletków...*, s. 197.

²⁶⁶ Zob. M. Królika, *Problemy śmierci...*, s. 95.

²⁶⁷ Zob. A. Wysoczańska, *Spojrzenie dziecka na zagadnienia umierania i śmierci*, „Przegląd Psychologiczny” 1990, nr 3, s. 587.

²⁶⁸ Zob.: E. Januszewska, A. Januszewski, *Stres sytuacji żałoby doświadczanej przez dzieci i młodzież. Analiza psychologiczna procesu radzenia sobie*, [w:] *Psychologiczne aspekty doświadczania żałoby*, red. S. Steuden, S. Tucholska, Wydawnictwo KUL, Lublin 2009, s. 67–89; A. Paczkowska, P. Krakowiak, *Żałoba i przeżywanie straty u dzieci i młodzieży*, [w:] *Człowiek w obliczu kresu...*, s. 169–183.

²⁶⁹ E. Januszewska, A. Januszewski, *Stres sytuacji żałoby...*, s. 175.

²⁷⁰ E. Kübler-Ross, *Rozmowy o śmierci...*, s. 160.

²⁷¹ Zob. S. Yudkin, *Śmierć a dzieci...*, s. 81.

pojęcie śmierci²⁷², ale, jak podają Januszewscy, mają one ograniczoną zdolność rozumienia jej skutków²⁷³. Nie są w stanie pojąć, że nieobecność zmarłego jest zjawiskiem ostatecznym i nieodwracalnym. Pojęcia życia i śmierci są dla nich abstrakcją. Dzieci w okresie wczesnego dzieciństwa śmierć poznają za pomocą konkretnych obrazów. Sposobnością do tego typu doświadczeń może być obserwacja martwych zwierzątek, owadów czy roślin. Kryterium śmierci jest tutaj brak ruchu czy też niezdolność do jedzenia i picia. Do tych obserwacji, jak podaje Krystyna de Walden-Gałuszko, dochodzi i spostrzeżenie dotyczące niezdolności widzenia, słyszenia i czucia²⁷⁴.

Dziecko pomiędzy 2. a 4. rokiem życia znajduje się w stadium przedoperacyjnego rozwoju poznawczego. Dzieci w tym okresie, a nawet dłużej, bo do 5. roku życia, traktują śmierć jako rozstanie, inną formę życia (np. na cmentarzu). Śmierć może być utożsamiana przez nie również z podróżą, snem²⁷⁵. Małe dzieci nie odnoszą śmierci do siebie i nie boją się jej²⁷⁶. Około 4. roku życia pojawia się u dziecka zainteresowanie śmiercią²⁷⁷.

Dzieci najmłodsze, co już zostało zasygnalizowane, odczuwają żałobę. Nie jest ona tożsama z głębią uczuć przeżywanych przez dorosłych, nie obejmuje wspomnień ani wizji straconych nadziei, ale związana jest z czasem teraźniejszym, nagłymi zmianami codziennych rytuałów i odczuwanym brakiem bliskości. Reakcja na żałobę może wyrażać się w nocnym moczeniu, utracie apetytu, zaburzeniach snu, Ignieciem do innych lub częstymi infekcjami²⁷⁸. Warto dodać, że doświadczenie dziecka, jakie zdobywa w tym okresie życia na temat śmierci, kształtuje się pod wpływem najbliższych dorosłych i ich sposobów reagowania. Jak udowodniono, kształtująca postawa dorosłych w kwestii stosunku do śmierci ma większy wpływ na dzieci młodsze (w badaniach była to grupa pięcioletków) niż na dzieci nastoletnie (wiek 15 lat)²⁷⁹, czyli na wiedzę o śmierci u dzieci młodszych bardziej wpływają zachowania rodziców niż kultura, z wiekiem dziecka proporcja ta się odwraca. Tę przewagę kształtującej postawy rodziców nad innymi czynnikami w procesie budowania się obrazu śmierci u dzieci wykazały również

²⁷² Zob. N. Galende, *Death and its Didactics in Pre-School...*, s. 96.

²⁷³ Zob. E. Januszewska, A. Januszewski, *Stres sytuacji żałoby...*, s. 175.

²⁷⁴ Zob. K. de Walden-Gałuszko, *Wybrane zagadnienia psychoonkologii...*, s. 54.

²⁷⁵ Zob. M. Kielar-Turska, *Poznawcza reprezentacja śmierci...*, s. 325.

²⁷⁶ Zob. K. de Walden-Gałuszko, *Wybrane zagadnienia psychoonkologii...*, s. 54.

²⁷⁷ N.M. Ruman, *Pomoc rodziny i szkoły dziecku przeżywającemu żałobę: refleksje o śmierci*, [w:] *Dziecko w świecie innowacyjnej edukacji, współdziałania i wartości*, red. U. Szuścik, B. Oelszlaeger-Kosturek, t. 2, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014, s. 167.

²⁷⁸ Zob.: E. Januszewska, A. Januszewski, *Stres sytuacji żałoby...*; M. Ogryzko-Wieiórkowska, *Rodzina i śmierć...*, s. 115.

²⁷⁹ Zob. E. Mojs [i in.], *Rozumienie pojęcia śmierci...*, s. 43–45.

badania Marii Królicy²⁸⁰. Poprzez analizę rysunków wykonanych przez sześciolatków a przedstawiających śmierć autorka wykazała, że śmierć nie była obrazowana jako spersonifikowana postać i nie przybierała żadnego charakterystycznego wizerunku, jaki mógłby być zaczerpnięty z popkultury. Sposób, w jaki dzieci ukazywały śmierć, odnosił się do symboli religijnych i funeralnych – krzyże, groby – co niesie za sobą przekaz, że wpływ na ich wyobrażenia w tej kwestii mają tradycje rodzinne. W fazie stadium myślenia operacyjnego (4–7 lat) i późniejszego – operacji konkretnych (powyżej 7. roku życia) – sposób rozumienia śmierci nadal jest zależny od modelu zachowań dorosłych.

Pomiędzy 5. a 10. rokiem życia, czyli w stadium myślenia operacyjnego i operacji konkretnych, dochodzi do kolejnych przemian w sposobie reprezentacji śmierci. Sposób myślenia dzieci w tym wieku można oddać za pomocą charakterystyki pojmowania przez nie pewnych zjawisk:

- Rozstanie (zrozumiałe dla większości pięciolatków). Małe dzieci mogą sobie w dużym stopniu uświadamiać, że śmierć oznacza rozstanie z rodzicami, przyjaciółmi, braćmi lub siostrami. Koncentrują się często na tym, martwić się, że zostaną same albo że rodzice będą się czuli osamotnieni po ich śmierci.
- Bezruch (zrozumiały dla większości pięciolatków). Świadomość tego, że zmarli nie mogą się poruszać, może martwić niektóre dzieci, nieświadome jednocześnie faktu, że zmarli również niczego nie czują ani nie widzą.
- Nieodwracalność (zrozumiałe dla większości sześciolatków). Fakt, że po śmierci nie można powrócić do życia, jest zasadniczy dla jej zrozumienia. Wiele dzieci poniżej 5. lub 6. roku życia nie zdaje sobie sprawy, że jest to stan ostateczny. Często strzelają do siebie podczas zabawy i umierają, aby po chwili energicznie powrócić do życia. Należy więc im uświadomić różnice między śmiercią udawaną a prawdziwą, po której powrót jest niemożliwy.
- Przyczynowość (zrozumiała dla większości sześciolatków). Śmierć następuje zawsze na skutek przyczyny fizycznej. Małe dzieci mają często magiczne wyobrażenie na ten temat. Wierzą na przykład, że można wywołać chorobę lub śmierć niegrzecznym zachowaniem albo brzydkim słowem. Powinniśmy im wytłumaczyć, że przyczyna śmierci nie tkwi w wyobraźni, ale zawsze ma źródło w chorobie ciała.
- Przerwanie funkcji fizycznych (zrozumiałe dla większości sześciolatków). Wyjaśniając dziecku, na czym polega śmierć, powinniśmy uwzględnić fakt przerwania różnych funkcji życiowych, takich jak oddychanie, wzrost, widzenie, słyszenie, myślenie i czucie oraz praca serca. Dzieci czasem obawiają się, że będą świadome tego, co się z nimi dzieje, ale nie będą mogły nikomu o tym opowiedzieć.
- Uniwersalizm śmierci (zrozumiały dla większości siedmiolatków). Świadomość, że każdy żywy organizm kiedyś umiera, jest istotna dla zrozumienia, że wszystkich nas czeka ten sam koniec. Może to być pocieszające dla dzieci, które myślą, że inni żyją wiecznie, tylko one i bliscie im osoby umierają w wyniku niesprawiedliwości.
- Zanik czucia (zrozumiały dla większości ośmiolatków). Małym dzieciom często trudno jest zrozumieć, że zmarli nic nie czują. Jeśli zdarzy im się przejść po czyimś grobie, mogą się martwić, że to boli osobę leżącą pod ziemią. Jeśli dziecko albo rodzice umierają w bólach, możemy mu pomóc stwierdzeniem, że po śmierci nie czuje się bólu²⁸¹.

²⁸⁰ Zob. M. Królicza, *Problem śmierci...*, s. 135.

²⁸¹ Na podstawie badań empirycznych B. Kane, za: M. Herbert, *Żałoba w rodzinie. Jak pomóc cierpiącym dzieciom i ich rodzinom*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005, s. 43–44.

Od około 5. roku życia zainteresowanie dziecka śmiercią przybiera bardziej dojrzałą formę. Dziecko zaczyna pytać o śmierć, a jego pytania, jak czytamy u Natalii Ruman, są bardziej szczegółowe i filozoficzne²⁸². Sześciolatki wykazują duże zainteresowanie ideą rytuału. Interesują się pogrzebem i często same urządzają pogrzeby w zabawie²⁸³. Dzieci pięcioletnie i sześciolatki łączą śmierć z podeszłym wiekiem. Sądzą, że to ludzie najstarsi umierają pierwsi. Siedmiolatki natomiast wykazują już zainteresowanie innymi przyczynami zgonu, jak wypadki czy choroby²⁸⁴. Dzieci w tym wieku zaczynają zdawać sobie sprawę z nieodwracalności śmierci i dopuszczają myśl, że śmierć może również spotkać je same. Jednak jest to wciąż mało realna i odległa wizja, połączona z pewnością, że uważając na siebie, można śmierci uniknąć. Pojawia się właściwy lęk przed śmiercią²⁸⁵. Martin Herbert podkreśla, iż należy pamiętać, że w miarę ukształtowania już koncepcja śmierci charakterystyczna dla siedmiolatka może pojawić się i u pięciolatka²⁸⁶.

Reakcja na śmierć w sferze emocjonalnej tej grupy wiekowej jest podobna do przeżyć ludzi dorosłych. Jednakże dzieci często mogą blokować i tłumić przeżycia w sobie, szczególnie jeśli śmierć dotyczy kogoś z najbliższego kręgu. Takie blokowanie emocji podyktowane jest mechanizmem obronnym, który zaprzecza uczuciom związanym ze stratą i często prowadzi do wykształcenia się patologicznych mechanizmów związanych z żałobą. Dzieci niemanifestujące swej rozpacz postrzegane są przez otoczenie jako nieprzeżywające i nierozumiejące²⁸⁷. Ponadto, co podkreślają Agnieszka Paczkowska i Piotr Krakowiak, w takich trudnych tanatologicznie sytuacjach dorośli izolują dzieci od doświadczeń związanych ze śmiercią. Nie włączają w czynności pogrzebowe, zatają okoliczności śmierci i nie rozmawiają na temat ich samopoczucia²⁸⁸, co oczywiście pogłębia tę niekorzystną sytuację „pozostawienia samemu sobie”, w jakiej znalazło się dziecko. Ewelina Słowińska, wspominając swoje przeżycia z okresu dzieciństwa związane ze stratą, zwraca uwagę na to, że pozostawienie dziecka na marginesie życia jest dla niego często o wiele trudniejszym doświadczeniem niż sama strata rodzica.

Pamiętam jak umarł mój tato. Miałam wówczas siedem lat. To bolesne wspomnienie, zwłaszcza że wcześniej, w wieku osiemnastu miesięcy, straciłam matkę. Ale to nie śmierć mojego taty była najbardziej traumatycznym przeżyciem mojego dzieciństwa. Być może w moim dziecięcym rozumieniu świata byłam gotowa się z tym pogodzić.

²⁸² Zob. N.M. Ruman, *Pomoc rodziny i szkoły dziecku...*, s. 167.

²⁸³ Zob. też, *Śmierć i żałoba w doświadczeniu...*, s. 118.

²⁸⁴ Zob. też, *Pomoc rodziny i szkoły dziecku...*, s. 167.

²⁸⁵ Zob. M. Kielar-Turska, *Poznawcza reprezentacja śmierci...*, s. 326.

²⁸⁶ Zob. M. Herbert, *Żałoba w rodzinie...*, s. 42.

²⁸⁷ Zob. M. Ogryzko-Wiewiórkowska, *Rodzina i śmierć...*, s. 115–116.

²⁸⁸ Zob. A. Paczkowska, P. Krakowiak, *Żałoba i przeżywanie straty...*, s. 174.

Najbardziej brzemiennie w skutki było pozostawienie mnie samej ze śmiercią taty. Tak jakby to nie mój tato mnie opuścił, lecz w dniu jego śmierci opuścili mnie wszyscy dorośli, z którymi zostałam²⁸⁹.

Nieumiejętność werbalnego wyrażania uczuć przez dziecko nie świadczy o ich braku. Jednak nie tylko pozorna obojętność może charakteryzować postawę dzieci wobec śmierci, często reakcją na stratę będą regresywne zmiany w zachowaniu, jak: wycofywanie się, nadzwyczajna grzeczność, „trzymanie się spódnicy”, lęki nocne, brak apetytu, lub zachowania przeciwnie, jak: tyranizowanie, kłamanie, bunt, agresja wymierzona w zmarłego lub rodzica pogrążonego w żałobie²⁹⁰. Objawy fizyczne i psychofizyczne są podobne, jak w młodszej grupie dzieci, ale dochodzą tu bóle głowy, brzucha, obniżona koncentracja, zaburzenia snu, problemy w szkole.

W wieku 8 lat dzieci dobrze rozumieją już pojęcia związane ze śmiercią. Jasny jest dla nich fakt nieodwracalności śmierci, choć nadal mogą wierzyć, że śmierć ich nie dotyczy, czyli że nie jest powszechna. Pełne rozumienie stałych atrybutów śmierci – powszechności, nieuchronności i nieodwracalności – ujawnia się około 10. roku życia²⁹¹. Wtedy też pojawia się koncepcja śmierci własnej²⁹².

Dziecięcemu kształtowaniu się pojęcia śmierci towarzyszy jej wyobrażenie. W dziecięcym świecie śmierć może mieć ludzką postać tajemniczej osoby, która w pewnych okolicznościach przychodzi do człowieka. Wstrzymanie oddechu, ukrycie się lub jakieś zakłęcie może pomóc uchronić się przed mocą śmierci i pozwoli na jej przechytrzenie²⁹³. Inne postacie śmierci to: kostucha, czyli kościotrup z kosą, biała dama²⁹⁴, anioły²⁹⁵ czy innego rodzaju duchy. Tego typu wyobrażenia i personifikacje występują u dzieci na całym świecie²⁹⁶ i zaspokajają ważne potrzeby ich dziecięcego świata, fantazji. Wyobrażenia śmierci, odgrywanie ceremonii pogrzebów, udawanie trupa, straszenie się wzajemne pozwalają poznać i zrozumieć śmierć,

²⁸⁹ E. Słowińska, *Książka o życiu ze śmiercią w tle*, Warszawska Firma Wydawnicza, Warszawa 2013, s. 66.

²⁹⁰ Zob.: E. Januszewska, A. Januszewski, *Stres sytuacji żałoby...*; A. Paczkowska, P. Krakowiak, *Żałoba i przeżywanie straty...*, s. 172.

²⁹¹ Zob. M. Kielar-Turska, *Poznawcza reprezentacja śmierci...*, s. 326.

²⁹² Zob. N.M. Ruman, *Pomoc rodziny i szkoły dziecku...*, s. 168. W artykule Justyny Rogalskiej czytamy natomiast, że koncepcja śmierci własnej pojawia się około piątego roku życia (zob. J. Rogalska, *Dziecko wobec własnej śmierci i przemijania*, „Życie Szkoły” 2006, nr 9, s. 14). Rozbieżność danych, jaka się pojawia, może być wynikiem tego, że rozumienie śmierci, zależne od rozwoju poznawczego i osobistego doświadczenia, jest sprawą indywidualną. Nie można jednak wykluczyć braku rzetelnych danych w literaturze spowodowanych brakiem najnowszych badań w tym zakresie.

²⁹³ Zob. K. de Walden-Gałuszko, *Wybrane zagadnienia psychoonkologii...*, s. 56.

²⁹⁴ Zob. M. Ogryzko-Wiewiórkowska, *Rodzina i śmierć...*, s. 107.

²⁹⁵ Zob. N.M. Ruman, *Pomoc rodziny i szkoły dziecku...*, s. 168.

²⁹⁶ Zob. S. Yudkin, *Śmierć a dzieci...*, s. 82.

oswoić się z jej obecnością, ale są też istotnym elementem folkloru dziecięcego, dzięki któremu przyswajane są kulturowe wzorce i symbole śmierci. Mając jednak w pamięci cytowane wyżej badania M. Królicy, w których pokazała, że dzieci poproszone o narysowanie śmierci przedstawiają ją głównie za pomocą krzyży i grobów, można założyć, iż dzieci mają świadomość, że wszelkie „straszydła” są nierealne.

Wszyscy autorzy, którzy przedstawiają sposób kształtowania się rozumienia śmierci przez dzieci, są zgodni co do kwestii elastyczności granic pomiędzy wyróżnionymi etapami. Tak jak rozwój osobniczy jest sprawą indywidualną, tak też w poznaniu śmierci przez dzieci trzeba założyć pewną płynność. Na kształtowanie się tego postrzegania ma wpływ nie tylko wiek dziecka i związany z nim etap rozwoju poznawczego, ale i własne doświadczenia, a nawet status społeczny – np. dzieci z rodzin o niższym statusie społecznym mogą częściej niż inne dzieci spotykać się ze śmiercią w wyniku samobójstw czy zabójstw²⁹⁷. Robert Kastenbaum²⁹⁸ podaje, że sposób interpretowania śmierci przez dziecko jest wypadkową czterech składników: rozwoju poznawczego, osobowości dziecka, doświadczeń oraz komunikacji i wsparcia ze strony otoczenia.

Sposób, w jaki dzieci pojmują śmierć, jest nie bez znaczenia dla ich przeżyć związanych z realnym doświadczeniem śmierci, szczególnie jeśli dotyczy ona kogoś z najbliższej rodziny. Proces żałoby, który następuje po stracie, można ująć w pewien schemat²⁹⁹: jako pierwszy pojawia się szok, następnie zaprzeczanie i bunt, a potem przychodzi czas dezorganizacji i reorganizacji. W pierwszych chwilach szoku emocje, jakie towarzyszą żałobnikom, są bardzo afektywne: łzy, rozpacz, krzyk; może też pojawić się odrętwienie i zablokowanie uczuć. Po okresie buntu i zaprzeczania, któremu mogą towarzyszyć różnego rodzaju problemy somatyczne i psychiczne, przychodzi czas na zmierzenie się z teraźniejszością. Okres dezorganizacji ujawnia trudności związane z codziennością, lęk o przyszłość. Finalnie, wraz z radzeniem sobie z trudnościami, przychodzi czas godzenia się z nową sytuacją, wchodzenia w nowe role, przystosowywania się. Siła i czas trwania poszczególnych etapów są indywidualne. Warto tu jednak podkreślić pewne kwestie, które towarzyszyć mogą właśnie dzieciom z uwagi na ich niedojrzałe jeszcze rozumienie śmierci, a które mają wpływ na ich przeżywanie żałoby czy budowanie koncepcji śmierci. Brak pojęcia stałych atrybutów śmierci prowadzić może do pytań o to, kiedy zmarły

²⁹⁷ Zob. M. Ogryzko-Wiewiórkowska, *Rodzina i śmierć...*, s. 108.

²⁹⁸ Za: B. Stelcer, B. Block, *Miłość i bezpieczeństwo wolne od bólu – refleksje na temat śmierci i żałoby dzieci w szkole*, [w:] *Jak rozmawiać z uczniami o końcu życia...*, s. 78.

²⁹⁹ Za: N. Ruman, *Dziecko wobec sensu życia i śmierci. Implikacje wychowawcze*, [w:] *Młode pokolenie w zderzeniu cywilizacyjnym. Studia – Badania – Praktyka*, red. M. Jędrzejko, J.A. Malinowski, Wydawnictwo Edukacyjne Akapit, Kraków 2014, s. 288; N.M. Ruman, *Śmierć i żałoba w doświadczeniu...*, s. 118–119.

wróci albo dlaczego się nie budzi. Szczególny problem może pojawić się wtedy, kiedy dorośli, nie zdając sobie sprawy z nieumiejętności rozumienia przez dzieci eufemizmów, używają ich, tłumacząc śmierć³⁰⁰. Takie „maskowanie” może być używane również celowo, tak, by nie rozmawiać z dziećmi o śmierci – wtedy tłumaczy się dzieciom, że zmarły np. wyjechał. Dla dziecka przekaz ten znaczy tyle, że jeśli ktoś odchodzi albo wyjeżdża, robi to z własnej woli. Konsekwencją takiego myślenia będzie uczucie opuszczenia, porzucenia³⁰¹. Niemniej trzeba mieć na uwadze, że niezależnie od sposobu wyjaśniania dziecku faktów, uczucie opuszczenia będzie mu zawsze towarzyszyć. Oczywiście są to dwa różne wymiary osierocenia i łatwiej pogodzić się z nim, jeśli jest ono wynikiem śmierci – siły niezależnej od człowieka – niż gdyby miało być porzuceniem z własnej woli.

Małe dzieci, choć nie tylko one, po śmierci kogoś bliskiego mogą odczuwać żal do osoby, która zmarła³⁰². Nierzadko też towarzyszy im poczucie winy za śmierć bliskich. Dzieci młodsze myślą często w sposób

[...] prelogiczny i magiczny (uważają, że niektóre przedmioty lub osoby mają władzę nad innymi, siebie zaś stawiają w centrum świata). Ich błędne rozumienie wydarzeń może stanowić problem. Dziecięcy sposób myślenia cechuje magiczna przyczynowość psychologiczna, czyli tendencja do traktowania motywów psychologicznych jako przyczyn zdarzeń. Dziecko może uznać, że rodzic poszedł do szpitala nie dlatego, że jest chory, ale dlatego, że jest na nie zły³⁰³.

Analogicznie można to przełożyć na śmierć rodzica czy rodzeństwa. Innym, niepokojącym elementem przeżywania przez dziecko żałoby może być lęk o zmarłego, który wyraża się poprzez troskę o to, czy nie jest mu zimno, czy nie dusi się pod ziemią, czy może się ruszać³⁰⁴. Myślenie takie jest wynikiem braku w dziecięcej świadomości rozdzielenia czynności fizycznych i psychicznych zmarłego. Ponadto doświadczenia dziecka związane ze śmiercią prowadzić mogą do wzrostu lęku i poczucia własnego zagrożenia. Dzieci takie boją się zostawać same w pokoju czy same spać. Dla dorosłych wszystkie te przeżycia dzieci, nacechowane takimi zachowaniami, jak: lęki, obawy, troska o zmarłych, wzrost poczucia zagrożenia, itp., stają się pretekstem do tego, by oszczędzić dziecku prawd o procesie

³⁰⁰ Eufemizmy, którymi posługują się dorośli, przez dzieci odbierane są konkretnie. Zna na jest mi historia dziecka, które na wiadomość o tym, że nie da się wyleczyć ukochanego zwierzaka, zdecydowało się je, zgodnie z sugestią weterynarza, uśpić. Już po zabiegu i wyjściu z gabinetu zapytało o to, kiedy się zwierzak obudzi.

³⁰¹ Zob. E. Zubrzycka, *Trudne pytania dla dorosłych. Jak rozmawiać o stracie, tęsknocie i dziecięcych lękach. Optymistycznie i pogodnie*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2016, s. 28.

³⁰² Zob. M. Ogryzko-Wiewiórkowska, *Rodzina i śmierć...*, s. 112.

³⁰³ E. Januszewska, A. Januszewski, *Stres sytuacji żałoby...*, s. 73.

³⁰⁴ Zob. M. Królika, *Problemy śmierci...*, s. 113.

umierania, śmierci i pogrzebie³⁰⁵ aż do czasu, kiedy będzie starsze. Tymczasem to właśnie rozmowa, otwartość i wspieranie rozwoju dziecka, a nie izolacja i zatajanie są prawidłową drogą wychowawczej obecności.

Krystyna de Walden-Gałuszko podkreśla, że nie należy chronić dzieci przed doznaniem związanym ze śmiercią. Dziecko powinno mieć możliwość obejrzenia zwłok, a przede wszystkim powinno brać udział w czynnościach pogrzebowych³⁰⁶. Bycie we wspólnocie i obserwacja zachowań jej członków jest ważnym elementem socjalizującym. Rolą dorosłych jest również zapewnienie dziecku prawidłowego przebiegu procesu żałoby. Istotne w tej kwestii jest zapewnienie opieki, w wymiarze jak najmniejszej zmiany dotychczasowych warunków życia, jak również otoczenie dziecka wsparciem emocjonalnym. Konieczne jest umożliwienie dziecku zarówno naturalnego odreagowania smutku poprzez różnego rodzaju ekspresje, jak i kompensacji tegoż smutku poprzez wspomnienia, oglądanie fotografii i inne tego typu zachowania. Autorka podkreśla wiarę, która może być pomocna dla dziecka w tych trudnych chwilach. Warunkiem wykorzystania wiary jako czynnika wspierającego dziecko musi być jej autentyczność ze strony dorosłych³⁰⁷. Propozycja wspierania dziecka wiarą w przebiegu żałoby pojawia się również w cytowanych tu publikacjach Natalii Ruman.

Śmierć w pierwszej, drugiej i trzeciej osobie, jaka wyróżniona została na początku pracy, definiuje też doświadczenie dziecka. Kształtowanie się etapów rozumienia śmierci to doświadczanie jej w trzeciej osobie. Śmierć, która zdarza się w najbliższym otoczeniu najmłodszych, związana z żałobą i silnymi emocjami, to „twoja śmierć”, śmierć w drugiej osobie. Pozostaje śmierć w pierwszej osobie, czyli sposób postrzegania i przeżywania śmierci u dzieci chorych, umierających.

Wśród badań na temat kształtowania się pojmowania śmierci własnej u dzieci chorych znaleźć można przeciwstawne opinie zarówno co do sposobu jej rozumienia, jak i skali dojrzałości tego rozumienia. S. Yudkin twierdzi, że dzieci rzadko zdają sobie sprawę z powagi własnego położenia i rzadko dopuszczają możliwość tego, że mogą umrzeć³⁰⁸. Wobec takiej opinii można wysnuć przypuszczenie, że chore dzieci z brakiem rokowań na wyleczenie nadal, zgodnie ze swoim wiekiem rozwojowym, będą kojarzyć śmierć raczej ze starością niż własnym stanem. Również i E. Januszewska na przykładzie swoich badań podaje, że „rozwój konceptualny dzieci ciężko chorych (na przykład z białaczką) nie wykazuje znacznych różnic w porównaniu z rozwojem dzieci zdrowych”³⁰⁹. Istnieją jednak stanowiska, że dzieci

³⁰⁵ Zob. M. Ogryzko-Wiewiórkowska, *Rodzina i śmierć...*, s. 112.

³⁰⁶ Zob. K. de Walden-Gałuszko, *Wybrane zagadnienia psychoonkologii...*, s. 61.

³⁰⁷ Zob. tamże, s. 62.

³⁰⁸ Zob. S. Yudkin, *Śmierć a dzieci...*, s. 84–85.

³⁰⁹ E. Januszewska, A. Januszewski, *Stres sytuacji żałoby...*, s. 74.

terminalnie chore wykazują się dużo wyższą dojrzałością i rozumieją, czym jest śmierć, również niejako mogą swoją śmierć przewidzieć³¹⁰.

Na podstawie obserwacji dzieci chorych wyróżniono następujące fazy doświadczania przez dziecko własnej choroby³¹¹:

- etap pierwszy: jestem poważnie chory – dziecko rozumie, że jest chore, ale nie rozumie przyczyn i konsekwencji swego stanu;
- etap drugi: jestem poważnie chory, ale wyzdrowieję – etap ten zaczyna się od fazy remisji, dziecko przyswaja informacje o chorobie, procedurze leczenia, lekach;
- etap trzeci: jestem ciągle chory, ale wyzdrowieję – w trzecim etapie dziecko dowiaduje się coraz więcej o swojej chorobie i uświadamia sobie, że jego choroba ma przebieg długofalowy;
- etap czwarty: jestem ciągle chory, nigdy nie wyzdrowieję – tu widoczny jest spadek optymizmu; dziecko ma przeczucie, że choroba nigdy się nie skończy;
- etap piąty: jestem umierający – faza piąta przychodzi wraz z pogorszeniem się stanu dziecka; obserwacja innych dzieci, które nie wyzdrowiały i umarły, uświadamia dziecku jego los.

Osoby pracujące w hospicjach podkreślają mądrość i dojrzałość dzieci wobec własnej śmierci. Często dojrzałość ta wynika ze wsparcia, jakie mali pacjenci otrzymują od swoich rodziców. Często jednak postawa dzieci jest bardziej „odważna” niż dorosłych³¹² i pomimo braku wsparcia ze strony otoczenia potrafią one odważnie mówić o śmierci i swoim umieraniu. Badacze, którzy dokonują analizy stanu psychicznego dzieci terminalnie chorych, podkreślają, że bardziej niż śmierci mali pacjenci boją się okoliczności, w jakich się znalazły, czyli pobytu w szpitalu, rozłąki z rodzicami, braku kontaktów z rówieśnikami z podwórka, przedszkola czy szkoły oraz doświadczeń związanych z chorobą, czyli zabiegów, bólu, złego samopoczucia czy oszpeceń³¹³.

Dzieci chore informacje na temat stanu swojego zdrowia często zdobywają przypadkowo. Układają w całość strzępki rozmów dorosłych, ich mowę ciała, emocje³¹⁴. Dorośli natomiast mają tendencje do przypisywania

³¹⁰ Zob. M. Ogryzko-Wiewiórkowska podaje przykłady dzieci chorych, które sygnalizowały dorosłym świadomość własnej śmierci wypowiedziami typu: „Mnie to już nie jest potrzebne, wkrótce umrę”. Zob.: *taż*, *Rodzina i śmierć...*, s. 111; G. Godawa, *Wsparcie duchowo-religijne nieuleczalnie chorego dziecka i jego rodziny. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Człowiek w obliczu...*, s. 187.

³¹¹ Podział Myrly Bluebond-Langner, za: J. Rogalska, *Dziecko wobec własnej śmierci...*, s. 15; M. Ogryzko-Wiewiórkowska, *Rodzina i śmierć...*, s. 110.

³¹² Zob. A. Wilowski, *Weź, pokochaj smoka. Rzecz o umieraniu dzieci*, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 2004, s. 113–119.

³¹³ Aspekty te podkreślają m.in.: M. Herbert, *Żałoba w rodzinie...*, s. 14; M. Ogryzko-Wiewiórkowska, *Rodzina i śmierć...*, s. 109.

³¹⁴ Zob. J. Rogalska, *Dziecko wobec własnej śmierci...*, s. 13.

dzieciom własnych myśli i uczuć, stąd też jest w nich niechęć przed podjęciem szczerzej rozmowy z dzieckiem na temat jego stanu. Ta chęć ochrony dziecka przed ciężarem prawdy sprawia, że dzieci nie mogą liczyć na otwartość wobec rodziców, a zachowanie dorosłych często staje się dla nich ciężarem, czują się obarczone emocjami rodziców. Jeden z lekarzy pracujących w hospicjum opowiedział historię małego chłopca:

Dzieci nie boją się tak bardzo jak dorośli. Zwykle nie zdążyły przesiąknąć strachem. Kiedy umierają, to częściej płaczą i niepokoją się dlatego, że rodzice będą smutni po ich śmierci, a nie dlatego, że sami umrą. Mieliśmy trzypółletniego chłopca, który bardzo mądrze rozmawiał z matką o śmierci. I płakał nie dlatego, że umiera, ale dlatego, że mama będzie płakać³¹⁵.

Cytat jest wymowny, ale uderza tu też wiek małego pacjenta, który świadczy o tym, że rozumienie śmierci przez dziecko umierające następuje szybciej niż u dzieci zdrowych.

Również i wieloletnie doświadczenie badawcze E. Kübler-Ross potwierdza, że dzieci posiadają wewnętrzną, intuicyjną wiedzę o śmierci. Tę intuicję szczególnie rozwiniętą mają dzieci chore i umierające. Często jest ona wyrażana poprzez rysunki pełne symboli, sny oraz pisanie wierszy czy opowiadań³¹⁶. Dlatego też, jak widać, niechęć dorosłych do podejmowania rozmów z najmłodszymi na temat ich stanu czy śmierci w ogóle nie powoduje, że dzieci nie orientują się i nie przeczuwają, czym śmierć jest.

Na podstawie przytoczonych badań widać, że dziecko, podobnie jak dorosły, jest aktywnym podmiotem w każdym z trzech możliwych do poznania przez człowieka wymiarów śmierci. Postrzega ono śmierć jako fakt w wymiarze trzecioosobowym, przeżywa emocje związane ze stratą najbliższych i w końcu również może stać się jej pierwszoplanowym uczestnikiem. Inaczej jednak niż dorosły, bo niedojrzałe, postrzega ono śmierć. Nie rozumie w pełni totalności i ostateczności siły, która determinuje również i jego życie. Z racji swej niedojrzałości intelektualnej i emocjonalnej dziecięca percepcja śmierci rozwija się stopniowo i w dużej mierze zależy od zewnętrznego wsparcia środowiska. Wsparcie to jednak nie może opierać się na fałszowaniu rzeczywistości czy ukrywaniu pewnych faktów. Tu dorosły niesie w sobie odpowiedzialność za to, co dziecko będzie wiedziało o śmierci i w jaki sposób będzie ją przeżywało. Wiedza, która nie jest pełna, dobrze ugruntowana, nie daje możliwości zadawania pytań i szukania odpowiedzi, pewnego odnajdywania się w tematyce. Tym samym rodzi się zagrożenie związane z najmłodszymi i ich doświadczaniem sytuacji granicznych – dziecko nie jest w stanie samo uporać się z zaistniałą sytuacją.

³¹⁵ A. Wilowski, *Weż, pokochaj smoka...*, s. 116.

³¹⁶ Zob. E. Kübler-Ross, *Dzieci i śmierć. Jak dzieci i ich rodzice radzą sobie ze śmiercią*, Media Rodzina, Poznań 2007, s. 152.

Pozostawiane bez wsparcia, czy też nieumiejętnie poprowadzone przez ten obszar doświadczeń życia ludzkiego, może doznać wielu niekorzystnych przeżyć, rzutujących nie tylko na jego teraźniejszość, ale i przyszłość³¹⁷. Dlatego też w trosce o wszechstronne wsparcie rozwoju dziecka w obszarze pedagogiki należałoby silniej podkreślić rolę edukacji tanatologicznej, która m.in. nie tylko definiowałaby obszar pomocy dziecku, ale i uświadamiała wychowawcom potrzebę takiej edukacji. „Dzieci nie rozumieją, że istnieją kwestie, o których się nie rozmawia, dopóki im tego dorośli nie powiedzą lub nie pokażą”³¹⁸. Dlatego jednym z zadań istniejącej, ale nadal kształtującej się, teorii tanatopedagogiki powinno być uświadamianie dorosłym, by nie hamowali naturalnej potrzeby dziecka do zgłębiania tajemnicy śmierci. Kübler-Ross z perspektywy badań własnych wyróżniła cztery obszary rozwoju człowieka: ćwiartka rozwoju fizycznego, ćwiartka rozwoju emocjonalnego, ćwiartka rozwoju intelektualnego i ćwiartka rozwoju duchowego – intuicyjnego. Każda z nich ma ogromne znaczenie dla pełni jednostki. Jednakże w literaturze podejmującej zagadnienia dotyczące rozwoju człowieka rzadko się zdarza, by omawiały one tę czwartą sferę, którą wyróżniła Kübler-Ross. Tymczasem, jak twierdzi autorka, tu właśnie mieści się wewnętrzna mądrość człowieka, a nierozwijanie intuicji może skutkować zamknięciem się na tę mądrość w dorosłym życiu³¹⁹. Podejmowanie kwestii związanych ze śmiercią człowieka bez otoczki tabu, dawanie odpowiedzi na naturalne zainteresowanie dziecka śmiercią sprawią, że jego rozwój może być bardziej wszechstronny i pełny. W tym zakresie jednym z narzędzi wsparcia może być analizowana literatura.

³¹⁷ Szerzej o tym w: M. Nowak, *Rozmowy z dziećmi o śmierci*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna, antropologia kultury, humanistyka*, t. 14, red. J. Kolbuszewski, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Wrocław 2010, s. 83–92.

³¹⁸ C. Sehested, *Tabu w książkach z obrazkami...*, s. 19.

³¹⁹ Zob. E. Kübler-Ross, *Dzieci i śmierć...*, s. 77–94.

ROZDZIAŁ II

Metodologia badań własnych

1. Założenia teoretyczno-metodologiczne badań

Badania jakościowe, w obrębie których umiejscawiam swoje badania, są trudne do jednoznacznego zdefiniowania¹. Brak jasno sprecyzowanego aparatu badawczego, który można poddać ścisłym kryteriom uwiarygodniania, powodował, że przez długie lata uważane były za metody nie-naukowe, miękkie, mogące jedynie być uzupełnieniem metod ilościowych. Dopiero w latach 70. ubiegłego wieku odnotowano wzrost zainteresowania badaniami jakościowymi, a co za tym idzie – zyskały one na znaczeniu². Dziś już nie kwestionuje się badań jakościowych w wymiarze ich naukowości, ale uznaje się wkład, jaki wnoszą one w szeroko rozumiane nauki o człowieku i świecie, czy raczej jego światach, których doświadczą, które przeżywa i poznaje. Badania jakościowe dostrzegają i doceniają wielowymiarowość zarówno świata ludzkiego, jak i samego podmiotu. Z jednej strony uznaje się, że „badania te nie posiadają jasnego odniesienia teoretycznego, lecz są wspólną nazwą dla bardzo różnych strategii badawczych”³. Z drugiej – podejmowane są próby pewnego ich usystematyzowania, gdzie głównymi teoriami, z których wyrastają badania jakościowe, są teorie:

¹ Zob.: *Jakościowe orientacje w badaniach pedagogicznych. Studia i materiały*, red. D. Urbaniak-Zajac, J. Piekarski, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2003; N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, *Metody badań jakościowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.

² Zob. *Jakościowe orientacje...*, s. 18.

³ S. Lamnek, cyt. za: tamże, s. 17.

interakcjonistyczne, fenomenologiczne, hermeneutyczne, etnometodologiczne, krytyczne czy konstruktywistyczne⁴.

Teresa Bauman dostrzega dwa podejścia do badań jakościowych w pedagogice. Podejścia te związane są z rozumieniem przez badaczy, czym jest metodologia⁵. Pierwsze stanowisko rozumie metodologię jako wiedzę o metodach oraz zasadach posługiwania się nimi. Natomiast w drugim podejściu uznaje się metodologię za pewien rodzaj możliwości poznania świata, wówczas metody jakościowe pozostają jedyną drogą poznania owego świata. W tym ujęciu zakłada się bowiem, że badanie ściśle jest związane z przyjętymi przez badacza założeniami na temat świata i jego własnymi możliwościami poznawczymi. Odrzucając istnienie świata obiektywnego, odrzuca się równocześnie możliwość stosowania metod ilościowych. Pierwszy sposób podchodzenia do badań mieści się w obiektywistycznym modelu badań jakościowych, drugi – w modelu konstruktywistycznym⁶. W tym drugim modelu metodologia badań jakościowych opiera się na podstawach fenomenologii, interakcjonizmu symbolicznego i hermeneutyki. Tutaj też umieszczam swoje badania.

Za szczególnie istotne dla moich badań o charakterze jakościowym jest podejście hermeneutyczne. Ta koncepcja metodologiczna ma swoje początki już w starożytności i była przede wszystkim sztuką interpretacji tekstu pisanego⁷. Bóg Hermes, od którego imienia pochodzi słowo hermeneutyka, zgodnie z mitologią grecką uważany był za wynalazcę języka mówionego i pisanego. Był to posłaniec, objaśniający ludziom sens boskich przekazów.

Hermesem nazywano posłańca bogów, który przekazywał ich życzenia śmiertelnikom. Rola jego nie polegała jedynie na przekazywaniu wiadomości, lecz także na wyjaśnianiu boskich rozkazów, to znaczy przekładaniu ich na język zrozumiały dla śmiertelnych. Właściwe zadanie hermeneutyki polega na tym, by przełożyć pewną sensowną całość z innego świata do własnego⁸.

Stąd też hermeneutyka pierwotnie wpisała się w dzieje jako sztuka wyjaśniania, objaśniania. W dziejach nowożytnych służyła przede wszystkim teologom badającym zapisy biblijne. Jej interpretatywne znaczenie i rola

⁴ Zob. B. Smolińska-Theiss, W. Theiss, *Badania jakościowe – przewodnik po labiryncie*, [w:] *Podstawy metodologii badań w pedagogice*, red. S. Palka, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2010, s. 81.

⁵ Zob. T. Pilch, T. Bauman, *Zasady badań pedagogicznych*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2010, s. 269–270.

⁶ Zob. T. Bauman, *Strategie jakościowe w badaniach pedagogicznych*, [w:] T. Pilch, T. Bauman, *Zasady badań pedagogicznych...*, s. 280–283.

⁷ Zob. M. Sawicki, *Hermeneutyka pedagogiczna*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 1996, s. 17.

⁸ H.-G. Gadamer, cyt. za: A. Bronk, *Zrozumieć świat współczesny. Studia metodologiczno-filozoficzne*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1998, s. 283.

przetrwali, aczkolwiek dziś hermeneutyka nie jest już tylko techniką wyjaśniającą, ale na stałe wrosła w obszar przede wszystkim filozofii, literatury czy pedagogiki, stając się ich integralną częścią. Nie da się więc sprowadzić jej znaczenia do pojedynczej definicji. Próba zrozumienia boskiego świata zrodziła również chęć poznawania sensu innych, pozabiblijnych tekstów. Ustawy prawne czy dzieła literackie zaczęły stanowić obszar działań hermeneutycznych. I choć hermeneutyka służy temu, by objaśniać znaczenie, to sama pozostaje zagadnieniem o znaczeniu rozmytym.

Celem poznania w hermeneutyce jest rozumienie. Janusz Gnitecki podkreśla, że hermeneutyka dotyczy nie tylko interpretacji tekstu, jest również sztuką objaśniania różnych obszarów rzeczywistości ludzkiej jawiącej się za pomocą znaków, gestów i symboli⁹. Ukryty w nich sens należy odkryć, zinterpretować i zrozumieć. Autor ten definiuje hermeneutykę „jako ogólną teorię interpretacji i rozumienia form symbolicznych składających się na treść i sens życia człowieka”¹⁰. W tym wymiarze hermeneutykę należy rozumieć jako sposób świadomego i refleksyjnego życia, które definiuje się poprzez poszukiwanie i odkrywanie oraz rozumienie zarówno własnego ja, jak i Innego.

Hermeneutyka jako technika odczytywania tekstów świętych w okresie od XVII do XIX wieku nie zmieniała się. Zmian dokonały dopiero prace Friedricha Schleiermachera¹¹, który poszukiwał „ogólnej jedności hermeneutyki, jej metodycznej samodzielności, niezależnej od indywidualnej specyfiki treści oraz od sposobu i formy, w jakiej są przekazywane myśli i zobiektywizowane wytwory ducha”¹². Naczelna kategoria hermeneutyki – rozumienie, która była do tej pory sztuką, miała się unaukować; o to zabiegał Schleiermacher, który opracowywał gramatyczne i psychologiczne reguły interpretacji. Tym samym zapisał się on w historii jako twórca, który pierwszy sformułował problem interpretacji niezależny od rodzaju interpretowanego tekstu¹³.

Istotne w dziejach hermeneutyki były prace Wilhelma Diltheya, który uważał się za kontynuatora dzieła Schleiermachera. Dla Diltheya głównym

⁹ Zob. tamże, s. 178.

¹⁰ J. Gnitecki, *Wstęp do ogólnej metodologii badań w naukach pedagogicznych. Status metodologiczny nauk pedagogicznych*, t. I, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2006, s. 178–179.

¹¹ Przed Schleiermacherem pierwszym opracowaniem reguł interpretacji wszelkich tekstów zajmował się Siegmund Jakob Baumgarten (1714–1762). Jednakże to Schleiermacher zapisał się w historii jako ten, który nadał hermeneutyce nowy bieg. Zob. J. Gnitecki, *Elementy metodologii badań w pedagogice hermeneutycznej*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Zielona Góra 1996.

¹² K. Ablewicz, *Hermeneutyczno-fenomenologiczna perspektywa badań w pedagogice*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1994, s. 25.

¹³ Zob. K. Rosner, *Hermeneutyka jako krytyka kultury. Heidegger, Gadamer, Ricoeur*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1991, s. 5.

problemem stało się rozstrzygnięcie kwestii: nie jak interpretować teksty w ogóle, ale jak możliwa jest interpretacja tego, co nazwał „indywidualną ekspresją życia”¹⁴. W jego ujęciu hermeneutyka została rozszerzona do metody historycznej, a nawet teorii poznania nauk humanistycznych. Postulował on, by zadaniem hermeneutyki było wypracowanie systemu pojęć dla nauk humanistycznych¹⁵. Krytyczne uwagi Diltheya w stosunku do pozytywistycznych metod poznawania świata naruszyły monolityczny kanon uprawiania nauki, a tym samym dały nowy wzorzec metodologii nauk humanistycznych. „Naturę objaśniamy, życie duchowe rozumiemy”¹⁶ – tą oto wypowiedzią Dilthey zwrócił uwagę na konieczność innego patrzenia na życie ludzkie niż tylko poprzez metody wyjaśniające. Człowiek nie należy całkowicie do przyrody, jest ukonstytuowany przez dzieje i wyraża się poprzez różne wytwory kultury duchowej. To one powinny być przedmiotem badań, a poznać je można jedynie dzięki ich rozumieniu i interpretacji. I choć dziś hermeneutyka Diltheyowska nie stanowi bezpośredniego źródła dla współczesnych badań, to bez wątpienia zapisała się jako historyczny zwrot w dziejach nauk humanistycznych. Ważkość pracy Diltheya leży nie tyle „w wiążących rozwiązaniach, co żywotnych pytaniach”¹⁷. To one zapłodniły Martina Heideggera, Hansa-Georga Gadamera czy Paula Ricoeura, których dziś uważa się za najwybitniejszych przedstawicieli hermeneutyki.

Przez ostatnie dziesięciolecia hermeneutyka rozrosła się i rozrasta dalej, stanowiąc swoistą ziemię obiecaną dla badaczy widzących w świecie niejednorodną rzeczywistość, którą należy odkrywać, a nie tylko wyjaśniać. Dziś hermeneutyki nie da się zamknąć w jednym metodologicznym (Schleiermacher) czy epistemologicznym (Dilthey) ujęciu, bo stanowi ona konglomerat spojrzeń i stanowisk. Nie ma jednej hermeneutyki. Trudność polegająca na ustaleniu jednej „prawomocnej” definicji jest wynikiem paradoksu, czyli niemożności ujęcia jej w ścisłym, naukowym, tj. pozytywistycznym, znaczeniu. Hermeneutyka nie może spełnić tego oczekiwania, bo jest z założenia antypozytywistyczna. Jak pokazuje przeszłość hermeneutyki, jej przedstawiciele i krytycy albo dążyli do jej unaukowania i ujednolicenia jej metodologii, lub też, przeciwnie, do ukazania jej jako nienaukowej. Aktualnie uznaje się, że hermeneutyka nie wypracowała właściwej sobie metody, ale korzysta z różnych innych metod związanych z fenomenologią

¹⁴ Zob. M.P. Markowski, *Hermeneutyka*, [w:] *Teorie literatury XX wieku*, red. A. Burzyńska, M.P. Markowski, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006, s. 176.

¹⁵ Zob.: H.H. Krüger, *Wprowadzenie w teorię i metody badawcze nauk o wychowaniu*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005, s. 22; K. Ablewicz, *Hermeneutyka-fenomenologiczna...*, s. 25;

¹⁶ H.H. Krüger, *Wprowadzenie w teorię...*, s. 21.

¹⁷ E. Kasperski, *Hermeneutyka. Teoria interpretacji*, [w:] *Literatura, teoria, interpretacja*, red. D. Ulicka, Wydawnictwo Plejada, Warszawa 2001, s. 118.

czy strukturalizmem¹⁸. Być może – jak uważa Edward Kasperski – nie można uznać hermeneutyki za naukę w wąskim scjentyistyczno-neopozytywistycznym znaczeniu, ale dziś takie rozumienie nauki nie jest jedynym i powszechnie obowiązującym¹⁹. Tym samym podkreślone zostaje to, czym broni się sama hermeneutyka – świat obiektywny nie istnieje. Człowiek i jego wizja świata to interpretacja i aby móc poznać i świat, i człowieka, należy posługiwać się kategorią rozumienia.

Długa historia hermeneutyki oraz jej współczesna recepcja w wielu dziedzinach nauk spowodowały, z jednej strony, rozbudowanie znaczenia hermeneutyki, a z drugiej – konieczność jej typologizacji. Przegląd stanowisk różnych autorów pozwala dostrzec różnice i zbieżności w ujmowaniu nie tylko samej hermeneutyki, ale i myśli hermeneutycznej.

Istnieją zróżnicowane klasyfikacje hermeneutyki. Według Ewy Wysockiej²⁰ wyróżnione zostały kierunki rozwoju hermeneutyki, zbudowane na trzech płaszczyznach: *sacrum*, *profanum* oraz płaszczyźnie pomiędzy *sacrum* i *profanum*. Są to: hermeneutyka religijnego symbolizmu, hermeneutyka teorii języka, hermeneutyka prymatu teorii człowieka, hermeneutyka refleksyjna. Jolanta Kruk natomiast wyróżniła cztery koncepcje hermeneutyki²¹. Pierwsza pozostaje najbliższej pierwotnego znaczenia, rozumiana jako dyscyplina filologiczna, będąca sztuką interpretacji tekstu. Druga to wywodząca się od W. Diltheya metodologiczna koncepcja hermeneutyki, gdzie rozumienie uznaje się za naczelne narzędzie nauk humanistycznych. Trzecie podejście wiąże się z jej utożsamianiem z filozofią rozumienia – całościowego ujęcia rzeczywistości, które zapoczątkowane zostało przez Martina Heideggera i Hansa-Georga Gadamera. Ostatnia koncepcja hermeneutyki stanowi alternatywę podejścia epistemologicznego, biorącą pod uwagę różne sposoby opisu rzeczywistości, a przede wszystkim heterogeniczny sposób jej poznawania. Temu ujęciu hermeneutyki bliskie są prace Jürgena Habermasa i Richarda Rorty'ego.

Krystyna Ablewicz za Jerzym Stelmachem²² proponowała taki podział: hermeneutyka jako teoria (metoda) interpretacji, metoda humanistyki, ontologia rozumienia, filozofia rozumienia i teoria komunikacji językowej. Pierwsza wyróżniona odmiana hermeneutyki, podobnie jak i u innych autorów, ujmuje ją jako sztukę interpretacji pozwalającą rozjaśniać znaczenia ukryte w tekście. Hermeneutyka jako metoda humanistyki wiąże się

¹⁸ Zob. M. Januszkiewicz, *W-ko hermeneutyki literackiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 155.

¹⁹ Zob. E. Kasperski, *Hermeneutyka...*, s. 116.

²⁰ Zob. E. Wysocka, *Hermeneutyka*, [hasło w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. 2, red. prow. E. Różycka, Wydawnictwo Edukacyjne „Żak”, Warszawa 2003, s. 190.

²¹ Zob. J. Kruk, *Filozoficzno-pedagogiczne aspekty rozumienia tekstu*, Impuls, Kraków 1998, s. 77.

²² Zob. K. Ablewicz, *Hermeneutyka i fenomenologia a pedagogika*, [w:] *Podstawy metodologii...*, s. 105–106.

z uznaniem podziału nauk na nauki o duchu – kulturze i nauki przyrodnicze. Jak wyraził to J. Stelmach: „[...] hermeneutyka nie jest tylko sztuką wykładni tekstu [...], ale jest też epistemologią interpretacji, metodologią, wyrazem postawy humanistycznej”²³. Ontologią rozumienia nazwana została taka odmiana hermeneutyki, która kategorię rozumienia rozpościera nie tylko na kulturę, ale przede wszystkim na rozumienie własnej egzystencji, swojego „bycia-w-świecie”. Takie ujęcie hermeneutyki jest charakterystyczne dla Paula Ricoeura, dla którego Heideggerowskie „bycie-w-świecie” stało się inspiracją do budowania własnej wykładni rozumienia²⁴.

W opracowaniu Janusza Gniteckiego²⁵ hermeneutyka przedstawiona została w charakterze teorii interpretacji tekstu pisanego i mówionego. Takie ujęcie hermeneutyki traktowane jest jako ogólna teoria wykładni i rozumienia tekstu. Zapoczątkowana została już w XVIII wieku przez Siegmunda Jakoba Baumgartena, który połączył hermeneutykę biblijną z hermeneutyką filozoficzną w celu opracowania reguł interpretacji wszelkich tekstów. Kontynuatorem prac Baumgartena był wspominany już Friedrich Schleiermacher, który oprócz ogólnych reguł interpretacji zbadał i proces rozumienia. Według niego celem interpretacji winno być „poznanie ze znaków językowych duchowego tworzenia”²⁶. To na podstawie badań Schleiermachersa Dilthey opracował koło hermeneutyczne²⁷, które ukazuje proces rozumienia i interpretacji. Pierwszym krokiem rozumienia hermeneutycznego jest rozumienie wstępne, które obejmuje pewną wiedzę badacza na temat historyczności tekstu. Poprzez zapoznanie się z tekstem rozszerza się owo rozumienie wstępne. Interpretacja prowadzi do przyswojenia większej wiedzy na temat badanej dziedziny, ale jednocześnie powoduje rozszerzenie pierwotnego rozumienia, z którym badacz przystępował do badania. Zmiana tej perspektywy z kolei determinuje ponownie możliwość rozumienia, ale już inną, pogłębioną. Cały proces przypomina spiralę albo koło, po którym porusza się badacz, w celu przezwyciężenia różnic pomiędzy początkowym a rozszerzonym rozumieniem tekstu.

Kolejna ukazana przez Gniteckiego odsłona hermeneutyki to Diltheyowska metodologia rozumiejąca. Założenia tego ujęcia hermeneutyki

²³ J. Stelmach, cyt. za: tamże, s. 105.

²⁴ Zob. P. Ricoeur, *Zadanie hermeneutyki*, [w:] tenże, *Język, tekst, interpretacja. Wybór pism*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1989, s. 91–223.

²⁵ J. Stelmach hermeneutykę jako filozofię rozumienia powiązał z myślą Martina Heideggera i Hansa-Georga Gadamera. Natomiast Jürgena Habermasa i Karla-Otto Apela włączył do przedstawicieli hermeneutyki jako teorii komunikacji językowej. Przedstawicieli tychże podejść uwzględnił również J. Gnitecki, dlatego też nieco szerzej ujęci oni zostaną właśnie przy omówieniu klasyfikacji według tegoż autora. Zob. J. Gnitecki, *Elementy metodologii...*, s. 12–17.

²⁶ Z. Mitosek, *Teorie badań literackich*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 425.

²⁷ Zob. H.H. Krüger, *Wprowadzenie w teorię...*, s. 144.

zostały określone powyżej. Dodać można jeszcze, a co doskonale zobrazuje zrodzoną ówczesznie nową jakość myślenia humanistycznego, że według Diltheya „rozumienie jest zawsze względne i nie może się nigdy zakończyć”, ponieważ „indywidualizm jest niewyrażalny”²⁸. Ta nowa jakość pozwoliła spojrzeć inaczej na badany świat. Indywidualne podejście i jednostkowe przeżycia dawały nieskończoną ilość kombinacji interpretacji tej rzeczywistości, podkreślając i doceniając oryginalność przedmiotu badań oraz gwarantując mu możliwość pozostania indywidualnością wraz z możliwością niepowtarzalnego sposobu patrzenia na świat.

Hermeneutyka jako ontologia rozumienia u Gniteckiego utożsamiona jest z twórczością M. Heideggera, inaczej niż u Stelmacha. Ten wymiar hermeneutyki podkreśla nie tylko jej epistemologiczny czy metodologiczny wymiar, ale odnosi się do całej sytuacji egzystencjalnej człowieka, gdyż to właśnie proces rozumienia człowieka, jego bycia-w-świecie, konstytuuje jego egzystencję²⁹. Rozwinięciem Heideggerowskiego *Dasein* były prace H.-G. Gadamera, który w rozważaniu na temat sposobu istnienia człowieka wyszedł dalej niż Heidegger, uznając, że hermeneutyka jest nie tylko sposobem rozumienia siebie, ale przede wszystkim „filozofią nowego typu – filozofią rozumienia”³⁰. Stąd też wyróżnia się hermeneutykę jako filozofię rozumienia.

Hermeneutyka wyrastająca z badań Paula Ricoeura określona została przez Gniteckiego jako teoria refleksyjna. Według P. Ricoeura rozumienie świata, w tym i siebie, jest możliwe „dzięki *strukturalnej obiektywizacji* znaków ludzkości, która dokonuje się w dziełach i tekstach kultury”³¹. To w tekstach kultury w postaci symboli ukryte są sensy: najpierw należy odnaleźć ich sens pierwotny, by móc go zinterpretować i na nowo odkryć (wtórny) sens. Odkrywanie ukrytego sensu stanowi jednocześnie o możliwości rozumienia. Ricoeur swoim poszukiwaniem dążył do pogodzenia różnic interpretacyjnych występujących w obszarze teorii poznania³². Idee Heideggera, Gadamera i Ricoeura odegrały znaczącą rolę w kształtowaniu się myśli hermeneutycznej i bardzo silnie wpłynęły na obraz współczesnej hermeneutyki.

Innymi wyróżnionymi kierunkami w ramach współczesnej hermeneutyki są: hermeneutyka jako teoria komunikacji symbolicznej oraz hermeneutyka jako interpretacja egzystencjalna. W teorii komunikacji symbolicznej J. Habermasa przedmiotem zainteresowania jest wyjaśnianie procesu

²⁸ Z. Mitosek, *Teorie badań...*, s. 425.

²⁹ Zob. K. Ablewicz, *Hermeneutyka i fenomenologia...*, s. 108.

³⁰ J. Gnitecki, *Elementy metodologii...*, s. 15.

³¹ E. Winiecka, *Efekt dystansu. Ricoeur kontra Derrida*, [w:] *Literackość filozofii – filozoficzność literatury*, red. B. Sienkiewicz, T. Sobieraj, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2009, s. 101.

³² Zob. J. Gnitecki, *Elementy metodologii...*, s. 16.

komunikowania się między ludźmi, który to proces odbywa się za pomocą symboli. To hermeneutyka ma za zadanie odkrywać ich znaczenie i ukazać, jak rozumienie realizuje się na gruncie „społeczności komunikujących się ze sobą ludzi”³³. Obok Habermasa do przedstawicieli komunikacji symbolicznej zalicza się Karla-Otta Apla. Natomiast hermeneutyka w odświeżeniu interpretacji egzystencjalnej Rudolfa Bultmana niejako powraca do źródeł hermeneutyki, gdyż przedmiotem jej badania stają się teksty biblijne. Celem interpretacji egzystencjalnej jest umożliwienie zrozumienia Biblii ludziom współczesnym³⁴.

Andrzej Bronk, uwzględniając w hermeneutyce jej odmianę biblijną, filologiczną, scjentystyczną, humanistyczną, egzystencjalną i kulturową, wyróżnił sześć współczesnych definicji hermeneutyki:

- 1) jako teorii w egzegezie biblijnej; 2) jako ogólnej metodologii filologii (hermeneutyka filologiczna); 3) nauki o wszelkim rozumieniu językowym (Schleiermacher); 4) metodologicznej podstawy nauk humanistycznych (Diltheya hermeneutyka humanistyczna); 5) fenomenologii istnienia i rozumienia egzystencjalnego (Heidegger i Gadamer) oraz 6) systemu interpretacji mitów i symboli (hermeneutyka kulturowa P. Ricoeura)³⁵.

W zależności od celu i istoty zainteresowań hermeneutycznych, w ramach tej wielości ujęć hermeneutyki, można dokonać najbardziej ogólnego podziału; według Michała Pawła Markowskiego są to: sztuka interpretacji, teoria interpretacji oraz egzystencjalny wymiar hermeneutyki³⁶. Sztuka interpretacji może być odtwórcza (esencjalistyczna), skupiająca się na tym, by jak najdokładniej odtworzyć pierwotny sens, lub twórcza, która do źródłowej intencji tekstu wprowadza sens wyeksponowany przez interpretatora. W tej drugiej sens odkrywany jest na nowo wraz z kolejną interpretacją. W teorii interpretacji dostrzega się dychotomię pomiędzy stanowiskiem teoretyków i antyteoretyków. Teoretycy poszukują dróg ku temu, by naukowość hermeneutyki nie była podważana, szukają sposobów, by każde działanie było uzasadniane intersubiektywnie. Tymczasem dla opozycji liczy się przede wszystkim sztuka dobrej interpretacji, bo nawet ta potrafi wiele powiedzieć o podmiocie. Dla nich interpretacją jest wszystko, więc i teoria nie jest od niej wolna. I w końcu ostatnia z sugerowanych możliwości rozumienia hermeneutyki – w wymiarze egzystencjalnym. Tutaj wychodzi się poza tekst, interpretując życie, interpretuje się sens ludzkich działań. Ujmując rzecz metaforycznie – to życie staje się tekstem.

³³ J. Stelmach, *Co to jest hermeneutyka*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Kraków 1989, s. 5.

³⁴ Zob. J. Gnitecki, *Elementy metodologii...*, s. 19.

³⁵ A. Bronk, *Rozumienie, dzieje, język*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1988, s. 27.

³⁶ Zob. M.P. Markowski, *Hermeneutyka...*, s. 189.

W podobny sposób ogólną istotę hermeneutyki ujmuje Michał Januszkiewicz³⁷. Autor ten wyróżnia dwa wymiary hermeneutyki: węższy, łączący ją z piśmiennictwem, i szerszy, gdzie hermeneutyka jest sposobem myślenia o życiu, egzystencji i kulturze, staje się nowym paradygmatem. Ten szerszy wymiar, za G. Vattimo, definiuje hermeneutykę jako „nową *koinè* – wspólną mowę, wspólny kod, który zakłada, że nasz podstawowy stosunek do świata ma charakter interpretacyjny”³⁸. Hermeneutyka, która była sztuką interpretacji tekstów, przeobraziła się w sztukę interpretacji ludzkiego życia. Sama zatoczyła koło hermeneutyczne od egzegezy do samozrozumienia.

1.1. Czym jest tekst? Perspektywa hermeneutyczna

Mając na uwadze wielość definicji, jakie funkcjonują w desygnowaniu słownikowego hasła „tekst”, można przyjąć, że jego najkrótsza definicja brzmiałaby następująco: „zbiór słów”, zarówno bowiem jego werbalny charakter, jak i to, że jest większy od jednego słowa, pojawia się najczęściej w definicjach tekstu³⁹. Jednak Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska i Jerzy Bartmiński zwracają uwagę na to, iż współcześnie tekst jako zbiór jest zbiorem nie tyle w formie, co w znaczeniu. Ponadto jest to zbiór spójny logicznie i stanowiący pewną zamkniętą całość. Dziś miano tekstu może odnosić się nie tylko do wypowiedzi pisemnej, ale również i ustnej. Tekst jest zbiorem utrwalonym, czyli zapisanym bądź nagrany, aczkolwiek pod znakiem zapytania pozostaje tu tekst wypowiedzi swobodnej, która w rozumieniu potocznym funkcjonuje jako tekst, jednak w słownikowej wersji definicji nie jest uwzględniana. Poza definicjami słownikowymi, prostymi, pełniejszy obraz tekstu ukazują słowniki specjalistyczne bądź definicje zaczerpnięte z teorii literatury, gdyż ta z zasady musi uwzględniać dynamiczny charakter zmieniającego się rozumienia pojęcia tekstu. Zgodnie z wykładnią Marii Renaty Mayenowej tekst jest to „pewna całość informująca, przedmiot o charakterze znakowym, zorganizowany w pewien sposób, mający swój początek i koniec, i przekazujący informację skończoną z punktu widzenia nadawcy”⁴⁰. Takie ujęcie tekstu sytuuje go w obszarze koncepcji metodologicznej⁴¹. Tutaj rozumienie tekstu jest określone, a w definicyjnej konstrukcji akcentuje się przede wszystkim stałe jego cechy, jak: spójność, zamknięty i logiczny układ, chronologiczny ciąg zdarzeniowy.

³⁷ Zob. M. Januszkiewicz, *W-ko hermeneutyki...*, s. 155.

³⁸ Tamże, s. 156.

³⁹ Zob. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, *Tekstologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 22–23.

⁴⁰ M.R. Mayenowa, cyt. za: tamże, s. 41.

⁴¹ Zob. J. Kruk, *Filozoficzno-pedagogiczne aspekty...*, s. 38.

W propozycji podziału ogólnej refleksji nad tekstem, sformułowanej przez Jolantę Kruk, oprócz wyróżnionego wyżej obszaru metodologicznego autorka wymienia jeszcze obszar, w którym tekst ujmowany jest w sposób filozoficzny, oraz taki, gdzie tekst funkcjonuje jako „fakt humanistyki”⁴². Obie te płaszczyzny są ze sobą ściśle powiązane. Filozoficzne spojrzenie podnosi kwestię uniwersalności tekstu i jest miejscem, z którego czerpie literaturoznawstwo, ale i inne dziedziny nauk, jak np. pedagogika. Natomiast tekst jako „fakt humanistyki” to wizja świata kultury w formie tekstualności, gdzie na swoisty rodzaj tekstu składają się literatura, obrazy czy muzyka. Ta ewolucyjność koncepcji tekstu dostrzegana jest również w badaniach językowych. Uwzględniane są zmiany w zakresie rozszerzania znaczenia tego pojęcia poza teksty pisane, włączając tu teksty mówione i komunikaty niewerbalne (szeroko rozumiane teksty kultury) oraz uwzględniając jego odchodzenie od statycznej struktury ku uwzględnianiu zmiennej sytuacji komunikowania się z nadawcą⁴³.

Na zmianę w sposobie rozumienia tekstu wpływ miały przede wszystkim założenia filozoficzne XX wieku, te same, które oddziaływały na sposób definiowania nauki i jej metodologię w wymiarze jakościowym. Stąd też tekst – jak postulował Gadamer – nie może być rozumiany tylko jako obszar przedmiotowych badań literackich, a interpretacja musi być czymś więcej niż techniką naukowej wykładni tekstów⁴⁴. Kształt współczesnej koncepcji teoretycznej tekstu nadany został przede wszystkim przez myślicieli francuskich: Rolanda Barthes’a, Jacques’a Derridę czy Paula Ricoeura⁴⁵. Pomijając różnice w podejściu badawczym u wymienionych myślicieli, podkreślić należy, że dzięki nim tekst staje się dialektycznym światem tekstu i czytelnika. Staje się przestrzenią, miejscem spotkania. Podobne stanowisko prezentował Gadamer, dla niego za tekst nie można uznać treści notatek własnych czy nawet komunikatów naukowych, gdyż pełnią one rolę tylko informacyjną, pomocniczą⁴⁶. Nie służą dialogowi, nie stwarzają przestrzeni, w której może toczyć się niekończąca się rozmowa. Tym samym można przyjąć za Odo Marquardem, że usankcjonowany zostaje tekst literacki jako nadrzędny nad innymi tekstami, a hermeneutyka literacka spośród innych hermeneutyk staje się tą właściwą⁴⁷.

Przyjmując nowe znaczenie tekstu, które wykracza poza jego strukturę, uwaga nasza – jak wnioskuje Jonathan Culler – musi kierować się ku jego

⁴² Tamże, s. 37.

⁴³ Zob. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, *Tekstologia...*, s. 25.

⁴⁴ Zob. H.-G. Gadamer, *Język i rozumienie*, Aletheia, Warszawa 2003, s. 108.

⁴⁵ Zob. J. Culler, *The Literary in Theory*, Stanford University Press, Stanford 2006, s. 134.

⁴⁶ Zob. tamże, s. 116–117.

⁴⁷ Zob. O. Marquard, *Rozstanie z filozofią pierwszych zasad*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1994, s. 134–142.

treści. To ona staje się jakością, która nie tylko definiuje tekst, ale przede wszystkim niesie w sobie swoistą moc dialektyki zamykania w sobie i otwierania dla innych świata. Dlatego też, uwzględniając antypozytywistyczne podejście do świata, tekst (za Gadamerem) musi być rozumiany jako pojęcie hermeneutyczne – w samej tylko formie lingwistyczno-gramatycznej nie jest produktem finalnym, lecz półśrodkiem⁴⁸. Realizuje się tu założenie, zgodne również z filozofią Paula Ricoeura, że to czytelnik przywraca tekst do życia.

W hermeneutyce podkreśla się językowy charakter doświadczenia. To język staje się warunkiem świadomości podmiotów, gdyż, jak twierdził Gadamer, „jesteśmy zawsze zdomowieni w języku, tak jak w świecie”⁴⁹. Gadamer powraca do starożytnej idei jedności słowa i rzeczy, do Logosu⁵⁰. Język jest nadrzędny wobec wszystkiego, to on konstytuuje świat podmiotu i przedmiotu. Taka wykładnia języka musi mieć znaczenie i dla tekstów, które od języka i z języka pochodzą. Tekst nie może być już pojmowany jako prosty komunikat, przekaz. Dla Gadamera to język konstruuje świat, dla Ricoeura jest nim tekst. W obu przypadkach rozumienie stanowi przepustkę do odkrywania ukrytych sensów. Dlatego też tekst w hermeneutyce nie może być zamkniętą całością. Zdaniem Elżbiety Mikoś:

[...] obiektywność i prawdziwość interpretacji nie leżą ani w samym tekście, ani w zdolności interpretatora do obiektywnych interpretacyjnych rozstrzygnięć. Przeciwnie, muszą być one poszukiwane w wydarzaniu się interpretacji i rozumienia, kiedy to ujawnia się cała sieć wyjściowych zinterioryzowanych przeświadczeń i intencji czytelników⁵¹.

Jak podkreśla dalej autorka, rozumienie nie jest w hermeneutyce utożsamiane z zaznajamianiem się, lecz jest związane z otwartością na tekst, przyjmowaniem tego, co zostaje nam dane. „Zadaniem interpretacji określonego tekstu nie jest rozumieć lepiej autora, niż on sam siebie rozumie. Zadanie to polega raczej na poddaniu się temu, co mówi ten tekst, temu, co on intenduje i co znaczy”⁵².

Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy to nowa wizja tekstu spowodowała zmianę w innym, szerszym definiowaniu hermeneutyki, czy też odwrotnie. Być może zadziało się to w machinie koła hermeneutycznego. Tekst i hermeneutyka poprzez wzajemne przenikanie doszły do momentu, gdzie hermeneutyka z techniki interpretacyjnej stała się sposobem

⁴⁸ Zob. H.-G. Gadamer, *Język...*, s. 113.

⁴⁹ H.-G. Gadamer, *Człowiek i język*, [w:] tenże, *Rozum, słowo, dzieje*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1979, s. 50.

⁵⁰ Zob. M. Szulakiewicz, *Od transcendentalizmu do hermeneutyki*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów 1998, s. 228.

⁵¹ E. Mikoś, *Empatia w hermeneutycznej interpretacji tekstu literackiego*, „Horyzonty Polonistyki” 2008, nr 2, s. 9.

⁵² P. Ricoeur, cyt. za: K. Rosner, *Hermeneutyka jako krytyka kultury*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Kraków 1991, s. 228.

myślenia o ludzkim świecie. Tekst natomiast – jak zakłada Paul Ricoeur – jest odzwierciedleniem ludzkich działań. I tak jak w ludzkim działaniu, tak i w tekstach, które tworzy człowiek, jest ukryty głęboki sens, wychodzący poza sam sens wyartykułowanej treści.

1.2. Tekst i interpretacja w ujęciu Paula Ricoeura

W intelektualnym dorobku Paula Ricoeura widać zainteresowania ideami takich myślicieli, jak: Karl Jaspers, Zygmunt Freud, Edmund Husserl, Martin Heidegger czy Hans-Georg Gadamer. Nie jest to jednak prosta recepcja tych myśli, lecz idee te stanowiły dla Ricoeura bazę do badań, otwierały przestrzeń do stawiania nowych, własnych tez. Ujmując szeroko jego twórczość, można określić ją jako tę, która dotyczy rozważań nad istotą ludzkiej egzystencji, gdzie wyróżnić można centralne punkty, jak: problem tożsamości człowieka, problem ludzkiej czasowości, problem człowieka i jego podatności na moralny upadek oraz odnoszący się do tych wszystkich wymienionych kwestii problem rozumienia⁵³. Rozumienie – naczelna kategoria hermeneutyczna – dla Ricoeura dokonuje się nie tyle poprzez doświadczanie świata, ale przede wszystkim dzięki interpretacji (cudzych) tekstów. Według niego tylko w taki sposób człowiek może rozumieć świat, a co za tym idzie, ostatecznie zrozumieć samego siebie. Dzięki tekstom – ich czytaniu i interpretacji – dokonuje się duchowy rozwój człowieka.

W hermeneutyce Ricoeura – co podkreśliła Katarzyna Rosner – w jego teorii mowy i teorii interpretacji, która jest zarazem filozofią kultury [...] za pośrednictwem znaków i obcowania z twórcami znakowymi dokonuje się rozwój duchowy człowieka, poprzez kulturę dochodzi on do lepszego rozumienia samego siebie i swojej sytuacji egzystencjalnej, swojego „bycia-w-świecie” [...] ⁵⁴.

Ricoeur, podobnie jak Gadamer, podkreślał językowy charakter ludzkiego doświadczenia. Całe dziedzictwo przeszłości zawarte jest w znakach, dziełach i tekstach, a dzięki interpretacji i odszyfrowaniu możemy z tradycją prowadzić dialog, otwartą rozmowę. Jednak w przeciwieństwie do Gadamera Ricoeur uważał, że to nie rozmowa, ale tekst stanowi najpełniejszy wymiar świata, w którym człowiek odnajduje odpowiedź na różne, egzystencjalne pytania⁵⁵. Tym samym pojęcie tekstu stało się głównym punktem odniesienia w jego hermeneutyce.

⁵³ Zob. M. Urbaniak, *Hermeneutyka a kierunki myśli współczesnej. Rozumienie kultury w filozoficznej hermeneutyce, filozofii przyrody i (post)strukturalizmie*, Universitas, Kraków 2014, s. 176.

⁵⁴ K. Rosner, *Hermeneutyka jako krytyka...*, s. 243–244.

⁵⁵ Zob. B. Baszczak, *Narracja i tożsamość. Paula Ricoeura hermeneutyka antropologiczna*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2010, s. 82.

Ricoeur teorię interpretacji tekstów poprzedza własną wizją teorii języka. Jest to niezmiernie ważny zabieg, mający na celu ukazanie wyższości mowy pisanej nad wypowiedzią ustną. Ponadto uzmysławia, że wypowiedź nie zawiera w sobie tylko i wyłącznie sensu pierwotnego, ale również referencję, która odnosi się do sensu ukrytego, nie danego wprost. Na końcu rozważań o paradygmacie tekstu Ricoeur formułuje triadę: wyjaśnianie–rozumienie–pojmowanie, która stanowi sedno jego hermeneutyki i ukazuje mechanizm naukowej interpretacji.

W Ricoeurowskim paradygmacie tekstu to dyskurs staje się punktem wyjścia do rozważań nad mową, a później i tekstem. Wstępnie dyskurs został określony jako zdarzenie językowe, które następnie ukazane jest jako splot dwóch funkcji: zdarzenia i znaczenia⁵⁶. Wszelki dyskurs rozpatrywać można strukturalistycznie, jako zdarzenie akustyczne, społeczne i psychiczne. Jednak trwanie przy tylko takim ujęciu wypowiedzi byłoby dla niej samej mocno ograniczające⁵⁷. Ricoeur zwraca uwagę, że nie tylko zdarzenie odgrywa rolę w badaniu funkcji i wartości dyskursu, ale również należy uwzględnić znaczenie wypowiedzi, czyli intencję⁵⁸. Zdarzenie i znaczenie wypowiedzi funkcjonuje w dialektycznej zależności we wszystkich trzech aspektach charakterystycznych dla wypowiedzi, tj. mowy jako aktu: lokucyjnego (postać wypowiedzi), illokucyjnego (sens wypowiedzi) i perlokucyjnego (działanie wypowiedzi)⁵⁹.

Zdarzenie w wypowiedzi (dyskursie) charakteryzuje się następującymi cechami, różniącymi ją (go) od języka: po pierwsze, jest ona czasowa, czyli dokonuje się w teraźniejszości, podczas gdy język jako system nie jest określony czasem, trwa. Po drugie, dyskurs posiada podmiot wypowiedzi: ktoś do kogoś mówi, wypowiada coś. Po trzecie, realizuje się tu funkcja symboliczna wyrażająca, opisująca, odnosząca się do świata. Po czwarte, mając na uwadze wypowiedź, uwzględniamy również adresata, do którego jest kierowana wypowiedź⁶⁰. To właśnie te cztery cechy tworzą mowę jako zdarzenie.

Znaczenie jest po przeciwnej stronie zdarzenia i to ono stanowi sedno dyskursu, bo skoro wszelki dyskurs powstaje jako zdarzenie, ale pojmowany jest jako znaczenie, „to nie ulotne zdarzenie pragniemy zrozumieć, lecz jego trwałe znaczenie”⁶¹. Co więc znaczy rozumieć wypowiedź? Ricoeur ukazuje to poprzez wymienione powyżej sygnatury wypowiedzi, a tym

⁵⁶ Zob. P. Ricoeur, *Model tekstu. Działanie znaczące rozważone jako tekst*, „Pamiętnik Literacki” 1984, R. LXXV, z. 2, s. 329–354.

⁵⁷ Zob. K. Rosner, *Hermeneutyka jako krytyka...*, s. 248.

⁵⁸ Zob. P. Ricoeur, *Teoria interpretacji. Dyskurs i nadwyżka znaczenia*, [w:] tenże, *Język, tekst, interpretacja...*, s. 79.

⁵⁹ Zob. E. Winięcka, *Efekt dystansu...*, s. 92.

⁶⁰ Zob. P. Ricoeur, *Model tekstu...*, s. 330 i nast.

⁶¹ Tenże, *Teoria interpretacji...*, s. 229.

samym uwidacznia dialektyczną zależność zdarzenia i znaczenia. Ponadto właśnie na poziomie znaczenia ujawnia się wyższość tekstu nad dialogiem. Po pierwsze, czasowość, czyli pierwsza cecha wypowiedzi, inaczej realizuje się w mowie niż w piśmie⁶². Mowa jest przemijającym zdarzeniem, a tylko pismo pozostaje, zostawia trwały ślad. W piśmie nie chodzi o utrwalenie zdarzenia, lecz właśnie o znaczenie, przesłanie. W drugim aspekcie wypowiedzi, tj. istnienia podmiotu, to w wypowiedzi ustnej intencja podmiotu i znaczenie jego wypowiedzi nakładają się na siebie i znaczą to samo. W języku pisanym intencja autora wypowiedzi i znaczenie przestają się zbiegać. Ma to bezpośredni związek z czasem, który w sytuacji czytania jest zawsze czasem opóźnionym w stosunku do „wypowiadanych” słów. W tym przypadku to, co tekst mówi, znaczyć będzie zawsze więcej niż to, co chciał powiedzieć sam autor. Po trzecie, symbole i znaczenia odnoszące się do świata w dialogu będą zawsze ostensywne, ukazujące wprost. Tekst natomiast „uwalnia się spod kurateli mentalnej intencji”⁶³. Wychodzi się tu poza świat rozmówcy i sięga do własnego rozumienia, które stanowi splot znaczenia otwieranego przez ów tekst z jednoczesnym posiadanym już rozumieniem. Po czwarte, wypowiedź pisemna, w przeciwieństwie do dialogu, nie jest kierowana do jednej osoby, ale do niewiadomej publiczności – publiczności, „która sama się tworzy”⁶⁴. Stanowi to – w ujęciu Ricoeura – o duchowości pisma. Pismo zatem nie utrwała zdarzenia mowy, ale to, co zostało powiedziane: znaczenie.

Dzięki zapisowi tekst zyskuje semantyczną autonomię, a oderwanie go od autora umożliwia wielokrotne odczytanie tekstu⁶⁵. Tekst dla Ricoeura jest czymś znacznie więcej niż konkretnym przypadkiem komunikacji między ludźmi; jest modelowym przypadkiem komunikacji na dystans. Ten dystans czasowy, jaki tworzy się między nadawcą a odbiorcą, jest, według Ricoeura, przestrzenią konieczną, pełni on „pozytywną i produktywną funkcję efektu obcości pośród historyczności ludzkiego doświadczenia”⁶⁶.

Samo znaczenie również posiada swoją dialektykę – tego, co obiektywne i subiektywne: każda wypowiedź jako zdanie posiada znaczenie obiektywne, a jako komunikat autora – znaczenie subiektywne. Na poziomie obiektywności komunikatu Ricoeur wyróżnia sens i referencję: „[mowa] ma dwa cele: cel idealny (powiedzieć coś) i referencję rzeczywistą (powiedzieć o czymś)”⁶⁷. Sens pełni funkcję orzekania, referencja natomiast

⁶² Tamże, s. 96; tenże, *Model tekstu...*, s. 331.

⁶³ Tenże, *Model tekstu...*, s. 334.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Zob. tenże, *Teoria interpretacji...*, s. 105.

⁶⁶ Tamże, s. 225.

⁶⁷ T. Kurata, *Poza ontologią. Paul Ricoeur i kwestia sztuki*, „Sztuka i Filozofia” 2003, nr 22/23, s. 53, [on-line:] http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Sztuka_i_Filozofia/Sztuka_i_Filozofia-r2003-t22_23/Sztuka_i_Filozofia-r2003-t22_23-s51-63/Sztuka_i_Filozofia-r2003-t22_23-s51-63.pdf (dostęp: 12.07.2018).

odnosi język do świata. Sam język dla Ricoeura nie jest światem, istnieje on tylko dlatego, że jest w naszym świecie. To dopiero ludzkie doświadczenie wniesione do języka nasycza go, tworząc z czegoś, co było martwe, coś, co jest znaczące i stanowi ontologiczny warunek referencji.

Ricoeur ukazuje dokładniej, co się dzieje z dyskursem, gdy przenosi swoją uwagę z mowy do pisma, bo dla niego świat jest zespołem referencji otwartych na teksty. „Dzięki pismu człowiek i jedynie człowiek ogarnia świat, a nie tylko sytuację”⁶⁸. Znaczenie referencji w piśmie jest niezmierne ważne, wychodzi ono poza wąskie granice sytuacji dialogicznej, jak było to w przypadku mowy. I jest to pierwsze rozszerzenie zakresu referencji pisma. Drugi sposób rozszerzenia tegoż uwidacznia się w literaturze pięknej, w fikcji. Tutaj poza referencjami osentywnymi i deskryptywnymi, które bezpośrednio, opisująco czy wskazująco, mówią o świecie, istnieje przede wszystkim referencja poetycka, która posługuje się aluzją, metaforą czy symbolem i dzięki której można odnosić się do zjawisk i rzeczy, których nie sposób wyrazić wprost. Tutaj znaczenie jednocześnie jest jawne i niejawne (*explicite* i *implicite*).

W filozofii Ricoeura istotny jest symbol i jego znaczenie, nie tylko w wymiarze ujęcia znaczenia samej symboliki, ale również dlatego, że, w kontekście jego późniejszych prac, to właśnie tekst rozpatrywany jest w kategorii symbolu. Natomiast samą hermeneutykę w ujęciu Ricoeura często określa się mianem „hermeneutyki symboli”⁶⁹. Ricoeur w symbolu widzi całą moc ukrytego znaczenia, jakie zawiera ludzki świat zamknięty w mowie. Pisał:

W przeciwieństwie do filozofii poszukujących wciąż punktu wyjścia, rozmyślanie nad symbolem wychodzi od mowy pełnej i od sensu już zastanego, wychodzi ze środka mowy, która już rozległa się była i w której wszystko już zostało powiedziane; chce być po prostu myśleniem we wszystkim i z wszystkim, co ono zakłada; pierwszym jego zadaniem nie jest znalezienie dla siebie początku, lecz odzyskanie pamięci pośrodku słowa⁷⁰.

Symbol więc staje się podstawowym ogniwem dla hermeneutyki. Odkrywanie sensów i znaczeń symboli, które towarzyszą człowiekowi – najczęściej w tekstach – staje się koniecznością dla tych, którzy tych sensów poszukują. Dociekania na temat symbolu Ricoeur wyprowadza z sentencji: „symbol daje do myślenia”, ukazującej dwie istotne funkcje symbolu. Po pierwsze, skoro symbol „daje”, to znaczy, że sens nie wychodzi od człowieka, ale jest mu objawiany. Po drugie, według Ricoeura, sentencja ta sugeruje, „że wszystko już zostało powiedziane zagadkowo

⁶⁸ P. Ricoeur, *Teoria interpretacji...*, s. 110.

⁶⁹ P. Dybel, *Oblicza hermeneutyki*, Universitas, Kraków 2012, s. 189.

⁷⁰ P. Ricoeur, *Symbol daje do myślenia*, [w:] tenże, *Egzystencja i hermeneutyka*, Altaga & De Agostini & Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2003, s. 62.

i że wszystko trzeba wszakże zawsze odtwarzać i przetwarzać w wymiarze myślenia”⁷¹. W Ricoeurowskiej diagnozie współczesności zawarte zostały słowa:

[...] oto znaleźliśmy się w sytuacji, w której zapomnieniu uległy żywe pokłady mowy symbolicznej, zaś bogactwo sensu zostało zagubione. Konieczna jest więc taka refleksja, która pozwoliłaby się przebić przez martwe pokłady znaków do żywego Logosu⁷².

Ricoeur widzi więc potrzebę odszukania na nowo wspólnoty dla słów i rzeczy. Widzi konieczność odkrycia na nowo języka pełnego znaczeń pośród stechniczowanej mowy współczesności.

Obok symbolu ważną rolę odgrywa również metafora. Przenośnia to figura retoryczna, która rozszerza znaczenia słów poza te, które są w normalnym użyciu, albo też służy do tego, aby wzbogacić wypowiedź, spełnia więc funkcję emotywną. Ricoeur, za Richardsem, ukazuje nowe, w stosunku do klasycznego, ujęcie metafory. Pierwotnie zakładało, że metafora nie wnosi żadnej nowej informacji i że jej funkcja jest czysto dekoracyjna. Ricoeur ukazał, że funkcja metafory jest bardziej złożona. Przede wszystkim należy ją rozpatrywać nie w pojedynczym słowie, ale w całym wyrażeniu, bo tylko wtedy ma ona sens. Metafora jest ustanawiana przez interpretację, ta zaś jest wynikiem napięcia między dosłownym a metaforycznym odczytywaniem sensu wypowiedzi. Stąd wniosek, że metafora to żywa kreacja, a nie tylko niezwykle określenie ujęte w słowa. Metafora niekreatywna to taka, która nie jest odkrywcza, taka, która weszła do słownika na stałe i niczym już nie potrafi zaskoczyć. Jest martwa. Natomiast metafora żywa to taka, która nie jest tylko wartością emotywną tekstu, lecz oferuje nową informację. „Metafora bardziej przypomina rozwiązanie zagadki niż proste skojarzenie oparte na podobieństwie [...]”⁷³. Metafory, jak określa Ricoeur, są nieprzekładalne – tworzą własne znaczenie, poza tym oferują nową informację. I choć w myśl Ricoeura symbol jest czymś więcej niż metafora, to rola i znaczenia obu dla tekstu są niezmiernie ważne.

Symbol jako taki podlega zainteresowaniu wielu dziedzin naukowych, jak: psychoanaliza, poetyka czy kultura. Symbol odnosi swe składniki językowe do czegoś innego niż tylko lingwistyka, np. w psychoanalizie symbol łączy się z ukrytymi konfliktami psychicznymi, a badacz literatury może wiązać go z wizją świata. W porównaniu z metaforą symbol jest mniej czytelny, a jego granice są rozmyte. Jeśli popatrzymy na relację między metaforą a symbolem, to stwierdzimy jej dialektyczność. Z jednej strony, symbol zawiera więcej znaczenia niż metafora – jest chociażby

⁷¹ P. Ricoeur, *Hermeneutyka symboli a refleksja filozoficzna – I*, [w:] tenże, *Egzystencja i hermeneutyka...*, s. 82.

⁷² M.P. Markowski, *Hermeneutyka...*, s. 183.

⁷³ P. Ricoeur, *Teoria interpretacji...*, s. 133.

zakorzeniony w tradycji, a metafora jest tylko językową powierzchnią symbolu. Ale z drugiej strony, to metafora wprowadza do języka nowe znaczenie, które symbol zawiera tylko *implicite*⁷⁴. Metafora istnieje w momencie jej odkrycia, zaistnienia. Z czasem jej użycie banalizuje się i tym sposobem staje się metaforą martwą. Inaczej dzieje się z symbolem, ten wręcz przeciwnie – używany, nie ginie, ale zakorzenia się i trwale wrasta w kulturę. Nie staje się martwy, jak w przypadku metafory, gdyż jest związany z Logosem. W hermeneutyce symbol odgrywa doniosłą rolę, gdyż to on „pobudza nie kończącą się egzegezę”⁷⁵, bo jest to struktura o podwójnym znaczeniu, która jedynie w części jest strukturą semantyczną. Początkowe rozpoznanie znaczenia dosłownego pozwala nam dostrzec, że poza nim jest „coś więcej”. Paweł Dybel o symbolu w filozofii Ricoeura napisał tak: „[...] koncepcja symbolu zaproponowana przez Ricoeura zakłada istnienie w nim podwójnej intencji znaczeniowej: dosłownej i metaforycznej, które są ze sobą organicznie połączone”⁷⁶. Ukazuje się więc zasada, która tu w odniesieniu do symbolu dotyczy tak naprawdę hermeneutyki tekstu, gdzie odkrywanie sensu dokonuje się na drodze jego analizy strukturalnej, a następnie interpretacji. Tekst staje się symbolem kultury, niesie ze sobą ukryte znaczenia nadane przez autora, który, żyjąc w konkretnym dla siebie świecie, nasącza tekst symbolami.

1.3. Świat tekstu i świat czytelnika w ujęciu Paula Ricoeura

Powyższe rozważania Ricoeura na temat dyskursu podążały w stronę pisma – tekstu jako tej postaci wypowiedzi, która stanowi wyższą formę nad mowę, gdzie znaczenie i referencja nabierają szczególnego, bo obiektywnego charakteru. Jak więc interpretować teksty? Każdą wypowiedzią, jak zakłada Ricoeur, rządzi wyjaśnienie i rozumienie⁷⁷. Wyjaśnienie nastawione jest na analizowanie struktury tekstu, rozumienie zaś na wydobywanie intencji wypowiedzi. Zależność między wyjaśnieniem a rozumieniem jest ścisła i przechodzi fazowo: od rozumienia do wyjaśniania i znowu do rozumienia (pojmovania). Całość opiera się na interpretacji, która jest dialektyką wyjaśniania i rozumienia.

Rozumienie jest procesem, który rozpoczyna się od rozumienia naiwnego, czyli domysłu. Tekst pisany jest pozbawiony intencji odautorskiej, jest „niemy”, abyśmy mogli go odtworzyć – podobnie jak w muzyce, odtwarzając z nut – musimy nadać mu jakieś znaczenie, domyślić się go. Domyślanie się jest konieczne, aczkolwiek, w przeciwieństwie do hermeneutyki

⁷⁴ Zob. tamże, s. 155.

⁷⁵ Tamże, s. 139.

⁷⁶ P. Dybel, *Oblicza hermeneutyki...*, s. 190.

⁷⁷ Zob. P. Ricoeur, *Teoria interpretacji...*, s. 160 i nast.

romantycznej, nie jest tu zawarta cała interpretacja, a zaledwie jej wstępna część. Po niej musi nastąpić uprawomocnienie domysłu, pierwotnego rozumienia, czyli wyjaśnienie. Tym samym Ricoeur połączył w jedno to, co przez Diltheya zostało rozdzielone, przyjmując, że „nie ma dwóch metod, metody wyjaśniającej i metody rozumiejącej [...]”. Rozumienie jest raczej pierwiastkiem niemethodycznym, który w naukach interpretujących tworzy całość z methodycznym pierwiastkiem wyjaśniania⁷⁸. Rozumienie i wyjaśnienie jest więc dla Ricoeura metodologią opracowywania tekstu.

Methodyczność wyjaśniania opierać się ma na trzech założeniach. Po pierwsze, analizowanie dzieła odbywa się w oparciu o całość tekstu, dlatego że interesuje nas bardziej jego dyskurs aniżeli linearny układ zdań. Innymi słowy, bardziej interesuje nas wielogłosowość dzieła niż wielość i wieloznaczność zdań. Po drugie, konstruowanie tekstu jest czymś indywidualnym. Mimo że każdemu tekstowi literackiemu można przypisać gatunek, klasę tekstu, opracować język czy poznawać kody, to zawsze obok tego funkcjonuje indywidualność dzieła. Indywidualność ta cechuje również wyjaśnianie. „Tekst jako całość, i to całość jednostkowa, może być oglądany z rozmaitych stron, lecz nigdy ze wszystkich stron jednocześnie. Przeto i rekonstrukcja ma charakter perspektywiczny [...]”⁷⁹. Ostatni element wyjaśniania opiera się na tym, że tekst literacki może być odczytany na wiele sposobów. Uprawomocniają do tego znaczenia symboliczno-metaforyczne zawarte w tekście, ale one też wyznaczają zakres znaczenia.

Methodyczne czynności interpretacyjne, według Ricoeura, równają się czynnościom testowania czy też krytyki domysłów. Domysły według niego należy testować nie empiryczną weryfikacją, ale w oparciu o logikę prawdopodobieństwa. „Uprawomocnienie jest rzeczą dyscypliną, którą można porównać z sądowymi procedurami interpretacji prawnej. Jest to logika niepewności i prawdopodobieństwa wartościującego”⁸⁰. Tak jak w sądzie, kiedy mamy do czynienia z wielogłosowością tekstów i dowodów, a musimy ustanowić najbardziej wiarygodną wersję, to odrzucamy mniej logiczne dowody, akceptując najbardziej uzasadnione wersje⁸¹. Dana interpretacja musi być najbardziej prawdopodobna spośród wszystkich. Dla Ricoeura prawdą jest więc, że istnieje wiele możliwości konstruowania tekstu, ale prawdą nie jest, że wszystkie interpretacje są sobie równe.

Na domysle i uprawomocnianiu, czyli od subiektywności do zobiektywizowanego podejścia do tekstu, opiera się koło hermeneutyczne⁸². Dzięki poruszaniu się po kole przechodzimy od wyjaśnienia ponownie do

⁷⁸ Tenże, *Filozofia osoby*, Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków 1992, s. 30.

⁷⁹ Tenże, *Teoria interpretacji...*, s. 163.

⁸⁰ Tenże, *Model tekstu...*, s. 344.

⁸¹ Zob. tamże, s. 347.

⁸² Zob. tenże, *Teoria interpretacji...*, s. 166.

rozumienia, ale już nie naiwnego, lecz uprawomocnionego. „Rozumieć tekst to podążać za jego ruchem od sensu do referencji: od tego, co zastało powiedziane, do tego, o czym się mówi”⁸³. Powracając tu do sensu i referencji, które początkowo były rozpatrywane w odniesieniu do zdania lub niewielkiego dyskursu, i odnosząc je do dzieła literackiego, przyjąć należy, że pierwsze przejście od rozumienia (domysłu) do wyjaśnienia odkrywa zaledwie sens tekstu, czyli to, „co” mówi. Konieczne jest ukazanie i jego referencji, czyli do czego się odnosi, do jakiej sytuacji w świecie – „o czym” mówi. Ponowne, krytyczne rozumienie będzie dopełnieniem analizy strukturalnej. Jak sam Ricoeur podkreślał:

Głęboka semantyka tekstu nie jest tym, co autor zamierzał powiedzieć, ale tym, czym dany tekst mówi, tzn. jest nieostensywnym odniesieniem tekstu. A nieostensywne odniesienie tekstu jest pewnym rodzajem świata otwartego przez głęboką semantykę tekstu⁸⁴.

W takim ujęciu pozostaje podkreślić za filozofem, że interpretacja w jego ujęciu „stanowi szczególny przypadek rozumienia. Jest ona rozumieniem pisanych ekspresji życia”⁸⁵.

Tak jak język nie jest dla Ricoeura odrębnym światem, istniejącym poza doświadczeniem ludzkim, tak i teksty nie istnieją same dla siebie. Stąd w ostatniej fazie swej twórczości Ricoeur pogłębia refleksję nad znaczeniem tekstu w życiu człowieka. Wyjaśnienie i rozumienie, czyli swoista dialektyka warunkująca interpretację tekstu, znalazły swoje rozszerzenie w dziele *Czas i opowieść*, gdzie głównymi wątkami rozważań stają się powieść, czas, dziejowość, kultura oraz całość ludzkiego doświadczenia – ukazane w dialektycznej zależności. Fazowość, która prowadzi od rozumienia naiwnego, poprzez wyjaśnianie, aż do pojmowania, zostaje omówiona w konstrukcji zapośredniczenia czasu i opowieści – potrójnej *mimesis*⁸⁶. Zdaniem Marka Kaplity,

[...] potrójna mimesis jest próbą odpowiedzi na pytanie, jak możliwe jest zrozumiałe pisanie i rozumiejące czytanie. Z faktu komunikacji między literaturą a ludzkim światem Ricoeur wyciąga wniosek, że musi istnieć jakiś związek między tym, co fikcyjne, a tym, co realne, że literatura posiada jakieś szczególne rodzaje odniesienia do rzeczywistości⁸⁷.

W twórczości Ricoeura idea łączenia tekstów z życiem ludzkim jest jedną z najważniejszych. Nadrzędną rolą hermeneutyki jest więc nie tyle odkrycie sensu tekstu, co ułatwienie człowiekowi odnalezienia go w swoim życiu.

⁸³ Tamże, s. 178.

⁸⁴ Tenże, *Model tekstu...*, s. 350.

⁸⁵ Tenże, *Teoria interpretacji...*, s. 159.

⁸⁶ Zob. tenże, *Czas i opowieść*, t. 1, *Intryga i historyczna opowieść*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, passim.

⁸⁷ M. Kaplita, *Autor, dzieło i czytelnik. W świetle potrójnej mimesis Paula Ricoeura*, „Estetyka i Krytyka” 2013, nr 2 (29), s. 118.

Potrójna *mimesis* prowadzić ma przede wszystkim do ukazania zależności, jaka tworzy się pomiędzy autorem, dziełem i czytelnikiem. Ricoeur wyraził to tak:

Zadanie hermeneutyki polega [...] na tym, aby zrekonstruować ogół operacji, poprzez które dzieło wyłania się z nieprzeniknionej głębi życia, działania i doznawania. Dzieło jest przecież dane przez autora czytelnikowi, który je przyjmuje i w ten sposób zmienia swoje działanie⁸⁸.

Ta głęboka zależność pomiędzy tekstem, jego rozumieniem i działaniem wywołanym lekturą sprawia, że nauki o tekście nie można oprzeć tylko i wyłącznie na trzonie opowieści, samej intrydze. Takie strukturalistyczne podejście jest zbyt wąskie.

Ricoeur rozpatruje dzieło jako związek czasu i opowieści, który wyraża się poprzez funkcję zapośredniczenia – potrójną *mimesis*. Potrójna *mimesis* – jak zauważa Marek Kaplita – jest swoistą teorią literatury, niezbędnym ogniwnem, które zaświadcza „o dialektycznym spleceniu ludzkiego doświadczenia czasu oraz opowieści, które zdaniem Ricoeura wzajemnie się warunkują i wzajemnie do siebie odsyłają”⁸⁹. Dla Ricoeura każda opowieść jest składową trzech struktur: *mimesis I*, *mimesis II* i *mimesis III*. Trzonem opowieści jest *mimesis II*, która stanowi fikcyjny świat stworzony przez autora – intrygę. Pojęcie *mimesis* zaczerpnięte zostało od Arystotelesa i oznacza „naśladownictwo lub przedstawienie akcji”⁹⁰. Nie zagłębiając się w Arystotelesowskie rozważania zawarte w *Poetyce*, wspomnieć należy, że akcja, jaka rozgrywała się w antycznej tragedii, miała dwie funkcje. Z jednej strony, poprzez fikcyjną historię, miała odtwarzać rzeczywistość i w takiej postaci odpowiadałoby to Ricoeurowskiej *mimesis II*. Z drugiej zaś, rolą wystawianych sztuk miało być wpłynięcie na czytelnika w taki sposób, by wzbudzić w nim nie tylko emocje, ale i też wynosić go poza obszar przeżywanego dzieła – niejako zmieniać. To spostrzeżenie stało się punktem wyjścia dla Ricoeura, by stworzyć koncepcję potrójnej *mimesis*.

Mimesis I, czyli faza poprzedzająca konfigurację *mimesis II*, zakłada, że każda kompozycja intrygi jest zakorzeniona w przedrozumieniu świata akcji, który jest warunkiem późniejszej umiejętności konfigurowania powieści. Można w niej odnaleźć takie cechy, jak: struktura, symboliczność i czasowość⁹¹. Struktura widoczna jest w praktycznej umiejętności posługiwania się siatką pojęciową, która ma określić „akcję”. Będą to motywy działania, sprawcy i ich czyny czy okoliczności oraz wzajemne powiązania pomiędzy poszczególnymi strukturami intrygi. Drugim rodzajem zakotwiczenia się intrygi

⁸⁸ P. Ricoeur, *Czas i opowieść...*, t. 1, s. 84.

⁸⁹ M. Kaplita, *Autor, dzieło i czytelnik...*, s. 116.

⁹⁰ P. Ricoeur, *Czas i opowieść...*, t. 1, s. 56.

⁹¹ Zob. tamże, s. 86.

jest zapośredniczenie symboliczne, czyli przenoszenie tego, co funkcjonuje w postaci symboli, umów i znaków do tekstu. Symbole, jak podkreśla Ricoeur, nie tkwią w umyśle, ale są strukturą społeczną i stanowią element jej gry. Ostatni element, który definiuje przedrozumienie, to czasowość. Tutaj „prenarracyjna struktura ludzkiego doświadczenia czasu stanowi pewne żywe powiązanie między kolejnymi epizodami, w których uczestniczył dany podmiot, domagające się zrekonstruowania i wyartykułowania pod postacią opowieści”⁹². *Mimesis I* stanowi zatem swego rodzaju „odniesienie”, wyzwała konfigurację dzięki temu, że sama posiada już jakiś kształt⁹³.

Mimesis III to proces, który zachodzi w odbiorcy.

Pewien względnie trwały, materialny obiekt zwany książką aktualizuje się jako literatura, dopiero gdy znajdzie czytelnika, który wskrzesi martwe znaki i pozwoli im przemówić. Nie pojmimy, zdaniem Ricoeura, zjawiska, jakim jest literatura, jeżeli nie przyznamy jej statusu dyskursu, czyli konkretnego zdarzenia, w którym ktoś mówi coś o czymś do kogoś⁹⁴.

Dlatego w koncepcji Ricoeura to dopiero w czytelniku kończy się droga *mimesis*. To dzięki czytelnikowi tekst żyje, ale też czytelnik w jakimś (głębszym) sensie żyje dzięki tekstom. Zależność między utworem i czytelnikiem jest dialektyczna.

Wydawać się może, że sens dzieła wynika właśnie z samej konfiguracji. Tymczasem proces mimetyczny nie jest jednak prostym przejściem od prefiguracji, czyli przed-rozumienia (*mimesis I*), poprzez akt konfiguracji (*mimesis II*), gdzie otwiera się „królestwo fikcji”⁹⁵, aż do refiguracji (*mimesis III*) – aktu dopełniania dzieła poprzez lekturę czytelnika. Sam Ricoeur o *mimesis II* napisał tak: „[...] swoją zrozumiałość [czerpie ona – J.S.-B.] ze swojej zdolności zapośredniczania, czyli przeprowadzania z drogi pod prąd w drogę z prądem za sprawą swojej konfigurującej mocy”⁹⁶. Sens więc ukształtowany jest poprzez drogę twórczą od prefiguracyjnej wizji świata autora, przez jego dzieło oraz czytelnika i tą drogą z powrotem. Na szlaku rozumienia i odkrywania sensu czytelnik sięga znów do przed-rozumienia.

Z potrójnej *mimesis* wynikają przynajmniej dwa założenia: po pierwsze, nowa Ricoeurowska metodologia badań literackich; po drugie, wizja jego filozofii człowieka. Według teorii Ricoeura twórca, dzieło i czytelnik stanowią pewnego rodzaju spójną całość, która jest fundamentalna dla znaczenia dzieła i która warunkuje wydobywanie jego sensu. M. Kapłita w swoim opracowaniu potrójnej *mimesis* zwraca uwagę, że jej konstrukcją Ricoeur dystansuje się od trzech wielkich metodologii badań literackich,

⁹² M. Kapłita, *Autor, dzieło i czytelnik...*, s. 122–123.

⁹³ Zob. P. Ricoeur, *Czas i opowieść...*, t. 1, s. 98.

⁹⁴ M. Kapłita, *Autor, dzieło i czytelnik...*, s. 123.

⁹⁵ B. Baszczak, *Narracja i tożsamość...*, s. 122.

⁹⁶ P. Ricoeur, *Czas i opowieść...*, t. 1, s. 84.

kóre w swym zorientowaniu na dzieło skupiały się tylko na jednej ze ścieżek potrójnego *mimesis*. Przeciwwstawiał się koncepcjom poszukującym w tekstach najwierniejszego odczytania zamysłu autora, które są charakterystyczne dla hermeneutyki romantycznej, czy odtwarzania stanu umysłu bądź realiów tworzenia dzieła, charakterystycznego dla pozytywistycznego genetyzmu. Również orientacje ergocentryczne, do których należy strukturalizm, wobec Ricoeurowskiej *mimesis* okazują się niepełne. Koncentrują się one wokół samego tekstu, gdyż, zgodnie z ich założeniami, „literatura nie potrzebuje wyjaśnień, które wykraczałyby poza nią samą”⁹⁷. I w końcu nowoczesne i ponowoczesne podejście do tekstu, które zakłada „śmierć autora”⁹⁸ i uwalnia tekst spod jego władzy, tym samym dając możliwość dowolnego odczytywania jego sensu, wobec myśli Ricoeura staje się niepełne. Myśl Ricoeura łączy ze sobą te trzy możliwości podejścia badawczego wobec tekstu, stwarzając tym samym warunki do najwnikliwszego odczytania sensu dzieła. Sens ten może się

[...] zrodzić tylko z dialogu między tymi trzema stronami, dla którego tłem jest doświadczenie transcendującej dyskurs rzeczywistości, a celem ponowne jej opisanie i odkrycie. Każde stwierdzenie padające w tej rozmowie zamyka pewien jej etap i jednocześnie rozpoczyna kolejny, podtrzymując niekończącą się wędrówkę sensu, której rytm wyznaczany jest przez kolejne obroty koła potrójnej *mimesis*⁹⁹.

Obok metodologicznych założeń, które wypływają z Ricoeurowskiej *mimesis*, wyłania się z niej i filozoficzna koncepcja człowieka. W procesie odkrywania sensu dzieła w sposób szczególny ujęta została postać czytelnika, a ściślej ujmując – jego związek z tekstem. Czytelnik wobec tekstu, jak zostało wspomniane wyżej, nie ma władzy absolutnej, jaką nadawały mu nowoczesne badania literackie. Wchodzi on w swoistą dialektykę, w której z jednej strony tworzy dzieło – w myśl zasady „w tekście nie dokonuje się żaden akt konfiguracji bez towarzyszącego mu czytelnika; nie ma żadnego świata roztaczającego się przed tekstem bez czytelnika”¹⁰⁰, a z drugiej – to dzięki lekturze i obcowaniu z dziełami literackimi człowiek tworzy się sam, kreuje własne ja na drodze interpretacji. Potrójna *mimesis*, będąc metodologią badania tekstu, jednocześnie staje się drogą do samopoznania.

Według Ricoeura podmiot nie zna sam siebie. Możliwość poznania daje mu obcowanie z tekstem, interpretacja którego prowadzi najpierw do rozumienia, a potem do samozrozumienia. Interpretacja dla Ricoeura „jest tylko rozwijaniem tekstów, wyjaśnianiem, rozumieniem ontologicznym,

⁹⁷ M. Januszkiewicz, *W-koło hermeneutyki...*, s. 185.

⁹⁸ R. Barthes, *Śmierć autora*, „Teksty Drugie” 1999, nr 1/2, s. 250.

⁹⁹ M. Kapłita, *Autor, dzieło i czytelnik...*, s. 137.

¹⁰⁰ P. Ricoeur, *Czas i opowieść*, t. 3, *Czas opowiadany*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 238.

zawsze współzależnym z bytem uprzednio wrzuconym w świat”¹⁰¹. Poprzez kategorię *Dasein*, przyjętą od Heideggera, Ricoeur nadał człowiekowi konieczność stawania się. Byt jest rzucony w świat i w nim musi odszukać drogi ku samorozumieniu. Taką możliwość dają mu teksty, dlatego że w nich są zawarte symbole kultury. Podmiot, skoro jest rozumiany jako Heideggerowskie „bycie-ku”, nie może być uznany za byt skończony. Rozpatrywać należy go jako jaźń, która się rozwija, trwa w procesie. Droga do samopoznania się wiedzie przez wyjaśnianie i rozumienie tekstów¹⁰². Przedrozumienie, wyjaśnianie i rozumienie – co wspomniane zostało wyżej – jest charakterystyczne dla symbolu, tekstu, ale i dla człowieka „rzuconego w świat”. To bycie-w-świecie ująć można jako przedrozumienie, człowiek zobligowany jest do poszukiwania siebie na drodze rozumienia świata, za pośrednictwem swoich wytworów, wytworów kultury, aż w końcu do samorozumienia. Nie tylko tekst staje się obiektem koła hermeneutycznego, ale i życie ludzkie, które staje się tekstem do zinterpretowania.

W hermeneutyce Ricoeura, w odróżnieniu do stanowiska Edmunda Husserla, akt świadomości jest końcową, a nie wyjściową kategorią teorii rozumienia¹⁰³. Rola literatury zyskała sobie szczególne miejsce w jego teoriach, gdyż Ricoeur przede wszystkim postrzegał tekst jako coś, co jest żywe – nie pojawia się znikąd i nie dąży donikąd. Język urzeczywistnia się jako mowa, a w wyższej swej formie jako tekst, który wypływa z przed-rozumienia świata, z symboli zamykających w sobie sens ludzkiego działania, myśli, uczuć, i płynie jako przekaz, który żyje w akcie czytania, katalizując nowe możliwe zespoły działań i przeżyć.

Podsumowując powyższe rozważania, podkreślić należy fakt, że bogata twórczość Ricoeura wpłynęła znacząco na współczesną myśl filozoficzną, badania literackie czy badania narracyjne. Nie tylko odcisnęła się ona na sposobie rozumienia tekstu oraz na podniesieniu rangi narracji literackiej czy „wszelkich sztuk mimetycznych”¹⁰⁴, pojmowanych już nie tylko jako struktury zewnętrzne, lecz jako żywy twór połączony wewnętrznymi zależnościami czasu, symbolu i rozumienia; jako nośnik między historią a teraźniejszością, między autorem i czytelnikiem – partnerami komunikacji, pomiędzy tym, co czytelne wprost, a tym, co ukryte. Za Ricoeurem uznać można, że „świat jest zespołem odniesień otwartych przez wszelkiego rodzaju opisowe lub poetyckie teksty, które przeczytałem, zinterpretowałem i pokochałem”¹⁰⁵.

Droga, którą ukazał Ricoeur, prowadząca do samorozumienia, a oparta na czytaniu i rozumieniu tekstów, stwarza przestrzeń do tego, by

¹⁰¹ E. Winiecka, *Efekt dystansu...*, s. 98.

¹⁰² Zob. tamże, s. 96.

¹⁰³ Zob. K. Rosner, *Hermeneutyka jako krytyka...*, s. 205.

¹⁰⁴ M. Kaplita, *Autor, dzieło, czytelnik...*, s. 116.

¹⁰⁵ P. Ricoeur, *Czas i opowieść...*, t. 3, s. 118.

podejmować badania nad treścią zawartą w różnego rodzaju tekstach mitematycznych. By odkrywać nie tylko, o czym są teksty, ale też o czym mówią, a tym samym – jaką mogą mieć moc sprawczą w kreowaniu rozumienia świata i siebie.

Podejście do tekstu ze stanowiska hermeneutyki nie jest jedyne i jedynie możliwe. Pluralizm świata naukowego dopuszcza istnienie obok siebie różnych teorii, czasem sprzecznych. Strukturalizm, dekonstrukcjonizm, kognitywizm, fenomenologia – to tylko niektóre z możliwych stanowisk badawczych, mieszczących się w teorii badań literackich i zajmujących się tekstem¹⁰⁶. Mnogość podejść i wizji tego, czym jest tekst, powoduje, że „tekst jest jedną z najbardziej złożonych konstrukcji teoretycznych w teorii, jak i niezrównanym narzędziem interdyscyplinarnym, oferującym możliwości analityczne dla szerokiego spektrum obszarów badawczych”¹⁰⁷. Ponadto warto dodać za Cullerem, iż to nowe myślenie o tekście nie tylko wnosi duży wkład w krytykę modelu scjentyistycznego, ale także tworzy nową organizację nauk o człowieku, skupioną wokół modelu lingwistycznego¹⁰⁸. Założenia te oraz oparcie się na hermeneutyce / hermeneutycznej wizji świata, a także paradygmat tekstu w ujęciu P. Ricoeura pozwalają mi przyjąć, że:

1. Tekst nie jest tylko i wyłącznie pewną słowną strukturą, którą da się zbadać wystandaryzowanymi metodami. Najważniejszym elementem tekstu staje się jego znaczenie, które zawarte jest w treści.
2. Tekst jest przestrzenią spotkania, dialogiem na odległość, nie tylko między autorem a czytelnikiem, czy tekstem a czytelnikiem, ale zgodnie z koncepcją potrójnej *mimesis*, jest to dialog w kole hermeneutycznym między autorem, dziełem i czytelnikiem. Spotkanie to pozwala na odkrywanie ukrytych sensów.
3. Tekst literacki staje się dla czytelnika możliwością nie tylko zrozumienia świata, ale również i samego siebie. Według Ricoeura, dzięki tekstom, za pośrednictwem czytania i interpretacji, dokonuje się duchowy rozwój człowieka. „W hermeneutyce Ricoeura, w jego teorii mowy i teorii interpretacji, która jest zarazem filozofią kultury, [...] za pośrednictwem znaków i obcowania z twórcami znakowymi dokonuje się rozwój duchowy człowieka, poprzez kulturę dochodzi on do lepszego rozumienia samego siebie i swojej sytuacji egzystencjalnej, swojego «bycia-w-świecie» [...]”¹⁰⁹.

¹⁰⁶ Zob.: *Literatura. Teoria. Metodologia*, red. D. Ulicka, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006; *Teorie literatury XX wieku*, red. A. Burzyńska, M.P. Markowski, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006.

¹⁰⁷ J. Culler, *The Literary in Theory...*, s. 115.

¹⁰⁸ Zob. tamże, s. 100.

¹⁰⁹ K. Rosner, *Hermeneutyka jako krytyka...*, s. 243–244.

1.4. Narracja jako sposób rozumienia świata

Rozwinięciem idei samorozumienia opartego na tekstach literackich jest narracyjny sposób rozumienia świata. Narrację rozumieć można dwójako. W pierwszym ujęciu jest to szczególny rodzaj komunikacji, gdzie ktoś komuś opowiada o czymś, a wytworem tegoż opowiadania jest tekst¹¹⁰. Pojęcie narracji funkcjonuje również poza takim rozumieniem. Drugie ujęcie narracji to ukazywanie jej jako sposobu rozumienia świata¹¹¹. Jak podaje Katarzyna Rosner, „ludzie interpretują w kategoriach opowiadania nie tylko teksty, ale przede wszystkim rzeczywistość”¹¹². Dlatego we współczesnych badaniach coraz częściej podkreśla się, że człowiek nie tylko wytwarza narracje, rozumiane jako teksty opowiadań potocznych czy literackich, ale narracje przynależą naszym procesom myślowym.

W procesie konstruowania wiedzy, za Jerome'em Brunerem, wyodrębnić można dwa typy myślenia. Jeden – logiczno-naukowy (paradygmatyczny), który w budowaniu wiedzy zorientowany jest na określanie prawdy i świat zewnętrzny. Drugi to typ narracyjny, który opisuje doświadczenia własne i innych, z różnych perspektyw, introspektywnie¹¹³. Myślenie o narracji jako sposobie rozumienia świata pojawiło się wraz z nowymi założeniami psychologicznymi.

[...] przyjęto bowiem, że proces rozumienia ma charakter konstrukcyjny, a nie reprodukcyjny [...]. Dzisiaj zakłada się, że napływające dane są aktywnie interpretowane i reorganizowane przez jednostkę poprzez pryzmat jej dotychczasowej wiedzy, a także obecnych nastawień, dążeń i intencji. Innymi słowy, rzeczywistość nie jest odzwierciedlana, lecz konstruowana i wielokrotnie rekonstruowana w umyśle jednostki¹¹⁴.

Narracyjne myślenie, w przeciwieństwie do paradygmatycznego, akceptuje niejasność i, zamiast dążenia do poznania uniwersalnych i sprawdzalnych zasad, poszukuje wyjaśnień dla motywów ludzkich działań¹¹⁵.

Człowiek więc wiedzę o sobie i o świecie społecznym konstruuje nie tylko poprzez naśladownictwo czy indywidualne doświadczenia, ale właśnie poprzez opowiadania. Opowiadania te, według Marii Molickiej, „Oddziałują [na podmiot – J.S.-B.] na dwóch poziomach: kognitywnym – zawierającym informacje, oraz emocjonalnym – wywołującym przeżycia emocjonalne”¹¹⁶.

¹¹⁰ Zob. *Narracja jako sposób rozumienia świata*, red. J. Trzebiński, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2002, s. 13.

¹¹¹ Zob. tamże.

¹¹² K. Rosner, *Hermeneutyka jako krytyka...*, s. 7.

¹¹³ Zob. M. Molicka, *Biblioterapia i bajkoterapia. Rola literatury w procesie zmiany rozumienia świata społecznego i siebie*, Media Rodzina, Poznań 2011, s. 37.

¹¹⁴ D. Klus-Stańska, *Narracje w szkole*, [w:] *Narracja jako sposób rozumienia...*, s. 191.

¹¹⁵ M. Molicka, *Biblioterapia...*, s. 37–38.

¹¹⁶ Tamże, s. 51.

One nie tylko kształtują treściowy wzór dla interpretacji, ale dają również matrycę interpretacyjną, według której możemy logicznie porządkować zdarzenia. Opowiadania uczą nadawać doświadczeniom sens, a tym samym rozumieć rzeczywistość społeczną¹¹⁷. Narracja, jak zauważa Jan Trzebiński, mimo iż nie jest jedyną formą poznania i rozumienia świata w rozwoju jednostki, to stanowi godną podkreślenia formę naturalną i pojawia się w świadomości tejże jednostki jako jedna z pierwszych¹¹⁸. Zwraca się również uwagę na jej ogromne znaczenie w sytuacjach trudnych i zagrożających dla jednostki, co potwierdzają badania Victora Frankla, akcentujące, że „znalezienie «opowieści», która porządkuje wielkie przemiany w naszym życiu lub pozwala zrozumieć klęskę, [...] jest podstawowym warunkiem do adaptacji stresu”¹¹⁹.

Schematy narracyjne, które konstruują opowieść, nie tylko pozwalają rozumieć rzeczywistość czy oddziałują na nas terapeutycznie, ale również, biorąc udział w umysłowym symulowaniu przyszłości, pozwalają zobaczyć siebie w przyszłych, możliwych scenariuszach¹²⁰. Miałoby więc to uzasadnienie przy koncentrowaniu się na narracjach w tanatopedagogice, jako na pewnej możliwości nie tylko poznawania świata, ale i projektowania radzenia sobie w przyszłych, ewentualnych sytuacjach trudnych. Opowieści o śmierci zawarte w badanych przeze mnie książkach stanowią przykład takich narracji. Narracja jednak nie stanowiłaby tylko i wyłącznie pewnego schematu terapeutycznego, ale rozumiana jest jako ta, która przygotowuje do rozumienia życia jako procesu wraz z jego nieodłącznym elementem, jakim jest śmierć. Francuska badaczka Joëlle Turin stwierdza:

[...] wydarzenia i bohaterowie, których przedstawiają nam opowiadania, oraz rzeczy, o których mówią, nie należą do naszego świata. Przywołanie ich w czasie fikcyjnym sytuuje je w miejscach dalekich od kontekstu, w jakim żyje dziecko, oraz w czasie innym niż ten, w którym snujemy opowiadanie. W ten sposób narracja, podstawowy sposób myślenia, wzbudza emocje i zdradza dziecku prawdy, nie raniąc go, i kierując jego uwagę na kwestie, których przez długie lata mogłoby nie dostrzec¹²¹.

Ważność narracji jako kategorii rozumienia świata podkreśla Katarzyna Rosner. Według niej rozumienie świata, ale przede wszystkim siebie, nie może bazować na wiedzy opartej na myśleniu paradygmatycznym. Nowożytne myślenie o człowieku jako o jednostce myślącej i poznającej świat zewnętrzny jest niewystarczające. K. Rosner akcentuje nowe rozumienie

¹¹⁷ Zob. tamże.

¹¹⁸ Zob. J. Trzebiński, *Narracyjne konstruowanie rzeczywistości*, [w:] *Narracja jako sposób rozumienia...*, s. 22.

¹¹⁹ Tamże.

¹²⁰ Zob. tamże, s. 25.

¹²¹ S. Rigolet, *Tabu – stereotypy i trudne tematy – tematy delikatne...*, [w:] *Tabu w literaturze i sztuce dla dzieci*, red. B. Sochańska, J. Czechowska, Duński Instytut Kultury i Media Rodzina, Poznań 2012, s. 50.

jednostki ludzkiej, które również zawiera w sobie komponent refleksyjności i namysłu, ale z ciężarem przesuniętym ze świata zewnętrznego na samą jednostkę. Napisała:

[...] myślenie (samorozumienie) staje się podstawowym czynnikiem konstruującym tożsamość jednostki. Można powiedzieć, że jej tożsamość nie jest tutaj czymś danym, lecz czymś zadaniem, domagającym się określenia, przy czym to określenie (samookreślenie) rozwija się w czasie, podobnie jak sama egzystencja jednostki – i dopóki ona trwa – nie jest nigdy ostateczne¹²².

Narracyjna tożsamość daje więc możliwość poznania samego siebie, zrozumienia podejmowanych czy zaniechanych działań. Opowieść staje się układem odniesienia, wektorem działania w zmieniającej się rzeczywistości, ale również pomaga zrozumieć i/lub zainicjować własne zmiany. To, z czym się stykamy, a więc również to, co czytamy, wpływa na to, jak rozumiemy świat, jak budujemy swoją narrację o świecie i jak budujemy swoją tożsamość. Najbardziej krańcową przyszłością człowieka jest śmierć, można więc założyć, że znalezienie się w opowieści o tematyce tanatologicznej umożliwi uczestnikowi budowanie własnej narracji – opartej na rozumieniu i odnajdywaniu sensu czasowości swojego istnienia.

2. Ogólne założenia metody analizy treści

U podstaw metody jakościowej analizy treści leży założenie, że język w formie ustnej i pisemnej jest podstawą komunikacji i należy do kategorii zachowań społecznych. Znaczy to, że posługując się językiem, nie tylko dajemy świadectwo swoim myślom, planom oraz innym cechom swojej działalności, lecz jednocześnie dzięki mowie współokreślamy system społeczno-kulturowy, w którym żyjemy. Stąd należy przyjąć za Renate Mayntz, Kurtem Holmem i Peterem Hübnerem, że „analiza materiału językowego pozwala [...] na wyciągnięcie wniosków dotyczących indywidualnych oraz społecznych zjawisk niejęzykowych”¹²³.

Analiza treści jako metoda badawcza podejmowana jest częściej w metodologicznych rozważaniach z dziedziny nauk socjologicznych. W pedagogice M. Łobocki utożsamia analizę treści z metodą analizy dokumentów¹²⁴.

¹²² K. Rosner, *Hermeneutyka jako krytyka...*, s. 6–7.

¹²³ R. Mayntz, K. Holm, P. Hübner, *Wprowadzenie do metod socjologii empirycznej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985, s. 192.

¹²⁴ Zob. M. Łobocki, *Metody i techniki badań pedagogicznych*, Impuls, Kraków 2000, s. 211–212.

Analiza dokumentów na użytek badań pedagogicznych występuje pod nazwą analizy wytworów pracy, rozumianych jako wszelkie obiektywne przedmioty będące wynikiem ludzkiej działalności, związanej zarówno z nauką, działalnością kulturalną, życiem osobistym, jak i działalnością produkcyjną¹²⁵.

Dokumenty mogą obejmować, w węższym rozumieniu, treści niepisane, a w szerszym – pisemne. Analiza dokumentów obejmuje rysunki, prace konstrukcyjne, nagrania, fotografie, przedmioty codziennego użytku. Odnosi się do wszystkiego, co jest lub może być cennym źródłem informacji dla badającego. Polega na opisie i interpretacji szeroko rozumianych wytworów (dokumentów).

Analiza treści w stosunku do analizy dokumentów wydaje się być określeniem obejmującym szerszy kontekst badawczy, gdyż poza wytworami działalności ludzkiej, różnymi tekstami kultury, tekstami naukowymi, odnosi się również do analizy gestów czy mimiki¹²⁶. Częściej jednak w literaturze przedmiotu analiza treści odnosi się do komunikatów językowych¹²⁷, które funkcjonują w rzeczywistości społecznej jako gotowe przekazy.

Nazwa „analiza dokumentów”, począwszy od lat 50. XX wieku, jest zastępowana nazwą „analiza treści”, a za twórcę tej koncepcji powszechnie uznaje się Bernarda Berelsona. Przyjął on, że analiza treści to „technika badawcza służąca obiektywnemu, systematycznemu i ilościowemu opisowi jawnej zawartości komunikatów”¹²⁸. Jednakże w perspektywie badań jakościowych taka definicja nie jest wystarczająca. Za Karoliną Szczepaniak¹²⁹ zwrócić należy uwagę przede wszystkim na dwa sporne aspekty tej definicji. Po pierwsze, analiza tekstu nie dotyczy tylko ilościowej analizy zawartości; po drugie, poprzestanie na badaniu tylko jawnych treści mocno zubaża opisywaną metodę. Stosowanie strategii ilościowych w metodach badań jakościowych daje możliwość zwiększenia rzetelności wyników badań, niemniej użycie samej jakościowej analizy treści jest cenne szczególnie w przypadku, gdy badamy treści egzystencjalne. Natomiast jeśli chodzi o postulat analizowania tylko treści jawnych przekazu, założyć należałoby, że każde badanie dotyczące analizowanych treści musiało być zgodne z intencjami nadawcy i stanowić literalne odczytanie badanego materiału. Takie podejście tworzyłoby z metody analizy treści metodę powierzchowną.

¹²⁵ Tamże.

¹²⁶ S. Lemanek, za: tamże, s. 213.

¹²⁷ Zob.: R. Mayntz, K. Holm, P. Hübner, *Wprowadzenie do metod...*, s. 194; D. Silverman, *Interpretacja danych jakościowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 149.

¹²⁸ M. Lisowska-Magdziarz, *Analiza zawartości mediów. Przewodnik dla studentów*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2004, s. 13.

¹²⁹ Zob. K. Szczepaniak, *Zastosowanie analizy treści w badaniach artykułów prasowych – refleksje metodologiczne*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica” 2012, t. 42, s. 85.

Dlatego w tej analizie uwzględnić należy, zgodnie z założeniami Tima Rapleya, również to, czego w tekstach nie ma¹³⁰. Brak pewnych treści, ich nieświadome bądź celowe pomijanie, jest także dobrym źródłem informacji na temat badanej zawartości. Hanna Palska podkreśla również, że w jakościowej analizie treści bierze się pod uwagę treści charakterystyczne, które tam występują lub ich nie ma, a nie te, które występują najczęściej¹³¹.

Earl Babbie analizę treści przypisuje badaniom ludzkich przekazów. Formy przekazu, które są odpowiednie do badania metodą analizy treści to, według niego, m.in.: czasopisma, strony internetowe, listy, gazety, przemówienia, piosenki, obrazy oraz książki. W obszarze analizy treści znaleźć mogą się również bajki dla dzieci, reklama, podręczniki, beletrystyka czy rejestry szpitalne¹³². W różnych opracowaniach metodologicznych najczęściej analiza treści jest wykorzystywana w badaniu przekazu mass mediów, jednakże, jak widać z powyższych przykładów, nie jest ona tylko i wyłącznie im przypisana.

Podjęcie badawcze w metodzie analizy treści może być ilościowe i jakościowe. W opracowaniach warsztatowych, jak już była o tym mowa, autorzy najczęściej skupiają się na analizie ilościowej¹³³, być może dlatego, że łatwiej ukazać ją metodycznie. Podejście jakościowe wiąże się z uwzględnieniem niemierzalnych cech i badacza, i badania, takich jak intuicyjność czy interpretacyjność. Podejście jakościowe stosuje się tam, gdzie trudno byłoby zastosować analizę ilościową lub też, o czym wspomniano wcześniej, okazałaby się ona zbyt powierzchowna. Badanie w podejściu zarówno ilościowym, jak i jakościowym staje się pełne i nabiera sensu, kiedy odnoszone jest do kontekstu społecznego.

Według Agnieszki Maj „analiza treści polega na systematycznym (przeprowadzonym według określonych procedur) analizowaniu treści przekazów wybranego rodzaju w poszukiwaniu pewnych prawidłowości”¹³⁴. Jest dobrą metodą do badania przekazów i, jak wskazuje E. Babbie, udziela odpowiedzi na klasyczne pytanie: „kto mówi, co, do kogo, dlaczego, jak i z jakim skutkiem?”¹³⁵. Ujmując bardziej opisowo możliwości, jakie daje badaczowi ta metoda, należy zaznaczyć, że pozwala ona:

¹³⁰ Zob. T. Rapley, *Analiza konwersacji, dyskursu i dokumentów*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 194–196.

¹³¹ Zob. H. Palska, *Badacz społeczny wobec tekstu. Niektóre problemy analizy jakościowej w socjologii i teorii literatury*, [w:] *Spojrzenie na metodę. Studia z metodologii badań socjologicznych*, red. H. Domański, K. Lutyńska, W. Rostocki, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1999, s. 166.

¹³² Zob. E. Babbie, *Podstawy badań społecznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013, s. 358.

¹³³ Zob. K. Szczepaniak, *Zastosowanie analizy treści...*, s. 86.

¹³⁴ A. Maj, *Analiza treści*, [w:] *Analiza danych zastanych. Przewodnik dla studentów*, red. M. Makowska, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2013, s. 128.

¹³⁵ E. Babbie, *Podstawy badań...*, s. 358.

- określić cechy nadawcy (jego intencje, nastawienie, cechy osobowości, przekonania);
- scharakteryzować język wypowiedzi;
- scharakteryzować obraz przedstawiony w danym przekazie i sprawdzić, czy odpowiada on rzeczywistości społecznej;
- określić cechy przypisywane odbiorcy przez nadawcę, sposób zwracania się do niego;
- scharakteryzować ofertę mediów skierowaną do odbiorców;
- opisać warstwę informacyjną przekazu;
- porównać sposób przedstawiania określonych tematów przez różnych nadawców (np. w mediach reprezentujących odmienne poglądy polityczne [...]);
- opisać przemiany poglądów, wartości, wiedzy na różne tematy przez porównywanie próbek przekazów powstałych w różnym czasie¹³⁶.

Z zacytowanego fragmentu widać, że analiza treści daje duże możliwości badaczowi w przebadaniu rzeczywistości społecznej i poniekąd jawi się jako metoda dość wszechstronna, jeśli chodzi o pracę nad materiałem komunikacyjnym. Jednakże te same walory mogą być jednocześnie przyczyną trudności, takich jak zarzut braku trafności i rzetelności podjętego badania. Ważne jest więc, by korzystając z analizy treści w swoim postępowaniu, opierać się na kolejnych krokach procedury badawczej przynależnej tej metodzie.

Po wstępnym doborze materiału badawczego, którego wybór musi opierać się na elementarnej znajomości tematyki danego materiału, pewnej wiedzy na temat autora i jego intencji oraz wiedzy na temat potencjalnych odbiorców, badacz przechodzi do wyboru jednostek analizy¹³⁷. Jednostkami analizy mogą być pojedyncze słowa, zdania, części zdań czy części wypowiedzi, ale również całe artykuły, audycje lub książki. Warunkiem wyboru jednostki analizy jest dobre poznanie specyfiki źródła przekazu. Poznanie to pozwoli na określenie, jaka część źródeł najlepiej odda specyfikę badania. Niemniej wybór jednostek analizy nie zawsze jest zadaniem prostym, zwłaszcza w analizie jakościowej, gdyż szukana treść czasem może być wyrażona w pojedynczym zdaniu, jakimś epitecie lub też w całym akapicie.

Kodowanie, jak podaje E. Babbie, jest kluczowym procesem analitycznym polegającym na klasyfikowaniu lub kategoryzowaniu pojedynczych danych¹³⁸, czyli pewnym sposobem na to, by zorganizować proces analizy. Graham Gibbs ujmuje kodowanie bardziej czytelnie, nazywając je „metodą indeksowania czy kategoryzowania tekstu, mającą na celu nakreślenie siatki odnoszących się do niego głównych wątków tematycznych”¹³⁹. W analizie ilościowej kodujemy wyłącznie treści jawne, dostępne bezpo-

¹³⁶ A. Maj, *Analiza treści...*, s. 131.

¹³⁷ Por.: A. Maj, *Analiza treści...*; E. Babbie, *Podstawy badań...*; R. Mayntz, K. Holm, P. Hübner, *Wprowadzenie do metod...*

¹³⁸ Zob. E. Babbie, *Podstawy badań...*, s. 428.

¹³⁹ G. Gibbs, *Analizowanie danych jakościowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011, s. 80.

średnio w tekście, natomiast w analizie jakościowej również interesować będzie nas kodowanie sensu głębokiego, uchwycenie szerszego zakresu cech badanego zjawiska. Do kodowania można podejść dwojako: na podstawie teorii poprzez kodowanie *a priori* lub zastosować kodowanie otwarte¹⁴⁰. W tym pierwszym ujęciu przystępujemy do analizy treści z wcześniej opracowanymi kodami i w trakcie czytania przypisujemy odpowiednie fragmenty poszczególnym kodom. W przypadku drugim podchodzimy do tekstu otwarcie, czytamy go – czasami wielokrotnie – aż do wyłonienia się poszczególnych kategorii tematycznych, które mogłyby nas interesować. Oba podejścia nie wykluczają się wzajemnie i mogą być stosowane jednocześnie lub wymiennie.

Celem tworzenia kodów jest nie tylko wsparcie procesu opracowywania badanych treści czy notatek własnych, ale i „wyznaczenie głównego kierunku myślenia o tekście i jego interpretacji”¹⁴¹.

Inny sposób prezentowania kodowania tekstu znajduje się w opracowaniu R. Mayntz, K. Holma i P. Hübnera; nazwany jest opracowywaniem kategorii analitycznych i polega na wyborze, które treści będą interesujące dla badania, gdyż w analizie treści nie chodzi o całościowe ujęcie badanej zawartości, „ale o odpowiedź na określone pytania”¹⁴². Autorzy ci podają reguły, którymi należy się kierować przy opracowywaniu kategorii analitycznych, tak by spełniały wymogi formalne. Po pierwsze, podział na kategorie musi być dokonany według jednolitej zasady klasyfikacji. Oznacza to, że każda z nich musi odnosić się tylko do jednego z wyróżnionych wymiarów treści. Po drugie, poszczególne kategorie muszą spełniać warunek rozłączności, czyli każda jednostka tekstowa, wyrażająca jeden z wyróżnionych wymiarów treści, musi dać się przyporządkować jednej i tylko jednej kategorii. Po trzecie, podział na kategorie musi być wyczerpujący¹⁴³.

Po dokonaniu kodowania lub też opracowania kategorii analitycznych w analizie jakościowej treści przechodzi się do wygenerowania klucza kategoryzacyjnego, który jest „podstawowym i najważniejszym elementem analizy treści i to od poprawności jego budowy zależą w dużej mierze trafność, rzetelność oraz adekwatność i pełnia uzyskiwanych wyników”¹⁴⁴. Magdalena Lisowska-Magdziarz¹⁴⁵ podaje, że klucz kategoryzacyjny to system kategorii potrzebnych do dokonania analizy zawartości. Może on występować w formie kwestionariusza zawierającego pytania istotne z punktu widzenia celu badawczego i prowadzi do potwierdzenia (lub nie) postawionych wcześniej hipotez. Klucz kategoryzacyjny odnosi się do każdej jednostki badawczej.

¹⁴⁰ Zob. tamże, s. 90–91.

¹⁴¹ Tamże, s. 83.

¹⁴² R. Mayntz, K. Holm, P. Hübner, *Wprowadzenie do metod...*, s. 199.

¹⁴³ Zob. tamże, s. 200.

¹⁴⁴ K. Szczepaniak, *Zastosowanie analizy treści...*, s. 88.

¹⁴⁵ Zob. M. Lisowska-Magdziarz, *Analiza zawartości mediów...*, s. 54–55.

Według cytowanej autorki, kategoryzację rozumieć należy jako działanie badacza polegające na łączeniu w grupy (klasy, kategorie) obiektów odpowiadających wspólnym dla danej grupy (klasy, kategorii) kryteriom. Klucz kategoryzacyjny natomiast to system kategorii – zespół elementów posiadających pewne wspólne cechy, odróżniające je od innych elementów.

Poprawność metodologiczną klucza kategoryzacyjnego zapewnia stosowanie się do zasad, które zakładają, że wszystkie systemy kategorii powinny: być istotne z punktu widzenia celu badań, być jednolite, czyli zostać do niej zaliczone na podstawie tej samej zasady, być jednoznaczne – tzn. mieć takie samo znaczenie dla wszystkich osób, które będą powtarzać analizę bądź kodować dane; ponadto powinny być wyczerpujące, wzajemnie się wykluczać i być wiarygodne¹⁴⁶.

Trafność i rzetelność analizy treści zależy do precyzyjnego określenia kategorii kodowych i ich zastosowania. W analizie jakościowej trzeba jednak zakładać pewną dążą do subiektywizmu badającego i liczyć się z pewnymi napięciami, jakie z tego względu mogą wynikać w kwestii trafności i rzetelności¹⁴⁷. Trafnością określamy „zakres, w jakim miernik empiryczny adekwatnie odzwierciedla prawdziwe znaczenie danego pojęcia”¹⁴⁸. Rzetelność natomiast wyraża się w takiej konstrukcji narzędzia badawczego, która poprzez ponowne „posłużenie się nim przez innego badacza w tych samych warunkach da takie same wyniki, a wyniki uzyskane przy pomocy określonego narzędzia badawczego są rzetelne wówczas, gdy nie zależą od osoby badacza, który je uzyskał, ani od okoliczności sytuacji badawczej”¹⁴⁹. Należy jednak brać pod uwagę, że „w jakościowej analizie treści kładzie się mniejszy nacisk na rzetelność procedury”¹⁵⁰. Założenia, które zostały omówione przy charakterystyce badań jakościowych, odnoszą się i do tej konkretnej metody i należy tu uwzględnić pewną niepowtarzalność badań.

Dyskurs, który stał się punktem wyjścia w pracy Ricoeura nad tekstem, mógłby w jakiś sposób determinować wybór metody badawczej. Szczególnie, jeśli uznamy za Nelsonem Philipsem i Cynthią Hardy, że „bez dyskursu nie ma rzeczywistości społecznej, a bez zrozumienia dyskursu nie możemy zrozumieć naszej rzeczywistości, naszych doświadczeń ani nas samych”¹⁵¹. Widać pewną analogię pomiędzy myśleniem o tekście w perspektywie hermeneutyki Ricoeura a tym myśleniem o dyskursie. W obu przypadkach podkreślony jest szerszy kontekst samego tekstu/dyskursu

¹⁴⁶ Zob. tamże, s. 55.

¹⁴⁷ Zob. M. Łuczewski, P. Bednarz-Łuczevska, *Analiza dokumentów zastanych*, [w:] *Badania jakościowe. Metody i narzędzia*, red. D. Jemielniak, t. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 184.

¹⁴⁸ E. Babbie, *Podstawy badań...*, s. 166.

¹⁴⁹ R. Mayntz, K. Holm, P. Hübner, *Wprowadzenie do metod...*, s. 29.

¹⁵⁰ H. Palska, *Badacz społeczny...*, s. 166.

¹⁵¹ N. Philips, C. Hardy, *Discourse Analysis. Investigating Processes of Social Construction*, London 2002, s. 2.

oraz ich wpływ na rozwój samoświadomości człowieka. Jeśli jednak założymy, że myśląc o dyskursie, będziemy rozpatrywać go jako pewną przestrzeń, w której teksty są powiązane i współzależne z innymi tekstami oraz że służy on poznaniu świata¹⁵² wraz z jego społecznymi i politycznymi zmianami, a także przyczynia się do owych zmian, to teksty mimetyczne musimy ująć tu wężiej i pojęciowo. Tekst literacki wydaje się bardziej kameralny w swym wydźwięku niż szeroko pojmowany przez nauki społeczne dyskurs. Moc sprawcza tekstu uwalnia się dzięki czytelnikowi i tylko dzięki jego staraniom może być jednym z elementów dyskursu społecznego. W taki też sposób rozumiem dyskurs narracyjny Ricoeura. Pomimo uznania go za element znaczący w jednostkowym rozwoju świadomości, nie można utożsamiać go z dyskursem jako takim. Dyskurs, jak podaje Ruth Wodak, jest rozumiany jako „działanie językowe w komunikacji pisemnej, wizualnej bądź ustnej, werbalnej bądź niewerbalnej, podejmowane przez aktorów społecznych, określone przez reguły, normy i konwencje społeczne”¹⁵³. Nie tylko jest szerszym pojęciem w stosunku do tekstu, ale i bardziej abstrakcyjnym pojęciowo. Tekst natomiast jest konkretnym i indywidualnym środkiem realizacji dyskursu¹⁵⁴. Stąd też zanim można byłoby mówić o dyskursie, jaki istnieje w obszarze literatury o charakterze tanatycznym dla dzieci, zgodnie z jego wytycznymi należałoby uwzględnić nie tylko samą treść książek, ale również i kontekst wytwarzany przez te książki, pewien społeczny dialog, który toczy się, czy mógłby się toczyć, wokół nich. Mnie interesował sam przekaz i to, jaki wpływ może on mieć na czytelników, czyli podążając za Ricoeurem, zbadalam „co” i „o czym” zostało powiedziane w literaturze tanatycznej adresowanej do dzieci.

Posługując się takim rozróżnieniem dyskursu i tekstu, własne badania skoncentrowałam na analizie tekstów zawartych w książkach o charakterze tanatycznym dla dzieci, czyniąc owe teksty właściwym przedmiotem badań. Stąd też to jakościowa analiza treści była metodą, którą posłużyłam się w mojej pracy.

2.1. Koncepcja badań własnych

Pomimo dużej powszechności metody analizy treści (sam proces analizy towarzyszy wielu różnym badaniom jako jeden z etapów, a sama analiza treści może być traktowana jako technika) i łatwości jej użycia (materiał badawczy jest dostępny, badanie można wykonywać bez konieczności

¹⁵² Zob. A. Kunter, *Analiza dyskursu*, [w:] *Badania jakościowe...*, s. 190.

¹⁵³ R. Wodak, *Badania nad dyskursem – ważne pojęcia i terminy*, [w:] *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, red. R. Wodak, M. Krzyżanowski, Oficyna Wydawnicza Łośgraf, Warszawa 2011, s. 16.

¹⁵⁴ Zob. tamże, s. 18.

pracy w terenie), z badaniem tym wiązą się także pewne trudności. Jak wykazuje Karolina Szczepaniak, analiza treści, pomimo swojego stałego miejsca w badaniach społecznych, w metodologii opracowywana jest po-bieżnie, przykłady podręcznikowe jej użycia najczęściej są zastosowane do analizy ilościowej oraz brakuje opracowań, w których pokazano by kolejne kroki postępowania badawczego w *stricte* jakościowym badaniu¹⁵⁵. Istnieją jednak i takie opracowania, które proponują metodologiczne rozwiązania dla analizy treści w wymiarze jakościowym; są to np. propozycje Ewy Kru-chowskiej¹⁵⁶ czy cytowanych Hanny Palskiej i Karoliny Szczepaniak.

Projektując swoje badania, z jednej strony przyjmuję hermeneutyczne ramy pojęciowe, z kluczową dla mnie kategorią tekstu w rozumieniu P. Ricoeura. Z drugiej zaś, budując procedurę badawczą i narzędzia badawcze, zainspirowałam się propozycją cytowanej K. Szczepaniak. Pozwoliło to na wyodrębnienie kolejnych etapów badawczych:

2.1.1. Wybór materiału badawczego oraz wybór jednostek analizy

Pierwszy etap badań został już zaplanowany w momencie wyboru przedmiotu badań. Przedmiotem badania jest wybrany przeze mnie, a do-tąd niewystarczająco eksplorowany w pedagogice, obszar zjawisk spo-lecznych, jakim jest literatura dziecięca o tematyce tanatycznej lub zawie-rająca wątki tanatyczne, czyli poruszająca temat ludzkiej egzystencji i jej ostatecznego przeznaczenia, czyli śmierci. Mówienie o śmierci wprost jest nową tendencją w literaturze dziecięcej, w problematyce której w ostatnich latach można zauważać wzrost zainteresowania zagadnieniami trudnymi, określanymi ogólnie jako tematy tabu¹⁵⁷. W książkach dziecięcych, jakie pojawiły się na polskim rynku w pierwszych dekadach XXI wieku, coraz śmielej porusza się tematy kontrowersyjne. Tłumaczona jest m.in. literatu-ra skandynawska, której cechą wyróżniającą jest to, że w sposób niemal naturalny wpłata wątki ważne i poważne do opowieści dla najmłodszych. Tej tradycji w odważnym podejściu do pisanie o tematach trudnych należy się doszukiwać już w twórczości Astrid Lindgren, której pisarstwo charak-teryzowało się tym, że nie bała się odkrywać przed dziećmi poważnych zagadnień egzystencjalnych. Samotność z *Mio mój Mio* czy śmierć z *Braci Lwie Serce* to jedno z najbardziej znanych motywów literackich tej autorki, które zapisały się w kanonie literatury dziecięcej przełamującej tabu. We współczesnej literaturze skandynawskiej pojawiają się także zagadnienia

¹⁵⁵ Zob. K. Szczepaniak, *Zastosowanie analizy treści...*, s. 86–87.

¹⁵⁶ Zob. E. Kruchońska, *Metoda wielostopniowej analizy i interpretacji hermeneutycz-nej materiału empirycznego*, [w:] *Badania narracyjne w psychologii*, red. M. Straś-Roma-nowska, B. Bartosz, M. Żurko, Eneteia Wydawnictwo Psychologii i Kultury, Warszawa 2010, s. 129–148.

¹⁵⁷ Zob. np. *Tabu w literaturze i sztuce dla dzieci*, red. B. Sochańska, J. Czechowska, Duński Instytut Kultury i Media Rodzina, Poznań 2012.

dotyczące seksualności dziecięcej, przemocy wobec dzieci, szeroko rozumianej inności czy właśnie śmierci¹⁵⁸. Śmierć, która stale towarzyszy człowiekowi, jest też i przez niego zapraszana do literatury, a tematyka ta nie jest obca i polskim twórcom, czego dowodem jest wciąż wzrastająca liczba publikacji o tej tematyce.

Sięgając wstecz, można dostrzec, że obecność śmierci w książkach dla dzieci miała zmienny charakter. Sposób ujęcia śmierci w tekstach dla dzieci, jak podaje Małgorzata Gwadera, był i jest uzależniony od perspektywy kulturowej i społecznej¹⁵⁹. Od momentu zaistnienia literatury dla dzieci wątek śmierci pojawiał się głównie w baśniach, a znając historię tychże, odnotować można okres ich krytyki¹⁶⁰. Przyczyną tego był m.in. fakt, że poruszały one wątki drastyczne czy trudne w odbiorze, do których w ogólnej opinii zaliczana jest śmierć. Sporadycznie, jak konstatuje Dorota Wojciechowska, temat śmierci pojawiał się również w różnych innych ujęciach i kontekstach w literaturze adresowanej do młodego czytelnika, „jednakże był on zwykle podporządkowany nadrzędnej zasadzie kompozycyjnej, w myśl której historia musi się zakończyć szczęśliwie”¹⁶¹. Obecnie dostrzegalna jest tendencja do przełamywania tabu śmierci, która uwidacznia się nie tylko we wznowieniach oryginalnych tekstów klasycznych baśni i bajek, ale również w ukazywaniu się publikacji intencjonalnych, które celowo podejmują tematykę śmierci. Te ostatnie są przedmiotem mojego zainteresowania.

Wybór literatury jako materiału badawczego został podyktowany dwiema przesłankami. Po pierwsze, z racji wartości poznawczych, emocjonalnych i estetycznych znaczenie literatury dla pedagogiki jest niepodważalne, poczynwszy bowiem od końca XVIII wieku, na początku wyodrębniania się jej jako osobnej gałęzi pisarstwa przeznaczonego dla dzieci, jej założenia były nastawione na realizację celów edukacyjno-wychowawczych¹⁶².

¹⁵⁸ Przykładem m.in. może być tu twórczość szwedzkiej pisarki Pernilli Stalfelt, która napisała *Małą książkę o śmierci (...przemocy, ...kupie)*, lub *Zły Pan* norweskiej pisarki Gro Dahle.

¹⁵⁹ Zob. M. Gwadera, „Z mroku ku jasności”. *Cierpienie i śmierć we współczesnej literaturze dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży (po roku 1980)*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 113.

¹⁶⁰ Zob. J. Sztobryn-Bochomulska, *Baśń jako irrealne miejsce spotkań z sytuacjami granicznymi*, [w:] *Człowiek w sytuacji granicznej. Filozoficzne, kulturowe i historyczne wymiary refleksji i jej implikacje pedagogiczne*, red. S. Jaronowska, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Technologii Eksploatacji – PIB, Radom 2015, s. 170–179.

¹⁶¹ D. Wojciechowska, *Po co komu smutne baśnie – o problemach dziecięcej tanatologii*, [w:] *Baśnie nasze współczesne*, red. J. Ługowska, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze i Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2005, s. 197.

¹⁶² Zob.: J. Cieślowski, *Przedmiot, sposoby istnienia i metody badania literatury dla dzieci*, [w:] tenże, *Literatura osobna*, wybór R. Waksmund, Wydawnictwo Nasza Księgarnia, Warszawa 1985, s. 29; Z. Adamczykowa, *Literatura dla dzieci. Funkcje, kategorie, gatunki*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Warszawa 1993, s. 12.

Przez kolejne wieki piśmiennictwo dla najmłodszych w większym lub mniejszym stopniu realizowało cele pedagogiczne i podobnie, w większym lub mniejszym stopniu, podlegało krytyce¹⁶³. Po latach debaty nad miejscem i rolą literatury dla dzieci, realizowanej pod hasłem: „od dydaktyzmu do artyzmu”¹⁶⁴, obecnie twórczość ta ma rangę literatury pięknej. Choć pozbawiona moralizatorstwa, nadal jednak – jak podkreśla Zofia Adamczykowa – pozostała literaturą „osobną”, która oprócz respektowania potrzeb niedośrośłego czytelnika związanych z jego niedojrzałością, wciąż pełni funkcję edukacyjną¹⁶⁵. Dydaktyzm, jak podaje Antoni Smuszkiewicz, jest niezbywalną cechą literatury dziecięcej i realizuje się w jej dwóch podstawowych funkcjach: poznawczej i wychowawczej¹⁶⁶. W tym sensie pedagogika może – sięgając po literaturę dotyczącą tematyki śmierci – realizować cele edukacji tanatologicznej.

Druga przesłanka ma związek z ideą rozumienia tekstu w myśl hermeneutycznej koncepcji P. Ricoeura, który podkreślał nadrzędne znaczenie tekstu dla rozumienia świata, innych i siebie. W tej perspektywie „teksty o śmierci” – o fundamentalnym i jednocześnie niezbywalnym fenomenie ludzkiego życia – stają się okazją do tego, aby w pogłębiony sposób wspierać indywidualny rozwój dziecka.

W badaniach analizie poddany został tekst. Zgodnie z tym skupiłam się na treści książek – sięgając po głębokie znaczenie tekstu, jakie jest w nich zawarte. Interesowało mnie to, w jaki sposób mówią one o śmierci i co o niej mówią. Zgodnie z założeniami metody jakościowej analizy treści, badaczka interesuje nie tylko językowa analiza badanych treści, ale także to, co niej językowe (poza językowe, wynikające z interpretacji) – wnioski dotyczące świata społecznego, jakie ukryte są w zawartości materiału badawczego. Jak zauważa Krystyna Zabawa,

[...] współczesne książki dla najmłodszych coraz częściej przypominają formę tak zwanych książek obrazkowych, stanowiących integralne dzieło złożone z równoprawnych wobec siebie, nawzajem się dopełniających i komentujących warstw: literackiej i plastycznej¹⁶⁷.

¹⁶³ Zob.: A. Baluch, *Archetypy literatury dziecięcej*, Wydawnictwo W. Bągiński i Synowie, Wrocław 1993, s. 5; J. Cieślowski, *Literatura czwarta. O naturze i sposobach istnienia literatury dla dzieci*, [w:] tenże, *Literatura osobna...*, s. 10–11; J. Cieślowski, *Przedmiot, sposoby istnienia...*, s. 22–38.

¹⁶⁴ Z. Adamczykowa, *Literatura dla dzieci...*, s. 14.

¹⁶⁵ Zob. tamże, s. 16–17.

¹⁶⁶ Zob. A. Smuszkiewicz, *Literatura dla dzieci. Podręcznik dla studentów kierunków pedagogicznych*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2015, s. 23.

¹⁶⁷ K. Zabawa, *Dziecko a śmierć. Sposoby ujmowania problemu we współczesnej literaturze dla najmłodszych*, [w:] *Pedagogiczna refleksja nad życiem i śmiercią*, red. B. Grochmal-Bach, Wydawnictwo WAM, Kraków, s. 302.

Biorąc pod uwagę, że wiele spośród badanych książek jest właśnie taką szczególną całością „werbalno-ikoniczną”¹⁶⁸, konieczne było zatrzymać się nie tylko nad ich tekstem, ale także obrazem. W nich bowiem warstwa narracji jest ściśle powiązana z ilustracją, która czasem stanowi ważne dopełnienie tekstu lub nawet go zastępuje. Nie dotyczy to jednak wszystkich książek. Założenie to jednak nie determinowało konieczności przeprowadzenia podwójnej analizy: z jednej strony – tekstu drukowanego, z drugiej – ilustracji. W jakościowej analizie treści wskaźnikiem wnioskowania nie jest bowiem częstotliwość występowania charakterystycznych treści, ale przede wszystkim „wymowa danej treści”¹⁶⁹. Analiza treści, inaczej zwana analizą zawartości, skupia się więc na znaczeniu i z definicji nie jest ona językoznawczą analizą tekstu¹⁷⁰. W tym samym wymiarze nie była też ona prostą analizą poszczególnych ilustracji, lecz, zgodnie z założeniami metody, skupiałam się na ich wymowie, jeśli taką te treści „napisane rysunkiem” posiadały. Za jednostkę analizy przyjąłam zawartość książek, tzn. zarówno treść tekstu, jak i treść obrazów tam prezentowanych.

Dla uściślenia badanego obszaru konieczne było przyjęcie określonych kryteriów. I tak wątek tanatyczny, który występował w książkach, stanowił pierwsze – merytoryczne kryterium doboru i selekcji literatury do badań. Pod uwagę wzięłam również kryterium temporalne oraz kryterium społeczne. W ramach kryterium temporalnego przyjąłam jako cezurę współczesne wydania książek, które ukazały się po roku 2000. Wyznaczenie takiej daty granicznej ma związek z obserwowanym wyraźnym wzrostem liczby publikacji tego typu, które na szerszą skalę zaczęły ukazywać się dopiero w nowym millennium. Nie oznacza to, że wcześniej literatura dla dzieci nie podejmowała tematów trudnych, jednak owe publikacje były nieliczne, a ich problematyka adekwatna do swoich czasów; dotyczyły takich zjawisk, jak np. dojrzewanie, konflikty między dorosłymi a dziećmi czy rozpadające się małżeństwa¹⁷¹. Jak zauważa Grzegorz Leszczyński, zmiany dotyczące tematyki książek dziecięcych, wprowadzające do nich m.in. zagadnienia „tabu”, następowały równolegle z rozwojem refleksji pedagogicznej i psychologicznej. Silniejsze akcentowanie tematów zakazanych obserwować można w okresach, gdy literatura dla dzieci była ujmowana w kategoriach instrumentalnie pedagogicznych¹⁷². Pluralizm współczesnej pedagogiki stwarza nowe możliwości – teoretyczne i metodologiczne – konstruowania

¹⁶⁸ Taż, *Literatura dla dzieci w kontekstach edukacyjnych*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2017, s. 13.

¹⁶⁹ H. Palska, *Badacz społeczny...*, s. 166.

¹⁷⁰ Zob. R. Mayntz, K. Holm, P. Hübner, *Wprowadzenie do metod...*, s. 193.

¹⁷¹ Zob. G. Leszczyński, *Tabu w literaturze dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Obszary spotkań dziecka i dorosłego w sztuce*, red. M. Tyszkowa, B. Żurkowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań 1989, s. 138.

¹⁷² Zob. tamże, s. 137.

refleksji tanatologicznej, zarówno w odniesieniu do literatury dla dzieci, jak i jej pedagogicznej interpretacji.

Przykładem powolnego otwierania się na zagadnienie śmierci w literaturze dla młodego czytelnika może być ukazanie się książki Michela Déona z 1975 roku, *Tomek i nieskończoność*, która w Polsce została wydana dopiero w 2010 roku. G. Leszczyński, podejmując temat tabu w literaturze dla dzieci w 1989 roku, napisał w sposób znamieny o tym fakcie, że książka ta prawdopodobnie nie została wydana w Polsce „z powodu bardzo odważnego i kontrowersyjnego wprowadzenia tematyki śmierci”¹⁷³.

Ostatnią przesłanką doboru literatury było kryterium społeczne. Wskazuje ono na adresata badanych publikacji – są to książki skierowane do dzieci, dostępne na polskim rynku wydawniczym. Fakt, iż są to książki adresowane do dzieci, powoduje, że niejako posiadają one podwójnego adresata. Dziecko jako konsument dóbr takich jak książka nie funkcjonuje samodzielnie. To, co znajdzie się w jego otoczeniu, z czym będzie miało możliwość się zaznajomić, w dużej mierze zależy od rodziców i opiekunów. Stąd też równocześnie trzeba założyć, że adresatem są również dorośli czytelnicy, mający wpływ na wychowanie dzieci, tacy, którzy w ramach wspierania ich rozwoju, widzą potrzebę zapoznawania ich z tematami egzystencjalnymi lub też w lekturze tej szukają wsparcia w rozwiązywaniu aktualnych problemów swoich podopiecznych. Ponadto, mając do czynienia z literaturą dla dzieci, należy zwrócić uwagę na rolę pośrednika, który występuje w relacjach nadawczo-odbiorczych dziecięcej literatury i stanowi wydłużoną oś komunikacyjną. Pośrednikiem tym jest dorosły – rodzic, który jest ogniwem pomiędzy książką a dzieckiem¹⁷⁴. Dziecko do 7., a nawet 10. roku życia, z racji nieumiejętności czytania albo też niskiego opanowania tej umiejętności, chętnie korzysta z pośrednictwa w czytaniu, gdyż na tym etapie swego rozwoju tylko w taki sposób jest zdolne w pełni i z usatysfakcjonowaniem korzystać z przyjemności, jaką daje czytelnictwo. Rola rodzica staje się tu kluczowa, nie tylko jako lektora, ale również i towarzysza, i współodbiorcy lektury. Problematyka literatury, która jest przedmiotem moich badań, jest przykładem właśnie takiego obszaru i zobowiązuje ona rodzica (czy inne ważne dla dziecka osoby) do pośrednictwa w lekturze i aktywnego uczestniczenia w jej przeżywaniu, rozumieniu i wyjaśnianiu.

Przy doborze literatury do badań konieczne wydawało się również uwzględnienie kryterium wieku dzieci, dla których książki te są rekomendowane. Jednakże – za Jerzym Cieślukowskim¹⁷⁵ – kategorię wieku można traktować płynnie. Według niego dzieckiem mogą czuć się i dorośli, odnajdując

¹⁷³ Tamże, s. 140.

¹⁷⁴ Zob. m.in.: A. Baluch, *Książka jest światem. O literaturze dla dzieci małych oraz dla dzieci starszych i nastolatków*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2005, s. 7; Z. Adamczykowa, *Literatura dla dzieci...*, s. 34.

¹⁷⁵ Zob. J. Cieślukowski, *Literatura osobna...*, s. 13.

w literaturze głębokie emocje, i odwrotnie, również często dzieci znajdują siebie w literaturze przeznaczonej dla starszych. W przypadku książek dla dzieci, zawierających w swej treści motyw życia i śmierci, granica ta zaciera się szczególnie mocno, gdyż poruszane są w niej zagadnienia, z którymi osoby dorosłe nie zawsze są w stanie sobie poradzić lub w których także mogą odnaleźć odpowiedzi na podstawowe (nie zawsze dookreślone) dla siebie pytania. Określając kryterium wieku potencjalnych czytelników i odwołując się do prawidłowości ich rozwoju psychicznego, przyjąłam, że będzie to literatura kierowana do dzieci młodszych, to jest do około 10. roku życia. Skupienie badań na literaturze kierowanej do dzieci w takim właśnie przedziale wiekowym podyktowane zostało dwiema przesłankami. Z jednej strony jest to grupa wiekowa, u której świadomość śmierci, zgodnie z etapami rozwoju poznawczego, znajduje się w fazie kształtowania. Wiek do około 9.–11. roku życia uważany jest w literaturze przedmiotu za ten czas, kiedy wytwarza się właściwe pojmowanie śmierci przez dzieci¹⁷⁶. Drugą i dopełniającą przesłankę stanowiło założenie, że to właśnie ta grupa dzieci z racji swej niedojrzałości jest szczególnie chroniona przed konfrontacją z informacjami na temat śmierci i umierania¹⁷⁷. W świadomości społecznej panuje przekonanie, że życie jest najwyższą wartością, śmierć więc jako przeciwwaga życia okazuje się czymś złym i naturalną rzeczą jest unikanie tego zła. Śmierć jawi się tu jako zło prywatne, pozbawiające nas posiadanego dobra, którym jest życie¹⁷⁸. W cywilizacji Zachodu śmierć stanowi tabu, które szczególnie obejmuje najmłodsze pokolenie.

Badania, które podjęłam, stanowić będą uzupełnienie pewnej luki istotnej z pedagogicznego punktu widzenia¹⁷⁹:

- będą obejmowały te wytwory literatury dziecięcej, które w całości i bezpośrednio dotyczą problemu śmierci oraz będą dotyczyły

¹⁷⁶ Zob. rozdział I tej pracy.

¹⁷⁷ Zob. A. Ostrowska, *Śmierć w doświadczeniu jednostki i społeczeństwa*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1997, s. 55. Tymi samymi powodami kierują się autorzy książek dla dzieci. Literaturoznawca Grzegorz Leszczyński stawia tezę, że opór przed podejmowaniem literackiego dialogu z dzieckiem, dotyczącego spraw bolesnych, trudnych, wynika z lęku, goryczy doświadczonych przez życie dorosłych, chcących uchronić młodego czytelnika przed okrucieństwem rzeczywistości. Zob. G. Leszczyński, *Książki pierwsze. Książki ostatnie? Literatura dla dzieci i młodzieży wobec wyzwań nowoczesności*, Wydawnictwo Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 2012, s. 21.

¹⁷⁸ Zob. J. Malczewski, *O prywatnej koncepcji śmierci*, „Diametros”, nr 11 (marzec 2007), s. 1–9, [on-line:] <http://www.diametros.iphils.uj.edu.pl/serwis/?l=1&p=anr26&m=25&f=0&i=2&ik=11&ij=120> (dostęp: 29.07.2016).

¹⁷⁹ Dodać tu należy, że temat śmierci w literaturze dziecięcej nie jest zagadnieniem nowym i istnieje w badaniach naukowych. Często jednak są to prace, które ujmują temat wąsko, fragmentarycznie lub też z innej niż moja perspektywy badawczej. Temat ten najczęściej jest podejmowany przez filologów. Tutaj wymienić należy takie nazwiska, jak: Joanna Papużyńska, Jolanta Ługowska, Bernadeta Niesporek-Szamburska, Dorota Wojciechowska, Michał Błażejowski czy Grzegorz Leszczyński. Tematyka ta jest bliska również socjologom i kulturoznawcom: Jadwidze Wais, Michałowi Skowerze czy Igorowi Borkowskiemu.

analizy jej szerokiego spektrum, w odróżnieniu od dotychczasowych publikacji koncentrujących się raczej na badaniach wąskiego wycinka tej literatury;

- będą próbą uzupełnienia braku syntetycznego opracowania powyższego problemu w pedagogice, stąd celem rozprawy jest wniesienie określonego wkładu badawczego w tanatopedagogikę; literackie osławianie problematyki śmierci uzyska uzasadnienie pedagogiczne i określenie wartości tej literatury dla rozwoju tanatopedagogiki;
- będą prowadzone z wykorzystaniem koncepcji hermeneutycznej w duchu analizy zaproponowanej przez Paula Ricoeura, ponieważ „umieć czytać tekst (także pomiędzy wierszami) to zrozumieć przeczytaną treść, ocenić jej wartość, słuszność, zastanowić się nad przydatnością, osądzić ją i zająć własne stanowisko wobec niej. [...] Spotkanie dziecka z tekstem to spotkanie z Przeszłością, Terażniejszością i Możliwością”¹⁸⁰.

2.1.2. Wielokrotna lektura tekstów w celu opracowania kategorii analitycznych

Jest to etap równoważny z kodowaniem. Możliwe są tu dwa podejścia: *a priori* lub kodowanie otwarte. Zgodnie z założeniami hermeneutyki, wybrałam podejście oparte na kodowaniu otwartym. Czytając zebrany materiał badawczy, nie nastawiałam się na wyszukiwanie z góry ustalonych kategorii czy gotowych odpowiedzi. Jedyne nastawienie badawcze, które mi towarzyszyło, związane było z tematem badań, tj. z zagadnieniem śmierci.

Lektura zebranych książek pozwoliła wyodrębnić następujące kategorie analityczne:

- Jaki wizerunek śmierci został zaprezentowany w badanych książkach?
- Jakie przyczyny śmierci zostały ukazane w badanych książkach?
- Jaka forma śmierci nie została zaprezentowana?
- Jak została wytłumaczona konieczność śmierci?
- Co spotyka człowieka po śmierci?
- Jakie emocje towarzyszą umierającym?
- Jakie emocje towarzyszą żyjącym, którzy doświadczyli straty?
- Jak zmienia się świat po stracie?
- Czym jest żałoba?
- Czy jest – jeśli jest – możliwość „istnienia” po śmierci? Jakie to możliwości?
- Jaką wartość ma życie przedstawiane w opozycji do śmierci?

¹⁸⁰ E. Filipiak, *Budowanie rusztowania dla interpretacji i rozumienia tekstu*, [w:] też, *Rozwijanie zdolności uczenia się. Z Wygotskim i Brunerem w tle*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2009, s. 199.

Proces kodowania jest pracą warsztatową i w jakościowej analizie treści skupia się na wyłapaniu z treści elementów najistotniejszych. Jest on o tyle ważny, że pozwala zbudować klucz kategoryzacyjny, który, jak zostało wspomniane, jest podstawowym i najważniejszym elementem analizy treści. Pozwoliło to na sformułowanie głównego celu i problemu badawczego.

Celem badań empirycznych uzupełniających analizy hermeneutyczne jest poznanie i (z)rozumienie wymiarów obecności problematyki śmierci w literaturze dziecięcej o charakterze tanatycznym. Pytanie badawcze zostało sformułowane następująco: w jaki sposób zjawiska umierania i śmierci są przedstawione w literaturze dziecięcej o charakterze tanatycznym? Pytaniu temu towarzyszy założenie, iż śmierć jest nie tylko zdarzeniem, ale również procesem rozciągniętym w czasie, obejmującym nie tylko umieranie, ale i proces żałoby; jest także wydarzeniem, które generuje pytania dotyczące istoty samej śmierci, jej przyczyn oraz tego, co jest „po drugiej stronie”.

2.1.3. Konstruowanie klucza kategoryzacyjnego

Jego postać powoli wyłaniała się już w etapie go poprzedzającym – wielokrotnej lektury tekstów, gdyż kodowane treści równocześnie, niejako same, tworzyły główne, znaczące kategorie. Celem klucza było scharakteryzowanie, o czym mówią badane teksty, i o ile w badaniach ilościowych – jak zauważa K. Szczepaniak – „jest on narzędziem do zbierania ujmowanych liczbowo wartości (np. częstość występowania określonych elementów), na podstawie których opracowuje się wyniki badań, o tyle w badaniach jakościowych klucz kategoryzacyjny jest sam w sobie swoistym wynikiem badania”¹⁸¹.

Kolejne kategorie klucza kategoryzacyjnego odpowiadają wyłaniającym się ważnym wątkom i tematom analizowanym w badanym materiale. Klucz więc stanowi listę zagadnień poruszanych w materiale badawczym, której celem jest uchwycenie ich maksymalnej różnorodności. Uwzględniając zasady analizy treści, należy pamiętać, by przy tworzeniu listy kategorii nie kierować się częstotliwością występowania danych treści, ale ich wymową¹⁸², jak również mieć na uwadze te treści, które z jakichś powodów są pomijane.

Klucz kategoryzacyjny w moich badaniach został skonstruowany w formie pytań, które zarazem można uznać za pytania szczegółowe w problematyce badawczej. Forma ta wydała mi się najsluszniejszą, gdyż w hermeneutycznym podejściu badawczym to tekst niejako mówi do czytelnika/badającego. Pytania te brzmią:

¹⁸¹ K. Szczepańska, *Zastosowanie analizy...*, s. 98.

¹⁸² Zob. H. Palska, *Badacz społeczny...*, s. 166.

- Jakie obrazy umierania, śmierci i żałoby są obecne w literaturze dziecięcej o charakterze tanatycznym?
- W jaki sposób bohaterowie literaccy przeżywają umieranie, śmierć i żałobę w literaturze dziecięcej o charakterze tanatycznym?
- W jaki sposób przedstawia się eschatologiczny wymiar śmierci w dziecięcej literaturze o charakterze tanatycznym?
- Czym jest życie w obliczu śmierci w literaturze dziecięcej o charakterze tanatycznym?

2.1.4. Definiowanie kategorii w kluczu

Definiowanie to stanowi odpowiedź na postawione wyżej pytania. W badaniu jakościowym nie chodzi jednak o proste wnioskowanie na podstawie tekstu¹⁸³, dlatego też definiowanie to zostało oparte na analizie strukturalnej oraz interpretacji. Dwuetapowość ta jest zgodna z założeniami P. Ricoeura, który jak zostało pokazane wcześniej, zakładał, że każdą wypowiedzią rządzi wyjaśnienie i rozumienie¹⁸⁴. Wyjaśnienie nastawione jest na analizowanie struktury tekstu, rozumienie zaś na wydobywanie intencji wypowiedzi. Badanie tekstu nie może się opierać wyłącznie na strukturze badanej literatury. W myśl Ricoeura dystans, jaki tworzy się między dziełem i czytelnikiem, zmusza czytającego do interpretacji. To dzięki czytelnikowi i wysiłkom, jakie on podejmuje, dzieło odkrywa swój sens. Poznanie sensu natomiast prowadzi ku referencji, czyli odnosi podmiot do rzeczywistości pozajęzykowej. Przyjęte założenia badawcze oraz zastosowany klucz kategoryzacyjny znajdują swoje rozwinięcie w strukturze i wynikach pracy.

¹⁸³ Zob. M. Lisowska-Magdziarz, *Analiza zawartości mediów...*, s. 57.

¹⁸⁴ Zob. P. Ricoeur, *Wyjaśnienie i rozumienie*, [w:] tenże, *Język, tekst...*, s. 160 i nast.

ROZDZIAŁ III

Zjawisko umierania i śmierci w literaturze dziecięcej o charakterze tanatycznym

1. Obraz umierania, śmierci i żałoby obecny w literaturze dziecięcej o charakterze tanatycznym

1.1. Śmierć jako element ludzkiej egzystencji

1.1.1. Antropomorficzne obrazy śmierci

Od najdawniejszych czasów człowiekowi towarzyszy chęć poznania śmierci. Pragnienie to realizuje się nie tylko poprzez dociekania intelektualne, zgłębianie wiedzy medycznej czy filozoficznej, ale również poprzez próby symbolicznego oddania jej wizerunku. Śmierć, choć ma jedno oblicze – to, które odbiera życie – jednocześnie jest jednym z najbardziej złożonych fenomenów możliwych w odbiorze i doświadczeniu człowieka. Złożoność ta wynika stąd, że śmierć, pomimo swej stałości, jest jednocześnie niejednoznaczna i wielowymiarowa. Postrzegać można ją na kilku płaszczyznach: kosmicznej, kiedy myślimy o niej w kontekście metafory cykliczności pór roku, społecznej, gdzie śmierć dotyka rodzinę, grupę, plemię czy społeczeństwo, oraz jednostkowej, czyli tej, która dotyczy pojedynczego człowieka, kiedy dotyka go osobiście¹.

Wizerunek śmierci, jaki kształtował się na przestrzeni dziejów, jest różnorodny i stanowi wyraz ludzkich wierzeń. W ludowej kulturze zachodniej

¹ Zob. J. Żak-Bucholc, *Śmierć w polskiej kulturze duchowej*, [on-line:] <http://www.racjonalista.pl/kk.php/t,1883> (dostęp: 5.07.2016).

wyróżnić można dwie koncepcje antropomorficznego przedstawienia śmierci: w postaci Kostuchy oraz kobiety w bieli. Wizerunek Kostuchy ukształtował się pod wpływem kościelnej plastyki sakralnej. Druga wizualizacja jest dużo starsza, związana z niechrześcijańskim wyobrażeniem śmierci. Śmierć była zwykłą, wiejską kobietą, nie wyróżniającą się niczym szczególnym. Milcząca pojawiała się wśród ludzi i tak jak niespodziewanie się pojawiała, tak samo znikwała, a wraz z jej odejściem ktoś umierał². Kostucha natomiast była suchą i kościstą postacią, przypominającą kościotrupa odzianego w białą płachtę. Najczęściej posiadała narzędzie, np. kosę, młotek czy piłę, za pomocą którego odbierała ludziom życie³.

Ugruntowanie śmierci w postaci Kostuchy nastąpiło w średniowieczu. Śmierć przyjmuje wtedy makabryczny wizerunek szkieletu lub rozkładających się zwłok. Ówczesna codzienność, w której głód, choroby i wojny trzebiły ludność, powodowała, że trupy – w różnych stadiach gnicia – słały się gęsto na ulicach. Ten obraz kruchości życia i nieuchronnego losu, wpisujący się w świadomość społeczną tamtych czasów, był dodatkowo wspierany retoryką kościelną wykorzystywaną w kazaniach, misteriach, dramatach liturgicznych czy poprzez obrazy w formie drzeworytów lub ściennych malowideł⁴.

Od tamtej pory ludzki szkielet stał się jednym z częściej wykorzystywanych motywów symbolizujących śmierć. Śmierć w takiej postaci występowała samotnie, w towarzystwie ludzkich zwłok czy w towarzystwie zwierząt, takich jak: kot, pies, koń, kruk. W sztuce nowożytnej ten alegoryczny wizerunek Śmierci wzmacniano dodatkowymi atrybutami w postaci: klepsydry, wiązki makówek czy zgazzonej pochodni. Wpisywana była w rozmaite sceny, które symboliką swą miały przemawiać do śmiertelników. Tu za przykład można podać znany motyw *La Danse Macabre* – tańca śmierci – gdzie pochód trzymających się za ręce ludzi wszystkich stanów tańczy ze śmiercią. Korowód ten miał symbolizować równość wszystkich wobec losu. Podobnym przykładem może być i malowidło ścienne Albertusa Picтора przedstawiające rycerza grającego w szachy ze śmiercią⁵. Obraz ten symbolizuje odwieczne pragnienie pokonania śmierci i jednocześnie daje do zrozumienia, że życie to gra, w której w ostatecznej rozgrywce i tak zwycięża śmierć.

Oczywiście to, jak wyobrażano sobie i przedstawiano śmierć, jest zagadnieniem dużo szerszym. Za Jarosławem Barańskim można wymienić niektóre wizerunki śmierci, jakie już poza sztuką sakralną wpisały się

² Zob. tamże.

³ Zob. P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, Wydawnictwo Bosz, Olszanica 2014, s. 180.

⁴ Zob. J. Barański, *Śmierć i zmysły. Doznania, wyobrażenia, przemijanie*, Wydawnictwo Astrum, Wrocław 2000, s. 18–19.

⁵ Obraz w kościele w Täby (Szwecja), namalowany około 1480 roku.

w historię kultury. I tak śmierć jawi się jako żebrak, kochanek czy żniwiarz⁶. Z czasem, jak zauważa Barański, „wizerunek śmierci ustąpił obrazowi wyobrażenia śmierci”⁷. Śmierć przestała być portretowana, a zaczęto pokazywać ją alegorycznie.

Zmiana, jaka zachodzi w symbolice śmierci, jest wynikiem nie tylko kształtujących ją wierzeń ludowych i wpływów religijnych, ale jednocześnie stanowi odzwierciedlenie zmieniającego się ludzkiego stosunku do śmierci. Pradawna baba w bieli to śmierć o cechach fizycznych i psychicznych charakterystycznych dla zwykłych śmiertelników – była bliska ludziom. Kostucha jest inna, jej obraz przeraża i stanowi wyraz ludzkiego dystansu i niechęci wobec niej. Współcześnie wydaje się, że taki obraz nie jest już nam potrzebny. Dziś – dla człowieka rozumiejącego śmierć w kategoriach medycznych, żyjącego w zlaicyzowanym społeczeństwie – Kostucha pozostaje dawnym symbolem śmierci, który śmieszy bądź przstrasza, ale tylko dla zabawy. Nie oznacza to jednak, że przestaliśmy posługiwać się symbolem. Symbol, jak zauważył Paul Ricoeur, w stechnicyzowanym języku zatracił się, jednak Manfred Lurker podkreśla, że

[...] kto uważa za prawdziwe jedynie to, co widzi i słyszy, co potrafi obliczyć i przyporządkować swoim kategoriom logicznym, ten nie uznaje prawdy, która ukryta jest za rzeczami i dopiero nadaje im sens. Mit, symbol i obrzęd próbują nam przybliżyć ów inny, wyższy i święty świat⁸.

Współczesne wyobrażenie śmierci, choć dalekie do pierwotnego, antropomorficznego wizerunku, nadal wpisuje się w symboliczny język sztuki – poezji, filmu, książki czy ludzkiego rozmyślenia. Śmierć oddana w bogatej symbolice – za Władysławem Kopalińskim⁹ – to: równanie stanów, niewybredność, chwila, szybkość, tajemnica Natury, kres wędrówki, brama życia, przejście z jednego bytu do drugiego, wypoczynek, sen, podróż, kara, nieprzyjaciółka, zło itp. Sposób, w jaki została oddana postać śmierci w literaturze dziecięcej, odnosi się i do tej symboliki, ale nie tylko. Analiza i interpretacja materiału badawczego pozwoliły wyodrębnić również inne jej metafory.

Książka dziecięca to dzieło złożone, przemawiające zarówno treścią pisaną, jak i treścią ilustrowaną. Jest to dzieło zintegrowane i polisensoryczne¹⁰, które opowiada całą swoją zawartością. Zgodnie z założeniami

⁶ Zob. J. Barański, *Śmierć i zmysły...*, s. 33.

⁷ Tamże, s. 34.

⁸ M. Lurker, *Przesłanie symboli w mitach, kulturach i religiach*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2011, s. 9.

⁹ Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2015, s. 415.

¹⁰ Zob. K. Zabawa, *Rozpoczęta opowieść. Polska literatura dziecięca po 1989 roku wobec kultury współczesnej*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2013, *passim*. Ciekawym spostrzeżeniem

metodologicznymi analizie i interpretacji poddana została treść, jaka wypływa z obu form przekazu. Jednak w przypadku analizowania oblicza śmierci, jakie uobecniają się w dziecięcych książkach o charakterze tanatycznym, trzeba jeszcze pochylić się nad samą ilustracją w poszukiwaniu obrazów fizycznej postaci śmierci.

Na niektórych spośród ilustracji zawartych w analizowanym materiale pojawia się tradycyjna i stereotypowa symbolika związana ze śmiercią. Nie ma jednak w nich nic z dawnego makabrycznego wizerunku. Zerkające z okładek kościotrupy i czaszki¹¹ wzbudzają sympatię albo zapowiadają dobrą zabawę. I tak np. szkielet, którym staje się człowiek po śmierci, może straszyć dzieci¹², ale informację tę ilustruje komiksowa postać kościotrupa, który, spotykając chłopca, mówi: „Jak się masz, smarkaczu?”¹³. Słowa te powodują, że nie można tego straszenia potraktować poważnie. Spotkania z duchami czy innymi postaciami z zaświatów nie tylko wykorzystują swoisty humor, ale również odnoszą się do poczucia społecznej sprawiedliwości oraz dobra i zła. I tak np. jeśli kogoś straszy duch, to okazuje się, że tą postacią straszoną jest złodziej, który został przyłapany na gorącym uczynku¹⁴, a nastraszenie go wydaje się zasłużoną karą. Wampira, który chciał ugryźć ciocię Helę¹⁵, osiadło tysiąc much i wypił mu krew – widzimy to na ilustracji. Pod spodem napis: „Dobrze mu tak!”, a obok zaśmiewająca się niedoszła ofiara wampira. Duchy liczą się również z opinią swoich ofiar; jeden z nich, słysząc: „Uciekaj, ja nie wierzę w duchy”, odpowiada: „Aha, to przepraszam”¹⁶. Postacie duchów i innych zjaw pojawiają się zazwyczaj w książkach, w których tekst utrzymany jest w formie informującej, encyklopedycznej. Przegląd straszyleł utrzymany jest tam w konwencji popularno-naukowego dzieła, ale też i takiego, które podąża za dziecięcą wyobraźnią – bo duchy nie tylko mogą być prawdziwe, są i nieprawdziwe (a te poznać można po butach i skarpetkach)¹⁷.

Wizerunek kościotrupa może być przedstawiany jako postać sympatycznego chłopca – tak jak Ignatek – który szuka przyjaciela. Jego postać

jest to, że w analizowanych książkach z rynku zagranicznego imiona i nazwiska autora i ilustratora umieszcza się obok siebie, bez rozróżniania np. rozmiarem czcionki ich wkładu pracy czy rangi, tym samym podkreślając ważność pracy obu twórców dzieła. Tekst i ilustracja jako forma przekazu dla dzieci są traktowane równoważnie.

¹¹ Zob.: P. Stalfelt, *Mała książka o śmierci*, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2008 (strony nienumerowane); J. Lindström, *Tajemnica śmierci*, Czarna Owieczka, Warszawa 2011; P. Pawlak, *Ignatek szuka przyjaciela*, Nasza Księgarnia, Warszawa 2015 (strony nienumerowane).

¹² Zob. P. Stalfelt, *Mała książka...*

¹³ Tamże. W zależności od kontekstu interpretacyjnego w tym rozdziale cytowane fragmenty analizowanej literatury mogą się powtarzać.

¹⁴ Zob. tamże.

¹⁵ Zob. tamże.

¹⁶ J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 21.

¹⁷ Zob. P. Stalfelt, *Mała książka...*

przypomina prawdziwy szkielet, ale miednicę ma zakrytą czerwonymi spodenkami, twarz natomiast pozbawiona jest demonicznego wyrazu. Zamiast odsłoniętej szczęki charakterystycznej dla ludzkiej czaszki, na okrągłej, łysej główce ma narysowaną uśmiechniętą buzię i policzki w postaci czerwonych kóleczek. Jego postać jest wesoła i zapraszająca do polubienia i zabawy. Podobnie jak on wyglądają ludzcy i zwierzęcy współmieszkańcy podziemnej krainy, z której Ignatek pochodzi¹⁸.

Zdecydowanie bliżej tradycyjnego wizerunku jest śmierć, która spotyka się z gęsią¹⁹. Jej twarz to czaszka z ciemnymi oczodołami, bez nosa i ust, ale również bez obnażonej szczęki. Zamiast niej jest rozciągnięta linia wyglądająca jak półuśmiech. Śmierć ta ubrana jest w kraciasty przyodziełek, jakby płaszcz, i dłuższą od niego spódnicę. Strój przypomina babcine odzienie, tym bardziej że na nogach śmierć ma domowe pantofle. Szata śmierci jest bez kaptura, a jej atrybutem nie jest kosa ani pochodnia – tylko czerwony tulipan. Wygląda to trochę tak, jakby śmierć przyszła do gęsi z wizytą. I faktycznie – kiedy gęś umiera, otrzymuje od śmierci kwiat.

Wśród fizycznych postaci śmierci, jakie zostały zwizualizowane w badanym materiale, występuje także pani Czarnowłosa²⁰. Pojawiła się niespodziewanie, kiedy rodzina – tata, mama i synek – podążali do domku babci. Czarnowłosa minęła rodzinę i udała się do domku babci – niczym wilk z Czerwonego Kapturka. A kiedy tam dotarła, „ubrała babcię w śnieżnobiałą suknię, wzięła ją w swoją dłoń, zamknęła jej orzechowe oczka i włożyła do białej jak lody, śmietankowej szkatułki”²¹. Czarnowłosa sprawia wrażenie złej, bo się nie odzywa i „włosy ma czarne, jakby zaplątało się w nie stado kruków”²². Czerń to symbol zła, strachu, niebezpieczeństwa, tragedii, ciemności i śmierci²³, dlatego też to Czarnowłosa, choć w niczym nie przypomina Kostuchy, kojarzy się ze śmiercią. Jest tajemnicza i daleka. Jej symbolikę potęgują czarne kruki widoczne na ilustracji. Dawniej obecność kruków oznaczała złą wróżbę, złe przeczucia i niepokój²⁴, co dodatkowo skłania do tego, by wyczuwać klimat śmierci i grozy. Mimo to sama Czarnowłosa nie odstrasza. Ma ładną twarz, zamknięte oczy, a gdy wkłada babcię do trumny, to czule i opiekuńczo ją obejmuje. Jakby tuliła ją do snu.

Obecność czarnych ptaków pojawia się i w innym utworze – kawki stają się towarzystwem małej dziewczynki, która przeżywa żałobę po ojcu. Stojąc pod drzewem pełnym ptaków, zastanawia się:

¹⁸ Zob. P. Pawlak, *Ignatek szuka...*

¹⁹ Zob. W. Erlbruch, *Gęś, śmierć i tulipan*, Wydawnictwo Hokus-Pokus, Warszawa 2008 (strony nienumerowane).

²⁰ Zob. M. Zawistowska, *Pani Śmierć*, Wydawnictwo MAC Edukacja, Kielce 2015 (strony nienumerowane).

²¹ Tamże.

²² Tamże.

²³ Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli...*, s. 48.

²⁴ Zob. tamże, s. 169.

[...] co się stanie, jeśli kawka umrze w locie? Czy spadnie na ziemię, na przykład do moich stóp? Co bym zrobiła z martwym ptakiem? Pewnie zabrałabym go ze sobą w podróż pociągiem i gdzieś pogrzebała, gdy dotarłybyśmy na miejsce. Zmarła kawka wypaliłaby mi na dłoni czarną plamę [...]»²⁵.

Jednak opowieść ta nie wzbudza lęku, jej spokojny rytm wprowadza w tajemniczy świat symboli. Z jednej strony zarówno czerń kawek, jak i plamę na ręce dziewczynki odczytywać można w kategorii znaków śmierci. Śmierć ptaka miałaby zostawić w dziewczynce ślad, taki ślad nosi już ona w sobie po stracie ojca – to żałoba. Z drugiej strony wyczuwa się więź dziecka z ptakami, jakby były one symbolem jej taty. Znaczenie ptaków, jak czytamy w *Słowniku symboli*, to nieśmiertelność i wolność, oznaczają też duszę²⁶. One również, jak ojciec dziewczynki, odleciały. Dziewczynka zastanawia się, czy jeszcze przylecą.

Drzewa także czekają na powrót kawek, są takie ciche. A jednak wydaje mi się, że kawki odeszły. Może się zdarzyć i tak, że dziś tu nie przyfruną. Albo nawet nie powrócą tu nigdy. Jeśli odlecą zbyt wysoko, zgubią się w niebie²⁷.

W rozmyślaniach dziecka czuć tęsknotę, ale i zgodę na takie prawo, które zatrzyma kawki w niebie. W końcu ptaki powracają, a dziewczynka odjeżdża. Tylko tatuś pozostaje w niebie. Tu czarne ptaki, choć są wizytówką śmierci, nie budzą niepokoju.

Nie budzi niepokoju i śmierć, którą spotkała Karusia na plaży. Była to „kobieta, niemłoda. Miała staroświeckie ubranie, a w rękę trzymała sieć rybacką. Wcale nie wydawała się groźna, więc Karusia postanowiła zostać na plaży”²⁸. Śmierć jest opatrzona mitycznym symbolem Tanatosa, który przypomina o roli, jaką śmierć pełni wobec żyjących. Jej wygląd mówi o tym, że jest to postać, która chodzi po świecie od dawna. Brak demonicznych cech i starość sprawiają, że śmierć można postrzegać tu jako mądrą, bo długo żyjącą, babcię.

Obrazy śmierci – te oddające jej fizyczny wizerunek – nie odbiegają od jej tradycyjnej symboliki, ale jednocześnie zrywają z makabrycznością i strachem. Ilustracje działają osławiająco, przełamują lęk, ale i zachęcają, jak w poetyckiej wizji Czarnowłosej, do wyobrażania sobie śmierci na swój własny sposób, daleki od szkieletów i duchów. Unikanie przykrego wizerunku śmierci w badanym materiale jest celowe. Książki, które mają za zadanie osławiać, nie mogą jednocześnie niepokoić. Poza tym wyraźnie

²⁵ R. Jalonen, *Dziewczynka i drzewo kawek*, Wydawnictwo Tatarak, Warszawa 2008, s. 4.

²⁶ Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli...*, s. 343.

²⁷ R. Jalonen, *Dziewczynka i drzewo...*, s. 9.

²⁸ A. Lind, *Piaskowy Wilk i ćwiczenia z myślenia*, Wydawnictwo Zakamarki, Poznań 2008, s. 94.

widać, że pomimo wielowymiarowości, jaka wyłania się z analizowanych tekstów, nie ma w nich miejsca na taki model śmierci, który za Ph. Arièsem moglibyśmy nazwać śmiercią zdziczałą.

Wykorzystanie w książkach dla dzieci rysunków kościotrupów, duchów, obrazów mumii, zombie czy wampirów²⁹ wpisuje się w dziecięcą potrzebę przeżywania strachu. Jak zauważa Dorota Simonides, dziecięce umysły potrzebują podniety, jakiej dostarcza obcowanie ze światem fantazji, w której dzieją się rzeczy niezwykle, nieprzeciętne i nadzwyczajne. Dziecięcą potrzebą jest opowiadanie sobie różnego rodzaju historii, w których „w centrum zainteresowania stoi demon, zjawiska irracjonalne, niewytłumaczalne. Teksty w repertuarze prac dla dzieci noszą tytuły takie jak: *O Wampirze; O straszaniu na cmentarzu; o Czarnej ręce*”³⁰. Przekazywanie tych opowieści pomiędzy dziećmi poza wiedzą dorosłych, potajemnie i nocą oraz zapewnianie i wiara w to, że historie te wydarzyły się naprawdę, sprawiają, że ich groza się potęguje. Zilustrowanie współczesnych książek motywami demonicznymi zaspokaja tę dziecięcą potrzebę bania się. Jednocześnie przedstawienie tych obrazów w pryzmacie czarnego humoru nawiązuje do halloweenowej zabawy, w której obśmiany strach staje się strachem oswojonym.

Przedstawione postacie śmierci, czy to w formie ilustracji, czy poprzez opis, spełniają tu rolę urealnienia śmierci. Śmierć, którą można zobaczyć – choćby tylko oczami wyobraźni – ułatwi dziecku zrozumienie tematu, zanim zacznie odbierać je jako fenomen. Nie trzeba się obawiać, że wizualizacja postaci śmierci może wpłynąć niekorzystnie na kształtowanie się pojęcia śmierci u dzieci. Potwierdziły to badania M. Królicy³¹, z którymi mogliśmy zapoznać się w rozdziale teoretycznym, pokazujące, że symboliczne wyrażanie śmierci przez dzieci nie uwzględnia jej wizerunków przemawianych z popkultury ani innych spersonifikowanych postaci, lecz odnosi do symboliki związanej z krzyżami czy grobami.

1.1.2. Przyczyny śmierci

Poruszenie w tekstach zagadnień dotyczących przyczyn śmierci jest nawiązaniem do naturalnej skłonności dzieci do stawiania pytań, do poszukiwania odpowiedzi na tematy z dziedziny, które pragną zgłębić. Przyczyny śmierci ukazane w analizowanych tekstach poniekąd wyłaniają się z obrazów śmierci. Po pierwsze, wskazuje się na naturalny proces starzenia

²⁹ Zob.: J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 22–23; P. Stalfelt, *Mała książka...*

³⁰ D. Simonides, *Fantastyka baśni i innych tekstów folklorystycznych w życiu dziecka*, [w:] *Baśń i dziecko*, red. H. Skrobiszewska, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1978, s. 126.

³¹ Zob. M. Królica, *Problem śmierci w życiu najmłodszych. Trudne pytania – trudne odpowiedzi*, Wydawnictwo „SIM” & Maria Królica, Warszawa 2009, s. 135.

się organizmów. Dlatego najczęściej na pytanie: „dlaczego umieramy?”, odpowiedź brzmi: umieramy, „bo nasze ciała zużywają się z biegiem lat”³², albo że „ludzie i inne stworzenia zazwyczaj umierają, gdy się zestarzeją”³³. Śmierć jest tu zaprogramowanym końcem, a starość widać w charakterystyce bohaterów ludzkich czy opisach przyrody, która ulega przemianie w rytmie pór roku. To ona w końcu naturalnie prowadzi do śmierci.

Nieubłaganie nadchodziła jesień. [...] Troskliwie pielęgnowane przez dziadka Gezę rabatki pustoszały, a najpiękniejsze z pięknych i najokazalsze z okazałych kwiaty ginęły jeden po drugim³⁴.

[Liść] Jaś zauważył, że traci swoje barwy i staje się coraz bardziej kruchy. Marzł i uginał się pod ciężarem śniegu. O świcie nadleciał wiatr i zerwał Jasia z gałęzi³⁵.

To, co dzieje się w ciągu roku w przyrodzie, jest metaforyczną wersją procesów życia wszystkich organizmów, również i tych żyjących dłużej niż jedno lato. Świat natury staje się swoistym modelem, przykładem analogicznych procesów, którym podlega człowiek.

Tak to już jest, jak się starzejesz. Pomyśl o drzewie. Nawet ono jest piękne i młode przez jakiś czas. Na starość wędnie, pochyla się, liście z niego opadają. Przyjrzyj się starym drzewom, dotknij ich suchej, coraz mniej gładkiej kory, opadłych liści. Gdy drzewo jest stare, też zaczyna podśmierdywać, jakby gnęło, schło, rozpadało się na kawałki...³⁶

Fizyczne zmiany, które można zaobserwować w naturze, są również charakterystyczne dla ludzi. „Ludzie, starzejąc się, stają się bledsi, potem ich skóra stopniowo robi się żółta. A kiedy umrą, wyglądają, jakby zasnęli”³⁷. Wygląd zewnętrzny unaocznia zmiany zachodzące w organizmie ludzkim poprzez kurczenie się ciała, siwienie, marszczenie, utratę dawnej witalności. To wszystko jest jak znikanie zieleni na drzewach i kolorów na kwiatach. Łączenie świata natury ze światem człowieka może być ukazane wprost, tak jak pan Jan opowiada o przyczynie utraty swych włosów: „[...] wyobraź sobie, że nagle zerwał się wiatr i strząsnął mi je z głowy na ziemię jak jesienne liście...”³⁸. Możliwość obserwacji starości na co dzień uczy dziecięcych bohaterów książkowych tego, że kurczenie się życia z biegiem lat jest wpisane w ludzki los. „Dziadek siedział przy oknie, trzymał ręce na

³² O. Brenifier, *Życie, co to takiego?*, Zakamarki, Poznań 2013 (strony nienumerowane).

³³ P. Stalfelt, *Mała książka...*

³⁴ S. Szuljovszky, *Wdzięczny kwiat*, Wydawnictwo Namas, Poznań 2011 (strony nienumerowane).

³⁵ L. Buscaglia, *Jesień liścia Jasia. Opowieść o życiu dla małych i dużych*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2015, s. 37.

³⁶ Z. Stanecka, *Świat według dziadka*, Wydawnictwo W drodze, Poznań 2013, s. 14.

³⁷ Tamże.

³⁸ J. Mikołajewski, *Kiedy kiedyś, czyli Kasia, Panjan i Pangór*, Egmont Polska, Warszawa 2011 (strony nienumerowane).

kolanach i patrzył gdzieś na zewnątrz. Wychudł tak bardzo, że był prawie przezroczysty, a dłonie mu drżały”³⁹. „Babcia siedziała jak zwykle, w fotelu przy oknie. Siwe włosy. Błede policzki. Kule oparte o ścianę”⁴⁰. Tego samego, dzięki tekstom, mają szansę doświadczyć również i czytelnicy. Babcie, dziadkowie, zniedołężniali czy chorzy sąsiedzi⁴¹ towarzyszą młodziutkim bohaterom. Obecność starości w badanej literaturze jest częsta. Jest ona wykorzystana do wyjaśniania przyczyn śmierci nie tylko wprost, ale również w sposób metaforyczny. Dzięki niej zilustrowany zostaje rytm życia opierający się na prawach natury – jest początek życia w postaci dziecka i jego koniec, uosobiony w starości jego dziadków. Jest to też odwołanie do dziecięcej zdolności rozumienia śmierci, gdzie w pierwszym etapie pojmowania tego zjawiska śmierć jest kojarzona głównie ze starością.

Jako przyczyna śmierci pojawia się również i nieuleczalna choroba, która naznacza chorych śmiercią. Choroba jako przyczyna śmierci w książkach dla dzieci zazwyczaj nie jest omawiana szczegółowo. Autorzy nie skupiają się na odmianach chorób, nazwie czy etiologii. Często jest to choroba bez nazwy. „[T]ata nie zdrowiał, tylko był coraz bardziej chory”⁴². Jest to choroba, która chciałoby się, żeby nie była poważna⁴³. Z tekstów dowiedzieć się można, że umiera się, kiedy zachorujemy na nieuleczalną chorobę – „wtedy śmierć może spotkać nawet małe dziecko”⁴⁴. To przez choroby dzieci tracą swoich rodziców⁴⁵. Nieokreślona choroba może dotknąć również najmłodszych⁴⁶, ale częściej towarzyszy starości – na starość łatwo jest o to, by coś się w naszym organizmie popsło. „Pan Muffin daje radę obgryźć jedynie róg listu. Potem coś go kłuje i strasznie boli w brzuchu. Kładzie się. I nagle umiera”⁴⁷. W niektórych przypadkach między wierszami można wyczytać lub domyślić się, że kiedy padają słowa: „przeszczep”, „chemia”, „rak”, to chodzi o nowotwór⁴⁸.

³⁹ A. Nanetti, *Mój dziadek był drzewem czereśniowym*, Nasza Księgarnia, Warszawa 2007, s. 131.

⁴⁰ A. Lind, *Chusta babci*, Zakamarki, Poznań 2013 (strony nienumerowane).

⁴¹ Zob.: W. Widiak, *Dwa serca anioła*, Media Rodzina, Poznań 2011; R. Piumini, *Macius i dziadek*, Wydawnictwo Bona, Kraków 2013.

⁴² H.R. Kommedal, *Czy tata płacze?*, Fundacja Inicjatyw Społecznie Odpowiedzialnych, Gdańsk 2008 (strony nienumerowane).

⁴³ Zob. D. Cali, S. Bloch, *A ja czekam...*, Wydawnictwo Hokus-Pokus, Warszawa 2013 (strony nienumerowane).

⁴⁴ P. Stalfelt, *Mała książka...*

⁴⁵ Zob.: H.R. Kommedal, *Czy tata płacze...*; R. Jalonen, *Dziewczynka i drzewo...*; G. Heivoll, *Niebo za domem*, Fundacja Inicjatyw Społecznie Odpowiedzialnych, Gdańsk 2009.

⁴⁶ Zob.: K. Babis, *Maja z księżycą*, Wydawnictwo Widnokrąg, Piaseczno 2015 (strony nienumerowane); M. Déon, *Tomek i nieskończoność*, Oficyna Wydawnicza G&P, Poznań 2010.

⁴⁷ U. Nilsson, A.-C. Tidholm, *Żegnaj, panie Muffinie!*, Wydawnictwo EneDueRabe, Gdańsk 2002 (strony nienumerowane).

⁴⁸ Zob.: K. Ryrych, *Siedem sowich piór. Pamiętnik mojej choroby*, Cartalia Press, Poznań–Warszawa 2008; E.-E. Schmitt, *Oskar i pani Róża*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2011.

Chore można mieć też serce⁴⁹. Wiedza potoczna na temat człowieka i jego organów odpowiedzialnych za życie wskazuje na to, że najważniejsze jest serce – symbol miłości i symbol życia. Tego uczą się dzieci już od najmłodszych lat, badając tajemnice ludzkiego ciała, poprzez słuchanie serca mamy, taty czy wyczuwając ręką bicie we własnej klatce piersiowej. Serce jest życiodajnym organem, dzięki niemu i przepompowywanym przez nie hektolitrom krwi oraz dzięki temu, że oddychamy – żyjemy. Do tej wiedzy, znanej dziecku, odnoszą się teksty, czyniąc ten symbol życia odpowiedzialny za śmierć.

Zamknąłem oczy. Przypominałem sobie dźwięk oddechu małej i bicie jej serca. Zatrzymałem te odgłosy w pamięci i wsłuchiwałem się w nie. Dotknąłem swojego serca, a przy nim poczułem serce małej. Obok nas przejeżdżały samochody. Tata przełykał łzy. Milczałem i koncentrowałem się na ratowaniu małej⁵⁰.

– opisuje traumatyczne przeżycia Michael, brat chorej na serce dziewczynki. Próbuje zwizualizować jej oddech i bicie serca, usiłuje zastąpić ją przez chwilę w tych czynnościach i podtrzymać przy życiu. Częściej jednak przyczyny śmierci związane z brakiem oddechu i zatrzymaniem bicia serca są wypowiedziane dużo prościej: „Mama powiedziała, że tatuś już nie wróci do domu, że przestanie oddychać, a jego serce przestanie bić”⁵¹; „Tata umarł, kiedy jego serce przestało bić”⁵²; „Dziadek zmarł nagle na ulicy na coś, co nazywa się niewydolnością serca”⁵³; „Czasami myślę, że [siostra] przestaje oddychać [...]”. A potem patrzę na nią i widzę, że wszystko jest w porządku”⁵⁴. Oddechem matka chce uratować życie swego dziecka: „[...] przyciskała swe usta do usteczek Angeli i mocno oddychała. Tak, jak gdyby chciała córeczce przekazać swój oddech”⁵⁵.

Angela zmarła nagłą śmiercią łóżeczkową, była malutka i zdrowa, a jej śmierć dla jej rodziców i starszego brata była nieoczekiwanym zdarzeniem, jakie może spotkać każdego. Na przykład kiedy bohaterem jest gęś, śmiertelne dla niej może być spotkanie z lisem⁵⁶, dla psa – spotkanie z kołami samochodu⁵⁷. W wypadku komunikacyjnym⁵⁸ giną też ludzie – tak

⁴⁹ Zob.: W. Widłak, *Dwa serca...*; D. Almond, *Skrzydłak*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2010.

⁵⁰ D. Almond, *Skrzydłak...*, s. 99.

⁵¹ H.R. Kommedal, *Czy tata płacze?*...

⁵² R. Jalonen, *Dziewczynka i drzewo...*, s. 43.

⁵³ E. Eriksson, K.F. Aakeson, *Esben i duch dziadka*, Media Rodzina, Poznań 2006 (strony nienumerowane).

⁵⁴ D. Almond, *Skrzydłak...*, s. 40.

⁵⁵ H. Hassenmüller, *Pewnej wrześniowej niedzieli*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 2008, s. 62.

⁵⁶ Zob. W. Erlbruch, *Gęś, śmierć...*

⁵⁷ Zob.: K. Ryrych, *Siedem sowych piór...*; H. Hassenmüller, *Pewnej wrześniowej...*

⁵⁸ Zob.: P. Stalfelt, *Mała książka...*; M. Małkowska, *Czary mamy*, Fundacja Hospicyjna, Gdańsk 2016 (strony nienumerowane).

stracił mamę Jaś – „zmarła w kilkadziesiąt godzin po tym, jak potrafił ją samochód”⁵⁹. Wypadek, jaki zdarzył się nad rzeką, odebrał siostrę małemu Dawidowi⁶⁰. Oczywiście znaczenie śmierci istot ludzkich i zwierzęcych jest nieporównywalne i dzieci zdają sobie z tego sprawę, ale przesłanie o śmierci, jakie stąd wynika, jest takie, że „martwego nie można na nowo przywrócić do życia”⁶¹.

Przyczyna śmierci nie zawsze jest istotna. Skoro śmierć istnieje, to nieważne jest, w jaki sposób odchodzą bliscy, ważniejsze jest to, że ich nie ma, i sposób, w jaki można poradzić sobie z tą stratą. Dlatego w badanym materiale często przyczyny śmierci są enigmatyczne. Tata Walentynki „pewnego dnia [...] nie wrócił do domu”⁶². Inna dziewczynka zastaje pusty fotel⁶³. Jeszcze inna uczestniczy w pogrzebie kuzynki babci, która zmarła⁶⁴. Po ostatnim spotkaniu z babcią w szpitalnej sali „następnego dnia w domu Eryka zbierali się ludzie. Zrobiło się wokół ponuro. Spłakane niebo wisiało smętnie nad ogrodem. Deszcz nie ustawał, a nowi goście wciąż przybywali, żeby pożegnać Babcię Malutką”⁶⁵. Wiadomo więc, że śmierć przychodzi i zabiera. Ktoś, kto był wśród nas, po śmierci przestaje być obecny. Z perspektywy dziecka to jest właśnie najistotniejsze. Taka konstrukcja fabuły jest zbieżna z formą baśni. „Baśń nie pokazuje realnych scen bólu, choroby, leczenia i umierania”⁶⁶. Ludzie są zabierani przez Boga czy Śmierć. Podobnie i analizowane teksty ograniczają się do przekazania pewnych najistotniejszych informacji. I choć nie są utrzymane w konwencji nierealistycznej, specyficznej dla baśni, to korzystają z niedopowiedzenia charakterystycznego dla tego typu fabuły. Czytelnik, spotykając się z chorobą bohaterów, ich starością, opadaniem z sił, z łóżkiem czy szpitalem, niejako zaczyna przeczuwać powagę i wyjątkowość sytuacji, w jakiej wraz z bohaterami się znalazł. W zależności od stopnia swojego rozwoju poznawczego przyjmuje tyle, ile jest w stanie zrozumieć. Ta oszczędność formy nie tylko jest bezpieczna dla dzieci, ale również sprzyja procesowi identyfikacji. Nienazwana choroba, nie opisana szczegółowo historia śmierci pozwala – jeśli pojawia się taka potrzeba – na dopasowanie jej do własnej życiowej sytuacji.

⁵⁹ M. Małkowska, *Czary...*

⁶⁰ Zob. A. Onichimowska, *Dzień czekolady*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2015, s. 16.

⁶¹ H. Hassenmüller, *Pewnej wrześnie...*, s. 65.

⁶² G. Maag, *Ogród. Dobra opowieść na wielki smutek*, Nasza Księgarnia, Warszawa 2005 (strony nienumerowane).

⁶³ Zob. O. Jeffers, *Serce w butelce*, Wydawnictwo Mam, Warszawa 2011 (strony nienumerowane).

⁶⁴ Zob. A. Eriksson, *Czarne życie*, Wydawnictwo EneDueRabe, Poznań 2002 (strony nienumerowane).

⁶⁵ B. Kosmowska, *Nieźle ziółko*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2016, s. 61.

⁶⁶ J. Wais, *Bracia Grimm i siostra Śmierć. O sztuce życia i umierania*, Wydawnictwo Eneteia, Warszawa 2014, s. 160.

Założenie, że istnienie śmierci jest bezdyskusyjnym faktem, nie odbiera możliwości zadawania pytań o to, po co jest śmierć. Dlaczego umieramy? Na to pytanie można po prostu odpowiedzieć, że tak jest i nie mamy na to wpływu: „Decyduje o tym śmierć”⁶⁷; „TEGO nie da się powstrzymać. TO można jedynie przyjąć”⁶⁸. Odpowiedzi na to pytanie nie zawsze są poważne, gdyż konieczność śmierci można wyjaśnić i tak: „[...] bo gdybyśmy byli nieśmiertelni, zaczęlibyśmy się w końcu nudzić”⁶⁹. Te na pozór niepoważne komentarze nie tyle mają dać gotową odpowiedź, co skłonić do rozmyślenia na temat śmierci, oswojenia się z jej obecnością, mają też naprowadzić na bardziej konkretne odpowiedzi. W analizowanych książkach umieranie jawi się również jako przymus: „[...] bo gdyby ludzie nie umierali, zabrakłoby miejsca na ziemi”⁷⁰. Potrzeba umierania nie dotyczy tylko ludzi, ale również świata roślin i zwierząt. Jeśli można byłoby przeprowadzić taki eksperyment i umożliwić rozmnażanie się granatu, to szybko okazałoby się, że „gdyby każde nasionko wyrosło, na świecie nie byłoby miejsca na nic innego oprócz drzew granatu”⁷¹. A przecież świat przyrody jest bardzo bogaty i zróżnicowany. Śmierć jest więc nieodzowna, jawi się jako konieczność. To selekcja naturalna sprawia, że nie tylko starzy umierają, ale czasem umierają również niemowlęta⁷² lub od razu przychodzą na świat nieżywe: „[...] nawet małe dzieci i małe zwierzątka mogą urodzić się już martwe”⁷³.

Przyczyny śmierci, jakie się pojawiają w analizowanym materiale, odwołują się do dziecięcego rozumienia śmierci. Jest to szczególnie widoczne w przypadku podkreślania starości jako jednego z jej powodów. Warto jednak zauważyć, że pojawienie się i innych okoliczności, które prowadzą do śmierci, przełamuje pewien stereotyp myślenia o śmierci jako o zjawisku, które jest przypisane tylko seniorom. Wychodzi to naprzeciw rodzącej się ciekawości dziecka, które, jak pokazują badania, w wieku około siedmiu lat zaczyna się interesować różnymi przyczynami zgonów⁷⁴. Pozwala to również uchwycić w zjawisku śmierci jej nieprzewidywalność, losowość i determinowanie ludzkiego życia.

⁶⁷ O. Brenifier, *Życie, co to takiego?*...

⁶⁸ B. Majchrzak, *Opowieść o Błękitnym Psie, czyli o rzeczach trudnych dla dzieci*, Grupa Wydawnicza Publicat, Poznań 2014, s. 8.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ O. Brenifier, *Życie, co to takiego?*... Podobne stwierdzenie znajdziemy również w: P. Stalfelt, *Mała książka*...

⁷¹ D. Almond, *Skrzydłak*..., s. 152.

⁷² Zob. H. Hassenmüller, *Pewnej wrześnieiowej*..., s. 64.

⁷³ P. Stalfelt, *Mała książka*...

⁷⁴ Zob. N. Ruman, *Pomoc rodziny i szkoły dziecku przeżywającemu żałobę. Refleksje o śmierci*, [w:] *Dziecko w świecie innowacyjnej edukacji, współdziałania i wartości*, t. 2, red. U. Szusćnik, B. Oelszlaeger-Kosturek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014, s. 167.

Pojawianie się w literaturze dla najmłodszych szerszej perspektywy okoliczności śmierci, np.: choroby, wypadku czy niewyjaśnionego zgonu małych dzieci, może skłaniać ku temu, by myśleć o niej jako o czymś, co w pewnym sensie wzbudza lęk. Ta perspektywa może być zbyt dosłowna i niepotrzebnie poruszać takie tematy. Jednakże owa otwartość jest w tekstach ograniczona. Nie ma tu śmierci, która pochodzi od człowieka, która byłaby zamierzona czy brutalna. A i te wiadomości, które są podane, pozbawione są szczegółów. W prawdziwym życiu nie mamy pewności, z jaką śmiercią i kiedy spotkają się nasze dzieci. Czy będzie to dopiero śmierć seniora rodziny, czy inne doświadczenie? Świat tekstu jest bezpiecznym miejscem, w którym można pośrednio doświadczać świata. „Odczytać bowiem z literatury możemy jedynie to, na co jesteśmy gotowi i czemu możemy stawić czoło”⁷⁵. Dlatego też szersza perspektywa przyczyn śmierci nie powinna wzbudzać niepokoju, pozwala ona na lepsze poznawanie świata. Narracja o śmierci, jaką dzięki lekturze posiadzie dziecko, będzie owocować nie tylko rozumieniem śmierci, ale i rozumieniem świata, a tym samym i siebie.

1.1.3. Metaforyczne formy śmierci

Materiał źródłowy pozwala na wyodrębnienie szeregu obrazów śmierci i umierania, które można uporządkować według kryterium ontycznego. Przede wszystkim śmierć jest przedstawiana jako uniwersalny proces biologiczny, wyjaśniany w oparciu o nauki medyczne. Śmiercią jest:

[...] nieodwracalne zatrzymanie wszystkich czynności życiowych w organizmie żywej istoty: rośliny, zwierzęcia, człowieka. Zatrzymanie przemiany materii, możliwości przyswajania pokarmu, wydalania go, brak reakcji na bodźce zewnętrzne oraz brak możliwości rozmnażania się⁷⁶.

Wyjaśnić można ją w taki sposób:

[...] kiedy ludzie umierają, to znaczy, że ich ciała przestają działać. Nie bije serce, nie muszą jeść ani spać, nie czują też bólu. Nie potrzebują dłużej swoich ciał (to dobrze, bo przecież ich ciała nie działają). Ponieważ umarli nie używają już ciał, nie możemy ich zobaczyć tak jak dawniej, kiedy jeszcze żyli⁷⁷.

Najważniejszym organem, który odpowiada za życie i śmierć, jest – zgodnie z najnowszą i powszechną wiedzą – mózg. To on odpowiada za pracę całego organizmu, ale również za myśli, pamięć, wspomnienia i wrażenia. Jeśli mózg przestanie pracować, to mimo pracy serca, człowieka

⁷⁵ A. Bautsz-Sontag, *Literatura w terapii dzieci*, Uniwersytet Śląski, Oficyna Wydawnicza Wacław Walasek, Katowice 2003, s. 32.

⁷⁶ P. Stalfelt, *Mała książka...*, nota edytorska.

⁷⁷ S. Nicholls, *Olivier i zeszyt z marzeniami*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008, s. 121.

uważa się za zmarłego⁷⁸. Jednocześnie obok wiadomości naukowych, dostosowanych do możliwości małego odbiorcy, pojawiają się i wątki, które w pogłębiony sposób dotyczą tematu śmierci. Obok informacji na temat pracy ludzkiego organizmu i jego mózgu autor dodaje, że nie posiadając sprawnie pracującego mózgu, człowiek nie może zdawać sobie sprawy z tego, że nie żyje. Ludzka świadomość jest obecna tylko wówczas, gdy mózg żyje. Tak specyficznie skonstruowana wypowiedź, poprzez ukazanie śmierci, z jednej strony, jako zdarzenia, na które nie mamy wpływu, a z drugiej – jako czegoś, co jest poza percepcją i doświadczeniem własnym, ma na celu zmniejszenie lęku przed umieraniem.

Medyczno-filozoficzne wywody często opatrzone są ilustracjami stanowiącymi komentarz do treści. Nie są to ryciny naukowe, lecz obrazki przypominające dziecięce rysunki. Jest to na przykład ilustracja zwłok z wyszczególnieniem anatomicznego przekroju serca, płuc i mózgu; ale znajdują się tam również dodatkowe elementy: zwiędłe kwiaty, ludzkie ciała, zwierzęta leżące na plecach, anioły, duchy czy zabawne kościotrupy⁷⁹. W rysunkach wykorzystane są parametry śmierci charakterystyczne dla poszczególnych organizmów, jak: opadające płatki kwiatów, suche drzewa, zamknięte oczy ludzi i zwierząt (nawet ryb), twarze bez kolorów, kości.

W tekstach, w których śmierć jest ujmowana jako proces biologiczny, nie rozgranicza się śmierci ludzkiej i innych żywych organizmów. Obok śmierci człowieka pokazywana jest w nich śmierć roślin i zwierząt. Jest to czytelna informacja, że śmierć jest zjawiskiem uniwersalnym i powszechnym dla wszystkich żyjących. I tak dowiedzieć się można, że kwiat, choć nie ma mózgu, również umiera, bo więdnie, natomiast dinozaury wymarły całkowicie⁸⁰. Świat przyrody, zarówno w warstwie opisowej, jak i ilustracyjnej, stanowi dobry przykład pokazania zmieniającego się, umierającego świata natury, z którego autorzy chętnie korzystają. Obserwacja natury staje się okazją do rozumienia praw przemijania, wzbudzając przy tym wyjątkowe uczucia powagi i pewnego rodzaju odświętności. Spektakl kwitnięcia Królowej Jedynej Nocy w przyszpitalnej oranżerii, w którym uczestniczyli mali pacjenci oddziału onkologicznego, stał się właśnie takim osobliwym przeżyciem:

[...] najdziwniejsze było to, że tyle czasu wytrzymałszy bez gadania i kręcenia się [...]. Pomyślałem wtedy, że to chyba dlatego, że byliśmy świadkami życia, które budziło się na naszych oczach i na naszych oczach miało się zakończyć⁸¹.

Z perspektywy natury prawo śmierci wydaje się być nadrzędnym wobec życia i nie może zmienić go nasza postawa czy brak akceptacji.

⁷⁸ Zob. J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 8.

⁷⁹ Zob.: P. Stalfelt, *Mała książka...*; J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*

⁸⁰ Zob. J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*

⁸¹ K. Ryrych, *Siedem sówich piór...*, s. 67.

Dlatego prawda o śmierci często płynie w prostym przekazie, który nie zostawia miejsca do podjęcia dyskusji: „To drzewo było już bardzo stare. [...] Nadszedł więc na nie czas i... umarło”⁸². Wszystko, co się urodziło, musi umrzeć. „Takie są prawa natury”⁸³. To dzięki naturze odkrywana jest prawda o przemianie pokoleń. Śmierć jest więc uniwersalnym prawem natury. Takie ujęcie śmierci ma nie wzbudzać lęku, przemiana oznacza „powrót do miejsca, w którym człowiek był przed urodzeniem, a nikt się przecież nie boi tego, co było, zanim się urodził”⁸⁴ – przekonuje jeden z bohaterów.

Wspomina się o starości, która prowadzi człowieka ku śmierci, przynosi ze sobą zmiany fizyczne, zmienia człowieka również wewnętrznie. Nie są to zmiany tylko organiczne, ale i psychiczne, jak: ośpienie, znużenie, marazm czy zamykanie się w sobie. Adam A. Zych właśnie w taki sposób definiuje starość, rozumiejąc ją w kategorii starzenia się biologicznego, gdzie naturalne i nieodwracalne zmiany wiążą się z nasilającymi się zmianami metabolicznymi i prowadzą do zmian morfologicznych, ale również ze zmianami w obszarach psychicznych i społecznych⁸⁵. Analizowane teksty także podkreślają te aspekty starości. Wędrownia życia od młodości ku starości prowadzi od witalności ku zmęczeniu. Kiedy jest się zmęczonym, trzeba odpocząć, a kiedy jest się starym, to zmęczonym można być już wszystkim i pragnąć odpoczynku na zawsze⁸⁶. Tak właśnie dzieje się z panem Muffinem – siedmioletnią świnką morską – który jest „siwy i zmęczony”⁸⁷. Z perspektywy swego fotela spogląda na fotografie, na których jest on sam – silny i młody, jest nieżyjąca już żona i dzieci, które dawno opuściły rodzinne gniazdo. Wspomnienia dawnego życia wywołują westchnienia przepełnione tęsknotą. Można niemal poczuć, że obecne życie dla pana Muffina jest ciężarem i udręką. Gdy do tęsknoty i samotności dochodzi choroba i ból, to śmierć wydaje się być dla niego wybawieniem – końcem cierpienia. Podobnie są przedstawiani i inni wiekowi bohaterowie literaccy.

Babcia się jednak zestarzała – tak bardzo, że nie mogła budować domów. Po pewnym czasie nie mogła już ugotować obiadu, a potem nawet wspiąć się na schody. Pewnego dnia nie dała rady podnieść się i usiąść na łóżku, a kiedy chłopiec przyszedł do niej – babci już nie było⁸⁸.

⁸² J. Godfrey, E. Corke, *Urodziny dziadka*, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Sandomierz 2011, s. 12.

⁸³ A. Nanetti, *Mój dziadek był drzewem...*, s. 21.

⁸⁴ S. Nicholls, *Olivier...*, s. 198.

⁸⁵ Zob. A.A. Zych, *Przekraczając „smugę cienia”. Szkice z gerontologii i tanatologii*, wyd. 2, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2013, s. 27.

⁸⁶ Zob. P. Stalfelt, *Mała książka...*

⁸⁷ U. Nilsson, A.-C. Tidholm, *Żegnaj, panie Muffinie!...*

⁸⁸ R. Montgomery, *Dom babci*, Wydawnictwo CzyTam, Warszawa 2017 (strony nienumerowane).

Dziadek Antosia na jakiś czas przed śmiercią zaczął zachowywać się dziwnie. Kiedy umarł, chłopiec go chętnie wspominał, ale tylko tego dziadka z dawnych czasów, sprzed choroby⁸⁹. Umierająca babcia Urszulki na pytanie wnuczki o wspólny wyjazd na wakacje odpowiada tylko: „A co ja tam będę robić, Uleńko? [...] Jaki ze mnie pożytek? Ani wody nie przyniosę, ani do sklepu nie pójde, z gotowaniem... różnie bywa, zależy jak się czuję... Nawet na grzyby nie będę mogła iść...”⁹⁰. Widać tu postępujące unie-
możliwianie wykonywania dawnych ulubionych czynności czy pełnienia ról. Śmierć ludzi starszych w wymiarze społecznym jest już ich symboliczną śmiercią za życia. Już niewiele dzieje się w ich życiu, są jakby zamknięci w swoim mikroświecie czterech ścian lub domu i ławki przed nim, owdowiali i niemal samotni⁹¹.

Obserwacja cierpiących dziadka, babci skłania do tego, by śmierć uznać za rodzaj wyzwolenia od samotności, niedołężności i bólu. Ale śmierć staje się wyzwoleniem także dla młodszych osób, które cierpią w chorobie.

W końcu tata musiał już stale leżeć w łóżku. Potrzebował krzesła, aby umyć się pod prysznicem, i nocnika, żeby do niego siusiać. I specjalnego fotela, który mógł podnosić i rozkładać, kiedy chciał. Wtedy już niewiele mówił i przeważnie spał⁹².

Synowie nie mogli za długo przebywać z chorującym ojcem, musieli zachowywać się cicho. Poza domem najchętniej bawili się w tatę, który jak dawniej pracował na farmie. W takiej sytuacji, skoro nie można wyleczyć choroby, odwrócić losu, śmierć uznać należy za rodzaj wybawienia. Tak rozumiana śmierć jednocześnie stanowi rodzaj pocieszenia dla opuszczonych. Babcia dlatego umarła, bo była bardzo chora, odeszła, „by nic już jej nie bolało i żeby dłużej nie cierpiała”⁹³.

Śmierć w takim ujęciu występuje często i choć zawsze w pierwszym odruchu wzbudza lęk, to z czasem staje się swego rodzaju pragnieniem, bo najpierw można czekać „na to, że lekarz powie: «To nic poważnego»”, by zaraz później czekać, „że [żona]⁹⁴ nie będzie już dłużej cierpiała”⁹⁵, bo ból i „to krępujące i głupie cierpienie”⁹⁶ w chorobie często przesłaniają wszystko, nawet życie; to one często nie pozwalają na to, by kiedykolwiek móc cieszyć się życiem. Wtedy pragnienie śmierci i wizja czekającego raju,

⁸⁹ A. Nanetii, *Mój dziadek...*, s. 124–128, 138.

⁹⁰ A. Onichimowska, *Dalej niż na wakacje*, [w:] też, *Najwyższa góra świata*, Świat Książki, Warszawa 2005, s. 15–16.

⁹¹ Takie postacie występują również w: Z. Stanecka, *Świat według dziadka...*; J. Mikołajewski, *Kiedy kiedyś...*; W. Widlak, *Dwa serca aniola...*

⁹² H.R. Kommedal, *Czy tata płacze?*...

⁹³ M. Zawistowska, *Pani Śmierć...*

⁹⁴ Widoczna na ilustracji.

⁹⁵ D. Cali, S. Bloch, *A ja czekam...*

⁹⁶ M. Déon, *Tomek i nieskończoność...*, s. 9.

w którym będzie można robić to, czego nie dane było dokonać na ziemi, stają się jedynym marzeniem. „[...] nie mogę się już doczekać, żeby tam pójść. W końcu zacznę chodzić, mamó! Będę biegać, a moje nogi staną się silne. Tam będę zdrowy, mamó!”⁹⁷ – wyznaje chłopczyk zamknięty w wątłym i słabym ciałku, kiedyś marzący o tym, że urośnie duży i silny. Pragnienie to nigdy się nie spełniło. Śmierć jest wybawieniem od cierpienia, ale jest też nadzieją dla umierającego.

Cierpienie nie musi być fizyczne, równie mocno, jeśli nie bardziej, odczuwa się je psychicznie. Również i od takiej udręki uwalnia śmierć. Dziadek „rozchorował się tak z samotności, kiedy umarła babcia. Ponieważ ją bardzo kochał. Starzy ludzie są jak dzieci, nie mogą nagle zostać sami. Potrzebują siebie nawzajem”⁹⁸.

Cykliczna przemiana życia i śmierci nie dotyczy tylko wielkiego świata natury. Ludzki organizm jest mikroświatem, w którym zachodzą procesy analogiczne do makroświata. Wciąż umieramy: „[...] człowiek, którym byłeś rok temu czy minutę temu, już nie istnieje. Można nawet powiedzieć, że ten człowiek już nie żyje, jest tylko wspomnieniem”⁹⁹. Wraz z przemijaniem czasu upływa i nasze życie, umieramy więc każdego dnia. Jest to ukazanie śmierci w sposób, który znosi dystans czasu. Jednocześnie budzi on świadomość, że śmierć dotyczy również mnie osobiście. Już nie umiera człowiek stary, inny, chory, ale umieram ja. Choć tego nie widać i nie czuć, to śmierć jest towarzyszką życia. Kiedy przerażona spotkaniem ze śmiercią gęś zapytała, czy ta przyszła po nią, w odpowiedzi usłyszała: „[...] jestem przy tobie od twoich narodzin”¹⁰⁰. Życiu zawsze towarzyszy śmierć i nic nie jest tego w stanie zmienić, a dostrzeżenie stałej obecności śmierci w życiu potrafi sprawiać, że można na nią spojrzeć bardziej łaskawym okiem i zobaczyć to, czego początkowo ujrzyć się nie da. Jak wiadomo, w dawnych wyobrażeniach i wierzeniach ludzkich śmierć przedstawiana była jako zło. Ten obraz śmierci znany jest do dziś, jednak współcześnie ma on już zupełnie inną wymowę. Śmierć nie jest już postrzegana jako zmaterializowana nieczysta siła, ale tym, co może łączyć dawne i obecne czasy, jest emocjonalny stosunek człowieka do śmierci, nieustannie bowiem budzi ona w człowieku niechęć. Dawna spersonifikowana śmierć czy dzisiejsza ubrana w metafory z racji roli, jaką pełni, nie jest ani lubiana, ani obdarzana żadnymi innymi pozytywnymi uczuciami. Kojarzona jest ze złem, cierpieniem i strachem. Tymczasem zaakceptowanie śmierci jako towarzyszki życia może być krokiem ku temu, by móc się z nią zaprzyjaźnić. Kiedy ją

⁹⁷ B. Majchrzak, *Opowieść o Błękitnym Psie...*, s. 90.

⁹⁸ A. Nanetti, *Mój dziadek był drzewem...*, s. 139.

⁹⁹ J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 31.

¹⁰⁰ W. Erlbruch, *Gęś, śmierć...*

poznamy, może się okazać, że śmierć „właściwie była miła, a jeśli zapomniać KIM była – nawet bardzo miła”¹⁰¹.

Obraz śmierci – przyjaciółki w analizowanych tekstach nie jest jednak częsty. Przyjacielem może zostać przedstawiciel świata zmarłych – kościotrupek o imieniu Ignatek¹⁰². Wygląda jak inne dzieci w jego wieku, z tą różnicą, że jest szkieletem. Jednakże w kontekście problemów, z jakimi się boryka – a mianowicie brakuje mu przyjaciela i ma szczerbę w szczęcie po zgubionym zębie – ten odmienny wygląd nie wydaje się niczym szczególnym. Utrata zęba martwi Ignatka, bo wydaje mu się, że właśnie przez ten ubytek nie znajdzie przyjaciela. Posiadanie zmartwień podobnych do tych, jakie miewają dzieci, oraz ubioru w postaci wesołych spodenek w czerwoną kratkę i pieska Berkka (który jest również szkieletem), sprawia, że dystans, jaki mógłby zaistnieć wobec kogoś z innego wymiaru, zmniejsza się lub wręcz w ogóle się nie pojawia. I oto Ignatek spotyka dziewczynkę, która oddaje mu swój mleczak, uważając, że bez zęba wygląda on naprawdę okropnie. Dziewczynka pokazała Ignatkowi świat, który ją otacza, i miejsca, które są dla niej ważne. Ignatek odwdzińczył się tym samym, zabierając swą przyjaciółkę na „drugą stronę”. A tam, choć świat był spowity w czerń, to niczym się nie różnił od świata ludzkiego. Odwiedzili tam ulubiony park Ignatka i bibliotekę, gdzie pełno było książek, których Ignatek jeszcze nie przeczytał. Wkoło zamiast ludzi – inne szkielety. To przypadkowe spotkanie zaowocowało przyjaźnią, jaka zrodziła się pomiędzy dziećmi. Nieoczekiwane spotkanie tej dwójki, z tego i tamtego świata, szukającej przyjaciół zakończyło się szczęśliwie i stworzyło pewną psychologiczną przestrzeń ułatwiającą oswojenie śmierci. Choć na pozór narracja ta nie traktuje o śmierci, to obraz, jaki się z niej wyłania, ukazuje śmierć jako alternatywę ludzkiego życia. Zaświaty niczym się nie różnią od tego, co jest nam dobrze znane i lubiane na co dzień. Tekst zrywa z dotychczasowym ogólnoludzkim myśleniem o śmierci, które w kościotrupach widzi symbol strachu i upiorności. Tutaj dwa światy, życia i śmierci, funkcjonują obok siebie; świat po tamtej stronie, choć czarny, nie jest wrogi ani straszny, ale aby się o tym dowiedzieć, trzeba się zdobyć na to, by chcieć śmierć poznać, a w efekcie być może i zaprzyjaźnić się z nią. W końcu śmierć jest to „ktoś” lub coś, „kto” lub co towarzyszy nam przez całe życie.

Na taki gest przyjaźni zdobyła się gęś, która, opanowawszy pierwszy odruchowy lęk przed śmiercią, odnalazła w niej dobrego kompana. Czas, jaki spędzały razem – gęś i śmierć – nie tylko sprawił, że zawiązała się między nimi więź, lecz i w pewnym sensie obnażył smutną prawdę o śmierci. Kiedy po wspólnej kąpieli w stawie, podczas której śmierć nie czuła się zbyt dobrze, gęś zapytała: „Jest ci zimo? Mam cię rozgrzać?”¹⁰³, pojawia się

¹⁰¹ Tamże.

¹⁰² Zob. P. Pawlak, *Ignatek szuka...*

¹⁰³ W. Erlbruch, *Gęś, śmierć...*

tylko komentarz narratora: „Śmierci nikt jeszcze czegoś takiego nie zaproponował”¹⁰⁴. Uwaga ta jest wstrząsająca, zaburza dobrze znany porządek, przenosząc współczucie z gęsi, która w każdej chwili może stracić życie, na śmierć, której nigdy nie spotkało nic dobrego. Śmierć, z racji nałożonej na nią roli, nigdy przez nikogo nie była obdarzana pozytywnymi uczuciami. Stworzony w ten sposób obraz ukazuje śmierć, której trzeba współczuć. Takie ujęcie śmierci dla dorosłego czytelnika może być czymś nowym, a nawet szokującym. Człowiek, żyjąc w czasach, które śmierć odrzucają, lękając się jej w nadnaturalny sposób, tu oto spotyka się ze śmiercią, która nieoczekiwanie pokazana jest w innym świetle. Dziecko-czytelnik zareaguje inaczej. Odwołanie się do poczucia dziecięcej sprawiedliwości sprawi, że dostrzeże ono to, co i gęś zobaczyła w swojej towarzyszce. Tym samym następuje przełamanie pewnej konwencji postrzegania śmierci jako istoty złej. Daje to szansę na inne, niestereotypowe reakcje ze strony czytelnika, które otworzą go na świat.

Innym obrazem śmierci, jaki ukazany został w literaturze dziecięcej, jest odwołanie się do metafory opuszczenia kokonu. Symbol kokonu jest wymowny i bardzo często używany w przedstawieniach śmierci. Kokon to zewnętrzna powłoka, która chroni to, co jeszcze się nie narodziło. W tym przenośnym ujęciu śmierci kładzie się nacisk na to, by dostrzegać w człowieku jego dualizm – komponent ciała i duszy, tego, co zewnętrzne i wewnętrzne. Umiera ciało – powłoka – a to, co jest istotą człowieka, pozostaje. Nie ciało jest istotne, ale to, kim jesteśmy. Ważne jest nasze wnętrze. Śmierć nie może tak naprawdę unicestwić osoby. Ona jest tylko etapem na drodze życia – „ostatnim etapem rozwoju”¹⁰⁵, jak powiedzielibyśmy za przywołaną Elisabeth Kübler-Ross. Jej zaistnienie w życiu ludzkim to wprowadzenie osoby w kolejny okres istnienia.

– Pamiętacie wasze ostatnie spotkanie z babcią? – zapytał filozof.

– Pewnie. Była taka chudziutka i pomarszczona. [...]

– A teraz już nie jest. Jest znów młoda i piękna. [...]

– Jak to możliwe? [...]

– To nie babcia była chuda i pomarszczona, tylko jej ciało.

A Elisabeth Kübler-Ross twierdzi obrazowo, że ciało jest jedynie kokonem, który psuje się coraz bardziej i którego nie można naprawić. Kiedy człowiek umiera, staje się pięknym ogromnym motylem, który opuszcza stary kokon¹⁰⁶.

Przepoczwarczanie się to stawanie się istotą wyższego rzędu, imago – istotą doskonałą. Taki obraz śmierci ma odniesienia do ludzkiej eschatologii. Z brzydkiego kokonu uwalnia się motyl. „Popatrz na tę gąsieniczkę.

¹⁰⁴ Tamże.

¹⁰⁵ Zob. E. Kübler-Ross, *Śmierć. Ostatni etap rozwoju*, Wydawnictwo Laurum, Warszawa 2008.

¹⁰⁶ M. Fabijański, *Wędrowki filozoficzne*, Wydawnictwo Wilga, Warszawa 2003, s. 104.

Pewnego dnia ta brzydka brązowa poczwarka zmieni się w pięknego motyla¹⁰⁷ – opowiada wnuczce dziadek. Symbolika motyla¹⁰⁸ jest dwoista. Poczwarka motyla oznacza śmierć, jego skrzydła – przemijanie, bieg czasu. Natomiast sam motyl symbolizuje życie, w chrześcijaństwie oznacza zmartwychwstanie. E. Kübler-Ross, której filozofia została przywołana w jednym z tekstów dla dzieci, w swoich wspomnieniach opowiedziała o wizycie na Majdanku, która odcisnęła się na jej życiu. W tym miejscu śmierci jej uwagę przykuły wydrapane na ścianach baraków różnorodne motyle. W tamtym czasie, na początku jej drogi zawodowej, symbolika ta była dla niej zupełnie niezrozumiała, nie pasowała do tamtego miejsca. Dopiero po latach, pracując z ludźmi umierającymi, Kübler-Ross zrozumiała, że motyl jest symbolem wolności, życia bez granic i uwolnienia się od cierpienia¹⁰⁹. Stąd też metafora śmierci jako uwolnienia się z kokonu na stałe znalazła swoje miejsce w jej wykładach.

W podobny sposób śmierć zostaje ujęta w niektórych z badanych tekstów. Dziadek, który przygotowywał do swojej śmierci wnuka Maćka, podczas ich ostatniego spaceru uświadamia chłopcu, że śmierć dotyczy tylko ciała. Jest jak wylinka. Kiedy się umiera, to, co jest treścią człowieka, nadal pozostaje żywe i może trwać w innej formie. Dziadek Maćka po śmierci nie przestaje być dziadkiem – „tam leży tylko wylinka”¹¹⁰, jak mówi chłopiec, bo to, kim był dziadek – jego istota – pozostało we wnętrzu wnuczka, w jego sercu i myślach.

Motyła widzi również i Ula, której babcia właśnie umarła. Dziewczynka niejasno przeczuwa odejście babci, odczytując je z dziwnego zachowania dorosłych. W nocy przyśniła się jej

[...] wielka polana, po której biegła babcia. Tylko że nie było zielonej trawy, lecz głęboki śnieg. Koło babci wirował ogromny, czarny motyl. Dużo większy od wszystkich, które kiedykolwiek [jej] się śniły. Dużo większy od babci. Wydawało się [jej], że babcia tańczy z nim jakiś dziwny taniec. Miała pogodną twarz, uśmiechała się [...]. A potem wsiadła na motyla i wzbiła się w powietrze¹¹¹.

Sen dziewczynki był bardzo symboliczny. Łąka bez zielonej trawy, pozbawiona życia. Biała barwa śniegu i czarna skrzydeł, oznaczających przemijanie. Babcia tańczyła swój ostatni taniec z motylem śmierci, który powiódł ją do krainy wieczności. Sen był przyjemny, babcia w nim szczęśliwa, a taniec był niczym piękna i liryczna odmiana dawnego *danse macabre*.

¹⁰⁷ J. Godfrey, E. Corke, *Urodziny dziadka...*, s. 18.

¹⁰⁸ Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli...*, s. 234.

¹⁰⁹ Zob. E. Kübler-Ross, *Koło życia. Autobiografia*, Świat Książki, Warszawa 2000, s. 76–77.

¹¹⁰ R. Piumini, *Maciuś i dziadek...*, s. 92.

¹¹¹ A. Onichimowska, *Dalej niż na wakacje...*, s. 20.

Od śmierci, która jest ukazana jako wyzwolenie się z kokonu, jest blisko do śmierci, która nie istnieje – jest pozorem. Jeśli ciało nie jest ważne, a nawet stanowi pewną formę naszego ograniczenia, to można założyć, że życie zaczyna się dopiero po śmierci. Taka wykładnia śmierci najczęściej spotykana jest w tekstach nastawionych na szerzenie nauk związanych z wiarą chrześcijańską. „Wyobraź sobie, że jesteś malutkim pisklęciem w skorupce. Tam w środku jest ciemno, lecz pewnego dnia wykluwasz się i widzisz, jaki ten świat jest naprawdę”¹¹². Wiara w to, że śmierć jest jedynie chwilowym rozstaniem, zmianą sposobu istnienia, rozpoczęciem się autentycznego życia, stanowi w opinii niektórych autorów¹¹³ dobry sposób na osvajanie dzieci z tematem śmierci. Śmierć z takiej perspektywy nie jest przerażająca, bo niesie w sobie nadzieję na ponowne spotkanie. Podczas wspólnego spaceru Ryś i jego dziadek dzięki balonikom unieśli się do nieba. Po pewnym czasie tej wspaniałej przygody wnuczek chciał wrócić do domu. Dziadek natomiast „wywinął fikołka w powietrzu [i odpowiedział:] A ja tu jeszcze trochę zostanę”¹¹⁴. Zaniepokojony Ryś chciał wiedzieć, czy dziadek na pewno wróci. I choć dziadkowa podróż balonikami była tą ostatnią, która zaprowadziła go w zaświaty, to staruszek obiecał mu to. Ponowne spotkanie musi więc być możliwe – pomimo śmierci albo też wbrew niej. Bo czy można wątpić w obietnicę daną przez dziadka, czy może ona zostać niespełniona? Antek, który przyszedł się pożegnać ze zmarłą babcią na jej grób, usłyszał: „[...] nie żegnaj. [...] Tylko powiedz: do zobaczenia! Pamiętaj, śmierć nie istnieje... Ona nam się tylko wydaje. Twoja Babcia żyje w niebie i czeka tam na ciebie”¹¹⁵. Śmierć jest tu, podobnie jak w przypadku porównania jej do „opuszczenia kokonu”, nic nie znaczącym faktem, zmianą, która dotyczy ciała, ale nie dotyczy osoby. Pomimo rozłąki, na jaką nas skazuje, nie trzeba się martwić, bo śmierć jest wyzwoleniem do nowego życia. Wie o tym i Ula, która, smucąc się nad grobem babci, że nie pojadą już razem na wakacje, nagle słyszy w swojej głowie jej pocieszający głos: „[...] pojechałam dalej”¹¹⁶. Dziewczynka pojmuje tajemnicę życia wiecznego i już od tej chwili z radością wpatruje się w oczy swej ukochanej babci, spoglądającej na nią z nagrobnej fotografii.

¹¹² Tamże, s. 16.

¹¹³ Zob.: N. Ruman, *Śmierć i żałoba w doświadczeniu małego dziecka. Ważne rozmowy na trudne tematy w rodzinie*, [w:] *Przemiany rodziny i jej funkcji*, red. E. Ogródzka-Mazur, U. Sużółka, A. Minczanowska, t. 7, Wydawnictwo Impuls oraz Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego, Cieszyn–Kraków 2015; K. de Walden-Gałuszko, *Wybrane zagadnienia psychoonkologii i psychotematologii. Psychologiczne aspekty choroby nowotworowej, umierania i śmierci*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1992, s. 62.

¹¹⁴ Z. Stanecka, *Świat według dziadka...*, s. 72.

¹¹⁵ E. Litwinko, *Babcia. Opowieść o zwycięstwie miłości nad śmiercią*, Wydawnictwo eSPe, Kraków 2014, s. 78.

¹¹⁶ A. Onichimowska, *Dalej niż na wakacje...*, s. 21.

Wiara w życie po śmierci jest nie tylko uznaniem, że śmierci nie ma, ale jest też traktowaniem jej jako początku nowego życia. Możemy przeczytać: „[...] śmierć jest początkiem czegoś nowego, jest jak pobudka po długim śnie”¹¹⁷. Dla ludzi wierzących, w zależności od wyznania, jest to nowe życie w niebie lub raju. Nowym początkiem może też być ponowne odrodzenie się w innym wcieleniu na drodze reinkarnacji.

Kiedys przerabialiśmy naturalny cykl życia na biologii w mojej starej szkole. Znam obieg wody i węgla w przyrodzie i cykl życia gwiazd. Wszystko polega na tym, że stare rzeczy umierają i rodzą się nowe. Stare gwiazdy zamieniają się w nowe gwiazdy. Martwe liście zamieniają się w młode roślinki. Można mówić, że coś umiera albo że coś nowego się rodzi – zależy, jak na to spojrzeć¹¹⁸.

Zmiany w organizmach żywych, jakie zachodzą na drodze ewolucji, dzieją się m.in. dzięki śmierci. Szczątki martwych organizmów nie znikają, ale krążą w przyrodzie, dając początek życiu kolejnych pokoleń. Jak liść klonu, który „zamknął oczy i zasnął. Nie wiedział, że po zimie przyjdzie wiosna i że śnieg zamieni się w wodę. Nie wiedział, że jego suche, pozornie do niczego niezdatne szczątki połączą się z wodą i sprawią, że drzewo będzie jeszcze silniejsze”¹¹⁹. Silne drzewo na wiosnę obrodzi w nowe klonowe liście. Inne wyda wspaniałe owoce. Na użyźnionej glebie wyrosną nowe warzywa i kwiaty. Życie pomimo śmierci trwa, a śmierć to życie wspomaga. Obumarłe szczątki różnych organizmów wchodzi w skład obecnych, żyjących. Wyobraź sobie, że „atomy krążą od milionów lat. W twoim ciele na pewno są atomy ze spadających gwiazd, dinozaurów, ludzi żyjących w epoce kamienia, psów i kotów. A w przyszłości trafią do jeszcze innych stworzeń”¹²⁰. To krążenie materii, która nigdy nie znika i wciąż się odradza, stanowi jednocześnie symboliczne przesłanie, że śmierć jest życiem. Ten obraz śmierci niesie odmienne przesłanie od tego, który wcześniej ukazywał ją jako ostateczną i zwyciężającą życie. W takim ujęciu śmierć zawsze przegrywa z życiem, jak sama mówi o sobie: „[...] to nie ja decyduję o tym, kto i kiedy ma umrzeć. Decyduje Życie, a ono jest silniejsze ode mnie”¹²¹.

Śmierć w analizowanych tekstach przedstawiona jest również jako wypełnienie się przeznaczonego nam losu. Śmierć jawi się tu jako posłuszny realizator przypisanego jej zadania. Jest jak wiatr albo słońce – po prostu jest. Rolą śmierci jest odbierać życie, ale tylko wtedy, kiedy ma się dokończyć czas danej istoty. „[...] wy, jętki, żyjecie tylko jeden dzień. Tylko jeden i ani chwili dłużej”¹²². Oczywiście los każdej istoty jest inny, a długość życia

¹¹⁷ J. Godfrey, E. Corke, *Urodziny dziadka...*, s. 14.

¹¹⁸ S. Nicholls, *Olivier...*, s. 198.

¹¹⁹ L. Buscaglia, *Jesień liścia...*, s. 38.

¹²⁰ J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 28.

¹²¹ A. Lind, *Piaskowy wilk...*, s. 95.

¹²² P. Wechterowicz, *W pogoni za życiem*, Wydawca Agencja Edytorska Ezop, Warszawa 2012 (strony nienumerowane).

ludzkiego jest tajemnicą. „Jestem motylem. My żyjemy krótko”¹²³. Pewne jest to, że kto się urodził, musi umrzeć. „Każdy umiera. Niezależnie od tego, czy jest duży, czy mały, słaby czy silny”¹²⁴. Kiedy śmierć pojawia się w pobliżu gęsi, wyjaśniając jej, że jest tu na wszelki wypadek, przestraszona gęś od razu domyśla się, że z pewnością o ten wypadek zadba sama śmierć. Ona jednak wyprowadziła przestraszonego ptaka z błędu: „[...] o wypadek zadba życie, tak jak o katar i o wszystko, co się wam, gęsiom, przytrafia...”¹²⁵. Występująca w tekście postać gęsi jest tu nie bez znaczenia. Gęś to symbol wtajemniczenia, w starożytnym Egipcie była pośrednikiem między niebem a ziemią¹²⁶. Jak podaje Władysław Kopaliński, symbolizuje ona czystość duchową, czujność, przezorność, ale także życie. Spotkanie gęsi i śmierci odczytać można jak najnaturalniejsze ze spotkań. Życie i śmierć stykają się ze sobą. I mimo czujności i ostrożności gęsi, w końcu wypełnia się misja śmierci. Jest ona nieuchronnym losem każdego z nas.

Liść klonu – Jaś – pewnego dnia dostrzega w sobie zmiany, które go niepokoją. Jaś, jak inne liście, zmienił się fizycznie. Nie był już zielony, ale przybrał czerwonawe barwy. Zmieniła się pogoda, przyszedł chłód, drzewo, na którym rósł, pokryło się szronem. Niektóre z liści zaczęły opadać. Wtedy dowiedział się, że jego przeznaczeniem jest nie tylko dawanie cienia ludziom w parku, ale również i śmierć. „Jesień to czas, kiedy liście przeprowadzają się do innego domu. Niektórzy nazywają to umieraniem”¹²⁷ – usłyszał. Wizja śmierci nie podobała mu się, ale usłyszał, że jest ona tylko kolejną w jego życiu przemianą. Jak z pączka zamienił się w liść, tak teraz opadnie z drzewa i stanie się częścią innego świata. Takie jest jego przeznaczenie. Przeznaczenie nas wszystkich zamyka się w pewności, że „nie zawsze wstanie dla nas nowy dzień”¹²⁸. *Mors certa, hora incerta*.

Śmierć jest jak sen. Próbując sobie wyobrazić, jak to jest, kiedy się umrze, możemy porównać ten stan do snu, bo kiedy śpimy, nie wiemy, co się z nami dzieje ani co dzieje się dookoła¹²⁹. Porównanie śmierci do snu zawiera w sobie próbę najbardziej realnego oddania jej istoty, zaspokaja dziecięcą ciekawość, choć nadal są to tylko domysły. Sen jest dobrze znanym stanem, w jakim znajduje się człowiek każdego dnia. I choć śniący nie wie, co się z nim dzieje podczas snu, co można uznać za pewne znamiona śmierci, to sen, w przeciwieństwie do niej, kojarzy się pozytywnie: jest bezpieczeństwem, spokojem, odpoczynkiem. Dlatego też porównanie śmierci w analizowanych tekstach do snu jest nie tylko odniesieniem się do tego, że jest to stan ludzkiej nieświadomości, ale również do tych jego atrybutów,

¹²³ B. Majchrzak, *Opowieść o Błękitnym Psie...*, s. 84.

¹²⁴ L. Buscaglia, *Jesień liścia...*, s. 30.

¹²⁵ W. Erlbruch, *Gęś, śmierć...*

¹²⁶ Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli...*, s. 91.

¹²⁷ L. Buscaglia, *Jesień liścia...*, s. 28.

¹²⁸ B. Majchrzak, *Opowieść o Błękitnym Psie...*, s. 80.

¹²⁹ Zob. J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 33.

które kojarzą się pozytywnie, po to, by śmierć oswoić. Umieranie Jasia – klonowego listka, które stanowi alegorię ludzkiej śmierci, zostało przedstawione właśnie w taki sposób, by kojarzyło się ze snem. Jaś opadł z drzewa wprost w śnieg, jak w białą pościel, która go otuliła. „Było mu miękko, a nawet ciepło. W tej nowej pozycji poczuł się swobodniej niż kiedykolwiek przedtem. Zamknął oczy i zasnął”¹³⁰. Taka śmierć nie budzi niepokoju. Jest jak zasłużony odpoczynek, na który czekało się całe życie. W taki właśnie symboliczny sposób śmierć jest często tłumaczona dzieciom: „Babcia już się do nas nie odzywa bo zasnęła już na zawsze. [...] Śpi i już się nie obudzi”¹³¹. I choć słowa „na zawsze” czy „nigdy” budzą niepokój, to sen jako synonim dobra ułatwia zaakceptowanie śmierci¹³².

Porównanie śmierci do snu wynika również z faktu, że tak jak miejscem snu jest łóżko, tak i śmierć – jeśli nie jest następstwem wypadku – jest z łóżkiem związana. „[B]abcia leżała w łóżku i od tej pory już z niego nie wstała”¹³³. Łoże śmierci w analizowanym materiale może być szpitalnym łóżkiem¹³⁴, własnym domowym meblem¹³⁵, czy nawet dziecinnym łóżeczkiem¹³⁶. I tak jak łóżko – szczególnie własne – kojarzy się z domem, rodziną, tak i śmierć umiejscawiana jest właśnie tu, by pozostała – jakbyśmy powiedzieli za Ph. Arièsem – śmiercią oswojoną. Koło życia rozpoczyna się i kończy w łóżku, miejscu prywatnym, w pewnym sensie intymnym, które daje poczucie bezpieczeństwa. To w nim narodzony człowiek trafia w ramiona matki, a umierający otoczony jest najbliższymi. „Był sobie dziadek, który leżał na łóżku. [...] Wokół niego zgromadzili

¹³⁰ L. Buscaglia, *Jesień liścia...*, s. 38.

¹³¹ M. Zawistowska, *Pani Śmierć...*

¹³² Tu jednak należy pamiętać o sposobie rozumienia przez dzieci śmierci w zależności od stopnia ich rozwoju poznawczego. Etap operacji konkretnych wyklucza posługiwanie się eufemizmami. Małe dziecko, na poziomie myślenia konkretnego, nie zrozumie ich przesłania. Zasnięcie kojarzy się mu ze snem, odejście – z porzuceniem. Monika Nowak, generalizując rady na temat tego, jak rozmawiać z dzieckiem o śmierci, również uczula na język, którym się posługujemy. Autorka ta proponuje, by w takiej rozmowie używać nazewnictwa wprost i kierować się szczerością. Trudne rzeczy i zjawiska nazywać adekwatnie, bez posługiwania się określeniami zakamuflowanymi, gdyż mogą one bardziej zaszkodzić dziecku niż je ochronić. Dlatego przy okazji wprowadzania dziecka młodszego w temat śmierci przy pomocy literatury nie należy zostawiać tekstu bez komentarza. Zob. M. Nowak, *Rozmowy z dziećmi o śmierci*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna, antropologia kultury, humanistyka*, t. 14, red. J. Kolbuszewski, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Wrocław 2010, s. 85.

¹³³ A. Nanetti, *Mój dziadek był drzewem...*, s. 27.

¹³⁴ Zob.: H.R. Kommedal, *Czy tata płacze?...*; B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2015; D. Cali, S. Bloch, *A ja czekam...*; E.-E. Schmitt, *Oskar...*; K. Ryrych, *Siedem sówich piór...*; K. Babis, *Maja...*

¹³⁵ Zob.: U. Nilsson, A.-C. Tidholm, *Żegnaj, panie Muffinie!...*; R. Piumini, *Maciuś i dziadek...*; R. Montgomery, *Dom babci...*; S. Rattan, *Dokąd odchodzisz?*, Wydawnictwo AnWero, Gdańsk 2009; U. Stark, A. Hoglund, *Czy umiesz gwizdać, Joanno?*, Zakamarki, Poznań 2016; M. Zawistowska, *Pani Śmierć...*

¹³⁶ Zob. H. Hassenmüller, *Pewnej wrześniowej...*

się: mama, tata, dwóch wujów, sześcioro wnucząt i kilkoro przyjaciół rodziny”¹³⁷ – tak właśnie w historię o umieraniu wprowadza czytelnika jeden z tekstów. Łóżka w analizowanych tekstach są miejscem, w których odwiedza się i pielęgnuje bliskich chorych: „Wśród licznych białych poduszek Babcia Malutka wydała mu się jeszcze mniejsza niż zwykle. [...] – Zrobiłam sobie wagary [powiedziała i] uśmiechnęła się. Jej głos też jakby trochę zachorował”¹³⁸. Jeśli umierający jest w szpitalu, to przynajmniej próbuje mu się stworzyć namiastkę tego, co było w domu. Ojciec Olava „nad łóżkiem miał rysunki i wisiopek z perełek od Olava”¹³⁹ po to, aby czuł bliskość i miłość, a odchodzenie bez bliskich w nie swoim łóżku nie było aż tak przykre.

Pięknie o umieraniu człowieka napisał Ph. Ariès, widząc w tym ostatnim spotkaniu nad łóżem śmierci najstarszą liturgię¹⁴⁰. Śmierć, tak jak i życie, nie jest dla niego aktem wyłącznie indywidualnym. Potwierdza to właśnie rytuał żegnania się z umierającym i jego opłakiwania po śmierci. To spotkanie wokół łóża umierającego podkreśla wspólnotowość, więzi rodzinne i świadczy o tym, że śmierć, choć dotyczy jednostki, nie jest indywidualnym fenomenem. Nazwanie tej sceny liturgią uwydatnia jej wyjątkowy, ważny i odświętny charakter. Współcześnie jest to coraz rzadziej wydarzający się akt, dlatego tym cenniejsza jest możliwość doświadczenia go w narracji literackiej, która na nowo skłania człowieka ku tej liturgii.

Przedstawione tu narracje opisujące postaci, jakie przyjmuje śmierć w literaturze dla dzieci, zakwalifikowane zostały do obszaru, który mówi o niej jako o elemencie ludzkiej egzystencji. Przekaz, jaki stąd płynie, mówi: „umiera się” – ludzie, zwierzęta, rośliny, czyli wszystko, co żyje, co się urodziło, musi umrzeć. Jest to strefa, w której niejako z dystansu można poznawać tajemnicę śmierci. Przypomina ona to, co kryje się pod pojęciem śmierci w trzeciej osobie. Jednak jest to inny obraz śmierci niż ten, który funkcjonuje we współczesnej kulturze. Nie jest on pozbawiony czynnika ludzkiego, nie daje złudzenia, że śmierć jest doświadczeniem tylko innych i nie dotyczy mnie. Wręcz przeciwnie, znaczenie tego, co zostało powiedziane, staje się podstawą, by myśleć o sobie jak o elemencie świata, w którym śmierć, wyznaczając granicę istnienia, jednocześnie definiuje życie.

¹³⁷ R. Piumini, *Maciuś i dziadek...*, s. 5.

¹³⁸ B. Kosmowska, *Nieźle ziółko...*, s. 43.

¹³⁹ H.R. Kommedal, *Czy tata płacze?*...

¹⁴⁰ Zob. Ph. Ariès, *Pięć wariacji na cztery tematy*, [w:] *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, wybór S. Cichowicz, J.M. Godzimirski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1993, s. 286.

1.2. Śmierć jako element burzący egzystencję człowieka

1.2.1. Dziecko wobec śmierci innego

Obok wymiaru śmierci w trzeciej osobie jest jeszcze i ten, gdzie śmierć jest bardzo blisko człowieka, gdzie doświadcza się jej osobiście. To wymiar drugo- i pierwszoosobowy. Tu śmierć jest już nie tylko elementem ludzkiej egzystencji, ale czymś, co wpływa na nią bezpośrednio i niejednokrotnie tę egzystencję burzy. Tutaj śmierć może być nagłym lub też takim, na które jesteśmy przygotowywani, rozstaniem – pożegnaniem na zawsze. „Moje życie dobiega końca. Muszę odejść. Na zawsze”¹⁴¹ – zawiadamia swych przyjaciół motylek. Śmierć w tym wymiarze widać jednocześnie w niemal każdym innym obrazie śmierci prezentowanym wcześniej. Śmierć wynikająca np. z naturalnego procesu, wypadku, czy ukazana jako sytuacja graniczna lub koniec cierpienia, w każdym przypadku wiąże się z rozstaniem na zawsze. To, co skłania do wyróżnienia tego obrazu śmierci jako oddzielnego jej wizerunku, związane jest z intencją, jaka towarzyszy autorom, by właśnie śmierć ukazać jako rozstanie, czyli takie zdarzenie w życiu ludzi, które jest niezależne od nas, ale które trzeba zaakceptować i na które można się przygotować. Akceptacja ta pomoże oswoić się z myślą, że śmierć po prostu jest i „TEGO nie da się powstrzymać. TO można jedynie przyjąć”¹⁴². Śmierć w tym wymiarze jest doświadczeniem emocjonalnie trudnym, ale i pozbawionym nasilenia uczuć ocierających się o granicę bólu, które były charakterystyczne dla śmierci przedstawionej jako sytuacja graniczna lub cierpienie. W analizowanych tekstach na ostatnie rozstanie, w którym kiedyś każdy z nas weźmie udział, często przygotowują dziadkowie. Z racji wieku, niejako przeczuwając zbliżającą się śmierć, chcą przygotować młodsze pokolenie na nadchodzącą rozłąkę. Zderzenie ze sobą świata dziecka ze światem starego człowieka jest zabiegiem celowym i uwypuklającym proces przemijania. Od literackiej babci czy dziadka usłyszeć można, że ludzie starsi potrzebują więcej odpoczynku niż inni, bo z wiekiem męczą się do tego stopnia, że czasami po prostu chcą zniknąć na zawsze¹⁴³. Sąsiad małej Kasi oznajmił jej, że pewnego dnia bez uprzedzenia i bez pożegnania wybierze się na wycieczkę i żeby się tym nie martwiła. On będzie szczęśliwy, bo spotka go coś niezwykłego¹⁴⁴. Analogiczne słowa usłyszeć można i od dziadka małego Rysia: „Dziś nigdzie się nie wybieram i jutro też raczej nie, ale pewnego dnia... Pewnego dnia w końcu odejdę. Tak to już jest. I to wcale nie musi być smutne”¹⁴⁵. Rozmowy o śmierci towarzyszą Akszu i jej

¹⁴¹ Tamże, s. 84.

¹⁴² Tamże.

¹⁴³ Zob. B. Kosmowska, *Nieźle ziółko...*, s. 58–59.

¹⁴⁴ Zob. J. Mikołajewski, *Kiedy kiedy...*

¹⁴⁵ Z. Stanecka, *Świat według dziadka...*, s. 68.

dziadkowi. Starzec, między wyjaśnieniami dotyczącymi ludzkiego przeznaczenia, istnienia różnych wierzeń na temat śmierci i znaczenia rytuałów pogrzebowych, próbuje przygotować wnuczkę na własne odejście¹⁴⁶.

Rozstanie na zawsze, jakie w obliczu śmierci dotyka ludzi, nawet jeśli jesteśmy na nie przygotowani, jest pożegnaniem trudnym. Jeszcze trudniej, gdy rozstanie to zdarza się zupełnie nieoczekiwanie. Bertil obiecał dziadkowi, że kiedy następnym razem się spotkają, to będzie już umiał gwizdać. Gwizdanie jednak okazało się nie najłatwiejszą sztuką i kiedy w końcu udało się ją opanować, dziadka już nie było. „Kiedy weszliśmy do środka, okazało się, że nikogo tam nie było. [...] Łóżko było zasłane. A w pokoju pachniało płynem do podłogi”¹⁴⁷. „Pani Tora objęła Bertila i powiedziała, że jego dziadek jest teraz w niebie”¹⁴⁸.

Śmierć rozdziela więc ludzi na zawsze, a rozłąka ta – skoro dotyczy ludzi, którzy się kochają – oznacza stratę. „Jak to na zawsze? – zapytał [wnuczek, kiedy zmarła mu babcia]. – To ja już nigdy nie pójdę z babcią na podwórko, by karmić kurki? [...] Ani nie zjem pieczonych przez nią pysznych bułeczek?”¹⁴⁹. Podobnie dzieje się i w świecie pewnej bezimiennej dziewczynki, którą może być każda utożsamiająca się z nią dziewczynka, każde dziecko. „Była raz dziewczynka, całkiem taka jak inne dziewczynki, której głowę wypełniały cudowności tego świata. Myślała o gwiazdach. Podziwiała morze. Cieszyło ją każde nowe odkrycie... aż do dnia, w którym zobaczyła, że fotel jest pusty”¹⁵⁰. Od tamtej pory wszystko, co cieszyło dziewczynkę, przestało mieć znaczenie. Pusty fotel, także krzesło przy biurku czy łóżko to jednocześnie zawsze puste miejsce w sercu i niewypełniona przestrzeń życia domowników i przyjaciół. Śmierć jest jak odcisnięte na dywanie ślady nóżek łóżeczka zmarłej siostrzyczki¹⁵¹. Jest jak dom, który jest tylko zbiorem pokoi¹⁵². Jak zapach mamy – bez mamy – ukryty w jej dawnej szafie¹⁵³. Jak wspomnienie bicia serca taty¹⁵⁴. Znajdujemy tu odwołanie do rzeczy i znaczeń bliskich dziecku, które wyobrażone jako te, których mogłoby nie być, które można stracić, sprawiają, że można bardziej bezpośrednio uświadomić sobie, czym jest rozstanie spowodowane śmiercią.

Ta sama śmierć, która jest uwolnieniem od cierpienia, jednocześnie staje się cierpieniem dla tych, którzy zostają opuszczeni. I ani świadomość, że kończy się ból drugiej osoby, ani świadomość, że śmierć nie nastąpiła

¹⁴⁶ Zob. S. Rattan, *Dokąd odchodzisz...*

¹⁴⁷ U. Stark, A. Hoglund, *Czy umiesz gwizdać...*, s. 38.

¹⁴⁸ Tamże, s. 40.

¹⁴⁹ M. Zawistowska, *Pani Śmierć...*

¹⁵⁰ O. Jeffers, *Serce w butelce...*

¹⁵¹ Zob. H. Hassenmüller, *Pewnej wrzesniowej...*, s. 69.

¹⁵² Zob. R. Montgomery, *Dom babci...*

¹⁵³ Zob. G. Heivoll, *Niebo...*, s. 14.

¹⁵⁴ Zob. R. Jalonon, *Dziewczynka i drzewo...*, s. 43.

wbrew umierającemu, nie jest tu pocieszeniem: „Co z tego, że dziadek odszedł, tak jak chciał: bez bólu, cierpienia i długiej choroby, pogodnie i spokojnie. Ale odszedł – i to było najgorsze”¹⁵⁵. Cierpienie, jak każde z uczuć, ma swoją gradację. Utrata najbliższych i najukochańszych staje się cierpieniem najsilniejszym. Śmierć w takim ujęciu staje się Jaspersowską sytuacją graniczną, po przejściu której nic już nie jest takie, jak było dawniej. „Było tak, jak gdyby cały świat się przewrócił i wołał do niej w nieznanym języku, a Walentynka nie próbowała nawet zrozumieć jego mowy”¹⁵⁶. Wkroczenie śmierci w bezpieczny dotąd świat dziecka jest kataklizmem, szczególnym rodzajem apokalipsy, nic nie znaczącym w obliczu całego świata, ale jakże okrutnym dla jej uczestników: „– Mamo, dlaczego nie było końca świata, kiedy tatuś umarł? – Był koniec świata, kochanie – odpowiedziała mama. – Ale poza nami nikt go nie zauważył”¹⁵⁷. Ten koniec jest tym, który dzieli świat na dwa. Jest czas przed i po spotkaniu ze śmiercią. Wszystko, co do tej pory składało się na oswojoną codzienność, przestaje tym być. „Dla chłopca czas się zatrzymał. Nie wie, co myśleć. Patrzy na bujany fotel. Na kubek po herbacie. Na pusty dom. I czuje pustkę w maleńkim serduszk”¹⁵⁸.

Utratę szczególnie mocno odczuwa się, będąc dzieckiem, bo jakże wspaniały jest świat dzieciństwa, szczególnie kiedy nie jest niczym zmącony. Kiedy jest się kochanym i ważnym. Kiedy rano mama podaje śniadanie, a wieczorem czyta książki. I kiedy tata pokazuje świat, a jedyną niestałością jest przygoda. Do takiego świata należy Andzia, Walentynka, Jon, Jaś i wiele innych dzieci, które są bohaterami analizowanej tu literatury. Ci dziecięcy bohaterowie, obecni w analizowanych książkach, nie różnią się od swoich potencjalnych czytelników. Mają marzenia i plany na przyszłość, radość życia, a przede wszystkim wiarę w to, że ich świat pozostanie w takiej bezpiecznej formie na zawsze. Andzia wraz z tatą uwielbiała wyprawy do parku, podczas których podglądali ptaki. Walentynka ze swoim ojcem uprawiała ogród, który stał się ich prywatną sferą szczęścia. Mama Jasia to czarodziejka, nie tylko dlatego, że pięknie szyła i piekła najlepszą na świecie szarlotkę, ale dlatego, że była i dzięki niej każdy Jasiowy dzień był zaczarowany. Jon natomiast pamięta mamy wełniane robótki i pocałunki na dobranoc¹⁵⁹. Ich światy stworzone są z czynności i sytuacji, które są dobrze znane dzieciom i które wzbudzają w nich poczucie bezpieczeństwa. Autorzy odwołują się do tego, co w relacji rodzinnej jest najcenniejsze – miłości, wspólnoty czy rytuałów tworzących rodzinę, po to by za chwilę w imieniu śmierci odebrać ten ukochany

¹⁵⁵ S. Rattan, *Dokąd odchodzisz...*, s. 66.

¹⁵⁶ Zob. G. Maag, *Ogród...*

¹⁵⁷ B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, s. 60.

¹⁵⁸ E. Litwinko, *Babcia...*, s. 62.

¹⁵⁹ Zob. G. Heivoll, *Niebo...*

i bezpieczny świat. Takie kontrastowe zestawienie zdarzeń w fabule ma-
luje obraz śmierci jako utraty poczucia bezpieczeństwa. Dotąd szczęśli-
we dzieci już nie zdobywają świata, nie żyją chwilą, lecz leżą samotne
w łóżeczkach¹⁶⁰, czekając na sen w poczuciu ogromnej straty. Nic już nie
jest takie jak dawniej i wydaje się, że nigdy już nie będzie normalnie. Jak
straszne bywają poranki, kiedy zamiast mamy czule budzącej i podającej
śniadanie, po domu kręcą się obce osoby. Okazuje się, że mama „nie była
żadną czarodziejką, bo ta z pewnością umiałaby sobie poradzić z głupim
samochodem”¹⁶¹, który ją potrącił. Doświadczenie śmierci sprawia, że już
nic nie jest takie samo, bo czy można cieszyć się ogrodem, skoro tata
już nigdy nie wróci¹⁶²?

Sytuacja graniczna, jaką jest śmierć innej, bliskiej osoby, to doświadcze-
nie trudne. Śmierć nie tylko odbiera tego konkretnego ukochanego człowie-
ka, ale i w jakimś sensie może odebrać i innych członków rodziny – drugiego
rodzica (jeśli śmierć dotyczy matki lub ojca) lub oboje rodziców (kiedy umiera
ktoś z rodzeństwa). Rodzice Dawida po tragicznej śmierci jego siostry Zuzi,
nie mogąc poradzić sobie z własnymi emocjami, rozstają się¹⁶³. Kiedy umarła
malutka siostra Thomasa, jego „mama zdawała się go w ogóle nie dostrze-
gać. Patrzyła na niego, jakby go nie znała”¹⁶⁴. Andzia po śmierci taty zostaje
tylko z mamą, która nawet w ciągu dnia leży i śpi, dobrze ukryta pod kocem
w kratę¹⁶⁵. Olav natomiast „nie lubi, gdy mama płacze”¹⁶⁶. Śmierć rodzica
staje się tu utratą dzieciństwa. Dzieci muszą nie tylko uporać się ze swoimi
emocjami, ale często wykazać się dojrzałością, by zaopiekować się inny-
mi członkami rodziny, drugim rodzicem. „Tata nie zauważa, co się z nami
dzieje. [...] Najczęściej siedzi i gapi się przez okno. Wiem, bo zakradam się
w nocy i podglądam go. Kiedy widzę, jak tak siedzi, z żalu robi mi się zimno
w brzuchu”¹⁶⁷. „I znów poczuła się dorosła. Jak mama swojej mamy. Zawsze
miała takie odczucie, gdy robiła jedną z tych rzeczy, którymi wcześniej zaj-
mowała się mama”¹⁶⁸. Śmierć, jeśli nawet nie odbiera przywileju bycia dziec-
kiem, zmusza je do tego, by szybciej dojrzało. „Teraz już nie mogę spać
między mamą i tatą. Mama powiedziała, że wkrótce i tak bym już do nich nie
przychodziła. Ale skąd mama może to wiedzieć? [...] Mama nigdy nie spała
między swoimi rodzicami. Nawet nie wie, jak to jest, kiedy śpi się pośród-

¹⁶⁰ Zob.: tamże; E. Litwinko, *Babcia...*; M. Małkowska, *Czary...*; B. Kosmowska, *Dziew-
czynka z parku...*; G. Maag, *Ogród...*

¹⁶¹ M. Małkowska, *Czary...*

¹⁶² Zob. G. Maag, *Ogród...*

¹⁶³ Zob. A. Onichimowska, *Dzień czekolady...*

¹⁶⁴ H. Hassenmüller, *Pewnej wrześnieowej...*, s. 65.

¹⁶⁵ B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, s. 12.

¹⁶⁶ H.R. Kommedal, *Czy tata płacze?...*

¹⁶⁷ B. Voors, *Mama, która zagderła się na śmierć*, Wydawnictwo Stentor, Warszawa 2009, s. 29–30.

¹⁶⁸ B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, s. 23–24.

ku”¹⁶⁹. Miejsce taty zajmuje więc córka, w środku – swoim dawnym miejscu – układając misia, który, jak niegdyś ona, w czasie snu wpada pomiędzy materace¹⁷⁰. Tak jakby od teraz tylko miś miał prawo to tego, by zanurzyć się w bezpieczeństwie pomiędzy ciepłem dwóch ciał, by pozostać dzieckiem. „– Dobranoc, tatusiu, śpij dobrze i nie wygłupiaj się. Tak zawsze mówił tata, gdy Olav kładł się spać”¹⁷¹ – teraz w ten sam sposób syn żegna się z ciężko chorym ojcem. Role się odwróciły.

Teksty prowadzą do zrozumienia sytuacji, w jakiej znajdują się dzieci w przypadku straty rodzica. Bardzo często w obliczu śmierci w rodzinie dziecko zostaje pozostawione sobie samemu. Uważa się, że dzieci są zbyt małe, by zrozumieć, co się wydarzyło, a ewentualne wytłumaczenie im tego, w opinii dorosłych, jest dodatkowym i niepotrzebnym stresem. Przed dziećmi zatajane są okoliczności śmierci, nie włącza się ich w czynności pogrzebowe¹⁷². Jako tym „małym i nic nie rozumiejącym” odmawia się im też prawa do przeżywania emocji, tym samym pozbawiając je wsparcia w trudnych chwilach. Teksty obnażają tę rzeczywistość i prowadzą ku zrozumieniu faktu, że dziecko równie mocno, jeśli nie mocniej, przeżywa śmierć wydarzającą się w jego najbliższym otoczeniu.

1.2.2. Dziecko wobec śmierci własnej

Nie tylko śmierć bliskich, ale i własna choroba, która staje się wyrokiem śmierci, powoduje, że dzieciństwo kurczy się na rzecz bycia dojrzałym. Taki właśnie jest mały Romek, chłopiec z ciężką chorobą serca. Jego wrodzona wada powoduje, że nie może on robić zwykłych rzeczy. Odnosi się wrażenie, że znalazł się na marginesie życia i że właściwie może tylko przyglądać się, jak żyją inni. Dystans ten sprawia, że na swoje i nie tylko swoje problemy życiowe spogląda z dużą dozą dojrzałości. Widzi popłakującą mamę, obserwuje z okna niedołęznego sąsiada, który jest wywożony na spacer przez młodą opiekunkę. Zna też swoje ograniczenia i chociaż marzy o tym, by móc biegać za piłką, i chciałby, by wszystkim żyło się lepiej, to wie, że „w życiu trzeba się trochę poprzejmować, bo inaczej co to by było za życie”¹⁷³. Stara się nie przysparzać swoją osobą problemów ani mamie, ani nikomu innemu, a nawet sam gotów jest do poświęceń na rzecz innych. Choroba, ale i zamknięcie w szpitalnej sali, odbiera możliwość przeżywania dzieciństwa, ogranicza wolność i rozdziela z bliskimi. Naznaczeni śmiercią, mimo swych kilku lat, potrafią rozmawiać o tym, co ich spotkało, o życiu

¹⁶⁹ R. Jalonen, *Dziewczynka i drzewo...*, s. 26.

¹⁷⁰ Zob. tamże, s. 40.

¹⁷¹ H.R. Kommedal, *Czy tata płacze?*...

¹⁷² Zob. A. Paczkowska [i in.], *Żałoba i przeżywanie straty u dzieci i młodzieży*, [w:] *Człowiek w obliczu kresu życia*, red. B. Antoszevska, S. Przybyliński, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2017, s. 174.

¹⁷³ W. Widlak, *Dwa serca...*, s. 12.

i o śmierci¹⁷⁴. I pragną o tym rozmawiać otwarcie, bez udawania, zadając pytanie: a co jeśli umrę?¹⁷⁵ Są skazani, jak Oskar¹⁷⁶, na przyspieszony kurs dorastania, tak by w jedenaście dni móc doświadczyć całego życia, aż do późnej starości.

Analiza tekstów ukazuje również, że śmierć jest swego rodzaju stygmatem, wyrokiem. Taki obraz śmierci najczęściej występuje w perspektywie pierwszoosobowej – oczami chorego dziecka. „Nasz oddział nazywają Farmą Aniołów, bo odchodzimy zbyt często”¹⁷⁷. Naznaczenie przez ciężką chorobę – chorobę śmiertelną – jest jednocześnie stygmatem śmierci. Chory, choć żyje, to w jakimś sensie nie przynależy do tego świata, jest trochę w świecie żywych, a trochę w krainie umarłych. „Czasami myślę, że [Mała] nigdy na dobre nie opuściła Nieba i nie przybyła ostatecznie na Ziemię. [...] I może stąd te wszystkie kłopoty”¹⁷⁸ – zastanawia się matka nad łóżeczkiem swej chorej córeczki.

Taki chory jest zawieszony pomiędzy światami – żyjąc jak inni i jednocześnie mając przywilej obcowania z istotami z innego wymiaru, jest jak umierający Tomek, którego odwiedza chcący się nim zaopiekować duch Maurycy¹⁷⁹; jak Wojtek¹⁸⁰ spotykający ze swoim zmarłym dziadkiem, który pojawia się w postaci sowy; jak Oskar¹⁸¹, który pisze listy do Boga, czy zmagający się z białaczką Olivier¹⁸². Świadomość piętna śmierci, jakim zostało się naznaczonym, nie zawsze jest u nich uzmysłowna. Mogą to być niejasne przeczucia, które pojawiają się w głowach małych pacjentów. „Mam na imię Wojtek, ale nazywają mnie Maślak, bo jak się mnie chwyci mocniej za rękę albo jak się lekko uderzę, zaraz robią mi się siniaki. Jestem w szpitalu i nie jestem do końca pewien, czy nie umieram”¹⁸³. „Mój przeszczep wszystkich rozczarował. Chemia też wszystkich rozczarowała, ale wtedy liczone na przeszczep”¹⁸⁴. Przypominać może im o tym miejsce, w którym się znajdują – np. szpitalna izolatka: „[...] a potem Maja się przeprowadziła i tata powiedział, że nie będą się już mogły bawić. Maja ma teraz własny pokój, duży i biały, w którym nie ma nawet zabawek”¹⁸⁵. I w końcu uzmysławiają to podsłuchane rozmowy, które materializują wszystko, co do tej pory było tylko mglistym przeczuciem:

¹⁷⁴ Zob. S. Nichols, *Oliver...*

¹⁷⁵ Zob. K. Ryrych, *Siedem sowych piór...*, s. 32–33, 56.

¹⁷⁶ Zob. E.-E. Schmitt, *Oskar...*

¹⁷⁷ K. Ryrych, *Siedem sowych piór...*, s. 9.

¹⁷⁸ D. Almond, *Skrzydłak...*, s. 44.

¹⁷⁹ Zob. M. Déon, *Tomek i nieskończoność...*

¹⁸⁰ Zob. K. Ryrych, *Siedem sowych piór...*

¹⁸¹ Zob. E.-E. Schmitt, *Oskar...*

¹⁸² Zob. S. Nicholls, *Olivier...*

¹⁸³ K. Ryrych, *Siedem sowych piór...*, s. 7.

¹⁸⁴ E.-E. Schmitt, *Oskar...*, s. 20.

¹⁸⁵ K. Babis, *Maja...*

- Ile on jeszcze będzie żył, panie doktorze?
- Znów zapadła cisza, ale nie na długo.
- Jestem tylko człowiekiem, proszę pani. Nie wiem. Może dziesięć lat, może rok, a może miesiąc. Nie wiem, czy wolno mi to powiedzieć, ale myślę, że byłoby najlepiej, gdyby pani każdy dzień jego życia traktowała jako podarunek¹⁸⁶.

Takiej prawdy o swoim życiu dowiedział się Romek, podsłuchując rozmowę mamy z lekarzem. Chorował na serce od urodzenia i był trudnym przypadkiem medycznym. Również w taki nieplanowany sposób o swoim beznadziejnym rokowaniu dowiaduje się Oskar: „Usłyszałem to, czego nie powinienem był usłyszeć. Moja matka szlochała, doktor Düsseldorf powtarzał: «Zrobiliśmy, co w naszej mocy, proszę mi wierzyć»”¹⁸⁷. Wśród tej grupy są i dzieci świadome swojego stanu, jak Olivier, który prowadzi dziennik. We wstępie swych notatek napisał, że choruje na białaczkę i „teraz, kiedy to czytasz, pewnie już umarłem”¹⁸⁸.

Naznaczenie śmiertelną chorobą staje się jednocześnie nieszczęściem, osobistą tragedią, z którą trzeba się mierzyć każdego dnia. „Czy uważa pan, że to przyjemnie być chorym?”¹⁸⁹ – pyta osamotniony i niezrozumiały w swoim cierpieniu Tomek. Samotność doskwiera mu tak bardzo, że wieczorami ucieka w swoją krainę fantazji. Tam moczy obolałe nogi w zimnym strumieniu. Tam też, i tylko tam, spełniają się jego marzenia. Niczym niezasłużone nieszczęście wyzwala szereg pytań o własny los. „Tomek jeździ na wózku inwalidzkim. Nigdy nie biegał. Nigdy nawet nie chodził. Jego nogi i ręce są wątle i słabe. Tomek już wie, że takie zostaną na zawsze. Wie także, że jego ciało jest słabe. Nie wie tylko dlaczego”¹⁹⁰. Pojawiają się też marzenia, które mogłyby to nieszczęście odmienić: „– A może – przyszło mi nagle do głowy – może mógłbym się z kimś zamienić? Moje dziurawe [serce] na jego dobre”¹⁹¹.

Czasem choroba w oczach brata lub siostry może się wydawać przywilejem zwalniającym z codziennych obowiązków. „Odkąd [Maja] stała się księżniczką, w ogóle nie musi wychodzić z łóżka. Ma wielu służących, którzy dbają o to, żeby niczego jej nie brakowało. Jednak pomimo tego Maja w ogóle nie jest wesola, a Ala bardzo chciałaby ją zapytać dlaczego”¹⁹². Przyczyną braku radości Mai jest to – co widać na ilustracji – że znalazła się w szpitalu. Dziewczynka nie wychodzi z łóżka, bo to łóżko chorego, a służba, którą jest otoczona, to sztab lekarzy. Siostry zostały oddzielone szybą izolatki, co dodatkowo potęguje niedostępność dawnej towarzyszk zabaw.

¹⁸⁶ W. Widlak, *Dwa serca...*, s. 15.

¹⁸⁷ E.-E. Schmitt, *Oskar...*, s. 27.

¹⁸⁸ S. Nicholls, *Olivier...*, s. 9.

¹⁸⁹ M. Déon, *Tomek i nieskończoność...*, s. 34.

¹⁹⁰ B. Majchrzak, *Opowieść o Błękitnym Psie...*, s. 57.

¹⁹¹ W. Widlak, *Dwa serca...*, s. 25.

¹⁹² K. Babis, *Maja...*

Pozbawieni bliskości, normalności, wyrwani z domowych pieleszy – w chorobie nie można być szczęśliwym, nawet gdy otoczenie próbuje stworzyć jak najlepsze warunki. „Kiedy leży się w łóżku, oplątanym rurkami i rureczkami, kiedy masz coś w nosie i coś jeszcze gdzie indziej... wtedy po prostu masz ochotę zapytać, jak długo jeszcze albo czy umieranie będzie bardziej bolało niż to, co boli teraz. I w ogóle nie masz siły, żeby odpakować tę nową zabawkę...”¹⁹³. Cierpienia i nieszczęścia nie da się ukoić prezentem, kolejnym nic nie znaczącym przedmiotem. Czasem nawet obecność rodzica nie jest wystarczająca. Oskar myślał o swoich rodzicach jak o tchórzach¹⁹⁴, bo nie potrafili być z nim szczerzy. Natomiast Olivier pomimo wsparcia rodziny czuł się w jakimś sensie sam – to było jego życie z chorobą, jego cierpienie i to on musiał brać leki, co nie było przyjemne¹⁹⁵. Codziennosc chorych, umierających dzieci jest tylko marnym cieniem tego, co mogłoby być, gdyby nie choroba. Są w niej posiłki, lekcje, uroczystości, wizyty i prezenty, ale wszystko to smakuje inaczej, bo odbywa się w szpitalu, bo nie ma się włosów, a kroplówka odmierza godziny życia. Nawet otrzymywane zabawki, zamiast cieszyć, niepokojąco uświadamiają bezsilność dorosłych.

Umieranie obnażające ludzką bezsilność pokazuje śmierć jako tabu. Ten wymiar śmierci świadczy o ambiwalencji, jaka zachodzi w relacji umierający – jego otoczenie. O śmierci się nie rozmawia, tak jakby brak rozmowy miał dać gwarancję nieśmiertelności i miał uchronić przed najgorszym. „– Lekarze [...] zawsze mają pełno pomysłów na operacje, które można zrobić. [...] – Ale dlaczego nie powiedzą mi po prostu, że umrę? Wtedy Bekon zareagował jak wszyscy w szpitalu: ogłuchł”¹⁹⁶ – skarżył się cioci Róży Oskar. „Tato jest strasznie mądry i bardzo dużo wie, ale nigdy nie będę mógł go zapytać o pytania z mojej listy, bo nie rozmawiamy o tym, że jestem chory”¹⁹⁷. A pytań na liście Oliviera jest sporo i wszystkie dotyczą śmierci.

Jednocześnie w tekstach jest jasno pokazane, że milczenie, które pojawia się w obliczu tematu śmierci, nie chroni chorych dzieci, a tylko przysparza im dodatkowych, niepotrzebnych frustracji. Chorzy, choć nie mówią o tym wprost, doskonale wiedzą, co się z nimi dzieje i co ich czeka. Często oczekują szczerzej rozmowy i tego, by traktowano ich poważnie. Z łatwością rozgryzają nieporadność, z jaką rodzice czy opiekunowie próbują zagłuszyć prawdę. „Biedni dorośli, po prostu zaczynają się coraz bardziej wikać w jakieś zawile słowa, a jak nie potrafią już znaleźć jeszcze zawilszych

¹⁹³ K. Ryrych, *Siedem sowych piór...*, s. 26.

¹⁹⁴ Zob. E.-E. Schmitt, *Oskar...*, s. 30.

¹⁹⁵ Zob. S. Nicholls, *Olivier...*, s. 186.

¹⁹⁶ E.-E. Schmitt, *Oskar...*, s. 21.

¹⁹⁷ S. Nicholls, *Olivier...*, s. 25.

i jeszcze bardziej niezrozumiałych słów, kupują nam zabawki”¹⁹⁸ – kwitując postawę dorosłych Wojtek.

Jednak rozmowa na temat umierania jest trudna, tym bardziej jeśli dotyczy najbliższych, a szczególnie dziecka. „Pytałem mamy, czy jak serce się całkiem popsuje i przestanie taktować, to już na pewno się nie da naprawić, ale mama się tylko zdenerwowała. Najpierw powiedziała, żebym nie opowiadał głupstw, a potem, kiedy myślała, że nie widzę, to płakała”¹⁹⁹. Milczenie w takiej sytuacji wydaje się być – przynajmniej w pierwszym odruchu – postawą usprawiedliwioną, bo wizja utraty tego, co dla rodzica najcenniejsze, jest więcej niż trudne. Śmierć dziecka to zaburzenie naturalnego porządku, z którym trudno się zgodzić.

Temat śmierci jest tabu, bo odbiera rodzicom ich pewność siebie, wprawia ich w kłopot. „Kasiu – odezwał się wreszcie tata, który dotychczas siedział w fotelu, otwierając, zamykając i znów otwierając jakąś książkę, wciąż na tej samej stronie”²⁰⁰, bo jak tu tak nagle między obiadem a kolacją, kiedy świeci słońce, kiedy czyta się książkę, kiedy życie toczy się normalnie, mówić o śmierci? Dzieci jednak wyczują ten brak umiejętności mówienia o śmierci. Widzą go, bacznie obserwując dorosłych – chociażby nieznajome osoby, pojawiające się znienacka w domu, „które krążyły po wszystkich pokojach, szepcząc coś między sobą. Od razu było widać, że nie wiedzą, co w tej chwili trzeba mówić i robić”²⁰¹. Nie jest jednak tak, że tylko dorośli nie potrafią mówić otwarcie o śmierci, dzieci ten temat również wytrąca z równowagi. Postawione w obliczu rozmowy bez tabu, kiedy muszą uświadomić sobie, że śmierć dotyczy również ich bliskich i kiedy zdają sobie sprawę, że ich miłość nie jest chroniącym kloszem ani magią ratującą przed ostatecznością – wtedy uciekają od prawdy, kwitując: „[n]ieprawda!”²⁰² albo „i w ogóle nie chcę o tym mówić”²⁰³.

Powracając jeszcze do obrazu śmierci, który porównany został do swoistego piętna, jakim naznaczeni są powoli umierający chorzy, nasuwa się pytanie, czy śmierć nie jest karą. Ujmowanie śmierci jako kary to częsty motyw znany w literaturze. Jednakże, podobnie jak w przypadku tajemnicy, ukazywanie śmierci w postaci kary w analizowanym materiale nie występuje. Przynajmniej nie w tradycyjnie rozumianej postaci, śmierć jako kara pojawia się bowiem tylko raz, i to w tekście utrzymanym w klimacie czarnego humoru. Mama, która jest przeciążona domowymi obowiązками, a przede wszystkim wybrykami swoich córek, pewnego dnia umiera. Jej śmierć może być odczytana jako kara wymierzona dzieciom,

¹⁹⁸ K. Ryrych, *Siedem sówich piór...*, s. 26.

¹⁹⁹ W. Widlak, *Dwa serca...*, s. 9.

²⁰⁰ J. Mikołajewski, *Kiedy kiedyś...*

²⁰¹ G. Maag, *Ogród...*

²⁰² S. Rattan, *Dokąd odchodzisz...*, s. 61.

²⁰³ Z. Stanecka, *Świat według dziadka...*, s. 68.

które, nie doceniwszy wysiłków matki włożonych w ich opiekę i wychowanie, niemal z premedytacją przysparzając jej kłopotów, po prostu straciły rodzica. Kara ta jednak nie jest pedagogicznie jednoznaczna, bo dotyczy również matki. Umarła ona za karę, bo wciąż strofowała i upominała dzieci. Była to „jeszcze jedna mama, która zagderła się na śmierć”²⁰⁴. Na tle analizowanego materiału obraz śmierci wyłaniający się z tego tekstu jest zupełnie odmienny od analizowanych wcześniej, zaskakujący i zabawny. Nie jest on też zupełnie realny, gdyż opowieść ta kończy się również inaczej, niż jest to możliwe naprawdę – gderająca mama, zaprowadzająca porządku w niebie, tak bardzo dała się we znaki aniołkom, że te postanowiły wysłać ją z powrotem do domu. Matka dostała jeszcze jedno życie pod warunkiem, że przestanie gderać. Śmierć okazała się tu procesem odwracalnym, a więc nierealnym. Tak więc i kary tej nie można traktować poważnie. Śmierć w takim ujęciu jest nawet zabawna, choćby początkowo wydawała się straszna.

Poza tym jednym przypadkiem, traktującym żartobliwie śmierć jako karę, należy zauważyć, że autorzy zdecydowanie odcinają się od ukazywania śmierci w ten sposób. Wychodzą nawet o krok dalej i w swoich tekstach negują taki obraz śmierci, pisząc wprost, że śmierć karą nie jest. „Oskarże, z chorobą jest jak ze śmiercią. Jest faktem. Nie jest żadną karą”²⁰⁵. „Tomek wie [...], że jego ciało jest słabe. Nie wie tylko dlaczego. – Czy zrobiłem coś złego? – pyta czasami. – Czy to kara?”²⁰⁶ Odpowiedź brzmi: nie, śmierć nie jest karą²⁰⁷. Ten brak utożsamiania śmierci z karą widoczny będzie również w perspektywie ludzkiej eschatologii, o czym mowa będzie w dalszej części pracy.

Śmierć, która burzy codzienną egzystencję, pokazana jest tu z dwóch perspektyw – nie tylko chodzi o wymiar przeżywania śmierci w pierwszej i drugiej osobie, ale też o wyłaniającą się tu postać dziecka i rodzica w kontekście doświadczania śmierci. Dziecko, które nieoczekiwanie znajduje się w sytuacji granicznej, musi mierzyć się nie tylko ze stratą, ale jednocześnie z nową sytuacją, w której się znalazło. Niejednokrotnie ta nowa rzeczywistość sprawia, że czuje się ono samotne, pozostawione bez wsparcia dorosłych. Śmierć okazuje się nie tylko jednorazowym aktem, ale zdarzeniem, które rozciąga się w czasie i dotyka codzienności, zmieniając w niej to, co było znane, w obce.

Również i śmierć pokazaną z perspektywy umierającego dziecka możemy rozpatrywać w diadzie dziecko–rodzic. Nie jest łatwo umierać. Umierający lub tylko ciężko chorzy bohaterowie odczuwają swoją życiową sytuację niekorzystnie, jako swoisty wyrok, napiętnowanie, ale jednocześnie,

²⁰⁴ B. Voors, *Mama, która zagderła się...*, s. 23.

²⁰⁵ E.-E. Schmitt, *Oskar...*, s. 60.

²⁰⁶ B. Majchrzak, *Opowieść o Błękitnym Psie...*, s. 57.

²⁰⁷ Zob. tamże.

niczym prawdziwi pacjenci E. Kübler-Ross, są w swym umieraniu dzielni. Dostrzegają radości życia, a przede wszystkim nie uciekają od prawdy. O swoim stanie chcą rozmawiać i dążą do tej rozmowy. To rodzice nie zawsze stają na wysokości zadania i uciekają przed prawdą. Dorosły, który staje w obliczu umierania własnego dziecka, nie ma odwagi (przynajmniej na początku), by autentycznie być z dzieckiem. Konsekwencją takiego zachowania jest poczucie wyalienowania, które towarzyszy małym pacjentom. Chroniąca postawa rodziców nie tylko się nie sprawdza, lecz szkodzi. To, przed czym rodzice chcą uchronić swe potomstwo, i tak jest obecne w świadomości ich dzieci. Jest to ich wewnętrzne przeczucie śmierci, o którym pisali wcześniej cytowani E. Kübler-Ross²⁰⁸ czy A. Wilowski²⁰⁹. Jest to również jakaś prawda składana w całość z zasłyszanych informacji czy własnych przeżyć. Do cierpienia związanego z chorobą dochodzi i dyskomfort związany z poczuciem swego odrzucenia, niezamierzonym, ale jednak istniejącym dystansem najbliższych osób.

W obu tych typach opowieści – kiedy dziecko jest uczestnikiem śmierci innego i kiedy samo umiera – dorosły je zawodzi. Skupiony jest on na własnym świecie przeżyć, na swym cierpieniu i obawach. Tą postawą odmawia dziecku prawa do tego, by widzieć w nim podmiot, pełnoprawnego członka wspólnoty. Współczesnym rodzicom również towarzyszą obawy związane z włączaniem dzieci w obszar dotyczący śmierci, choćby realizujący się w rozmowie. Podłożem tych trudności jest przekonanie panujące w społeczeństwach zachodnich, że nadmierny smutek szkodzi dzieciom²¹⁰, a także nieumiejętność przeprowadzenia takiej rozmowy, która wynika z barier zakorzenionych we własnym lęku. Ilustruje to jedna ze scen z *Oskara i pani Róży* – Oskara, który podsłuchiwał rozmowę lekarza z rodzicami na temat jego nie dającego nadziei stanu zdrowia, bardziej uderzyła postawa rodziców niż poznanie prawdy na temat własnej, źle rokującej sytuacji. Na pytanie lekarza, czy chcą zobaczyć się z synem i go ucałować, odrzekli: „– Nie będę miała odwagi – powiedziała moja matka. – Nie powinien nas widzieć w takim stanie – dodał ojciec. I wtedy zrozumiałem, że moi rodzice to tchórze. Gorzej: tchórze, którzy mają mnie za tchórza!”²¹¹. W literaturze tanatopedagogicznej zwraca się uwagę na to, że rozumienie i przeżywanie przez dzieci śmierci jest związane z wiedzą, a szczególnie postawą ich rodziców. J. Drożdżowicz podkreśla:

²⁰⁸ Zob. E. Kübler-Ross, *Dzieci i śmierć. Jak dzieci i ich rodzice radzą sobie ze śmiercią*, Media Rodzina, Poznań 2007.

²⁰⁹ Zob. A. Wilowski, *Weź pokochaj smoka. Rzecz o umieraniu dzieci*, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 2004.

²¹⁰ Zob. A. Józefowicz, *Oswajanie z przemijaniem – temat śmierci we współczesnej literaturze dla dzieci. Terapeutyczne walory wybranych powieści*, s. 155, [on-line:] www.dziecko-krzywdzone.fdds.pl (dostęp: 13.07.2018).

²¹¹ E.-E. Schmitt, *Oskar...*, s. 20.

[...] przeżywanie przez dzieci śmierci biskiej osoby jest również uwarunkowane tym, jak to wydarzenie jest im przedstawiane, w jaki sposób w nim uczestniczą i jak je rozumieją. Kluczowe dla dziecka jest [więc] radzenie sobie jego rodziców czy opiekunów z tym, co zaistniało²¹².

To przesłanie powinno mieć istotny wpływ na świadomość dorosłych wychowujących dzieci, bo tylko dzięki otwartej własnej postawie wobec spraw egzystencjalnych mogą oni wychowywać dzieci w pełni – czyli uwzględniając także założenia edukacji tanatologicznej, rozumianej za A. Zamarian jako „urzeczywistnianie i rozwijanie człowieczeństwa na drodze zdobywania określonych doświadczeń wychowawczych w zakresie fenomenu śmierci”²¹³.

1.3. Zewnętrzne oznaki żałoby i symbolika pogrzebów

Śmierci, która wydarza się w społeczności, towarzyszy obrzęd pochówku zmarłego. Pogrzeby były nie tylko zabiegiem mającym na celu pozbycie się zwłok, ale i ważnym kulturowo i społecznie rytuałem, w którym funkcjonowało i ujawniało się wiele z symbolicznych działań człowieka. Czynności czy zabiegi, których dokonywano w związku z wydarzającą się śmiercią i pochówkiem, były wielowymiarowe. Z jednej strony miały ułatwić dostanie się zmarłemu na tamten świat, z drugiej – niosły ze sobą pocieszenie dla opłakujących go. Kenneth J. Doka podkreśla znaczenie obrządku, widząc w nim pierwotną, symboliczną działalność człowieka: „Od czasów naszych praprzodków ludzie znajdowali pocieszenie w obrzędach i rytuałach. Nim jeszcze powstało pismo, istniał rytuał”²¹⁴.

Człowiek współczesny, zgodnie z tym, co podkreślają orędownicy symbolu (jak: Ricoeur, Cirlot czy Lurker), zatracą zdolność rozumienia symboli, zrzekając się tej umiejętności na rzecz definiowania świata poprzez pryzmat twardej nauki. Anna Kubiak wskazuje, że w procesie usuwania śmierci poza nawias życia społecznego w zapomnienie odchodzi i rytuał dawnych obrządków towarzyszących zmarłemu²¹⁵. Dzisiaj pochówkiem najczęściej zajmują się zakłady pogrzebowe, które postępują według ustalonej procedury opartej na marketingu, zachowując jedynie tylko niektóre z dawnych zwyczajów. Pomimo to grzebanie zmarłych i żałoba wciąż pozostają tą sferą życia ludzkiego, w której zachowało się

²¹² J. Drożdżowicz, cyt. za: A. Józefowicz, *Oswajanie z przemijaniem...*, s. 156.

²¹³ A. Zamarian, *Edukacja ku dojrzałej recepcji fenomenu śmierci. Humanistyczny wymiar edukacji tanatologicznej*, „Studia z Teorii Wychowania” 2015, t. VI, nr 4 (13), s. 75.

²¹⁴ K.J. Doka, *Żałoba jest podróżą. Jak zmagać się ze stratą*, Wydawnictwo Charaktery, Kielce 2016, s. 292.

²¹⁵ Zob. A.E. Kubiak, *Inne śmierci. Antropologia umierania i żałoby w późnej nowoczesności*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2014, s. 101.

wiele działań symbolicznych. Analizowany materiał badawczy zawiera w sobie obrazy charakterystycznych elementów towarzyszących ostatniemu pożegnaniu i ukazuje symbolikę zarówno tego obrzędu, jak i związanej z nim żałoby.

Najbardziej znane i tym samym powszechne zewnętrzne oznaki żałoby związane są z odpowiednim, zazwyczaj czarnym, strojem. Wyrażają się one również poprzez takie formy, jak: modlitwa, opłakiwanie i wspomnianie zmarłego. Z samym pochówkiem natomiast kojarzą się kwiaty, świece, trumna czy grób. Rytuał grzebania zmarłych i charakterystyczne dla niego zachowania ukształtowane zostały poprzez nakazy kulturowe i są specyficzne dla poszczególnych społeczności. Obecnie, jak podkreśla Kenneth J. Doka, fakt, że żyjemy w coraz bardziej zróżnicowanych kulturowo i duchowo społeczeństwach, może spowodować, że do ceremonii wprowadzane są nowe elementy, które nie będą czytelne dla innych²¹⁶. Możliwość taką daje współczesna kultura i jej pluralizm, który pozwala na dowolność czy łamanie konwencji. Istnieją jednak i takie elementy, które w chowaniu zmarłych od lat pozostają niezmiennie.

W kulturze europejskiej podczas obrzędu pochówku duże znaczenie odgrywa kolor. Jak podają autorki książki *Biały? Czarny? Czerwony? O symbolice kolorów*, „uzewnętrzniony smutek po stracie bliskich manifestuje się przez odpowiednie zachowanie oraz ubiór i jego kolor”²¹⁷. Kolor tym jest czerń. Czerń w ubiorze pojawia się również i w analizowanych tekstach. „Na pogrzeby ludzie ubierają się na czarno”²¹⁸. Wspomina się o tym zarówno w treści słownej, jak i ilustrowanej. Przykładowo: „Wszyscy w kościele mieli na sobie ciemne ubrania. Właśnie takie się zakłada, gdy chce się okazać smutek”²¹⁹ – relacjonuje jedna z bohaterek, uczestnicząca w pogrzebie dalekiej krewnej. Bertil podczas pogrzebu dziadka widzi ludzi zgromadzonych w kaplicy – znajoma dziadka, pani Tora, „siedziała [...] w czarnym ubraniu”²²⁰. Kolor czarny symbolizuje smutek, tragedię, strach²²¹ i tak też odczuwają go dzieci: „Gdyby mama włożyła jakąś inną sukienkę, nie tę czarną jak wrona – myślał Eryk – i gdyby ci ludzie nie mówili do siebie takim kłującym szeptem, to może wcale nie bolałaby mnie głowa”²²². Postacie ubrane na czarno pojawiają się i na ilustracjach²²³, stanowią tło

²¹⁶ Zob. K.J. Doka, *Żałoba jest podróżą...*, s. 295.

²¹⁷ A. Kostrzewska, H.M. Łopatyńska, M. Ziółkowska-Mówka, *Biały? Czarny? Czerwony? O symbolice kolorów*, Wydawnictwo Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu, Toruń 2016, s. 44.

²¹⁸ S. Rattan, *Dokąd odchodzisz...*, s. 69.

²¹⁹ A. Eriksson, *Czarne życie...*

²²⁰ U. Stark, *Czy umiesz gwizdać...*, s. 44.

²²¹ Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli...*, s. 48.

²²² B. Kosmowska, *Nieźle ziółko...*, s. 61.

²²³ Zob.: E. Eriksson, K.F. Aakeson, *Esben i duch...*; P. Stalfelt, *Mała książka...*

dla zagubienia i strachu, jakie towarzyszą dzieciom w trudnych chwilach zmagania się ze śmiercią najbliższych²²⁴.

Odpowiedni strój podkreśla doniosłość chwili, ale jest też wyrazem szacunku dla zmarłego, dlatego na pogrzebie pojawia się nie tylko czarny ubiór, ale i odświętny. „[Dziadek] wyglądał bardzo elegancko, miał na sobie ciemny garnitur, ten sam, w którym poszedł kiedyś do ślubu”²²⁵. Nie zawsze jednak właśnie czarny czy ciemny, elegancki strój jest takim, który można włożyć w dniu pogrzebu. „Kiedyś na pogrzeby zawsze zakładano czarne ubranie. Teraz można ubierać się dowolnie”²²⁶ dlatego też „[j]a byłam ubrana w czarno-biały kostium pirata”²²⁷. Widać tu pewną zmianę, o której pisał Doka, pewne rozluźnienie pogrzebowej konwencji, szczególnie jeśli dotyczy ona dzieci. „Nie ubraliśmy się na czarno. Ella włożyła falbaniastą spódnicę, którą dostała na wesele kuzynki, i sandały z przyczepionymi pomarańczowymi kwiatami”²²⁸. Wzmianki o dowolności w kwestii ubioru pojawiają się w literaturze innej niż polska (skandynawskiej, brytyjskiej) i być może stanowią tylko ilustrację zmiany kulturowej, jaka zaszła w tamtych krajach w stosunku do ubioru żałobników, a być może są jednocześnie zapowiedzią takiej zmiany i w naszym najbliższym kręgu kulturowym. Niemniej strój elegancki, który podkreśla doniosłość chwili, i czarny, który na zewnątrz wyraża to, co dzieje się wewnątrz człowieka w żałobie, są ważną symboliką pogrzebową, która uwidacznia się w badanych tekstach.

Porównując tradycyjne zwyczaje zachowań wobec zmarłego, zarówno krótko po śmierci, jak i w czasie pomiędzy jego śmiercią a pochówkiem, zauważyć można dużą zmianę w tym aspekcie, związaną głównie z faktem, że dziś nie umiera się w domach rodzinnych, a pogrzebem zajmują się odpowiednie firmy. Przez lata zatrzymanie ciała po śmierci w domu było czymś naturalnym. Podczas pierwszych godzin od chwili śmierci zmarłego myto, ubierano – robili to członkowie rodziny – a następnie spożywano z nim (tzn. w jego obecności) posiłek. Następnie przez trzy dni, podczas tzw. „pustych nocy”, przy zmarłym czuwali członkowie rodziny, krewni, sąsiedzi. W tym czasie dokonywano wielu symbolicznych działań, jak zakrywanie luster w domu zmarłego, kładzenie ręcznika obok zwłok, palenie świec, wkładanie określonych przedmiotów do trumny itp. Wszystkie te zabiegi miały na celu, po pierwsze, okazać szacunek zmarłemu, a po drugie, sprawić, by ostatecznie zmarły pożegnał się z tym światem i dusza jego odeszła w spokoju, nie mącąc życia

²²⁴ Zob.: G. Maag, *Ogród...*; M. Małkowska, *Za siódmą górą*, Fundacja Hospicyjna, Gdańsk 2017 (strony nienumerowane).

²²⁵ A. Nanetti, *Mój dziadek był drzewem...*, s. 30.

²²⁶ P. Stalfelt, *Mała książka...*

²²⁷ A. Eriksson, *Czarne życie...*

²²⁸ S. Nicholls, *Olivier...*, s. 147.

domownikom²²⁹. Dzisiaj zwyczaj czuwania przy zmarłym przez trzy doby nie zachował się, ale sam pogrzeb nadal jest uroczystością, z okazji której spotyka się rodzina i znajomi, po to, aby oddać zmarłemu cześć i godnie go pożegnać. Nawet jeśli w rzeczywistości jest inaczej, zgodnie z tym, co napisał Ariès, współcześnie i pogrzeby, i żałoba są wstydliwymi sprawami²³⁰, to teksty dla dzieci nie niosą w sobie takich informacji. Żałoba jest tu czymś naturalnym i potrzebnym, podobnie jak ostatnie pożegnanie zmarłego. „Na pogrzeb przyszło mnóstwo ludzi, niektórzy przyjechali nawet z bardzo daleka”²³¹. „W pokoju zaczęło pojawiać się coraz więcej osób. Śpiewały smutne piosenki i płakały”²³². „Wszyscy znajomi spotkali się parę dni później na dużym cmentarzu, niedaleko naszej ulicy. Było mnóstwo starszych panów, trochę podobnych do pana Felicjana, było dużo koleżanek i kolegów mojej mamy (mama mówiła, że to ze studiów), byli sąsiedzi z klatki pana Felicjana i z innych klatek naszej kamienicy”²³³. Walentynka, która czekała wciąż na tatę, zamiast niego doczekała się „mnóstwa nieznanych osób – kobiet i mężczyzn”²³⁴. W domu Eryka „od rana zbierali się ludzie. Zrobiło się bardzo ponuro. Spłakane niebo wisiało smętnie nad ogrodem. Deszcz nie ustawał, a nowi goście wciąż przybywali pożegnać Babcię Malutką”²³⁵. „W kościele było pełno ludzi”²³⁶. Opis dnia pogrzebu, jak widać, jest wspólny i charakterystyczny. Podkreśla się ważność chwili poprzez pojawienie się gości – rodziny, przyjaciół czy innych osób. Co ważne, w ostatnim pożegnaniu biorą udział dzieci. Nie są izolowane, choć z pewnością nie jest to dla nich łatwym doświadczeniem. Dla nich udział w pogrzebie często jest przeżyciem spotęgowanym, gdyż wiąże się nie tylko ze stratą; mali bohaterowie muszą zmierzyć się z poczuciem alienacji, spowodowanym odmiennym od codziennego zachowaniem rodziców czy pojawieniem się w domu obcych ludzi. Osoby, które pojawiały się w domu Walentynki, „krążyły po wszystkich pokojach, szepcząc coś między sobą. Od razu było widać, że nie wiedzą, co w takiej chwili trzeba mówić i robić”²³⁷. Ilustracja, jaka towarzyszy tej wypowiedzi, to postać maleńkiej dziewczynki, skrytej za rogiem ściany, obserwującej tłum wielkich nóg, odzianych w czarne spódnice lub spodnie oraz takżeż buty. W podobnej kompozycji zilustrowano również Eryka – mały, zagu-

²²⁹ Zob.: A.E. Kubiak, *Inne śmierci...*, s. 101 i nast.; B. Ogrodowska, *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, Sport i Turystyka – Muza, Warszawa 2008, s. 232 i nast.

²³⁰ Zob. Ph. Ariès, *Człowiek i śmierć*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1989, s. 564–568.

²³¹ M. Małkowska, *Za siódmą...*

²³² M. Zawistowska, *Pani Śmierć...*

²³³ W. Widlak, *Dwa serca...*, s. 80.

²³⁴ G. Maag, *Ogród...*

²³⁵ B. Kosmowska, *Nieźle ziółko...*, s. 61.

²³⁶ S. Nicholls, *Olivier...*, s. 148.

²³⁷ G. Maag, *Ogród...*

biony chłopiec na tle dużych czarnych postaci, odwróconych do niego plecami. „W ogólnym zamieszaniu nikt nie miał czasu porozmawiać z Erykiem, a on też unikał nowych znajomości”²³⁸. Ludzie, którzy przybyli na pogrzeb taty Miłki, „obejmowali Miłkę, głaskali, dużo mówili, ale nie bardzo rozumiała, o czym”²³⁹. I znów ilustracja ukazująca postać dziecka i dorosłych w tle, odzianych w czarne stroje, pozornie razem, ale tak naprawdę z dala od siebie. Sposób, w jaki zostają oddane te sytuacje, sprawia, że jeszcze mocniej odczuwa się smutek i zagubienie dziecka. Tu tekst staje się wyraźną wskazówką dla rodziców czy opiekunów, że czas śmierci i żałoby jest dla dziecka wyjątkowo trudny. Jednakże nie można odbierać tych scen jako impulsu do tego, by ograniczyć udział dzieci w pogrzebach. Zamierzenie jest odwrotne, to wskazówka do tego, by w tych dniach otaczać dzieci wyjątkowym wsparciem. Antek nie został zabrany na pogrzeb, zostaje w domu pod opieką sąsiadki. „Dom jest taki pusty, tak bardzo czuć brak Babci. Chłopiec nie może powstrzymać się od płaczu. Sąsiadka pisze coś zawzięcie na komputerze i tylko co jakiś czas spogląda na powierzonego jej malucha. Widać, że przyszła tu z obowiązku”²⁴⁰. Dziecko, które zostało w domu, czuje się równie, jeśli nie bardziej, samotnie i źle jak to, które podczas pogrzebu jest niezauważane przez dorosłych. Tym samym podkreśla się tu konieczność dostrzegania potrzeb dziecka. Dzieci, podobnie jak ich rodzice, przeżywają żalobę i błędne byłoby myślenie, że z racji swego wieku można, czy nawet trzeba, je odizolować od współprzeżywania śmierci bliskich²⁴¹. Nasuwają się tu cytowane już słowa E. Słowińskiej, która przywołując swoje wspomnienia z dzieciństwa związane ze stratą ojca, przestrzegała przed taką alienacją dziecka. Wyraziła to słowami:

[...] to nie śmierć mojego taty była najbardziej traumatycznym przeżyciem mojego dzieciństwa. [...] Najbardziej brzemienne w skutki było pozostawienie mnie samej ze śmiercią taty. Tak jakby to nie mój tato mnie opuścił, lecz w dniu jego śmierci opuścili mnie wszyscy dorośli, z którymi zostałam²⁴².

Spotkaniom w czasie pogrzebów towarzyszą łzy. Oplakiwanie zmarłych podczas pogrzebów niegdyś było normą obyczajową. Szczególnie na terenach wiejskich wierzono, że brak płaczu może wywołać gniew zmarłego i przysporzyć żyjącym wielu nieszczęść²⁴³. Śledząc antropologiczną

²³⁸ Zob. B. Kosmowska, *Nieźle ziółko...*, s. 61.

²³⁹ M. Małkowska, *Za siódmą...*

²⁴⁰ E. Litwinko, *Babcia...*, s. 72.

²⁴¹ Zob. M. Herbert, *Żałoba w rodzinie. Jak pomóc cierpiącym dzieciom i ich rodzicom*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005, s. 64.

²⁴² E. Słowińska, *Książka o życiu ze śmiercią w tle*, Warszawska Firma Wydawnicza, Warszawa 2013, s. 66.

²⁴³ Zob. B. Ogrodowska, *Polskie tradycje...*, s. 256.

historię płaczu czy lamentu towarzyszącego chowaniu zmarłych, można zauważyć różny i zmienny stosunek do jego roli²⁴⁴. Dziś wydaje się, że nie obowiązują specjalne reguły, które normowałyby zakaz czy nakaz płaczu. Choć może za taką normę należałoby uznać przemiany kulturowo-społeczne, które w przeżywaniu żałoby widzą chorobę²⁴⁵. Łzy w analizowanym materiale pojawiają się i są wyrazem autentycznych przeżyć bohaterów. Towarzyszą one osieroconym i opuszczonym w różnych momentach ich osobistej żałoby, ale pojawiają się również podczas pogrzebów i stają się symbolem nie tylko smutku, ale i wspólnoty, która jednoczy się i wspiera w trudnych chwilach. Wypowiedzi, które są jednocześnie opisem sytuacji podczas pogrzebów, jak: „Jedni właśnie płakali, inni już skończyli płakać”²⁴⁶, na pogrzebie pana Muffina „wszyscy płaczą”²⁴⁷, „[m]oja kuzynka głośno płakała i pociągała nosem”²⁴⁸ czy „zebrani śpiewali smutne piosenki i płakali”²⁴⁹, są jednocześnie informacją dla dzieci, że płacz nie jest niczym złym. Jest potrzebny i działa oczyszczająco. „Tacie zrobiły się mokre oczy. Jaś się trochę zdziwił, ale uznał, że skoro tata płacze, to widocznie wolno. Widocznie można być dzielnym i płakać”²⁵⁰. Łzy są wyrazem prawdziwych emocji, wyrażają cierpienie człowieka. Ukazanie takich scen w tekstach dla dzieci jest pozytywnym przesłaniem, które przeciwstawia się tendencjom panującym w kulturze współczesnej. Często sceny pogrzebu, podczas których bohaterowie wylewają łzy, wzmocnione są obrazami aury. Deszcz, jaki pojawia się w opisach, jest jak łzy, które współgrają ze stanem ducha żałobników²⁵¹. Jednocześnie jest to wyraz silnego związku człowieka z naturą, jego przynależności do tego świata.

Dzisiejszy pochówek wiąże się ze złożeniem ciała lub prochów zmarłego w ziemi bądź w grobowcu. Teksty przybliżają i tę symbolikę związaną ze śmiercią. Uzasadniają też konieczność zniszczenia ciała. Spalenie ciała albo oddanie go ziemi, by tam zgniło, ma związek z wierzeniami, tylko zniszczenie ciała zapewniało bowiem uwolnienie się duszy²⁵². Są też i prozaiczne uzasadnienia związane z procesami gnilnymi: „[...] ciało bardzo szybko

²⁴⁴ Zob. A. di Nola, *Tryumf śmierci. Antropologia żałoby*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2006, s. 89 i nast. Płacz jako wyraz emocji był zarówno pożądanym, jak i niepożądanym. Z jednej strony stanowił wyraz prawdziwych emocji, z drugiej – był formą spektaklu, w którym brały udział opłacane „płaczk”. W kulturze chrześcijańskiej zaobserwować można okres, kiedy łzy były zakazane – śmierć bowiem była uwolnieniem od życia doczesnego i drogą do życia wiecznego, co ludzi wierzących powinno cieszyć, a nie martwić.

²⁴⁵ Zob. Ph. Ariès, *Człowiek i śmierć...*, s. 567.

²⁴⁶ R. Piumini, *Maciuś i dziadek...*, s. 91.

²⁴⁷ U. Nilsson, *Żegnaj, panie Muffinie!*...

²⁴⁸ A. Eriksson, *Czarne życie...*

²⁴⁹ Zob. M. Zawistowska, *Pani Śmierć...*

²⁵⁰ M. Małkowska, *Czary...*

²⁵¹ Zob.: S. Nicholls, *Olivier...*, s. 140; B. Kosmowska, *Nieźle ziółko...*, s. 61.

²⁵² Zob. J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 18.

zaczyna się rozkładać z powodu temperatury i bakterii²⁵³. Zanim jednak zwłoki trafią do ziemi czy spłoną w krematorium, układa się je w trumnie. Trumna i grób wydają się symboliką dość dobrze znaną dzieciom. Wspominane w rozdziale teoretycznym badania M. Królicy wskazały, że to grób, trumna i krzyż były najczęstszymi motywami, którymi dzieci sześciolatnie obrazowały śmierć²⁵⁴. Pojawienie się trumny w tekstach dla dzieci staje się okazją do przybliżenia pewnych zasad i norm związanych z grzebaniem zwłok, ale też utwaleniem w nich tej symboliki, która najbardziej kojarzy się ze śmiercią.

W symbolice trumny należy się przede wszystkim doszukiwać ostatecznego odgródzenia świata żywych i martwych. Dokonuje się ono poprzez zamknięcie wieka. Według Lurkera w wierzeniach niemal wszystkich kultur śmierć utożsamiana jest z przejściem, podróżą do innego świata²⁵⁵. Takie pojmowanie śmierci dawniej wiązało się np. z zaopatrywaniem zmarłych w buty na drogę lub jadło²⁵⁶. Jak podaje Barbara Oгородowska, niekiedy również wkładano do trumny drobne przedmioty, które zmarły lubił, jak: fajka, chusteczka czy inne pamiątki, „w nadziei, że nawet po śmierci są mu miłe, ale także dlatego, aby nie zechciał wrócić (jako mara) i upomnieć się o nie”²⁵⁷. Podobieństw do tego typu zachowań doszukać się możemy i w analizowanych tekstach dla dzieci. Tu jednak obdarowywanie zmarłego nie wiąże się z przesadami, które miałyby ustrzec przed duchami. Kiedy umiera świnka morska, zostaje ona umieszczona „w pudełku wyłożonym pięknym, miękkim mchem. A obok niej znajdują się te rzeczy, które najbardziej lubił. Mała gliniana świnka morska, która wygląda dokładnie tak jak Wiktoria – żona zmarłego, rysunek z sześciorgiem uroczych dzieci, trochę migdałów, chrupkie pieczywo, kawałek ogórka. I ostatni z ostatnich listów”²⁵⁸. Wojtek, który stracił swojego psa, pochował go w parku pod akacją zawiniętego w kocyk, w który otulano Wojtkę, gdy był malutki. Do dołka z martwym psem chłopiec włożył „jego smycz, numerek, miskę i gumową kość”²⁵⁹. Szczególna wydaje się tu obecność Wojtusiowego kocyka, dzięki niemu chłopiec czuł, że jakaś jego część jest wciąż przy dawnym przyjacielu²⁶⁰. Obdarowywanie przedmiotami zmarłych wiąże się z wiarą, że śmierć nie jest kresem, ale też staje się wyrazem głębokiej bliskości. Bliskość tę widać, kiedy przedmioty, którymi obdarowuje się zmarłych, nie należą do nich, lecz są cenne dla obdarowujących. Chłopczyk, któremu

²⁵³ S. Rattan, *Dokąd odchodzisz...*, s. 68.

²⁵⁴ M. Królica, *Problem śmierci...*, s. 135.

²⁵⁵ Zob. M. Lurker, *Przesłanie symboli...*, s. 382.

²⁵⁶ Zob. tamże, s. 383.

²⁵⁷ B. Oгородowska, *Polskie tradycje...*, s. 244–245.

²⁵⁸ U. Nilsson, *Żegnaj, panie Muffinie!*...

²⁵⁹ K. Ryrych, *Siedem swoich piór...*, s. 10.

²⁶⁰ Zob. tamże, s. 32.

umarła ukochana babcia, „podszedł do szkatułki, w której leżała babcia z zamkniętymi oczkami, i położył zabawkę przy jej nóżkach”²⁶¹. Brat podarowuje swojej siostrze zegarek, choć ta jest tylko niemowlęciem²⁶². Podarowane przedmioty są wyrazem miłości i tęsknoty, ale również stają się symbolem więzi, której śmierć nie jest w stanie zniszczyć.

Określenie trumny babci szkatułką „z przyżółconego marcepanu”²⁶³ podkreśla wyjątkowość zmarłej. W szkatułkach chowa się najcenniejsze przedmioty – kosztowności czy inne pamiątki. Ale trumna pojawiająca się w tekstach przybiera i inne formy. Może być ona symboliczna – jak tabakierka, do której Maciuś i dziadek wkładają znaną wylinkę. Chowają ją tam, by się nie zniszczyła²⁶⁴. Potem, kiedy dziadek żegna się z wnukiem, tłumaczy mu, że umiera tylko ciało, które jest jak wylinka²⁶⁵. Może być to elegancka trumna, „długa, czarna i lśniąca, z uchwytami po obu stronach. Na wieku [której] leżało mnóstwo kwiatów”²⁶⁶, albo biała ustawiona na środku kaplicy²⁶⁷. Albo też może być i „trumienką”, w której została złożona siostrzyczka Thomasa²⁶⁸. Małeńkie ciało dziewczynki porównywane jest do anioła, a biel jej trumny, jak i sukienki, w której została złożona, podkreślają jej niewinność.

Innym obrazem jest zwykła trumna, której znaczenia nie do końca się rozumie: „[...] powiedziano mi, że w tej drewnianej skrzyni pokrytej kwiatami jest babcia Teodora i że ją zabiorą na cmentarz. Jeśli była tam w środku, to nie mogła przecież być w niebie”²⁶⁹. Jest i trumna, która staje się pretekstem do zadawania pytań o to, co dzieje się ze zwłokami. Esben patrzył na posadzkę wokół trumny, wyłożoną kwiatami, i „cały czas myślał o tym, że Dziadek leży w tej właśnie trumnie. „– Ale co się z nim później stanie? – zapytał szeptem”²⁷⁰. Trumną może być też pudełko po zapalnicach, przerobione na wzór tej prawdziwej i przeznaczone dla martwej myszy²⁷¹, czy pudełko, w którym spoczął wspomniany pan Muffin. Możliwość pochowania martwego zwierzątka czy zabawki spełnia tu dwojaką rolę. Z jednej strony – jeśli pochówek związany jest z autentyczną śmiercią – jest on wyrazem oddania czci swemu przyjacielowi. Nawet jeśli, w opinii niektórych, nie urządza się pogrzebów zwierzętom²⁷². Druga rola, jak w przypadku chowania martwej

²⁶¹ M. Zawistowska, *Pani Śmierć...*

²⁶² Zob. H. Hassenmüller, *Pewnej wrześniowej...*, s. 71.

²⁶³ M. Zawistowska, *Pani Śmierć...*

²⁶⁴ Zob. R. Piumini, *Maciuś i dziadek...*, s. 64.

²⁶⁵ Zob. tamże, s. 92.

²⁶⁶ A. Eriksson, *Czarne życie...*

²⁶⁷ Zob. U. Stark, *Czy umiesz gwizdać...*, s. 44.

²⁶⁸ Zob. H. Hassenmüller, *Pewnej wrześniowej...*, s. 70.

²⁶⁹ A. Nanetti, *Mój dziadek był drzewem...*, s. 29.

²⁷⁰ E. Eriksson, K.F. Aakeson, *Esben i duch...*

²⁷¹ Zob. tamże.

²⁷² Ciotka Wojtka, który wraz z dziadkiem pochował psa, nazwała ich poganami – ale oni nic sobie z tego nie robili. Zob. K. Ryrych, *Siedem sowych piór...*, s. 10.

myszki²⁷³ czy misia w pudełku po butach, to redefiniowanie przeżytych wydarzeń. Na przykładzie zabawy w pogrzeb, jaką po śmierci siostry urządził Thomas swemu staremu misiowi, wyodrębnić można najważniejsze elementy, jakie zaobserwował chłopiec podczas prawdziwego obrządku. Pojawia się tam pudełko, które, aby stać się trumną, musi zostać wyłożone białym ręcznikiem. W tak powstałą trumnę uroczystości składa się zmarłego. Chłopiec wie, że konieczny jest kwiat i prezent, którymi obdarowuje się żeganego bliskiego. Na koniec śpiewa uroczystą pieśń i w końcu trumnę składa w ziemi, przysypując piaskiem²⁷⁴. Choć jest to zabawa, ma ona podniosły charakter, a dzieci w niej uczestniczące wczuwają się w rolę. Są poważne i uroczyste. Po zakończonej uroczystości planują, aby na lekcji techniki dorobić krzyż i wyryć na nim napis: „Spoczywaj w pokoju, Burczy-mucho”²⁷⁵. Dziewczynka z *Czarnego życia*, choć, jak początkowo można odnieść wrażenie, urządza pogrzeb przypadkowej myszy tylko dlatego, że uważa, iż pogrzeby i związane z nią przyjęcia są atrakcyjne, to w chwili, gdy spotyka się z rodziną nad grobem myszki, zaczyna odczuwać prawdziwy żal. Pomimo zabawy, tak bliskiej dziecku, dociera do niej istota ostatniego pożegnania i sens śmierci²⁷⁶.

Trumna ostatecznie trafia do ziemi²⁷⁷. Grób człowieka w ziemi symbolizuje wieczność i nieśmiertelność. To w ziemi zamyka się koło życia, ponieważ „ziemia zabiera wszystko, co zrodziła – *capit omnia tellus quae genuit*”²⁷⁸. Z niej też rodzi się nowe życie. Kopczyk z ziemi, jaki pojawia się w tekstach, najczęściej przedstawiony jest na ilustracji. Towarzyszy mu znak krzyża²⁷⁹. Krzyż symbolizuje prymarną łączność pomiędzy dwoma światami. Jego przecinające się pionowe i poziome ramie symbolizują dwa przecinające się sensy – życie i śmierć²⁸⁰.

Z ostatnim pożegnaniem związana jest również symbolika kwiatów i świec, która także pojawia się w analizowanych tekstach. Kwiaty są symbolem tajemnicy, przemijania i hołdu²⁸¹. Już starożytni Grecy i Rzymianie

²⁷³ Zob. A. Eriksson, *Czarne życie...*

²⁷⁴ Zob. H. Hassenmüller, *Pewnej wrześniowej...*, s. 74–78.

²⁷⁵ Tamże, s. 78.

²⁷⁶ Zob. A. Eriksson, *Czarne życie...*

²⁷⁷ W tekście J. Lindströma *Tajemnica śmierci...* czytelnik, na marginesie, może dowiedzieć się o wielu ciekawych obrzędach z całego świata związanych ze śmiercią i pochówkiem. Nie zawsze jest to tradycyjny w naszym rozumieniu pochówek, np.: „zmarłych kładziemy na czubku wieży, żeby mogli ich zjeść ptaki”, „kości zmarłego mielimy, mieszamy z zupą jarzynową i zjadamy”, „zmarłego chowamy w domu pod podłogą, wtedy jest blisko nas”. Te i wiele innych faktów umieszczono na wewnętrznych stronach okładki i jako incydentalne ciekawostki nie podlegały analizie.

²⁷⁸ W. Kopaliński, *Słownik symboli...*, s. 500.

²⁷⁹ Zob.: U. Nilsson, *Żegnaj, panie Muffinie!...*; A. Erikson, *Czarne życie...*; P. Stalfelt, *Mała książka...*; W. Widiak, *Dwa serca...*; A. Onichimowska, *Dalej niż na wakacje...*, s. 21.

²⁸⁰ Zob. J.E. Cirlot, *Słownik symboli*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2012, s. 208–209.

²⁸¹ Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli...*, s. 181.

pokrywali ciała i stosy zmarłych kwiatami²⁸². Kruchość i delikatność kwiatów, które szybko więdną, są metaforą życia. Świece natomiast to pamięć o zmarłych, ich kult; podobnie jak kwiaty – są oznaką przemijania i nietrwałości²⁸³. Kwiatami żegna się zmarłych, chcąc wyrazić im podziękowanie za wspólny czas. Relacja z pogrzebu pana Muffina brzmiała tak: „Piękny krzyż i dużo kwiatów. Wieńce z mleczy dla pana Muffina z napisami *Dziękujemy za wszystko*”²⁸⁴. Kwiatem żegnał się wnuczek ze swoim dziadkiem: „Potem trzeba było podchodzić do trumny i kłaść na niej kwiaty. A Bertil położył na samym wierzchu różę [...]”²⁸⁵. „Dziewięć dni później babcia nie żyła. Posadziliśmy na jej grobie kwiaty, a wokół nich poukładaliśmy białe kamyki, które zbieraliśmy prawie przez całe życie”²⁸⁶. Również ilustracje przedstawiają kwiaty. Jest nimi spowita trumna babci²⁸⁷, a w *Czarnym życiu*²⁸⁸ trumna nie tylko jest obłożona kwiatami, ale pojawiają się także świece. Kwiaty widzi również Esben na pogrzebie dziadka²⁸⁹. Jest i tulipan, który otrzymuje gęś od samej śmierci na swoją ostatnią drogę²⁹⁰.

Kwiaty pojawiają się nie tylko w dzień pogrzebu, ale razem ze zniczami są stałym elementem tradycji odwiedzania grobów bliskich.

Eryk zawsze lubił odwiedzać grób dziadka. Ale teraz, gdy zawisała na nim tabliczka z imieniem Babci Malutkiej, pobliski cmentarz stał mu się jeszcze bliższy. Przygotowywał się starannie do każdej wizyty. Lepiej niż mama z tatą. Mama nosiła kwiaty, tato lampkę, a Eryk za każdym razem taszczył naręcze nowych ziół²⁹¹.

Bo babcia знаła się na ziołach jak nikt. Eryk, mimo że babcia nie żyje, właśnie w taki specjalny sposób chce jej sprawić przyjemność. Ula, jadąc w odwiedziny na grób babci, opowiada: „[...] po drodze kupiliśmy dużo tulipanów i żonkili, a przed cmentarzem – znicze”²⁹².

Zapalanie świec w czasie pogrzebu, czy później zniczy na cmentarzach, ma wymiar nie tylko symbolu przemijania, ale i wieczności. Ogień oznacza światło, a więc życie²⁹³. Ten symbol ognia jako przeciwstawienie sobie życia i śmierci został ukazany w opowieści ojca, który stracił syna. W historii o jego smutku ojciec przypominał sobie radosne chwile, jakie wspólnie przeżywał z chłopcem, gdy ten jeszcze żył. Okazało się, że najmilej wspomina

²⁸² Zob. J.E. Cirlot, *Słownik symboli...*, s. 217.

²⁸³ Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli...*, s. 420.

²⁸⁴ U. Nilsson, *Żegnaj, panie Muffinie!*...

²⁸⁵ U. Stark, *Czy umiesz gwizdać...*, s. 44.

²⁸⁶ Å. Lind, *Chusta babci...*

²⁸⁷ Zob. M. Zawistowska, *Pani Śmierć...*

²⁸⁸ Zob. A. Eriksson, *Czarne życie...*

²⁸⁹ Zob. E. Eriksson, K.F. Aakeson, *Esben i duch...*

²⁹⁰ Zob. W. Erlbruch, *Gęś, śmierć...*

²⁹¹ B. Kosmowska, *Nieźle ziółko...*, s. 63.

²⁹² A. Onichimowska, *Dalej niż na wakacje...*, s. 20.

²⁹³ Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli...*, s. 265.

urodziny. Nie tylko swoje czy zmarłego dziecka, ale wszystkie. „Te wszystkie «sto lat» i różne inne rzeczy. I świeczki. Bo świeczki są najważniejsze” – głosi napis pod ilustracją, która mogłaby być zdjęciem wielkiej rodziny. Przed nimi stoją torty, a na nich ogromna ilość świeczek. Na następnej stronie, która jest ostatnią w tej opowieści, nie ma już radości. Jest bohater historii, smutny i samotnie siedzący przy stole, na którym płonie jedna świeca upamiętniająca jego wielką stratę, jaką jest śmierć dziecka. Zderzenie ze sobą tych obrazów jest bardzo czytelne i poruszające. Radość i smutek w życiu człowieka przeplatają się, podobnie jak życie i śmierć. Ogień oznacza życie, ale też jest symbolem śmierci. A zapalanie świec dla zmarłych jest wyrazem pamięci o nich i wiary w ich życie wieczne.

1.4. Podsumowanie

Nie jest możliwe wyraźne rozgraniczenie umierania i śmierci, z tej przyczyny, że zjawiska te są ze sobą ściśle związane. Śmierć sama w sobie jest tylko chwilą, aktem przejścia, jest ona też niezbadanym fenomenem, o którym, jeśli się mówi, to zawsze w kontekście procesu umierania. Dlatego też, dokonując tu podsumowania, używać będę tylko jednego sformułowania, mając na uwadze jego złożoność. Obraz śmierci, jaki został wyłoniony na podstawie analizy, ujęty został dwójako: jako element ludzkiej egzystencji i jako element tę egzystencję burzący.

Część pierwszą, prezentującą śmierć jako element ludzkiej egzystencji, rozpoczęto od ukazania zróżnicowanych antropomorficznych form śmierci, które odnoszą się do jej fizycznego wyobrażenia. Jak wykazała analiza, wizerunki śmierci, które pojawiają się w tekstach dla dzieci, są różnorodne: szkielety, wampiry, czaszki i kości. Postacie te są nawiązaniem do tradycyjnego wizerunku śmierci, który symbolizuje Kostucha, jednakże literaturę dziecięcą wyróżnia to, że szkielety pojawiające się w niej nie są demoniczne i nie straszą, zaś prezentowane są z dużą dawką humoru. Zestawienie ze sobą straszylet i humoru zaspokaja dziecięcą potrzebę bania się i jednoczesnego osławiania strachu (*Mała książka o śmierci, Tajemnica śmierci*).

Autorka *Małej książki o śmierci*, Pernilla Stalfelt, o swoich ilustracjach napisała, że są one proste, „czasami obrzydliwe, innym razem ekspresyjne lub zabawne, mają ukazywać rzeczywistość w sposób bardziej realistyczny i narracyjny. Wiele z nich zostało zainspirowanych pracami samych dzieci”²⁹⁴. Takie ilustracje, jak twierdzi dalej Stalfelt, mają za zadanie zbliżyć się do dziecka i pomóc mu odnaleźć w nich własny świat, dlatego też są

²⁹⁴ P. Stalfelt, *Małe książki o...*, [w:] *Tabu w literaturze i sztuce*, red. B. Sochańska, J. Czechowska, Duński Instytut Kultury i Wydawnictwo Media Rodzina, Poznań 2012, s. 130.

specjalnie pozbawione tradycyjnego, „przeromantyzowanego”²⁹⁵ ujęcia. Doświadczenia tej autorki w pracy z dziećmi pokazują, że ilustracje nawiązujące do dziecięcego sposobu postrzegania rzeczywistości są dobrym rozwiązaniem, gdy chce się je oswoić z jakimś tematem.

Innym sposobem dotarcia do dziecięcego świata jest przedstawienie postaci Ignatka (*Ignatek szuka przyjaciela*), małego kościotrupa, jako chłopca. Nadanie szkielecikowi dziecięcych zewnętrznych cech, takich jak: czerwone spodenki, rumiane policzki czy braki w mlecznym uzębieniu, oraz odwołanie do problemów bliskich dzieciom sprawiają, że postać ta jest łagodna, przyjacielska i bliska. Działa osławiająco. Podobnie i inne wizualizacje śmierci, jakie pojawiają się w tekstach – jak postać Kostuchy (*Gęś, śmierć i tulipan*), Czarnowłosej (*Pani Śmierć*) czy starej kobiety (*Piaskowy Wilk i ćwiczenia z myślenia*) – choć budzą powagę, to jednak nie straszą, a nawet wzbudzają zaufanie. Pojawienie się w tekstach dziecięcych tych zróżnicowanych wizualizacji śmierci zaspokaja ciekawość dziecka, a jednocześnie utrwała w nim ważny, bo wpisany w kulturę, model śmierci wyobrażanej. W ten sam sposób trzeba patrzeć i na symbole, które towarzyszą tym postaciom. Choć nie należą one do tradycyjnych atrybutów, jak np. kosa, to są wymowne. Jednym z nich jest kolor czarny, który pojawia się w opisie Czarnowłosej (*Pani Śmierć*). Towarzyszą jej kruki – czarne ptaki. Ptaki pojawiają się również w *Dziewczynce i drzewie kawek*. Jednak, jak zostało wykazane w analizowanych tekstach, nie ma nic złowrogiego ani w czerni, ani w ptakach.

Wizerunki śmierci pojawiają się w tekstach, które można zakwalifikować dla dzieci młodszych, one bowiem wraz z poznawaniem zapisanego tekstu historii chętnie karmią swoją wyobraźnię ilustracją²⁹⁶. Uosobiona plastycznie śmierć wychodzi naprzeciw ich potrzebom, jest odpowiednia dla ich etapu rozwojowego z jeszcze nieukształtowaną umiejętnością myślenia abstrakcyjnego. W pozostałej, przeważającej części badanego materiału fizyczna postać śmierci nie występuje. Jest fenomenem, zdarzeniem, którego zobaczyć nie można, lecz które trzeba rozumieć.

Kolejne zagadnienie, jakie można było wyodrębnić z tekstów mówiących o obrazie śmierci, to jej przyczyny – wyjaśnienie, dlaczego umieramy. Wyróżnione zostały tu cztery obszary: śmierć jako zaprogramowany koniec, wynik choroby, nieoczekiwane zdarzenie lub konieczność. Takie ujęcie jest jednym z silniej eksponowanych powodów umierania ludzi, który występuje niemal we wszystkich analizowanych tekstach. Odwołuje się ono do naturalnego procesu starzenia się, na którego końcu następuje śmierć. Starzenie się i starość widać w opisach przyrody albo w doborze bohaterów, gdyż w analizowanym materiale są nimi często seniorzy (m.in. w: *Żegnaj, panie*

²⁹⁵ Tamże.

²⁹⁶ Zob. K. Zabawa, *Rozpoczęta opowieść...*, s. 63.

Muffinie!, Czy umiesz gwizdać, Joanno?, Kiedy kiedyś, czyli Kasia, Panjan i Pangór, Mój dziadek był drzewem czereśniowym, Maciuś i dziadek, Dwa serca anioła i in.).

Inną przyczyną śmierci jest choroba. W tym przypadku nie umierają już tylko ludzie starzy (*Esben i duch dziadka, Niezłe ziółko*), ale i dorośli (*Czy tata płacze?, Za siódmą górą, Dziewczynka z parku, Dziewczynka i drzewo kawek*), a także dzieci (*Oskar i pani Róża, Olivier i zeszyt z marneniami, Siedem sowych piór, Tomek i nieskończoność*). Również i wtedy, gdy śmierć jest przedstawiana jako nieoczekiwane zdarzenie, dotyczy ona także dzieci (*Dzień czekolady*) oraz dorosłych jeszcze w pełni sił i zdrowia (*Czary mamy, Gdzie są ci, którzy odeszli na zawsze*). Śmierć może dotknąć nawet nowo narodzone dzieci (*Pewnej wrześniowej niedzieli, Mała książka o śmierci*). Natomiast śmierć jawiąca się jako konieczność wyjaśniana jest zjawiskami globalnymi wynikającymi z ograniczonej powierzchni planety, na której żyjemy (*Życie, co to takiego?, Skrzydlak, Mała książka o śmierci*).

Różnorodność przyczyn śmierci otwiera przed dzieckiem szeroki horyzont wiedzy na ten temat. Jak zostało wspomniane, dzieci młodsze śmierć kojarzą głównie z osobami starszymi. Literatura będąca przedmiotem analizy pozwala zmienić ten pogląd, wskazując na to, że śmierć jest zdarzeniem powszechnym, czyli takim, które może spotkać każdego. Jednocześnie sposób, w jaki zostały przedstawione przyczyny śmierci – pozbawiony drastycznych, szczegółowych opisów czy specjalistycznych nazw – chroni dziecko przed niepotrzebnym stresem i lękiem. Co ważne, w książce nie ma miejsca na śmierć złą: brutalną, będącą wynikiem morderstw, przemocy – inaczej niż w realnym świecie, w którym dzieci niejednokrotnie mimo-wolnie stykają się z nią w serwisach informacyjnych, reklamach filmów czy samych filmach lub grach komputerowych.

Przyczyny śmierci, jakie pojawiają się w badanych tekstach, zostały wsparte alegorycznymi obrazami przedstawiającymi śmierć, co zostało wyszczególnione w kolejnym podrozdziale tej pracy. I tak mamy do czynienia z wyjątkowym bogactwem literackich opisów śmierci. Została bowiem pokazana jako: uniwersalny proces biologiczny (*Jesień liścia Jasia, Żegnaj, panie Muffinie!*), jako wybawienie od cierpienia i nadzieja na zmianę (*Opowieść o Błękitnym Psie, Pani Śmierć*), jako towarzyszka życia i przyjaciółka (*Ignatek szuka przyjaciela, Gęś, śmierć i tulipan*), jako ta, która musi być śmiercią i trzeba jej współczuć, jako symboliczne opuszczenie kokonu (*Wędrówki filozoficzne*), jako metafora lepszego, nowego życia (*Babcia. Opowieść o zwycięstwie miłości nad śmiercią, Urodziny Dziadka*), jako początek nowego życia – nie tylko w wymiarze duchowym, ale i przyrodniczym (*Skrzydłak, Siedem sowych piór*), wreszcie jako wypełnienie się losu (*W pogoni za życiem*) oraz sen (*Jesień liścia Jasia, Pani Śmierć*).

Obraz śmierci i umierania, jaki wyłania się z badanych tekstów, przede wszystkim ma na celu unaocznić obecność śmierci w ludzkim życiu. Śmierć

istnieje i nie da się jej uniknąć. Oblicza śmierci, jakie przedstawia literatura dla dzieci, są jej rzeczywistym wizerunkiem. Mimo że autorzy wielokrotnie uciekają się do ukazania śmierci w sposób alegoryczny, jako np. opuszczenie kokonu, początek nowego życia czy sen, to alegoria ta nie stwarza fikcji dającej nadzieję na odwrócenie losu. Śmierć tu, jak i w prawdziwym życiu, posiada swoje stałe atrybuty, jak: powszechność, nieuchronność i nieodwracalność.

Śmierć jako element ludzkiej egzystencji jest uniwersalnym procesem wpisanym w odwieczne prawo natury, które symbolizuje cykliczność pór roku. Jest procesem biologicznym, identycznym dla wszystkiego, co żyje, stąd też w książce dziecięcej umiera i kwiat, i zwierzę, i człowiek. Śmierć jest tu wypełnieniem się losu, na który składa się również wpisana w gatunek średnia długość życia. Rośliny – w literackiej opowieści – żyją krótko, rodzą się wraz z wiosną, a umierają późną jesienią lub zimą (*Jesień liścia Jasia, Wdzięczny kwiat, Tajemnica śmierci, Świat według dziadka*). Życie ludzkie, choć jest relatywnie dłuższe, to również już od chwili narodzin nieustannie podąża ku śmierci. Narodziny są jak wiosna, a starość analogiczna do jesieni – gubi się w niej siły vitalne, by wraz z nadejściem zimy życia umrzeć (*Świat według dziadka, Kiedy kiedyś, czyli Kasia, Panjan i Pangór*).

W obliczu niedołęжной starości czy poważnych chorób śmierć jawi się jako koniec cierpienia (*Żegnaj, panie Muffinie!, Opowieść o Błękitnym Psie, Za siódmą górą, Czy tata płacze?*). Jest uwolnieniem człowieka od bólu i samotności. Zarówno w kosmicznym (przyrodniczym), jak i społecznym wymiarze śmierć może również być rozumiana jako zwolnienie miejsca na Ziemi dla przyszłych pokoleń (*Życie, co to takiego?*).

Życie bohaterów, któremu towarzyszy świadomość śmierci, staje się ilustracją śmierci jako towarzyszką życia i potencjalnej przyjaciółki (*Gęś, śmierć i tulipan, Ignatek szuka przyjaciela*). Jadwiga Wais, ukazując ten sposób rozumienia śmierci, podkreśliła wymierną korzyść wynikającą z oswojenia się z nią.

Już dawni mędrcy odkryli, że zaprzyjaźnienie się ze śmiercią, zżycie się z nią na co dzień jest najlepszym sposobem zachowania poczucia humoru, długiego i zdrowego życia. Bo osławając się z Przyjaciółką Śmiercią, pozbywamy się najgorszego na świecie lęku, który wysysa siły życiowe i odbiera apetyt na życie²⁹⁷.

Jeśli taki sposób traktowania śmierci może wydawać się niecodziennym podejściem, to już całkowicie zaskakujące jest ukazanie jej jako tej, której należy współczuć z powodu nałożonej na nią roli „odbieracza życia” (*Gęś, śmierć i tulipan*). Akcent współczucia zostaje tu przeniesiony z tego, który „oddaje” życie, na tę, która wbrew własnej woli musi je odebrać. Powstaje swoista równowaga między cierpieniem umierającego i cierpieniem samej Śmierci.

²⁹⁷ J. Wais, *Bracia Grimm...*, s. 137.

W powyższym kontekście widzenia śmierci jako elementu ludzkiej egzystencji, analizowana tu literatura staje się miejscem, które oswaja czytelnika ze śmiercią. I faktycznie rola osławiająca literatury dziecięcej o charakterze tanatycznym jest coraz częściej podejmowanym zagadnieniem²⁹⁸. O osławianiu mówimy, jeśli „ktoś próbuje oswoić coś nowego, niezrozumiałego lub niebezpiecznego, jeśli stara się poznać to i zapanować nad tym lub choćby przyzwyczaić się do tego”²⁹⁹. Analizując tę definicję osławiania, trudno się nie zgodzić, że temat śmierci obecny w literaturze jest dobrym przykładem czegoś, co oswoić trzeba. Śmierć dla dziecka (choć z pewnością niekoniecznie tylko dla niego) jest czymś nowym i niezrozumiałym, a jako ta, która odebrać może bliskich, również czymś niebezpiecznym, a nawet złym.

Jednym z zadań literatury dziecięcej, jak podaje Kazimierz Cysewski, jest osławianie świata dorosłych. „W zabiegach osławiających – jak głosi ten autor – zawarty musi być składnik swoistego «uproszczenia», adekwatnego do możliwości percepcyjnych oraz nasycenia treściami emocjonalnymi bliskimi dzieciom”³⁰⁰. Jednak te dwa światy, jako odrębne – dorosłego i dziecka – istnieją pozornie. To przecież wciąż ten sam świat. Szczególnie jeśli oglądamy go w pryzmacie śmierci – jej roli i znaczenia w życiu człowieka. Dlatego wspomniane uproszczenie, choć jest widoczne w analizowanych tekstach w postaci języka, budowy przekazu czy oszczędności w ujawnianiu szczegółów, nie dotyczy niezbywalnych i obiektywnych prawd o śmierci. Tutaj nikt nie zataja tego, że śmierć jest końcem życia, że jest losem każdej żywej istoty i że może przytrafić się w różnych okolicznościach i z różnych przyczyn. To specyficzne konstruowanie narracji, która pozwala na osławianie śmierci, zawiera się w fakcie, że obrazy śmierci, jakie zostały tu przedstawione, nie niosą ze sobą informacji o tym, że śmierć może być wynikiem działania człowieka. Oszczędza się więc dzieciom nadmiernych i przede wszystkich negatywnych emocji, które mogłyby niekorzystnie wpłynąć na ich rozwój emocjonalny. Analizowana literatura skupia się na tych atrybutach śmierci, które są stałe, niezmiennie i niezawinione przez człowieka.

Bernadeta Niesporek-Szamburska, przybliżając rolę osławiającą literatury dziecięcej, zwróciła uwagę na chwytły, jakie są wykorzystywane

²⁹⁸ Zob. m.in.: B. Niesporek-Szamburska, *Oswoić ze śmiercią – o jednej z ról literatury dziecięcej*, [w:] *Noosfera literacka. Problemy wychowania i terapii poprzez literaturę dla dzieci*, red. A. Ungeheuer-Gołab, M. Chrobak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2012; I. Borkowski, *Dzisiaj oswoimy śmierć. Tanatopedagogiczna literatura adresowana do dzieci na współczesnym polskim rynku książki*, „Bibliotheca Nostra. Śląski Kwartalnik Naukowy” 2016, nr 1; A. Józefowicz, *Oswajanie z przemijaniem...*

²⁹⁹ *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 2000, t. 1, s. 1199, cyt. za: B. Niesporek-Szamburska, *Oswoić ze śmiercią...*, s. 75.

³⁰⁰ K. Cysewski, *Literatura dziecięca jako osławianie świata dorosłych*, [w:] *Obszar spotkań dziecka i dorosłego w sztuce*, red. M. Tyszkowa, B. Żurkowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań 1989, s. 153–154.

w tekstach dla najmłodszych. Autorka ta zwróciła uwagę na to, że aby nawiązać z czytelnikiem kontakt, autorzy posługują się prostotą wyrażania treści oraz elementami poczucia humoru, które towarzyszą tym konkretnym tekstom dla dzieci³⁰¹. Prostota wyrażania realizuje się w tekstach bez zbędnych ozdobników, które mogłyby odwracać uwagę od tematu głównego, oraz w oszczędnej grafice towarzyszących im ilustracji, pozostawiającej przestrzeń dla dziecięcej wyobraźni. Natomiast poczucie humoru, jak podkreśla Niesporek-Szamburska, to niewątpliwy atut w nawiązywaniu kontaktu z odbiorcą-dzieckiem³⁰², wykorzystywany w tego typu tekstach³⁰³. Humor, który towarzyszy opowieściom o zjawiskach śmierci i umierania, jest niewątpliwie tym elementem, który pozwala oswoić lęki. Został on wielokrotnie zastosowany w analizowanych tekstach, zarówno przy opisywaniu fizycznej postaci śmierci, w ewentualnych spotkaniach z duchami czy w wyobrażaniu sobie możliwej reinkarnacji, jak i w innych sytuacjach życia codziennego bohaterów. Śmiech jest dobrym towarzyszem dziecka, nawet wtedy, gdy rozmawia się na poważne tematy. Ulf Nilsson napisał, że „smutek dzieci jest w paski – mawiają psycholodzy. Wielki smutek przez pół godziny. Wielka radość przez kilka godzin. I znów przez chwilę wielki smutek. Czarne, białe, czarne”³⁰⁴. Dlatego dorosłych nie powinno razić to, że w rozmowę o śmierci wpleciony jest śmiech, który jest tak bliski naturze dziecka.

Innym chwytem mającym wpływ na to, że temat śmierci prezentowany jest osławiająco, jest dobór postaci. Bohaterowie są różnorodni, ale zawsze przyjaźni. Jeśli są to dzieci, to w wieku potencjalnych czytelników, co pozwala odbiorcy na identyfikację z literackimi postaciami. Ale również i postacie starszego pokolenia, które często stają się pierwszoplanowymi, odgrywają tu niemałą rolę – nie tylko tę literacką. Opowieść o śmierci dziadka czy babci wpisuje się w strukturę naturalnego rozwoju poznawczego dziecka, ale również staje się przykładem swoistego *ars bene moriendi*. Postawa starszych ludzi zarówno wobec życia, jak i wobec śmierci przepełniona jest mądrością i spokojem. Po stoicku odnoszą się do własnego umierania, przyjmując los wraz z jego nakazami. Brak lęku i buntu wobec śmierci charakteryzujący literackich dziadków działa osławiająco i uspokajająco. Zaufanie, jakim czytelnik darzy własnych dziadków, w pewien sposób przekłada się na postacie literackie, natomiast z drugiej strony życie, przygody i wypowiedziane kwestie tych książkowych seniorów są mądrą opowieścią, w którą z ufnością wsiąkają czytelnicy.

³⁰¹ Zob. B. Niesporek-Szamburska, *Oswoić ze śmiercią...*, s. 73–90.

³⁰² Zob. tamże, s. 82.

³⁰³ Autorka ta analizowała tylko trzy teksty spośród tych, które stanowią przedmiot moich badań.

³⁰⁴ U. Nilsson, *Rozmowa na tematy tabu może pomóc dzieciom*, [w:] *Tabu w literaturze...*, s. 122. O tym, że dzieci żyją chwilą i szybko przechodzą od smutku do radości i z powrotem, wspominała również M.-M. de Kergorlay-Soubrier (zob. też, *Śmierć oczami dziecka. Jak pomagać w żalobie?*, Wydawnictwo Salvator, Kraków 2011, s. 54).

Są jeszcze i inni bohaterowie, np.: liść Jaś, mały lin, gęś, jętką czy pan Muffin. B. Niesporek-Szamburska widzi w nich – i nie sposób się z nią nie zgodzić – symbolicznie ukazany paraboliczny los człowieka³⁰⁵. Można jeszcze w tych postaciach o cechach antropomorficznych dostrzec również element baśniowy, który nie tylko jest pociągający estetycznie dla dzieci, ale i niesie w sobie dodatkowe walory związane właśnie z bajką. Posłużenie się metaforyzacją czy pokazanie świata w nierealistycznym wymiarze ma, jak podkreślał to Bruno Bettelheim, „ogromnie doniosłą właściwość, bo wskazuje w jasny sposób, że w baśni nie chodzi o to, aby dostarczać praktycznych pouczeń o świecie zewnętrznym, ale o przedstawienie procesów zachodzących wewnątrz człowieka”³⁰⁶. Natomiast Maria Tyszkowa podkreślała, że „fantastyka baśniowa i zabawy tematyczne pozwalają także dziecku chronić niedojrzałe struktury osobowościowe i gromadzić siły do opanowywania złożonych problemów życia realnego i świata własnych przeżyć wewnętrznych”³⁰⁷. Stąd też wydaje się, że fabuła tekstów o śmierci nawiązująca do baśni, w której występują ożywione zwierzęta, jest korzystna dla dzieci najmłodszych, ponieważ dostarcza im przeżyć pozwalających na osvajanie śmierci. Nabywanie nowych wiadomości w kontakcie z literaturą pozwoli również na osvajanie tej części rzeczywistości poprzez zabawy tematyczne, które są charakterystyczne dla dziecka i które były też udziałem niektórych z bohaterów analizowanej literatury (zabawa w pogrzeb w *Czarnym życiu* czy *Pewnej wrześnieowej niedzieli*). Przepracowanie uczuć poprzez zabawę i świat fikcji, jak zauważył Zygmunta Freud, jest istotnym elementem w życiu dziecka, zapobiegającym późniejszym, ewentualnym zaburzeniom³⁰⁸. Kontakt z tą literaturą niewątpliwie spełnia to zadanie.

Literatura o tematyce dotyczącej śmierci może być postrzegana również jako inicjacyjna. Wanda Matras-Mastalerz tak właśnie ją ujęła: „Pojęcie «inicjacja» rozumiane jako ‘początek’, ‘wtajemniczenie’, może odnosić się do tematu dojrzewania, miłości, ale także zetknięcia się po raz pierwszy z poważną chorobą czy śmiercią”³⁰⁹. W taki właśnie sposób można spojrzeć na obraz śmierci, który został uwypuklony w drugiej części tego podrozdziału – śmierci jako elementu burzącego ludzką egzystencję.

³⁰⁵ Zob. B. Niesporek-Szamburska, *Oswoić ze śmiercią...*, s. 83. Praca tej autorki dotyczyła tylko trzech utworów i w związku z tym i trzech postaci: liścia Jasia (*Jesień liścia Jasia*), pana Muffina (*Żegnaj, panie Muffinie!*) i gęsi (*Gęś, śmierć i tulipan*).

³⁰⁶ B. Bettelheim, *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni*, Wydawnictwo Jacek Santorski & Co, Warszawa 1996, s. 52.

³⁰⁷ M. Tyszkowa, *Baśń i jej recepcja przez dzieci*, [w:] *Baśń i dziecko*, red. H. Skrobiszewska, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1978, s. 143.

³⁰⁸ Za: C. Sehested, *Tabu w książkach z obrazkami. O rozmawianiu z dziećmi na temat książek*, [w:] *Tabu w literaturze i sztuce...*, s. 23.

³⁰⁹ W. Matras-Mastalerz, *Nowe tendencje, zadania i funkcje współczesnej literatury dziecięco-młodzieżowej*, [w:] *Kultura czytelnika dzieci i młodzieży początku XXI wieku*, red. M. Antczak, A. Brzuska-Kępa, A. Walczak-Niewiadomska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013, s. 120.

Tu śmierć została ukazana jako: pożegnanie na zawsze – rozstanie (*Opowieść o Błękitnym Psie, Dokąd odchodzisz?, Dziewczynka z parku, Świat według dziadka, Dom babci, Niebo za domem, Niezłe ziółko* i in.), sytuacja graniczna – cierpienie (m.in. *Ogród. Dobra opowieść na wielki smutek, Serce w butelce, Czary mamy, Babcia. Opowieść o zwycięstwie miłości nad śmiercią, Za siódmą górą*). Oprócz tych kategorii, wyłonił się jeszcze dwie, które niejako są następstwem tych pierwszych, a mianowicie: śmierć jako utrata poczucia bezpieczeństwa i utrata dzieciństwa (*Czary mamy, Za siódmą górą, Dziewczynka z parku, Dziewczynka i drzewo kawek*).

Osobisty wymiar doświadczenia śmierci – umieranie – jest niewątpliwie tym jej obrazem, który wpływa na pojmowanie egzystencji. Znalazły się tu takie obrazy, jak: śmierć jako wyrok, stygmat (*Dwa serca anioła, Oskar i pani Róża, Olivier i zeszyt z marzeniami*) i nieszczęście (*Siedem sowych piór, Tomek i nieskończoność*). Refleksja na temat umierania dzieci odśrodkowała również ten wymiar śmierci, który został ujęty jako tabu i kara (*Mama, która zagderła się na śmierć*).

Inicjacyjny charakter badanej literatury zawiera się w ukazaniu śmierci w drugiej i pierwszej osobie, której czytelnik wraz z bohaterami może doświadczać, bowiem „czym innym jest mówienie o śmierci w kontekście całego życia, a czym innym w obliczu świeżej straty lub jej niedalekiej perspektywy”³¹⁰. Dziecko wobec śmierci innego to perspektywa śmierci przedstawiona w tekstach, widziana oczami najmłodszych, którzy stanęli w obliczu śmierci bliskich osób. Najczęściej były to osoby znaczące – dziadkowie, babcie lub któreś z rodziców. Przeżywanie śmierci w drugiej osobie jest doświadczeniem śmierci, które przybliża człowieka do jej fenomenu. L.V. Thomas napisał, że śmierć w drugiej osobie jest w pewnym sensie także naszą własną śmiercią³¹¹, uświadamiając w ten sposób, że dotyka nas w dwójnasób. Wraz z odejściem kogoś ukochanego zmienia się wszystko to, co do tej pory wiązało się z nim. Zmieniamy się również i my. Tego właśnie doświadcza dziecko-bohater.

Kiedy śmierć odbiera ukochaną osobę, staje się doświadczeniem sytuacji granicznej. Zostaje zburzony dobrze znany ład codzienności. Taka śmierć jest jak koniec świata, który wydaje się, że został nam przeznaczony niesprawiedliwym losem. Dla dziecięcych bohaterów tragedia, której doświadczają, spotęgowana jest utratą poczucia bezpieczeństwa i w pewnym wymiarze staje się utratą dzieciństwa. Osadzenie dziecka w doświadczeniu sytuacji granicznej można rozpatrywać nie tylko jednostkowo. Istotny jest

³¹⁰ K. Kubera, *Jak rozmawiać z dziećmi o śmierci. Rola bajki w rozumieniu trudnych momentów życia i budowaniu zasobów radzenia sobie z nim*, [w:] *Porozmawiajmy o śmierci...*, red. B. Antoszevska, J. Binnebesel, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2014, s. 122.

³¹¹ Zob. L.V. Thomas, *Doświadczenie śmierci: jego granice i rzeczywistość*, [w:] *Antropologia śmierci. Myśl francuska...*, s. 170.

również ogląd tego zdarzenia z płaszczyzny społecznej, który jednocześnie jest ukazaniem intencji wypowiedzi, jaka wyłania się z tekstów – osierocenie, które pojawia się na skutek śmierci, obnaża ją jako destabilizatora rodziny wymuszającego na dziecku szybsze dorastanie. Dziecko traci pewne przywileje swego statusu wynikające z wieku i często musi podjąć się opieki nad innymi. Jednocześnie staje ono przed koniecznością prze wartościowania swojego życia i nadania mu nowego sensu, mimo że z racji wieku nie jest jeszcze na to gotowe³¹².

W równie trudnej sytuacji znajduje się umierający bohater. Nie tylko dlatego, że jest chory i ma świadomość zagrożenia własnego życia (jak Wojtek z *Siedmiu sowych piór* czy Romek z *Dwóch serc anioła*) lub że wie na pewno, iż umiera (Oskar z *Oskara i pani Róży* czy Olivier z *Oliviera i zeszytu z marzeniami*), bo choć są to ekstremalne doświadczenia, to okazuje się, że bardziej niż ich własne położenie dokucza im postawa świata zewnętrznego, najbliższego otoczenia, ukochanych dorosłych. Ochronna postawa rodziców, która według nich skierowana jest ku doświadczonym przez los dzieciom, tak naprawdę jest dowodem ich bezradności i nieumiejętności radzenia sobie w obliczu sytuacji granicznej. Brak podejmowania rozmów i uciekanie od prawdy chroni ich samych, a nie dziecko – ono bowiem oczekuje od dorosłych wsparcia wyrażanego m.in. poprzez gotowość do bycia szczerym. W tym mijaniu się w oczekiwaniach śmierć przyjmuje oblicze tabu, które wytwarza niewidzialny mur pomiędzy uczestnikami zdarzenia. To pokazuje, że dorosły wobec dziecięcych zmagających się ze śmiercią powinien wykazać się dojrzałą postawą, która nie tyle przejawiałaby się specjalną umiejętnością podejmowania rozmów o śmierci, co gotowością do tego. Choć wydarzenia związane ze śmiercią są sytuacją inną, wyjątkową i trudną dla wszystkich, nie zwalnia to dorosłych, by nadal byli opiekunami i wychowawcami swych dzieci. Dorosły ma wpływ na to, kim będzie i kim jest dziecko. Oprócz przywileju kształtowania młodego człowieka ma on też obowiązek, by wychowywanie i wspieranie obejmowało każdą z płaszczyzn ludzkiego życia. Zjawisko śmierci jest jednym z takich obszarów.

W ostatniej części tego podrozdziału przybliżona została idea i znaczenie rytuału pogrzebowego, zobrazowane w badanych tekstach (m.in.: *Żegnaj, panie Muffinie!*, *Chusta babci*, *Esben i duch dziadka*, *Czy umiesz gwizdać, Joanno?*, *Czarne życie*, *Dalej niż na wakacje*, *Nieźle ziółko*). Obecność tej tematyki ponownie odsyła do tego, by spojrzeć na śmierć

³¹² Są to częste obrazy z opowieści, które napisało życie. Śmierć w rodzinie to sytuacja, w której dzieci muszą szybko wyrosnąć. Sytuacje takie opisywane są w publikacjach E. Kübler-Ross czy innych, pomagających zmierzyć się z żałobą dzieci. Jeden z przykładów takich wspomnień: „Widziałam, że moja mama była zdruzgotana. Ponieważ nie była w stanie zajmować się moją młodszą siostrą, to ja się nią opiekowałam: wstawałam do niej w nocy, bo jeszcze często się budziła” (za: M.-M. de Kergorlay-Soubrier, *Śmierć oczami dziecka...*, s. 141).

z perspektywy trzecioosobowej. Możliwość poznania najważniejszych symboli związanych z pochówkiem, jak: trumny, kwiaty, świece, odświętny, ciemny ubiór czy gromadzenie się rodziny i znajomych przy grobie zmarłego, pozwala dostrzec w tym wydarzeniu *sacrum*. Ma to szczególne znaczenie w czasach, w których pogrzeby i zewnętrzna żałoba po zmarłych nie są eksponowane, a dzieci rzadko uczestniczą w tych wydarzeniach. Godne i podniosłe ostatnie pożegnanie jest wyrazem szacunku dla zmarłych, ale ma ono przede wszystkim znaczenie dla żyjących. To, że najpierw uczestniczymy w pochówku, a w dalszej perspektywie odwiedzamy groby, zanosząc na nie kwiaty (symbol przemijania) i zapalając ogień (symbol wieczności), przypomina nam o naszym losie śmiertelników.

Chowanie zmarłych wynika przynajmniej z dwóch przesłanek. Jedną z nich jest pozbycie się ciała, które po śmierci ulega rozkładowi i stanowi źródło niebezpiecznych bakterii. Jest to wymiar pochówku, który całkowicie pozbawiony jest duchowości. Druga przesłanka to ta, która jest wyrazem szacunku dla zmarłych, wyrażająca się w trosce o ciało, ale też związana z rytuałem, który jest punktem zwrotnym, rodzajem przejścia zarówno dla zmarłego, jak i osób go oplakujących³¹³.

Podstawowym celem rytuału jest transformacja doświadczenia (przez stworzenie pomostu między tym, co konkretne i symboliczne, świadome i nieświadome, pochodzące ze świata żywych i umarłych), dzięki czemu zyskuje ono nowy sens, najważniejszą zaś funkcją rytuału jest funkcja przetrwania³¹⁴.

W związku z powyższym rytuał, jako pewna forma działania ludzkiego, jest ważnym elementem życia człowieka, zarówno w aspekcie społecznym, jak i jednostkowym. Również i dzieci w swym naturalnym zainteresowaniu zagadnieniami dotyczącymi śmierci wykazują zaciekawienie ideą rytuału³¹⁵. Analizowane teksty w dużym stopniu mogą zaspokoić tę dziecięcą ciekawość, przy okazji wprowadzając je w świat symboli związanych z kultem zmarłych. Symbole w życiu człowieka są ważne, w nich, jak podkreślał Ricoeur, ukryte są znaczenia.

Umiejętność odczytywania symboli pomaga zrozumieć drugiego człowieka i ułatwia komunikację. [...] Symbole oraz droga do ich poznania, np. poprzez sztukę, uwrażliwiają dziecko na wiele sfer życia i aspektów otoczenia wynikających z sytuacji i kontaktów międzyludzkich³¹⁶.

³¹³ Zob. M. Kuleta, *Doświadczenie żalu po stracie w perspektywie społeczno-kulturowej. Znaczenie rytuałów żałobnych*, [w:] *Zdrowie, stres, choroba w wymiarze psychologicznym*, red. H. Wrona-Polańska, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2008, s. 393.

³¹⁴ Tamże, s. 392.

³¹⁵ Zob. N. Ruman, *Śmierć i żałoba w doświadczeniu małego dziecka...*, s. 118.

³¹⁶ A. Tkaczyk, *Pokaż dziecku świat symboli*, Wydawnictwo Rubikon, Kraków 2007, s. 46.

Dlatego tak ważne jest, by dzieci poznawały symbole i uczyły się je interpretować. Poznanie symboliki związanej z kultem zmarłych prowadzi do odkrywania przez dziecko znaczeń nadanych tym symbolom przez całe pokolenia, a zarazem pomaga im zrozumieć znaczenie i istotę chowania zmarłych. Tym samym prowadzi je do rozumienia fenomenu śmierci. K. de Walden-Gałuszko podkreśla, że dzieci, ze względu na prawidłowe kształtowanie się postaw wobec śmierci i przechodzenie przez proces żałoby, powinny mieć możliwość obejrzenia zmarłego, a przede wszystkim powinny brać udział w czynnościach pogrzebowych³¹⁷. „Towarzystwo zmarłemu, czuwanie przy nim, patrzenie, jak «oddala się od nas», to osvajanie śmierci”³¹⁸. Ponadto bycie we wspólnocie i obserwacja zachowań jej członków jest ważnym elementem socjalizującym. W tym kontekście tanatopedagogika jest tym obszarem teorii i praktyki pedagogicznej, który wnosi swój wkład w wartościową socjalizację młodego pokolenia.

Czas, w którym człowiek dostrzegł śmierć i uznał ją za wydarzenie ważne, takie, obok którego nie można przejść spokojnie, wyróżnił go spośród królestwa zwierząt. Edgar Morin troskę o zmarłych wyrażoną poprzez pochówki uważa, obok wynalezienia narzędzi, za ten moment w życiu człowieka, który ukazuje jego wyjście ze stanu natury³¹⁹. Od tego miejsca w czasie należy doszukiwać się pierwocin kultury, narodzin „zwierzęcia skulturyzowanego”³²⁰, jakim stał się człowiek. Chowanie zmarłych jest więc istotnym zdarzeniem, jakie wywarło wpływ na kulturę i na to, kim jest człowiek. W czasach, gdy śmierć spychana jest na margines, zmieniła się również i ranga pogrzebów. Nie jest to już wydarzenie łączące rodzinę, często uczestniczenie w pogrzebach staje się jedynie przykrym obowiązkiem. Dziś z tego wspólnego żegnania zmarłego członka społeczności wyłącza się dzieci, a powody tego są te same, dla których nie podejmuje się rozmów o śmierci – ochrona dziecka przed prawdą o procesie umierania, śmierci³²¹. W kontekście poglądów Morina i Thomasa jest to pozbawianie dziecka możliwości bycia uczestnikiem świata kultury. Dlatego tekst literacki staje się ważnym miejscem, który je w ten świat wprowadza.

Obraz umierania, śmierci i żałoby, jaki został zaprezentowany w analizowanych tekstach, ujęty jest szeroko – od procesu biologicznego do specyficznego fenomenu. Teksty, w których śmierć jest przedstawiana z perspektywy trzecioosobowej, są odpowiednie już dla najmłodszych czytelników. Materiał ten jest w stanie zaspokoić ich naturalną ciekawość

³¹⁷ Zob. K. de Walden-Gałuszko, *Wybrane zagadnienia psychoonkologii...*, s. 61.

³¹⁸ M.-M. de Kergorlay-Soubrier, *Śmierć oczami dziecka...*, s. 121.

³¹⁹ Zob. E. Morin, *Antropologia śmierci*, [w:] *Antropologia śmierci...*, s. 77.

³²⁰ L.V. Thomas, *Wprowadzenie do antropotanatologii*, [w:] *Antropologia śmierci...*, s. 29.

³²¹ Zob. M. Ogryzko-Wiewiórkowska, *Rodzina i śmierć*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1994, s. 112.

dotyczącą spraw egzystencjalnych, a wielość odsłonek śmierci pozwala na pobudzanie i rozwijanie myślenia i refleksyjność w tym zakresie. Trzeba jednak podkreślić, że ten literacki wymiar jest różny od tego, który funkcjonuje we współczesnej kulturze masowej, gdyż pokazywanie w tekstach śmierci w wymiarze bezosobowym nie oznacza dystansu do śmierci, fałszu w jej przedstawianiu czy pozoru, że śmierć mnie nie dotyczy. Natomiast opowieść o śmierci przeżywanej bezpośrednio, to jest o drugo- i pierwszoosobowej, wydaje się być przestrzenią dla dzieci starszych, z racji wieku mogących więcej przyjąć. Pamiętając jednak, że sposób interpretowania śmierci przez dziecko jest wypadkową czterech składników: nie tylko rozwoju poznawczego, ale osobowości dziecka, doświadczeń oraz komunikacji i wsparcia ze strony otoczenia³²², podział ten należy traktować płynnie.

2. Sposób przeżywania umierania, śmierci i żałoby w literaturze dziecięcej o charakterze tanatycznym

2.1. Dziecko wobec możliwej lub realnej sytuacji granicznej

Śmierć wzbudza w człowieku lęk. Jest to lęk biologiczny, podyktowany instynktem zachowania życia. To odpowiedź na sytuację niepewnej i nieokreślonej przyszłości. Lęk przed śmiercią to „emocjonalna reakcja zawierająca subiektywne odczucie zaniepokojenia i przykrości opierające się na rozważaniu i antycypowaniu niektórych z licznych przejawów śmierci”³²³.

Lęk przed śmiercią ma charakter powszechny i nieuchronny [...] człowiek nie może żadnymi rozumowymi argumentami odeprzeć tego lęku, w sferze psychologicznej czuje się zawsze zagrożony nieistnieniem, lęk tanatyczny góruje nad wszystkimi innymi lękami, chociaż nie oddziałuje tak bezpośrednio jak one³²⁴.

Lęk przed śmiercią jest dynamiczny – zależy od wieku, stopnia samorozwoju i świadomości śmierci – zjawiska, które dotyka jednostkowo i globalnie³²⁵. „Śmierć niepokoi podwójnie”³²⁶, bo nie tylko przeraża nas myśl

³²² Zob. B. Stelcer, B. Block, *Miłość i bezpieczeństwo wolne od bólu – refleksje na temat śmierci i żałoby dzieci w szkole*, [w:] *Jak rozmawiać z uczniami o końcu życia i wolontariacie hospicyjnym*, red. J. Binnebesel, A. Janowicz, P. Krakowiak, Fundacja Hospicyjna „Via Medica”, Gdańsk 2009, s. 78.

³²³ J. Makselon, *Lęk wobec śmierci*, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1988, s. 37.

³²⁴ J. Mesjasz, *Kłątwa czy dar przemijania? Studium z tanatopsychologii*, Difin, Warszawa 2010, s. 19.

³²⁵ Zob. J. Makselon, *Lęk wobec śmierci*..., s. 32 i nast.

³²⁶ M.-H. Encervé-Lambert, *Czy dziadzius poszedł do nieba? Jak rozmawiać z dzieckiem na tematy związane ze śmiercią?*, Wydawnictwo eSPe, Kraków 2006, s. 25.

o stracie bliskich nam osób, ale też obawiamy się własnej śmierci. „– Wiesz, Tomie, wszyscy wiemy, że musimy umrzeć. Jednakże myśl o tym wypieramy z naszej świadomości”³²⁷.

Lęk przed umieraniem to przede wszystkim mierzenie się z wizją własnego cierpienia, bólem, brzydotą czy innymi zmianami fizjologicznymi i psychicznymi. Lęk przed samotnością i przemijaniem, któremu współtowarzyszają rozpacz, gniew, tęsknota czy poczucie winy, to również lęk przed śmiercią innych³²⁸, bo „[ch]yba nigdy nie jest się gotowym na odejście kogoś, kogo kochamy”³²⁹.

Tanatyczny lęk, który wpisany jest w życie, towarzyszy również bohaterom analizowanego materiału. Ujawnia się on najczęściej w obliczu pierwszego spotkania ze śmiercią, jak było to w przypadku literackiej gęsi:

Już od dłuższego czasu gęś coś przeczuwała.

– Kim jesteś i dlaczego się za mną skradasz?

– Miło, że mnie wreszcie zauważyłaś – powiedziała śmierć. – Jestem śmierć.

Gęś przeraziła się. Trudno jej się dziwić³³⁰.

Pojawia się on też, gdy zaczynamy uświadamiać sobie, że śmierć może spotkać naszych bliskich.

– Dlaczego miałbyś odejść, dziadku? – zapytał Ryś.

– Dziś nigdzie się nie wybieram i jutro też raczej nie, ale pewnego dnia... Pewnego dnia w końcu odejdę. Tak to już jest. I to wcale nie musi być smutne.

– Dla mnie jest, i w ogóle nie chcę o tym mówić! – krzyknął Ryś³³¹.

Reakcja bohaterów dobrze oddaje stan emocji, jaki mógłby towarzyszyć ludziom, którzy musieliby zmierzyć się ze śmiercią. Spotkać własną śmierć i się przerazić – to nie powinno dziwić nikogo. Tak jak i niechęć do rozmowy o śmierci bliskich. Milczenie wydaje się tu strategią dobrze zagłuszającą prawdę.

Mówienie o śmierci jest trudne, bo oto nagle w świadomości człowieka materializuje się to, o czym pisał Heidegger: „umiera się” zamienia się na „ja umrę”, „ty umrzesz”. Śmierć w tym wymiarze staje się realna, więc i przerażająca. „Jętką zamyśliła się. Próbowwała zrozumieć, jak to jest umrzeć... Nie szło jej najlepiej, ale jednego była pewna: to nie jest fajne!”³³².

³²⁷ H. Hassenmüller, *Pewnej wrześnieowej...*, s. 73.

³²⁸ Zob. J. Mesjasz, *Lęk przed śmiercią w autonarracji*, [w:] *Polifonia osobowości. Aktualne problemy psychologii narracji*, red. E. Chmielnicka-Kuter, M. Puchalska-Wasył, Wydawnictwo KUL, Lublin 2005, s. 319.

³²⁹ B. Majchrzak, *Opowieść o Błękitnym Psie...*, s. 89.

³³⁰ W. Erlbruch, *Gęś, śmierć...*

³³¹ Z. Stanecka, *Świat według dziadka...*, s. 68.

³³² P. Wechterowicz, *W pogoni za życiem...*

Już sam fakt powiedzenia o sobie na głos: „umrę”, wzbudza lęk. Kiedy gęś przyzwyczaja się do myśli o swojej śmierci i uświadamia sobie, że po jej nastąpieniu nigdy już nie zobaczy swojego stawu, bo ów, wtedy gdy ona umrze, nie będzie dla niej istniał, wyznaje: „[...] nie będę musiała go [stawu] żałować, gdy...³³³”. Tu zawiesza głos i nie dokańcza myśli, śmierć robi to za nią: „– Gdy umrzesz”³³⁴ – dopowiada. Nie można się więc oprzeć wrażeniu, że śmierć, zanim odbierze życie, najpierw odbiera mowę. „Jeśli w szpitalu powiecie coś o umieraniu, nikt nie usłyszy. Możecie być pewni, że powstanie jakaś dziura powietrzna i zaczną mówić o czym innym”³³⁵. „– Co z tatą? – zapytała z kolei Miłka, ale mama zamknęła się w łazience i chyba nie usłyszała. Możliwe też, że nie wiedziała, co powiedzieć, bo z tatą było bardzo źle i bała się, że do domu już nie wróci”³³⁶.

Słów brakuje również w obliczu realnej utraty. Andzia „ostatnio często myślała o tym, że tata, gdy umierał, musiał zabrać ze sobą większość słów. Kiedyś tak łatwo rozmawiało się o różnych sprawach. A teraz mama wciąż milczy i szuka potrzebnego wyrazu”³³⁷. Milczenie jest niepokojące, ale i potęgujące to dotknięcie śmierci, które rozciąga się nie tylko na tego, który odszedł, ale i na tych, którym go odebrano. Wypełnia przestrzeń po zmarłym. Ale jest też jak koło ratunkowe, kapsuła niebytu, nieczucia – zanim zachwiana codzienność wróci do normy, potrzeba ciszy, która leczy, która prowadzi z powrotem na drogę normalności.

W domu panuje cisza. Tata przez cały wieczór siedzi w salonie i gapi się w telewizor. Ściszył dźwięk i prawie nie słychać, co mówią. Ale tata właśnie tak lubi. Chce, żeby głosy były jak najdalej od niego³³⁸.

Ten brak słów jest symptomatyczny dla sytuacji trudnych, takich, w których nie można się odnaleźć. Motyl Modraszek, chcąc przygotować przyjaciół na swoje odejście, próbuje z nimi o tym porozmawiać, jednak ich reakcje odzwierciedlają charakterystyczną ludzką postawę – zaprzeczenie, która ujawnia się wobec możliwej lub realnej utraty. Lokomotywa (przyjaciółka motylka Modraszka), kiedy ten próbował powiedzieć przyjaciołom o swojej zbliżającej się śmierci – „[po]czuła, że Modraszek ma do powiedzenia coś trudnego – i nagle się przestraszyła. Chciała za wszelką cenę obrócić wszystko w żart, przerwać to, nie słyszeć”³³⁹. Zaprzeczenie podyktowane jest lękiem, bo oto znajdujemy się wobec niecodziennej sytuacji, często nieznanej, trudnej i takiej, której nie chcemy.

³³³ W. Erlbruch, *Gęś, śmierć...*

³³⁴ Tamże.

³³⁵ E.-E. Schmitt, *Oskar...*, s. 21.

³³⁶ M. Małkowska, *Za siódmą górą...*

³³⁷ B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, s. 18.

³³⁸ G. Heivoll, *Niebo za domem...*, s. 6.

³³⁹ B. Majchrzak, *Opowieść o Błękitnym Psie...*, s. 82.

Zaprzeczenie pojawia się w obliczu ciężkiej, nieuleczalnej choroby, jak również i śmierci kogoś bliskiego. Stąd sama obecność śmierci w przestrzeni powoduje zamieszanie, tworząc niewidzialne bariery. Od kiedy Modraszek powiedział o tym, że wkrótce umrze, przyjaciele „[n]ie spotykali się z nim, nie gawędzili, nie patrzyli mu w oczy”³⁴⁰. Śmierć innych przypomina nam o własnej śmiertelności i czyni nas bezradnymi wobec losu śmiertelników. Z lękiem myślimy o własnej śmierci i, choć rzadko wypowiadamy na głos: „[j]a nie umrę”³⁴¹, podświadomie w ten sposób o sobie myślimy. W podobny sposób myślimy i o naszych najbliższych, myśl o ich utracie zatrzaża. „Ania dobrze pamiętała, jak płakała, kiedy jej kot Pikuś umarł i jak było jej wtedy przykro. Po chwili zamyślenia powiedziała: – Dziadku, ale ja cię proszę, nie umieraj!”³⁴² Inna dziewczynka, o imieniu Akszu, pociesza się: „Nabrałam pewności, że dziadek zgłębił wszystkie tajemnice długiego życia [...]. Dlatego będzie żył bardzo długo”³⁴³. Perspektywa bardzo długiego życia jest jak obietnica wiecznego życia, bez śmierci. Podobne reakcje towarzyszą i innym bohaterom, kiedy tylko znajdują się w sytuacji niepewnej.

Babcia zachorowała? Antoś nie mógł uwierzyć w to, co słyszy. Przecież wczoraj była jeszcze całkiem zdrowa... Zrobiła mu na drutach kota... I rano czuła się tak dobrze... Przytulała go i śmiała się do niego... A teraz zachorowała? – Ale nie umrze? Prawda, Tato, nie umrze?³⁴⁴

Tu miejsce, gdzie wcześniej była cisza, zapełnia się słowami, ale w jakimś sensie pełnią one rolę analogiczną do milczenia – chcą zagłuszyć pojawiający się niepokój związany z podświadomym przeczuciem, że przeznaczeniem człowieka jest śmierć. Lęk przed śmiercią, wyrażający się także w lęku przed śmiercią innych, w pryzmacie świadomości dziecięcej wiąże się z dodatkowym zagrożeniem utraty poczucia bezpieczeństwa i opuszczenia. W swej ufności i pragnieniu ukojenia tego lęku dzieci kierują się ku swym opiekunom z prośbą o zapewnienie ich o tym, że śmierć ich nie dotyczy. Pragną otrzymać obietnicę, której dać nie można.

Realna i najstraszniejsza strata, jaką jest śmierć najbliższych, wykracza poza sam lęk. Wobec śmierci, która się dokonała, odczuwa się wiele emocji, najczęściej obecne jest tu uczucie długotrwałego cierpienia. Ból po stracie jest konieczny i jeśli można przeżyć żałobę, proces ten staje się jednocześnie uzdrawiający, gdyż żałoba porównywana jest do duchowej rany,

³⁴⁰ Tamże, s. 83.

³⁴¹ L. Buscaglia, *Jesień liścia...*, s. 31.

³⁴² J. Godfrey, E. Corke, *Urodziny dziadka...*, s. 12.

³⁴³ S. Rattan, *Dokąd odchodzisz...*, s. 49.

³⁴⁴ E. Litwinko, *Babcia...*, s. 14.

kóra goi się długo i zostawia blizny³⁴⁵. Czas żałoby sam w sobie jest bardzo trudnym procesem psychicznego godzenia się z utratą relacji³⁴⁶.

Żałoba, czyli „sytuacja człowieka, który utracił bliską osobę na skutek śmierci”³⁴⁷, jest skomponowana z powodu wielu krótkotrwałych nastrojów emocjonalnych i dłuższych stanów uczuciowych. W literaturze przedmiotu najczęściej wyróżnia się pięć etapów radzenia sobie ze stratą³⁴⁸. Są to: zaprzeczanie (które już ujawnia się na poziomie lęku przed śmiercią), złość, targowanie się (negocjacje), rozpacz (depresja) i pogodzenie się z sytuacją³⁴⁹. Inaczej widzi to Martin Herbert³⁵⁰, który całą reakcję emocjonalną na żałobę określa mianem smutku i wyróżnia w nim kilka faz. Pierwszą jest ośpienie, które charakteryzuje się wstrząsem psychicznym, zaprzeczaniem i towarzyszy szczególnie utracie osób najbliższych wskutek nieoczekiwanego zdarzenia. Potem przychodzi tęsknota i żal – faza, która najmocniej łączy się ze smutkiem. Tutaj lzy mogą przeplatać się z gniewem, poczuciem winy i wspomnieniami. W trzecim etapie pojawia się dezorganizacja i rozpacz, które uniemożliwiają powrót do normalności. Beznadziejność, bezradność, lęk, brak poczucia bezpieczeństwa, tożsamości i celowości – to cechy charakterystyczne dla tej fazy. Na końcu przychodzi reorganizacja, czyli stopniowe wychodzenie z żałoby, powracanie do równowagi. Tu następuje pogodzenie ze stratą i, choć uczucia smutku i tęsknoty nadal istnieją, to ból jest mniej dotkliwy i z czasem słabnie. Przeszłość jednak, choć oddala się, nie zostaje zapomniana³⁵¹.

³⁴⁵ Zob. M. Herbert, *Żałoba w rodzinie...*, s. 9.

³⁴⁶ Zob. A. Nieznańska, *Kilka słów o żałobie*, (strony nienumerowane), [on-line:] <http://naglesami.org.pl/kilka-s%C5%82ow-o-zalobie.html> (dostęp: 12.10.2016).

³⁴⁷ M. Herbert, *Żałoba w rodzinie...*, s. 35.

³⁴⁸ Zob.: E. Zubrzycka, *Trudne pytania dla dorosłych. Jak rozmawiać o stracie, tęsknocie i dziecięcych lękach. Optymistycznie i pogodnie*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2016, s. 13; E. Kübler-Ross, *Rozmowy o śmierci i umieraniu*, Media Rodzina, Poznań 1998, s. 57–125.

³⁴⁹ Etapy żałoby są tożsame z tym, co przeżywa śmiertelnie chory człowiek. Dzięki wieloletniej pracy z pacjentami umierającymi Elisabeth Kübler-Ross opracowała etapy, z jakimi zmaga się człowiek umierający. Wyróżniła pięć stadiów obejmujących stany emocjonalne, z którymi boryka się pacjent świadomy swego bliskiego końca; są to zaprzeczenie, gniew, depresja, targowanie się i akceptacja (zob. E. Kübler-Ross, *Rozmowy o śmierci i umieraniu...*, s. 57–125). Koncepcja E. Kübler-Ross nie została potwierdzona badaniami empirycznymi, nie znalazła również poparcia wśród innych psychiatrów czy socjologów, gdyż nie wszyscy są zgodni, czy taki szablony sposób przeżyć jest charakterystyczny dla wszystkich umierających. Jak podkreśla A. Ostrowska, trudno zaobserwować jakieś wyraźniejsze sekwencje w etapach umierania, zaś to, co opisała E. Kübler-Ross, może pojawiać się w różnym natężeniu, w innej kolejności, a emocje towarzyszące etapom nie zawsze są klarowne i mogą współwystępować (A. Ostrowska, *Śmierć w doświadczeniu jednostki i społeczeństwa*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1997, s. 119–121). Nawet jeśli krytyka stanowiska E. Kübler-Ross jest słuszna, to niewątpliwie całościowy dorobek tej badaczki odegrał istotną rolę w dostrzeżeniu w umierającym człowieka, jego podmiotowości i godności.

³⁵⁰ Zob. M. Herbert, *Żałoba w rodzinie...*, s. 35–36.

³⁵¹ Jeszcze inaczej żałobę przedstawia Marie-Hélène Encrevé-Lambert (*Czy dziadziś poszedł...*, s. 99–107). Autorka z perspektywy psychoanalizy zwraca uwagę, że w procesie

Żałoba jest procesem psychologicznej, społecznej i somatycznej reakcji, stanowiącej odpowiedź na utratę i jej konsekwencje. Żałoba jest to czas szczególny, który jest przeżywany indywidualnie³⁵². Niezależnie od tego, jaką koncepcję żałoby przyjmujemy, należy pamiętać, że jej etapy nie są sztywne i identyczne dla każdego. Żałoba, jak każde inne doświadczenie emocjonalne, jest przeżywana indywidualnie, a przeżycia charakterystyczne dla poszczególnych faz mogą się przenikać i/lub też występować w innej kolejności. Obrazy emocji, jakie towarzyszą bohaterom w analizowanym materiale, niejako współgrają z prezentowanymi w literaturze przedmiotu fazami żałoby. I tak można odnaleźć w nich sceny, w których występuje żal, smutek, cierpienie czy rozpacz, ale i bunt, złość i strach.

„Umieranie jest głupie”³⁵³, bo jak można inaczej określić śmierć, skoro jest ona czymś, co odbiera nam spokój, burzy bezpieczny ład. W dziecięcym pojmowaniu rzeczywistości to strata rodzica sprawia, że znany dotąd świat załamuje się. Wydarzenie to, jak żadne inne, wpływa na życie całej rodziny. Jest ono – jak zostało nadmienione wcześniej – sytuacją graniczną wraz ze wszystkimi jej konsekwencjami. Dziecko traci miłość zmarłego rodzica, opiekę i poczucie bezpieczeństwa, niejednokrotnie jednak ta strata jest podwójna, bo na czas żałoby często wyłącza również drugiego rodzica³⁵⁴. Czas żałoby to czas zagubienia, ale również zmagania się z szokującymi emocjami, bo zachowanie ludzi w żałobie może zaskakiwać³⁵⁵.

Po okresie zaprzeczania nadchodzi etap złości. Obiektem, wobec którego skierowane są te negatywne uczucia, w przypadku dzieci, często są rodzice – zarówno ci żyjący, jak i zmarli. Małe dziecko, które straciło najbliższą osobę, „nie rozumiejąc konieczności śmierci, może w końcu obwiniać matkę za jej śmierć, przypuszczając, że właśnie nie chciała żyć i dlatego odeszła”³⁵⁶. „Czy dzisiaj płakałaś? – pyta Olav. Koniecznie chce to wiedzieć, mimo że ma ochotę wydrapać mamie oczy, kiedy ona płacze”³⁵⁷. Łzy matki pogłębiają tę niecodzienną sytuację straty, w której znalazła się rodzina Olava, a w której on musiał się odnaleźć. On jest mały, a mama nie powinna płakać. Mamy nie płaczą. Mamy ani tatusiowie też nie opuszczają swoich dzieci.

żałoby występują: szok i odrzucenie rzeczywistości, idealizacja zmarłego, zacieranie się granicy między rzeczywistością a wyobraźnią, zatrzymanie się teraźniejszości, które skłania do namysłu nad sensem własnego życia. Niezmiennie istotne jest przepracowanie żałoby, tylko dzięki temu staje się możliwe odzyskanie poczucia bezpieczeństwa.

³⁵² Zob. A. Nieznańska, *Kilka słów o żałobie...*

³⁵³ B. Gibert, *Niebo*, Wydawnictwo Wytwórnia, Warszawa 2011 (strony nienumerowane).

³⁵⁴ Zob. M.-H. Encervé-Lambert, *Czy dziadzius poszedł...*, s. 57–62.

³⁵⁵ Zob. E. Zubrzycka, *Trudne pytania...*, s. 11.

³⁵⁶ J. Makselon, *Lęk wobec śmierci...*, s. 32.

³⁵⁷ H.R. Kommedal, *Czy tata płacze?*...

Wilczkowi brakowało tchu – jednocześnie z żalu i złości. Najbardziej chyba ze złości na Jasiową mamę, że ich oszukała. Nie była żadną czarodziejką, bo ta z pewnością umiałaby sobie poradzić z głupim samochodem. Tego się nie robi własnemu dziecku³⁵⁸.

Opuszczenie dziecka przez rodzica – choć niezawinione, bo wynikłe ze śmierci – w oczach najmłodszych może być utożsamiane z brakiem miłości. „– Nigdy go już nie zobaczymy? Co się teraz z nami stanie? Dlaczego nas opuścił? Przestał nas kochać?”³⁵⁹ – dopytuje synek próbujący zrozumieć to, że właśnie stracił ojca. „Tato, boję się – mówię. – A jeśli mama o mnie zapomniała?”³⁶⁰ Obawy, które wyrażone zostały przez te postacie, jak pamiętamy, mogą towarzyszyć małym dzieciom naprawdę. Nagły brak rodzica odbierany może być przez nie jako celowe działanie, kara. Dopiero co kształtujące się rozumienie śmierci, jeśli nie jest wspomagane przez opiekunów, może w takich wypadkach utrwalić w dziecku fałszywe przekonanie o tym, czym śmierć jest.

W obliczu tak trudnego emocjonalnie zdarzenia nawet najdzielniejsze dzieci, te, które z matczyną czułością przykrywają kocem swe spowite w żałobę matki³⁶¹, te, które czeszą im włosy³⁶², by wraz z ich wyglądem wprowadzić normalność, czują złość wobec rodzica, który odszedł. Tak jak „Andzia[, która] patrzy na zdjęcie z tatą i ma do niego żal, że się do niej uśmiecha tylko ze ściany”³⁶³.

Nagły brak rodzica jest jak porzucenie; aby poradzić sobie ze stratą, trzeba sobie pomóc poprzez mechanizmy obronne. „– Nie jestem smutny z powodu śmierci tatusia, wcale go nie lubiłem – upiera się Olav”³⁶⁴. „Olav ogląda zdjęcia tatusia i wie, że tatuś był miły. Ale czasami, patrząc na te same zdjęcia, mówi, że tata był głupi”³⁶⁵. Mama Jasia, która była prawdziwą czarodziejką, kiedy umarła „okazała się zwykłą mamą, jakich setki, tysiące. Zniknęła bez śladu i bez wieści. Nie wracała nawet w snach, więc w ogóle nie wspominali jej na jawie. Proszę bardzo. Czary nie do wiary, abra maka-bra i tyle”³⁶⁶. Role jednak mogą się odwrócić i taką samą złość można czuć wobec syna, który odszedł za wcześnie. „Czasami jestem wściekły i myślę sobie: Jak on mógł tak po prostu umrzeć? Jak mógł mnie tak zmartwić?”³⁶⁷

³⁵⁸ M. Małkowska, *Czary...*

³⁵⁹ C. Zanotti, *Gdzie są ci, którzy odeszli na zawsze?*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2010, s. 19.

³⁶⁰ G. Heivoll, *Niebo za domem...*, s. 24.

³⁶¹ Zob. B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, passim.

³⁶² Zob.: M. Małkowska, *Za siódmą górą...*; B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*

³⁶³ Zob. B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, s. 23.

³⁶⁴ H.R. Kommedal, *Czy tata płacze?*...

³⁶⁵ Tamże.

³⁶⁶ M. Małkowska, *Czary...*

³⁶⁷ M. Rosen, *Książka o smutku*, Wydawnictwo Egmont, Warszawa 2005 (strony nienu-merowane).

Złość nie zawsze jest skierowana do kogoś. W obliczu śmierci, a wraz z nią przerwanych w połowie planów i niedokończonych spraw, pojawia się ona nieoczekiwanie i bez adresata. Kiedy Bertil dowiedział się, że jego przybrany dziadek zmarł, „tak się rozzłościł, że aż łzy napłynęły mu do oczu. [...] A potem w drodze do domu nie odezwał się ani słowem. Kopał tylko kamienie”³⁶⁸. Chłopiec tak bardzo chciał pokazać zmarłemu, że nauczył się gwizdać, specjalnie odwlekał wizytę u starszego pana, gdyż chciał sprawić mu przyjemność, wygwizdując jego ulubioną melodię. Być może w złości tej ukrył również swoje poczucie winy związane z tym, że nie zdążył, że zawiódł. Gdyby nauczył się szybciej gwizdać, dziadek miałby szansę na spotkanie, na które czekał. Inny wnuczek próbuje rozumieć to, co stało się z babcią, dlaczego nie może jej zobaczyć. Raz słyszy, że wyjechała, a za chwilę, że leży w trumnie. Wobec braku poważnego potraktowania chłopca przez dorosłych i nieudzielenia mu prawdziwych informacji, zagubiony mógł tylko krzyczeć: „[N]ie wierzę wam! Jesteście kłamczuchy! Chcę zobaczyć babcię! – wrzeszczałem tak głośno, że wszyscy się przestraszyli, bo nie mogli mnie uspokoić”³⁶⁹. Skrajne emocje towarzyszą nie tylko dzieciom, ale i dorosłym. „Czasami z tego smutku robię różne rzeczy – na przykład biorę prysznic i krzyczę... tłukę łyżką o stół... Czasami z tego smutku źle się zachowuję. Nie powiem wam, co wtedy robię, bo się wstydzę”³⁷⁰.

Gwałtowność złości i rozpacz zarazem, jaka może towarzyszyć osieroconym, została oddana w opisie przeżyć małej Walentynki. Dziewczynka, próbując poradzić sobie z bólem i gniewem, jaki ją wypełniał po śmierci ojca, postanowiła zniszczyć to, co jej o nim przypominało, czyli ogród.

Wyrwała wszystkie kwiaty, które rosły w ogródku, następnie pobiegła do stawu i schwytała obie czerwone rybki. Podeszła do płotu i cisnęła je za ogrodzenie. Potem wzięła karmnik i trzasnęła nim o ziemię, aż rozleciał się na kawałki. Nawet nie wiedziała, dlaczego płacze – z żalu za tatusem, za rybkami czy za powyrywaniem kwiatami. I zrywała je dalej, aż w ogrodzie nie pozostał ani jeden kwiatek, ani jedna roślina czy pokryta zieleniną gałązka. Pozrywała nawet listki z wierzy płaczącej. Kiedy skończyła, ogród był pusty i zniszczony, ale gniew Walentynki nie uciszył się ani trochę³⁷¹.

Śmierć jest siłą, która niszczy wewnętrzny ogród opuszczonych. Śmierć odbiera życie zmarłym, ale i w pewnym sensie unicestwia żyjących. Przypominają nam o tym słowa Louisa Vincenta Thomasa: „[...] śmierć kogoś drugiego nie tylko przypomina mi, że ja także muszę umrzeć, jest ona także po trosze moją własną śmiercią”³⁷². Dokonuje się tu utrata części siebie, ale też następuje w pewnym wymiarze koniec dzieciństwa. Dzieci

³⁶⁸ U. Stark, A. Hoglund, *Czy umiesz gwizdać...*, s. 40.

³⁶⁹ A. Nanetti, *Mój dziadek był drzewem...*, s. 29.

³⁷⁰ M. Rosen, *Książka o smutku...*

³⁷¹ G. Maag, *Ogród...*

³⁷² L.V. Thomas, *Doświadczenie śmierci...*, s. 170.

niejednokrotnie nie wychodzą ze swojej żałoby. Przeżywają ją przez długie lata, a strata wpływa na ich życie³⁷³. Już sam proces żałoby u dzieci jest intensywniejszy niż u dorosłych, choć często jest on mniej eksponowany niż u dorosłych³⁷⁴. Ponadto dochodzą tu uczucia osamotnienia, strachu i porzucenia. „Strasznie się boję, mamó. Strasznie! Zostaniemy sami?”³⁷⁵ „Kto niby teraz ma [mnie] rano budzić? Albo przygotowywać ubranie «na dwór» i «do przedszkola»? Albo wozić na angielski i nucić «Panie Janie»?”³⁷⁶

Przeżywane uczucia różnią się swoim nasileniem. „Czasami smutek jest wielki. Jest wszędzie. Jest z każdej strony”³⁷⁷. Otacza bohaterów i przesłania obraz świata, zabiera radość. Czasami może ich ogarniać „gwałtowny i nieutulony”³⁷⁸ żal, który wzbudza strach i rozpacz. Ale rozpacz, która nadchodzi, nie zawsze musi być gwałtowna. „Była raz dziewczynka, całkiem taka jak inne dziewczynki, której głowę wypełniały cudowności tego świata. Myślała o gwiazdach. Podziwiała morze. Cieszyło ją każde nowe odkrycie... aż do dnia, w którym zobaczyła, że fotel jest pusty”³⁷⁹. Miejsce, na którym wcześniej siedział ktoś ważny. Ktoś, kto oglądał rysunki, opowiadał, pokazywał świat. Pusty fotel stał się symbolem pustego miejsca w rodzinie, w życiu dziewczynki, w jej sercu. To wydarzenie spowodowało, że mała zamyka swoje serce w butelce. Serce odseparowane to serce, które nie odczuwa bólu i tęsknoty, to też organ, który przestaje kochać, bo gdy się nie kocha, nie ryzykuje się tym, że pewnego dnia znów można cierpieć. „Czasami brak jednej osoby sprawia, że cały świat wydaje się wyludniony”³⁸⁰. Niebezpieczeństwem tego zabiegu jest to, że pewnego dnia nie będzie można otworzyć butelki, by uwolnić serce, potrzeba będzie kogoś innego³⁸¹.

Przejście przez proces żałoby, w którym kalejdoskop emocji targa osieroconymi, jest konieczny, tak samo jak i jest potrzebny „płacz, który oczyszcza”³⁸². Łzy w analizowanym materiale są częste – widać je na ilustracjach³⁸³ i przeczytać można o nich w snutych opowiadaniach. Przemaszają swą symboliką, opowiadając o smutku³⁸⁴, jaki towarzyszy procesowi

³⁷³ Zob. M.-M. de Kergorlay-Soubrier, *Śmierć oczami dziecka...*, passim.

³⁷⁴ Zob. L. Goldman, *Jak rozmawiać z dzieckiem, kiedy ktoś umiera*, Wydawnictwo JK, Łódź 2012, s. 83.

³⁷⁵ C. Zanotti, *Gdzie są ci, którzy odeszli...*, s. 25.

³⁷⁶ M. Małkowska, *Czary...*

³⁷⁷ M. Rosen, *Książka o smutku...*

³⁷⁸ C. Zanotti, *Gdzie są ci, którzy odeszli...*, s. 27.

³⁷⁹ O. Jeffers, *Serce w butelce...*

³⁸⁰ A. de Lamartine, *Isolement*, [w:] *Mediations poetiques*, cyt. za: M.-H. Encrevé-Lambert, *Czy dziadziś poszedł...*, s. 104.

³⁸¹ Zob. tamże.

³⁸² L. Goldman, *Jak rozmawiać z dzieckiem...*, s. 87.

³⁸³ Zob. M. Zawistowska, *Pani Śmierć...*

³⁸⁴ Smutek – obok radości, strachu, złości i wstrętu – należy do emocji pierwotnych, czyli takich, które mają uniwersalny charakter, są rozpoznawane niezależnie od kultury

radzenia sobie ze stratą. Siła symboliki łez jest duża i tak dobrze znana każdemu. Sceny płaczu uderzają bezpośrednio w emocjonalność czytelnika i przemawiają do niego. „Antkowi znów łzy lecą po policzkach. Tak smutno. Tak bardzo smutno...”³⁸⁵. „Mój Boże – powiedziała tylko [mama], a potem się rozpląkała. A ja razem z nią”³⁸⁶. „Tomek zobaczył ich twarze zamazane zasłoną łez”³⁸⁷. „Jej oczy były lekko zaczerwienione i spuchnięte”³⁸⁸. „Łza w oku. Wszyscy płaczą”³⁸⁹. „Wszyscy mieli zaczerwienione od płaczu oczy. I nikt się tego nie wstydził”³⁹⁰. „Esben nie przestawał płakać za Dziadkiem”³⁹¹. „Tatuś już nie płakał, ale nadal miał poszarzałą twarz”³⁹². Sceny te niosą przekaz, że płacz towarzyszy ludziom i nie jest niczym złym, nie jest czymś, czego należy się wstydzić, ale jest czymś, co niejednokrotnie łączy ludzi we współodczuwaniu. Spotkanie ze śmiercią sprawia, że łzy przestają być tylko atrybutem dziecięcego nieszczęścia. W morzu łez i smutku jednoczy się świat dziecka i dorosłego. „Tęsknię za mamą – krzyczy Ellen [...]. – Ja też – krzyczę jeszcze głośniejsze. A później wszyscy troje [z tatą] płacemy na ulicy. Chyba jeszcze nigdy w życiu nie było mi tak smutno”³⁹³.

Łzy smutku nie zawsze są widoczne. Nie wypływają na zewnątrz, lecz kryją się w środku, potęgując ból. „Andzia chciała [...] szczerze wyznać, jak jest źle, kiedy nie można płakać. Kiedy łzy rozlewają się w środku i zostają tam już na zawsze”³⁹⁴. „Szmaciany wilk nie rozstawał się z Jasiem ani przez

i wychowania (zob. B. Górecka-Mostowicz, *Co dzieci wiedzą o emocjach*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2005, s. 36). Zdolność do okazywania i rozpoznawania tych emocji jest bardzo wczesna. Dzieci poprzez mimikę są w stanie wyrazić swoje emocje już w wieku dwóch i pół miesiąca. „Natomiast już około ósmego miesiąca życia wykazują one zdolność do rozpoznawania u innych ekspresji mimicznej emocji podstawowych, co oczywiście nie oznacza, że dziecko potrafi nazwać taką emocję – to jest możliwe około trzeciego roku życia” (W. Łosiak, *Emocja jako komunikat*, „Poznańskie Studia Slawistyczne” 2015, nr 9, s. 323–325). W badaniach Małgorzaty Stępień-Nycz nad reprezentacją emocji u dzieci, smutek w zachowaniu przejawiał się przede wszystkim poprzez płacz, a także izolowanie się od innych osób, samotne spędzanie czasu, często również niechęć do podejmowania aktywności (zob. M. Stępień-Nycz, *Rozwój reprezentacji emocji w dzieciństwie*, Wydawnictwo Stowarzyszenia Filomatów i Wydawnictwo Liberi Libri, Stare Kościeliska 2015, s. 236). Emocje podstawowe łatwo ukazać za pomocą kodów obrazowych, których rozumienie przekłada się na kody abstrakcyjne realizowane poprzez dwa procesy: symbolizacji i desymbolizacji (zob. B. Górecka-Mostowicz, *Co dzieci wiedzą o emocjach...*, s. 40). Stąd też wykorzystanie w analizowanych tekstach ilustracji smutku i łez jako kodów obrazowych uważam za czytelne.

³⁸⁵ E. Litwinko, *Babcia...*, s. 25.

³⁸⁶ A. Onichimowska, *Dzień czekolady...*, s. 12.

³⁸⁷ M. Déon, *Tomek i nieskończoność...*, s. 56.

³⁸⁸ B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, s. 17.

³⁸⁹ U. Nilsson, A.-C. Tidholm, *Żegnaj, panie Muffinie!*...

³⁹⁰ B. Majchrzak, *Opowieść o Błękitnym Psie...*, s. 89.

³⁹¹ E. Eriksson, K.F. Aakeson, *Esben i duch...*

³⁹² H. Hassenmüller, *Pewnej wrześniowej...*, s. 65.

³⁹³ B. Voors, *Mama, która zagderła się...*, s. 49.

³⁹⁴ B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, s. 60.

moment i rozumiał go najlepiej z całego świata. Nie umiał mówić, ale czuł to samo, co chłopiec. Wciąż był bardzo smutny i bał się, że polecą mu łzy³⁹⁵. Łzy działają nie tylko oczyszczająco, ale często łączą w bólu. Te ukrywane łzy sprawiają, że pomiędzy cierpiących wkrada się pustka, swoisty mur udawanego braku uczuć.

Czasem zastanawiam się, czy tata płacze, kiedy się do mnie nie odzywa, tylko patrzy gdzieś przed siebie. Ciekawe, czy naprawdę płacze, czy tylko mi się tak wydaje. Nie mam odwagi o to zapytać. Gdy tata milczy i ja siedzę cicho. Tak jest najlepiej. Wyciągam rękę i dotykam jego policzka. Jest prawie tak gładki jak mój. Nie ma na nim łez³⁹⁶.

„Po śmierci bliskiej osoby będzie ci smutno, może będziesz zły. Będziesz tęsknić za tymi, którzy cię zostawili, najpierw strasznie, a potem z dnia na dzień coraz mniej”³⁹⁷ – wyjaśnia jeden z tekstów. Mowa jest tu o smutku, złości i tęsknocie, ale jest też informacja o tym, że wraz z upływem czasu siła emocji słabnie. Zanim jednak upłynie ten czas, to wszystko, czego doświadcza się w obliczu spotkania ze śmiercią, jest potrzebne i trzeba to przeżyć. Obok smutku i cierpienia żałobie towarzyszy tęsknota.

Wiem, czym jest tęsknota. To coś, co można poczuć w sobie z każdej strony. Najmocniej czuje się ją w środku pod ubraniami, ale nie wiem, gdzie dokładnie. Czasami boli mnie w gardle, a nawet w uszach. Gardło robi się takie grube, a w uszach kłuje. [...] nikt nie może zobaczyć miejsca, w którym tęsknotę czuje się najmocniej. Mama też ma takie miejsce³⁹⁸.

Miejsce, gdzie czuje się tęsknotę, czasem może być zupełnie malutkie, jednak nie znaczy to, że siła uczuć jest słabsza. „[M]am tu, w środku, igiełkę – odparł, kładąc palec na sercu”³⁹⁹ tęskniący dziadek. Czasem igła również potrafi zabić.

Tęsknota, szczególnie ta dziecięca, sprawia, że zaciera się granica między rzeczywistością a wyobraźnią. Jest to zjawisko normalne, szczególnie we wczesnej fazie żałoby⁴⁰⁰. Wtedy może się wydawać, że zmarły tak naprawdę nie odszedł, że wciąż jest.

Tata jest w niebie. Chociaż niedawno wydawało mi się, że widzę go w bloku naprzeciwko. Wróciłam ze szkoły do domu i podeszłam do okna, by popatrzeć. Widziałam tatę w oknie czwartego piętra. Nawet opowiadałam mu jakieś zwykłe rzeczy o szkole i wydawało mi się, że mnie słyszy⁴⁰¹.

³⁹⁵ M. Małkowska, *Czary...*

³⁹⁶ G. Heivoll, *Niebo za domem...*, s. 22.

³⁹⁷ J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 42.

³⁹⁸ R. Jalonen, *Dziewczynka i drzewo...*, s. 11.

³⁹⁹ A. Nanetti, *Mój dziadek był drzewem...*, s. 74.

⁴⁰⁰ Zob. M.-H. Encervé-Lambert, *Czy dziadzius poszedł do...*, s. 103.

⁴⁰¹ R. Jalonen, *Dziewczynka i drzewo...*, s. 14.

Nocą, kiedy trudno zasnąć, czeka się na zmarłą matkę, by jak zawsze ucałowała na dobranoc.

Wieczorami, gdy leżę w łóżku, przychodzi do mnie mama. Staje w drzwiach nagle. Nigdy nie pytam ani gdzie była, ani dokąd się wybiera. Cieszę się, że ją widzę. Mama przychodzi na chwilę i zaraz znika. Prawie niezauważalnie. Jak wiatr, który wlatuje przez okno⁴⁰².

Te spotkania i senne majaki są dostępne tylko dla najmłodszych, nie tylko dlatego, że mają niewiele lat, ale również dlatego, że to im najbardziej brakuje zmarłego. Do małego Esbena przychodzi duch ukochanego dziadka.

Dziadek jest duchem – oznajmił [Esbena rodzicom]. – Był u mnie całą noc. – Mnie też się śnił – powiedział tata. – Śniło mi się, że przeniknął przez ścianę do naszego pokoju. – Wcale ci się nie śniło – wyjaśnił Esben. – Dziadek naprawdę przeniknął przez ścianę, bo teraz jest duchem. – Kochanie... – Rodzice pogłaskali synka po głowie. – Może nie powinienś iść dzisiaj do przedszkola?⁴⁰³

Powód, dla którego to dzieci spotyka zaszczyt bycia ze swoimi niedawno zmarłymi bliskimi, jest też taki, że to one wierzą w nadprzyrodzony świat cudów. Dorośli nie wierzą w możliwość kontaktowania się ze zmarłymi, myślą racjonalnie i obcy jest dla nich dziecięcy sposób widzenia świata.

Inny chłopiec – Eryk – również spotyka się ze swoją ukochaną babcią, ich przyjaźń mimo śmierci staruszki nadal trwa. Babcia wspiera wnucę w trudnych chwilach, dodaje mu odwagi i daje wskazówki, jak żyć⁴⁰⁴. Co znamienne, możliwość obcowania z „duchami” wraz z upływem czasu zanika. Babcia Eryka, początkowo realna, zamienia się w symboliczną obecność w tak ukochanej przez nią przyrodzie. Dziadek Esbena, po uporządkowaniu ziemskich spraw, na dobre żegna się z chłopcem i odchodzi w zaświaty. Z czasem zjawy z zaświatów znikają. Trzeba się pożegnać, wyobrażenie zastąpić wspomnieniem. Tak też się dzieje i w procesie żałoby, w końcu siła przykrych uczuć słabnie.

Tęsknota za zmarłym jest obecna stale, napotykana jest w różnych chwilach codzienności. „Rozumiałem bardzo dobrze, że Monika tęskni za babcią. Ja też tęskniłem za moją siostrą Zuzią. To, że Zuzia odeszła na zawsze, było najgłupszą rzeczą, jaka przydarzyła mi się w życiu”⁴⁰⁵. „Żeby tak mama tu była!”⁴⁰⁶ – marzą tęskniące córki. Olav tęskni za tatą, dlatego chciałby umrzeć, by móc być z nim⁴⁰⁷. Od czasu, kiedy zmarła babcia, nie tylko Eryk, ale i „dom też tęsknił za babcią”⁴⁰⁸. „Bez babci dom stał się pusty.

⁴⁰² G. Heivoll, *Niebo za domem...*, s. 18.

⁴⁰³ E. Eriksson, K.F. Aakeson, *Esben i duch...*

⁴⁰⁴ Zob. B. Kosmowska, *Nieźle ziółko...*, passim.

⁴⁰⁵ A. Onichimowska, *Dzień czekolady...*, s. 16.

⁴⁰⁶ B. Voors, *Mama, która zagderła się...*, s. 44.

⁴⁰⁷ Zob. H.R. Kommedal, *Czy tata płacze?*...

⁴⁰⁸ B. Kosmowska, *Nieźle ziółko...*, s. 62.

Były w nim tylko pokoje⁴⁰⁹. Tęsknota jest jak pusty dom. Dom bez ludzi, bez miłości, to przecież tylko ściany.

Kalejdoskop emocji, z jakimi zmagają się bohaterowie w czasie przeżywanego straty, jest ogromny, bo choć wspólna jest nazwa tego, co się przeżywa, to sposób, w jaki się przeżywa, jest różny, jak i różni są ludzie: „– Czuję się tak, jakby jakaś pięść waliła w moje serce. Nie umiem tego wyrazić! – To ból, mój malutki. Będziemy go jeszcze odczuwać przez długi czas⁴¹⁰ lub „[...] nic już nie jest zabawne. [...] ani to, że w domu jest tak cicho. Nic⁴¹¹. Czy można położyć na szalach wagi te wyznania i porównać, kto cierpi bardziej, która tęsknota bardziej obezwładnia? Nie można. Uczucia, jakie towarzyszą bohaterom, choć są powszechne, to jednocześnie bardzo osobiste, dlatego ich siła i sposób wyrażania są indywidualne. Ponadto bohaterowie w badanej literaturze nie tylko zmagają się z własnym światem przeżyć wewnętrznych, ale są wpisani w otaczającą rzeczywistość, w której oddziałują na nich emocje i zachowania innych osób. Trudność radzenia sobie z własnymi emocjami zwielokrotnia się do równoczesnych przeżyć wobec (czy wygenerowanych przez) innych członków rodziny, jak i świata pozarodzinnego. Przypomnijmy losy motyla Modraszka, który, kiedy podzielił się z przyjaciółmi informacją o tym, że wkrótce umrze, został przez najbliższy krąg osób niezrozumiany i odrzucony, bo od tamtej pory przyjaciele „[n]ie spotykali się z nim, nie gawędzili, nie patrzyli mu w oczy⁴¹².

2.2. Świat zewnętrzny wobec przeżywających żalobę

W czasie żałoby trudnością okazuje się powrót do zwykłej codzienności, pozbycie się uczucia, że wszystko się zmieniło. „Wydawało się jej, że wszyscy wiedzą, co spotkało dziewczynkę z czerwonymi kokardkami. Ludzie ją mijali i pewnie zastanawiali się, jak można po czymś takim iść zwyczajnie do szkoły. Jakby nic się nie stało⁴¹³. Koniec świata, jaki wydarzył się dla Andzi, nie był nim dla wszystkich, ale osieroconej córce wydaje się, że każdy wie o jej tragedii. Czuje się naznaczona i musi radzić sobie ze swoją żalobą, spotęgowaną uczuciem, że cały świat się jej przygląda. Tymczasem ten zewnętrzny świat jest głuchy na cierpienie, na tragedię, jaka wydarza się tej czy innej małej dziewczynce. Ten brak empatii odczuć można i w bliższym środowisku, np. w szkole. „Powiedziałam w szkole, że mój tata umarł. Zgłosiłam się po prostu i powiedziałam, na przerwie Tiina,

⁴⁰⁹ R. Montgomery, *Dom babci...*

⁴¹⁰ C. Zanotti, *Gdzie są ci, którzy odeszli...*, s. 25.

⁴¹¹ B. Voors, *Mama, która zagderła się...*, s. 27.

⁴¹² B. Majchrzak, *Opowieść o Błękitnym Psie...*, s. 83.

⁴¹³ B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, s. 60.

Kaisa i Saara przyszły zapytać, jak to jest, kiedy tata umrze. Powiedziałam, że jest smutno, i już więcej nie pytały⁴¹⁴. Szkolne koleżanki zaspokajają tylko ciekawość. Czy tak naprawdę interesuje je, co czuje się, tracąc rodzica? Jak wygląda życie, przez które przeszła śmierć? „– Dlaczego nie płaczesz? – pytały ją kilka godzin po pogrzebie. – Ja bym płakała bez przerwy. – Zosia zamrugła, jednak z jej oczu nie wypłynęła ani jedna łza. – A ja to bym chyba oszalała! – westchnęła Sandra i zrobiła strasznie smutną minę”⁴¹⁵. To pozorne zainteresowanie, udawane współczucie wydaje się gorsze niż brak empatii. Cierpiący człowiek staje się obiektem niezdrowej ciekawości i odrzucenia jednocześnie, co sprawia, że musi on radzić sobie ze zwielokrotnioną udręką. Andzia zastanawia się: „[d]laczego, gdy zabrakło mi taty, Olga wcale do mnie nie podchodziła? I patrzyła na mnie z taką litością? Przecież wiedziała, jak to jest, gdy ptak opuszcza swoją rodzinę”⁴¹⁶. Śmierć w jakiś sposób wyobcowuje, sprawia, że trudno jest znaleźć drogę do drugiego człowieka.

Nieczułość świata nie jest jeszcze najgorszym, co może spotkać bohaterów dotkniętych żałobą. Niekiedy zamiast obojętności ze strony innych można również doświadczyć przykrości. Kiedy choroba odbiera Ali jej siostrę Maję i Ala wyobraża ją sobie jako odizolowaną od świata księżycową księżniczkę, spotyka ją wielkie niezrozumienie. Szkolni koledzy śmieją się z dziewczynki, a pani jest nawet zła i tylko nie wiadomo, czy na Alę, czy na jej kolegów. Z dziewczynki śmieją się też i inni ludzie, a nawet czasami „kiwają posępnie głowami”⁴¹⁷, kiedy ona próbuje oswoić na swój dziecięcy sposób umieranie siostry. Wobec takich doświadczeń nie można nie czuć się wyobcowanym, podwójnie dotkniętym śmiercią: raz przez stratę bliskich, po raz drugi przez wspólnotę. Obie sytuacje są w odczuciu podmiotu niezawinione. W tym swoistym odrzuceniu żałobnika przez innych można doszukiwać się pewnych analogii z dawnymi rytuałami tabuizacji i unikania, w którym status żałobników określany jest jako nieczysty i niebezpieczny. Żałobnik przeżywa fazę marginalizacji, spowodowanej nie tylko własnymi uczuciami, ale również odrzuceniem ze strony świata⁴¹⁸. Oddając to słowami Alfonsa di Noli, czytamy: „Mamy tu do czynienia z socjokulturowym i psychologicznym mechanizmem awersji wobec śmierci, a co za tym idzie, z obawą, że inni zaangażowani w to negatywne wydarzenie wciągną nas w koleje swojego losu”⁴¹⁹. Współcześnie dochodzi do tego jeszcze i kulturowa niechęć do śmierci, co podkreślił w swojej pracy Andrzej Wilowski:

⁴¹⁴ R. Jalonen, *Dziewczynka i drzewo...*, s. 21.

⁴¹⁵ B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, s. 57.

⁴¹⁶ Tamże, s. 95.

⁴¹⁷ K. Babis, *Maja...*

⁴¹⁸ Zob. A. di Nola, *Tryumf śmierci...*, s. 146–147.

⁴¹⁹ Tamże, s. 157.

Ludzie, którzy stanęli oko w oko ze śmiercią, muszą uporać się nie tylko ze swoim lękiem, ale i ze strachem sąsiadów, osób spotykanych w sklepie bądź na ulicy, całego społeczeństwa. Muszą stawić czoło całej współczesnej cywilizacji, która nie toleruje śmierci. Uważa ją bowiem za brak i porażkę. Traktuje jak wstydlive nieproszmienie, które trzeba zamaskować i udawać, że nic się nie stało⁴²⁰.

To swoiste wyobcowanie czuć nie tylko w świecie zewnętrznym. Jakaś bariera tworzy się również pomiędzy domownikami. Dawne domowe rytuały nie cieszą, a ścieżki prowadzące ku sobie stają się zawiłymi drogami. „Taka między nimi była niepisana umowa. Rozmawiali o tym, co słyhać na zewnątrz, a nie w ich sercach”⁴²¹. Płacz, milczenie, samotne przeżywanie bólu, które wypełnia dom rodzinny, zwielokrotniają emocje towarzyszące żałobie. Miłka po śmierci taty, kiedy wracała ze szkoły, dostawała obiad od niani swej młodszej siostrzyczki. „Niedługo potem zjawiała się mama i opiekunka wychodziła. Mama jadła, robiła sobie kawę i do wieczora zajmowała się małą siostrą. Czasami nie szła do pracy, tylko leżała na kanapie”⁴²². Miłka staje się obserwatorem życia rodzinnego – raczej tego, co po śmierci ojca z niego zostało – a nie jego uczestnikiem. Jej mama wykonuje tylko to, co niezbędne, choć najlepiej czuje się zamknięta w sobie na kanapie, nieświadomie odizolowana od świata córki. Mama Andzi natomiast szuka schronienia pod kocem.

- Ja się bardzo staram. – Mama spojrzała na Andzię. Jakby sama nie dowierzała swoim słowom.
- Ale i tak widać. Ten twój smutek – westchnęła Andzia. – Nawet jak się przykrywasz kocem w kratkę.
- Szczególnie wtedy – dodała babcia⁴²³.

W obliczu matczynego lub ojcowskiego cierpienia, które staje się codziennością osieroconych i cierpiących dzieci, ich sytuacja dodatkowo komplikuje się, bo oto oprócz odczuwania straty po śmierci jednego rodzica muszą mierzyć się jeszcze z brakiem wsparcia ze strony drugiego. W domach, w których umiera któreś z rodziców, jest jak w domu Andzi, gdzie śmiech „umarł razem z tatą”⁴²⁴.

W dawnych „kulturach wydarzenie śmierci ojca rodziny stanowi nie tylko osobisty dramat pogrążonych w żałobie bliskich, lecz oznacza również rozpad i kres normatywnego porządku, na którym opiera się rodzina, a także upadek domu”⁴²⁵. Widać to i w analizowanym materiale, tu śmierć burzy spokój i domową harmonię, staje się niszczycielskim chaosem. „Tata

⁴²⁰ A. Wilowski, *Weż pokochaj smoka...*, s. 54.

⁴²¹ M. Małkowska, *Czary...*

⁴²² Taż, *Za siódmą górą...*

⁴²³ B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, s. 34.

⁴²⁴ Tamże, s. 18.

⁴²⁵ A. di Nola, *Tryumf śmierci...*, s. 187.

nie zauważa, co się z nami dzieje. Czasami robi się dziwnie biały na twarzy i rzadko się śmieje⁴²⁶ – pointuje Frida, opowiadając o tym, jak od śmierci mamy chodzą z siostrą nieuczesane, nie myją zębów, a do szkoły, choć jest zima, zakładają letnie sukienki. Z historii dziewczynek, mimo że jest ona opowiedziana humorystycznie, poprzez śmiech wyłania się obraz dzieci, którym odebrano poczucie bezpieczeństwa, jakie daje rodzina. Nawet sam dom, a szczególnie pokój dziecięcy i łóżko, przestają być miejscem jak dawniej bezpiecznym. „Jeszcze nigdy ten maleńki niebieski pokój nie był taki straszny. [...] Jeszcze nigdy Antoś nie czuł się tak bardzo samotny”⁴²⁷. Mali bohaterowie, pozostawieni na pastwę samotności i niewiedzy, czują się zagubieni i opuszczeni. „W domu panowało dziwne zamieszanie, a o nich jakby zapomniano. Siedzieli z Jasiem pod kołdrą i nikt nie zawołał ich na śniadanie ani nie wyjaśnił, dlaczego wszędzie jest tyle ludzi”⁴²⁸. „Tego wieczoru [...] mama nie przychodzi. Wpatruję się w drzwi, w których zwykle staje. Nie zasnę, dopóki nie przyjdzie. Po prostu nie potrafię”⁴²⁹. Z chwilą śmierci rodzica, czy utraty innej bardzo bliskiej osoby, dziecięce potrzeby i pragnienia nie zmieniają się, są nadal takie same. Tak jak wcześniej, w czasach sprzed śmierci, dziećmi trzeba się zajmować: czesać, tulić, czytać bajki i po prostu zauważać. Brak tych codziennych rytuałów dodatkowo nastrocza przykrych doznań, jakie już piętrzą się w obliczu śmierci. Dzieciom rozpada się świat.

Tęsknota za normalnością towarzyszy nie tylko dzieciom osieroconym, ale i chorym. Romek, kiedy próbował rozmawiać z mamą o swoim chorym sercu, tylko ją zdenerwował i wywołał jej łzy.

Powinienem wiedzieć [pomyślał później], że tak będzie. Z mamą trudno rozmawiać na poważne tematy, bo albo ucieka, albo płacze, albo jedno i drugie. Tylko czasem krzyczy, jakby była na mnie zła. Chyba najbardziej lubię właśnie to, bo wtedy czuję się jak normalny chłopak⁴³⁰.

Pragnienie tego, by być traktowanym jak zdrowi, jest najczęstszym – zaraz po wyzdrowieniu – pragnieniem, jakie towarzyszy chorym dzieciom. Pojawia się też marzenie, by traktowano je podmiotowo.

To właśnie mnie denerwowało najbardziej. Że jestem opisany jako przypadek, nie jako Wojtek, którego nazywają Maślakiem. Naprawdę, wystarczyło mi, że leżałem w łóżku, które nie było moim łóżkiem, że nie mogłem wysikać się jak człowiek i obejrzeć normalnego filmu w telewizji⁴³¹.

⁴²⁶ B. Voors, *Mama, która zagderła się...*, s. 29.

⁴²⁷ E. Litwinko, *Babcia...*, s. 15.

⁴²⁸ M. Małkowska, *Czary...*

⁴²⁹ G. Heivoll, *Niebo za domem...*, s. 18.

⁴³⁰ W. Widlak, *Dwa serca...*, s. 9.

⁴³¹ K. Ryrych, *Siedem sowych piór...*, s. 32. Ten sam motyw występuje w książce S. Nicholls, *Olivier...*

Już sama obecność choroby ze śmiercią w tle wyzwała proces oswojania się z wyrokiem, opisany przez Elisabeth Kübler-Ross, a dodatkowo trzeba się pogodzić i z tym, że nie można się bawić jak inni⁴³², robić tego, co przed chorobą⁴³³, czy żyć w otoczeniu, które ukrywa prawdę o faktycznym stanie chorego⁴³⁴.

2.3. Proces wychodzenia z żałoby

„Po pogrzebie taty babcia powiedziała, że trzeba cierpliwie poczekać, a wszystko wróci do normy”⁴³⁵. Czas leczy rany, jak mówi stare porzekadło, tak też dzieje się i z ranami, które powstały w wyniku doświadczenia śmierci bliskich osób. Kiedy żałoba zbliża się do ostatniego etapu, powoli odzyskiwana jest radość życia, a wspomnienia o zmarłym już nie wywołują fali bólu, lecz stają się miłym doświadczeniem. Zarówno czas żałoby, jak i jej charakter są sprawą indywidualną. Młodsze dzieci szybciej przechodzą okres żałoby, starsze dzieci, podobnie jak dorośli, potrzebują więcej czasu, by poradzić sobie ze stratą. Zajmuje im to nawet rok⁴³⁶. Samotne ścieżki bólu i rozpacz w końcu przestają nimi być. W końcu doprowadzają tam, gdzie powoli wszystko wraca do normy. Kiedy kończy się żałoba, świat zaczyna wyglądać inaczej. Bliskość i rozmowa stają się tym, co pozwala odnaleźć drogę do ukojenia. Początkowo są to odnajdywane przebliski światła w ciemnym tunelu cierpienia. Wspólnota, która w okresie żałoby pęka czy nawet się rozpada, na nowo odbudowuje się i finalnie pozwala poradzić sobie z bólem. Okazuje się, że inni również borykają się z tymi wszystkimi trudnymi uczuciami, np. z tęsknotą: „[...] mama też ma takie miejsce. Mama trzymała mnie w ramionach i opowiadała. [...] Kiedy wtulamy się w czyjeś ramiona, wtedy to miejsce, którego nie widać, robi się mniejsze”⁴³⁷. Bliskość drugiego człowieka staje się lekarstwem. Jest nim również odnajdywanie na nowo tego, co w dawnym życiu, tym sprzed żałoby, było miłe. Kiedy mama ją pocałowała, „Andzia zamknęła oczy. Wszystko się zmieniło, ale mamy pocałunki nie. Pozostały takie same. Trzeba tylko było długo i cierpliwie czekać”⁴³⁸.

⁴³² Zob. W. Widlak, *Dwa serca...*, passim.

⁴³³ Zob. K. Ryrych, *Siedem sowich piór...*, passim.

⁴³⁴ Zob. E.-E. Schmitt, *Oskar...*, passim.

⁴³⁵ B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, s. 19.

⁴³⁶ Zob. E. Zubrzycka, *Trudne pytania...*, s. 38. Jednakże z doświadczenia Marie-Madeleine de Kergorlay-Soubrier wynika, że żałoba u dzieci niejednokrotnie jest procesem wieloletnim, który ma wpływ na całe przyszłe życie osieroconych. Zob. też, *Śmierć oczami dziecka...*

⁴³⁷ R. Jalonen, *Dziewczynka i drzewo...*, s. 11.

⁴³⁸ Zob. B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, s. 24.

Ci, którzy umarli, pozostaną w twoim mózgu jako wspomnienia. Może będziesz pamiętać, co czułeś, gdy cię przytulali, albo co miłego zrobili czy powiedzieli. Może czasami będziesz się zastanawiać, jakby sobie poradzili z czymś, nad czym właśnie główkujesz. Będzie prawie tak, jakbyś ich pytał o radę, jakby nadal z tobą byli. Na pewno będziesz czuł, że nie chcą, żebyś cały czas się smucił. Będą chcieli, żebyś żył długo i szczęśliwie, robiąc ciekawe rzeczy z innymi ludźmi⁴³⁹.

– informuje jeden z tekstów, niosąc nadzieję na to, że czas smutku i opłakiwania w końcu przeminie. W procesie żałoby istotną rolę odgrywają wspomnienia o zmarłym. W pierwszym etapie są one źródłem bólu, ale później stają się pocieszeniem. „Czasami mam ochotę z kimś porozmawiać. Najbardziej z mamą. Ale mojej mamy też już nie ma na świecie. Więc spotykam się z innymi ludźmi i mówię cały czas tylko o nim”⁴⁴⁰. Kiedy wspomina się zmarłego, rozmawia o nim, przypomina dawne chwile, ogląda zdjęcia⁴⁴¹, to on wraca. Na powrót staje się członkiem rodziny – choć niewidocznym, to jednak obecnym.

– Jeśli się kogoś kocha, to on nie znika.

Milka poczuła, że brakuje jej tchu.

– Nie znika?! Tata nie zniknął?

– Ależ skąd. Nie ma szans. Będziemy o nim rozmawiać, wspominać taty żarty, opowiadać...⁴⁴²

– Ale w każdym razie jest pewne, że skoro go kochaliśmy, on nadal istnieje w naszych sercach. Wszyscy, którzy go znali, tak czują.

Olav wygląda znów przez szybę i uśmiecha się.

– Mam tatusia w sobie – mówi z dumą⁴⁴³.

Dla mnie ona nie umarła, Antosiu. Nie umrzesz, dopóki ktoś cię kocha, zapamiętaj to sobie⁴⁴⁴.

Dziadek skinął potakująco głową:

– Jest tak, jak mówiła twoja mama. Dopiero jak się kogoś zapomni, ta osoba naprawdę umiera. Ale ja wiem, że Angela zawsze będzie z nami. W naszych sercach⁴⁴⁵.

Zacytowane fragmenty w niemal identyczny sposób niosą przesłanie o tym, że śmierć jest bezsilna wobec miłości. Pamięć o bliskich i pielęgnowanie wspomnień stają się nieśmiertelnością zmarłych. Andrzej Nowicki właśnie w inkontrologii, czyli koncepcji spotkań, w których uczestniczymy, upatrywał możliwości zdobycia nieśmiertelności:

⁴³⁹ J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 42.

⁴⁴⁰ M. Rosen, *Książka o smutku...*

⁴⁴¹ Zob. M. Małkowska, *Czary...*

⁴⁴² Taż, *Za siódmą górą...*

⁴⁴³ H.R. Kommedal, *Czy tata płacze?...*

⁴⁴⁴ A. Nanetti, *Mój dziadek był drzewem...*, s. 68.

⁴⁴⁵ H. Hassenmüller, *Pewnej wrześnieowej...*, s. 73.

Jeśli prawdziwe życie każdego człowieka jest ukonstytuowane przez jego spotkania z innymi ludźmi, jest rzeczą oczywistą, że także nasza nieśmiertelność powinna być utkana z tego samego materiału. Człowiek zdobywa nieśmiertelność poprzez spotkania, żyjąc nadal w tych śladach, które pozostawiało jego przejście przez świadomość innych ludzi⁴⁴⁶.

W ostatniej fazie żałoby bohaterowie dochodzą do tych samych wniosków. Stają się symbolicznymi pomnikami swoich bliskich – zmarli zyskują swoje życie wieczne, natomiast żałobnicy w ten sposób kończą etap „zawieszenia własnego życia”⁴⁴⁷, który jest charakterystyczny dla stanu żałoby i stanowi symboliczne bycie między światami żywych i umarłych. Finalnie traumatyczne doświadczenia, z jakimi przyszło się im zmierzyć, stają się tym, co ich wzmacnia. Bohaterowie, pokonawszy długą drogę swojego cierpienia, stają się silniejsi, nie tylko dlatego, że wyszli z żałoby, ale również i dlatego, że noszą w sobie pamięć tych doświadczeń.

- Nie sprzedajemy naszego samochodu – oświadczyła mama. – Zostaje z nami. I wspomnienia... One też zostają.
- Andzia przytuliła się mocno do maminej kamizelki. [...]
- Kiedyś mówiłaś, że wspomnienia bołą.
- Bo to prawda – zamyśliła się mama. – Ale nie powiedziałam ci najważniejszego. One także cieszą. Przypominają nam, kim jesteśmy i co się zdarzyło w naszym życiu.
- Czyli wszystkie wspomnienia są potrzebne? Nawet te, które bołą? – Andzia spojrzała mamie w oczy. Miały więcej światła i więcej kolorów niż przez ostatnie pół roku.
- Te są najważniejsze, bo po nich zostaje się takim małym bohaterem, który sobie poradził z kłopotami⁴⁴⁸.

Na końcu drogi czeka więc nadzieja na odzyskanie równowagi i powrót do znów radosnego życia. Jest to jak rozpoczęcie nowego życia. W tym samym miejscu – choć innym, w tej samej rodzinie – choć uszczupłonej. Widać to wyraźnie na przykładzie bohaterki z *Dziewczynki i drzewa kawe*. Po śmierci ojca obie z mamą przeprowadzają się. Czekając, aż mama kupi bilety, dziewczynka zastanawia się, jakie będzie jej nowe życie. Kiedy mama wychodzi z budynku dworca z biletami i przywołuje do siebie córkę, dziewczynka, żegnając stare życie, na chwilę przed podróżą w nowe, wróży sobie na swój dziecięcy sposób.

Podskakuję do mamy na jednej nodze. Raz – dwa – trzy... Jeśli dotrę do schodów przed dwudziestym skokiem, to będę miała w nowym miejscu fajne koleżanki. Mama się uśmiecha. Liczy skoki razem ze mną i wymachuje biletami do taktu: dwanaście, trzynaście, czternaście... Jestem na miejscu⁴⁴⁹.

⁴⁴⁶ A. Nowicki, *Spotkania w rzeczach*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1991, s. 117.

⁴⁴⁷ A. di Nola, *Tryumfy...*, s. 146.

⁴⁴⁸ B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, s. 111–112.

⁴⁴⁹ R. Jalonen, *Dziewczynka i drzewo...*, s. 47.

Nadzieja jest krzepiąca, a spełniona wróżba daje pewność nowego i szczęśliwego życia.

Swoje miejsce odnajdują i inni bohaterowie. Historie niektórych z nich w alegoryczny sposób przypominają drogę, jaką trzeba przejść od śmierci ku życiu. Dla bohaterki z *Dziewczynki i drzewa kawek* zakończeniem żałoby jest przeprowadzka, z którą wiążą się nadzieje na nowe koleżanki i szczęśliwe życie. Andzia⁴⁵⁰ odzyskuje swój spokój wraz z odzyskaniem mamy, która zakończyła swoją żałobę. Dziewczynka z *Serca w butelce* w pierwszym odruchu na stratę bliskiej osoby chowa swoje serce w butelce, po to, by nic nie czuć. Dzięki temu zabiegowi oszczędza sobie cierpienia, ale też pozbawia się i innych uczuć. Butelka z czasem zaczyna ciążyć, ale dziewczynka, która stała się kobietą, nie umie już odzyskać zamkniętego w niej serca. „I mogło już tak zostać na zawsze, gdyby nie spotkała kogoś mniejszego i wciąż ciekawego świata”⁴⁵¹. To nieoczekiwane pojawienie się kogoś, kto, jak niegdyś ona, pytał o cudowności tego świata, zwróciło jej serce. Uwolniła je inna, mała dziewczynka. Od tej pory ten pusty fotel, na którym kiedyś siedział ktoś, kto odszedł i osamotnił dziewczynkę, znów stał się miejscem tętniącym życiem. Żałoba skończyła się i rozpoczęło się nowe życie. W tej historii nie wiemy, kto wcześniej siedział na fotelu, kogo i w jaki sposób zabrakło. Nie wiemy też, skąd wzięła się mała dziewczynka. Może umarł ojciec, a wyzwolicielką serca okazała się córeczka bohaterki? Istotne jest to, co przekazuje ta opowieść: ukazanie pewnej stałości ludzkiego życia – ludzie odchodzą, a ich miejsce zajmują inni. Życie nie kończy się, trwa następstwo pokoleń, ale nie biologiczny proces jest tu najważniejszy, lecz to, co dzieje się z ludźmi. Kiedy traci się kogoś, umiera się razem z nim po to, by za jakiś czas odrodzić się na nowo dla kogoś innego. Proces żałoby jest właśnie takim odradzaniem.

Walentyńska w akcie rozpacz po stracie ojca sukcesywnie niszczyła przydomowy ogród i wszelkie oznaki życia, które się w nim na nowo pojawiały. Ogród otoczony był murem, ale to, co było za nim, nigdy nie interesowało dziewczynki. Najpierw wystarczało jej szczęśliwe życie w ogrodzie z tatą, a potem, kiedy zabrakło ojca, nie interesowała ją już nic. Pewnego dnia, kiedy Walentyńska podbiegła pod mur, by zerwać młode żdźbła trawy, spostrzegła, że mur wydał się jej niższy niż dotąd. Wyjrzała za niego, a wtedy

[o]jczom Walentyńki ukazał się szereg ogródków, jedno obok drugiego, a każdy pełen barwnych kwiatów. [...] Walentyńska stała przy płocie i patrzyła. Czuła się tak, jak gdyby po długim, nieogarnionym wręcz czasie otworzyła szczelnie zaciśnięte oczy. W pewnej chwili zdała sobie sprawę, że płacze, ale był to płacz inny niż dotąd, płacz, który zamieniał jej serce nie w kamień, lecz w coś miękkiego, w żywą, czującą istotę⁴⁵².

⁴⁵⁰ Zob. B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*

⁴⁵¹ O. Jeffers, *Serce w butelce...*

⁴⁵² G. Maag, *Ogród...*

Mur, za który wyjrzała dziewczynka, stał się symbolem przezwyciężenia rozpacz, jaką towarzyszyła jej po stracie ukochanego ojca. Czas, którego potrzebowała, by na nowo wrócić do świata, to ten czas, kiedy urosła, by móc spojrzeć za mur. Dojrzała za nim życie, które mimo śmierci toczyło się dalej. Było tam i czekało na nią. Obraz ten uświadamia nam, że cierpienie trwać może długo, ale zawsze się kończy, a potem znów można żyć normalnie. Od tej chwili Walentynka odbudowuje swój ogród, który wcześniej, w imię śmierci, tak pieczołowicie niszczyła. Ogród, jak podaje Kopaliński, jest symbolem piękna i radości życia⁴⁵³. Ten literacki ogród jest najpierw symbolem szczęścia małej Walentynki, potem jej żałoby. Spustoszony ogród odzwierciedla jej emocjonalny stan. W końcu też stał się obrazem końca żałoby. Ten ogród to ona, jej wewnątrz świat przeżyć, spustoszony cierpieniem, a potem odradzający się. Jest on też symbolem odradzającego się życia w ogóle i nadziei, że śmierć nie zwycięża. Może dziewczynka faktycznie urosła, a może po prostu dojrzała do tego, by w końcu zakończyć żałobę.

Opis świata przyrody, cykliczność pór roku, ich symbolika śmierci i życia stają się środkiem wyrazu dziecięcych przeżyć. Niosą nadzieję na to, że smutek i żałoba, które wiążą się ze śmiercią, przemijają. Chłód i martwość otaczającej aury, jaka często towarzyszy bohaterom, jest spójna z ich stanem duchowym. Oddaje ona nastroje, jakie towarzyszą cierpiącym po stracie bliskich. Wraz z upływem czasu, kiedy bohaterowie powracają do równowagi emocjonalnej i odżywa w nich radość życia, zmienia się również i otaczająca ich natura. Po zimie nadchodzi wiosna, a po nocy – dzień. „Kowalik milknął już w czerwcu – uśmiechnęła się ze smutkiem Andzia – mój tata też wtedy odszedł... ale znów nadchodzi wiosna. A jak człowiek żyje od wiosny do wiosny, to chyba jest szczęśliwy...”⁴⁵⁴. Przemyślenie pojawia się u dziewczynki pod koniec jej osobistych zmagania z żałobą. Wiosna, która uaktywnia kowalika – ptaszka, którym, zgodnie z obietnicą, po śmierci stał się jej tata – przynosi również nadzieję i dla niej. Nadzieję na to, że można znów żyć szczęśliwie, nawet jeśli w życiu zdarzają się tragedie.

Udana, ratująca życie operacja siostry Michaela i jej powrót do domu zbiegają się z nadejściem wiosny, która to wcześniej ociągała się, jakby nie wiedząc, czy może wraz ze sobą przynieść rodzinie Michaela radość życia. „[Siostra] wróciła do domu w niedzielę. W końcu naprawdę nadeszła wiosna. [...] Wyobraziłem sobie ogród pełen krzewów i kwiatów, trawnik, który szybko wyrośnie w miejscu, gdzie do tej pory były chaszcze”⁴⁵⁵. Choroba i wyzdrowienie małej siostry zostały porównane do historii Persefony, która wędruje przez martwe podziemia po to, by wyjść do światła⁴⁵⁶. Persefona to

⁴⁵³ Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli...*, s. 269.

⁴⁵⁴ B. Kosmowska, *Dziewczynka...*, s. 106.

⁴⁵⁵ D. Almond, *Skrzydłak...*, s. 176.

⁴⁵⁶ Zob. tamże, s. 146.

symbol „ziemi i wiosny”⁴⁵⁷, jest jak wiosna, która przywraca świat do życia po miesiącach pozornej śmierci.

Inny bohater analizowanego materiału, mały chłopiec, po śmierci babci postanawia „wskrzesić ją” i zbudować ją tak, jak buduje się dom. Jego babcia była architektem i, nie ukończywszy budowy ich wspólnego domu, zmarła, stąd też u chłopca pomysł na to, by właśnie poprzez budowanie odzyskać ukochaną babcię. „Pracował wytrwale, mimo wiatru, śniegu i deszczu”⁴⁵⁸. Wraz z postępami jego pracy w tle widać jesienne liście, opadające z drzewa, które szarga wiatr, następnie zimowy śnieg. W końcu, gdy już ta niezwykła budowla była ukończona, drzewo znów pokrywają wiosenne listki, pada deszcz, a na horyzoncie widnieje tęcza, która „ucieleśnia piękno świata natury i radość życia”⁴⁵⁹. Tęcza pojawiająca się w analizowanym tekście niesie ze sobą nadzieję na odradzenie się życia. Znów nadchodzi wiosna, wraca radość i nadzieja na zakończenie żałoby.

Drogę od śmierci poprzez żałobę aż do jej końca obserwujemy również i w innych utworach⁴⁶⁰. Analizowane teksty, parabolicznie, najpierw ukazują trudne przeżycia, jak: cierpienie, rozpacz i ból, później przynoszą pocieszenie, dając nadzieję na przyszłość. Dostrzec można tu pewne analogie kompozycyjne z baśniami, bo, tak jak i w nich, bohaterowie dziecięcych książek o charakterze tanatycznym przechodzą trudną drogę, na której muszą mierzyć się z przeciwnościami losu, by na koniec wyjść zwycięsko z próby, jakiej zostali poddani przez życie. Tylko że zamiast smoków i czarownic spotykają śmierć. Oczywiście trzeba mieć świadomość, że żadna z tych historii nie jest bajką magiczną, czy chociażby obyczajową (nowelistyczną)⁴⁶¹, i być nią nie może. W wykładni Bruno Bettelheima baśnie nie mogą kończyć się śmiercią czy porażką głównego bohatera, bo zaburza się tu ich tradycyjny wzorzec, gdzie dobro jest nagradzane, a zło karane. Dlatego Bettelheim odmawiał miana baśni niektórym utworom napisanym przez Hansa Christiana Andersena⁴⁶², które, jak pamiętamy, zawierają w sobie elementy smutku, nieszczęścia i śmierci. Sam Bettelheim napisał tak o utworach Andersena: „[...] to opowieści piękne, lecz niezmiernie smutne; nie przynoszą one owej pociechy, tak charakterystycznej dla

⁴⁵⁷ J.E. Cirlot, *Słownik symboli...*, s. 308.

⁴⁵⁸ R. Montgomery, *Dom babci...*

⁴⁵⁹ E. Nowak, *Instalacje plastyczne w doskonaleniu sztuki interpretacji*, [w:] *Ikoniczne i literackie teksty w przestrzeni nowoczesnej dydaktyki*, red. A. Pilch, M. Rusek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015, s. 177.

⁴⁶⁰ Zob.: M. Małkowska, *Czary...*; też, *Za siódmą górą...*

⁴⁶¹ Zob. W. Propp, *Nie tylko bajka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 210.

⁴⁶² Zob. M. Skowera, *Mała syrenka nie czuła wcale śmierci. O tanatologicznych aspektach baśni Hansa Christiana Andersena*, [w:] *Śmierć w zwierciadle humanistyki*, red. D. Gapska, Stowarzyszenie „Nowa Humanistyka”, Poznań 2013, s. 129.

zakończenia baśni⁴⁶³. Na przykładzie analizowanych tekstów widać, że pomimo śmierci, która wkracza w życie bohaterów, na końcu nadchodzi pociecha. Nawet opowieści o Oskarze, Olivierze czy Tomku, których droga kończy się śmiercią, nie są historiami pozbawionymi nadziei. Tomek, spotykając śmierć, spełnia swe marzenie o nieskończoności. „Postać wiodła go w jakąś błękitną i puszystą watę. Kiedy zaczęła śpiewać, poznał, że to ONA, i odważnie ścisnął jej rękę⁴⁶⁴. Oskar natomiast, odchodząc przez kolejnych dwanaście dni swojego życia, przeżywał każdy kolejny dzień, jakby był on całym dziesięcioleciem. Dało mu to możliwość posmakowania życia w pełni. Kiedy przyszła chwila śmierci, był już stary – a przynajmniej tak się czuł. Listy, jakie wysyłał do Boga, pozwoliły mu odnaleźć drogę do Niego i kiedy odchodził, czuł wdzięczność za dar życia, który miał szansę otrzymać⁴⁶⁵. Również i Olivier na ostatnim odcinku swojego życia walczy o swoje marzenia, spełnia je i jednocześnie stara się dostrzegać najdrobniejsze walory życia. Pozostawia po sobie testament, w którym w ostatnim punkcie zapisuje: „Możecie być trochę smutni, ale nie bardzo smutni [podkreśl. oryginalne]. Jeśli zawsze będzie wam smutno na myśl o mnie, to co to będą za wspomnienia?”⁴⁶⁶.

2.4. Podsumowanie

W świecie, w którym trzeba być silnym, osiągać sukcesy i chwalić się nimi, okazywanie słabości jest rzeczą nie na miejscu, pewnym nietaktem. Przeżycia związane z doświadczeniem śmierci są wyrazem „ludzkiej niemocy⁴⁶⁷, obnażają naszą słabość, nagle upubliczniają to, co wcześniej uczono nas ukrywać. Jak zauważono:

[...] wraz z zanikaniem umiejętności stawiania czoła śmierci wzrasta niebezpieczeństwo patologizacji reakcji żałoby. Jest znamienne, że podczas gdy społeczeństwo uważa żałobę za zjawisko „chorobliwe”, według psychologów, dla których właśnie tłumienie żalu jest niebezpieczne, żałoba z jej rytuałami staje się niezbędną⁴⁶⁸.

Obecność literatury dziecięcej o tematyce dotyczącej śmierci, odkrywającej przed czytelnikiem (pozorną) słabość, z jaką zmagają się bohaterowie, staje się więc istotnym elementem w edukacji tanatologicznej. Pozwala bowiem nie tylko na zapoznanie się z zagadaniem śmierci, oswojeniem

⁴⁶³ B. Bettelheim, *Cudowne i pożyteczne...*, s. 69.

⁴⁶⁴ M. Deon, *Tomek i nieskończoność...*, s. 56.

⁴⁶⁵ Zob. E.-E. Schmitt, *Oskar...*, s. 80–83.

⁴⁶⁶ S. Nicholls, *Olivier...*, s. 221.

⁴⁶⁷ Z. Bauman, *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 161.

⁴⁶⁸ Ph. Ariès, cyt. za: M. Kuleta, *Doświadczenie żalu po stracie...*, s. 392.

tematu, ale również pokazuje emocje, jakie towarzyszą jej przeżywaniu. Korzyścią, jaką dzięki temu można wynieść, jest budowanie poprzez narrację obrazu świata rzeczywistego, czyli takiego, który uwzględnia również czynniki przykre i trudne. Dodatkowym walorem tej literatury jest jej wartość terapeutyczna dla osób, które takiego wsparcia potrzebują.

Lektura, a co za tym idzie interpretacja tekstu, jak twierdzi Ricoeur, odnosi nas do rozumienia rzeczywistości, pozwala zrozumieć świat, a tym samym i siebie. Dzięki literaturze opowiadającej o zmaganiach bohaterów ich doświadczenia możemy odnieść do siebie i odpowiedzieć sobie na pytanie, czym dla mnie jest śmierć i jak ją rozumiem. Śmierć jako jedno z elementarnych zdarzeń egzystencjalnych wpływa nie tylko na jednostkę, ale jest jak fala uderzeniowa, która dotyka otoczenia – im bliższe, tym mocniej. Opowieść o tym, co przeżywają postacie literackie, uzmysławia ten fakt, a ich droga przez cierpienie staje się lekcją życia – prawdziwą, bo odkrywającą również jego cienie.

Sposoby przeżywania umierania, śmierci i żałoby w tekstach są analogiczne do realnych przeżyć, z jakimi borykają się ludzie doświadczający sytuacji granicznych. Widać to na podstawie przedstawianych przez znawców tematu, jak m.in.: M. Herbert, M.-H. Encervé-Lambert, E. Zubrzycka, opisów stanów przeżyć ludzi przechodzących żałobę. Chodzi tu oczywiście o ten wymiar żałoby, który skupia się na jej osobistym, wewnętrznym przeżywaniu. Stan żałoby i związanych z nią emocji jest tu najobszerniej zaprezentowany, gdyż, jak wykazała cytowana wcześniej literatura psychologiczna, niektórzy z badaczy utożsamiają etapy przeżywania własnego umierania z zaproponowanymi przez E. Kübler-Ross etapami żałoby. Poza tym moment śmierci, który w istocie jest aktem przejścia, staje się jednocześnie pierwszym etapem żałoby.

Umieranie jako proces niemetaforyczny, czyli taki, który przedstawia realne zmaganie się bohaterów z chorobą terminalną, nieuchronnie prowadzącą do śmierci, i któremu towarzyszą żywe emocje, w badanym materiale nie jest zjawiskiem częstym. Umieranie dorosłych nie jest zgłębiane, staje się ono jedynie okazją do skupienia się na dziecięcym świecie przeżyć wynikających z nadchodzącej konieczności zmierzenia się ze stratą. Natomiast kiedy umierają dzieci, ich sytuacja ukazana jest w szerszym kontekście, nie tylko *stricte* emocjonalnym, ale i ogólnozyciowym. Sprawia to, iż wydaje się, że bardziej niż fakt odchodzenia doskwiera im niecodzienna codzienność, w której znaleźli się wbrew własnej woli. Ból związany z chorobą, zabiegi medyczne, podłączenie do aparatury są tym, co fizycznie dokucza najbardziej. Natomiast na poziomie psychicznym, emocjonalnym są to niedogodności związane ze zmianą trybu życia – rozłąką z rodzicami, pobytem w szpitalu, z dniem podporządkowanym chorobie i leczeniu (*Siedem sowych piór*, *Oskar i pani Róża*, *Olivier i zeszyt z marzeniami*, *Dwa serca anioła*). I z tych powodów (a nie dlatego, że umierają) w ich postawie

można wyczuć jakąś nutę poczucia niesprawiedliwości, odrobiny żalu. Są dzielni. Pomimo sytuacji, w jakiej się znaleźli, a może właśnie dzięki niej, dostrzegają więcej uroków życia i starają się cieszyć każdą chwilą i każdą wykonaną rzeczą. Tym samym stają się przykładem do naśladowania, swoistymi bohaterami. Ten literacki świat umierających dzieci pozbawiony jest lęku przed śmiercią. Być może jest to zabieg celowy, przecież nie chodzi o to, by straszyć, ale można przyjąć – z pewnym prawdopodobieństwem – że tego lęku w nich po prostu nie ma. Umierające dzieci, literaccy bohaterowie, na wzór tych prawdziwych⁴⁶⁹, takie właśnie są: mądre, dojrzałe i gotowe przyjąć swój los.

Analizowany materiał, odwołując się do ludzkich, a przede wszystkim dziecięcych postaw wobec śmierci, opowiada też o lęku o innych, jaki towarzyszy samej świadomości tego, że można kogoś stracić. W rozmowach o śmierci z dziećmi w ich ustach pojawia się często pytanie, które stawiają najbliższym: „Czy ty nie umrzesz?”. Jest ono wyrazem dziecięcego pragnienia, by zapewnić je o tym, że nic nie zaburzy ich bezpieczeństwa i szczęścia. O to samo pytają też bohaterowie literaccy i tak samo jak mali czytelnicy pragną, by w jakiś wyjątkowy sposób twarde reguły życia ich nie dotyczyły (*Dokąd odchodzisz, Babcia. Opowieść o zwycięstwie miłości nad śmiercią, Urodziny Dziadka, Świat według dziadka*). W badanych tekstach nikt nie tworzy fikcji i na te pytania zawsze pada odpowiedź prawdziwa. W tym momencie tekst literacki staje się nauczycielem nie tylko dla małych, ale i dla dorosłych czytelników. Przed jednymi odkrywa prawdę, drugich natomiast uczy, jak rozmawiać o tej prawdzie. Przemilczanie ważnych spraw nie jest dobrym rozwiązaniem, co pokazują teksty (*Za siódmą górą, Oskar i pani Róża, Opowieść o Błękitnym Psie, czyli o rzeczach trudnych dla dzieci*), gdyż oddala od siebie ludzi i buduje mur.

Jak wynika z analizy, opowieść o sposobach przeżywania żałoby nie jest jednowymiarowa, bo nie koncentruje się tylko na pokazaniu cierpienia, jakie wiąże się ze stratą, ale również uświadamia, że mogą pojawiać się uczucia złości i gniewu, które skierowane są ku zmarłym (*Czary mamy, Czy tata płacze?, Książka o smutku*). Tak mogą reagować dzieci na śmierć najbliższych. Nieukształtowane w pełni rozumienie śmierci przez dzieci, odbierane jako porzucenie, może objawiać się taką reakcją. Jest to zgodne z wiedzą na temat tego, jak dzieci przeżywają śmierć. Teksty pokazują, że sytuacja graniczna w życiu małego dziecka może wywołać nie tylko gniew kierowany wobec zmarłego czy wobec świata zewnętrznego (*Ogród. Dobra opowieść na wielki smutek, Czy umiesz gwizdać, Joanno?*), ale też może spowodować strach o własną przyszłość (*Czary mamy, Gdzie są ci, którzy odeszli na zawsze?, Serce w butelce*). Dzieci w obliczu sytuacji granicznej

⁴⁶⁹ Zob. A. Wilowski, *Weż pokochaj smoka...*, passim.

muszą stać się dzielne i niejednokrotnie zajmować się swoimi rodzicami, tak jakby to oni byli dziećmi (*Dziewczynka z parku, Za siódmą górą*).

Sceny związane z przeżywaniem śmierci odsłaniają nie tylko obraz dziecka – jego trudnej sytuacji, w jakiej się znajduje – ale też i dorosłego wraz z jego przeżyciami. To, czego doświadczają dzieci, jest również udziałem ich rodziców. Cierpienie, tęsknota i lzy towarzyszą i małym, i dorosłym bohaterom (*Pewnej wrześnie niedzieli, Żegnaj, panie Muffinie!, Dzień czekolady, Dziewczynka z parku, Mama, która zagderła się na śmierć, Tomek i nieskończoność, Gdzie są ci, którzy odeszli na zawsze?, Babcia. Opowieść o zwycięstwie miłości nad śmiercią, Urodziny Dziadka, Świat według dziadka*). Ukazanie przeżyć, które są takie same dla wszystkich, bez względu na wiek czy płeć, mówi o tym, że w obliczu straty każdemu towarzyszą trudne, gwałtowne emocje i że każdy ma prawo do ich wyrażania. Teksty pokazujące, że są sytuacje, w których nawet dorośli mogą czuć się źle i płaczą, uświadamiają, że doświadczenie śmierci nie jest prostym przeżyciem – strata boli wszystkich i choć są to sytuacje traumatyczne, to dorosły jest wobec nich tak samo bezradny jak dziecko, musi się im poddać, przeżyć je i ośwoić.

Analizowana literatura oprócz osobistych emocjonalnych zmagania z sytuacją graniczną ujawniła jeszcze jeden wymiar przeżyć związanych ze stratą. Ktoś, kto właśnie przeżywa żałobę, nie tylko musi stawić czoło własnemu cierpieniu, ale również mierzyć się z obcością świata (*Dziewczynka z parku*), niezdrowym zainteresowaniem (*Dziewczynka z parku, Dziewczynka i drzewo kawek*) czy niezrozumieniem (*Maja z księżycą*). Często zainteresowanie bolesnymi przeżyciami ze strony otoczenia nie wynika z chęci udzielenia pomocy czy wsparcia, a jedynie z ciekawości. Brak empatii sprawia, że bohaterowie czują się samotni, a to dodatkowo potęguje ich cierpienia. Pogłębione zrozumienie tych zjawisk, wynikające z hermeneutyki tekstów literackich, otwiera inną przestrzeń subiektywnych zachowań, pozwala zachować się inaczej wobec przyszłych, możliwych przeżyć związanych ze śmiercią osób dalszych czy obcych – koleżanek czy sąsiadów. Wobec cierpienia innego możliwe staje się przełamanie obojętności i odrzucenie niezdrowej ciekawości, a zastąpienie ich bliskością, serdecznością i wsparciem.

Okres smutku i cierpienia kiedyś się kończy. Jak zostało pokazane, przeżywanie żałoby jest zróżnicowane w czasie i zależy od wielu czynników wewnętrznych i zewnętrznych, czyli osobowości, wieku, stopnia bliskości, jaka łączyła zmarłego i oplakującego, ale i charakteru wsparcia ze strony środowiska. Właśnie ta obecność drugiego człowieka jako czynnika wspierającego wychodzenie z żałoby jest w analizowanych tekstach szczególnie wyeksponowana. Po okresie zmagania się z tęsknotą, lękami i samotnością przychodzi czas na odbudowywanie relacji rodzinnych w nowej rzeczywistości. Bycie blisko, wspieranie się i rozmawianie o uczuciach

i o tym, jak ma wyglądać przyszłość, przynosi spokój i przywraca radość życia (*Czary mamy, Za siódmą górą, Dziewczynka z parku, Niebo za domem, Mój dziadek był drzewem czereśniowym*). Obecność drugiego człowieka i możliwość podzielenia się z nim swoimi przeżyciami jest jednym z ważniejszych czynników, jaki powinien zaistnieć w chwili zmagania się ze świadomością śmierci własnej czy bliskich, jak i w procesie żałoby⁴⁷⁰. Dzięki niemu o wiele łatwiej poradzić sobie ze stresem czy gwałtownymi emocjami, jakie wtedy towarzyszą cierpiącemu człowiekowi.

W analizowanych tekstach również wyeksponowany jest bardzo istotny sposób radzenia sobie ze stratą, jakim jest pielęgnowanie pamięci o bliskich, „noszenie” ich w sercu (*Czy tata płacze?, Dziewczynka i drzewo kawek, Czary mamy, Za siódmą górą, Dokąd odchodzisz?*). Pomagać mają w tym rozmowy o zmarłych, wspomnianie ich, oglądanie fotografii czy inne tego typu zachowania. Istnienie takiej formy kompensacji smutku w procesie żałoby, jak podkreśla Krystyna de Walden-Gałuszko⁴⁷¹, jest ważne. M.-M. de Kergorlay-Soubrier zachęca do tego, by dzieci dotknięte żałobą wspierać w budowaniu wspomnień o zmarłych, nie tylko poprzez rozmowę, ale i poprzez swoje „budowanie muru wspomnień”⁴⁷², który byłby celowym działaniem na rzecz zachowania pamięci o zmarłym. Mógłby się on wyrażać w postaci albumu ze zdjęciami, księgi pamiątkowej czy nagrań video.

„Książki są jak życie. Nie widzimy wszystkiego, nie rozumiemy wszystkiego, a przynajmniej nie od razu”⁴⁷³, dlatego dobrze jest, by o sprawach ważnych zaczynać czytać jak najwcześniej, by otworzyć dziecko na poszukiwania rozwiązań. Jak pokazują badania, dzieci w przyjaznych i bezpiecznych warunkach bardzo chętnie rozmawiają na temat śmierci, a dzięki temu budująca się w nich świadomość przemijalności w przyszłości skutkuje umiejętnością lepszego radzenia sobie ze stratą⁴⁷⁴. Dorota Wojciechowska, podejmując badawczo obecną w literaturze tematykę bolesną i smutną, stwierdziła, że nie niesie ona ze sobą optymistycznego zakończenia, co jest najczęstszym zarzutem stawianym jej przez pedagogów i krytyków literackich. Fakt ten z pewnością jest źle odbierany i przez rodziców, zniechęcając ich do podsuwania dzieciom takich książek. Jednak, jak zauważa dalej Wojciechowska, „literatura ta nie ma charakteru moralizatorskiego ani dydaktycznego, bo od początku chce pokazywać, a nie – pouczać, jak

⁴⁷⁰ Zob.: M.-M. de Kergorlay-Soubrier, *Śmierć oczami dziecka...*, s. 111, 137; A. Paczkowska, *Wybrane reakcje dziecka na śmierć bliskiej osoby*, [w:] *Porozmawiajmy o śmierci...*, s. 133–141.

⁴⁷¹ Zob. K. de Walden-Gałuszko, *Wybrane zagadnienia psychoonkologii...*, s. 62.

⁴⁷² M.-M. de Kergorlay-Soubrier, *Śmierć oczami dziecka...*, s. 131–136.

⁴⁷³ S. Rigolet, *Tabu – stereotypy i trudne tematy – tematy delikatne...*, [w:] *Tabu w literaturze i sztuce...*, s. 54.

⁴⁷⁴ Zob. K. Kubera, *Jak rozmawiać z dziećmi o śmierci...*, s. 122.

żyć⁴⁷⁵. W tym jednak ujawnia się rzeczywista wartość badanych tekstów, których rozumienie prowadzi do tego, by odnosić je do życia. Literatura – jak podaje M. Molicka – „mówi o uniwersalnych potrzebach, motywach, konfliktach czy lękach w aspekcie jednostkowym i dlatego każdy czytelnik może w jej zasobach odnaleźć własny problem i świadomie go przeżyć⁴⁷⁶. Tu też odsłania się biblioterapeutyczny charakter literatury dotyczącej spraw trudnych.

„Myślenie o literaturze w kategoriach biblioterapeutycznych ma swoje korzenie w przekonaniu, że [w niej] zawarte jest głębokie i uniwersalne myślenie o istocie człowieka oraz jego doświadczeń⁴⁷⁷. Przez biblioterapię rozumiemy „używanie wyselekcjonowanych materiałów czytelniczych jako pomocy terapeutycznej w medycynie i psychiatrii; także poradnictwo w rozwiązywaniu problemów osobistych przez ukierunkowane czytanie⁴⁷⁸. Na podstawie tej definicji wyodrębnić można dwa kierunki biblioterapii: jeden związany z biblioterapią stosowaną w lecznictwie – kliniczną, drugi zwany biblioterapią humanistyczną (wychowawczą, rozwojową). Biblioterapia humanistyczna nie jest traktowana *stricte* jako sposób leczenia, jest ona drogą do samorealizacji człowieka i ma na celu poprowadzić „pacjenta” do zrozumienia siebie i innych, pogłębienia swojego ja, wzbogacić jego uczucia i motyw⁴⁷⁹. Tak rozumiane założenia biblioterapii humanistycznej są bliskie myśli P. Ricoeura, dla którego teksty posiadają ukryty, głęboki sens – wychodzący poza sam sens wyartykułowanej treści. Wchodzenie w tekst – czytanie, przeżywanie, interpretowanie i rozumienie – prowadzi czytelnika ku odkrywaniu głębszych struktur nie tylko samego tekstu, ale i zasad, na których opiera się świat. To z kolei kieruje człowieka w głąb siebie, do samorozumienia. Dla Ricoeura zależność między tworem i czytelnikiem jest dialektyczna – tekst żyje dzięki czytelnikowi, ale też czytelnik w jakimś (głębszym) sensie żyje dzięki tekstom. „Za pośrednictwem znaków i obcowania z twórcami znakowymi dokonuje się rozwój duchowy człowieka, poprzez kulturę dochodzi on do lepszego rozumienia samego siebie i swojej sytuacji egzystencjalnej, swojego «bycia-w-świecie» [...]”⁴⁸⁰. Ten głęboki,

⁴⁷⁵ D. Wojciechowska, *Po co komu smutne baśnie*, [w:] *Baśnie nasze współczesne*, red. J. Ługowska, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze i Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2005, s. 217.

⁴⁷⁶ M. Molicka, *Biblioterapia i bajkoterapia. Rola literatury w procesie zmiany rozumienia świata społecznego i siebie*, Media Rodzina, Poznań 2011, s. 125.

⁴⁷⁷ A. Bautsz-Sontag, *Literatura w terapii...*, s. 17.

⁴⁷⁸ E. Tomasik, cyt. za: M. Wlazło, *Biblioterapeutyczne aspekty wczesnej edukacji tanatologicznej*, [w:] *Człowiek w obliczu kresu życia...*, s. 159.

⁴⁷⁹ Zob. W. Czernianin, H. Czernianin, K. Chatzipentidis, *Podstawy współczesnej biblioterapii. Podręcznik akademicki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2017, s. 21.

⁴⁸⁰ K. Rosner, *Hermeneutyka jako krytyka kultury. Heidegger, Gadamer, Ricoeur*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1991, s. 243–244.

filozoficzny wymiar interpretacji tekstów wydaje się konstytutywny dla analizowanej tu tanatologicznej literatury dziecięcej.

Problematyka śmierci w biblioterapii – jak zauważa Marcin Wlazło – może być przedmiotem biblioterapii zarówno humanistycznej, jak i klinicznej⁴⁸¹. Jak twierdzi Maria Molicka, dzięki literaturze można zwiększyć swój wachlarz sposobów radzenia sobie w trudnych życiowo sytuacjach, co daje dziecku siłę do pokonywania różnych sytuacji lękotwórczych⁴⁸². Waler terapeutyczny wynikający z kontaktu z literaturą o charakterze tanatycznym – mając na uwadze, że lęk tanatyczny towarzyszy wszystkim ludziom – może być wsparciem dla każdego, ale w węższym ujęciu: w przypadku realnego zmagania się ze stratą, teksty te mogą być wykorzystane w procesie ukierunkowanej i świadomej terapii, gdzie uaktywniany jest mechanizm identyfikacji i *katharsis*⁴⁸³.

W przypadku wsparcia terapeutycznego poprzez literaturę dostarczone jest czytelnikowi zastępcze doświadczenie, które służy „wypracowaniu innej oceny zdarzenia, własnego w nim udziału czy strategii radzenia sobie, co sprzyja redukcji negatywnego napięcia emocjonalnego”⁴⁸⁴. W związku z tym ogląd przeżyć związanych ze śmiercią, wyrażonych w tekście, staje się swoistym lekarstwem dla zranionych cierpieniem dusz. W badanej literaturze można wyróżnić pewne obszary, które wyłaniają się z tekstu, a które w wymiarze terapeutycznym stanowią istotne wsparcie:

- Śmierć, która dotyka i inne osoby, to śmierć powszechna, której nie da się uniknąć. Świadomość tego zmniejsza poczucie negatywnego wyróżnienia, bo oto nie tylko ja doświadczam cierpienia, nie tylko moja babcia czy mój rodzic zmarł.
- Fakt, że kogoś nie ma fizycznie, nie musi oznaczać, że przestaje on istnieć w ogóle. Moc zatrzymania żywej pamięci o zmarłym ma w sobie każdy z nas. Zmarły symbolicznie może żyć w myślach i sercach, a pamięć o nim można przywołać wspomnieniami czy zdjęciami. Można też zachować więź duchową poprzez realizowanie

⁴⁸¹ Zob. M. Wlazło, *Biblioterapeutyczne aspekty...*, s. 160.

⁴⁸² Zob. M. Molicka, *Terapeutyczne oddziaływanie literatury*, [w:] *Tabu w literaturze i sztuce...*, s. 12–14.

⁴⁸³ Szerzej z zagadnieniami biblioterapii i bajkoterapii zapoznać się można w publikacjach M. Molickiej. Wśród badanych tekstów tylko niektóre są celowo „nacechowane terapeutycznie” (sformułowanie M. Molickiej, [w:] M. Molicka, *Biblioterapia...*, s. 223) i stanowią przykład bajki terapeutycznej, czyli takiej, która jest napisana tak, by celowo uruchomić psychologiczne procesy pomagające w radzeniu sobie z problemem. Do bajek terapeutycznych zaliczyć można teksty autorstwa M. Małkowskiej, są to jedne z najnowszych publikacji (*Czary mamy*, 2016; *Za siódmą górą*, 2017), co świadczy o wzrastającej potrzebie pisania dla dzieci o śmierci i dostrzeganiu ich problemów związanych z żałobą. Także i inne teksty mogą stanowić wsparcie biblioterapeutyczne, np. teksty A. Onichimowskiej, B. Kosmowskiej, R. Piuminiego, A. Nanetti, O. Jeffersa czy G. Maaga.

⁴⁸⁴ M. Molicka, *Bajkoterapia. O lękach dzieci i nowej metodzie terapii*, Media Rodzina, Poznań 2002, s. 154.

pewnych zadań, z którymi dawniej związany był zmarły. Literatura podsuwa sposób na poradzenie sobie ze stratą.

- Teksty niosą w sobie nadzieję na lepsze jutro. Żałoba to czas trudny, ale mający swój koniec. Utrata bliskiego nie wyklucza ponownej radości życia. Kiedy zamyka się okres żałoby, wracają dawne przyjemności i blaski życia, a ich odczuwanie nie jest niczym złym. Śmierć innego, nawet najbliższego człowieka, nie kończy mojego własnego życia, ono trwa i nadal powinno mieć sens – tego niejednokrotnie uczą sami zmarli.
- Ważne jest bycie z drugim człowiekiem. Żałoba to czas, kiedy bliskość kochających osób staje się szczególnie istotna. Przeżywanie cierpienia w samotności potęguje tylko dyskomfort emocjonalny. Dopiero współbycie, współcierpienie, wspieranie, bliskość i rozmowa pozwalają na uporanie się z przykrymi przeżyciami. Pokonanie smutku i odzyskanie dawnej normalności wiąże się z byciem we wspólnocie.

Ukazywanie w tekstach przeżyć bohaterów wiąże się z pewnymi korzyściami – oprócz tych, które naturalnie płyną z obcowania z lekturą. Jak głosi Zofia Adamczykowa: „cała literatura, także ta dla najmłodszych, [...] stawia przed czytelnikiem ważne pytania i dylematy, pobudza i aktywizuje go w planie intelektualnym, emocjonalnym i aksjologicznym”⁴⁸⁵. W literaturze osławiającej umieranie, śmierć i żałobę walory, jakie wyłaniają się z tego aktywizującego pola, to, po pierwsze, danie czytelnikowi możliwości zrozumienia i empatycznego wczucia się w przeżycia osób, które „dotyka śmierć”. Oczywiście warunkiem tego wczucia się jest i chęć, i umiejętność głębszego odczytania treści, co wiąże się z tym, że czytaniu (i współprzeżywaniu) towarzyszyć będzie dorosły, który poprzez pytania, odpowiedzi i rozmowę pobudzi głębszą refleksję⁴⁸⁶. Korzyści ze zrozumienia tego, jak czują się osoby w żałobie, dotknięte stratą, mogą być takie, że w potencjalnej realnej sytuacji straty osoba łatwiej będzie definiować swój stan, jak i stan innych osób. Oczywiście, nie zmieni ani nie zmniejszy to jej własnych przeżyć, ale przygotowanie takie osłaja i przygotowuje do roli, w której kiedyś każdy z nas na pewno się znajdzie lub już się znalazł. Świadomość, że jest to czas odczuwania cierpienia, któremu towarzyszy tęsknota, łzy, które zmieniają się w swojej sile, które odbierają radość życia, stają się wskazówką na przyszłość. To informacja, że nie trzeba się tych emocji wstydzić, że można płakać razem z bliskimi, bo wszyscy w danej chwili czujemy się podobnie. Łzy, jak i wszystko inne, co się

⁴⁸⁵ Z. Adamczykowa, *Literatura dla dzieci. Funkcje. Kategorie. Gatunki*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Warszawa 2001, s. 75.

⁴⁸⁶ Podobnie uważa D. Wojciechowska, która zauważa, że trudna problematyka, jaka pojawia się w utworach, stanowi dla czytelnika wyzwanie i tylko od niego zależeć będzie, czy skorzysta z niej czynnie, poszukując i przeżywając, czy pozostanie bierny. Zob. D. Wojciechowska, *Na co komu smutne baśnie...*, s. 202.

przeżywa, są potrzebne i ważne⁴⁸⁷. Kiedy idziemy na operację, kiedy czeka nas egzamin lub kiedy musimy znaleźć się w innych, nowych, a stresujących sytuacjach, to, przygotowując się do nich, chcemy je poznać, wiedzieć, co się będzie działo, co jest możliwe, jak można na to zareagować, jak sobie poradzić ze stresem czy strachem. Przygotowujemy dzieci do pójścia do przedszkola czy szkoły, opowiadając nie tylko o tym, co tam będzie robiło, ale też o tym, jak może się wtedy czuć. Analizowane teksty są przewodnikiem, który przybliży to, jak wygląda sytuacja graniczna, jak przeżywa się żalobę. Śmierć rzadko da się przewidzieć, więc też nie można się w pełni o niej przygotować. A jeśli nawet są ku temu przesłanki, to robimy to niechętnie. Na słowa naszych bliskich, którzy z racji wieku wspominają o swoim rychłym odejściu, reagujemy nerwowo, zaprzeczamy im. Tymczasem „nadanie czemuś nazwy oznacza wyciągnięcie z niedefiniowanego chaosu i przybliżenie go do naszego ja”⁴⁸⁸. Literacki świat daje możliwość usłyszenia, zobaczenia i przeżycia tego, co wypierane jest na co dzień, a książki, choć nie dają gotowych odpowiedzi, jak zmienić rzeczywistość, pomagają uwierzyć, że istnieje wyjście z trudnej sytuacji.

Literatura o trudnej tematyce, jak zauważa Wojciechowska, może być uważana za tę przeznaczoną tylko dla dorosłego lub chociaż dojrzałego emocjonalnie czytelnika, ale „może właśnie dzięki takiej, a nie innej interpretacji życia młody czytelnik nawiąże najbardziej istotne kontakty ze światem, zrozumie, czym w istocie jest tolerancja, współczucie i zrozumienie”⁴⁸⁹. W takiej perspektywie literatura opowiadająca o umieraniu i śmierci, o przeżywanej żalobie, staje się przestrzenią, dzięki której młody czytelnik – dziecko – dostrzeże te obszary ludzkiej egzystencji, które z racji kulturowych uwarunkowań i psychologicznych oporów dorosłego pokolenia są spychane na dalszy plan lub przemilczane. Odkrycie tego wymiaru życia wzbogaca świat dziecka i uczy je innego przeżywania codzienności, której śmierć jest nieuniknionym składnikiem – tu realizują się założenia edukacji tanatologicznej.

3. Sposób przedstawiania wymiaru eschatologicznego śmierci w literaturze dziecięcej o charakterze tanatycznym

Metaforyczne określenie śmierci człowieka mówi o przejściu na „tamten świat”. Śmierć jest w niej przejściem z życia doczesnego ku innemu. Jak ten inny – „tamten” – świat wygląda i gdzie jest? Czym jest owo przejście – czy kontynuacją dotychczasowej drogi, tylko realizowanej w innych warunkach, a może nie tylko zmianą świata, ale i własnej postaci? Co czeka

⁴⁸⁷ Zob. M.-M. de Kergorlay-Soubrier, *Śmierć oczami dziecka...*, s. 120.

⁴⁸⁸ S. Rigolet, *Tabu – stereotypy i trudne tematy...*, s. 47.

⁴⁸⁹ D. Wojciechowska, *Na co komu smutne baśnie...*, s. 207.

człowieka po drugiej stronie? A może śmierć kończy wszystko i po niej nie ma już nic? Nie ma ani innego życia, ani innego świata? Skoro śmierć jest tajemnicą, to czy jakkolwiek próbę odpowiedzi na te pytania – o eschatologiczny wymiar życia człowieka – można potraktować ostatecznie?

Motyw przejścia, drogi, korytarza czy bramy, z którym utożsamiana jest śmierć, jest znany i powtarza się w wielu mitologiach. Przejście z jednego świata na drugi dokonuje się już w czasie narodzin człowieka, dlatego – jak zauważa Manfred Lurker – „Pytanie: dokąd idziemy?” odsyła nas z powrotem do pytania: „Skąd przychodzimy?”⁴⁹⁰. Chęć poznania ostatecznego losu człowieka wynika

[...] z tej archetypicznej cechy człowieka, jaką jest namysł nad formą przyszłego życia pozagrobowego, ale także z prozaicznych lęków egzystencjalnych, mających swoje źródło w niepewności czasu, w którym nastąpi zgon, zamykających się w formule *mores certa, hors incerta* oraz nieokreślonej rzeczywistości, w której potencjalnie przyszłoby nadal egzystować duszy ludzkiej⁴⁹¹.

Analogiczną problematykę porusza analizowana literatura. Jonathan Lindström wyraził tę ideę słowami: „[...] przeraża nas myśl o tym, że umrzemy, więc łatwiej nam myśleć, że w jakiś sposób będziemy żyć dalej”⁴⁹².

Nie istnieją naukowe dowody na życie po śmierci. To, co dzieje się z człowiekiem, kiedy jego procesy życiowe ustają, pozostaje niewiadomą. Możliwe do zaobserwowania procesy biologiczne, takie jak ustanie funkcji życiowych i następujący po nich rozkład, dają odpowiedź częściową, bo mówią jedynie o śmierci osobniczej – organizmu ludzkiego, ciała. Kiedy myślimy o człowieku, nie możemy zredukować go tylko do takiej śmierci. Robert Roczeń zwracał uwagę, że w przypadku ludzkiej śmierci mamy do czynienia z podwójną śmiercią – osobniczą i osobową, czyli pozornie dwukrotną śmiercią: ciała i umysłu⁴⁹³. W związku z tym rodzą się pytania o to, co dzieje się po śmierci z tym, co odpowiada naszemu człowieczeństwu. Czy wraz z biologiczną śmiercią ludzka jaźń również przestaje istnieć? Czy istnieje nieśmiertelna dusza? Dlatego też obok nauki dla pewnej części ogółu ludzi ważna jest też wiara, która niesie ze sobą wiele możliwości wytłumaczenia, co dzieje się z człowiekiem z chwilą opuszczenia tego świata. Analizowane teksty wykorzystują zarówno aspekty naukowe, jak i pozanaukowe w prezentacji eschatologicznego wymiaru śmierci. Odwołują się

⁴⁹⁰ Zob. M. Lurker, *Przesłanie symboli...*, s. 363–365.

⁴⁹¹ J. Kowzan, *O przyszłości w przeszłości. Perspektywa eschatologiczna w literaturze staropolskiej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2013, nr 3487, Prace Kulturoznawcze XV, s. 136.

⁴⁹² J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 10.

⁴⁹³ R. Roczeń, *Neurocentryczne koncepcje śmierci człowieka. Esej medyczno-filozoficzny*, zamieszczony na stronie Interdyscyplinarnego Centrum Etyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, [on-line:] http://www.incet.uj.edu.pl/dzialy.php?l=pl&p=32&i=3&m=22&z=0&n=2&k=4#_ftn1 (dostęp: 7.06.2016).

do wiedzy medycznej, ale i opierają się na ludzkich wierzeniach i obyczajowości, które są charakterystyczne dla najbliższego kręgu kulturowego czytelników, jako że „mechanizm kultury wypracował przez wieki wiele metod wyobrażeń dotyczących przyszłości eschatologicznej, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i kolektywnym”⁴⁹⁴.

Wiara w życie po śmierci – choć z pewnością nie dotyczy wszystkich ludzi – jest pochodną osławiania lęku przed śmiercią. Wynika ona też z niemożliwości, o której pisał Zygmunt Bauman, wyobrażenia sobie, że nie istniejemy. Czynniki te powodują, że człowiek buduje w sobie wiarę – niekoniecznie związaną z konkretną doktryną – że śmierć nie jest końcem końców. Na niej opiera się też budowanie wizji tego, co czeka człowieka po śmierci. Wyobrażenia takie funkcjonują wśród ludzi na całym świecie⁴⁹⁵ i są one bardziej lub mniej odmienne od siebie, składając się na kulturę poszczególnych narodów. Do niektórych z tych motywów i wierzeń odnoszą się autorzy analizowanych tekstów.

Nie tylko wizja śmierci własnej jest przerażająca, niejednokrotnie utrata kogoś bliskiego jest doświadczeniem o znacznie większym impulsie emocjonalnym. Tutaj wyobrażenia o lepszym życiu⁴⁹⁶ mają moc terapeutyczną i kojącą. „Kiedy dziadziś umarł, powiedziano mi, że poszedł do nieba... [...] Podobno w niebie jest dobrze [...]”⁴⁹⁷. Zapewnienie, że zmarłemu jest dobrze, pozwala lepiej poradzić sobie z własną żałobą, staje się pocieszeniem. Wyobrażanie o lepszym losie odnosi się do pradawnej mitologii, kiedy wierzono, że po śmierci dusza trafia „na tereny bogate w zwierzynę łowną, gdzie pogoda jest lepsza niż na ziemi, a zwierzęta nie uciekają, kiedy zmarły na nie poluje”⁴⁹⁸. Wizja życia po śmierci początkowo była podobna do życia ziemskiego, tylko dużo szczęśliwsza.

3.1. Zmarli w zaświatach

„W niebie już nic nam nie dokucza”⁴⁹⁹. Jedną z możliwości życia/bycia po śmierci, jaką ukazuje analizowana literatura, jest niebo. Przestrzeń zwana niebem, do którego odchodzą zmarli, jest miejscem określanym różnorodnie. W zdecydowanej większości analizowanych tekstów autorzy nie traktują eschatologii dogmatycznie i nie narzucają wizji nieba. Wręcz przeciwnie – pozostawiają oni czytelnikowi możliwość przyjęcia bądź odrzucenia zaproponowanej im formuły krainy umarłych. Stąd też

⁴⁹⁴ J. Kowzan, *O przyszłości w przeszłości...*, s. 137.

⁴⁹⁵ Zob. J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 11.

⁴⁹⁶ Zob. tamże.

⁴⁹⁷ B. Gibert, *Niebo...*

⁴⁹⁸ J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, wewnętrzna strona okładki.

⁴⁹⁹ B. Gibert, *Niebo...*

niebo, jakie wyłania się z badanych tekstów, ma wiele postaci. Jest niebem chrześcijańskim, ale jest też i krainą szczęśliwą, w której po prostu „żyje się” lepiej.

W tekstach, które ukazują śmierć w perspektywie wiary chrześcijańskiej⁵⁰⁰, niebo utożsamiane jest z istotą Boga, który w nagrodę za dobre życie zabiera ludzi do siebie. Tutaj wiara staje się pociechą dla ludzi, którzy zmagają się ze stratą bliskich: „[...] tata jest teraz najszczęśliwszym człowiekiem na świecie, bo sam Bóg go pokochał i wziął go do siebie”⁵⁰¹ albo „Bozia wzięła ją do siebie”⁵⁰², bo zmarły nie tylko trafia do nieba, ale jednocześnie śmierć staje się dla niego wyróżnieniem, dzięki któremu spotyka się on z Bogiem. Przesłanie tego typu jest pociechą dla opuszczonych, ale jednocześnie stanowi religijny komunikat, który z jednej strony mówi o Bogu, a z drugiej uświadamia, że nie mamy wpływu na nasz los, gdyż jest on zależny od siły wyższej.

Chrześcijańskie niebo nie tylko jest miejscem, do którego odchodzą nasi bliscy, gdzie jest im lepiej, bo są pozbawieni trosk życia, ale jest też przede wszystkim miejscem, gdzie rozpoczyna się prawdziwe czy też właściwe życie. To śmierć staje się początkiem tego życia, swoistym wyzwoleniem. „Wyobraź sobie, że jesteś malutkim pisklęciem w skorupce. Tam, w środku, jest ciemno, lecz pewnego dnia wykluwasz się i widzisz, jaki ten świat jest naprawdę”⁵⁰³. I dalej: „Tam, gdzie mieszka Pan Bóg, wszystko jest zupełnie nowe. My nazywamy to miejsce Niebem. Każdy, kto naprawdę kocha Pana Boga, po śmierci trafi właśnie do Nieba”⁵⁰⁴.

Ukazanie nieba w oparciu o naukę Kościoła nie jest częste. Zdecydowana większość tekstów pokazuje niebo niezależnie od jego chrześcijańskiej wizji i jest ono miejscem, w którym przebywają bądź do którego odchodzą ludzie po śmierci. Tak prezentowane niebo jest dla każdego, trzeba tylko spełnić jeden, podstawowy warunek: „[...] do nieba nie można pójść tak sobie. Najpierw trzeba umrzeć [...]”⁵⁰⁵. „Wtedy babcia Antonina wzięła mnie na rękę i zaczęła rozprawiać o podróży babci Teodory do nieba, do którego ja z nią polecieć nie mogłem”⁵⁰⁶. Poza tym jednym ograniczeniem jest to kraina, na którą nie trzeba zasługiwać w żaden specjalny sposób. Na pytanie: „czy wszyscy idą do nieba?”⁵⁰⁷ otrzymujemy odpowiedź jednoznaczną, wyrażoną w prostych, nie budzących wątpliwości zdaniach: „Tak, wszyscy”⁵⁰⁸.

⁵⁰⁰ Zob.: J. Godfrey, E. Corke, *Urodziny dziadka...*; E. Litwinko, *Babcia...*; M. Zawistowska, *Pani Śmierć...*

⁵⁰¹ E. Litwinko, *Babcia...*, s. 55.

⁵⁰² M. Zawistowska, *Pani Śmierć...*

⁵⁰³ J. Godfrey, E. Corke, *Urodziny dziadka...*, s. 16.

⁵⁰⁴ Tamże, s. 15.

⁵⁰⁵ R. Jalonen, *Dziewczynka i drzewo...*, s. 30.

⁵⁰⁶ A. Nanetti, *Mój dziadek był drzewem...*, s. 28.

⁵⁰⁷ B. Gibert, *Niebo...*

⁵⁰⁸ Tamże.

lub „Myślę, że tatuś jest w niebie”⁵⁰⁹, czy też „Dziadek jest teraz w niebie. [...] Jest aniołem”⁵¹⁰, „Babcia jest w niebie”⁵¹¹, bez rozstrzygania, czy zmarły, ukochany i bliski człowiek zasługuje na to, aby się tam znaleźć. Śmierć i następujący po niej pobyt „tam, gdzie jest lepiej” idą w parze, są naturalną kolejną rzeczą, bo „[w] niebie Bóg czeka na wszystkich, którzy zmarli”⁵¹².

Niebo w takiej wykładni może, ale nie musi, być miejscem u Boga. Autorzy zostawiają tu przestrzeń niedopowiedzianą, którą każdy, bez względu na wyznanie lub jego brak, może zinterpretować po swojemu. Niebo jest po prostu krainą umarłych. Niebo takie może się znaleźć tuż za domem, w lesie, do którego podczas jednej z samotnych nocy można powędrować i odnaleźć w nim mamę. Tam mama jest taka sama, jak niegdyś, i robi to, co za życia, czyli dzierga swetry, tyle tylko, że teraz robi to dla mieszkańców nieba⁵¹³. Do nieba można dolecieć balonikami, wprost ze wspólnego spaceru z wnukiem, i tam ponownie spotkać się ze swymi dawno zmarłymi bliskimi⁵¹⁴. Może nim być i „ocean nieba”⁵¹⁵, do którego za sprawą specjalnego wezwania trafiają różne stworzenia morskie. Czy niebo to może się czymś różnić od nieba ludzkiego, skoro trafiają tam tatusiowie, których śmierć boli ich dzieci tak samo mocno jak każdego innego, kto traci swych ukochanych rodziców? Bez względu na to, czy jest się małym chłopcem, czy rybką, strata jest tak samo dotkliwa, a nieżyjący rodzic – kimkolwiek jest – zasługuje na to, by znaleźć się właśnie w niebie. Należy tu wspomnieć, że pojawianie się zwierząt i ludzi w niebie nie jest w analizowanych tekstach niczym szczególnym. Jest to zabieg literacki, gdzie poprzez personifikację zwierzęcych bohaterów przedstawia się ludzki świat. Ale jeśli zwierzę nie zostaje uosobione, a było przyjacielem bohatera, to po śmierci musi znaleźć się w tak samo dobrym miejscu jak człowiek. Jest ono przecież obdarzane taką samą miłością, jaką darzy się swoich ludzkich przyjaciół⁵¹⁶.

Inną wizję krainy umarłych jest miejsce nienazwane, w którym zmarły czuje się szczęśliwy, jest ono najlepszym z najlepszych miejsc. Można myśleć, że jest ono niebem, rajem lub edenem, i tak o nim mówić, jednak ta konkretna nazwa nie zawsze się pojawia. Ten nienazwany świat może przybierać różną postać i nazwę w zależności od tego, kto umiera. Może nim być łąka pełna żonkili, duży trawnik czy podróż w nieznane. Miejsce to czasem nie posiada nazwy w ogóle, a jest jedynie opisem innego świata, który jest niedostępny dla żyjących.

⁵⁰⁹ H.R. Kommedal, *Czy tata płacze?*...

⁵¹⁰ E. Eriksson, K.F. Aakeson, *Esben i duch*...

⁵¹¹ A. Nanetti, *Mój dziadek był drzewem*..., s. 72.

⁵¹² P. Stalfelt, *Mała książka*...

⁵¹³ Zob. G. Heivoll, *Niebo za domem*..., s. 70 i nast.

⁵¹⁴ Zob. Z. Stanecka, *Świat według dziadka*..., s. 73.

⁵¹⁵ C. Zanotti, *Gdzie są ci, którzy odeszli*..., s. 23.

⁵¹⁶ Zob. K. Ryrych, *Siedem sowych piór*..., passim. Na marginesie należy dodać, że motyw utraty zwierzęcego przyjaciela w analizowanej literaturze jest incydentalny.

Dla Modraszka – motylka, którego czas na ziemi był krótszy niż innych jego najbliższych przyjaciół, miejscem takim stała się łąka. Pożegnał się z przyjaciółmi i ze swoim życiem poprzez taniec nad żółtą taflą kwiatów. „Wszyscy zrozumieli, że Modraszek nigdy nie skończy swego najpiękniejszego tańca, że będzie już zawsze radośnie pisał wśród słońca i nieskończonego pola żonkili – spokojny, spełniony, nigdy samotny”⁵¹⁷. Tam, na tę żółtą łąkę, odszedł też i Tomek, mały, schorowany chłopiec, wierząc, że tam właśnie będzie szczęśliwy⁵¹⁸. Można myśleć, że taka łąka czeka każdego, kiedy nadejdzie pora na pożegnanie się z przyjaciółmi, kiedy przyjdzie czas śmierci. Nie trzeba się bać. Łąka staje się tu symbolem wiecznego, niczym niezmaconego szczęścia. Czy musi być łąką pełną żonkili? Zdecydowanie nie. Może to być jakiegokolwiek miejsce, jakie sobie wymarzymy za życia. Niebo jest naszym marzeniem i ucieleśnieniem się w takiej postaci, jakiej tylko zapagniemy.

Kraina, która jest pośmiertnym zwieńczeniem marzeń, istniejąca po drugiej stronie życia, może być nazwana „Tęczowym Mostem”. Odchodzą do niej zwierzęta i są tam niezmiennie szczęśliwe, jak pies Misiek, który wpadł pod samochód. „Dziadek opowiedział mi o miejscu, które nazywa się Tęczowy Most, a do którego odchodzą zwierzęta. Wyobraziłem sobie wielką łąkę i Miśka biegającego za motylami i uśmiechnąłem się”⁵¹⁹. Jak się okazuje, odejść tam mogą również i ludzie, bo w dziecięcym rozumowaniu oczywiste jest, że wszelkie istoty, które się kocha, odchodzą do tego samego świata. „Dziadek umarł po południu, a ja jakoś nie mogłem płakać. Myślałem o tym, że chodzi po tej wielkiej łące, że Misiek chwyta go zębami za spodnie, zapraszając do zabawy [...]”⁵²⁰. Nie jest więc istotne to, jak wygląda niebo i czy tak się właśnie nazywa. Ważniejsza jest tu świadomość, jaką mają bliscy zmarłego – że jest on tam szczęśliwy.

Pośmiertną krainą szczęśliwości może stać się daleka podróż.

Panjan powiedział mi, że Pangór napisał ostatnio do niego list i zaproponował, żeby popłynęli razem na jakieś wyspy, na które chcieli popłynąć, kiedy Panjan był mały. [...] Powiedział, że kiedy kiedyś nie będzie siedział na ławce i karmił gołębi, to będzie znaczyło, że popłynął z Pangórem na wyspy i że więcej się nie zobaczymy, ale że bym się nie martwiła, bo on będzie bardzo szczęśliwy⁵²¹.

Czy Pangórem jest Pan Gór i wszelkiego stworzenia, a podróż na wyspy szczęśliwe – Niebem? Może tak, a może po prostu jest to spełnienie marzeń umierającego, a przejście z jednego świata na drugi staje się radosnym doznaniem nie tylko dla umierającego, ale i osób, które zostają

⁵¹⁷ B. Majchrzak, *Opowieść o Błękitnym Psie...*, s. 88–89.

⁵¹⁸ Zob. tamże, s. 90.

⁵¹⁹ K. Ryrych, *Siedem sowych piór...*, s. 11.

⁵²⁰ Tamże, s. 12.

⁵²¹ J. Mikołajewski, *Kiedy kiedyś...*

opuszczone. Podróż, jaką odbywają zmarli, jest podróżą w jedną stronę, nigdy się z niej nie wraca, dlatego „z poważnym wyrazem twarzy powiedzieli mi, że babcia Teodora wyjechała w bardzo długą podróż i że nie zobaczę jej już nigdy”⁵²².

Aby określić miejsce pobytu zmarłych, czasami wystarczy określenie „u góry”, kojarzące się z niebem, które rozciąga się nad nami, otacza kulę ziemską. Jest jak opieka, którą jesteśmy otulani przez bliskich. Skoro tak, to oznaczać to może, że miejsce tam, u góry – gdzieś, jest również miejscem, z którego bliscy mogą nadal sprawować pieczę nad opuszczonymi członkami rodzin. „Zawsze będę – zapewnił tata. – Nawet gdybyś mnie nie widziała. [...] Gdyby tak się zdarzyło, że będę niewidzialny, to wiesz, co zrobię? [...] Zacznę patrzeć na świat z góry. Z góry wszystko wygląda inaczej”⁵²³ – pociesza swoją córkę umierający ojciec. Podobną opieką został również otoczony Wojtek, do którego w postaci sowy przychodził dziadek⁵²⁴. Nocne przygody odrywały chłopca od szpitalnej monotonii, ale i stały się okazją do trudnych rozmów. Sowa jako ptak przylatuje z góry, może z nieba? Sowa, która jest dziadkiem i potrafi mówić i czarować, na pewno pochodzi z innego świata.

Refleksja o tym, co dzieje się z nami po śmierci, skłania do myślenia o tym, że ludzie po śmierci mogą stanowić część kosmosu, który w jakimś sensie jest tak samo tajemniczy jak śmierć. Kosmos, tak samo jak niebo, jest u góry. Stanowi też przestrzeń, w której wszystko jest możliwe. „Niektórzy ludzie wierzą, że człowiek po śmierci staje się gwiazdą i świeci na niebie”⁵²⁵; „Niektórzy wierzą, że zmarli trafiają na księżyc”⁵²⁶ – informują analizowane teksty. Jest tu ukazane odniesienie się do wierzeń, które mogą krążyć wśród ludzi, na wzór tych, w których opowiada się, że gdy umiera człowiek, to gaśnie i jego gwiazda.

Zostać gwiazdą to móc świecić na firmamencie, być wyróżnionym spośród wszystkich ludzi. Dlatego śmierć i to, co jest po niej, nie powinno napawać lękiem.

Nie bój się. Porzuć swe ciało bez żalu. Zabierz tylko serce i chodź ze mną. Ja cię zaprowadzę. Uniosę cię na skrzydłach – z lustra wody w świetliste przestrzenie. Zostawimy za sobą długą smugę blasku, która z morskich głębin wzbije się aż do nieba. Tam staniesz się gwiazdą⁵²⁷.

⁵²² A. Nanetti, *Mój dziadek był drzewem...*, s. 28. Rozstanie wymuszone przez śmierć jest rozstaniem na zawsze. Wyjątkiem jest tu tekst, który śmierć potraktował humorystycznie – tutaj mama wraca ze swojej podróży, a właściwie zostaje odesłana niejako za karę, bo swą matczyną nadgorliwością, gderaniem i egzekwowaniem czystości wśród współmieszkańców popsuła rajski spokój innym aniołom. Zob. B. Voors, *Mama, która zagderła się...*

⁵²³ B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, s. 52.

⁵²⁴ K. Ryrych, *Siedem sowych piór...*, passim.

⁵²⁵ P. Stalfelt, *Mała książka...*

⁵²⁶ J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 27.

⁵²⁷ C. Zanotti, *Gdzie są ci, którzy...*, s. 23.

Zaświaty utożsamiane z byciem w kosmosie odczuwamy – bardziej niż w innych możliwych, a prezentowanych tu wersjach krainy zmarłych – jako świat odległy, niedostępny dla żyjących, pozbawiony łączności pomiędzy tamtym (kosmicznym) a tym (ziemskim) światem. Jakby przestrzeń ta wchłaniała w siebie umierającego, nie pozwalając innym na żaden dostęp do niego, a odległość między galaktykami oddzielała na zawsze. Jest jak śmiertelna choroba, która każdego dnia w niewidoczny, ale wyczuwalny sposób przenosi w obcy wymiar. Kosmos wraz ze swoją tajemnicą staje się światem, gdzie odchodzą zmarli.

W taki właśnie sposób ten inny świat wyobraża sobie Ala, siostra umierającej Mai. „Nikt nie chce powiedzieć Ali, dlaczego tak się stało [jej chora siostra leży w izolatce], ale ona zna sekret i wie, że jej siostra jest księżniczką księżycą. Maja jest już duża, ma siedem lat i dlatego niedługo wróci na księżyc, żeby zostać królową”⁵²⁸. W szpitalnej poczekalni ta mała dziewczynka snuje długie rozmyślenia na temat przyszłego – królewskiego – życia swej siostry. „Jak to będzie, kiedy Maja w obłoku księżycowego pyłu i z całą swoją świtą – popłynie przez kosmiczną przestrzeń?”⁵²⁹ – zastanawia się, próbując oswoić niecodzienną sytuację.

Ostatnia podróż to droga ku poznaniu nieskończoności. Odkrywanie tajemnicy śmierci jednocześnie staje się odkryciem ostatecznej tajemnicy świata. „Dowiem się, co to znaczy nieskończoność”⁵³⁰ – krzyczy do rodziców na pożegnanie odlatujący w niebyt Tomek, trzymając za rękę Śmierć. Nieskończoność, ku której powędrował chłopiec, to kosmiczny wymiar, do którego należy człowiek wraz z każdym swym atomem. „Atomy z ciebie kiedyś żyły w innych ciałach. Atomy krążą od miliardów lat. W twoim ciele są atomy ze spadających gwiazd, dinozaurów, ludzi żyjących w epoce kamienia, psów i kotów. A w przyszłości trafią jeszcze do innych stworzeń”⁵³¹. Również energia, którą jesteśmy – a po śmierci będziemy, nie znika, lecz trwa i nie może pozostać bez wpływu na wszechświat. Energią taką jest życiodajna siła, która tkwi w szczątkach świata natury, to dzięki niej życie – nie jednostkowe, ale ujęte globalnie – toczy się dalej. I nawet tak niepozorne istnienie, jakim wydawać się może wegetacja liścia, jest ważne. Napędza ono dalszy bieg świata: „Zamknął oczy i zasnął. Nie wiedział, że jego suche, pozornie do niczego niezdatne szczątki połączą się z wodą i sprawią, że drzewo będzie jeszcze silniejsze”⁵³².

Niezależnie od tego, czy wizję zaświatów potraktujemy dosłownie, jako powrót do gwiazd, czy odniesiemy się do niej bardziej filozoficznie, widząc w niej krążenie energii, będzie to wyrazem odwołania się do ontologicznej

⁵²⁸ K. Babis, *Maja...*

⁵²⁹ Tamże.

⁵³⁰ M. Deon, *Tomek i nieskończoność...*, s. 56.

⁵³¹ J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 29.

⁵³² L. Buscaglia, *Jesień liścia...*, s. 38.

koncepcji wiecznego istnienia bytu. Jest on stały i niezmienny, bez początku i końca, a na tle tej wielkiej siły, każdy inny byt może być tylko chwilowym i niedoskonałym istnieniem. „To, co było, jest tym, co będzie, a to, co się stało, jest tym, co znów się stanie”⁵³³.

Innym, podobnym wyrażeniem do tego „u góry” i określającym krainę zmarłych jest „daleko”. „Niektórzy ludzie mówią, że on jest daleko, ale nas obserwuje i myśli o nas”⁵³⁴; „Musisz wiedzieć, że nic złego mnie nie spotka. Ludzie codziennie odchodzą. Każdy w swoją stronę. Czasami daleko”⁵³⁵ – padają takie słowa. Odległość tutaj jest nieokreślona. Nie wiadomo, gdzie jest i jak ją zmierzyć. Jest nieuchwytna jak niebo czy inne wyobrażenia miejsc, dokąd odchodzą ludzie po śmierci, niewidzialna jak dusza. Jednakże jednocześnie czuć, że odległość ta jest jak iluzja, bo owo „daleko” jest zarazem bardzo blisko. Być może nawet bliżej niż przed rozstaniem.

- Więc teraz jesteś w środku mnie?
- Tak.
- I słyszę twój głos?
- Tak, ale teraz słyszysz go tylko ty.
- A jak się czujesz, dziadku?
- Świetnie, Maciusiu. Dziecko to dobre miejsce, żeby w nim żyć⁵³⁶.

W tym przypadku ta rozdzielająca odległość, która rozłączyła zmarłego i jego wnuka, zmniejszyła się do minimum.

3.2. Życie w pamięci i wierzeniach innych

Sposób, w jaki została ukazana chwila śmierci dziadka małego Maćka, prezentuje jednocześnie pewien rodzaj eschatologii, rozumianej jako możliwość życia po śmierci – w kimś, z kim łączą nas głębokie uczucia. Forma niewidzialnego zespolenia się, jaka tworzy się po śmierci pomiędzy zmarłymi a żyjącymi, lub też obecność zmarłych w myślach i sercach żyjących, w analizowanych treściach stanowią ważny i dość obszerny wątek. Krainą zmarłych symbolicznie stają się inni żyjący. Taka ewentualność nie wyklucza jednak innych możliwości bycia w zaświatach, lecz jest dodatkową alternatywą zarówno dla wierzących w niebo, wszechświat czy też dla tych, którzy odrzucają jakąkolwiek możliwość i formę istnienia po śmierci.

⁵³³ Kohelet, cyt. za: T. Staniszewski, *Człowiek w relacji do starości i śmierci. Rozważania o końcu życia w pismach C.G. Junga i D. Levinsona*, [w:] *Człowiek integralny. Holistyczna wizja człowieczeństwa*, red. H. Kędzierska, H. Romanowska-Łakomy, Wydawnictwo Eneteia, Warszawa 2009, s. 204.

⁵³⁴ S. Pregl, *Odszedłeś, ale wciąż tu jesteś*, Wydawnictwo Piętka, Katowice 2018 (stroiny nienumerowane).

⁵³⁵ B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, s. 51.

⁵³⁶ R. Piumini, *Maciuś i dziadek...*, s. 90.

Wiara w życie po śmierci jest dla ludzi pocieszeniem. Niejednokrotnie bardziej tego pocieszenia potrzebują opuszczani, którzy pozostają z pustką w sercu, niż ci, którzy umierają. Jednak w przypadku, kiedy krainą zmarłych okazuje się bycie w pamięci żyjących, to, jak widać na przykładzie analizowanych tekstów, częściej do głosu dochodzą i sami umierający, kierując się swoistą potrzebą zapewnienia sobie nieśmiertelności w myśl zasady: „Jeśli rzeczywiście będziesz mnie pamiętał, nie całkiem umrę”⁵³⁷. Jest to swoiste *non omnis moriar*, które budowane jest już za życia. Pozostanie w sercach i pamięci potomków to symboliczny łącznik pomiędzy światami. Dla jednych to pomnik pamięci, dla innych pamięć staje się swoistą siłą życiową.

Na wzgórzu wznoszącym się ponad miastem, za wielkim morzem, stał dom, który babcia zbudowała dla wnuczka. Jednak dom nie został ukończony. [...]

– Ale nie mogę tu zamieszkać – zmartwił się wnuczek. – To dopiero pół domu. Jak mam go dokończyć?

Babcia uśmiechnęła się. Przez okno jej oczu chłopiec nagle ujrzał gwiazdy.

– Już to zrobiłeś – szepnęła⁵³⁸.

I niedokończony dom przybiera postać babci – tej samej, którą wcześniej, po jej śmierci, próbował „wybudować” wnuczek. Historia jest możliwa tylko w książce, gdzie fikcja ma te same prawa co prawda i gdzie jedno miesza się z drugim. Istotą jest przesłanie, jakie kryje się w tej opowieści. Dzięki pielęgnacji wspomnień o zmarłych można budować im pomniki. Dom, którym stała się babcia, miał szansę powstać tylko dzięki wielkiej miłości wnuka, jest złożony z jego pamięci. Jest niczym *exegi monumentum* na miarę małego chłopca.

Obecność zmarłego w życiu swych bliskich może wspomóc współczesna technika, a szczególnie fotografie, które zachowują nasze wspomnienia i które można w każdej chwili przywołać. Są nieocenione, gdy oglądamy na nich swoich przodków, ale też doskonale sprawdzają się, gdy tęskni się za kimś po jego śmierci.

Przeszli do pokoju i tata otworzył komputer, by poszperać w zdjęciach. Wspólne wakacje w górach, obiady u babci, pierwsze kroki Jasia, nowa lodówka i uśmiechnięta mama na jej tle. Teraz też jakby była z nim⁵³⁹.

Oglądanie zdjęć staje się impulsem do tego, by zmarła matka i żona choć na chwilę ożyła, ale i stała się na nowo częścią życia opuszczonych i cierpiących – bliskich jej – ludzi. Fotografie dają też możliwość zachowania pamięci o przodkach, których nie było dane poznać potomnym – w myśl jednego z tytułów analizowanego materiału: „odszedłeś, ale wciąż tu jesteś”⁵⁴⁰.

⁵³⁷ S. Rattan, *Dokąd odchodzisz...*, s. 77.

⁵³⁸ R. Montgomery, *Dom babci...*

⁵³⁹ M. Małkowska, *Czary...*

⁵⁴⁰ S. Pregl, *Odszedłeś, ale...*

Kiedy tęskniący za zmarłym dziadkiem Esben wyliczył szereg przeróżnych wspomnień – tych ważnych i mniej ważnych, zabawnych i wzruszających, które dotyczyły ich wspólnego życia – usłyszał:

- I o to chodzi.
- O które „to”?
- O wszystko, i o wszystko to, czego nie wymieniłeś⁵⁴¹.

Dzięki tym słowom Esben zrozumiał, jak ważne są wspomnienia. Pomimo że chłopiec stracił dziadka fizycznie, zdał sobie sprawę, że nie stracił go w wymiarze duchowym. Dopóki będzie pielęgnowana pamięć o nim, tak długo dziadek będzie żył – dzięki niemu i w nim.

Analizowany materiał często podkreśla, że to dzięki pamięci bliskich zmarły ma swoją szansę na życie wieczne. Każdy z nas ma „wiele twarzy. Ta sama osoba jest czymś dziadkiem ze strony matki, czymś dziadkiem ze strony ojca, wujem, stryjem, ojcem, bratem, przyjacielem. [...] Poza ciałem żyjemy w wielu kształtach”⁵⁴². Śmierć, choć odbiera życie jednej osobie, symbolicznie unicestwia ich wiele. Jednakże ta wielowymiarowość człowieka w świecie społecznym daje mu szansę na to, by po śmierci mógł żyć w sercach wielu osób. „Wtedy zrozumiałam, dokąd odszedł dziadek. Żyje w nas wszystkich; w naszych wspomnieniach”⁵⁴³.

Brak bezpośrednich wspomnień o zmarłym nie wyklucza tego, by tworzyć w sobie miejsce dla niego. „Gdyby nie było mojego dziadka, mnie też by nie było. Mimo że nigdy go nie poznałam, cieszę się, że kochał babcię i moją mamę! Dlatego w moim serduszku zawsze będzie dla niego miejsce”⁵⁴⁴ – tak podsumowuje nieobecność swojego dziadka jedna z bohaterek.

Pamięć o zmarłym to również zachowania, które powiela się czy wykonuje pod wpływem nauki otrzymanej dawniej od swoich przodków. Kiedy osierocona córka postępuje według wskazówek, jakie otrzymała od swego ojca, to właśnie dzięki nim czuje, jak ojciec ożywa. „Zrozumiała, że właśnie przed chwilą zjawił się tu, na szkolnym korytarzu, tata. Wprawdzie nikt poza Andzię go nie zauważył, ale to nie szkodzi, bo on przyszedł tylko do niej”⁵⁴⁵. Już sama miłość sprawia, że zmarły, choć go nie ma, to jest! „Skoro go kochaliśmy, on nadal istnieje w naszych sercach”⁵⁴⁶, „Mam tatusia w sobie”⁵⁴⁷.

Ten duchowy wymiar obecności zmarłych w życiu bliskich osób w analizowanych tekstach wzmocniony jest o element fizyczności. Osoby, które zmarły, nadal funkcjonują w życiu swych bliskich w różnorodnej postaci. Nie

⁵⁴¹ E. Eriksson, K.F. Aakeson, *Esben i duch...*

⁵⁴² S. Rattan, *Dokąd odchodzisz...*, s. 76.

⁵⁴³ Tamże, s. 77.

⁵⁴⁴ S. Pregl, *Odszedłeś, ale...*

⁵⁴⁵ B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, s. 80.

⁵⁴⁶ H.R. Kommedal, *Czy tata płacze?*...

⁵⁴⁷ Tamże.

jest to reinkarnacja, bohaterowie nie odradzają się bowiem w nowym życiu, ale tylko incydentalnie ukazują się w świecie, który opuścili. Ich obecność pozostaje taka sama, zmienia się tylko postać fizyczna. Ich realność w takiej formie jest wynikiem pragnień osób, które nadal żyją. Może być obecnością dosłowną – jak pojawienie się ducha w Esbenie albo Babci Malutkiej w życiu Eryka – lub też stanowi symboliczne przypisanie cech mentalnych jakiemuś z elementów przyrody. Najczęściej postać ta jest tym, z czym zmarli byli emocjonalnie związani za życia.

Po długich rozmyślaniach doszedłem do wniosku, że jeśli nie umiera się, dopóki nas ktoś kocha, jak powiedział dziadek, a osoby, która umarła, nie widać, to znaczy, że ta osoba się przemienia. A jeśli się przemienia, siłą rzeczy wybiera coś, co przed śmiercią bardzo lubiła. I dlatego babcia z pewnością została gęsią⁵⁴⁸.

Gęś, o imieniu Celestyna, była ulubienicą babci, stąd też po śmierci staruszki ulokowanie w niej części uczuć, jakie się żywiło do własnej żony i babci, stało się czymś naturalnym dla jej męża i wnuczka. Gęś co prawda nie wykazywała się specjalnym darem, który mógłby potwierdzić słuszność ich podejrzeń, ale ich wiara w taką możliwość pozwalała im na oswojenie się z utratą ukochanej osoby i wzmacniała pamięć o zmarłej. Tak samo obaj – dziadek i wnuczek – wierzyli, że kiedyś dziadek stanie się drzewem czereśniowym, które przez niemal całe życie było mu bardzo bliskie⁵⁴⁹. Kiedy dziadek umarł, to właśnie owa czereśnia stała się jednym z najważniejszych symboli życia rodzinnego. To właśnie o nią podjęto walkę z biurokacją, wierząc, że walcząc o byt drzewa tak naprawdę chodzi o pamięć o dziadku. I to ocalone drzewo, niegdyś posadzone ręką dziadka, stało się centrum spotkań rodzinnych, scalając rodzinę – jak na prawdziwego seniora rodu przystało.

Sekretnym towarzyszem życia Andzi stał się ptaszek. Kiedy umierał tata dziewczynki, poprosił ją „o dochowanie wspólnego sekretu, że można być po śmierci małym kowalikiem, jak się tego bardzo pragnie”⁵⁵⁰. Odtąd przynajmniej w taki sposób Andzia czuła się zaopiekowana i mniej samotna. Obecność kowalika w pobliżu, nawet jeśli nie można było się do niego przytulić ani z nim porozmawiać, i tak dodawała otuchy. I zawsze wywoływała uśmiech i wspomnienie ojca.

Eryk natomiast „lubił myśleć, że Babcia Malutka, choć to wydaje się niemożliwe, wciąż jest obok”⁵⁵¹. Nadal pielęgnował zioła, miłością do nich zaraziła go właśnie babcia. Czuł jej obecność w przyrodzie i często z nią rozmawiał pod starą wierzbą.

Od dłuższej chwili miał wrażenie, że ktoś mu się przygląda z pobliskiej wierzby. Dostrzegł niesforne, siwe włosy tańczące wśród drobnych gałęzi. Ale mogły to być splecione

⁵⁴⁸ A. Nanetti, *Mój dziadek był drzewem...*, s. 72.

⁵⁴⁹ Zob. tamże, s. 73.

⁵⁵⁰ B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, s. 82.

⁵⁵¹ Taż, *Nieźle ziółko...*, s. 64.

wierzbowe nitki. Dobiegł go jakiś cichy szmer, ale być może to ciekawskie gawrony rzuciły gałązkę. Przez chwilę poczuł na policzku ciepły wiatr. – Oj, babciu. A mówiłaś, że nie możesz dać mi buziaka⁵⁵².

3.3. Sposoby „istnienia” po śmierci

W analizowanych tekstach życie pośmiertne ukazane jest również jako tajemnica, wielka niewiadoma. Wyróżnione do tej pory wyobrażenia na temat tego, co czeka człowieka po śmierci, odnoszą się do rzeczy i zjawisk znanych ludziom. Był to świat dobra, wiecznego odpoczynku, zespolenia się z naturą, kosmosem. Stanowią one odzwierciedlenie wiary człowieka. Są tylko przypuszczeniem czy też marzeniem. Niektóre z analizowanych tekstów nie wpisują się w ten nurt i nie podejmują wątków wyobrażeniowych, a wręcz przeciwnie – otwarcie mówią, że tak naprawdę nie wiemy, co jest po śmierci. Ukazują tym samym pewną niemoc wobec tajemnicy, jaką jest śmierć i to, co jest dalej (jeśli w ogóle jest). W tych tekstach poznanie prawdy pozostawia się tym, którzy umarli. „[T]eraz, panie Muffinie, wie pan więcej niż my”⁵⁵³ – taką refleksję snują dzieci nad grobem swej świnki morskiej. Na pytania zadane wprost: „Dokąd idziemy po śmierci?” czy „Jak tam jest?” – słyszy się odpowiedź: „Tego nikt nie wie na pewno. To wielka tajemnica”⁵⁵⁴ albo: „Nikt tego nie wie. Na pewno jest to coś innego niż wszystko, co potrafimy sobie wyobrazić”⁵⁵⁵. Tajemnica, jaką jest świat po drugiej stronie, jest tak olbrzymia, iż można pomyśleć, że tego nie wie nawet sama śmierć. Zasypana pytaniami gęsi o niebo, śmierć drwiąco odpowiada: „[...] nie do wiary, co wy, gęsi, sobie opowiadacie, ale kto wie!”⁵⁵⁶. I kiedy rozmówczyni zarzuca śmierci: „Więc ty też tego nie wiesz”⁵⁵⁷, śmierć tylko spogląda na nią milcząco. To wymowne spojrzenie jest jak ostateczna prawda, jaką możemy osiąść na temat tego, co dzieje się z nami po śmierci. Jest ona okryta całunem milczenia. Nie sposób poznać owej tajemnicy, póki nie doświadczymy „ostatniego etapu rozwoju”⁵⁵⁸, nie wybierzemy się w drogę ku poznaniu nieskończoności.

Jednym z wielu pytań, jakie można postawić, snując refleksję o eschatologicznym przeznaczeniu człowieka, jest: „czy zmarli muszą w ogóle dokądś iść?”⁵⁵⁹. Jest to fundamentalne pytanie o to, czy w ogóle istnieje inny świat lub wymiar i inne życie – istnienie poza tym, które znamy i w którym

⁵⁵² Tamże, s. 101–102.

⁵⁵³ U. Nilsson, A.-C. Tidholm, *Żegnaj, panie Muffinie!*...

⁵⁵⁴ L. Buscaglia, *Jesień liścia*..., s. 34.

⁵⁵⁵ K. Babis, *Maja z księżycą*...

⁵⁵⁶ W. Erlbruch, *Gęś, śmierć*...

⁵⁵⁷ Tamże.

⁵⁵⁸ Zaczepnięte z tytułu książki E. Kübler-Ross.

⁵⁵⁹ O. Brenifier, *Życie, co to takiego?*...

uczestniczymy. Stanowi ono wyraz egzystencjalnego niepokoju, który nie opuszcza człowieka. Wielu ludzi na to pytanie odpowie negatywnie, nie wierząc w inne światy. Życie ludzkie jest dla nich tymczasowym procesem, trwającym od narodzin do śmierci. Stanowisko mówiące, że życie jako forma istnienia człowieka kończy się wraz z jego śmiercią, w analizowanej literaturze nie jest częste, a jeśli się pojawia, to ukazywane jest jako jedna z wersji ludzkich przekonań na temat form bytu po śmierci. „Niektórzy wierzą, że kiedy się umiera, to idzie się do nieba. Inni wierzą, że się po prostu znika”⁵⁶⁰ albo „Wielu ludzi nie wierzy w życie po śmierci albo sądzi, że dusza to tylko układ atomów w mózgu. Tacy ludzie zazwyczaj wierzą, że po śmierci nagle robi się czarno. W końcu mózg przestaje działać, nie może już niczego odczuwać”⁵⁶¹. Śmierć w takim rozumieniu kładzie kres wszystkiemu, a tym, co pozostaje z człowieka, są tylko jego szczątki: „Może człowiek po śmierci zamienia się w zwykły szkielet, który leży w ziemi”⁵⁶². Z tej perspektywy nie można mówić o jakiegokolwiek eschatologii. Życie jest jedno i realizuje się ono wraz z rozwojem człowieka. Jeśli ludzki organizm trwa w harmonii, to człowiek cieszy się życiem. Natomiast jeśli osiągną go jakiegokolwiek choroby, których nie można wyleczyć, wtedy umiera. „Energia życiowa organizmu wynika z jego funkcjonowania”⁵⁶³, natomiast „po śmierci nie ma nic. Jest tylko czarna dziura”⁵⁶⁴. To tak, „jak obudzić się po bardzo głębokim śnie i nie pamiętać nic od chwili, gdy się położyło spać”⁵⁶⁵. Dusza, jak i życie pośmiertne, stanowią tylko element ludzkiej mitologii, pozwalającej pokonać lęk przed śmiercią i ośwoić uczucia, z którymi trzeba się mierzyć po śmierci bliskich. „Nie ma duszy, wymyślili ją ludzie, żeby im było łatwiej zrozumieć”⁵⁶⁶; „Przekonanie, że człowiek po śmierci staje się gwiazdą lub kwiatem, to tylko sposób na zachowanie pamięci, na wskrzeszenie pamięci o nim przez wspomnienia, rzeczy, symbole”⁵⁶⁷.

W analizowanym materiale jako alternatywna forma bycia po śmierci pojawia się również reinkarnacja. Tłumaczy się ją jako „powtórne narodziny duszy”⁵⁶⁸ lub jako wiarę w to, „że myśli i marzenia człowieka rodzą się na nowo w innym człowieku. Lub zwierzęciu”⁵⁶⁹. Reinkarnacja jest przedstawiana jako jedna z form ludzkich wierzeń, którą nie wszyscy podzielają, stąd też potraktowana jest z dystansem i staje się pretekstem do zabawy. Skoro nikt nie wie, co nas czeka po śmierci, to można puścić wodze fantazji i wyobrazić sobie,

⁵⁶⁰ A. Eriksson, *Czarne życie...*

⁵⁶¹ J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 33.

⁵⁶² P. Stalfelt, *Mała książka...*

⁵⁶³ S. Rattan, *Dokąd odchodzisz...*, s. 61.

⁵⁶⁴ P. Stalfelt, *Mała książka...*

⁵⁶⁵ J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 33.

⁵⁶⁶ S. Rattan, *Dokąd odchodzisz...*, s. 61.

⁵⁶⁷ Tamże, s. 62.

⁵⁶⁸ J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 28.

⁵⁶⁹ A. Eriksson, *Czarne życie...*

kim lub czym można stać się w przyszłym życiu. Może koniem w Mongolii albo ptakiem w Nowym Jorku⁵⁷⁰, kwiatem albo drzewem, łosiem, a nawet hot dogiem⁵⁷¹. Można zamarzyć sobie, kim chciałoby się być.

Ale reinkarnacja staje się również pretekstem do filozofowania, bo jeśli odradzamy się na nowo, to czy pamiętamy o tym, kim byliśmy i „jaka część duszy rodzi się ponownie”⁵⁷²? I czy to kosmiczne krążenie atomów można uznać za jakiś wymiar reinkarnacji⁵⁷³? A przede wszystkim pojawia się pytanie o to, czy w ogóle reinkarnacja jest możliwa. „Byłoby świetnie, gdyby to była prawda!”⁵⁷⁴ – pada i taka wypowiedź, jednocześnie budząc wątpliwość, czy jest to w ogóle możliwe. Pytania pozostają otwarte, są jak rzucone ziarna, które mają wykiełkować w głowach czytelników, stworzyć przestrzeń do rozważania nad tym, czym jest śmierć, a przede wszystkim czym wobec tego jest życie.

Idea reinkarnacji jest bliska dziecięcej wyobraźni, magicznemu myśleniu i potrzebie nadawania przedmiotom i zwierzętom ludzkich cech. Dzięki niej w dziecięcym świecie możliwe jest rozmawianie ze zmarłą siostrą, odrodzoną w postaci kota. „Ta kotka przyszła do naszego ogródka zaraz po tej historii z rzeką. [...] Reagowała, kiedy wołałem na nią Zuzia”⁵⁷⁵. Zanim siostra Dawida utonęła, rodzeństwo rozmawiało o tym, kim chcieliby być, gdyby nie byli sobą. Zuzia wybrała właśnie kota. A potem kot pojawił się niespodziewanie w życiu chłopca, wypełniając miejsce po utraconej siostrze. „Jestem z tobą zawsze, wiesz o tym, prawda?”⁵⁷⁶ – pyta kotka brata podczas ich wspólnego spaceru. Dzięki temu wyobrażeniu utrata ukochanej siostry okazuje się mniej bolesna.

3.4. Nieobecność piekła w literaturze dla dzieci

„Zazwyczaj mówi się o trzech krainach śmierci: o strasznym piekle, o trochę nudnej krainie śmierci i o przyjemnym raju, zwanym również niebem. Ludzie wymyślili piekło, aby straszyć tych, którzy postępują niezgodnie z ich przekonaniami”⁵⁷⁷. Piekło, potocznie rozumiane jako miejsce dla potępionych, gdzie „dusze zmarłych mogą być torturowane, na przykład ogniem”⁵⁷⁸, w analizowanym materiale nie występuje. Jest to spójne z obrazem śmierci, jaki się w nim maluje – skoro śmierć nie jest złem i nie jest karą, wszystko, co nadchodzi po niej, również takie być nie może. Zdarza się jednak, że niektórzy autorzy chcą zasygnalizować istnienie możliwej kary, która może

⁵⁷⁰ Zob. tamże.

⁵⁷¹ Zob. P. Stalfelt, *Mała książka...*

⁵⁷² J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 28.

⁵⁷³ Zob. tamże, s. 29.

⁵⁷⁴ B. Gibert, *Niebo...*

⁵⁷⁵ A. Onichimowska, *Dzień czekolady...*, s. 17.

⁵⁷⁶ Zob. tamże, s. 32.

⁵⁷⁷ J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 24–25.

⁵⁷⁸ Tamże, s. 25.

spotkać ludzi po ich śmierci. Wtedy niebo – rozumiane jako miłe miejsce, które jest przeznaczone dla tych którzy umarli, ukazane jest jako miejsce dla wybranych. Zacytowany już – w tekście powyżej – fragment: „Tam, gdzie mieszka Pan Bóg, wszystko jest zupełnie nowe. My nazywamy to miejsce Niebem. Każdy, kto naprawdę kocha Pana Boga, po śmierci trafi właśnie do Nieba”⁵⁷⁹, dla uważnego obserwatora, a takim z pewnością są dzieci, będzie sygnałem, że niebo nie jest dla każdego. Mogą wtedy pojawić się pytania o tych, którzy nie kochają Boga, bo np. go nie znają. Natomiast wierzących może zaniepokoić siła ich własnych uczuć – czy aby na pewno są one wystarczające, aby znaleźć się w niebie? W ten zawoalowany sposób otwiera się przestrzeń do stawiania pytań o dusze ludzi złych i słabych w wierze, o to, co się z nimi dzieje i gdzie trafiają po śmierci. W takiej perspektywie piekło może zafunkcjonować w przestrzeni dialogu, jaki rodzi się w wyniku lektury. Przeciwwagą dla takiego ujmowania eschatologii może być stanowisko: „Szkoda tylko, że są tacy, którzy sądzą, że raj jest tylko dla wybranych”⁵⁸⁰. „Dziś niewielu ludzi wierzy w piekło, a ci, którzy wierzą, twierdzą, że jest tam jedynie nudno, ale nic strasznego się nie dzieje...”⁵⁸¹. Wzmianka o piekle w analizowanym materiale ukazuje się raz i tylko informacyjnie. We fragmencie tym opowiada się, czym piekło jest i skąd się ono wzięło. Równocześnie sygnalizując czytelnikowi, że jest to bajka: „Ludzie wymyślili piekło, aby straszyć tych, którzy postępują niezgodnie z ich przekonaniami”⁵⁸².

Unikanie tematu piekła jest zrozumiałe – spotykając się ze śmiercią, tracąc bliskich, człowiek potrzebuje pocieszenia i wsparcia, a nie straszenia. Już lęk egzystencjalny, który towarzyszy świadomości śmierci, jest wystarczająco niepokojący, nie potrzeba wzmacniać go poprzez dodatkowy ładunek emocjonalny, wywołany wizją pośmiertnej kary. Oswajając najmłodszych z tematem umierania i śmierci, autorzy celowo pomijają kwestię potępienia dusz, tym bardziej że jest ona sprawą wiary, czyli subiektywnego podejścia. Obecność piekła w tekstach dla dzieci, jeśli by się pojawiała, wiązałaby się z dawną pedagogiką strachu, którą uprawiano w moralizatorskich książkach dla dzieci.

3.5. Rodzaje bytów pośmiertnych

Rozważaniom na temat ludzkiego losu oraz tego, jakie jest jego pośmiertne przeznaczenie, towarzyszy pytanie o to, kim lub czym staje się człowiek, kiedy umrze. W analizowanym materiale można odnaleźć pewne fragmenty, które podejmują próbę przybliżenia i tego zagadnienia.

⁵⁷⁹ J. Godfrey, E. Corke, *Urodziny dziadka...*, s. 15.

⁵⁸⁰ J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 27.

⁵⁸¹ Tamże, s. 25.

⁵⁸² Tamże.

Choć w przeciwieństwie do pytania, dokąd idziemy po śmierci, problem pośmiertnej postaci nie wydaje się być najistotniejszym i zasadniczo nie poświęca się temu zagadnieniu większej uwagi. Tu, podobnie jak w kwestii zaświatów, autorzy korzystają z wierzeń kulturowo-obyczajowych, odwołując się do tego, co ludziom jest znane, bo funkcjonuje w przestrzeni społecznej.

Nie wiadomo, czy istnieje coś takiego, jak dusza lub duch, choć z pewnością jest to zagadnienie, które nurtuje ludzi od dawna. Niektórzy ludzie są przekonani o istnieniu duszy, inni całkowicie odrzucają taką możliwość, a jeszcze inni tym mianem symbolicznie określają to, co za życia jest jaźnią człowieka, a po jego śmierci wspomnieniem o nim. „Ponad sto lat temu żył lekarz, który ważył ludzi w domach opieki – tuż przed śmiercią i tuż po śmierci. [...] Po śmierci ludzie ważyli średnio o dwadzieścia jeden gramów mniej niż za życia. Lekarz ten sądził, że to dusza zostawia ciało i dlatego waży mniej”⁵⁸³. Dwadzieścia jeden gramów, jak sprawdził Olivier, to „tyle samo co cztery i pół ołówka. Albo trzy kartki z życzeniami. Albo drewniany nóż do papieru, albo jeden arkusz naklejek i zużyty flamaster”⁵⁸⁴. Przywołane doświadczenie z ważeniem dusz zostało przeprowadzone przez amerykańskiego lekarza Duncana MacDougalla. Nie zostało nigdy uznane za wartościowe, gdyż nie spełniało kryteriów naukowych⁵⁸⁵. Nikt nigdy więcej nie podjął się próby podobnego eksperymentu, z pewnością dlatego, że sama śmierć wciąż jest zbyt wielką niewiadomą⁵⁸⁶, stąd też i kwestia duszy ludzkiej pozostaje w sferze dogmatu, a stosunek ludzi do jej istnienia jest ambiwalentny. Ludzie „wierzący są przekonani, że dusza opuszcza ciało i żyje dalej poza nim”⁵⁸⁷. Natomiast „ludzie niewierzący określają czasem wspomnienia i pamięć mianem duszy, ale nie wierzą, że żyje ona dalej, gdy ciało umiera”⁵⁸⁸. Pojawienie się rozważań na temat duszy ludzkiej w analizowanych tekstach jest nawiązaniem do tych poglądów, bez koncentrowania się na tym, aby uwiarygodnić określone stanowisko. Dusza w tekście dla dzieci jest duszą neutralną, dającą się rozumieć zarówno poprzez pryzmat wiary, jak i jej braku.

Tatę pochowano w ziemi. Mama powiedziała, że do grobu trafia tylko ciało, i wytłumaczyła, że ciało jest tym, czego można dotknąć ręką. Najważniejsza w człowieku jest jednak dusza – tak powiedziała mama – a dusza wcale nie trafia do grobu. Duszy nie można dotknąć ręką. Myślę, że tata jest teraz duszą⁵⁸⁹.

⁵⁸³ J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 17.

⁵⁸⁴ S. Nicholls, *Olivier...*, s. 141–142.

⁵⁸⁵ Zob. [on-line:] https://en.wikipedia.org/wiki/21_grams_experiment (dostęp: 6.01.2017).

⁵⁸⁶ Zob. [on-line:] <http://polimaty.pl/2013/08/ile-wazy-ludzka-dusza/> (dostęp: 6.01.2017).

⁵⁸⁷ J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 17.

⁵⁸⁸ Tamże, s. 16.

⁵⁸⁹ R. Jalonen, *Dziewczynka i drzewo...*, s. 30.

Pojęcie duszy materializuje się w ludzkich myślach na różne sposoby. To pamięć i nasze wspomnienia powodują, że zmarły pozostaje wpisany w nasz plan mentalny i wygląda wciąż tak samo. Dlatego też w tekstach hasła „dusza” czy „duch” oraz próby ich interpretacji pojawiają się rzadko. Najczęściej zmarli bliscy – babcia, dziadek, tata, mama – nadal pozostają babcią, dziadkiem, tatą czy mamą, tylko już nieobecnymi, niewidzialnymi, niemożliwymi do przytulenia, zobaczenia, porozmawiania. „Kiedy dziadziuś umarł, powiedziano mi, że poszedł do nieba...”⁵⁹⁰. Pomimo tego nagłego braku, bliscy nadal są obecni i „miło jest myśleć, że [tata] widzi nas i pilnuje z góry. – Może siedzi na chmurach i lata z nami z miejsca na miejsce?”⁵⁹¹.

Czasem jednak zmarli materializują się i można zobaczyć to, co jest niemożliwe do zobaczenia, tak jak dzieje się to podczas spotkania Jona ze zmarłą mamą. Nie do końca było ono realne i odbyło się jakby we śnie. Podczas takiego spotkania zmarła matka była jak żywa. Tacy sami byli też jej towarzysze, ale, aby ich zobaczyć, trzeba było uwierzyć w ich obecność.

Bardzo chcę uwierzyć, że w ubraniach widzę żywych ludzi. Wierzę w to z całego serca. I okazuje się, że mama ma rację. Ludzie stają się widzialni. Z ubrań wystają nogi, ręce, dłonie z palcami i twarze. Powoli wypełniają je ciała. [...] Wyglądają całkiem zwyczajnie. No dobra, nie całkiem. Są jakby trochę rozmazani, niewyraźni. Prawie przezroczyści. Poza tym wyglądają zupełnie tak samo, jak za życia⁵⁹².

W tej wizji Jona mieszkańcy zaświatów łączą w sobie znane cechy, czyli wygląd ludzi, z tym, co jest wyobrażeniowe na temat duszy, czyli przezroczystość. To niecodzienne spotkanie można odczytać jako potrzebę istnienia wiary w życiu człowieka, ale wydarzenie to pokazuje również, że odważna postawa wobec nieoczekiwanego przynosi korzyści. Puste swe try, dopóki nie nabrały ludzkich kształtów, wystraszyły Jona⁵⁹³, kiedy zaś uwierzył w ich wypełnienie, stały się miłe i znajome. W prawdziwym życiu oznaczać może to gotowość do rozmawiania o tym, czym jest śmierć i czy możliwe jest życie po śmierci, a przede wszystkim nieunikanie rozmów o bliskich zmarłych.

Dusza jako byt, jakim być może staje się człowiek po śmierci, nie jest jedyną możliwością, bo „może człowiek zmienia się w ducha... który straszy po nocach?”⁵⁹⁴. Duch to dusza, która może być widoczna i która pozostaje na ziemi wśród żywnych. „O duchach rzadko myślimy dobrze, ponieważ kojarzą się nam z duszami, które nie mogą trafić do krainy zmarłych”⁵⁹⁵ – ale czy tak jest? W analizowanym materiale duchy są przyjazne

⁵⁹⁰ B. Gibert, *Niebo...*

⁵⁹¹ H.R. Kommedal, *Czy tata płacze?*...

⁵⁹² G. Heivoll, *Niebo za domem...*, s. 76.

⁵⁹³ Zob. tamże, s. 66.

⁵⁹⁴ P. Stalfelt, *Mała książka...*

⁵⁹⁵ J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 20.

i zabawne, autorzy zrywają z klasycznym wzorcem potępionych dusz – duchów. Tutaj, jeśli pojawiają się duchy, są one pozytywne. Nadal pozostają tymi samymi postaciami, którymi były przed śmiercią – mają tylko dodatkowe zdolności, jak np. przenikanie przez ścianę⁵⁹⁶ czy możliwość jazdy na motorze w powietrzu⁵⁹⁷.

Wiara w istnienie duchów jest ukazana z dystansem: „Można wierzyć w dobre duchy, na przykład, ducha zmarłego dziadka, który powraca, aby pomagać swojej rodzinie i chronić ją”⁵⁹⁸. Tak właśnie została przedstawiona postać zmarłej babci Eryka, która mimo śmierci nadal pozostała mentorką swego wnuka, bardzo jej potrzebującego. Mimo że babcia wciąż uczestniczyła w życiu chłopca, to równocześnie posiadała atrybuty postaci nie z tego świata. Mógł widzieć i słyszeć ją tylko Eryk, choć i on miał pewne ograniczenia. Pewnego dnia, gdy chłopiec „bardzo chciał się przytulić do babci, [...] objął powietrze. – Z tym będzie trochę kłopotu – Babcia Malutka uśmiechnęła się bezradnie. – Nie mogę już dać ci buziaka jak dawniej...”⁵⁹⁹.

Podobnie pokazane zostało spotkanie Esbena ze zmarłym dziadkiem⁶⁰⁰. Zmarłego staruszka widział tylko chłopiec, dziadek natomiast posiadał dodatkowe umiejętności, jak przechodzenie przez ściany i wydawanie dźwięków, po których przechodziły ciarki ze strachu. Dziadek odwiedził malca, bo nie zdążył się z nim pożegnać przed śmiercią i, choć był duchem, jednocześnie wciąż był tym samym ukochanym dziadkiem.

W badanych tekstach pojawia się jeszcze jeden wizerunek postaci z zaświatów. Jest nią zjawa – tajemnicza postać o nie do końca sprecyzowanej roli i charakterze. Nie wiadomo, skąd pochodzi i gdzie odejdzie, kim lub czym jest i jaką pełni rolę. Można się tylko tego domyślać.

Ciało nieznanego pulsowało rytmicznie, poruszone tak spokojnym i ostrożnym oddechem, jakby nie chciało zakłócić spokoju na wyspie. Kiedy powietrze wpływało mu do płuc, rozmazane kontury jego sylwetki stawały się wyraźne, z każdym zaś wydechem zdawało się, że zaraz zniknie. Najtrafniejszym porównaniem, jakie przyszło Tomkowi do głowy, był robaczek świętojański⁶⁰¹.

Maurycy pojawił się nagle i nie wiadomo skąd, chciał chronić Tomka przed śmiercią, ale jednocześnie umożliwił chłopcu spotkanie z nią. Nie do końca wiadomo, czy te spotkania były wytworem wyobraźni umierającego dziecka, czy jego snem. Maurycy może być duchem poprzedniego właściciela domu, w którym mieszka chłopiec – Aniołem Stróżem, łącznikiem

⁵⁹⁶ Zob. E. Eriksson, K.F. Aakeson, *Esbén i duch...*

⁵⁹⁷ Zob. B. Kosmowska, *Nieźle ziółko...*, passim.

⁵⁹⁸ J. Lindström, *Tajemnica śmierci...*, s. 21.

⁵⁹⁹ B. Kosmowska, *Nieźle ziółko...*, s. 66.

⁶⁰⁰ Zob. E. Eriksson, K.F. Aakeson, *Esbén i duch...*

⁶⁰¹ M. Deon, *Tomek i nieskończoność...*, s. 14–15.

między życiem a śmiercią czy też płomieniem życia, który pokonany może zostać tylko przez śmierć.

Jeszcze bardziej tajemniczy jest Skrzydlak zamieszkujący stary garaż obok domu, do którego wprowadził się Michael wraz z rodzicami i maleńką, ciężko chorą na serce siostrzyczką. Kim jest tajemniczy nieznajomy? Sam o sobie nie chce za wiele powiedzieć.

- A ty myślisz, że jestem zjawą?
- Nie wiem, kim jesteś.
- To dobrze.
- Czy jesteś martwy?
- Ha⁶⁰²!

Skrzydlak jest nieprzyjemny, a czasami nawet odrażający. Jest jak zakurzony, nikomu niepotrzebny mebel, trochę jak śmieć z garażu – zapomniany, schorowany i ukrywający się. W miarę upływu czasu Skrzydlak nawiązuje serdeczniejsze relacje z Michaelem, które na obu wpływają korzystnie – tajemniczy osobnik odzyskuje siły, Michael – siostrę.

- Byłeś u mojej siostry – powiedziałem. [...] – Wyleczyłeś ją.
- Życie w niej skrzy. Ma serce jak płomień. To ona mnie wyleczyła⁶⁰³.

Skrzydlak daje nieoczekiwaną odpowiedź i nie wiadomo, czy mówi prawdę, czy w ten sposób wyraża wdzięczność za całe dobro, jakie otrzymał od Michaela.

Spotkanie obu chłopców z dziwnymi postaciami jest na wskroś prześiąknięte czymś nieodgadnionym. Zjawy te są jak sama śmierć – tajemnicze, ale i pociągające.

- Kim jesteś? – wyszeptalem.
- Znów wzruszył ramionami.
- Kimś – powiedział. – Jestem trochę jak ty, trochę jak zwierzę, trochę jak ptak, trochę jak anioł. [...] Jestem wszystkim po trochu⁶⁰⁴.

Ci dziwni towarzysze są enigmatyczni, zagadkowi. Posiadają nadprzyrodzone moce. Wiedzą też więcej niż śmiertelnicy. Nie mogą jednak tej wiedzy zdradzić – Tomek o swoim towarzyszu z zaświatów pomyślał: „Tej niewyraźnej zjawie, której rozmyte kształty poruszały się niczym parasol meduzy, nie starczało odwagi, by odpowiedzieć na wszystko”⁶⁰⁵. Przekonał się jednak, że nie brak odwagi spowodował to milczenie, ale pewna wyższość wtajemniczenia, która nakazuje dyskrecję:

⁶⁰² D. Almond, *Skrzydlak...*, s. 58.

⁶⁰³ Tamże, s. 165.

⁶⁰⁴ Tamże, s. 166.

⁶⁰⁵ M. Deon, *Tomek i nieskończoność...*, s. 34.

Gdybym ci objaśnił to zagadnienie, nie zniósłbyś tego. Nikt, żadna istota ludzka nie byłaby w stanie tego znieść. Bo żadna nie ma tak wystarczająco rozległej wyobraźni, by zrozumieć, czym jest nieskończoność. Ten, kto potrafiłby ją dokładnie opisać, nie byłby już człowiekiem⁶⁰⁶.

Choć spotkanie się świata i zaświatów wydaje się możliwe, to jest ono ograniczone. Pewne rzeczy muszą zostać sekretem, szczególnym misterium, które można poznać, żegnając się z ludzkim wymiarem.

Na temat postaci, jaką można się stać po śmierci, można snuć fantazje, bo jeśli nikt na pewno nie wie, czy dusza istnieje i czy duchy są wśród nas, to może człowiek po śmierci staje się łośiem, wampirem czy wspomnianym hot dogiem⁶⁰⁷. Może jest tylko kościotrupem⁶⁰⁸ albo, jeśli wierzy się w reinkarnację, może zostać na przykład małpą w Indiach lub komarem w Grecji⁶⁰⁹. Ukazana w taki sposób ewentualność ludzkiego bytu szokuje, uderza w *sacrum* kultu zmarłych i wydaje się niepoważna. Na obronę należy przytoczyć tu stanowisko jednej z autorek, która, pisząc książki zorientowane egzystencjalnie, próbuje w nie przenieść autentyczne rozmowy prowadzone z dziećmi⁶¹⁰, więc to, co dorosłych może oburzać, stanowi jedynie wyraz dziecięcej fantazji i potrzeby filozofowania. Ważna jest tu przestrzeń, jaką tworzy się do rozmów z dziećmi, i to, że próbują one same dociekać rozwikłania pewnych spraw. W możliwość stania się w przyszłości hot dogiem pewnie trudno uwierzyć nawet dziecku, ale zabawa ta staje się doświadczeniem, które uczy je krytycznego myślenia, a w przyszłości umiejętności stawiania samodzielnych tez.

3.6. Podsumowanie

Śmierć budzi w człowieku pokłady emocji, wraz z którymi pojawiają się pytania o pośmiertny los i nasze ostateczne przeznaczenie. Analizowane treści literatury dziecięcej wychodzą naprzeciw tego typu możliwym pytaniom i przedstawiają różnorodne wyobrażenia na temat eschatologii człowieka istniejące w kulturze zachodniej. Nasz obszar kulturowy wyrasta z grecko-rzymskiej tradycji i nadbudowanej na niej kultury chrześcijańskiej. Eschatologia chrześcijańska – w kręgu której znajduje się część tekstów źródłowych – przyjmuje koncepcję dualizmu psycho-fizycznego zakładającego, że człowiek jest istotą śmiertelną, która składa się z grzesznego ciała i doskonałej duszy. Po śmierci dusza trafia do nieba, piekła lub czyśćca, gdzie odpowiednio spotyka ją nagroda za dobre życie lub nieodwracalna

⁶⁰⁶ Tamże, s. 30–31.

⁶⁰⁷ Zob. P. Stalfelt, *Mała książka...*

⁶⁰⁸ Zob.: P. Pawlak, *Ignatek szuka...*; P. Stalfelt, *Mała książka...*

⁶⁰⁹ Zob. A. Eriksson, *Czarne życie...*

⁶¹⁰ P. Stalfelt, *Mała książka o...*, s. 131.

i ostateczna kara w piekle. Czyściec stanowi przedsionek nieba, gdzie dusza odkupuje swoje winy⁶¹¹. Dogmat nieba i piekła jest mocno osadzony w kulturze i stanowi obszar nie tylko wiary dla ludzi przynależących do różnych wyznań, ale również wpisał się w kulturowy obraz świata i jego symbolikę. Niebo – raj kojarzy się z miejscem szczęśliwym, piekło natomiast jest symbolem kary i ludzkiego pragnienia sprawiedliwości, jakiej trudno dostąpić w życiu doczesnym. A ponad wszystkim rozpościera się idea życia pozagrobowego, spełniająca pragnienie człowieka, by życie jego było wieczne. Kult zmarłych, a co za nim idzie – wiara w ich nieśmiertelność, istniały już u ludów pierwotnych. „Archeologia dowodzi, że w okresie przedhistorycznym, i to bardzo zamierzchłym, kultywowano obrzędy przodków, co wskazuje na istnienie jakichś koncepcji istnienia po śmierci”⁶¹². Z pragnienia życia wiecznego zrodziła się idea duszy. W religii orfickiej i filozofii Platona dusza w procesie metempsychozy miała przemieszczać się między doskonałym i wiecznym światem idei a doczesnym ludzkim ciałem. „Gdy więc śmierć zaatakuje człowieka, to jego część śmiertelna, jak się wydaje, umiera, jego zaś część nieśmiertelna, cała i nietknięta, odchodzi i wycofuje się, ustępując miejsca śmierci”⁶¹³. Nieśmiertelna dusza stała się więc częścią człowieka wiecznie żywą i potrzebującą miejsca, by trwać poza ludzkim ciałem. Tak musiały się zrodzić zaświaty.

Przez długie lata dualistyczny obraz człowieka i świata był niemal niezachwiany, bo

[...] aż do czasów nowożytnych, to znaczy uwzględnienia ewolucji oraz powolnego i trudnego wyłaniania się „fenomenu ludzkiego”, liczne cywilizacje wierzyły w pierwotny raj, gdzie panowały doskonałość, wolność, pokój, szczęście, obfitość wszystkiego, brak przymusu, napięć i konfliktów⁶¹⁴.

Czas ten jednak minął bezpowrotnie, wiara w człowieka i jego rozum, rozwój nauki spowodowały, że scholastyczna wizja świata utraciła swą wyłącznieść.

Wywodzące się z ducha oświecenia koncepcje religii, które opierały się na założeniu o jej irracjonalnym charakterze, stawały wobec wynikającego zeń konfliktu religii

⁶¹¹ Zob. [on-line:] http://www.ultramontes.pl/sieniatycki_dogmatyka_9.htm (dostęp: 7.01.2017).

⁶¹² Ł. Grzendzicki, *Koncepcje śmierci w religii wybranych starożytnych cywilizacji*, „Studia Koszalińsko-Kołońskie”, nr 26 (2016), s. 60, [on-line:] <http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-be3cc3eb-72e4-4535-ba8b-9dcfe0b615df> (dostęp: 6.01.2017).

⁶¹³ Platon, *Fedon*, cyt. za: W. Stróżewski, *O doświadczeniu śmierci*, [w:] *Wobec śmierci*, red. A. Grzegorzczak, A. Kaczmarek, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2012, s. 14 („Zeszyty Naukowe Centrum Badań Edyty Stein” nr 9 [2012]).

⁶¹⁴ J. Delumeau, *Historia raju. Ogród rozkoszy*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1996, s. 10.

i racjonalnie uporządkowanego świata. W wizjach postępu religia jawiła się jako przeszkoda i kłopotliwy przeżytek, [...] stanowiła jeden z wielu – obok sztuki, etyki, ekonomii etc. – porządków wartości⁶¹⁵.

Współcześnie dostrzega się kryzys Kościoła⁶¹⁶, a co za tym idzie – również kryzys religii i wiary, który wynika m.in. ze zmiany świadomości, jaka zachodzi w postmodernistycznym świecie. Jest to o tyle istotne, że ma również wpływ na wizję zaświatów. Jak zauważa Izolda Topp, dziś nie traktujemy ich w kategorii tradycyjnych wyobrażeń, bo te już dawno utraciły swoją żywotność. „Nie przetrwały rozpadu chrześcijańskiego kosmosu, nie odnalazły się w języku nowoczesności, nie ma dla nich miejsca w chaotycznym świecie przypadku, pochłonął je czas teraźniejszy”⁶¹⁷. Zauważyć jednak trzeba, że różne koncepcje opierające się na wierze, iż jakaś część człowieka jest w stanie przetrwać śmierć biologiczną i trwać dalej w innym świecie, nadal są dla człowieka ważne. Zmiana, jaka dokonuje się w zsekularyzowanym społeczeństwie, nie daje jednocześnie „zastępstwa”, które pomagałoby przewyciężyć lęk przed niebytem, kołować ból straty. Jak niegdyś, tak i dziś człowiekowi potrzebna jest wiara w to, że nie umiera on cały, i nadzieja, że po śmierci trafia do lepszego świata.

Zeświecczenie społeczeństw, jakie obecnie możemy zaobserwować, ma wpływ na sposób rozumienia i przeżywania śmierci. Zanik religijnej duchowości, jak podaje Jacek Salij, niekorzystnie wpływa na sposób radzenia sobie ze śmiercią⁶¹⁸. W świecie rozumu, w którym wszystko daje się tłumaczyć, zbadać i zgłębić, śmierć staje się swoistym ewenementem, niedającym się całkowicie ujarzmić nauce. Pozostają pytania bez odpowiedzi i zdarzenia, którym człowiek nie jest w stanie się przeciwstawić. Rodzi to pewne napięcia, które odbijają się na sposobie rozumienia śmierci, a w konsekwencji i kondycji jednostki. Jak zauważa Leszek Bartoszewski⁶¹⁹, w momencie, kiedy przestał obowiązywać dawny schemat oparty na wierze w życie wieczne, pojawiło się pytanie, jak postępować. Brak trafnej odpowiedzi na to pytanie m.in. spowodował uciekanie od tematu śmierci. Teksty kultury, jak np. badana tu literatura dziecięca, stają się miejscem,

⁶¹⁵ I. Topp, *Kultura post-religijna? O religii w obliczu jej współczesnych przemian*, s. 165, [on-line:] <http://www.kulturawspolczesna.pl/readpdf/880/Kultura%20post-religijna-%3F%20O%20religii%20w%20obliczu%20jej%20wsp%C3%B3%C5%82czesnych%20przemian> (dostęp: 7.01.2017).

⁶¹⁶ Mam na myśli Kościół katolicki. Odnoszę się głównie do niego, bo chrześcijaństwo uformowało kulturę europejską, a katolicyzm jest wiodącym wyznaniem w wielu krajach europejskich, w tym i w Polsce.

⁶¹⁷ I. Topp, *W poszukiwaniu sensu śmierci. O współczesnych zaświatach*, [w:] *Wobec śmierci...*, s. 264.

⁶¹⁸ Zob. J. Salij, *Czy śmierć jest karą za grzech?*, [w:] *Sens choroby, sens śmierci, sens życia*, red. H. Bortnowska, Wydawnictwo Znak, Kraków 1993, s. 329.

⁶¹⁹ Zob. L. Bartoszewski, *Zanim nadejdzie śmierć... czyli ars bene moriendi*, Wydawnictwo Józef Częścik Grupa Wydawnicza Harmonia, Gdańsk 2014, s. 21.

które wspiera człowieka w rozumieniu świata. I tu przypomnijmy, podążając za Ricoeurowską wykładnią tekstu, że to wyjaśnianie i rozumienie tekstów staje się drogą do zrozumienia świata i siebie⁶²⁰. Poznać i pojąć śmierć to przybliżyć sobie świat, w którym się żyje, to możliwość zdefiniowania siebie – swoich postaw, powinności, ograniczeń. Wrzucenie w świat, z którym zmagą się człowiek, dzięki tekstom staje się rozpoznawalne, nazwane.

Kontekst zmieniającego się świata, a wraz z nim wizji zaświatów, wydaje się tu ważny o tyle, że ukazuje on pewnego rodzaju napięcie, w jakim znalazł się człowiek. Ponowoczesna rzeczywistość nie krępuje jego wolnej natury, pozwala mu dokonywać wyborów i zmieniać przestrzeń, jaka go otacza, w dowolny sposób. Jednak człowiek nadal pozostaje istotą śmiertelną, obarczoną lękiem egzystencjalnym. Narracja o zaświatach, jaka wyłania się z analizowanej literatury, próbuje godzić w sobie pluralistyczną współczesność z ludzką potrzebą posiadania nadziei.

Echa laicyzacji widoczne są i w analizowanych tekstach. Zjawiska umierania i śmierci wyjaśniane są zgodnie ze współczesną nauką. Młodego czytelnika traktuje się poważnie i nie opowiada mu się historii na miarę tych o bocianach i kapuście. Podobnie dzieje się i w obszarze rozważań na temat ostateczności. Schyłek tradycyjnych wierzeń i utożsamiania śmierci z siłami wyższymi spowodował, że umarła dusza, a wraz z nią wiara w niebo i piekło. To z kolei obaliło monopol na jednowymiarowe przedstawianie pośmiertnych losów człowieka. Analizowane teksty również uciekają od jednopłaszczyznowego ujmowania eschatologii, ale nie dystansują się od niej samej. Uwidacznia to potrzebę wiary człowieka w życie pośmiertne – w jakiegokolwiek formie i jakimkolwiek wymiarze. Wiara ta bowiem dodaje otuchy i sprawia, że łatwiej jest żegnać się z życiem czy bliskimi. Ona też, przenosząc człowieka na poziom potrzeb duchowych, często pomaga mu nadać sens doświadczeniu śmierci.

Potrzebę wiary w inny wymiar, w którym egzystują zmarli, posiadają również dzieci. Jak twierdzą niektórzy badacze, dzieci doświadczające sytuacji granicznej lub chociaż stykające się z rozmową na temat śmierci potrzebują wsparcia, jakie niesie ze sobą wiara, wpływa to na nie uspokajająco i osłabia lęk⁶²¹. Ulf Nilsson, autor *Żegnaj, panie Muffinie!*, opowiadając o swoich rozmowach z dziećmi, doszedł do przekonania, że wyobrażają one sobie życie pośmiertne na różne sposoby. „Jeden sądzi, że po śmierci nic nie ma, inny, że zmarły zmienia się w kwiat, a jeszcze inny, że po śmier-

⁶²⁰ Zob. E. Winiecka, *Efekt dystansu. Ricoeur kontra Derrida*, [w:] *Literackość filozofii – filozoficzność literatury*, red. B. Sienkiewicz, T. Sobieraj, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2009, s. 96.

⁶²¹ Zob.: N. Ruman, *Pomoc rodziny i szkoły dziecku...*; też, *Dziecko wobec sensu życia i śmierci...*; M. Kielar-Turska, *Poznawcza recepcja śmierci u dzieci i wiedza ich rodziców w tym zakresie – rola rodzinnego dyskursu*, [w:] *Zdrowie, stres, choroba...*; K. de Walden-Gałoszko, *Wybrane zagadnienia psychoonkologii...*

ci idzie do nieba i tam spotyka rodziców. Stworzenie sobie jakiegoś obrazu jest konieczne, by móc jakoś to znieść⁶²². Znaczy to, że nie tyle ważne jest, w co wierzą dzieci, ale że wyobrażenie to pomaga im zmierzyć się ze świadomością śmierci czy też realną stratą. Analizowana literatura wychodzi naprzeciw tej potrzebie, nawiązując do różnego rodzaju wizji tego, co może spotkać człowieka po śmierci.

Niebo, bo temu poświęca się najwięcej miejsca w badanych tekstach, przede wszystkim prezentowane jest jako miejsce, do którego odchodzą zmarli (*Niebo, Niebo za domem, Dziewczynka i drzewo kawek, Esben i duch dziadka, Gdzie są ci, którzy odeszli na zawsze?*). Jest to miejsce bezpieczne, miłe i pozwalające na to, by spędzać tam czas tak, jak się lubi (*Opowieść o Błękitnym Psie, Siedem sowych piór, Tajemnica śmierci, Mała książka o śmierci*). Niebo nie zawsze musi być miejscem nazwanym, może to być podróż, miejsce, gdzieś „daleko” lub „u góry” (*Kiedy kiedyś, czyli Panjan i Pangór, Mój dziadek był drzewem czereśniowym, Dziewczynka z parku*). Jest też niebo chrześcijańskie, do którego trafiają osoby wierzące w Boga (*Babcia. Opowieść o zwycięstwie miłości nad śmiercią, Urodziny Dziadka, Pani Śmierć*). Traktując analizowaną literaturę jako osławiającą i wspierającą proces zmagania się z żałobą, wydaje się, że nieutożsamianie w niej nieba – szczęśliwej krainy zmarłych – z miejscem, na które trzeba sobie wyjątkowo zasłużyć, jest lepszym rozwiązaniem, pozwalającym zdefiniować sobie na własny sposób miejsce szczęśliwe. Monika Nowak podkreśla, że w rozmowie z dziećmi na temat śmierci, w której poruszane są zagadnienia „związane z dylematami duchowymi i pytaniami religijnymi”⁶²³, należy unikać błędów, które mogłyby niekorzystnie wpłynąć na kształtowanie się światopoglądu dzieci, jak i samego pojęcia śmierci. Niepożądane są sformułowania, w których tłumaczy się dzieciom, że śmierć, jaka wydarzyła się w rodzinie, ma swoje przyczyny w tym, że „Bóg tak chciał” lub że „Bóg zabrał mamusię, bo była dobra”, czy inne, jak: „że Bóg tak bardzo kogoś ukochał, że wziął go do siebie” albo „że zmarły był tak dobrym człowiekiem, że został aniołem” itp. Dla dziecka może to oznaczać, że nie warto być dobrym, albo też, że dziecko kochało mniej niż Bóg – za mało, by np. rodzic mógł żyć dalej⁶²⁴. W analogiczny sposób mogą być rozumiane teksty, w których przedstawiane są śmierć i niebo z perspektywy chrześcijańskiej, w których podkreśla się to, że do nieba mogą pójść tylko wybrani, naprawdę kochający Boga (*Babcia. Opowieść o zwycięstwie miłości nad śmiercią, Urodziny Dziadka*). Z tej perspektywy bardziej słuszna wydaje się idea zawarta w prawach dziecka w żałobie, zaprezentowana przez M.-M. de Kergorlay-Soubrier, która m.in. głosi: „Mam prawo wierzyć w mojego

⁶²² U. Nilsson, *Rozmowa na tematy tabu może pomóc dzieciom*, [w:] *Tabu w literaturze...*, s. 123.

⁶²³ M. Nowak, *Rozmowy z dziećmi o śmierci...*, s. 87.

⁶²⁴ Zob. tamże, s. 87–88.

Boga w taki sposób, jak mi to odpowiada, aby pomóc sobie w opanowaniu smutku”⁶²⁵. Taka sama zasada powinna dotyczyć sposobu przedstawiania sobie tego, co dzieje się z człowiekiem po śmierci, tym bardziej że jest to jedna z wielu rzeczy, które zmieniają się, kształtują i dojrzewają wraz z wiekiem dziecka. U. Nilsson o swoim wyobrażeniu nieba napisał tak:

W różnych okresach życia miałem różne wizje tego, co po śmierci: od siedzenia na obłoczku (6 lat), dołączenia do pozostałych owieczek (13 lat), poprzez wyobrażenie, że po śmierci nie ma nic (20 lat), że wszystko we wszechświecie ma swój sens (45 lat), aż po obraz wielkiego przyjęcia, na którym goszczą wszyscy moi bliscy oraz Bóg (63 lata)⁶²⁶.

Analizowana literatura, prezentując wiele możliwości tego, co dzieje się z człowiekiem po śmierci, odpowiada dziecięcej potrzebie przyjmowania tego, na co jest ono aktualnie gotowe. W książkach oprócz nieba jako miejsca możliwego bytowania po śmierci, pojawia się także kosmos (*Maja z księżycą, Tomek i nieskończoność, Mała książka o śmierci*), ale jest i rozważana kwestia tego, że po śmierci nie ma nic (*Tajemnica śmierci, Dokąd odchodzisz?*). W *Dokąd odchodzisz?* pojawia się jednoznacznie sformułowana teza, że dusza ludzka, jak i wierzenia w zaświaty, są ludzkim wymysłem. Twierdzenie to pojawia się w polemice ze stanowiskiem mu przeciwnym, co powoduje, że w świadomości czytelnika buduje się szeroki obraz ogólnoludzkiego stosunku do eschatologii, a jednocześnie nie odbiera wiary tym, którzy tej wiary potrzebują. Innym sposobem myślenia o tym, co dzieje się z człowiekiem po jego śmierci, jest wskazanie na miejsce, które może być tajemnicą, której nie jesteśmy w stanie zgłębić (*Żegnaj, panie Muffinie!, Gęś, śmierć i tulipan, Jesień liścia Jasia, Maja z księżycą*). Wielość poglądów, jaka jest zaprezentowana w analizowanych tekstach, oraz równorzędność tych idei stanowi o uniwersalności tych tekstów.

Niektóre z książek (*Tajemnica śmierci, Dokąd odchodzisz?, Czarne życie, Mała książka o śmierci*) podejmują zagadnienie braku jakiejkolwiek formy życia po śmierci. Tu śmierć jest ostatecznością. Poruszona jest również kwestia reinkarnacji (*Czarne życie, Dzień Czekolady, Mała książka o śmierci, Tajemnica śmierci, Niebo*), która otwiera przed dziećmi perspektywę fantazjowania na temat możliwego wcielenia. W tym miejscu niektórzy mogą być zaskoczeni, a nawet oburzeni prezentowanymi treściami. W naszym najbliższym kręgu kulturowym śmierć traktuje się poważnie, a snucie wyobrażeń o tym, że można po niej stać się kotem lub komarem wydaje się co najmniej niestosownością⁶²⁷. Nie odrzucając jednak *a priori*

⁶²⁵ M.-M. de Kergorlay-Soubrier, *Śmierć oczami dziecka...*, s. 146.

⁶²⁶ U. Nilsson, *Rozmowa na tematy tabu...*, s. 123.

⁶²⁷ Jedną z autorek takiej pozycji – *Małej książki o śmierci* – odpowiada na tego typu zarzut w ten sposób: „Wydaje mi się, że poruszane przeze mnie sprawy są uniwersalne i bardzo istotne dla wszystkich ludzi, niezależnie od ich kultury czy kraju pochodzenia. Ponieważ jednak poszczególne państwa różnią się od siebie i w odmienny sposób rozumiana jest w nich

tych pozycji, warto dostrzec w nich materiał, który poprzez humor oswaja dziecko z trudnymi zagadnieniami, ale również stanowi punkt wyjścia do rozmów. Wychodząc od lektury, która przedstawia treści kulturowo różne, nie tylko poznajemy sposoby myślenia innych ludzi, ale również możemy rozwijać w dziecku umiejętność krytycznego myślenia⁶²⁸.

Poruszając kwestię rozmowy, jaka m.in. ma szansę zaistnieć dzięki lekturze, trzeba podkreślić, że w obszarze tanatopedagogiki rozmowę uważa się za podstawowy sposób realizacji edukacji tanatologicznej⁶²⁹. M. Kielar-Turska o rozmowie z dzieckiem w kontekście tematów dotyczących śmierci napisała tak:

Ważna jest rozmowa z bliskimi, od tego, czy się ona pojawi i jak będzie wyglądać, zależą przyszłe reakcje dziecka na problemy życiowe i kwestię skończoności życia. Takie rozmowy są ważne, gdy dziecko ma 4–12 lat, wtedy jest otwarte na rozmowę⁶³⁰.

Również i inni autorzy – jak m.in.: A. Zamarian, E. Kübler-Ross, M. Nowak, J. Binnebesel⁶³¹ czy P. Grzybowski – podnoszący w zróżnicowany sposób temat „dzieci i śmierci” zwracają uwagę (wprost lub pośrednio) na kwestię rozmowy jako tej, która w tym wymiarze jest istotna. Natomiast unikanie jej jest jednym z najbardziej szkodliwych rozwiązań⁶³², na jakie można się zdecydować w kontekście doświadczeń granicznych dziecka. Rozmowa taka z pewnością nie należy do łatwych i nastrocza dużo trudności, choćby wynikających z natury tematu, który ma być jej przedmiotem. Szczególnie, jeśli odbywa się ona – musi się odbyć – w momencie trudnych doświadczeń, jakie spotykają dziecko. Dlatego warto podejmować ją

moralność oraz przekraczanie granic, to jest zupełnie naturalne, że opinie, reakcje i wrażenia także są zróżnicowane [...]. Książki stają się zatem pewnego rodzaju lustrem trzymanym przed każdym z czytelników. Towarzyszące im reakcje odzwierciedlają społeczeństwo, w którym żyjemy, i mówią dużo o nas samych” (P. Stalfelt, *Małe książki...*, s. 132).

⁶²⁸ Problem ten dotyka zagadnienia tanatopedagogiki w aspekcie międzykulturowym. Śmierć i okoliczności jej towarzyszące (sposób pochówku, rytuały żałobne, wierzenia) są inaczej postrzegane w różnych kulturach. Dzięki migracjom i powszechnej globalizacji kultury przenikają się, stąd też, jak zauważa Przemysław Grzybowski, w edukacji tanatologicznej w aspekcie międzykulturowym „najtrudniejszym zadaniem jest zdolność do przekraczania granic własnego światopoglądu. Zwłaszcza bowiem w sprawach tak delikatnych, jak cierpienie i śmierć, pedagog – a przede wszystkim nauczyciel – nie ma prawa szufladkować i wartościować wiedzy, opierając się na swoim ograniczonym oglądzie rzeczywistości, arbitralnie narzucać jej innym, czy dyskryminować kogoś z powodu odmiennych wartości” (P. Grzybowski, *Praktyczne cele i aspekty kształcenia tanatologicznego pedagogów i nauczycieli*, [w:] *Jak rozmawiać z uczniami o końcu życia i wolontariacie hospicyjnym*, red. J. Binnebesel, A. Janowicz, P. Krakowiak, Fundacja Hospicyjna „Via Medica”, Gdańsk 2009, s. 10).

⁶²⁹ Zob. A. Zamarian, *Edukacja ku dojrzałości...*, s. 72–73.

⁶³⁰ M. Kielar-Turska, *Poznawcza recepcja śmierci...*, s. 324.

⁶³¹ Zob. J. Binnebesel, *Rozmowa z dzieckiem o śmierci. Kontekst pedagogiczno-terapeutyczny*, [w:] *Porozmawiajmy o śmierci...*, s. 104.

⁶³² Zob. A. Tabota, B. Antoszewska, *Śmierć w świecie dziecka i nastolatka – wpływ rodziców i innych dorosłych*, [w:] *Człowiek w obliczu kresu życia...*, s. 221.

niezależnie od takich wydarzeń. Analizowana tu literatura dziecięca o charakterze tanatycznym jest dobrym przykładem przestrzeni do takich rozmów, zarówno tych terapeutycznych, jak i profilaktycznych. A. Zamarian pokazuje, że do podjęcia rozmów z dziećmi o śmierci mogą być wykorzystane różne sytuacje wydarzające się w życiu dziecka, w tym i spotkanie z książką⁶³³. Niektórzy badacze uznają problem śmierci jako zagadnienia edukacyjnego za obszar trudny, wyznaczający pedagogice granice, pozbawiający ją możliwości szerszego oddziaływania pedagogicznego. Paweł Piotrowski stoi na stanowisku, że rozmowa jest jednym, jeśli nie jedynym, możliwym sposobem pedagogicznej komunikacji w tym zakresie. Jednak i rozmowa w tym kontekście zawsze będzie ograniczona. Na pytanie, po co rozmawiać z dziećmi o śmierci, autor odpowiada: „[...] nie po to, aby dziecko z realnością śmierci oswoić lub mu ją wytłumaczyć, bo tak jedno, jak i drugie znajduje się poza granicą ludzkich możliwości⁶³⁴”. Jeśli przyjąć, że P. Piotrowski ma w jakimś stopniu rację, to tym bardziej należy docenić wartość, jaką niesie korzystanie z tekstów literackich w edukacji tanatologicznej. Tekst literacki pozwala nie tylko na zgłębianie wiedzy, ale wzbogaca doświadczenia czytelnika o szeroki wachlarz przeżyć. Uświadomienie sobie różnicy między wiedzą a przeżywaniem, jak zauważa Marcin Wlazło, prowadzi do przewyciężenia „strategii podającej, związanej z asymilacją wiedzy, na rzecz strategii emocjonalnej, uwalniającej poznawcze i osobowościowo-twórcze walory metod opartych na przeżywaniu (impresywno-ekspresywnych)”⁶³⁵. W tym kontekście rozmowa jako podstawowy sposób realizacji edukacji tanatologicznej, spełni swoją funkcję, jeśli będzie miała swe podłoże w tekstach⁶³⁶.

⁶³³ Zob. A. Zamarian, *Edukacja ku dojrzałości...*, s. 73.

⁶³⁴ P. Piotrowski, *Rozmowa z dzieckiem o śmierci. Kilka uwag o jednej z granic pedagogiki*, [w:] *Człowiek w obliczu kresu życia...*, s. 127.

⁶³⁵ M. Wlazło, *Biblioterapeutyczne aspekty...*, s. 164–165.

⁶³⁶ Caroline Sehested zaproponowała „trzy formy rozmów z dziećmi o książkach, tj.: czytanie jako dialog; rozmowy o książeczkach z obrazkami; rozmowy o książkach”. Przy czym czytanie jako dialog miałyby się składać z dwóch faz: wspólnego czytania całości, następnie czytania z pytaniami, które dorosły miałby zadawać i które stanowiłyby punkt wyjścia do rozmowy (zob. C. Sehested, *Tabu w książkach z obrazkami...*, s. 25). Warto jednak zauważyć, że, traktując równoprawnie czytelnika dorosłego i niedorosłego, należałoby podkreślić również gotowość i umiejętność rodzica/wychowawcy do udzielania odpowiedzi na zadawane przez dziecko pytania, która wyrażałaby się zarówno w mówieniu prawdy na temat śmierci (np. na pytania typu: Czy ja umrę? Czy ty, mamo, umrzesz?), jak i jednoczesnym formułowaniu wypowiedzi tak, by nie wzbudzić w dziecku nadmiernego, niepotrzebnego stresu. Taka rozmowa jest trudną sztuką, wymagającą od dorosłego wcześniejszej autorefleksji na ten temat, dlatego też zagadnienie śmierci i podejmowanie w związku z nim wspólnego czytania i rozmów jest przez niektórych dorosłych po prostu unikane. Podsumowując, warto tu zacytować jeszcze C. Sehested, która udzieliła takiej wskazówki: „[...] po lekturze pomóż dziecku określić zależność między książką a własnym światem” (tamże, s. 26). Jest to cenne zalecenie, szczególnie jeśli odniesiemy je do literatury poruszającej tematy tabu.

Zaświaty w analizowanej literaturze to przede wszystkim miejsce szczęśliwe, do którego trafiają wszyscy zmarli. Nie ma tu przestrzeni do rozpatrywania winy i kary, jaka mogłaby spotkać człowieka, który nie żyje zgodnie z jakimkolwiek wyznaniem wiary czy też wbrew ogólnoludzkemu kodeksowi moralnemu. Już sama fabuła nie stwarza takiej możliwości, gdyż bohaterowie są pozytywni, uwikłani w codzienne problemy życia, czy te niecodzienne, związane z tematyką odchodzenia. Piekło więc w analizowanej literaturze nie pojawia się, nie ma też krainy pośredniej, czyli czyśćca. Miejsce, gdzie odchodzą zmarli, jest miejscem bezpiecznym, często takim, z którego zmarli mogą nadal sprawować opiekę nad żyjącymi. Ze światem zmarłych nie można mieć kontaktu. Jeśli w niektórych historiach kontakt ten jest jednak możliwy, to konstrukcja fabuły daje jasny przekaz, że mamy do czynienia z fikcją.

Brak jednoznaczności i wielość, jakie charakteryzują obrazy zaświatów, można potraktować jako walor tej narracji, która uczy tolerancji i poszerza horyzonty małego czytelnika. Analizowana tu literatura dziecięca skłania do wniosku, że omawiane teksty akcentują filozoficzne podejście autorów, otwarte na rozwiązania alternatywne, stwarzające możliwość swobodnego wyboru. Ponadto autorzy zwracają również uwagę na potrzebę zachowania kontaktu z antenatami (*Czy tata płacze?*, *Za siódmą górą*, *Dziewczynka z parku*, *Czary mamy*, *Dom babci*, *Odszedłeś, ale wciąż tu jesteś*, *Nieźle ziółko*, *Mój dziadek był drzewem czereśniowym*, *Dziadek i Maciuś*). Dlatego też w literaturze wśród miejsc, w których mogą się znaleźć zmarli, podkreśla się z równą mocą znaczenie pielęgnowania wspomnień i pamięci o zmarłym. Dzięki takiemu sposobowi ujmowania eschatologii analizowane teksty przekraczają wymiar terapeutyczny i nakierowują refleksję ku trafnemu spostrzeżeniu Z. Baumana: „Śmiertelność jest bez wątpienia nasza – ale nieśmiertelność musimy zbudować sami”⁶³⁷. Pamięć naszych bliskich będzie żywa wówczas, gdy całym naszym życiem zapracujemy na to, aby tę pamięć o nas zachowano. Przesłanie to ma wymiar międzygeneracyjny: dobre i piękne życie naszych dziadków, budujące dobre wspomnienia wnucząt; każe też podjąć wysiłek temu pokoleniu, które wkrótce zostanie dziadkami, aby ich wnuki były również z nich dumne.

⁶³⁷ Z. Bauman, *Śmierć i nieśmiertelność...*, s. 12.

4. Życie w obliczu śmierci w literaturze dziecięcej o charakterze tanatycznym

4.1. Finalizm ludzkiej egzystencji

Analiza materiału badawczego, jakim są teksty literatury dziecięcej o charakterze tanatycznym, pozwoliła odsłonić nie tylko wszystko to, co ma związek ze śmiercią i co zostało nakreślone we wcześniejszych podrozdziałach, ale również wyłoniła obraz życia – jednego z jego wymiarów, jaki kształtuje się pod wpływem doświadczeń związanych ze śmiercią. Obraz ten, czyli to, czym jest życie w obliczu śmierci w badanej literaturze, niekoniecznie jest odmienny od tego, który funkcjonuje w ludzkich umysłach na co dzień. Bo choć nie myślimy o śmierci każdego dnia, jak pisał Jankélévitch, po to, by móc żyć⁶³⁸ – to bywają momenty, w których ta skrywana świadomość własnej skończoności daje o sobie znać i wpływa na naszą postawę wobec życia. Dzieje się to poprzez weryfikację posiadanego już stanowiska lub też poprzez konieczność odpowiedzenia samemu sobie: czym jest dla mnie życie, czym jest śmierć? Oczywiście ten pogląd nie musi być jedyny i pewny, gdyż świadomość śmierci nie dla wszystkich jest katalizatorem myślenia o życiu. Trzeba również mieć na uwadze to, co zostało zasygnalizowane już wcześniej, że w dzisiejszych czasach śmierć w dwójnasób jest doświadczeniem przykrym. Po pierwsze, dlatego że śmierć wzbudza lęk egzystencjalny, po drugie, dlatego że nie ma dla niej miejsca we współczesnym świecie. Nie pasuje ona do dzisiejszego zjuwenizowanego⁶³⁹ człowieka i takiej samej kultury. Dlatego też w pryzmacie odrzucania śmierci i ustawicznego jej wypierania, życie staje się nieustanną celebracją przyjemności, bez refleksji nad jego sensem, uwarunkowanym m.in. temporalnością. Traktuje się je jako coś, co jest jak powietrze – stałe i pewne, o co pozornie nie trzeba zabiegać. Stąd blisko już do tego, by życia nie szanować. To, jaka postawa wobec życia charakteryzuje człowieka, czy znajduje się w nim miejsce na rozważania na temat śmierci, jest sprawą indywidualną i zależną od wielu czynników, jak: wiek, wrażliwość, skłonność do autorefleksji, doświadczenie choroby czy śmierci innych osób. Można je zobrazować za pomocą słów umierającego Oskara:

⁶³⁸ Zob. V. Jankélévitch, *To, co nieuchronne. Rozmowy o śmierci*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2005, s. 19.

⁶³⁹ „Juwenizm (od łac. *juvenis* – młody, młodzieżowy) – oznacza klimat współczesnego myślenia o człowieku, w którym chodzi o to, by być zawsze młodym” (za: J. Makselon, *Psychologia przemijania*, [w:] *Zdrowie, stres, choroba...*, s. 318).

Życie to taki dziwny prezent. Na początku się je przecenia: sądzi się, że dostało się życie wieczne. Potem się go nie docenia, uważa się, że jest do chrztanu, za krótkie, chciałoby się niemal je odrzucić. W końcu kojarzy się, że to nie był prezent, ale jedynie pożyczka⁶⁴⁰.

Słowa te dają do zrozumienia, że może jednak warto zawczasu dostrzec wartość życia, pomyśleć nad jego sensem i nie przyjmować go za niewyczerpalny pewnik.

Te rozważania ogólne nad życiem w kontekście śmierci doprowadzają w końcu do pytania o to, czy w ogóle słuszna jest idea, by łączyć życie i śmierć. Jak twierdził Epikur: jeśli jest życie, nie ma śmierci i odwrotnie; natomiast Baruch Spinoza uważał, że człowiek powinien rozmyślać o życiu, a nie o śmierci⁶⁴¹. Znana jest i myśl inna, wystarczy wspomnieć Baumaną, Heideggera, Jankélévitcha czy Jaspersa, którzy właśnie w śmierci widzieli siłę napędową życia. Dlatego też wbrew myśli Epikura, który głosił, że „póki jesteśmy, nie ma śmierci, gdy jest śmierć, nie ma nas”, i opowiadając się za ideami prezentowanymi przez Heideggera, Ziemińskiego czy Thomasa, przyjąć należy, że śmierć – świadomość własnej śmiertelności czy przeżywanie cudzej – jest elementem życia i jako taka powinna być ważna dla człowieka. Śmierć własna, nawet jeśli nie jest możliwa do przeżycia, stanowi źródło lęku egzystencjalnego, który zmusza do zadawania pytań o sens istnienia. Śmierć innych natomiast, szczególnie bliskich osób, jest dla człowieka doświadczeniem złożonym – jest jednocześnie utratą innego, ale i swoją własną, symboliczną śmiercią.

Życie i śmierć stanowią zatem dialektyczny i nierozzerwalny związek i jeśli można mówić o życiu, nie dotykając śmierci, to zastosowanie tej zasady w drugą stronę nie jest możliwe. Rozważań o śmierci nie można oddzielić od życia. Jak zauważyła Joanna Mesjasz: „Rozumienie życia i śmierci jest współzależne, bowiem śmierć nadaje sens życiu, a sens życia implikuje nadanie go śmierci”⁶⁴². I ten związek życia i śmierci jest widoczny w badanej literaturze dziecięcej o charakterze tanatycznym. Treści, które zostały tam zawarte w celu opowiedzenia o śmierci: czym jest, dlaczego jest i jaki jest jej sens, często przedstawione są na tle życia – w naszym kręgu kulturowym wartości najwyższej. Z tej perspektywy znaczenie badanych tekstów nie sprowadza się wyłącznie do roli przybliżenia dziecku zagadnienia śmierci, ale otwiera szerszą perspektywę, w której zwraca się uwagę na wartość i sens życia.

Jednym z atrybutów życia jest jego tymczasowość. Jednak, podobnie jak w przypadku wyróżników śmierci, nie zawsze jest on uświadomiony. To, że życie nie trwa wiecznie, choć z pozoru wydaje się stwierdzeniem

⁶⁴⁰ E.-E. Schmitt, *Oskar...*, s. 82.

⁶⁴¹ Zob. B. Spinoza, *Etyka IV*, twierdzenie 67, [w:] tenże, *Traktaty*, Wydawnictwo Antyk – Marek Derewiecki, Kęty 2000, s. 627.

⁶⁴² J. Mesjasz, *Kłątwa czy dar...*, s. 184.

banalnym, współcześnie jest prawdą wypieraną. Dzisiejszy świat stwarza pozór nieśmiertelności, a przypominanie stałych atrybutów śmierci, jak: powszechność, nieuniknioność i nieodwracalność, okazuje się nie tyle cenną, co konieczną uwagą, lub może raczej upomnieniem, którego nie należy usuwać poza nawias świadomości. Książkowi bohaterowie, a wraz z nimi czytelnik, muszą zmierzyć się z odwiecznym prawem natury i uzmysłwić sobie własną skończoność. W takiej właśnie konwencji prowadzi rozmowę dziadek, uświadamiając swojej wnuczce, że „wszystko, co się narodzi, musi kiedyś umrzeć”⁶⁴³. Podobne słowa słyszy od swojego dziadka i mały Ryś: „Pewnego dnia w końcu odejdę. Tak to już jest”⁶⁴⁴. I choć wnukowi do końca nie podoba się ta prawda, musi ją przyjąć, bo „tak to już jest” – istnieją prawa, które człowiek musi zaakceptować.

Takie samo przesłanie odnajdziemy i w innych opowieściach o śmierci, które niosą w sobie konkluzję, że wszelkie życie kiedyś się kończy. „Czasem dzieje się wszystko naraz. Ktoś się rodzi, a ktoś umiera”⁶⁴⁵ – padają takie słowa w jednym z tekstów, podkreślając współistnienie życia i śmierci. Można tu też przypomnieć spotkanie gęsi ze śmiercią i słowa, które wtedy padły. Gęś, zaniepokojona pojawieniem się przy sobie śmierci, usłyszała wówczas: „Jestem przy tobie od twoich narodzin, tak na wszelki wypadek”⁶⁴⁶. To kontrastowe zestawienie obok siebie początku życia i jego końca daje jasne przesłanie, że te dwa procesy są od siebie zależne. Jeśli ktoś się narodził, musi umrzeć, więc skoro śmierć przynależy do mojego życia, to przynależy i do mnie i muszę zaakceptować jej obecność.

Śmierć jest zjawiskiem powszechnym i nie ma możliwości, by jej uniknąć – choć czasem dziecięcy bohaterowie marzą o tym, by w jakiś sposób ochronić swoich bliskich przed koniecznością pożegnania się z tym światem. Zaklinają rzeczywistość w prosty i dziecięcy sposób, prosząc lub wymuszając obietnice dotyczące przyszłości, które zobowiązywałyby do życia. „Dziadku, ale ja cię proszę, nie umieraj!”⁶⁴⁷ – błaga jedna z dziewczynek, inna natomiast chce koniecznie dowiedzieć się od umierającej babci, czy wyjadą wspólnie latem:

- [...] Pojedziesz ze mną na wakacje? [...]
- Do lata daleko... – zamyśliła się babcia. – Kto wie, co jeszcze się zdarzy?
- No właśnie. [...] Do lata to ty, babciu, będziesz już biegać⁶⁴⁸.

– pointuje optymistycznie wnuczka, choć w środku siebie odczuwa niepokój, że rzeczywistość może okazać się odmienna.

⁶⁴³ J. Godfrey, E. Corke, *Urodziny dziadka...*, s. 14.

⁶⁴⁴ Z. Stanecka, *Świat według...*, s. 68.

⁶⁴⁵ A. Eriksson, *Czarne życie...*

⁶⁴⁶ W. Erlbruch, *Gęś, śmierć...*

⁶⁴⁷ J. Godfrey, *Urodziny dziadka...*, s. 12.

⁶⁴⁸ A. Onichimowska, *Dalej niż na wakacje...*, s. 15–16.

Te marzenia o nieśmiertelności podsumować można historią, którą opowiada swojej wnuczce dziadek. Dziewczynka nie chciała się pogodzić z tym, że życie ludzkie musi się kończyć i że pewnego dnia straci ukochanego dziadka, który jest już stary. Dlatego też, by w jakiś sposób pocieszyć wnuczkę, dziadek postanowił zdradzić jej tajemnicę o istnieniu cudownego napoju, który przywraca życie umarłym. Głównym jego składnikiem są ziarna gorczycy. I choć w pierwszym momencie dziewczynka ucieszyła się, że sposób na nieśmiertelność jest tak łatwy, to zaraz usłyszała, że „gorczyca musi pochodzić od człowieka, w którego rodzinie nikt nie umarł”⁶⁴⁹. Dziewczynka zrozumiała, że nie posiadzie takiego napoju, ponieważ nie ma kogoś takiego, kto nie straciłby bliskich. Śmierć jest obecna, powszechna, nieuchronna i nieodwracalna.

O powszechności i nieuchronności śmierci świadczą nie tylko historie śmierci babć czy dziadków, ale też opowieści o umieraniu i śmierci ludzi młodszych, jak np. rodziców⁶⁵⁰ czy dzieci⁶⁵¹. W ten sposób nie powstaje złudna myśl, że śmierć jest przypisana starości, a koniec życia następuje dopiero po wypełnieniu się go w długich latach aktywności. Życie każdego człowieka, każdej żywej istoty – psa, kwiatka czy ptaka – kiedyś się kończy i tak to przedstawia analizowana literatura. Umierają „królowie, święci, bogaci i biedni, wszyscy muszą umrzeć”⁶⁵². *Mors certa, hora incerta* – jak głosi łacińskie powiedzenie.

4.2. Życie jest silniejsze od śmierci

Dialektyczność, w jaką uwikłane są życie i śmierć, prowadzi do tego, aby patrzeć na te dwa procesy jak na nierozzerwalny związek, dlatego też, poszukując odpowiedzi na pytanie, czym jest życie w obliczu śmierci, trzeba odnieść się do obrazów śmierci, jakie zostały zaobserwowane w toku przeprowadzonej analizy. I tak jak śmierć przedstawiana była tam jako prawo natury czy uniwersalny proces biologiczny przypisany każdej żyjącej jednostce, tak samo trzeba spojrzeć i na życie, zobaczyć w nim proces zdeterminowany przez naturę.

Cykliczność pór roku, dzięki której została zobrazowana śmierć, ilustruje również i życie. Widać ją w opisach przyrody, gdzie zielenią się młode listki czy kwitną kwiaty. Wiosna, a wraz z nią zazielenienie się świata natury, symbolizuje odrodzenie się życia. Zielony to kolor życia

⁶⁴⁹ S. Rattan, *Dokąd odchodzisz...*, s. 62.

⁶⁵⁰ Zob.: H.R. Kommedal, *Czy tata płacze?*...; M. Małkowska, *Czary...*; też, *Za siódmą górą...*; B. Kosmowska, *Dziewczyna z parku...*; R. Jalonen, *Dziewczynka i drzewo...*; G. Heivoll, *Niebo za domem...*

⁶⁵¹ Zob.: H. Hassenmüller, *Pewnej wrześniowej...*; K. Babis, *Maja...*; K. Ryrych, *Siedem sówich piór...*; E.-E. Schmitt, *Oskar...*; S. Nicholls, *Olivier...*

⁶⁵² S. Rattan, *Dokąd odchodzisz...*, s. 16.

i nadziei⁶⁵³. Liść Jaś, którego życie skończyło się wraz z pierwszym mrozem, „[p]ojawił się wiosną jako malutki pączek na całkiem sporej gałęzi tuż przy szczycie drzewa”⁶⁵⁴. Zdjęcia klonowego liścia, które są ilustracjami do tej opowieści, przedstawiają Jasia zielonego i świeżego. Zieleń ta zmieniła się i zniknęła wraz z nadejściem jesieni i umieraniem Jasia.

Z obserwacji natury pod kątem już nie tylko umierania, ale i odradzającego się życia wyłania się ważna przesłanka. Widać tu potęgę życia. Życie to proces nieprzerwany i niepokonany. Obserwując betonowy świat cywilizacji, w szparach ulicznych kafli, spękaniach asfaltu, ruinach murów bez trudu można dostrzec odradzające się życie. Przebijająca stamtąd zieleń pierwszych roślin zdaje się mówić, że pęd życia jest siłą niezwycięzoną. Życie zawsze się odradza. Wschody słońca, zieleń wiosny, narodziny zwierząt czy ludzi sprawiają, że życie w wymiarze już nie jednostkowym czy społecznym, ale kosmicznym, jest pojmowane jako wielka machina, której nikt nie jest w stanie zatrzymać. Nawet śmierć. Bezwzględność śmierci wynika z posłuszeństwa wobec życia. Kiedy życie starego psa sąsiada małej Karusi dobiegło końca, dziewczynka poprosiła napotkaną Śmierć, „żeby troszeczkę poczekała, choćby do jutra, ale Śmierć powiedziała, że nie może czekać. – Poza tym to nie ja decyduję o tym, kto i kiedy ma umrzeć. Decyduje Życie, a ono jest silniejsze ode mnie”⁶⁵⁵. To samo słyszy i gęś od „swojej” śmierci, która, niejako usprawiedliwiając swoją obecność, powiedziała: „[...] o wypadek zadba życie, tak jak o katar i o to wszystko, co się wam, gęsiom, przytrafia...”⁶⁵⁶. Podobne słowa słyszy i Wojtek od swojego lekarza, kiedy zapytał go, co będzie, kiedy umrze on i inni jego koledzy. Brodaczy, bo tak nazywali swojego lekarza chłopcy, odpowiedział wtedy nie wprost: „Życie nie umiera. Zawsze jest silniejsze niż śmierć”⁶⁵⁷. Również i w cytowanym wcześniej tekście o liściu Jasiu śmierć stawiała się jednocześnie źródłem życia.

Nie wiedział, że po zimie przyjdzie wiosna i że śnieg zmieni się w wodę. Nie wiedział, że jego suche, pozornie do niczego niezdatne szczątki połączą się z wodą i sprawią, że drzewo będzie jeszcze silniejsze. Nie wiedział nawet tego, że i w drzewie, i w ziemi drzemią już plany nowych liści. Wiosny. Od nowa...⁶⁵⁸

Śmierć więc, w tych literackich tekstach, wydaje się już nie tylko równorzędnym procesem wobec życia, ale niższym, poddanym mu. Życie nie tylko jest procesem jednostkowym, trwającym od narodzin do śmierci, ale cyklem w wymiarze kosmicznym, nieustającą przemianą, wiecznie trwającym odradzaniem się na nowo.

⁶⁵³ Zob. M. Lurker, *Przesłanie symboli...*, s. 235.

⁶⁵⁴ L. Buscaglia, *Jesień liścia...*, s. 6.

⁶⁵⁵ A. Lind, *Piaskowy wilk...*, s. 95.

⁶⁵⁶ W. Erlbruch, *Gęś, śmierć...*

⁶⁵⁷ K. Ryrych, *Siedem sowych piór...*, s. 56.

⁶⁵⁸ L. Buscaglia, *Jesień liścia...*, s. 45.

Siła życia widoczna jest w symbolach, jakie niesie ze sobą przyroda. To zieloną wiosną z nasion budzi się nowe życie. Z maleńkich i niepozornych ziarenek maku wyrastają piękne czerwone kwiaty⁶⁵⁹, a z pestki wiśni – nowe owocowe drzewka. „[...] ta pestka pęknie i powstanie z niej malutka sadzonka – powiedział Dziadek – dlatego zakopimy ją teraz głęboko w ziemi. Pewnego dnia, po długim, długim czasie, wyrośnie z niej nowe wiśniowe drzewko, pełne kwiatów, a potem owoców”⁶⁶⁰. Pestka czy nasionko jest częścią rośliny, której już nie ma, która „umarła”. Uczestnicząc realnie w sadzeniu nowych roślin lub tylko temu towarzysząc – dzięki spotkaniu z literaturą – otwiera się przed dziećmi tajemnica życia, które jest silniejsze od śmierci. Pestka jest symbolem życia zamkniętego w martwej łupince. Taka pestka pozostała po czereśniowym drzewku, jakie nieoczekiwanie pojawiło się w domu pewnego dziadka. Wyrośliło ono z dziadkowej laski z czereśniowego drzewa. Najpierw wypuściło młode listki, potem obsypało się przepięknymi kwiatami, a po nich słodkimi owocami. Na końcu zmruszało i rozpadło się w pył⁶⁶¹. Ta niesamowita scena, która rozegrała się na oczach wnuka, była tym, co miało uzmysłwić dziecku, że wszystko, co żyje, przemija. Drzewo zniknęło i, choć scena wydawała się nierealna, w ręczce Rysia pozostała prawdziwa pestka, którą chłopiec schował do kieszonki swoich spodenek⁶⁶². W pewnym sensie sugeruje to, że życie nie może zniknąć, że nigdy się nie kończy. Drzewo rodzi owoce, a w nich drzemie siła nowego życia. Dziadek Rysia starzeje się i umiera, ale pozostawia po sobie pestkę, którą są przychodzące po nim pokolenia, którą jest i jego wnuk.

Drzewo, jak podaje Juan Eduardo Cirlot, jest symbolem życia niewyczerpanego⁶⁶³. Długowieczność drzew sprawia, że myślimy o nich jak o nieśmiertelnych. Ludzie przychodzą, odchodzą, a drzewa wciąż są. Jednocześnie drzewa rokrocznie przechodzą przez cykl vegetacji – jakby umierały i rodziły się na nowo, stąd też nie tylko są symbolem długowieczności czy nieśmiertelności, ale i zwycięstwa życia nad śmiercią⁶⁶⁴. W wielu kulturach obecny jest zwyczaj sadzenia drzewa na cześć nowo narodzonego dziecka. I ten motyw odnajdujemy w jednym z analizowanych tekstów. O wydarzeniach w rodzinie, które są związane z drzewem, opowiada mały Antoś:

⁶⁵⁹ Zob. J. Godfrey, E. Corke, *Urodziny dziadka...*, s. 20.

⁶⁶⁰ Tamże, s. 23.

⁶⁶¹ Zob. Z. Stanecka, *Świat według...*, s. 14.

⁶⁶² Zob. tamże.

⁶⁶³ Zob. J.E. Cirlot, *Słownik symboli...*, s. 114. W mitologii Słowian centralne miejsce zajmuje Drzewo Życia (zob. J. Bobrowski, M. Wrona, *Mitologia słowiańska*, Wydawnictwo Bosz, Olszanica 2018).

⁶⁶⁴ Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli...*, s. 67.

Kiedy urodziła się mama, dziadek poszedł na targ i wrócił ze złotymi kolczykami dla babci i z czereśniowym drzewkiem. Poszedł do ogrodu, wykopał dziurę, wypełnił ciepłym nawozem i zasadził drzewo, następnie wziął dłuto, naostrzył i wypalił nim imię: FELICJAN. I mama naprawdę ma na imię Felicja [...] ⁶⁶⁵.

Odtąd drzewo, które nazywano męską formą imienia mamy chłopca, towarzyszyło rodzinie. Felicjan na początku miał tylko „trzy gałęzie, ale wiosną, kiedy mama miała siedem miesięcy i cztery zęby, wypuścił cztery kwiaty. Od tamtej chwili mama i drzewko rośli razem, tworząc z babcią i dziadkiem rodzinę” ⁶⁶⁶. Najsilniej z drzewem był jednak związany dziadek. Kiedy dziadek umiera, jego ukochane drzewo wciąż żyje i towarzyszy kolejnemu pokoleniu. W nim to wnuczek widzi zmarłego dziadka, wierzy, że dziadek stał się drzewem.

Dla autorów tekstów o umieraniu i śmierci przemijanie często staje się pretekstem do tego, by opowiedzieć o sile życia. Symbolika życia ukazywana jest nie tylko poprzez przyrodę, ale również w postaci innych znaków, za pomocą których przedstawia się łączenie dwóch światów – świata zmarłych i żywych. Po śmierci mamy mały Jon nie potrafi poradzić sobie z uczuciem tęsknoty. Codziennie, kiedy już zasypia, czeka, by matka do niego przyszła. Wydaje mu się, że ta, choć umarła, wciąż odwiedza go przed snem. Pewnego wieczoru jednak nie przychodzi. W taką noc bez pocałunku na dobranoc wszystko wydaje się obce i przerażające. Wtedy ojciec chłopca znajduje rozwiązanie, które ma pomóc synkowi zasnąć. Pruje on jeden ze swetrów, który kiedyś wydziergała jego zmarła żona, i wyciągniętą nić zawiązuje synkowi na nodze. Potem prowadzi ją przez ciemne mieszkanie, aż do swojej sypialni i tam drugi koniec zawiązuje na swoim dużym palcu ⁶⁶⁷. Wykorzystane tu zostało symboliczne znaczenie nici, jak podaje Cirlot, oznaczające więź. Nić, podobnie jak włos, jest wyrazem bliskości na płaszczyźnie duchowej, materialnej lub społecznej ⁶⁶⁸. Tutaj wełniana nić sprutego swetra, tym cenniejsza, bo niegdyś przechodząca przez ręce matki, fizycznie łączy ojca i syna, ale w wymiarze duchowym scala z powrotem całą trójkę. Dzięki tej symbolicznej bliskości spokojny Jon zasypia. Jednak noc, która nadchodzi, przynosi przedziwne przeżycia. Wybudzony ze snu malec, chcąc po włócznie dotrzeć do ojca, zauważa, że nie prowadzi ona go niego, ale wychodzi poza drzwi i prowadzi dalej w głąb lasu. Przełamawszy strach, Jon idzie tropem włóczki, aż dociera do mamy, do nieba, które, jak się okazuje, mieści się za domem ⁶⁶⁹. Móc znów być przytulonym przez matkę to spełnienie nierealnych marzeń – czy to możliwe? Czy to

⁶⁶⁵ A. Nanetti, *Mój dziadek...*, s. 11.

⁶⁶⁶ Tamże, s. 12.

⁶⁶⁷ Zob. G. Heivoll, *Niebo za domem...*, s. 26–28.

⁶⁶⁸ Zob. J.E. Cirlot, *Słownik symboli...*, s. 269.

⁶⁶⁹ Zob. G. Heivoll, *Niebo za domem...*, s. 52.

czary, sen? Czy może jednak uświadomienie sobie, że zmarli nie odchodzą od nas w pełni? W staroindyjskich przekazach oddech nazywany był nicią, która wiąże wszystkich⁶⁷⁰. Więzi, jakie łączą ludzi za życia, nie znikają po śmierci, nadal są – jak niewidzialne nici oddechu, wspomnień, tęsknoty. Śmierć nie jest w stanie zniszczyć tej bliskości.

Motyw nici ze sprutego swetra pojawia się również podczas pożegnального spaceru Maćka z dziadkiem. Kiedy wędrowcy natrafiają na wielkie pole słoneczników i chcą przedostać się na drugą stronę, to właśnie czerwona włóczka służy dziadkowi do wskazywania wnukowi drogi, którą ma podążać. „Nic nie mówiąc, dziadek pociągnął nitkę wystającą z brzegu swetra i zaczął go pruć”⁶⁷¹. Kiedy sweter zamienił się w kłębek, dziadek podał go wnukowi i powiedział: „Ja pójdę pierwszy, a ty trzymaj nitkę; kiedy dojdę na miejsce, krzyknę, a ty pójdziesz za nitką, zwijając ją w kłębek”⁶⁷². Symboliczne znaczenie nici, kłębka, jakie podaje Lurker⁶⁷³, jest właśnie związane z toczącym się życiem. Ten wspólny spacer prosto przed siebie i nić, która staje się drogowskazem dla chłopca, są jak metafora drogi życiowej. Ich droga pierwotnie jest wspólna – dorosłego i dziecka – a kończy się już samodzielnym powrotem chłopca. Tak przecież wygląda i życie, wkraczamy w nie prowadzeni za rękę, potem musimy już iść sami. Dla dzieci jest ważne, by na ich drodze życiowej towarzyszył im dorosły, ktoś, komu mogą bezgranicznie zaufać, kto wskaże właściwy kierunek. Tu, w obliczu pożegnania, jakie przynosi śmierć, symbolika drogi życiowej nabiera szczególnego znaczenia. Dziadek umiera, ale jego wnuk nie czuje się ani osamotniony, ani słaby. Droga, jaką będzie pokonywał Maciek, już bez dziadka, nigdy nie będzie pozbawiona jego symbolicznej obecności. To, czego uczymy się od naszych protoplastów, ich mądrość życiowa, pozostaje w nas. Pozostajemy scaleni niewidoczną, lecz silną nicią więzi.

Nić jako literacki symbol drogi życiowej – życia⁶⁷⁴ pojawia się raz jeszcze. Jest ona ilustracją do historii o ludzkim życiu, które opowiada rosnący, potem dorosły, aż w końcu starzejący się narrator⁶⁷⁵. Nić ta to motek muliny. I tak na początku zostaje ona rozwinięta przez małego chłopca, który „czeka, aż urośnie”. A potem towarzyszy mu ona przy każdej okazji, stając się m.in. jego czerwonym sweterkiem, łańcuchem na choinkę, kokardą mamy, szalem ukochanej, nicią miłości, którą pociąga ukochaną do ślubu, robótką jego żony oczekującej dziecka, pępowiną tegoż, płataniną, która towarzyszy kłótni małżeńskiej, kablem od telefonu, kiedy bohater czeka na rozmowę z dziećmi, przerwana linią życia żony, więcem na

⁶⁷⁰ Zob. M. Lurker, *Przesłanie symboli...*, s. 350.

⁶⁷¹ R. Piumini, *Maciek i dziadek...*, s. 46.

⁶⁷² Tamże.

⁶⁷³ Zob. M. Lurker, *Przesłanie symboli...*, s. 350.

⁶⁷⁴ Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli...*, s. 269.

⁶⁷⁵ Zob. D. Cali, A. Bloch, *A ja czekam...*

pogrzebie, aż w końcu zatacza się koło i kawałeczek muliny pojawia się w brzuchu synowej – sygnalizując nowe życie. Chłopczyk, który czekał na te wszystkie rzeczy, w trakcie opowiadania stał się mężczyzną, a potem się zestarzał. Jego życie przedstawione zostało jako oczekiwanie na ważne i znaczące momenty życia. Kiedy był mały, ważny był bożonarodzeniowy czas i prezenty, wakacje, oczekiwanie na pocałunki mamy na dobranoc i na to, kiedy upiecze się ciasto. Nastąpiło tu odwołanie się do dobrze znanych i lubianych przez wszystkie dzieci chwil i czynności. Łatwo tu o identyfikację z bohaterem, to może być opowieść o każdym. Dzięki temu, że właśnie na takie drobne chwile położony jest akcent, odnosi się wrażenie, że czas płynie tu wolno. Jest jak długie dzieciństwo wypełnione oczekiwaniem na dorosłość. Kolejne sceny z życia to obrazy z jeszcze nieznanego dziecku etapów egzystencji. To oczekiwanie na miłość, na ponowne spotkanie z ukochaną, na ślub, na potomstwo. To czekanie na to, „aż dzieci podrosną”⁶⁷⁶, na koniec kłótni małżeńskiej, na telefon od dzieci itd. Dzięki temu, że są to sceny, które w rzeczywistości oddzielane są większymi interwałami czasu, czas, podobnie jak w życiu dorosłego człowieka, biegnie tu szybko. Jest to oczywiście odczucie subiektywne, ale dobrze znane i oddające charakter czasu postrzeganego przez dzieci i dorosłych. Jednak, co istotne, sceny z życia bohatera stają się symbolami reprezentującymi życie w ogóle. Są one opowieścią o kole życia, jakie toczy się każdego dnia z naszym udziałem. Dzieciństwo, dojrzewanie, dorosłość, starość, śmierć. A potem znów oczekiwanie na nowe życie. Towarzysząca na ilustracjach nić muliny jest symbolem wciąż trwającego życia. Jej znaczenie dodatkowo wzmacnia kolor. Mulina jest czerwona, a reszta rysunków – czarno-biała. Kolor czerwony to kolor energii, ożywiający⁶⁷⁷. Symbolizuje m.in. życie, bo jest barwą życiodajnej krwi⁶⁷⁸. Również i te wspomniane wcześniej wełniane nici, wyciągane ze swetrów przez literackich bohaterów, są koloru czerwonego. I podobnie jak w historii z motkiem muliny, również w nich ta czerwona linia życia widoczna jest na ilustracjach – w jednej z nich znów na tle czarno-białych rysunków⁶⁷⁹, a w drugiej – na tle zielonego gąszczy łądyg słoneczników⁶⁸⁰. Czerwień wybija się na pierwszy plan, jest taka jak życie: silna (dobrze widoczna) i pociągająca.

⁶⁷⁶ Tamże.

⁶⁷⁷ Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli...*, s. 51.

⁶⁷⁸ Zob. M. Lurker, *Przesłanie symboli...*, s. 235. Dodać tu należy, że symbole nie są jednoznaczne, są ambiwalentne (tamże, s. 230). I tak barwy, które symbolizują życie, jak np. czerwień, mogą być jednocześnie symbolem śmierci – w świecie zwierząt czerwień jest kolorem ostrzegawczym, symbolizuje walkę i krew, którą w jej wyniku można stracić (tamże, s. 235). Zieleń, kolor życia, nadziei, może być także symbolem śmierci, bo jest to kolor pleśni, rozkładu (zob. J.E. Cirlot, *Słownik symboli...*, s. 183).

⁶⁷⁹ Zob. G. Heivoll, *Niebo za domem...*, passim.

⁶⁸⁰ Zob. R. Piumini, *Maciś i dziadek...*, passim.

Warto jeszcze wspomnieć o jednym środku podkreślającym tę symbolikę więzi przedstawioną za pomocą nici. Do niektórych z analizowanych książek doczepiona jest zakładka w postaci czerwonej tasiemki. Z pewnością jest to zabieg celowy. Książki dla dzieci nieczęsto opatrywane są takimi zakładkami, raczej kojarzą się one z opasłymi tomami. W historii, w której osierocony chłopczyk trafia po nitce do zmarłej mamy⁶⁸¹, czerwona tasiemka, której można dotknąć i przesunąć ją po palcach, staje się pedagogicznym wzmocnieniem, namacalnym dowodem obecności symbolu w ludzkim życiu. Ta pozbawiona koloru książka jest smutna, niemal jak życie w osieroconym domu, czerwień włóczki i czerwień tasiemki to jedyne kolory, jakie się tu pojawiają, i to one dają nadzieję i radość. Celowość umieszczenia takiego dodatkowego symbolu w postaci zakładki-nici widać również w *Dwóch sercach anioła*, historii opowiadającej o zmaganiu się z chorobą serca. Ta książka posiada dwie tasiemki w kolorach, które są jednocześnie jedynymi barwami ilustrującymi całą opowieść. Są to czerwony i granatowy – kolory krwi utlenowanej i odtlenowanej, gdyż historia ta opowiada o zmaganiach chłopca z chorobą serca. W krwiobiegu zdrowego organizmu, z prawidłowo pracującym sercem, zachowana jest równowaga pomiędzy krwią z tlenem i tą bez tlenu. Czerwień krwi płynącej oznacza życie. To ona dodaje rumieńców dziecięcym policzkom, kiedy te szaleją w zabawie. Chore serce uniemożliwiało zabawę, a bohater tej powieści przeżywany był Drakulą, bo miał granatowe cienie pod oczami⁶⁸², niemal brakowało w nim życia.

Czerwona tasiemka towarzyszy również historii Olava, któremu umarł tata. W tej kilkunastostronicowej książeczce zakładka wydaje się zbędna, a jednak jest – jakby chciano podkreślić, że pomimo śmierci nic życia się nie przerywa. Dla żyjących droga się nie kończy, a ze zmarłymi wciąż czujemy się związani. Opowieść tę nie bez powodu kończą wypowiedziane z dumą słowa synka na temat zmarłego ojca: „[...] mam tatusia w sobie!”⁶⁸³.

Nawiązanie do linii życia odnajdujemy również na ilustracjach opowiadki o Jasiu, którego mama zginęła w wypadku komunikacyjnym⁶⁸⁴. Historii tej towarzyszą ilustracje ozdobiane czerwonym maszynowym ścięciem. Pomysł, aby tak zilustrować książkę, związany jest nie tylko z tym, że mama Jasia lubiła szyć i na swej maszynie wyczarowywała piękne rzeczy; ów ścieg symbolizuje również linię życia. Kiedy mama umiera i Jaś przestaje wierzyć, że była ona czarodziejką, to, przewracając kolejną stronę, czytelnik ma przed sobą strony bez tekstu, smutno zabarwione na kolor szary, „przeszyte” jedynie czerwoną nicią. Ścieg biegnie od góry i opada po łuku w dół. Nie ma on początku ani końca – jest jak ludzkie życie, nie wiadomo,

⁶⁸¹ Zob. G. Heivoll, *Niebo za domem...*, passim.

⁶⁸² Zob. W. Widłak, *Dwa serca...*, s. 10.

⁶⁸³ H.R. Kommedal, *Czy tata płacze?*...

⁶⁸⁴ Zob. M. Małkowska, *Czary...*

kiedy i gdzie się zaczyna i kiedy i gdzie się skończy. A może i trwa ono gdzieś dalej, poza zasięgiem ludzkiej wiedzy? A może jednak kończy się wraz z brzegiem kartki, ucięte nagle? Strony te, pomimo że bez tekstu, przyciągają. Czytelnik zatrzymuje się na dłuższą chwilę, jakby w czerwonej linii była magia, a palce muszą dotknąć tej czerwieni i przesunąć się po wyznaczonym szlaku.

Czerwień pojawia się nie tylko przy okazji szlaków wyznaczanych sprutymi swetrami. Pojawia się ona w historii gęsi, która zaprzyjaźnia się ze swoją śmiercią⁶⁸⁵. Kiedy gęś umiera, śmierć kładzie ją na wodzie, a na niej czerwony tulipan. Kwiat ten, uwzględniony w tytule (*Gęś, śmierć i tulipan*), pojawia się na początku opowieści, bo śmierć ma go cały czas ze sobą, ale dopiero w ostatniej scenie „odgrywa” on swoją rolę. Jest tu nie tylko kwiatem na ostatnie pożegnanie, ale i symbolem życia. Odpływa razem z gęsią ku innej rzeczywistości, może ku innemu życiu? Czerwony kwiat oznacza życie⁶⁸⁶. Jednym z charakterystycznych kwiatów o tej barwie jest róża. Róża to nie tylko nazwa kwiatu, ale i kobiece imię. Imię to nosi towarzysząca umierającego Oskara⁶⁸⁷. Ze wszystkich imion, jakie mogłaby otrzymać ta postać literacka, dostaje właśnie to. Róża Oskara staje się dla niego przyjaciółką, mentorką, to ona wyzwala w umierającym chłopcu wolę życia, staje się wsparciem w jego ostatnich dniach. Dzięki cioci Róży, swemu kwiatowi, umierający chłopiec nie zamyka się w swoim cierpieniu, ale podejmuje wysiłek, by swoje życie przeżyć do końca i w pełni.

Symbolika czerwonego kwiatu występuje również w opowieści o pewnej babci. Czerwony kwiat pojawia się w ogrodzie staruszki. Nie wiadomo, skąd się wziął pośród innych kwiatów, ale dziwiło również to, że ów kwiat był sztuczny. Staruszka – babcia Kato – nie zauważyła, że był on plastikowy, dostrzegła tylko jego piękno i zachwyciła się nim. Codziennie chodziła do ogrodu podziwiać jego urodę. Choć opadała z sił, bo była już bardzo stara, to kwiat w ogrodzie, który mimo zmieniającej się pogody nic nie tracił ze swej urody, wabił ją i zachęcał do wysiłku.

Pewnego poranka spadł pierwszy śnieg i miękką pierzyną okrył stwardniałą ziemię. Ponad białe przykrycie wystawała jedynie główka małego, czerwonego kwiatka. Tego dnia babcia Kato, podpierając się laską, szła przez ogród krokiem o wiele wolniejszym niż zazwyczaj.

– Niesamowite! To najwdzięczniejszy kwiat, jaki kiedykolwiek wyrósł w naszym ogrodzie. Jaką ma siłę i jaką chęć do życia!⁶⁸⁸

– dziwiła się staruszka.

⁶⁸⁵ Zob. W. Erlbruch, *Gęś, śmierć...*

⁶⁸⁶ Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli...*, s. 181.

⁶⁸⁷ Zob. E.-E. Schmitt, *Oskar...*

⁶⁸⁸ S. Szuljovszky, *Wdzięczny kwiat...*

Dzięki temu niesamowitemu kwiatowi, jak może się domyślać czytelnik, babcia żyje dłużej. W istnieniu tego kwiatu odczytać również można wolę życia staruszki, która została wyrażona właśnie w taki literacki i symboliczny sposób. Historia o babci Kato zawiera w sobie dwa teksty: jeden to narracja opowiadająca, a drugi to wiersz, którego wersy są umieszczone po jednym na każdej stronie. Podkreślono w wierszu, że to nie babcia żyła dłużej dzięki kwiatowi, ale odwrotnie. „Poszarpać go mrozem chciała biała zima, ale uśmiech babci przy życiu go trzymał”⁶⁸⁹. W końcu pewnego dnia babcia Kato nie wychodzi już z domu. Znika i kwiat. Biel zimy okrywa świat jak całun. Siła życia jednak znów przewyższa śmierć. Kiedy wiosną wnuczka zmarłej babci wychodzi do ogrodu, spostrzega, że w miejscu, gdzie tkwił sztuczny kwiat, wyrasta mały, czerwony kwiatusek. Jest on znakiem odradzającego się życia, symbolem zwycięstwa życia nad śmiercią.

4.3. Niepowtarzalność życia

Analogiczną rytmiczność narodzin i śmierci, jaka jest widoczna w porach roku, posiada również doba. Wschód i zachód słońca są początkiem i końcem dnia. W świecie przyrody czas jest pojęciem względnym, a całe życie może trwać jedną dobę, tak jak jest to np. u niektórych owadów. „Pewnego razu na świat przyszła Jętka. Słońce właśnie wschodziło”⁶⁹⁰. O tej samej porze nastąpiły narodziny nowego dnia i Jętki. I o tej samej porze musi się skończyć ich trwanie. Książkowa Jętka już po chwili od swoich narodzin dowiedziała się, że czas, jaki otrzymała, będzie trwał tylko do zachodu słońca. W ludzkim poczuciu czasu żyć niecałą dobę to zaledwie chwila, jednak w przypadku tej owadziej bohaterki, czas, jaki wyznaczyła jej natura, był wystarczający. Jętka zdążyła zaznać uroków życia, zrealizować swoje plany, spełnić marzenia i wraz z nadchodzącym zmrokiem pogodzić się z losem. Zmierzch dnia był jednocześnie zmierzchem jej istnienia. Całozyciowe, choć tylko jednodniowe doświadczenie i moc przeżyć sprawiają, że czuje się ona spełniona. Zmęczona i wyciszona patrzy na zachodzące słońce.

W świecie natury czas życia różnych gatunków fauny i flory jest zróżnicowany. Nie tylko życie owadów bywa krótkie. Znane są również gatunki kwiatów, które zakwitają i przekwitają czy wzrastają i obumierają w jeden lub kilka dni⁶⁹¹. Umierający Oskar otrzymuje w prezencie rosnącą na Saharze roślinę, która żyje zaledwie dzień. „Jak tylko ziarno wchłonie trochę

⁶⁸⁹ Tamże.

⁶⁹⁰ P. Wechterowicz, *W pogoni za życiem...*

⁶⁹¹ Przykładem może być tu róża jerychońska. Wstawiona do wody rozwija się i zieleni, bez wody zwija się w zasuszoną kulę. Potocznie zwana jest zmartwychwstanką.

wody, od razu puszcza pąki, staje się lodygą, dostaje liści, rozkwita, wytwarza nasiona, więdnie, kurczy się i hop, wieczorem jest już po wszystkim⁶⁹² – opowiada o niej chłopiec. Możliwość uczestniczenia w misterium życia i śmierci dla kogoś, kto sam umiera, staje się doświadczeniem wyjątkowym. Może poczuć się mniej napiętnowany brzemieniem śmierci, a dzięki zjednoczeniu się z bytem, którego życie jest jeszcze krótsze niż jego własne, odnaleźć w sobie siłę, by stawić czoło swemu losowi. Jednak w obserwowanym procesie tym, co zachwyca i hipnotyzuje, nie jest tylko fakt skondensowanego czasu, w jakim odbywa się owo misterium, ani tym bardziej szybkość przemijania, ale właśnie fenomen narodzin i piękno życia.

Krótkie życie – w ludzkim rozumieniu znaczenia tego słowa – jest również przypisane kwiatom *Epiphyllum*⁶⁹³, zwanym Królową Jednej Nocy. Jej kwiaty, podobnie jak u roślinki Oskara, zakwitają i obumierają w ciągu kilku godzin. Obserwacja cudu narodzin stała się udziałem szpitalnej grupy poważnie chorych dzieci. „Czas ciągnął się w nieskończoność, ale chyba każdy z nas pragnął, żeby właśnie tak było. Milczeliśmy, ale nie było nam nudno. A pąk powoli odsłaniał białe płatki”⁶⁹⁴. Życie pustynnej rośliny Oskara, kwiatu *Epiphyllum*, jak i Jętki, pomimo tego, że jest krótkie, staje się doskonałym aktem prawdy o życiu. Podglądanie kwiatu, który pojawia się i znika, jest pociągające, a to, co się z nim dzieje, odbierane jest wyjątkowo. Lecz jeśli uzmysłowimy sobie, że czas pomiędzy narodzinami i śmiercią jest życiem, to cud kwitnięcia, który wydarza się w tę jedną, wyjątkową noc, jest niczym innym jak cudem życia.

Piękno życia wyraża się również poprzez to, że jest ono jedno, jedyne, niepowtarzalne. Dziadek „zawsze powtarzał, że życie każdego człowieka jest bezcenne”⁶⁹⁵. Ta wyjątkowość własnego życia jest często uświadamiana w obliczu choroby. Wojtek, autor szpitalnego pamiętnika, doszedł do następujących wniosków:

Następnego ranka po operacji obiecałem sobie, że choćby nie wiem co, nie poddam się. Wszystkie rzeczy, o zrobieniu których kiedyś marzyłem, nagle ustawiły się w kolejce i przyszło mi do głowy, że byłoby bardzo głupio i niesprawiedliwie, gdybym nigdy ich nie zrobił⁶⁹⁶.

Zob. [on-line:] <http://www.swiatkwiatow.pl/poradnik-ogrodniczy/roza-jerychonska--niesamowita-roslina-id103.html> (dostęp: 3.02.2018).

⁶⁹² E.-E. Schmitt, *Oskar...*, s. 75.

⁶⁹³ *Epiphyllum* – rośliny te wyróżniają się bardzo dużymi, pachnącymi i wielolistkowymi kwiatami o barwach: białej, żółtej, różowej, szkarłatnej, fioletowej, karminowej, liliowej, pomarańczowej i czerwonej. Kwiaty są niezwykle piękne i mogą się z nich wykształcić czerwone owoce. Roślina głównie im zawdzięcza popularność. Jest nazywana „królową (kwiatem) jednej nocy”, gdyż kwiaty rozwijają się w nocy i przekwitają w ciągu kilku godzin. Zob. [on-line:] <https://pl.wikipedia.org/wiki/Epiphyllum> (dostęp: 3.02.2018).

⁶⁹⁴ K. Ryrych, *Siedem sowich piór...*, s. 66.

⁶⁹⁵ S. Rattan, *Dokąd odchodzisz...*, s. 79.

⁶⁹⁶ K. Ryrych, *Siedem sowich piór...*, s. 16.

Perspektywa choroby i świadomość kruchości bytu budzi w chłopcu wolę życia. Nie odbiera jej również i starość, która, choć jednocześnie przygotowuje na śmierć, wciąż pozwala człowiekowi patrzeć na życie jak na wyjątkowy dar.

Dziadek stawiał ostrożnie stopy i rozglądał się po świecie, jakby widział go po raz pierwszy w życiu.

– Wiesz, Rysiu – powiedział i spojrzał do góry na bezchmurne niebo. – Jest tyle rzeczy, których chciałbym się nauczyć, zanim odejdę⁶⁹⁷.

– zwierzał się wnukowi. W innym momencie natomiast podkreślał radość życia: „Jestem już stary, Rysiu... Ale wciąż żyję. I cieszę się z tego”⁶⁹⁸.

Choroba i starość zbliżają człowieka jeśli nie ku realnej śmierci, to z pewnością ku myśleniu o niej. Być może to właśnie te momenty, kiedy życie bywa zagrożone, szczególnie mocno podkreślają jego wartość. Życie w każdym wieku i w każdej chwili jest cenne. Jest ono ważne, niezależnie, czy należy do owadów, zwierząt czy roślin. Czasem byt ukochanego drzewa może być ważniejszy niż zdrowie i życie człowieka. „Na najwyższej gałęzi zobaczyłem pączek, rozpulchniony i różowy, i przypomniałem sobie, jak dziadek rozpalil ogień pod czereśnią i czuwał przez całą noc, żeby nie dać przemarznąć pączkom, i dostał zapalenia płuc”⁶⁹⁹. To miłość do drzewa spowodowała, że najpierw dziadek, a potem wnuk byli gotowi wiele poświęcić, by ocalić życie, jakie budziło się na jego gałązkach.

Unikatowość życia wyraża się również w tych wszystkich momentach, w których osoby dotknięte odejściem kogoś bliskiego uświadamiają sobie, że właśnie bezpowrotnie straciły nie tylko bliską osobę, którą kochały, ale również utraciły jej życie – rozumiane jako pewną możliwość, w której mogłyby uczestniczyć. Miłce „każdego dnia tak bardzo brakowało taty”⁷⁰⁰, Dawidowi – siostry, za którą tęsknił⁷⁰¹. Eryk natomiast „lubił myśleć, że babcia Malutka, choć to się wydaje niemożliwe, wciąż jest obok. Najgorsze, że zapomniał, jak brzmiał jej głos, brakowało mu też łagodnego dotyku babci ręki”⁷⁰². Tęsknota, jaka towarzyszy osieroconym, nie tylko przywołuje dawne dzieje, ale i definiuje teraźniejszość – jak wyglądałoby wspólne dziś?

Mówiąc o życiu, jako pewnej potencjalności, trzeba się odnieść do myśli Martina Heideggera, który właśnie byt ludzki (*Dasein*) pojmował jako „możliwość, projekt istnienia”⁷⁰³. Fakt istnienia człowieka oznacza, że

⁶⁹⁷ Z. Stanecka, *Świat według...*, s. 67.

⁶⁹⁸ Tamże, s. 15.

⁶⁹⁹ A. Nanetti, *Mój dziadek...*, s. 173.

⁷⁰⁰ M. Małkowska, *Za siódmą górą...*

⁷⁰¹ Zob. A. Onichimowska, *Dzień czekolady...*, s. 16.

⁷⁰² B. Kosmowska, *Nieźle ziółko...*, s. 64.

⁷⁰³ T.M. Jaroszewski, *Koncepcja życia autentycznego Martina Heideggera*, s. 128–129, „Etyka” 1969, nr 4, [on-line:] http://etyka.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2014/07/Etyka4_T_Jaroszewski.pdf (dostęp: 28.01.2017).

otwiera się przed nim perspektywa szeregu potencjalnych dróg i ewentualności. Wybór, jaki zostanie podjęty, zależy od człowieka.

Na tym właśnie polega – zdaniem Heideggera – podstawowa, tak radykalna różnica między światem rzeczy a światem człowieka. Rzeczy tylko „są”, ponieważ właściwa im jest bierność. „Istnieje” tylko człowiek jako subiektywna aktywność, samodzielnie wybierająca spośród różnych możliwości działania⁷⁰⁴.

Jednak śmierć, kładąca kres tej wszelkiej potencjalności człowieka, nie tyle oznacza marność bytu ludzkiego, co staje się najwyższym i ostatecznym świadectwem jego bycia⁷⁰⁵. Heideggerowskie „bycie-ku-śmierci” uświadamia, że życie bez śmierci nie byłoby pełne, gdyż to właśnie jej świadomość zmusza wciąż do odnoszenia się do własnego bycia⁷⁰⁶. Stąd też wynika wyjątkowość życia ludzkiego, które z jednej strony rozumie się jako twórczą drogę samorealizacji i doskonalenia. Natomiast z drugiej strony, biorąc pod uwagę, że życie człowieka, choć jednostkowe, nie realizuje się w oderwaniu od innych ludzi, patrzeć trzeba na nie jako na to, które wpływa na możliwość wyborów innych istnień. Śmierć unaocznia skończoność bytu, ale i skończoność wspólnej potencjalności, tym samym podwójnie podkreślana jest wyjątkowość ludzkiego życia. „Dlatego właśnie wypełnia nas wielki ból po śmierci kogoś, kto do nas należy i do kogo my należymy, ponieważ nie zobaczymy go już nigdy więcej. Nie uda się również znaleźć nikogo na jego zastępstwo”⁷⁰⁷. Uczestniczenie w umieraniu i śmierci bliskich osób powoduje, że mamy możliwość dostrzeżenia tej wyjątkowej wartości, wartości życia. Związek z drugim człowiekiem, tak jak i on sam, a co za tym idzie, jego życie i życie każdego są wyjątkowe. Swoim życiem daje się świadectwo tego, jakim jest się człowiekiem. „Nie musicie nic mówić, przyjaciele. Wszystko powiedzieliście już swoim życiem. Słowa są zawsze za małe i nigdy nie wyrażą wszystkiego”⁷⁰⁸.

4.4. Życie i jego subiektywny wymiar

Życie zdeterminowane przez naturę to jednocześnie życie ograniczone czasowo. Niejednokrotnie ludzkie życie utożsamiane jest z czasem.

– Dziadek jest bardzo chory. – Babcia otarła oczy chustką. – Bardzo. – I z płaczem wyszła z pokoju.

⁷⁰⁴ Tamże.

⁷⁰⁵ Zob. M. Heidegger, *Przyczynki do filozofii*, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1996, s. 266.

⁷⁰⁶ Zob. M. Hoły-Łuczaj, *Bycie, czyli nic. Przyczynek do lektury Heideggera*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2012, s. 85–88.

⁷⁰⁷ S. Rattan, *Dokąd odchodzisz...*, s. 58.

⁷⁰⁸ B. Majchrzak, *Opowieść o Błękitnym Psie...*, s. 87.

- Dziadku? – Podeszedłem do łóżka, a dziadek odwrócił głowę w moją stronę i słabo się uśmiechnął. [...] – Co się stało?
- Chyba ktoś mi ukradł cały mój pozostały czas, zdaje się, że zostało mi go już bardzo niewiele⁷⁰⁹.

Badania z dziedziny medycyny, o których mowa była w pierwszym rozdziale, stanowią źródło wiedzy na temat życia organicznego ludzi. Jak udowadniali Clark czy Nuland, za śmierć organizmów odpowiedzialne są komórki, które noszą w sobie informacje z zapisanym czasem swojej optymalnej wydajności i żywotności. Czas sam w sobie jest pojęciem złożonym i wielowymiarowym. Jest czymś, co nieuchwytnie, a zarazem mierzalne, widoczne i niewidoczne, obecne i nieobecne. Czas jawi się od absolutu począwszy, aż do czasu, który jest niczym produkt poddany człowiekowi, którym można dysponować: oszczędzać, marnotrawić, gospodarować czy przetwarzać. Pomijając całą rozległą dyskusję, jaką można by tu przywołać, rozpatrując czas, odniosę się do trzech jego wymiarów. Po pierwsze i drugie – czasu społecznego i przyrodniczego⁷¹⁰, takie bowiem ujęcie czasu jest najpowszechniejszą jego prezentacją, a co za tym idzie, najbliższą dziecku. Jak podaje Józef Pieter, już małe dziecko dostrzega rozmaite przemiany dokonujące się w rzeczach i zjawiskach pod wpływem czasu. Wraz z rozwojem i nabywaniem doświadczeń przez dzieci wiedza ich wzbogaca się o świadomość „przemijalności zjawisk”⁷¹¹. Natomiast uczestnictwo w życiu społecznym poszerza jeszcze tę wiedzę o inne pojęcie dotyczące czasu, które w naszej kulturze i cywilizacji wynika z czasowej regulacji trybu wszelkich zajęć, np. szkolnej nauki⁷¹². Trzecim wymiarem czasu, który jest ważny dla człowieka, jest jego czas wewnętrzny – osobowy lub czas psychologiczny⁷¹³.

Czas społeczny jest czasem odmierzającym przez zegar. Jest on w wielu aspektach związany z periodyzacją, którą narzuca człowiekowi przyroda, respektuje on bowiem rytmy dobowe czy biologiczne występujące w środowisku naturalnym. Jednak, jak zauważają Phil Macnaghten i John Urry, współcześnie w czasie społecznym istotną rolę odgrywa ujednolicenie go w wymiarze ogólnosięciowym, a co za tym idzie – nieodwracalne zniszczenie alternatywnych systemów pomiaru czasu i matematyzacja życia społecznego. Tym samym czas Greenwich uznać można za próbę kastracji ludzkiego, indywidualnego doświadczenia czasu i zdominowania

⁷⁰⁹ W. Wolański, *Złodziej Czasu*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2010, s. 13.

⁷¹⁰ Za: Ph. Macnaghten, J. Urry, *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005, s. 180 i nast.

⁷¹¹ J. Pieter, *Psychologia filozofowania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2005, s. 109.

⁷¹² Zob. tamże, s. 106.

⁷¹³ J. Koziński, *Transgresja i kultura*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2002, s. 71.

globalnego sensu przyrody⁷¹⁴. Ten system niesie ze sobą jeszcze jedno – daje złudne poczucie ludzkiego panowania nad czasem oraz dystansowanie się wobec kwestii przemijalności życia, co szczególnie widoczne jest w krajach rozwiniętych cywilizacyjnie.

Wobec takiej hegemonii czasu zegarowego czas przyrodniczy w pewnym sensie staje się symbolem. Jest on nieustannie płynącym, nie dającym sprowadzić się do ekonomii czasem, który przypomina człowiekowi o przemijaniu. Czas przyrodniczy pozostaje poza władzą człowieka. Jednak nie sygnalizuje on tylko kresu, zbliżania się ku końcowi, lecz – tak jak jest to widoczne w analizowanych tekstach – sygnalizuje również i odradzanie się. Macnaghten i Urry definiują go tak: „Czas biologiczny nie jest ograniczony do starzenia się, lecz wyraża naturę istot biologicznych jako czasowych, dynamicznych i cyklicznych – ludzi mających pewien cykl życia”⁷¹⁵. Tym samym czas przyrodniczy nabiera tu szczególnego znaczenia, bo nie tylko jest tym oto medium, które uświadamia człowiekowi jego brak całkowitej mocy sprawczej nad światem, lecz co istotne, uzmysławia jednostce autoodpowiedzialność za własny los. Kieruje jego uwagę na czas subiektywny. Józef Kozielecki o tym czasie subiektywnym człowieka napisał: „[...] człowiek jest «przykuty do czasu» i poza nim nie ma ani historii, ani indywidualnej biografii”⁷¹⁶. Świadomość osadzenia w ramach czasu cyklu życia narzuca człowiekowi konieczność zadysponowania tym czasem. Człowiek staje się własnym projektem, zadaniem, które musi zrealizować w określonym czasie. Takie rozumienie człowieka osadzonego w czasie przejawia się w myśli wielu filozofów, wśród nich we wspomnianej powyżej wczesnej myśli Martina Heideggera.

Rozpatrując życie jako pewien okres, który jest nam dany do przeżycia, trzeba zauważyć, że w perspektywie obu kategorii – życia i śmierci – zmienia on swój wymiar. W potocznym odbiorze czasu, którego rozumienie w dużej mierze kształtuje się pod wpływem czasu społecznego, życie tym jest lepsze, im dłużej trwa. Jako przykład potwierdzający ten fakt, może posłużyć treść najpospolitszych w naszym społeczeństwie życzeń urodzinowych, które są wyrazem ludzkich pragnień o długim, stuletnim życiu. Od długowieczności blisko jest do marzeń o nieśmiertelności – wciąż wiecznego i niespełnionego pragnienia ludzkiego. Tymczasem obserwacja życia organizmów, które z natury żyją krótko, staje się czymś, co jest przeciwne głoszonemu pragnieniu, akcentuje bowiem nie długość (ilość) życia, ale jego jakość.

Ten sam walor – jakości – uwidacznia się również poprzez towarzyszenie komuś w umieraniu czy uczestniczenie w jego śmierci. Dzięki takim

⁷¹⁴ Zob. Ph. Macnaghten, J. Urry, *Alternatywne przyrody...*, s. 195–196.

⁷¹⁵ Tamże, s. 195.

⁷¹⁶ J. Kozielecki, *Transgresja...*, s. 71.

spotkaniom ze śmiercią dochodzi do uświadamiania sobie własnej śmiertelności, a tym samym możliwe jest inne spojrzenie na czas. Znaczenia nabiera nie tyle ilość przeżytych lat, ale to, czego się w życiu dokonało, co przeżyło i z kim. Dosłowność tej idei wykorzystała Róża, która towarzyszyła umierającemu Oskarowi.

W moim kraju, Oskarze, jest taka legenda, która mówi, że z ostatnich dwunastu dni roku można odgadnąć pogodę, jaka będzie panowała przez dwanaście miesięcy nadchodzącego roku. [...] Chciałabym, żebyśmy się w coś takiego pobawili. A zwłaszcza ty. Od dzisiaj będziesz bacznie obserwował każdy dzień, mówiąc sobie, że ten dzień to jakby dziesięć lat.

– Dziesięć lat?

– Tak. Jeden dzień to dziesięć lat.

– Więc za dwanaście dni będę miał sto trzydzieści lat!

– Tak. Wyobrażasz sobie?⁷¹⁷

W takiej perspektywie te kilkanaście dni, jakie pozostały chłopcu do przeżycia, zmieniły się w pełne doświadczenia długie lata. W momencie śmierci Oskar, choć dziesięcioletni, czuł się spełniony, a nawet zmęczony życiem, umarł spokojnie. Życie chłopca stało się przykładem, że nie tyle cenny jest czas życia odmierzany zegarkiem czy kalendarzem, co urzeczywistnianie w nim swej egzystencji.

Przy rozpatrywaniu czasu w kontekście życia i jego jakości można przywołać myśl Andrzeja Nowickiego. Według Nowickiego, pojęcia czasu nie powinno się postrzegać w wymiarze podmiotowym, gdyż wtedy owo pojęcie, „podobnie jak pojęcie bóstwa – będzie budowane z cech, które zostały wyalienowane z przyrody i człowieka”⁷¹⁸. Tak rozumiany czas zawsze będzie stawiał człowieka na przegranej pozycji. Jednostka bowiem zmuszona jest bezwolnie poddać się przemianom i upływowi czasu, a tym samym staje się bezradna wobec starzenia się i śmierci. Jeśli więc myślimy o czasie w kontekście życia ludzkiego, to, według Nowickiego, nie możemy pojmować go jako pojęcia abstrakcyjnego, istniejącego jako odrębny byt – „czas zewnętrzny”. Tak bowiem rozumiany czas wzbudza w człowieku trwogę. Nowicki skłania się ku temu, by czas postrzegany był jako coś, co jest na „usługach” człowieka, a nie odwrotnie. Chciałby on widzieć człowieka nie jako przedmiot, biernie poddający się czasowi, lecz jako realny podmiot, który nad czasem panuje. Taka koncepcja czasu jest istotna z punktu widzenia rozwoju jednostki. Człowiek, który nie jest bezradny i bezsilny wobec czasu, również nie spędzi biernie życia, lecz będzie za nie odpowiedzialny, w myśl słów Nowickiego:

⁷¹⁷ E.-E. Schmitt, *Oskar...*, s. 35.

⁷¹⁸ A. Nowicki, *Człowiek wobec czasu*, [w:] *Czas w kulturze*, red. A. Nowicki, UMCS, Warszawa 1983, s. 13.

Czas jest wymiarem naszego istnienia. Nie tylko w tym sensie, że istniejemy dłużej lub krócej (od dnia narodzin do śmierci), ale także w tym sensie, że „istniejemy mniej” lub „bardziej” w zależności od sposobu wykorzystania czasu. Od nas zależą wymiary naszej teraźniejszości⁷¹⁹.

Jakość życia definiuje się więc poprzez owo „istnieć bardziej” i w takim właśnie wymiarze to zagadnienie uwidacznia się w badanych tekstach. „Na nieważne sprawy naprawdę szkoda w życiu czasu. Zapamiętasz to?”⁷²⁰ – pyta starszy pan swego kilkuletniego przyjaciela. Słowa kogoś, kto przeżył już swe życie i jest na końcu drogi, brzmią wiarygodnie i stają się ważnym przesłaniem. Co jest ważne w życiu, a co nie? – na to egzystencjalne pytanie musi odpowiedzieć sobie sam czytelnik. Jest to w pewnym sensie zadanie, które człowiek musi wykonać, nie tylko jako czytelnik, ale jako osoba przeżywająca swe życie.

4.5. Poszukiwanie sensu życia

W analizowanym materiale ukazywanie życia jako wartości, nie w sensie ilościowym, odniesionym do długości jego trwania, lecz jakościowym, wyłania się w toku interpretowania, rozumienia i przeżywania czytanych treści. Obserwacja i współprzeżywanie losów literackich bohaterów skłaniają ku temu, by samemu sobie stawiać pytania fundamentalne. Pytanie: „dlaczego i po co żyjemy?”⁷²¹ towarzyszy człowiekowi już od najmłodszych lat i to w nim ukrywa się jeszcze nieuświadomione pytanie o sens życia. Perspektywa oglądu życia w kontekście śmierci otwiera pytanie o to, po co żyję i co w tym życiu jest ważne. Skoro śmierć przynależy do mojego życia, to przynależy i do mnie, i dlatego muszę zaakceptować jej obecność. Uświadomienie sobie, i w dalszej perspektywie niezapominanie o tym, że życie ludzkie jest objęte klamrą czasu, a przede wszystkim akceptacja tego faktu, mają wpływ na bieg życia jednostki. W wykładni wielu myślicieli⁷²² to w śmierci należy upatrywać siły, która nadaje życiu ton. Vladimir Jankélévitch o śmierci powiedział tak:

[...] śmierć nie pozwala nam żyć, ogranicza życie, a pewnego dnia kładzie mu kres. Zgoda. Jednak doskonale wiemy, że bez śmierci człowiek nie byłby człowiekiem. Stała, choć utajona obecność śmierci uwzniośla życie, obdarza naszą egzystencję pasją, fermentem, energią. Można powiedzieć, że to, co nie umiera, nie żyje. Świadomość śmierci jest krzepiąca⁷²³.

⁷¹⁹ Tamże, s. 15.

⁷²⁰ W. Widlak, *Dwa serca...*, s. 79.

⁷²¹ O. Brenifier, *Życie, co to takiego?*...

⁷²² M.in. Martina Heideggera, Karla Jaspersa, Vladimira Jankélévitcha.

⁷²³ V. Jankélévitch, *To, co nieuchronne...*, s. 19.

Człowiek świadomy swojej śmiertelności ma możliwość pełniejszego życia.

W kontekście badanej literatury i jej adresata, czyli dziecka, trudno mówić o sensie życia rozumianym w sposób „dorosły”. Potrzeba sensu życia, jak podaje Kazimierz Obuchowski, jest potrzebą cechującą człowieka dorosłego, a przynajmniej dojrzałego.

Bez jej zaspokojenia nie może on funkcjonować normalnie, nie może zmobilizować wszystkich swoich zdolności w maksymalnym stopniu; zaspokojenie to zaś polega na uzasadnianiu sobie sensu swojego bytu, wytyczającym jasny, praktyczny i możliwy do zaaprobowania przez siebie kierunek działania⁷²⁴.

Sens życia kształtuje się w toku życia, związany jest z rozwojem tożsamości⁷²⁵, jest więc czynnikiem indywidualnym. W literaturze psychologicznej badania na temat sensu życia dotyczą przede wszystkim młodzieży i osób dorosłych. Adolescencja charakteryzuje się dynamiką procesów rozwojowych w sferze fizycznej, psychicznej i dotyczy w istocie całej osobowości. Sens życia staje się jednym z głównych pytań młodych ludzi. Dorosłego natomiast powinna już charakteryzować pełna świadomość sensu życia, gdyż, jak podaje Janusz Mariański, „potrzeba sensu życia należy do jednej z podstawowych potrzeb psychicznych człowieka, a jej zaspokojenie gwarantuje normalne życie i działalność człowieka jako osoby”⁷²⁶. Brak uświadomienia sobie tegoż sensu wiąże się z poczuciem bezsensu i życiowej próżni, co z kolei prowadzi do rozmaitych zaburzeń. W procesie kształtowania się tak istotnej cechy życia, jaką jest jego sens, nie można nie dostrzec osoby dziecka. To w pytaniach najmłodszych o konstrukcję świata i celowość ludzkiego istnienia, wyrażanych najczęściej poprzez „dlaczego?”, zobaczyć trzeba podwaliny budowania się przyszłego, uświadomionego sensu życia. A pytań tych nie brakuje w dziecięcym świecie.

Hans-Ludwig Freese zwraca uwagę na fakt, że filozofowanie nie jest przypisane tylko wielkim myślicielom, ale towarzyszy już małemu dziecku. Wśród wielu pytań, jakie stawiają dzieci, są i pytania o śmierć, o nicość, o to, czy istnieje się naprawdę, a te – według Freesego – uznać trzeba nie tylko za dziecięce gry myślowe, ale przede wszystkim za ważne pytania egzystencjalne⁷²⁷. Teksty analizowanej literatury można uznać za zbiorowe

⁷²⁴ K. Obuchowski, *Psychologia ludzkich dążeń*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983, s. 203.

⁷²⁵ Zob. I. Gątarek, *Kim jestem? Czyli o kształtowaniu tożsamości dziecka*, [on-line:] <http://seminare.pl/pdf/tom-37-1-09-gatarek.pdf> (dostęp: 3.02.2018).

⁷²⁶ J. Mariański, *Sens życia w świadomości młodzieży szkół średnich*, [on-line:] http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Seminare_Poszukiwania_naukowe/Seminare_Poszukiwania_naukowe-r1986-t8/Seminare_Poszukiwania_naukowe-r1986-t8-s99-140/Seminare_Poszukiwania_naukowe-r1986-t8-s99-140.pdf (dostęp: 3.02.2018).

⁷²⁷ Zob. H.-L. Freese, *Nasze dzieci są filozofami. Jak rozmawiać z dziećmi o poważnych sprawach*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008, s. 14–15. Na gruncie polskim filozofowaniem

pytania postawione przez autorów w imieniu dzieci, a pojawiające się tam pytania o śmierć należy uznać za takie, które dotyczą sensu życia. „Czy świat będzie dalej istniał, kiedy mnie już nie będzie?”⁷²⁸; „Dlaczego w ogóle musimy umierać?”⁷²⁹; „Dlaczego umieramy?”⁷³⁰ I wiele innych podobnych pytań o to, dlaczego odszedł dziadek, babcia, tata, mama czy siostra. Odwrócenie tych pytań o sens śmierci owocuje pytaniami o życie i o jego sens. Żyjemy, jak odpowiadają teksty, po to, by bawić się, uczyć, pracować, kochać; istniejemy, bo jesteśmy owocem miłości naszych rodziców lub bo inni ludzie nas potrzebują⁷³¹. Odpowiedzi na te pytania nie zawsze są dane wprost, częściej są one zakamuflowane i wymagają odkrycia. Tekst literacki nie daje gotowej odpowiedzi, a jedynie otwiera możliwości, zachęca do tego, by samemu zastanowić się, jaką wartością jest ludzkie życie i jaki sens ma ono dla mnie. To czytelnik musi podjąć wysiłek, by odkrywać filozofię życia – na miarę swoich aktualnych możliwości poznawczych. „Przyszło mi do głowy, że i ja kiedyś – jeśli dostanę szansę – też będę dziadkiem, i nagle zaczęła gryźć mnie dokuczliwa myśl: co będę musiał zrobić, żeby nie trafić na wysypisko w środku parku?”⁷³² – zastanawiał się Wojtek podczas jednego ze spotkań ze znajomym starszym panem. Szukanie odpowiedzi na to, jak i na inne pytania nie jest już powinnością bohatera, ale „przenosi się” na tego, który czyta i którego zarażono chęcią poznania odpowiedzi.

Potem trochę rozmawialiśmy z babcią. O życiu, o śmierci i o donicach, a najwięcej o łodziach ratunkowych i żonglerach. [...] Babcia powiedziała:

– Jeśli ktoś myśli, to zazwyczaj znajduje właściwe obrazy i słowa. A jak już znajdzie obrazy i słowa, znajdzie też pytania. A jeśli zacznie pytać, zaraz pojawiają się następne pytania.

– A odpowiedzi? Nigdy się nie znajdują? – zapytał Biliam.

– Czasami tak – odparła babcia⁷³³.

Literatura dziecięca o charakterze tanatycznym zbliża swego czytelnika do filozofowania – czym bowiem jest myślenie i stawianie pytań? Jak odpowiedziałby Freese – filozofowaniem, a umiejętność ta jest niezbędna, by nie przestawać zadziwiać się i zdumiewać światem, a tym samym czynić swe życie wartościowszym⁷³⁴. Pozbawienie możliwości filozofowania

z dziećmi zajmuje się m.in. Aldona Pobojevska (zob. A. Pobojevska, *Dzieci mają głos. Dociekania filozoficzne z dziećmi i młodzieżą*, [w:] *Granice autonomii teorii i praktyki edukacyjnej*, red. J. Piekarski, E. Cyrańska, D. Urbaniak-Zajac, t. 1, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2002).

⁷²⁸ S. Nicholls, *Olivier...*, s. 190.

⁷²⁹ Tamże, s. 146.

⁷³⁰ O. Brenifer, *Życie, co to takiego...*

⁷³¹ Zob. tamże.

⁷³² K. Ryrych, *Siedem sówich piór...*, s. 57.

⁷³³ A. Lind, *Chusta babci...*

⁷³⁴ Zob. H.-L. Freese, *Nasze dzieci są...*, s. 16.

odbiera więc perspektywę rozwijania siebie. W kontekście tematu niniejszej pracy należy przywołać słowa Simona Critchleya, który napisał: „[...] być filozofem to uczyć umierania”⁷³⁵. Dlatego nie tylko nie wolno pozbawiać dzieci możliwości filozofowania, ale wręcz trzeba zadbać o to, by ono zaistniało wraz z pytaniami fundamentalnymi – o śmierć i życie.

Bohaterowie literaccy analizowanych tekstów są filozofami, są tacy, jakimi chciałby ich widzieć Freese. Nie boją się stawiać tych najtrudniejszych pytań, na które często sami znają już odpowiedzi, jak Oskar:

- Ciociu Róžo, mam wrażenie, że w *Słowniku medycznym* są tylko rzeczy bardzo konkretne [...]. Nie ma tam nic o sprawach, które dotyczą nas wszystkich, takich jak Życie, Śmierć, Wiara, Bóg.
- Powinieneś zajrzeć do *Słownika filozofii*, Oskarze. Tam znajdziesz słowa, których szukasz, ale boję się, że też będziesz rozczarowany. Jest wiele bardzo różnych definicji na każde z tych pojęć.
- Jak to możliwe?
- Najciekawsze pytania wciąż pozostają pytaniami. Kryją w sobie tajemnicę. Do każdej odpowiedzi trzeba dodać „być może”. Tylko na nieciekawe pytania można udzielić ostatecznych odpowiedzi.
- Chcesz powiedzieć, że dla „Życia” nie ma rozwiązania?
- Chcę powiedzieć, że dla „Życia” jest kilka rozwiązań, a więc nie ma żadnego.
- A ja myślę, ciociu, że dla życia nie ma innego rozwiązania niż życie⁷³⁶.

Odpowiada Oskar i zadziwia swoim prostym, ale trafnym spostrzeżeniem. Życie jest po to, by żyć, cieszyć się nim, realizować je – wydaje się to takie oczywiste, ale czy dla wszystkich i zawsze takie jest? Dziecięce pytania i spostrzeżenia potrafią czasem być silniejsze w swym przesłaniu niż „dorosła filozofia”.

Pytają i inne dzieci. Olivier, zapisując pytania, na które nikt nie zna odpowiedzi, stawia m.in. i takie: „Dlaczego Bóg sprawia, że dzieci chorują?”⁷³⁷. Odpowiedź na to pytanie znajduje się w rozmowie przyjaciół ze szpitalnej sali:

- Nikt nie wie, ile będzie żył – mówił głos – ani ja, ani wy. Każdemu może się coś przydarzyć. Wam przydarzyła się choroba, z którą walczyacie, jak żołnierze na wojnie. A na wojnie bywa różnie... Chyba chodzi o to, żeby...
- Próbować za wszelką cenę wygrać – dokończył Bastek.
- Tak, wygrać. A nawet jeśli przegrywamy, to nie należy obwiniać nikogo ani niczego o to, że tak się stało. [...]
- To ani Bóg, ani pech... Po prostu dzieje się tak, a nie inaczej. To nie wina rodziców ani nikogo innego⁷³⁸.

⁷³⁵ S. Critchley, cyt. za: A. Kaczmarek, *Od milczenia do opowieści. Kulturowe dyskursy o umieraniu i śmierci*, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2016, s. 170.

⁷³⁶ E.-E. Schmitt, *Oskar...*, s. 76–77.

⁷³⁷ S. Nicholls, *Olivier...*, s. 34.

⁷³⁸ K. Ryrych, *Siedem sowych piór...*, s. 72.

Przejęcie odpowiedzialności za swoje życie, wiara we własne siły i gotowość na przyjęcie losu takiego, jaki jest im pisany, charakteryzują postawy tych trochę starszych dzieci. O własne życie chcą walczyć z całych sił, tym samym dając przykład, że życie warte jest każdej ceny. Nie skarżą się na własny los, wręcz przeciwnie – szukają pozytywów nawet w chorobie. Olivier mówi, że dzięki chorobie wie, co jest w życiu najważniejsze, że może się cieszyć jazdą na rowerze i własną rodziną⁷³⁹.

Sens życia, który odnajdujemy w analizowanym tekście, przedstawiany jest różnorodnie i wcale nie muszą nim być rzeczy wielkie. Przeznaczeniem liścia Jasia było „umilać życie innym, [...] dawać cię ludziom starszym, [...] wachlować ludzi”⁷⁴⁰. Z bytu małego listka bije doniosłość, która uświadamia, że każde życie jest ważne. Wszystko, co pojawia się na świecie, musi mieć swój sens. „Pojawiliśmy się tu ze względu na słońce i księżyc. Ze względu na wspólnie spędzone szczęśliwe dni. Ze względu na cień i starszych ludzi, i dzieci. I barwy jesieni. I pory roku. Czyż to mało?”⁷⁴¹ – pyta Jasia jego przyjaciel i mentor, uświadamiając mu, jak ważne jest życie, nawet jeśli kończy się ono śmiercią. Skoro więc nawet istnienie pozornie nic nieznaczącego liścia, czy wspomnianego wcześniej pączka kwiatu czereśni, jest ważne, to ile znaczy życie człowieka? Ile znaczę ja?

Z opowieści malutkiej Eli⁷⁴² dowiedzieć się można, jak ważna jest dla niej rodzina. Bliscy ludzie, którzy ją otaczają, oprócz miłości dają jej wyjątkowe rzeczy. Babcia nauczyła dziewczynkę wszystkiego o krasnalach i elfach, wujek – robić bańki mydlane, kuzynka – kilku słów w innym języku; po kolei dziecko wylicza, co komu zawdzięcza. Aż w końcu opowiada o dziadku, którego już nie ma, a którego kocha, bo zawdzięcza mu mamę i... siebie. Z tej prostej opowieści o rzeczach pozornie błahych wyłania się sensownie poukładany świat dziecka, stworzony z istotnych dla niego spraw i z ludzi, których obecność w życiu dziecka jest ważna. Ujawniający się tu sens życia został umiejscowiony w życiu rodzinnym, ale przedstawiony jest dwójako. Z jednej strony są to żyjący i otaczający nas bliscy, a z drugiej – wspomnienie o zmarłym dziadku ukazuje sens istnienia zdefiniowanego poprzez następującą po sobie przemianę pokoleń, dawanie życia swoim następcom.

Analizowana literatura pokazuje, że obecność śmierci – doświadczanej w umieraniu, utracie kogoś bliskiego albo tylko uświadamianej – nie tylko nie odbiera sensu życia, ale mu go nadaje. Traumatyczne przeżycia związane ze stratą ojca tylko na początku są trudne i niekorzystnie wpływają na małą rybkę (bohatera jednego z tekstów). Z czasem okazuje się, że nawet przykre doświadczenia mogą korzystnie wpłynąć na to, kim jest.

⁷³⁹ Zob. S. Nicholls, *Olivier...*, s. 48.

⁷⁴⁰ L. Buscaglia, *Jesień liścia...*, s. 16–19.

⁷⁴¹ Tamże, s. 34.

⁷⁴² Zob. S. Pregl, *Odszedłeś, ale...*

„Mijały lata. Lin został uczonym astronomem, znawcą gwiazd, mędrcem doświadczonym przez cierpienie. Cieszyło go długie życie, które teraz powoli zbliżało się do końca”⁷⁴³. Na pytanie: czy „wszystkie wspomnienia są potrzebne? Nawet te, które bołą? [...] [słyszemy:] – Te są najważniejsze, bo po nich zostaje się takim małym bohaterem, który poradził sobie z kłopotami”⁷⁴⁴. Realizuje się postulat Agnieszki Janiak, która właśnie w trudzie uczenia się śmierci dostrzega szansę dla życia:

W perspektywie osobowej każdy bezpośredni kontakt ze śmiercią, także towarzyszenie w realnym umieraniu, można potraktować jako doświadczenie edukacyjne, jako lekcję życia. Lekcję, która zmusza do szukania i przywracania sensu swego życia [...]; pozwala odróżnić sprawy błahe od istotnych, dobra pozorne od prawdziwych; odkrywa nowy wymiar bliskości między ludźmi i znaczenie drobnych gestów [...]; pozwala dostrzec, że godność ludzka sytuuje się ponad cierpieniem [...]; uczy, że na pełnię życia składa się – obok szczęścia i przyjemności – cierpienie i śmierć. *Ars moriendi* jest więc zarazem *ars vivendi*⁷⁴⁵.

Trudne doświadczenia, jakie stają się rzeczywistością bohaterów literackich, jednocześnie mogą stać się lekcją dla czytelnika. Śmierć w wymiarze utraty bliskiej osoby, czy też jej przedsmak w obliczu choroby, uzmysławia człowiekowi kruchość życia, ulotność chwili, ale i daje się do tego, by walczyć i żyć pełniej.

4.6. Wymiary obecności drugiej osoby

Sens i piękno życia ukazywane są również poprzez akcentowanie bliskości z drugim człowiekiem, pokazywanie głębokich relacji czy drobnych przyjemności, które składają się na codzienność człowieka, powodując jednocześnie, że codzienność ta staje się wyjątkowa. Jak zauważa Kazimierz Popielski, „w toku kształtowania się sensu życia istotną rolę odgrywają wartości”⁷⁴⁶. Ich istota zawiera się w tym, że orientują człowieka na bycie, a nie na posiadanie. W analizowanej literaturze zarówno spotkania z innymi ludźmi, jak i życiowe dokonania bohaterów nie są odmierzane miarą współczesnego sukcesu materialnego, lecz opierają się na takich wartościach, jak: miłość, rodzina, przyjaźń, umiejętność słuchania drugiego człowieka, bycie z nim. W tekstach o orientacji religijnej podkreślana jest również wiara. Jednocześnie w analizowanym materiale nie ucieka się od

⁷⁴³ C. Zanotti, *Gdzie są ci, którzy odeszli...*, s. 28.

⁷⁴⁴ B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, s. 112.

⁷⁴⁵ A. Janiak, *Ars moriendi jako postulat tanatopedagogiczny, medialny i osobowy*, [w:] *Media wobec śmierci*, red. A. Graczyk, M. Laskowska, P. Drzewiecki, t. 2, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2012, s. 16.

⁷⁴⁶ K. Popielski, „Sens” i „wartość” życia jako kategorie antropologiczno-psychologiczne, [w:] *Człowiek – pytanie otwarte*, red. K. Popielski, Wydawnictwo KUL, Lublin 1987, s. 108.

wartości ujemnych, jak cierpienie czy smutek, które jednak, w połączeniu z powyższymi dodatnimi wartościami, stają się katalizatorem do umacniania swojego ja. Często to, w czym bohaterowie odnajdują radość życia, stanowi zbiór pozornie małych rzeczy, rodzinnych rytuałów – jak wspólne jedzenie sernika⁷⁴⁷, picie kakao, które kiedyś dziadek podawał swojej córce, a teraz przyrządza je wnukowi⁷⁴⁸. To brzęk łyżeczki, wyczarowującej w garnuszku kogel-mogel⁷⁴⁹. To pamięć wspólnych spacerów, zapach powietrza czy smak kradzionych czereśni.

Wykradanie czereśni było największą frajdą dzieciństwa pewnego staruszka z domu starców. Został on „przyszywanym” dziadkiem siedmioletniego Bertila⁷⁵⁰. Pewnego dnia chłopiec wraz z kolegą wyprawił staruszkowi urodziny, a jednym z punktów jubileuszowego programu była właśnie wyprawa na czereśnie. Przeżyte tego dnia przygody i wspólny czas zaowocowały czymś więcej niż tylko wspomnieniem miłego dnia. Po całym dniu wzruszony staruszek rzekł do chłopca: „– Że też trafił mi się taki wnuczek jak ty [...]. – A mnie taki dziadek – powiedział Bertil”⁷⁵¹. Oto najcenniejszym prezentem, nie tylko tego dnia, okazała się miłość i przyjaźń drugiego człowieka. Czereśnie jedzone w samotności nigdy nie smakowałyby tak, jak zjedzone wspólnie. W kontekście zawartej przyjaźni śmierć dziadka, która wkrótce nastąpiła, stała się wydarzeniem nakierowującym uwagę czytelnika nie tyle na stratę, co na życie i wartość, jaką jest bycie z drugim człowiekiem. O wiele ważniejsze było to, co zdarzyło się przed śmiercią dziadka – zarówno dla samego staruszka, jak i towarzyszących mu chłopców.

Przyjaźń wyeksponowana została również w *Ignatku*, gdzie spotkanie małego kościotrupka z dziewczynką stało się pretekstem do poznania zaświatów, ale przede wszystkim do zadzierzgnięcia przyjacielskich relacji⁷⁵². Cenne przyjaźnie zawiązują się również wśród chorych dzieci, a ich strata w wyniku śmierci zawsze boli⁷⁵³. To dzięki przyjaźni łatwiej radzić sobie z żałobą⁷⁵⁴.

Analizowana literatura podkreśla bliskość z drugim człowiekiem na wiele sposobów. Mogą to być realne czynności bądź wspomnienia o nich. „Śpiewamy kołysankę. Mój cienki, dziecięcy głos zlewa się z głębokim, męskim głosem taty. W pokoju jest ciemno. Nad szafą tańczą czarne cienie. Ale wcale się tym nie przejmuję”⁷⁵⁵. „Kiedy tata śpiewał, dzieci mogły nie spać do późna. Dorośli zostawiali, żeby go posłuchać – tworzyli krąg i po

⁷⁴⁷ Zob. B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, passim.

⁷⁴⁸ Zob. Z. Stanecka, *Świat według dziadka...*, passim.

⁷⁴⁹ Zob. A. Nanetti, *Mój dziadek był...*, passim.

⁷⁵⁰ Zob. U. Stark, A. Hoglund, *Czy umiesz gwizdać...*, passim.

⁷⁵¹ Tamże, s. 35.

⁷⁵² Zob. P. Pawlak, *Ignatek szuka...*

⁷⁵³ Zob. S. Nicholls, *Olivier...*; K. Ryrych, *Siedem sowych piór...*

⁷⁵⁴ Zob. B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*

⁷⁵⁵ G. Heivoll, *Niebo...*, s. 100.

chwili wszyscy razem śpiewali⁷⁵⁶. „Wtedy gdy tatuś był w domu, chłopcy świetnie się z nim bawili. Tata prowadził samochód albo traktor, chodził razem ze swoją rodziną w odwiedziny i na przyjęcia, śmiał się i cieszył⁷⁵⁷. Książkowi bohaterowie często tracą kogoś bliskiego, wcześniej jednak dane jest im przeżywać cudowne chwile razem. To właśnie potem – po stracie – tęsknią za tymi momentami, ale jednocześnie te wspomnienia pozwalają im przetrwać najgorszy smutek i niejednokrotnie stanowią one ich najcenniejszy skarb. „I przypominam sobie moją mamę z parasolką... Eddiego, który idzie ulicą i śmieje się do rozpuku. Przypominam sobie, jak grał w szkolnym przedstawieniu. Jak rzucaliśmy w siebie poduszkami. I przypominam sobie urodziny... Uwielbiam urodziny⁷⁵⁸ – wylicza po śmierci syna oderwany na chwilę od smutku ojciec.

Kiedy w pokoju Esbena pojawia się duch jego dziadka, to obaj – Esben i dziadek – próbują odkryć, dlaczego ten drugi jest duchem, czego mu brakuje, by odejść na zawsze. Okazuje się, że tym czymś jest pewność, że wnuczek będzie pamiętał tych wiele atrakcyjnych rzeczy, robionych wspólnie, które składały się na ich życie razem.

Pamiętam wiele rzeczy. Pamiętam, jak mnie zabrałeś do wesołego miasteczka i jak jeździliśmy tą dużą kolejką, aż mi się zrobiło niedobrze. Pamiętam, jak wykopaliśmy u was w ogródku wielki dół, żeby zasadzić drzewo. Pamiętam jak raz na mnie nakrzyczałeś, bo kopnąłem piłkę prosto w twoje tulipany. Pamiętam, jak na jednej wystawie oglądaliśmy trzy sportowe auta. Pamiętam, że razem kiedyś zasnęliśmy na jakimś nudnym filmie w kinie [...] ⁷⁵⁹.

– mówi Esben. Wspomnieniami tymi dziadek koi ból i tęsknotę chłopca. Warto zauważyć, że wspomnienia te nie są kompilacją samych „przesłodzonych” chwil, ale jest to mozaika ludzkiej codzienności, złożona z radośnych, smutnych czy prozaicznych działań i przeżyć. Literacki świat nie odbiega więc od świata po przeciwnej stronie okładki, jest z nim spójny. Pozwala to na dostrzeżenie w swoim życiu rzeczy, przeżyć czy spraw, które wypełniają nasze życie i które zyskują, kiedy dzielimy je z innymi. Treść książek niesie ze sobą naukę, że ważne są nie przedmioty i stan posiadania, ale ludzie, wspólne chwile i to, co robimy ze swoim życiem, jak spędzamy dany nam czas. Ukazanie przemijającego życia czy śmierci, która zdarza się w domach bohaterów, sprawia, że mocniej doceniany jest i walor życia, i walor wspólnych spraw. Życie jest wartością samą w sobie.

Dzięki tematyce śmierci ukazywanej w badanej literaturze jednocześnie doświadczają się całej palety kolorów, jakimi zabarwione jest życie, dzięki niej czytelnik może doświadczać pełniejszego spektrum uczuć.

⁷⁵⁶ R. Jalonen, *Dziewczynka i drzewo...*, s. 19.

⁷⁵⁷ H.R. Kommedal, *Czy tata płacze?...*

⁷⁵⁸ M. Rosen, *Książka o smutku...*

⁷⁵⁹ K.F. Aakeson, E. Eriksson, *Esbene i duch...*

Znajdą się tu także i przykre emocje związane ze śmiercią bliskiej osoby czy poczuciem zagrożenia własnego życia, które na tle współczesnego świata, opartego na wzmocnieniach pozytywnych, mogą szokować czy wydawać się drastyczne. Jednak są one jak sól, w nadmiarze trudne do zniesienia, w mniejszych dawkach podkreślające smak życia. Współprzeżywanie ich w literackim świecie fikcji nie tylko hartuje czytelnika, pozwalając z dystansu przeżywać troski bohaterów, ale przede wszystkim odfałszowuje konsumpcyjną rzeczywistość. Alicja Baluch zwraca uwagę, że literatura dziecięca jest nie tylko naturalnym wprowadzeniem do literatury wysokiej, ale również, poprzez swoje arcydzieła, uczy rozumienia najgłębszych złóż kultury i mądrości życia⁷⁶⁰. W tym wypadku książka może unaocznic czytelnikom, że życie nie składa się tylko z przyjemności. Dotykając głębokich i czułych pokładów ludzkich uczuć, może stać się antidotum na brak empatii we współczesnym świecie. W wiadomościach radiowych czy telewizyjnych bardzo często przekazywane są informacje na temat śmierci, a po nich, bez chwili na refleksję, jest już zupełnie coś innego, jak chociażby blok reklamowy, przepełniony sztucznym szczęściem czy pogonią za materialnym dobrem. Uczestnictwo w takim świecie skazuje człowieka na zobojętnienie i trywializowanie śmierci. Historie zawarte w książkach mogą chronić przed taką degradacją, gdyż w nich śmierć wiąże się z przykrością i z prawdziwymi emocjami, które są udziałem bohaterów.

Małej Akszu, bohaterce *Dokąd odchodzisz?*, choć nie brakowało empatii, po śmierci ukochanego dziadka wewnętrzny świat uczuć jeszcze się poszerzył. Mówi ona: „Wiem i pamiętam, że dziadek odszedł. Wiem, że żyje w mojej pamięci. Jednak czasami ogarnia mnie dziwne uczucie”⁷⁶¹. Nie wie jakie, ale ma ono wpływ na nią i jej odbiór świata, bo dodaje: „[...] zmieniło się także to, że teraz, kiedy dowiaduję się z telewizji, gazety czy od kogoś o czyjej śmierci, czuję ukłucie w sercu. Dawniej tak nie było”⁷⁶². Doświadczona utratą bliskiej osoby, zyskuje jeszcze głębszą wrażliwość i szerszy horyzont refleksji nad ludzkim życiem.

Podobną wrażliwość posiada również chory Romek, mały chłopiec z ciężką chorobą serca. Jego wrodzona wada powoduje, że nie może on robić zwykłych rzeczy. Odnosi się wrażenie, że jest on na drugim planie życia i że właściwie może tylko przyglądać się, jak żyją inni. Dystans ten sprawia, że na swoje i nie tylko swoje problemy życiowe spogląda z dużą dozą dojrzałości. Widzi popłakującą mamę, obserwuje z okna niedołęznego sąsiada, który jest wywożony na spacer przez młodą opiekunkę. Zna też swoje ograniczenia i chociaż chciałby móc biegać za piłką i życzyłyby

⁷⁶⁰ Zob. A. Baluch, *Archetypy literatury dziecięcej*, Wydawnictwo W. Bagiński i Synowie, Wrocław 1993, s. 15, 69.

⁷⁶¹ S. Rattan, *Dokąd odchodzisz...*, s. 78.

⁷⁶² Tamże, s. 79.

wszystkim, by żyło im się lepiej, to wie, że „w życiu trzeba się trochę po-przejmować, bo inaczej co to by było za życie”⁷⁶³. Analogiczną lekcję otrzymujemy w tekście *Dziewczynka z parku*, kiedy z ust mamy Andzi dowiadujemy się, że nie trzeba wyrzekać się przeszłości, nawet jeśli ona rani. Życie to kompozycja różnych barw i odcieni, a trudne wspomnienia – oprócz bólu – „także cieszą. Przypominają nam, kim jesteśmy i co się zdarzyło w naszym życiu”⁷⁶⁴.

4.7. Podsumowanie

Analiza literatury dla dzieci pozwoliła dostrzec i wyłonić pewne charakterystyczne obszary, które pojawiają się w treści książek dotyczących tematu umierania i śmierci, a które mówią także o życiu. Niejednokrotnie są to te same obszary, które wcześniej, jak zostało pokazane, opowiadały o śmierci. Odnajdujemy w nich dowód na to, że życie, tak jak i śmierć, jest pewnym procesem, który toczy się niezależnie od człowieka. Podyktowany jest on siłą, która drzemie w świecie natury – cyklicznością pór roku, gdzie świat zamiera wraz z nadchodzeniem zimy oraz na nowo rodzi się z pierwszymi promieniami wiosennego słońca. Powtarzalność dnia i nocy – budzenia się i zasypiania jest metaforą, która opowiada o życiu i śmierci (m.in. *Jesień liścia Jasia*, *Urodziny Dziadka*, *Siedem sowych piór*, *Oskar i pani Róża*). W tym kontekście uwidacznia się silny związek człowieka ze światem natury. Jednostka ludzka, jak każdy żywy organizm, jest wpisana w odwieczny proces przemiany pokoleń, odradzania się i umierania, stanowiąc jedynie mały element wypełniania się misji życia. Wobec życia, które płynie według koniecznych praw natury, tej wielkiej siły, człowiek niewiele znaczy. Nawet śmierć jest wobec niej słabsza (*Piaskowy Wilk*, *Siedem sowych piór*, *Gęś, śmierć i tulipan*). Umieranie organizmów zdaje się tylko elementem potrzebnym do tego, by życie na nowo mogło się rozwijać, nowe organizmy odżywiać się szczątkami swych poprzedników, odradzać się na nich jak Feniks.

Życie, które zwycięża śmierć, jest obrazem krzepiącym. Niepokoić może jedynie, szczególnie człowieka współczesnego, ta jego głęboka zależność od świata natury, która spycha go ze szczytu drabiny hierarchicznego panowania nad światem. Jednak analizowane treści obok tej naturalistycznej wizji cudu życia pokazują go również w perspektywie humanistycznej, gdzie cud życia dany człowiekowi jest jego osobistym wymiarem. W tej jednostkowej perspektywie oglądu życia człowiek staje się właścicielem swego czasu. Nie oznacza to jednak, że jako pan samego siebie może ten dany mu czas marnotrawić. Literatura uwypukla ten aspekt

⁷⁶³ W. Widlak, *Dwa serca...*, s. 12.

⁷⁶⁴ B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku...*, s. 111–112.

(*W pogoni za życiem, Oskar i pani Róża, Niezłe ziółko*). Tu człowiek wpisany jest w powinność, jego życie staje się jednocześnie i przyjemnością, i zadaniem, które, dobrze wykonywane, tę przyjemność potęguje.

Obserwacja i niejako uczestniczenie w życiu i śmierci literackich bohaterów pozwalają dostrzec to, co jest w życiu ważne. I tu literatura odnosi swych czytelników do świata wartości, gdzie bliskość i bycie z drugim człowiekiem oparte na przyjaźni i miłości nadają głębię i jakość życiu (*Świat według dziadka, Maciuś i dziadek, Czy umiesz gwizdać, Joanno?, Serce w butelce* i in.). Postawy bohaterów, jakie pojawiają się w toczącej się opowieści, ich zmaganie się z trudnościami życia, jak: choroby, umieranie czy utrata bliskich członków rodziny, stają się przykładem, jeśli nie do naśladowania, to na pewno do przemyślenia. Kierują czytelników ku temu, by dostrzec w życiu jego piękno samo w sobie, ku temu, by umieć dostrzegać radość w zwykłych czynnościach codzienności.

Człowiekowi być może trudno przyznać rację wielkim filozofom, którzy widzą w śmierci siłę napędową życia. Trudno myśleć jak Heidegger, który uważał, że „śmiertelnych nazywamy [...] śmiertelnymi nie dlatego, że ich ziemskie życie się kończy, ale dlatego, że mogą oni podołać śmierci jako śmierci”⁷⁶⁵. Jednak po spotkaniu z opowieściami o śmierci i życiu, jakie toczy się w analizowanej literaturze, być może łatwiej będzie przyznać im rację. Heidegger twierdził, że bez śmierci życie nie byłoby pełne. Śmierć człowieka, fakt jego śmiertelności nie ukazują marności życia, lecz wprost przeciwnie – „śmierć jest najwyższym i ostatecznym świadectwem życia”⁷⁶⁶. Umiera tylko to, co żyło. Dzięki śmierci, jak powiedziałby ten filozof, człowiek nieustannie odnosi się do samego życia. Śmierć staje się napędem do życia. W taki właśnie sposób literatura dziecięca o charakterze tanatycznym uczy nas patrzeć na śmierć i jednocześnie na życie.

Analizowana literatura, jak to zostało pokazane we wcześniejszych podrozdziałach, ma w sobie potencjał, który może oswajać dzieci z tematem tabu, którym jest śmierć. Może również stanowić materiał terapeutyczny, wspierający dzieci w trudnych momentach życia, jakimi są śmierć bliskich, zmagania z żałobą czy osierocenie. Dzięki analizie, w której została zaobserwowana metanoja życia w obliczu nieuchronności śmierci, uwidacznia się kolejna rola badanych tekstów, a mianowicie – rola wzmacniająca. Ten dialektyczny obraz życia, czyli to, czym ono jest wobec śmierci, jakie są zależności pomiędzy tymi dwoma procesami, jakie wartości są w nim ważne, czyli wszystko to, co prezentują swoją postawą bohaterowie literaccy, stanowi atrakcyjny wzorzec, który, odniesiony do własnej egzystencji, może być wsparciem dla konstruowania i realizowania własnej filozofii życia.

⁷⁶⁵ M. Heidegger, za: M. Hoły-Łuczaj, *Bycie, czyli nic...*, s. 88.

⁷⁶⁶ Tamże.

Śmierć nie istniałaby bez życia, jest z nim nierozzerwalnie związana, stąd też nie można pominąć jej znaczenia dla istnienia ludzkiego. Rozumienie istoty śmierci, które tu staje się możliwe dzięki spotkaniu w literaturze, skłania człowieka do tego, aby na życie spoglądał jak na jedyne i niepowtarzalne zdarzenie. Uświadomienie sobie tego, że życie jest ograniczone, czasem pozwala zweryfikować własną postawę wobec niego. W przypadku czytelnika niedorosłego postawa ta ma szansę wykształcić się poprawnie, ponieważ bohaterowie literaccy silnie oddziałują na jego osobowość i uczą tego, że życie jest cennym darem, że warto walczyć o nie i jego jakość, nawet wtedy gdy jest ono zagrożone lub się kończy. Pokazują, że warto cieszyć się małymi rzeczami, a nade wszystko doceniać obecność drugiego człowieka.

Na zakończenie, odnosząc się syntetycznie do wszystkich wyodrębnionych aspektów, należy pokreślić normalizującą rolę literatury, która ma za zadanie przybliżyć dziecku kategorię śmierci w innym wymiarze, niż funkcjonuje ona we współczesnej kulturze. Jak wielokrotnie zostało tu podkreślone, i co akcentują także inni badacze, dyskurs o śmierci, na który składa się sposób jej prezentowania (ukrywania), przeżywania i jej rozumienia, we współczesnej kulturze nie jest przestrzenią budującą jej pozytywny obraz. Śmierć w mass mediach, śmierć jako towar, śmierć w szpitalnych izolkach, śmierć w grach komputerowych – to śmierć wynaturzona. Jest ona daleka od tej, w której człowiek ma szukać sensu, głębokiego przeżycia i fenomenu. Literatura dziecięca – choć nie tylko dla dzieci – staje się miejscem, które zrywa z takim obrazem śmierci. Staje się ona przeciwwagą dla śmierci ukrywanej, wstydlivej, nieobecnej i dla tej, która krzyczy z ekranów telewizyjnych. Zerwanie ze społecznym tabu o śmierci, jakie następuje dzięki tej literaturze i poprzez nią, sprawia, że teksty te stają się nośnikiem innej, bardziej adekwatnej wizji śmierci, która ma znaczenie nie tylko dla pogłębienia wiedzy o niej, lecz również wywiera kształtujący wpływ na całą osobowość.

Teksty dla dzieci przedstawiają różne oblicza śmierci i rozmaite jej wymiary. Śmierć zadaje cierpienie i uwalnia od niego, jest przyjaciółką i procesem biologicznym, enigmatycznym snem, podróżą, ale i realnym doświadczeniem granicznym. Możliwość poznania śmierci w jej wielu wymiarach – uwzględniających wiedzę biologiczną (śmierć jako siła natury), umiejscawiających ją w wymiarze kosmicznym czy społecznym (przybliżenie obzędów, rytuałów oraz symboli wiążących się ze śmiercią, pochówkiem) oraz uzmysławiających emocje związane z umieraniem, śmiercią i żałobą, w końcu pokazujących jej nierozzerwalny związek z ludzkim życiem – odsłania przed czytelnikiem jej niejednoznaczny, patchworkowy obraz.

Zaprezentowana wielość wymiarów śmierci jest zawsze zgodna z prawdą o niej samej, na ile oczywiście człowiek jest tę prawdę zdolny zgłębić. Śmierć w tekstach jest zawsze śmiercią autentycznie obecną

w życiu ludzkim, śmiercią, której nie sposób uniknąć i która posiada głębszy sens, nie jest błahostką, zabawą, kolejnym bezosobowym wydarzeniem. Już samo poświęcenie licznych tekstów tej tematyce jest informacją o tym, że śmierć jest zdarzeniem ważnym, które wpisane jest w ludzkie życie. Rola normalizująca, jaką przypisać należy badanym tekstom, polega na tym, że śmierć jest prezentowana jako opozycja dla tej fałszywej wizji śmierci, jaka jest eksponowana na co dzień, a co L. Bartoszewski określił mianem pokazywania śmierci „za szybą”⁷⁶⁷ – nierealnej, czy, parafrazując Heideggera, śmierci wyrażonej poprzez „umiera się” – a więc nie dotyczącej nas osobiście. Z pewnością żadne jej wyobrażenie nie jest w stanie oddać w pełni jej realności ani nie zagwarantuje przygotowania nas do tego, aby w momencie jej doświadczenia być pogodzonym z własnym odchodzeniem i pożegnaniem się z innymi. Dojrzałość postawy, o którą zabiega analizowana literatura, wyraża się w dążeniu do uobecnienia jej w życiu, paradoksalnie w przygotowywaniu się na to, do czego w pełni przygotować się nie da. Metaforycznie oddaje to historia przywoływanej tu wielokrotnie gęsi, która, spotkawszy na swojej drodze śmierć i oswoiwszy się z nią, umarła spokojnie w jej objęciach.

Dostrzeżenie normalizującej roli literatury dziecięcej może pomóc rodzicom czy innym dorosłym podjąć decyzję o tym, by chętniej i odważniej rozmawiać na tematy egzystencjalne z dziećmi. Jak zauważa M. Kielar-Turska, „ochronny model wychowania nie zapewnia poczucia bezpieczeństwa, nie sprzyja wypracowaniu skutecznych mechanizmów radzenia sobie w życiu”⁷⁶⁸. Ponadto założyć trzeba, że podczas świadomego chronienia dzieci przed wprowadzaniem ich w trudne zagadnienia, nie chroni się ich przed wchłanianiem tych wiadomości mimochodem, w procesie socjalizacji. W ten sposób wytworzyć się może taka sytuacja, że to, co dziecko pozna na temat śmierci, będzie wynaturzone, karykaturalne i dalekie od śmierci oswojonej, czyli od takiego jej modelu, jaki pozytywnie wpływa na jej rozumienie, a tym samym i na samą jednostkę.

⁷⁶⁷ L. Bartoszewski, *Zanim nadejdzie śmierć...*, s. 20.

⁷⁶⁸ M. Kielar-Turska, *Poznawcza recepcja śmierci...*, s. 324.

Zakończenie

Jedną z cech współczesnej literatury dla dzieci jest jej uniwersalność¹, polegająca na tym, że teksty te docierają równocześnie do czytelnika młodego i dorosłego. Uniwersalność literackiego przekazu zawiera się zarówno w formie artystycznej, jak i tematycznej, czyli obejmuje również tematy trudne². Wśród nich jednym z najtrudniejszych jest śmierć. Jak podaje Joanna Papużyńska:

[...] stosunek do [śmierci] ewoluował wielokrotnie w literaturze dla dzieci, zależnie od obowiązujących doktryn pedagogicznych czy prądów ideowych, jest on także odmienny w literaturach dziecięcych różnych narodów i kultur. Śmierć, podobnie jak cierpienie, przemoc, przestępstwo, lęk czy seks, jest często przedmiotem dyskusji pedagogicznych i psychologicznych, a także cenzury społecznej sprawowanej wobec literatury dla dzieci i wyznaczającej zakres tematów odpowiednich lub nieodpowiednich dla młodego odbiorcy (tzw. tabu literatury dla dzieci)³.

Dziś publikacje tego typu mają coraz częściej zielone światło. W świadomości społecznej dostrzega się rosnącą potrzebę mówienia o śmierci w sposób oswojony. Widać to podczas przeglądania internetowych wpisów rodziców, którzy wymieniając opinie na blogach dotyczących książki

¹ Zob. R. Waksmund, *Literatura dziecięca – literatura uniwersalna*, [w:] *Obszar spotkań dziecka i dorosłego w sztuce*, red. M. Tyszkowa, B. Żurkowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań 1989, s. 55.

² Zob. K. Zabawa, *Rozpoczęta opowieść. Polska literatura dziecięca po 1989 roku wobec kultury współczesnej*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2013, s. 94.

³ J. Papużyńska, *Śmierć w literaturze dla dzieci*, [hasło w:] *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, red. B. Tylicka, G. Leszczyński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2002, s. 383.

dziecięcej, nie tylko nie unikają mówienia o śmierci, ale często widzą potrzebę wprowadzenia tej tematyki w przestrzeń rozmów z własnymi dziećmi. Spostrzeżenie to oczywiście nie jest w pełni miarodajne, owi rodzice to pewna wąska grupa ludzi, czytających ze swoimi dziećmi i chcących się wypowiedzieć o tym na forum. Jednak to zielone światło zauważyć można i w pedagogice, która głosami tanatopedagogów upomina się o to, by nie pomijać w wychowaniu kwestii ostatecznych.

Analizowana w tej pracy literatura to zbiór różnorodnych tekstów, od werbalno-ikonograficznych lub kilkunastostronicowych książek po nieco dłuższe opowieści, które nierzadko wzruszają swymi historiami do łez, od kolorowych po czarno-białe, pięknie lub mniej ładnie wydane, z tekstami infantylnymi lub poważnymi. Te pojedyncze teksty, choć każdy z nich snuje odrębną narrację, to przede wszystkim pewna wspólna strefa, stanowiąca jedną przestrzeń kultury, która przemawia. Jej opowieść wychodzi poza pierwotny obszar tematyczny i nie dotyczy tylko śmierci. Poprzez pryzmat śmierci snuta jest opowieść o losie człowieka, o jego życiu, powinności. W takim rozumieniu literatura ta spełnia warunek uniwersalności, kieruje bowiem czytelnika ku metanoi.

Analizowane teksty pozwalają poznawać śmierć wielowymiarowo i wielowątkowo. Jednak ta wieloobrazowość śmierci, jaka została ukazana, nie niesie ze sobą matematycznej odpowiedzi, czym śmierć jest, bo takiej odpowiedzi dać nie można. Śmierć sama w sobie jest niepoznawalna. Jednakże ta „wielość” roztoczona przed czytelnikiem powoduje, że może się on w tej tematyce odnaleźć i zrozumieć, czym śmierć może być dla innego człowieka i dla niego samego. Jest to obraz inny niż ten, którym przesyciona jest współczesna kultura masowa. W tekstach dla dzieci, opowiedzianych prosto, ale prawdziwie, jest ukryta pewna tęsknota człowieka za śmiercią oswojoną. Taką, którą człowiek zna i respektuje, godzi się z nią, bo jest ona częścią jego życia i świata, w którym istnieje; taką, która jest jego częścią – tylko musi odkryć w sobie tę prawdę. Tu śmierć nie jest bezsensowna. Tu też nie umiera się samotnie. Umierający otaczany jest rodziną i przyjaciółmi, a starzy i chorzy nie są pozbawieni godności, tej istotnej cechy, którą podkreślał J. Binnebesel, kiedy, konstruując własną koncepcję tanatopedagogiki, podkreślał jej filary.

Jednocześnie nie jest to obraz wyidealizowany, sielankowy czy nierealny – śmierć jest tu prawdziwa – zamykająca ludzkie życie na zawsze. Tu też, jak i w życiu, umiera się w szpitalach, bo w nich odbywa się leczenie, które zazwyczaj nie jest przyjemne. Umierają i dzieci, choć dopiero zaczęły żyć. Dlaczego? Czasem trzeba umieć pogodzić się z brakiem odpowiedzi. Nie dlatego, że nikt nie chce z nami rozmawiać, ale dlatego, że tej odpowiedzi nikt nie zna. Trzeba umieć pogodzić się z tym, że nie ma sposobów, którymi miałby się kierować człowiek, by śmierć pokonać. Kiedy umierają bliscy, to zdarzenie przynosi cierpienie, potrafi być osobistym końcem

świata, stać się piętnem i wyobcowaniem. Śmierć sprawia, że dotychczasowe życie wpada na inny tor i zmienia się w nim wszystko. Człowiek musi mierzyć się ze stratą fizyczną, brakiem, ale i własnymi emocjami. Ludzie w żałobie długo przeżywają smutek, rozstanie i tęsknotę, a szczęśliwe zakończenie jest możliwe tylko w sposób ograniczony, na miarę prawdziwego życia, które składa się z radości i smutków, narodzin, śmierci i trosk z nią związanych. Wszystko to są oczywiste sprawy, a może wydają się tylko takie – nam, dorosłym? Mamy przecież inne niż dzieci doświadczenia życiowe, potrafimy oceniać, wyciągać wnioski, dystansować się wobec tego, czym zalewa nas zewnętrzny świat, i radzić sobie z trudnościami. Dziecko, które dopiero się rozwija, poznaje świat i układa go sobie po kawałku, jeśli nie znajdzie odpowiedzi na dręczące je pytania – czy to w formie refleksji ze strony rodziców, dziadków czy nauczycieli, czy również w formie uczestnictwa w umieraniu najbliższych i ich pogrzebach – oprze swoje przeżywanie na tym, co będzie mu dane, na tym, co niesie ze sobą współczesny świat. Wtedy jego wiedza na temat śmierci – a tym samym i życia – będzie się składać ze zlepeków informacji z serwisów telewizyjnych, gier komputerowych, kiczu współczesnej zabawy, wykorzystującej motywy tanatyczne, i przejmowanej niedojrzałej i lękliwej postawy dorosłych wobec śmierci, postawy nadmiernie chroniącej. Pozbawi się je wówczas możliwości zrozumienia śmierci jako fenomenu i nadawania jej sensu i znaczeń.

Hartowanie, które dziś brzmi archaicznie i kojarzy się z zimną wodą i szorstkim ręcznikiem, a które miało służyć wzmocnieniu ciała, nie jest archaizmem, jest czymś, czego nadal potrzebuje nie tylko ciało, ale i wnętrze człowieka. Motyl, aby osiągnąć swą postać imago, przechodzi trudną drogę; tylko pokonując trudności i podejmując wysiłek, osiąga swój cel. Dziecko, które nie zazna trudu życia, będzie jak motyl, któremu pomaga się wyjść z kokonu – nie w pełni ukształtowane. Ryszard Waksmund, odnosząc się do literatury dziecięcej, napisał: „[...] uniwersalne problemy ludzkości, jak: walka, cierpienie, miłość i śmierć, powinny przenikać do twórczości dla dzieci z całą ich ludzką złożonością, bez uproszczeń i mistyfikacji”⁴. To dzięki tej złożoności i prawdzie zawartej w narracji literackiej niedorośli czytelnik może się bezpiecznie hartować i, czytając opowieść o świecie, w którym żyje, budować opowieść o sobie samym.

O literaturze dziecięcej, która w swej treści podejmuje tematykę umierania i śmierci, mówi się, że jest osławiająca. Ogląd, jakiego dokonano w tej pracy, przekonanie to potwierdził. Jest to jedna z jej ról, gdyż w prosty i łagodny sposób przybliża zagadnienie, jakim jest śmierć. Pozwala to – każdemu na swój własny sposób – zrozumieć, czym śmierć jest, i pokazuje, że o śmierci można mówić bez tabu. Znaczenie tej roli najlepiej oddadzą słowa J. Wais, która napisała: „[...] dawni i współcześni mędrcy zachęcają

⁴ R. Waksmund, *Literatura dziecięca – literatura uniwersalna...*, s. 55.

nas do oswojenia się ze śmiercią w dzieciństwie i młodości, [bo] gdy dobrze przygotujesz się do podróży, nic cię nie zaskoczy"⁵. W tym kontekście badane teksty stają się dobrym materiałem przygotowawczym, na bazie którego możliwa staje się elementarna edukacja tanatologiczna.

Innym walorem tej literatury jest jej funkcja biblioterapeutyczna (wspierająca). Odpowiednio wykorzystane, teksty w trudnych chwilach życia dziecka, kiedy doświadcza ono terminalnej choroby bliskich czy własnej, niedołężności dziadków lub zmagają się z żałobą, mogą przynieść wsparcie, którego ono w tym momencie potrzebuje. Literatura mroku, do której J. Papuzińska zalicza i teksty o śmierci,

[...] wywołuje z nieświadomości czytelnika gości nocy, odpychane i nieakceptowane uczucia i myśli, pomaga nam je zrozumieć i wyartykułować, jeśli nie w formie bezpośredniej, to w symbolicznej lub metaforycznej. W ten sposób towarzyszy ona naszym cierpieniom i klęskom, sprawiając, że nie czujemy się wśród nich samotni⁶.

W niniejszej pracy zostały wydobyte jeszcze dwie inne role badanej literatury: wzmacniająca i normalizująca. Pierwsza z ról, jak zostało wykazane w ostatnim podrozdziale, stanowi przykład tego, w jaki sposób zmierzenie się z tematem śmierci może pomóc zrozumieć życie. W tym wymiarze pierwotna tematyka tekstów wynosi czytelnika poza korzyści płynące z osławiania się z tematem śmierci i skłania go do refleksji nad istotą i sensem własnego życia. To jednocześnie sprawia, że literatura dziecięca o charakterze tanatycznym daje możliwość wykorzystania jej jako narzędzia tanatopedagogiki, rozumianej jako ta, która „w istocie swej jest formą kształtowania bytu ludzkiego, urzeczywistniania i rozwijania człowieczeństwa na drodze zdobywania określonych doświadczeń wychowawczych w zakresie fenomenu śmierci”⁷, która prowadzi do (z)rozumienia siebie, innych i świata.

Druga z ról badanej literatury – rola normalizująca – podobnie jak poprzednia wpisuje się w projekt tanatopedagogiki rozumianej szerzej (co sugeruje A. Zamarian), jako subdyscypliny pedagogiki społecznej. Jej zadaniem byłoby kształtowanie obrazu śmierci niezależnie od panujących aktualnie sposobów jej wyrażania w kulturze.

Biorąc pod uwagę powyższe role badanej literatury, należy ją uznać za ważny czynnik wzbogacający obszar zainteresowań tanatopedagogiki, ma ona bowiem oddziaływanie wychowawcze, wspierające i kształtujące⁸.

⁵ J. Wais, *Bracia Grimm i siostra Śmierć. O sztuce życia i umierania*, Wydawnictwo Eneteia, Warszawa 2014, s. 39.

⁶ J. Papuzińska, *Dziecko w świecie emocji literackich*, Wydawnictwo Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 1996, s. 17–18.

⁷ Tamże, s. 75–76.

⁸ Na marginesie warto dostrzec zmianę, jaka się dokonała na polu pedagogiki i literatury w stosunku do rozumienia śmierci i wykorzystywania tej problematyki w procesie

Agnieszka Kaczmarek, poszukując znaczenia śmierci w dzisiejszej kulturowo-społeczno-politycznej rzeczywistości, stwierdziła:

[...] stosunek do śmierci ma przynajmniej trzy oblicza: pierwsze – przyjmowanie postawy indyferentnej, traktującej śmierć jako unicestwienie i negatywność, drugie [to] zakorzenienie jej w horyzoncie teologicznym, scalającym umieranie z perspektywą wieczności, o której myśl ma ukierunkować doczesne ludzkie życie, trzecie – działania „oswajające śmierć” – ruchy hospicyjne, które nie zawsze są związane z określonym dyskursem religijnym, jednak przywracają śmierci jej społeczną akceptację i odrzucają kategorię nieprzyzwoitości cierpienia i choroby⁹.

Działania edukacji tanatologicznej – tu opartej na dobroczynnym wpływie literatury – mają szansę wypracować czwarty model, wychodzący poza osławianie śmierci w rozumieniu Kaczmarek, skierowany ku temu, by śmierć była traktowana jako naturalny element życia, skłaniający podmiot do przyjęcia postawy, by życie swe traktować świadomie i konstruktywnie w tym sensie, że będzie ono zmierzało do uzyskania pełni.

Obecny w tej pracy sposób rozumienia tekstów literatury dziecięcej jest światem przedstawianym z perspektywy dorosłego i jest to jeden z możliwych wymiarów. To, jak mogą je rozumieć dzieci, jak będą je przeżywać, otwiera inną perspektywę i inne problemy badawcze.

Przedstawione przeze mnie sposoby wykorzystania literatury dziecięcej o charakterze tanatycznym w obszarze tanatopedagogiki są jednym z możliwych ujęć, jakie podjęte zostały na drodze odkrywania znaczeń metodą analizy tekstu opartego o hermeneutykę P. Ricoeura. Tym samym nie jest to przestrzeń badawczo zamknięta, a jedynie próba, która z jednej strony zmierzała do uzasadnienia przekonania, że edukacja tanatologiczna jest istotnym składnikiem edukacji w ogóle, a z drugiej tworzy inspirację do dalszych badań i pogłębiania tej refleksji.

wychowawczym. Obecność śmierci w dawnych tekstach dla dzieci, znajdujących się np. w elementarzach (o których była mowa w rozdziale pierwszym), była czymś zwyczajnym. Pierwsze czytanki miały dostarczać podstawowej wiedzy na temat śmierci, chorób, ale też i cnotliwego życia, które zapewnić miało zbawienie duszy. Śmierć służyła również jako „pedagogiczny bat”, który skutecznie miał straszyć i dyscyplinować dzieci. Utwory dla najmłodszych pokazywały konsekwencje nieposłuszeństwa, które były opisywane realistycznie i bez tabu, a kara naturalna, która je wieńczyła, bardzo często kończyła się śmiercią. Za przykład można podać zbiór wierszy Heinricha Hoffmana *Złota różdżka, czyli bajki dla niegrzecznych dzieci*, Wydawnictwo Art. Egmont, Warszawa 2017). Więcej na ten temat zob. M. Jonca, *Kto nie chce zupy, ten umrzeć musi... Pedagogika strachu, czyli śmierć za karę*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna, antropologia kultury, humanistyka*, red. J. Kolbuszewski, t. 6, Wydawnictwo Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Wrocław 2002, s. 333–339.

⁹ A. Kaczmarek, *Śmierć. Poszukiwanie znaczenia w kontekstach kulturowych, społecznych i politycznych*, „Teka Komisji Politologii i Stosunków Międzynarodowych” 2009, t. 4, s. 168–169.

Bibliografia

I. Źródła

- Almond D., *Skrzydłak*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2010.
- Babis K., *Maja z księżycą*, Wydawnictwo Widnokrąg, Piaseczno 2015.
- Brenifier O., *Życie, co to takiego?*, Zakamarki, Poznań 2013.
- Buscaglia L., *Jesień liścia Jasia. Opowieść o życiu dla małych i dużych*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2015.
- Cali D., Bloch S., *A ja czekam...*, Wydawnictwo Hokus-Pokus, Warszawa 2013.
- Déon M., *Tomek i nieskończoność*, Oficyna Wydawnicza G&P, Poznań 2010.
- Erikson A., *Czarne życie*, Wydawnictwo EneDueRabe, Poznań 2002.
- Eriksson E., Aakeson K.F., *Esben i duch dziadka*, Media Rodzina, Poznań 2006.
- Erlbruch W., *Gęś, śmierć i tulipan*, Wydawnictwo Hokus-Pokus, Warszawa 2008.
- Fabijański M., *Elizabet Kübler-Ross. Opowieść o motyłu*, [w:] tenże, *Wędrowki filozoficzne*, Wydawnictwo Wilga, Warszawa 2003.
- Gibert B., *Niebo*, Wydawnictwo Wytwórnia, Warszawa 2011.
- Godfrey J., Corke E., *Urodziny dziadka*, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Sandomierz 2011.
- Hassenmüller H., *Pewnej wrześniowej niedzieli*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 2008.
- Heivoll G., *Niebo za domem*, Fundacja Inicjatyw Społecznie Odpowiedzialnych, Gdańsk 2009.
- Jalonen R., *Dziewczynka i drzewo kawek*, Wydawnictwo Tatarak, Warszawa 2008.
- Jeffers O., *Serce w butelce*, Wydawnictwo Mam, Warszawa 2011.
- Kommedal H.R., *Czy tata płacze?*, Fundacja Inicjatyw Społecznie Odpowiedzialnych, Gdańsk 2008.
- Kosmowska B., *Dziewczynka z parku*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2015.
- Kosmowska B., *Nieżele ziółko*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2016.
- Lind Å., *Chusta babci*, Zakamarki, Poznań 2013.
- Lind Å., *Płaskowy Wilk i ćwiczenia z myślenia*, Zakamarki, Poznań 2008.
- Lindström J., *Tajemnica śmierci*, Czarna Owieczka, Warszawa 2011.
- Litwinko E., *Babcia. Opowieść o zwycięstwie miłości nad śmiercią*, Wydawnictwo eSPe, Kraków 2014.

- Maag G., *Ogród. Dobra opowieść na wielki smutek*, Nasza Księgarnia, Warszawa 2005.
- Majchrzak B., *Opowieść o Błękitnym Psie, czyli o rzeczach trudnych dla dzieci*, Grupa Wydawnicza Publicat, Poznań 2014.
- Małkowska M., *Czary mamy*, Fundacja Hospicyjna, Gdańsk 2016.
- Małkowska M., *Za siódmą górą*, Fundacja Hospicyjna, Gdańsk 2017.
- Mikołajewski J., *Kiedy kiedyś, czyli Kasia, Panjan i Pangór*, Egmont Polska, Warszawa 2011.
- Montgomery R., *Dom babci*, Wydawnictwo CzyTam, Warszawa 2017.
- Nanetti A., *Mój dziadek był drzewem czereśniowym*, Nasza Księgarnia, Warszawa 2007.
- Nicholls S., *Olivier i zeszyt z marzeniami*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008.
- Nilsson U., Tidholm A.-C., *Żegnaj, panie Muffinie!*, Wydawnictwo EneDueRabe, Gdańsk 2002.
- Onichimowska A., *Dalej niż na wakacje*, [w:] też, *Najwyższa góra świata*, Świat Książki, Warszawa 2005.
- Onichimowska A., *Dzień czekolady*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2015.
- Pawlak P., *Ignatek szuka przyjaciela*, Nasza Księgarnia, Warszawa 2015.
- Piumini R., *Maciuś i dziadek*, Wydawnictwo Bona, Kraków 2013.
- Pregl S., *Odszedłeś, ale wciąż tu jesteś*, Wydawnictwo Piętka, Katowice 2018.
- Rattan S., *Dokąd odchodzisz?*, Wydawnictwo AnWero, Gdańsk 2009.
- Rosen M., *Książka o smutku*, Egmont Polska, Warszawa 2005.
- Ryrych K., *Siedem sówich piór. Pamiętnik mojej choroby*, Cartalia Press, Poznań–Warszawa 2008.
- Schmitt E.-E., *Oskar i pani Róża*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2011.
- Stalfelt P., *Mała książka o śmierci*, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2008.
- Stanecka Z., *Świat według dziadka*, Wydawnictwo W drodze, Poznań 2013.
- Stark U., Hoglund A., *Czy umiesz gwizdać, Joanno?*, Zakamarki, Poznań 2013.
- Szulyovszky S., *Wdzięczny kwiat*, Wydawnictwo Namas, Poznań 2011.
- Voors B., *Mama, która zagderła się na śmierć*, Wydawnictwo Stentor, Warszawa 2009.
- Wechterowicz P., *W pogoni za życiem*, Wydawca Agencja Edytorska Ezop, Warszawa 2012.
- Widlak W., *Dwa serca anioła*, Media Rodzina, Poznań 2011.
- Wolański W., *Złodziej Czasu*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2010.
- Zanotti C., *Gdzie są ci, którzy odeszli na zawsze?*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2010.
- Zawistowska M., *Pani Śmierć*, Wydawnictwo MAC Edukacja, Kielce 2015.

II. Opracowania zwarte

- Ablewicz K., *Hermeneutyczno-fenomenologiczna perspektywa badań w pedagogice*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1994.
- Adamczykowa Z., *Literatura dla dzieci. Funkcje, kategorie, gatunki*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Warszawa 1993.
- Adamkiewicz M., *Oblicza śmierci. Propedeutyka tanatologii*, Europejskie Centrum Edukacyjne, Toruń 2004.
- Alexander H., *Doświadczenie żałoby*, Wydawnictwo W drodze, Poznań 2001.
- Amery J., *O starzeniu się. Podnieść na siebie rękę*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 2007.
- Analiza danych zastanych. Przewodnik dla studentów*, red. M. Makowska, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2013.
- Antropologia śmierci. Myśl francuska*, wyboru dokonali i przeł. S. Cichowicz, J.M. Godzimirski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1993.
- Ariès Ph., *Człowiek i śmierć*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1989.
- Ariès Ph., *Rozważania o historii śmierci*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2007.
- Ars moriendi. Ars vivendi. Ars educandi*, red. Z. Rudnicki, Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2012.
- Babbie E., *Podstawy badań społecznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013.

- Badania jakościowe. Metody i narzędzia*, t. 2, red. D. Jemielniak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
- Badania narracyjne w psychologii*, red. M. Straś-Romanowska, B. Bartosz, M. Żurko, Eneteia Wydawnictwo Psychologii i Kultury, Warszawa 2010.
- Baluch A., *Archetypy literatury dziecięcej*, Wydawnictwo W. Bagiński i Synowie, Wrocław 1993.
- Baluch A., *Książka jest światem. O literaturze dla dzieci małych oraz dla dzieci starszych i nastolatków*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2005.
- Balandynowicz A., *Reakcja społeczeństwa wobec problemu suicydalnego jednostki*, [w:] *Samobójstwo*, red. B. Hołyst, M. Staniaszek, M. Binczycka-Anholcer, Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej, Warszawa 2002.
- Barański J., *Śmierć i zmysły. Doznania, wyobrażenia, przemijanie*, Wydawnictwo Astrum, Wrocław 2000.
- Bartmiński J., Niebrzegowska-Bartmińska S., *Tekstologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Bartoszewski L., *Zanim nadejdzie śmierć... czyli ars bene moriendi*, Wydawnictwo Józef Częśćcik Grupa Wydawnicza Harmonia, Gdańsk 2014.
- Baszczak B., *Narracja i tożsamość. Paula Ricoeura hermeneutyka antropologiczna*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2010.
- Baśnie nasze współczesne*, red. J. Ługowska, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 2005.
- Baśń i dziecko*, red. H. Skrobiszewska, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1978.
- Bauman Z., *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.
- Bauman T., Pilch T., *Zasady badań pedagogicznych*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2010.
- Bautsz-Sontag A., *Literatura w terapii dzieci*, Uniwersytet Śląski i Oficyna Wydawnicza Wacław Walaszek, Katowice 2003.
- Bettelheim B., *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni*, Wydawnictwo Jacek Santorski & Co, Warszawa 1996.
- Bielas J., *Jak to jest stać się martwym*, [w:] *Doświadczenie indywidualne. Szczególny rodzaj poznania i wyróżniona postać pamięci*, red. K. Krzyżewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2003 („Psychologia Osobowości”, t. 5).
- Binnebesel J., *Ku tanatopedagogice – krok czwarty*, [w:] *W kręgu niepełnosprawności. Teoretyczne i praktyczne aspekty poszukiwań w pedagogice specjalnej*, red. T. Żółkowska, L. Konopska, Print Group Daniel Krzanowski, Szczecin 2009 („Pedagogika Specjalna. Koncepcje i Rzeczywistość”, t. 5).
- Binnebesel J., *Ku tanatopedagogice – krok drugi*, [w:] *Socjopedagogiczne aspekty rehabilitacji osób niepełnosprawnych*, red. T. Żółkowska, M. Wlazło, Zapol, Szczecin 2008 („Pedagogika Specjalna. Koncepcje i Rzeczywistość”, t. 3).
- Binnebesel J., *Ku tanatopedagogice – krok pierwszy*, [w:] *Pedagogika specjalna – koncepcje i rzeczywistość*, red. T. Żółkowska, Print Group Daniel Krzanowski, Szczecin 2007 („Konteksty Pedagogiki Specjalnej”, t. 2).
- Binnebesel J., *Tanatopedagogika w doświadczeniu wielowymiarowości człowieka i śmierci*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2013.
- Bobrowski J., Wrona M., *Mitologia słowiańska*, Wydawnictwo Bosz, Olszanica 2018.
- Bortkiewicz P., *Tanatologia. Zarys problematyki moralnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2000 (Studia i Materiały, 29).
- Boulay S. de, Rankin M., *Okno nadziei. Cicely Saunders – założycielka ruchu hospicyjnego*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2009.
- Bronk A., *Rozumienie, dzieje, język. Filozoficzna hermeneutyka H.G. Gadamera*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1988.
- Bronk A., *Zrozumieć świat współczesny*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1998.

- Burzyńska A., Markowski M.P., *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006.
- Chmiel-Baranowska A., *Porozmawiamy o śmierci – hospicjum dla dzieci*, [w:] *Porozmawiamy o śmierci...*, red. B. Antoszevska, J. Binnebesel, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2014.
- Cichowicz S., *Śmierć: gwałt na idei lub reakcja życia*, [w:] *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, wyboru dokonali i przeł. S. Cichowicz, J.M. Godzimirski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1993.
- Cieślakowski J., *Literatura osobna*, Wydawnictwo Nasza Księgarnia, Warszawa 1985.
- Cirlot J.E., *Słownik symboli*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2012.
- Clark W.R., *Płec i śmierć*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000.
- Culler J., *The Literary in Theory*, Stanford University Press, Stanford 2006.
- Cysewski K., *Literatura dziecięca jako oswojenie świata dorosłych*, [w:] *Obszary spotkań dziecka i dorosłego w sztuce*, red. M. Tyszkowa, B. Żurkowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań 1989.
- Czas w kulturze, red. A. Nowicki, Nasza Księgarnia, Warszawa 1983.
- Czernianin W., Czernianin H., Chatzipentidis K., *Podstawy współczesnej biblioterapii. Podręcznik akademicki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2017.
- Człowiek integralny, red. H. Kędzierska, H. Romanowska-Łakomy, Wydawnictwo Eneteia, Warszawa 2009.
- Człowiek w obliczu kresu życia, red. B. Antoszevska, S. Przybyliński, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2017.
- Człowiek w sytuacji granicznej. Filozoficzne, kulturowe i historyczne wymiary refleksji i jej implikacje pedagogiczne, red. S. Jaronowska, Radom 2015.
- Człowiek wobec śmierci, red. A. Toynbee, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1973.
- Denzin N.K., Lincoln Y.S., *Metody badań jakościowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Doka K.J., *Żaloba jest podróżą. Jak zmagać się ze stratą*, Wydawnictwo Charaktery, Kielce 2016.
- Doświadczenie indywidualne. Szczególny rodzaj poznania i wyróżniona postać pamięci, red. K. Krzyżewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2003 („Psychologia Osobowości”, t. 5).
- Drogoś S., *Człowiek w obliczu śmierci*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2001.
- Dybel P., *Oblicza hermeneutyki*, Universitas, Kraków 2012.
- Dziecko w świecie innowacyjnej edukacji, współdziałania i wartości, t. 2, red. U. Szusćik, B. Oelszlaeger-Kosturek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014.
- Edukacja małego dziecka, t. 7, *Przemiany rodziny i jej funkcji*, red. E. Ogrodzka-Mazur, U. Szusćik, A. Minczanowska, Oficyna Wydawnicza „Impuls” oraz Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego, Cieszyn–Kraków 2015.
- Encervé-Lambert M.-H., *Czy dziadziusz poszedł do nieba? Jak rozmawiać z dzieckiem na tematy związane ze śmiercią?*, Wydawnictwo eSPe, Kraków 2006.
- Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku, red. prow. E. Różycka, t. 1–2, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2003.
- Filipiak E., *Rozwijanie zdolności uczenia się. Z Wygotskim i Brunerem w tle*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2009.
- Filozofia egzystencjalna, wybór i wstęp L. Kołakowski, K. Pomian, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Filozofia wychowania w Europie Środkowej w kontekście uwarunkowań historycznych, społecznych, politycznych i filozoficznych, red. S. Szobryn, K. Kamiński, M. Wasilewski, Wydawnictwo Naukowe Towarzystwa Pedagogiki Filozoficznej „Chowanna”, Łódź 2015.
- Freese H.-L., *Nasze dzieci są filozofami. Jak rozmawiać z dziećmi o poważnych sprawach*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008.
- Gadamer H.-G., *Język i rozumienie*, Aletheia, Warszawa 2003.

- Gajda-Krynica J., *Tanatologia jako dyscyplina naukowa? Próba refleksji filozoficzno-metodologicznej*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna, antropologia kultury, humanistyka*, t. 8, red. J. Kolbuszewski, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Wrocław 2004.
- Gębalska A., *Śmierć partnerką telewizji. Obraz śmierci na szklanym ekranie w wybranych przykładach*, [w:] *Media wobec śmierci*, red. K. Kwasik, J. Jaroszyński, G. Łęcicki, t. 1, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2012.
- Gibbs G., *Analizowanie danych jakościowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.
- Głuszek S., *Wprowadzenie do tanatologii*, [w:] *Starość – obawy, nadzieje, oczekiwania. Wybrane zagadnienia z gerontologii*, red. B. Zboina, G. Nowak-Starz, Wydawnictwo Stowarzyszenia „Nauka Edukacja Rozwój”, Ostrowiec Świętokrzyski 2009.
- Gnitecki J., *Elementy metodologii badań w pedagogice hermeneutycznej*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Zielona Góra 1996.
- Gnitecki J., *Wstęp do ogólnej metodologii badań w naukach pedagogicznych. Status metodologiczny nauk pedagogicznych*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2006.
- Godawa G., *Funkcjonowanie rodziny dziecka objętego domową opieką hospicyjną. Studium tanatopedagogiczne*, Akapit, Toruń 2016.
- Godawa G., *Wsparcie duchowo-religijne nieuleczalnie chorego dziecka i jego rodziny. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Człowiek w obliczu kresu życia*, red. B. Antoszevska, S. Przybyliński, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2017.
- Goldman L., *Jak rozmawiać z dziećmi, kiedy ktoś umiera. Odpowiedzi na pytania dzieci o śmierć w rodzinie, w gronie przyjaciół, w szkole*, Wydawnictwo JK, Łódź 2012.
- Górecka-Mostowicz B., *Co dzieci wiedzą o emocjach*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2005.
- Granice autonomii teorii i praktyki edukacyjnej*, t. 1–2, red. J. Piekarski, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2002.
- Grimal P., *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1997.
- Grzybowski P., *Praktyczne cele i aspekty kształcenia tanatologicznego pedagogów i nauczycieli*, [w:] *Jak rozmawiać z uczniami o końcu życia i wolontariacie hospicyjnym*, red. J. Binnebesel, A. Janowicz, P. Krakowiak, Fundacja Hospicyjna „Via Medica”, Gdańsk 2009.
- Grzywa A., *Jak ośwoić się z myślą o starości, umieraniu i śmierci*, Wydawnictwo Słowa i Myśli, Lublin 2013.
- Guzowski A., Krajewska-Kulać E., *Śmierć w mediach – czyli jak media mówią o śmierci, jak mogłyby o niej mówić*, [w:] *Porozmawiajmy o śmierci...*, red. B. Antoszevska, J. Binnebesel, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2014.
- Gwadera M., *„Z mroku ku jasności”. Cierpienie i śmierć we współczesnej literaturze dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży (po 1980 roku)*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008.
- Heidegger M., *Bycie i czas*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1994.
- Heidegger M., *Przyczynki do filozofii*, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1996.
- Heidegger M., *Śmierć jako fakt biologiczny i jako fenomen egzystencji*, [w:] *Filozofia egzystencjalna*, wybór i wstęp L. Kołakowski, K. Pomian, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Herbert M., *Żaloba w rodzinie. Jak pomóc cierpiącym dzieciom i ich rodzinom*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005.
- Hoffmann H., *Złota różdżka, czyli bajki dla niegrzecznych dzieci*, Wydawnictwo Art. Egmont, Warszawa 2017.
- Holy-Łuczaj M., *Bycie, czyli nic. Przyczynek do lektury Heideggera*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2012.

- Hołyst B., *Cele i zadania suicydologii*, [w:] *Samobójstwo*, red. B. Hołyst, M. Staniaszek, M. Binczycka-Anholcer, Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej, Warszawa 2002.
- Ikoniczne i literackie teksty w przestrzeni nowoczesnej dydaktyki*, red. A. Pilch, M. Rusek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015.
- Incontri D., Santos F.S., *Edukacja do życia i śmierci od szkoły podstawowej po uniwersytet*, [w:] *Ars moriendi. Ars vivendi. Ars educandi*, red. Z. Rudnicki, Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2012.
- Jak rozmawiać z uczniami o końcu życia i wolontariacie hospicyjnym*, red. J. Binnebesel, A. Janowicz, P. Krakowiak, Fundacja Hospicyjna „Via Medica”, Gdańsk 2009.
- Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, red. R. Wodak, M. Krzyżanowski, Oficyna Wydawnicza Łośgraf, Warszawa 2011.
- Jakościowe orientacje w badaniach pedagogicznych. Studia i materiały*, red. D. Urbaniak-Zając, J. Piekarski, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2003.
- Janiak A., *Ars moriendi jako postulat tanatopedagogiczny, medialny i osobowy*, [w:] *Media wobec śmierci*, red. A. Gralczyk, M. Laskowska, P. Drzewiecki, t. 2, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2012.
- Jankélévitch V., *Quoddité jest niezniszczalna*, [w:] *Wymiary śmierci*, wybór S. Rosiek, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2002.
- Jankélévitch V., *Śmierć odwrócona*, [w:] *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, wybór S. Cichowicz, J.M. Godzimirski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1993.
- Jankélévitch V., *Tajemnica śmierci i zjawisko śmierci*, [w:] *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, wybór S. Cichowicz, J.M. Godzimirski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1993.
- Jankélévitch V., *To, co nieuchronne. Rozmowy o śmierci*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2005.
- Januszewska E., Januszewski A., *Stres sytuacji żałoby doświadczanej przez dzieci i młodzież. Analiza psychologiczna procesu radzenia sobie*, [w:] *Psychologiczne aspekty doświadczania żałoby*, red. S. Steuden, S. Tucholska, Wydawnictwo KUL, Lublin 2009.
- Januszkiewicz M., *W-koło hermeneutyki literackiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
- Jonca M., *Kto nie chce zupy, ten umrzeć musi... Pedagogika strachu, czyli śmierć za karę*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna, antropologia kultury, humanistyka*, t. 6, red. J. Kolbuszewski, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Wrocław 2002.
- Kaczmarek A., *Od milczenia do opowieści. Kulturowe dyskursy o umieraniu i śmierci*, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2016.
- Kasperski E., *Hermeneutyka. Teoria interpretacji*, [w:] *Literatura, teoria, interpretacja*, red. D. Ulicka, Wydawnictwo Plejada, Warszawa 2001.
- Kaszubowski R., Świerczewski J., *Samobójstwa w Polsce u progu XXI wieku, etiologia i symptomatologia zjawiska*, [w:] *Samobójstwo*, red. B. Hołyst, M. Staniaszek, M. Binczycka-Anholcer, Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej, Warszawa 2002.
- Keirse M., *Smutek dziecka. Jak pomóc dziecku przeżyć stratę i żałobę?*, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2005.
- Kergorlay-Soubrier M.-M. de, *Śmierć oczami dziecka. Jak pomagać w żałobie?*, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2011.
- Kielankowski T., *Rozmyślenia o przemijaniu*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1984.
- Kielar-Turska M., *Poznawcza recepcja śmierci u dzieci i wiedza ich rodziców w tym zakresie – rola rodzinnego dyskursu*, [w:] *Zdrowie, stres, choroba w wymiarze psychologicznym*, red. H. Wrona-Polańska, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2008.
- Kopaliński W., *Słownik symboli*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2015.
- Kostrzewa A., Łopatyńska H.M., Ziółkowska-Mówka M., *Biały? Czarny? Czerwony? O symbolice kolorów*, Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej, Toruń 2016.

- Kotowicz J., *Śmierć w kontekście terminalnej choroby dziecka*, [w:] *Pedagogiczna refleksja nad życiem i śmiercią*, red. B. Grochmal-Bach, Akademia Ignatianum i Wydawnictwo WAM, Kraków 2012.
- Kozielecki J., *Transgresja i kultura*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2002.
- Królica M., *Problem śmierci w życiu najmłodszych. Trudne pytania – trudne odpowiedzi*, Wydawnictwo „SIM” & Maria Królica, Warszawa 2009.
- Kruchowska E., *Metoda wielostopniowej analizy i interpretacji hermeneutycznej materiału empirycznego*, [w:] *Badania narracyjne w psychologii*, red. M. Straś-Romanowska, B. Bartosz, M. Żurko, Eneteia Wydawnictwo Psychologii i Kultury, Instytut Psychologii Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego, Warszawa–Wrocław 2010.
- Kruk J., *Filozoficzno-pedagogiczne aspekty rozumienia tekstu*, Impuls, Kraków 1998.
- Krüger H.H., *Wprowadzenie w teorie i metody badawcze nauk o wychowaniu*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005.
- Krzywicka K., Siwińska S., *Znaczenie kształcenia pedagogów specjalnych w kontekście zadań w opiece nad przewlekle i terminalnie chorymi*, [w:] *Jak rozmawiać z uczniami o końcu życia i wolontariacie hospicyjnym*, red. J. Binnebesel, A. Janowicz, P. Krakowiak, Fundacja Hospicyjna „Via Medica”, Gdańsk 2009.
- Kubera K., *Jak rozmawiać z dziećmi o śmierci. Rola bajki w rozumieniu trudnych momentów życia i budowaniu zasobów radzenia sobie z nim*, [w:] *Porozmawiajmy o śmierci...*, red. B. Antoszevska, J. Binnebesel, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2014.
- Kubiak A., *Inne śmierci. Antropologia umierania i żałoby w późnej nowoczesności*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2014.
- Kuleta M., *Doświadczenie żalu po stracie w perspektywie społeczno-kulturowej. Znaczenie rytuałów żałobnych*, [w:] *Zdrowie, stres, choroba w wymiarze psychologicznym*, red. H. Wrona-Polańska, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2008.
- Kuligowski W., Zwierzchowski P., *Pokażę ci, jak się umiera*, [w:] *Śmierć jako norma, śmierć jako skandal*, red. W. Kuligowski, P. Zwierzchowski, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz 2004.
- Kultura czytelnicza dzieci i młodzieży początku XXI wieku*, red. M. Antczak, A. Brzuska-Kępa, A. Walczak-Niewiadomska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013.
- Kübler-Ross E., *Dzieci i śmierć. Jak dzieci i ich rodzice radzą sobie ze śmiercią*, Harbor Point Media Rodzina, Poznań 2007.
- Kübler-Ross E., *Koło życia. Autobiografia*, Świat Książki, Warszawa 2000.
- Kübler-Ross E., *Rozmowy o śmierci i umieraniu*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1979.
- Kübler-Ross E., *Śmierć. Ostatni etap rozwoju*, Wydawnictwo Laurum, Warszawa 2008.
- Kwiatkowski W., *Tanatologia – nauka czy pseudonauka*, [w:] *Umierać bez lęku*, red. M. Gałuszka, K. Szewczyk, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Łódź 1996.
- Laertios D., *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988.
- Landau-Czajka A., *Co Alicja odkrywa po własnej stronie lustra. Życie codzienne, społeczeństwo, władza w podręcznikach dla dzieci najmłodszych 1785–2000*, Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa 2002.
- Leszczyński G., *Książki pierwsze. Książki ostatnie? Literatura dla dzieci i młodzieży wobec wyzwań nowoczesności*, Wydawnictwo Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 2012.
- Leszczyński G., *Tabu w literaturze dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Obszary spotkań dziecka i dorosłego w sztuce*, red. M. Tyszkowa, B. Żurkowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań 1989.
- Lisowska-Magdziarz M., *Analiza zawartości mediów. Przewodnik dla studentów*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2004.

- Literackość filozofii – filozoficzność literatury*, red. B. Sienkiewicz, T. Sobieraj, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2009.
- Literatura, teoria, interpretacja*, red. D. Ulicka, Wydawnictwo Plejada, Warszawa 2001.
- Literatura. Teoria. Metodologia*, red. D. Ulicka, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006.
- Lurker M., *Przesłanie symboli w mitach, kulturach i religiach*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2011.
- Łobocki M., *Metody i techniki badań pedagogicznych*, Impuls, Kraków 2000.
- Łuczewski M., Bednarz-Łuczewska P., *Analiza dokumentów zastanych*, [w:] *Badania jakościowe. Metody i narzędzia*, t. 2, red. D. Jemielniak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
- Łukaszewski W., *Udręka życia*, Wydawnictwo Smak Słowa, Sopot 2011.
- Maciarz A., *Pedagogika lecznicza i jej przemiany. Wybrane problemy*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2001.
- Macnaghten Ph., Urry J., *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2005.
- Maj A., *Analiza treści*, [w:] *Analiza danych zastanych. Przewodnik dla studentów*, red. M. Makowska, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2013.
- Makselon J., *Lęk wobec śmierci*, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1988.
- Makselon J., *Podstawy tanatologii*, [w:] *Jak rozmawiać z uczniami o końcu życia i wolontariacie hospicyjnym*, red. J. Binnebesel, A. Janowicz, P. Krakowiak, Fundacja Hospicyjna „Via Medica”, Gdańsk 2009.
- Makselon J., *Psychologia przemijania*, [w:] *Zdrowie, stres, choroba w wymiarze psychologicznym*, red. H. Wrona-Polańska, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2008.
- Makselon J., *Teoretyczne podstawy edukacji tanatologicznej i kształtowania postaw wolontariackich w szkole*, [w:] *Jak rozmawiać z uczniami o końcu życia i wolontariacie hospicyjnym*, red. J. Binnebesel, A. Janowicz, P. Krakowiak, Fundacja Hospicyjna „Via Medica”, Gdańsk 2009.
- Malczak M., *Śmierć – być in czy out? Między potrzebą sensu a doświadczeniem absurdu*, [w:] *Zobaczyć sens. Studia o malarstwie, literaturze i życiu*, red. M. Krakowiak, A. Dębska-Kossakowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014.
- Malewski M., *Teorie andragogiczne. Metodologia teoretyczności dyscypliny naukowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998.
- Markowski M.P., *Hermeneutyka*, [w:] *Teorie literatury XX wieku*, red. A. Burzyńska, M.P. Markowski, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006.
- Marquard O., *Rozstanie z filozofią pierwszych zasad*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1994.
- Matras-Mastalerz W., *Nowe tendencje, zadania i funkcje współczesnej literatury dziecięco-młodzieżowej*, [w:] *Kultura czytelnicza dzieci i młodzieży początku XXI wieku*, red. M. Antczak, A. Brzuska-Kępa, A. Walczak-Niewiadomska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013.
- Mayntz R., Holm K., Hübner P., *Wprowadzenie do metod socjologii empirycznej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985.
- Media wobec śmierci*, t. 1, red. K. Kwasik, J. Jaroszyński, G. Łęcicki, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2012.
- Media wobec śmierci*, t. 2, red. A. Gralczyk, M. Laskowska, P. Drzewiecki, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2012.
- Mesjasz J., *Kłątwa czy dar przemijania? Studium z tanatopsychologii*, Difin, Warszawa 2010.
- Mesjasz J., *Lęk przed śmiercią w autonarracji*, [w:] *Polifonia osobowości. Aktualne problemy psychologii narracji*, red. E. Chmielnicka-Kuter, M. Puchalska-Wasył, Wydawnictwo KUL, Lublin 2005.
- Mitosek Z., *Teorie badań literackich*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
- Młode pokolenie w zderzeniu cywilizacyjnym. Studia, badania, praktyka*, red. M. Jędrzejko, J.A. Malinowski, Wydawnictwo Edukacyjne Akapit, Kraków 2014.

- Molicka M., *Biblioterapia i bajkoterapia. Rola literatury w procesie zmiany rozumienia świata społecznego i siebie*, Media Rodzina, Poznań 2011.
- Molicka M., *Bajkoterapia. O lękach dzieci i nowej metodzie terapii*, Media Rodzina, Poznań 2002.
- Narracja jako sposób rozumienia świata*, red. J. Trzebiński, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2002.
- Naumiuk A., *O śmierci w procesie wychowania*, [w:] *Prawda umierania i tajemnica śmierci*, red. M. Górecki, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2010.
- Niesporek-Szamburska B., *Oswoić ze śmiercią – o jednej z ról literatury dziecięcej*, [w:] *Noosfera literacka. Problemy wychowania i terapii poprzez literaturę dla dzieci*, red. A. Ungeheuer-Gołąb, M. Chrobak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2012.
- Nilsson S., *Rozmowa na tematy tabu może pomóc dzieciom*, [w:] *Tabu w literaturze i sztuce dla dzieci*, red. B. Sochańska, J. Czechowska, Wydawnictwo Duńskiego Instytutu Kultury i Media Rodzina, Poznań 2012.
- Nola A.M. di, *Tryumf śmierci. Antropologia żałoby*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2006.
- Noosfera literacka. Problemy wychowania i terapii poprzez literaturę dla dzieci*, red. A. Ungeheuer-Gołąb, M. Chrobak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2012.
- Nowak E., *Instalacje plastyczne w doskonaleniu sztuki interpretacji*, [w:] *Ikoniczne i literackie teksty w przestrzeni nowoczesnej dydaktyki*, red. A. Pilch, M. Rusek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015.
- Nowak M., *Rozmowy z dziećmi o śmierci*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna, antropologia kultury, humanistyka*, t. 14, red. J. Kolbuszewski, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Wrocław 2010.
- Nowicki A., *Spotkania w rzeczach*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1991.
- Nuland Sh., *Jak umieramy*, Wydawnictwo Świat Książki, Warszawa 1996.
- Obuchowski K., *Psychologia ludzkich dążeń*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983.
- Ogrodowska B., *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, Sport i Turystyka – Muza, Warszawa 2008.
- Ogryzko-Wiewiórkowska M., *Rodzina i śmierć*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1994.
- Ostrowska A., *Śmierć w doświadczeniu jednostki i społeczeństwa*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1997.
- Paczkowska A., Krakowiak P., *Żałoba i przeżywanie straty u dzieci i młodzieży*, [w:] *Człowiek w obliczu kresu życia*, red. B. Antoszevska, S. Przybyliński, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2017.
- Palska H., *Badacz społeczny wobec tekstu. Niektóre problemy analizy jakościowej w socjologii i teorii literatury*, [w:] *Spojrzenie na metodę. Studia z metodologii badań socjologicznych*, red. H. Domański, K. Lutyńska, A.W. Rostocki, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1999.
- Papuzińska J., *Dziecko w świecie emocji literackich*, Wydawnictwo Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 1996.
- Pawliszyn M., *Obecność nieobecności. Przyczynek do opisu doświadczenia śmierci*, Wydział Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2014.
- Pedagogiczna refleksja nad życiem i śmiercią*, red. B. Grochmal-Bach, Akademia Ignatianum i Wydawnictwo WAM, Kraków 2012.
- Pedagogika specjalna – koncepcje i rzeczywistość*, red. T. Żółkowska, Print Group Daniel Krzanowski, Szczecin 2007 („Konteksty Pedagogiki Specjalnej”, t. 2).
- Philips N., Hardy C., *Discourse Analysis. Investigating Processes of Social Construction*, SAGE Publications Inc., London 2002.
- Piecuch Cz., *Człowiek metafizyczny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków 2011.
- Pieter J., *Psychologia filozofowania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2005.

- Pobojewska A., *Dzieci mają głos. Dociekania filozoficzne z dziećmi i młodzieżą*, [w:] *Granice autonomii teorii i praktyki edukacyjnej*, red. J. Piekarski, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2002.
- Podstawy metodologii badań w pedagogice*, red. S. Palka, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2010.
- Polifonia osobowości. Aktualne problemy psychologii narracji*, red. E. Chmielnicka-Kuter, M. Puchalska-Wasył, Wydawnictwo KUL, Lublin 2005.
- Popielski K., *Człowiek – pytanie otwarte*, Wydawnictwo KUL, Lublin 1987.
- Porozmawiajmy o śmierci...*, red. B. Antoszewska, J. Binnebesel, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2014.
- Prawda umierania i tajemnica śmierci*, red. M. Górecki, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2010.
- Problematyka umierania i śmierci w perspektywie medyczno-kulturowej*, red. J. Hartman, M. Szabat, Wolters Kluwer, Warszawa 2016.
- Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna, antropologia kultury, humanistyka*, red. J. Kolbuszewski, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, t. 6, Wrocław 2002, t. 14, Wrocław 2010.
- Propp W., *Nie tylko bajka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Przemijanie w kulturach. Obyczaje żałobne, pocieszenie i wsparcie*, red. P. Laungani, C.M. Parkes, B. Young, Wydawnictwo Astrum, Wrocław 2000.
- Psychologiczne aspekty doświadczania żałoby*, red. S. Steuden, S. Tucholska, Wydawnictwo KUL, Lublin 2009.
- Rapley T., *Analiza konwersacji, dyskursu i dokumentów*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Ricoeur P., *Czas i opowieść*, t. 1, *Intryga i historyczna opowieść*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.
- Ricoeur P., *Czas i opowieść*, t. 3, *Czas opowiadany*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.
- Ricoeur P., *Egzystencja i hermeneutyka*, Altaya & De Agostini & Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2003.
- Ricoeur P., *Filozofia osoby*, Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków 1992.
- Ricoeur P., *Język, tekst, interpretacja. Wybór pism*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1989.
- Rigolet S., *Tabu – stereotypy i trudne tematy – tematy delikatne...*, [w:] *Tabu w literaturze i sztuce dla dzieci*, red. B. Sochańska, J. Czechowska, Duński Instytut Kultury i Media Rodzina, Poznań 2012.
- Rosner K., *Hermeneutyka jako krytyka kultury. Heidegger, Gadamer, Ricoeur*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1991.
- Rudziński R., *Człowiek w obliczu nieskończoności. Metafizyka i egzystencja w filozofii Karla Jaspersa*, Książka i Wiedza, Warszawa 1980.
- Rudziński R., *Jaspers*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1978.
- Ruman N., *Dziecko wobec sensu życia i śmierci. Implikacje wychowawcze*, [w:] *Młode pokolenie w zderzeniu cywilizacyjnym. Studia, badania, praktyka*, red. M. Jędrzejko, J.A. Malinowski, Wydawnictwo Edukacyjne Akapit, Kraków 2014.
- Ruman N., *Pomoc rodziny i szkoły dziecku przeżywającemu żałobę. Refleksje o śmierci*, [w:] *Dziecko w świecie innowacyjnej edukacji, współdziałania i wartości*, red. U. Szuścik, B. Oelszlaeger-Kosturek, t. 2, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014.
- Ruman N.M., *Śmierć i żałoba w doświadczeniu małego dziecka. Ważne rozmowy na trudne tematy w rodzinie*, [w:] *Edukacja małego dziecka*, t. 7, *Przemiany rodziny i jej funkcji*, red. E. Ogrodzka-Mazur, U. Szuścik, A. Minczanowska, Oficyna Wydawnicza „Impuls” oraz Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego, Cieszyn–Kraków 2015.

- Salij J., *Czy śmierć jest karą za grzech?*, [w:] *Sens choroby, sens śmierci, sens życia*, red. H. Bortnowska, Wydawnictwo Znak, Kraków 1993.
- Samobójstwo, red. B. Hołyst, M. Staniaszek, M. Binczycka-Anholcer, Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej, Warszawa 2002.
- Saunders C., *Hospicjum św. Krzysztofa*, [w:] *Sens choroby, sens śmierci, sens życia*, red. H. Bortnowska, Wydawnictwo Znak, Kraków 1993.
- Sawicki M., *Hermeneutyka pedagogiczna*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 1996.
- Scheler M., *Cierpienie, śmierć, dalsze życie*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1994.
- Sehested C., *Tabu w książkach z obrazkami. O rozmawianiu z dziećmi na temat książek*, [w:] *Tabu w literaturze i sztuce dla dzieci*, red. B. Sochańska, J. Czechowska, Wydawnictwo Duńskiego Instytutu Kultury i Media Rodzina, Poznań 2012.
- Sens choroby, sens śmierci, sens życia*, red. H. Bortnowska, Wydawnictwo Znak, Kraków 1993.
- Sierecka A.M., *Pamiętaj... Program profilaktyczno-wychowawczy z tanatopedagogiki dla uczniów szkoły podstawowej i gimnazjalnej*, Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Kaliszu, Kalisz 2013.
- Silverman D., *Interpretacja danych jakościowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
- Simonides D., *Fantastyka baśni i innych tekstów folklorystycznych w życiu dziecka*, [w:] *Baśń i dziecko*, red. H. Skrobiszewska, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1978.
- Skowera M., *Mała syrenka nie czuła wcale śmierci. O tanatologicznych aspektach baśni Hansa Christiana Andersena*, [w:] *Śmierć w zwierciadle humanistyki*, red. D. Gapska, Stowarzyszenie „Nowa Humanistyka”, Poznań 2013.
- Słowińska E., *Książka o życiu ze śmiercią w tle*, Warszawska Firma Wydawnicza, Warszawa 2013.
- Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, red. B. Tylicka, G. Leszczyński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2002.
- Smolińska-Theiss B., Theiss W., *Badania jakościowe – przewodnik po labiryncie*, [w:] *Podstawy metodologii badań w pedagogice*, red. S. Palka, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2010.
- Smuszkiewicz A., *Literatura dla dzieci. Podręcznik dla studentów kierunków pedagogicznych*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2015.
- Sobczak K., *Współczesne postawy wobec śmierci*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna, antropologia kultury, humanistyka*, t. 13, red. J. Kolbuszewski, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Wrocław 2009.
- Socjopedagogiczne aspekty rehabilitacji osób niepełnosprawnych*, red. T. Żółkowska, M. Wlazło, Zapol, Szczecin 2008 („Pedagogika Specjalna. Koncepcje i Rzeczywistość”, t. 3).
- Spinoza B., *Traktaty*, Wydawnictwo Antyk – Marek Derewiecki, Kęty 2000.
- Spojrzenie na metodę. Studia z metodologii badań socjologicznych*, red. H. Domański, K. Lutyńska, A.W. Rostocki, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1999.
- Staniszewski T., *Człowiek w relacji do starości i śmierci. Rozważania o końcu życia w pismach C.G. Junga i D. Levinsona*, [w:] *Człowiek integralny*, red. H. Kędzierska, H. Romanowska-Łakomy, Wydawnictwo Eneteia, Warszawa 2009.
- Starość – obawy, nadzieje, oczekiwania. Wybrane zagadnienia z gerontologii*, red. B. Zboina, G. Nowak-Starz, Wydawnictwo Stowarzyszenia „Nauka Edukacja Rozwój”, Ostrowiec Świętokrzyski 2009.
- Stelcer B., *Miłość i bezpieczeństwo wolne od bólu – refleksje na temat śmierci i żałoby dzieci w szkole*, [w:] *Jak rozmawiać z uczniami o końcu życia i wolontariacie hospicyjnym*, red. J. Binnebesel, A. Janowicz, P. Krakowiak, Fundacja Hospicyjna „Via Medica”, Gdańsk 2009.

- Stelmach J., *Co to jest hermeneutyka?*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Kraków 1989.
- Stępień-Nycz M., *Rozwój reprezentacji emocji w dzieciństwie*, Wydawnictwo Stowarzyszenia Filomatów – Wydawnictwo Liberi Libri, Stare Kościeliska 2015.
- Stróżewski W., *O doświadczeniu śmierci*, [w:] *Wobec śmierci*, red. A. Grzegorzczak, A. Kaczmarek, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2012 („Zeszyty Naukowe Centrum Badań im. Edyty Stein”, 9).
- Szczęsna A., *Wokół medycznej definicji śmierci*, [w:] *Umierać bez lęku*, red. M. Gałuszka, K. Szewczyk, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Łódź 1996.
- Szewczyk K., *Dziecko i śmierć. Wprowadzenie do tanatologii*, [w:] tenże, *Wychować człowieka mądrego. Zarys etyki nauczycielskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Łódź 1998.
- Szewczyk K., *Lęk, nicność i respirator. Wzorce śmierci w nowożytnej cywilizacji*, [w:] *Umierać bez lęku*, red. M. Gałuszka, K. Szewczyk, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Łódź 1996.
- Sztobryn-Bochomska J., *Baśń jako irrealne miejsce spotkań z sytuacjami granicznymi*, [w:] *Człowiek w sytuacji granicznej. Filozoficzne, kulturowe i historyczne wymiary refleksji i jej implikacje pedagogiczne*, red. S. Jaronowska, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Technologii Eksploatacji – PIB, Radom 2015.
- Sztobryn-Bochomska J., *Ucieczka od śmierci*, [w:] *Filozofia wychowania w Europie Środkowej w kontekście uwarunkowań historycznych, społecznych, politycznych i filozoficznych*, red. S. Sztobryn, K. Kamiński, M. Wasilewski, Wydawnictwo Naukowe Towarzystwa Pedagogiki Filozoficznej „Chowanna”, Łódź 2015.
- Szulakiewicz M., *Od transcendentalizmu do hermeneutyki*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów 1998.
- Śmierć jako norma, śmierć jako skandal*, red. W. Kuligowski, P. Zwierchowski, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz 2004.
- Śmierć. Antologia tekstów filozoficznych*, red. T. Sahaj, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008.
- Tabu w literaturze i sztuce dla dzieci*, red. B. Sochańska, J. Czechowska, Wydawnictwo Duńskiego Instytutu Kultury i Media Rodzina, Poznań 2012.
- Thomas L.V., *Doświadczenie śmierci: jego granice i rzeczywistość*, [w:] *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, wybór S. Cichowicz, J.M. Godzimirski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1993.
- Thomas L.V., *Tworzenie tanatologii*, [w:] *Wymiary śmierci*, wybór S. Rosiek, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2002.
- Thomas L.V., *Wprowadzenie do antropotanatologii*, [w:] *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, wybór S. Cichowicz, J.M. Godzimirski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1993.
- Tkaczyk A., *Pokaż dziecku świat symboli*, Wydawnictwo Rubikon, Kraków 2007.
- Tobota A., Antoszevska B., *Śmierć w świecie dziecka i nastolatka – wpływ rodziców i innych dorosłych*, [w:] *Człowiek w obliczu kresu życia*, red. B. Antoszevska, S. Przybyliński, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2017.
- Topp I., *W poszukiwaniu sensu śmierci. O współczesnych zaświatach*, [w:] *Wobec śmierci*, red. A. Grzegorzczak, A. Kaczmarek, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2012 („Zeszyty Naukowe Centrum Badań im. Edyty Stein”, 9).
- Tyszkowa M., *Baśń i jej recepcja przez dzieci*, [w:] *Baśń i dziecko*, red. H. Skrobiszewska, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1978.
- Tyszkowa M., Żurkowski B., *Obszary spotkań dziecka i dorosłego w sztuce*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań 1989.
- Umierać bez lęku. Wstęp do bioetyki kulturowej*, red. M. Gałuszka, K. Szewczyk, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Łódź 1996.

- Urbaniaak M., *Hermeneutyka a kierunki myśli współczesnej. Rozumienie kultury w filozoficznej hermeneutyce, filozofii przyrody i (post)strukturalizmie*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2014.
- Vovelle M., *Historia ludzi w zwierciadle śmierci*, [w:] *Wymiary śmierci*, wybór S. Rosiek, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2002.
- Vovelle M., *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2004.
- W kręgu niepełnosprawności. *Teoretyczne i praktyczne aspekty poszukiwań w pedagogice specjalnej*, red. T. Żółkowska, L. Konopska, Print Group Daniel Krzanowski, Szczecin 2009 („Pedagogika Specjalna. Koncepcje i Rzeczywistość”, t. 5).
- Wais J., *Bracia Grimm i siostra Śmierć. O sztuce życia i umierania*, Wydawnictwo Eneteia, Warszawa 2014.
- Walden-Gałuszko K. de, *Wybrane zagadnienia psychoonkologii i psychotematologii. Psychologiczne aspekty choroby nowotworowej, umierania i śmierci*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1992.
- Wilowski A., *Weź, pokochaj smoka. Rzecz o umieraniu dzieci*, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 2004.
- Winiecka E., *Efekt dystansu. Ricoeur kontra Derrida*, [w:] *Literackość filozofii – filozoficzność literatury*, red. B. Sienkiewicz, T. Sobieraj, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2009.
- Wlazło M., *Biblioterapeutyczne aspekty wczesnej edukacji tanatologicznej*, [w:] *Człowiek w obliczu kresu życia. Studia interdyscyplinarne*, red. B. Antoszevska, S. Przybyliński, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2017.
- Wobec śmierci, red. A. Grzegorzczak, A. Kaczmarek, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2012 („Zeszyty Naukowe Centrum Badań im. Edyty Stein”, 9).
- Wodak R., *Badania nad dyskursem – ważne pojęcia i terminy*, [w:] *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, red. R. Wodak, M. Krzyżanowski, Oficyna Wydawnicza Łośgraf, Warszawa 2011.
- Wojciechowska D., *Po co komu smutne baśnie – O problemach dziecięcej tanatologii*, [w:] *Baśnie nasze współczesne*, red. J. Ługowska, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze – Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2005.
- Wymiary śmierci*, wybór S. Rosiek, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2002.
- Yudkin S., *Śmierć a dzieci*, [w:] *Człowiek wobec śmierci*, red. A. Toynbee, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1973.
- Zabawa K., *Dziecko a śmierć. Sposoby ujmowania problemu we współczesnej literaturze dla najmłodszych*, [w:] *Pedagogiczna refleksja nad życiem i śmiercią*, red. B. Grochmal-Bach, Wydawnictwo WAM, Kraków 2012.
- Zabawa K., *Literatura dla dzieci w kontekstach edukacyjnych*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2017.
- Zabawa K., *Rozpoczęta opowieść. Polska literatura dziecięca po 1989 roku wobec kultury współczesnej*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2013.
- Zdrowie, stres, choroba w wymiarze psychologicznym*, red. H. Wrona-Polańska, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2008.
- Ziemiński I., *Dlaczego śmierć. Filozofia i mity wobec śmierci*, [w:] *Problematyka umierania i śmierci w perspektywie medyczo-kulturowej*, red. J. Hartman, M. Szabat, Wolters Kluwer, Warszawa 2016.
- Ziemiński I., *Filozofia jako preparatio mortis*, [w:] A.A. Zych, *Starość darem, zadaniem i wyzwaniem*, Wydawnictwo Stowarzyszenie Przyjaciół Domu Pomocy Społecznej „Pod Dębem”, Sosnowiec–Dąbrowa Górnicza 2014.
- Ziemiński I., *Zagadnienie śmierci w filozofii analitycznej*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1999.
- Zobaczyć sens. Studia o malarstwie, literaturze i życiu*, red. A. Dębska-Kossakowska, M. Krakowiak, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014.

- Zubrzycka E., *Trudne pytania dla dorosłych. Jak rozmawiać o stracie, tęsknocie i dziecięcych lękach. Optimistycznie i pogodnie*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2016.
- Zych A.A., *Przekraczając „smugę cienia”. Szkice z gerontologii i tanatologii*, wyd. 2, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2013.
- Zych A.A., *Starość darem, zadaniem i wyzwaniem*, Wydawnictwo Stowarzyszenie Przyjaciół Domu Pomocy Społecznej „Pod Dębem”, Sosnowiec–Dąbrowa Górnicza 2014.
- Zych P., Vargas W., *Bestiariusz słowiański*, Wydawnictwo Bosz, Olszanica 2014.
- Żelichowska M., *Śmierć z perspektywy psychospołecznej*, [w:] *Śmierć jako norma, śmierć jako skandal*, red. W. Kuligowski, P. Zwierzchowski, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz 2004.

III. Artykuły

- Binnebesel J., *Eutantopedagog, czyli ten drugi*, „Społeczeństwo Otwarte” 1995, nr 1.
- Binnebesel J., *The experience of living through a death in a school and an academic environment*, „Advancens in Palliative Medicine” 2012, vol. 11 (1).
- Borkowski I., *Dzisiaj oswoimy śmierć. Tanatopedagogiczna literatura adresowana do dzieci na współczesnym polskim rynku książki*, „Bibliotheca Nostra. Śląski Kwartalnik Naukowy” 2016, nr 1.
- Chudy W., *Odchodzenie z nadzieją. U podstaw pedagogiki umierania*, „Ethos” 2007, nr 3–4 (79–80).
- Czudek-Ślęczka S., *Śmierć. Poglądy czternastoletków wychowanych w tradycji luteriańskiej i w tradycji rzymskokatolickiej*, „Szkoła Specjalna” 2006, nr 3.
- Fabiś A., *Śmierć w całonocnym procesie uczenia się*, „Rocznik Andragogiczny” 2011.
- Gajewska E., *Dziewczynka z zapalkami, czyli jak mówić dzieciom o śmierci*, „Wychowanie w Przedszkolu” 1996, nr 9.
- Kaplika M., *Autor, dzieło i czytelnik. W świetle potrójnej mimesis Paula Ricoeura*, „Estetyka i Krytyka” 2013, nr 2 (29).
- Kowzan J., *O przyszłości w przeszłości. Perspektywa eschatologiczna w literaturze staropolskiej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2013, nr 3487 („Prace Kulturoznawcze”, XV).
- Kucharska E., *Hospicjum jako instytucja wspierająca człowieka*, „Przegląd Lekarski” 2012, nr 5 (69).
- Łosiak W., *Emocja jako komunikat*, „Poznańskie Studia Slawistyczne” 2015, nr 9.
- Łucewicz J., *Rozmawiamy z dziećmi o przemijaniu i śmierci*, „Wychowanie Na Co Dzień” 2002, nr 9.
- Mikoś E., *Empatia w hermeneutycznej interpretacji tekstu literackiego*, „Horyzonty Polonistyki” 2008, nr 2.
- Olszańska M., Rylke H., *Oswajanie śmierci*, „Remedium” 1996, nr 4.
- Ricoeur P., *Model tekstu. Działanie znaczące rozważone jako tekst*, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 2.
- Rogalska J., *Dziecko wobec własnej śmierci i przemijania*, „Życie Szkoły” 2006, nr 9.
- Śaląpata M.A., *Życie człowieka w cieniu skrzydeł Thanatosa, czyli rozwojowe zmaganie ze śmiercią*, „Rocznik Naukowy Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej w Bydgoszczy. Transdyscyplinarne Studia o Kulturze” 2016, nr 11.
- Sielicka E., *Edukacja tanatologiczna – współczesne wyzwanie*, „Pedagogika Społeczna” 2015, nr 2 (56).
- Szczepaniak K., *Zastosowanie analizy treści w badaniach artykułów prasowych – refleksje metodologiczne*, „Acta Universitatis Lodzensis, Folia Sociologica” 2012, nr 42.
- Szymański K., *Transhumanizm*, „Kultura i Wartości” 2015, nr 13.
- Wysoczańska A., *Spojrzenie dziecka na zagadnienia umierania i śmierci*, „Przegląd Psychologiczny” 1990, nr 3.

- Zamarian A., *Edukacja ku dojrzałej recepcji fenomenu śmierci. Humanistyczny wymiar edukacji tanatologicznej*, „Studia z Teorii Wychowania” 2015, t. VI, nr 4 (13).
- Ziemiński I., *Obecność i nieobecność śmierci*, „Etyka” 2000, nr 33.
- Ziemiński I., *Śmierć jako problem filozoficzny*, „Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria” 2006, nr 2 (58).
- Ziemiński I., *Twoja śmierć. Próba eksplikacji doświadczenia śmierci*, „Diametros” 2007, nr 11, III.
- Ziemiński I., *Zarys aksjologii śmierci. Próba filologicznego opisu sensu śmierci*, „Etyka” 1996, nr 29.

IV. Netografia

- Bezrobotni szkolą się na tanatologów*, [on-line:] http://gazetapraca.pl/gazetapraca/1,90443,6863606,Bezrobotni_szkola_sie_na_tanatologow.html (dostęp: 29.05.2018).
- Bóloz W., *Historyczne i współczesne postawy wobec śmierci*, „Studia Ecologicae et Bioethicae” 2005, nr 3, [on-line:] http://seib.uksw.edu.pl/sites/default/files/tom_3_10_wojciech_boloz_historyczne_i_wspolczesne_postawy_wobec_smierci.pdf (dostęp: 17.05.2018).
- Epiphyllum kwiat jednej nocy*, [on-line:] <https://pl.wikipedia.org/wiki/Epiphyllum> (dostęp: 3.02.2018).
- Eurostat. Your key to European statistics, [on-line:] <http://ec.europa.eu/eurostat/web/health/causes-death/data/main-tables> (dostęp: 8.07.2016).
- Galende N., *Death and its Didactics in Pre-School and Primary School*, „Procedia – Social and Behavioral Sciences”, vol. 185, 13 May 2015, [on-line:] <https://www.sciencedirect.com/science/article/pii/S1877042815021965> (dostęp: 15.08.2017).
- Gątarek I., *Kim jestem? Czyli o kształtowaniu tożsamości dziecka*, [on-line:] <http://seminare.pl/pdf/tom-37-1-09-gatarek.pdf> (dostęp: 3.02.2018).
- Gorer G., *Pornografia śmierci*, „Teksty” 1979, nr 3 (45), [on-line:] [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1979-t-n3_\(45\)/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1979-t-n3_\(45\)-s197-203/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1979-t-n3_\(45\)-s197-203.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1979-t-n3_(45)/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1979-t-n3_(45)-s197-203/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1979-t-n3_(45)-s197-203.pdf) (dostęp: 20.09.2016).
- Grzendzicki Ł., *Koncepcje śmierci w religii wybranych starożytnych cywilizacji*, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeszkie” 2016, nr 26, [on-line:] <http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-be3cc3eb-72e4-4535-ba8b-9dcfe0b615df> (dostęp: 6.01.2017).
- Grzybowski P., *Obcość nieunikniona. Wspólne wątki pedagogiki międzykulturowej i tanatopedagogiki*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 2011, t. XVII, [on-line:] http://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/812/1/Pogranicze_17.2_Grzybowski.pdf (dostęp: 8.09.2020).
- Ile waży ludzka dusza*, [on-line:] <http://polimaty.pl/2013/08/ile-wazy-ludzka-dusza> (dostęp: 6.01.2017).
- Informacja o eksperymencie amerykańskiego lekarza Ducana Mac Dougalla – ile waży ludzka dusza, [on-line:] https://en.wikipedia.org/wiki/21_grams_experiment (dostęp: 6.01.2017).
- Jaroszewski T.M., *Koncepcja życia autentycznego Martina Heideggera*, „Etyka” 1969, nr 4, [on-line:] http://etyka.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2014/07/Etyka4_T_Jaroszewski.pdf (dostęp: 28.01.2017).
- Józefowicz A., *Oswajanie z przemianami – temat śmierci we współczesnej literaturze dla dzieci. Terapeutyczne walory wybranych powieści*, [on-line:] www.dzieckokrzywdzone.fdds.pl (dostęp: 13.07.2018).
- Kaczmarek A., *Śmierć. Poszukiwanie znaczenia w kontekstach kulturowych, społecznych i politycznych*, „Teki Komisji Politologii i Stosunków Międzynarodowych” 2009, t. 4, [on-line:] <http://www.pan-ol.lublin.pl/wydawnictwa/TPol4/Kaczmarek.pdf> (dostęp: 20.09.2016).
- Kurata T., *Poza ontologią. Paul Ricoeur i kwestia sztuki*, „Sztuka i Filozofia” 2003, t. 22/23, [on-line:] http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Sztuka_i_Filozofia/Sztuka_i_Filozofia-r2003-t22_23/Sztuka_i_Filozofia-r2003-t22_23-s51-63/Sztuka_i_Filozofia-r2003-t22_23-s51-63.pdf (dostęp: 12.07.2018).

- Kwaśniewski J., *Tabu śmierci. Dlaczego powstało, dlaczego gaśnie*, [on-line:] http://jacek.kwasniewski.org.pl/teksty/tabu-smierci-dlaczego-powstalo-dlaczego-gasnie/#Dlugosc_zycia_i_ludnosc_swiatu_8211_historia (dostęp: 17.05.2018).
- Kwiat róża jerychońska*, [on-line:] <http://www.swiatkwiatow.pl/poradnik-ogrodniczy/roza-jerychonska-niesamowita-roslina-id103.html> (dostęp: 3.02.2018).
- Malczewski J., *O prywatnej koncepcji śmierci*, „Diametros” nr 11 (marzec 2007), [on-line:] <http://www.diametros.iphils.uj.edu.pl/serwis/?l=1&p=anr26&m=25&if=0&ii=2&ik=11&ij=120> (dostęp: 29.07.2016).
- Mariański J., *Sens życia w świadomości młodzieży szkół średnich*, [on-line:] http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Seminare_Poszukiwania_naukowe/Seminare_Poszukiwania_naukowe-r1986-t8/Seminare_Poszukiwania_naukowe-r1986-t8-s99-140/Seminare_Poszukiwania_naukowe-r1986-t8-s99-140.pdf (dostęp: 11.04.2018).
- Mojs E. [i in.], *Rozumienie pojęcia śmierć u dzieci i młodzieży 5- i 15-letnich*, [w:] *W drodze do brzegu życia*, t. 5, red. E. Krajewska-Kulak, C. Łukaszuk, B. Jankowiak, Białystok 2008, [on-line:] http://www.umb.edu.pl/photo/pliki/Dziedzinat-WNOZ/monografie/tom_5.pdf (dostęp: 23.10.2016).
- Mojżysz M., *Człowiek i śmierć. Fenomen śmierci i jej oblicza*, „Pisma Humanistyczne” 2003, t. 5, [on-line:] http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Pisma_Humanistyczne/Pisma_Humanistyczne-r2003-t5/Pisma_Humanistyczne-r2003-t5-s3-15/Pisma_Humanistyczne-r2003-t5-s3-15.pdf (dostęp: 8.09.2020).
- Nieznańska A., *Kilka słów o żałobie*, [on-line:] <http://naglesami.org.pl/kilka-s%C5%82ow-o-za%C5%82obie.html> (dostęp: 12.10.2016).
- Obwieszczenie Ministra Zdrowia z dnia 17 lipca 2007 r. w sprawie kryteriów i sposobu stwierdzenia trwałego, nieodwracalnego ustania czynności mózgu, [on-line:] http://www.polttransplant.org.pl/obw_new.html (dostęp: 1.07.2016).
- Raszeja S., *Osobiste refleksje na temat tanatologii – klasycznego działu medycyny sądowej*, „Prawo i Medycyna” 2018, nr 1–4, [on-line:] <http://prawoimedycyna.pl/index.php?str=artykul&id=146&PHPSESSID=12fc1412a650ea8f023a15932f2585bf> (dostęp: 17.05.2018).
- Roczeń R., *Neurocentryczne koncepcje śmierci człowieka. Esej medyczno-filozoficzny*, [on-line:] http://www.incet.uj.edu.pl/dzialy.php?l=pl&p=32&i=3&m=22&z=0&n=2&k=4#_ftn1 (dostęp: 7.06.2016).
- Slaughter V., Griffiths M., *Death Understanding and Fear of Death in Young Children*, „Clinical Child Psychology and Psychiatry”, October 2007, [on-line:] <http://journals.sagepub.com/doi/10.1177/1359104507080980> (dostęp: 15.08.2017).
- Szałek P., *Karla Jaspersa koncepcja śmierci, jako sytuacji granicznej*, „Analiza i Egzystencja” 2006, nr 3, [on-line:] http://usfiles.us.szc.pl/pliki/plik_1192710757.pdf (dostęp: 17.01.2015).
- Szawarski Z., *Dlaczego tak trudno jest dyskutować o eutanazji?*, [on-line:] <http://p-ntzp.com/dok/12Szawarski-p.pdf> (dostęp: 15.07.2016).
- Tanatopraktor.pl, portal funeralny, [on-line:] <http://www.tanatopraktor.pl/dane-statystyczne-zgonow-w-polsce-n37.html> (dostęp: 8.07.2016).
- Topp I., *Kultura post-religijna? O religii w obliczu jej współczesnych przemian*, [on-line:] <http://www.kulturawspolczesna.pl/readpdf/880/Kultura%20post-religijna%3F%20O%20religii%20w%20obliczu%20jej%20wsp%C3%B3%C5%82czesnych%20przemian> (dostęp: 7.01.2017).
- Zakowicz I., *Tanatyczny tryptyk ponowoczesności. Kryzys, pornografia i renesans śmierci*, „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities. Ogrody Sztuk i Nauk” 2011, nr 1, [on-line:] <http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.deskligh-c1773710-db53-456a-973f-23b610c84710> (dostęp: 14.10.2016).
- Żak-Bucholc J., *Śmierć w polskiej kulturze duchowej*, [on-line:] <http://www.racionalista.pl/kk.php/t,1883> (dostęp: 5.07.2016).
- <http://www.bbc.com/news/uk-england-merseyside-43754949> (dostęp: 19.05.2018).
- http://www.ultramontes.pl/sieniatycki_dogmatyka_9.html (dostęp: 7.01.2017).

Aneks

A ja czekam...

(D. Cali, S. Bloch, *A ja czekam...*, Wydawnictwo Hokus-Pokus, Warszawa 2013)

Od małego chłopca do staruszka – życie opowiedziane obrazami wydarzeń, mniej lub bardziej podniosłych, które składają się na ludzką egzystencję i związane są z oczekiwaniem: na Gwiazdkę, na wakacje, na miłość, na telefon, na wyzdrowienie ukochanej, na narodziny itp. Lapidarnemu zapisowi towarzyszą czarno-białe, konturowe ilustracje. Jedynym kolorowym elementem jest czerwona nić muliny, która od początku do końca historii towarzyszy bohaterowi i przewija się przez strony książki. Za każdym razem jest ona czymś innym: kokardką, szalikiem, liną, pępowiną, kroplówką, wieńcem.

Książka wyróżnia się oszczędną szatą graficzną i niewielką ilością słów, a jednocześnie bogactwem treści. Została wydana w nietypowym formacie – podłużnej koperty z okienkiem, w okienku zamiast nazwiska adresata – dziecko. Już sama okładka zaprasza do interpretacji – dziecko w okienku wygląda, jakby czekało. Czeką też na listy... Listownie informujemy o narodzinach, czasem o śmierci, komunikujemy się, opowiadamy innym o sobie, spisujemy historię życia.

Babcia. Opowieść o zwycięstwie miłości nad śmiercią

(E. Litwinko, *Babcia. Opowieść o zwycięstwie miłości nad śmiercią*, Wydawnictwo eSPe, Kraków 2014)

Książka opowiada o śmierci ukochanej babci ukazanej oczami i emocjami przedszkolaka. Karetka pogotowia zabiera ukochaną babcię, a mały Antoś nie do końca rozumie, co się dzieje. Zatroskani rodzice odwiedzają seniorkę w szpitalu, szepcą wieczorami między sobą i są nerwowi. Wszystko to powoduje, że Antek traci poczucie bezpieczeństwa i doświadcza nowych, niemyłych emocji. Wsparciem dla chłopca staje się pluszowy kotek, który był prezentem od babci. To on co noc zabiera chłopca w czasy biblijne, do Świętej Rodziny. Dzięki tym podróżom Antek poznaje tajemnicę śmierci. Śmierć i życie wieczne zostały ukazane w perspektywie alegorii chrześcijańskiej.

Chusta babci

(Å. Lind, *Chusta babci*, Zakamarki, Poznań 2013)

Książka opowiada o dziewczynce i jej najlepszym kuzynie, którzy często lubią razem myśleć. Kiedy babcia przyjeżdża ze szpitala, zastanawiają się, jak to będzie, jeśli babcia umrze. Kiedy tak rozmyślają, pożyczają babciną chustę i robią za jej fotelem mały namiot. Tam mogą spokojnie pomyśleć. Do zabawy włącza się też babcia.

Dziewięć dni później babcia nie żyje, dzieci wiedzą, co zrobić: przyozdabiają jej grób, sadząc kwiaty i kładąc obok kamienie¹. Książka ilustrowana, z niewielką ilością tekstu.

Czarne życie

(A. Erikson, *Czarne życie*, Wydawnictwo EneDueRabe, Poznań 2002)

Bohaterką opowieści jest mała dziewczynka, która wraz ze swoją babcią uczestniczy w pogrzebie dalekiej krewnej. Brak silnego związku uczuciowego ze zmarłą pozwala jej wcielić się w rolę pobocznego obserwatora. Z zainteresowaniem przygląda się całemu wydarzeniu, wyłapując najistotniejsze fakty, które składają się na ceremonię pochówku. Dostrzega świece, kwiaty, ale również cierpiących i płaczących ludzi. Z dziecięcą ciekawością, już po uroczystości, postanawia sama zorganizować pogrzeb myszy.

¹ Napisała Lenka Sztobryn.

Początkowa dobra zabawa zmienia się w wydarzenie, które zmusza ją do zadumy nad życiem, śmiercią i tym, co jest po niej. Książeczka ilustrowana, z niewielką ilością tekstu.

Czary mamy

(M. Małkowska, *Czary mamy*, Fundacja Hospicyjna, Gdańsk 2016)

Studium straty i przeżywania żałoby przez małe dziecko. Mama Jasia ginie w wypadku, a on musi odnaleźć się w świecie, który przewrócił mu się do góry nogami. Codziennosc wypełniona bliskością i bezpieczną rutyną w jednej chwili staje się trudna do zniesienia i zrozumienia. Jaś jest zagubiony w świecie własnych uczuć i tęsknoty za mamą, i... milczenia dorosłych. Od strachu, poprzez bunt, aż do odnalezienia drogi do siebie osieroconych: syna i ojca. Tym, co pozwoliło na nowo zagościć radości w ich domu, była... mama, a raczej wspomnienia o niej. Książeczka ilustrowana, z niewielką ilością tekstu.

Czy tata płacze?

(H.R. Kommedal, *Czy tata płacze?*, Fundacja Inicjatyw Społecznie Odpowiedzialnych, Gdańsk 2008)

Rzecz o tym, jak śmierć wyzwala nie tylko smutek. Powolne odchodzenie głowy rodziny pokazane zostało na tle rodzinnej codzienności, która wraz ze słabnięciem chorego zmienia się. Silny tata, który był głową rodziny, uprawiał farmę i bawił się z synami, zaczyna niknąć. Nie ma już siły na codzienne sprawy, a nawet na zabawę z dziećmi. W końcu trafia do szpitala, by tam umrzeć. Synowie, a szczególnie kilkuletni Olav, czy chcą, czy nie chcą, muszą zaakceptować fakt, że nie mogą bawić się z ojcem i że mama płacze, choć bardzo ich to złości. Książka pokazuje skrajnie trudną sytuację, z której można jednak wyjść obronną ręką.

Czy umiesz gwizdać, Joanno?

(U. Stark, A. Hoglund, *Czy umiesz gwizdać, Joanno?*, Zakamarki, Poznań 2013)

Książka opowiada o starości, która, jeśli nie jest samotna, nie musi być też szara. Posiadanie dziadka to świetna sprawa. Dziadkowie dają wnukom pieniądze z okazji swoich urodzin i zabierają na ryby. Taki dziadek może

być powodem do zazdrości i Bertil zazdrości swojemu przyjacielowi Ulfovi dziadka. Rozwiązaniem okazuje się adopcja dziadka z domu, w którym mieszkają starsi ludzie. Od chwili poznania się chłopca z panem Nilsem życie ich obu odменя się. Mały uczy starca, jak to jest być dziadkiem, a ten doskonale odnajduje się w tej roli. Historia kończy się rozstaniem. Staruszek umiera, a chłopcy idą go pożegnać. Świat utkany z małych przyjemności i wielkich uczuć odkrywa przed czytelnikami, co w życiu jest najważniejsze. I pomimo smutnego zakończenia, lektura napawa optymizmem.

Dalej niż na wakacje

(A. Onichimowska, *Dalej niż na wakacje*, [w:] też, *Najwyższa góra świata*, Świat Książki, Warszawa 2005)

To jedno z dziewięciu opowiadań znajdujących się w zbiorze. W każdej z historii bohaterem jest dziecko, które musi zmierzyć się z różnego rodzaju trudnościami. W opowiadaniu pierwszym Ula musi poradzić sobie z nagłą chorobą, a później śmiercią babci. Kiedy nieoczekiwanie staruszka dostaje udaru i trafia do szpitala, dziewczynka nie tylko musi stanąć w obliczu tęsknoty i niepokoju o ukochaną babcię, ale również osamotnienia, bo rodzice, chcąc chronić dziecko, nie mówią córce za wiele o tym, co dzieje się z seniorką.

Dokąd odchodzisz?

(S. Rattan, *Dokąd odchodzisz?*, Wydawnictwo AnWero, Gdańsk 2009)

Bohaterką książki jest dziewczynka o imieniu Akszu. Mieszka w Indiach. Pewnego dnia, kiedy na rozpoczęciu roku szkolnego dowiedziała się o śmierci syna dyrektora szkoły, zainteresowała się śmiercią. Od tamtej pory prowadzi na ten temat rozmowy z dziadkiem, próbując poznać jej tajemnicę. Akszu ma możliwość zapoznać się nie tylko ze zdaniem dziadka, ale również wujka, który jest naukowcem. Dziadek wierzy, że po śmierci idzie się do Boga. Natomiast wujek uważa, że śmierć to kwestia biologii, po prostu przestaje się istnieć. Niedługo potem dziadek Akszu umiera. Dziewczynka długo nie może się pogodzić ze startą ukochanego przyjaciela. W końcu jednak rozumie, że dziadek jej nie opuścił i będzie z nią zawsze, tak długo, jak długo będzie o nim pamiętać².

² Napisała Lenka Sztobryn.

Dom babci

(R. Montgomery, *Dom babci*, Wydawnictwo CzyTam, Warszawa 2017)

Optymistyczna opowieść o tym, jak radzić sobie ze śmiercią bliskich osób, jaką moc ma żywa pamięć o tych, którzy odeszli. Książka opowiada o wnuczku, którego łączyła z babcią silna więź. Babcia – była architekt – była wzorem dla chłopca. Z czasem jednak ta silna kobieta zaczęła słabnąć, nie mogła ugotować obiadu ani wspinać się na schody, aż w końcu odeszła. Nie udało się jej wybudować domu, do którego razem z wnukiem miała się przenieść. Chłopiec postanowił dokończyć dzieło za babcię. Dzięki temu znów spotkał ukochaną staruszkę. Magiczna opowieść dla młodszych dzieci.

Dwa serca anioła

(W. Widlak, *Dwa serca anioła*, Media Rodzina, Poznań 2011)

Codziennosc chłopca nieuleczalnie chorego na serce, która kończy się niecodziennie. Mały Romek nie może robić tego, co robią chłopcy w jego wieku. Jego wada serca sprawia, że szybko się męczy, jest blado-siny i przez to niezbyt miło przezywany Draculą. Kiedy Romek wychodzi na dwór, może jedynie posiedzieć na ławce. Dzięki temu któregoś dnia poznaje pana Felicjana. Szybko okazuje się, że łączy ich nie tylko choroba, ale i ciekawość świata. Dzięki spotkaniu życie Romka się odmienia. Ma przyjaciela i powiernika, może odrobinę odetchnąć od przykłej codzienności, w której mama popłakuje, drżąc o życie synka. Pan Felicjan wkrótce umiera, a Romek niespodziewanie dostaje szansę na nowe życie.

Dzień czekolady

(A. Onichimowska, *Dzień czekolady*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2015)

Opowieść o przyjaźni Dawida i Moniki. Historia pełna tajemnic i niedopowiedzeń – w wielu wątkach magiczna. Każde z dzieci doświadczyło w swoim siedmioletnim życiu poważnych problemów. Monika może trafić do domu dziecka, Dawid zaś przeżywa chłód emocjonalny swoich rodziców. Nie zawsze tak było w domu Dawida. Wszystko zmieniło się po tym, kiedy jego siostra utonęła... Losu nie można odwrócić, ale wiele rzeczy

można zmienić, zaakceptować. To nie tylko opowieść o śmierci, to „opowieść o czasie, który wszystko zmienia, o lękach, marzeniach, tęsknocie, a przede wszystkim – o miłości”³. Pięknie ilustrowana książka dla małych i dużych.

Dziewczynka i drzewo kawek

(R. Jalonen, *Dziewczynka i drzewo kawek*, Wydawnictwo Tatarak, Warszawa 2008)

Retrospekcja wspomnień dziewczynki, która przeżyła śmierć taty. Czekać na dworcu na mamę, która właśnie kupuje bilety, by mogły odjechać i by za chwilę rozpocząć nowe życie, dziewczynka wspomina czas żałoby. Jest to opowieść o tym, jak to jest przeżyć stratę, czuć tęsknotę w brzuchu, wracać do pustego domu... Dziecko przywołuje w pamięci ważne chwile ze wspólnego życia razem. Zastanawia się, gdzie teraz jest tata. Nostalgiczna i spokojna opowieść o trudnym doświadczeniu, z którego można wyjść silniejszym i mieć nadzieję na nowe, szczęśliwe życie.

Dziewczynka z parku

(B. Kosmowska, *Dziewczynka z parku*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2015)

Codziennosc dziewczynki zmagającej się ze stratą taty, ale i żałobą mamy, z której obie wychodzą zwycięsko. Andzia nie różni się niczym od swoich rówieśników. Chodzi do szkoły, lubi sernik, spaceruje i sanki. Jest jednak inna, nosi w sobie ogromny ciężar nieobecności ukochanego taty. Trudno znaleźć jej zrozumienie wśród szkolnych koleżanek. W domu też nie czuje się dobrze – mama po śmierci taty sama zachowuje się jak zranione dziecko. Wszystko jednak powoli się zmienia. Mama odzyskuje dawny wigor, a Andzia znajduje przyjaciela, któremu może powierzyć swoje największe sekrety, również ten, że jej tata przychodzi do niej w postaci małego ptaszka – kowalika.

³ Z opisu Wydawcy.

Elizabet Kübler-Ross. Opowieść o motylu

(M. Fabijański, *Elizabet Kübler-Ross. Opowieść o motylu*, [w:] tenże, *Wędrowki filozoficzne*, Wydawnictwo Wilga, Warszawa 2003)

Filozofia śmierci dla najmłodszych. Przybliżenie sylwetki Elisabeth Kübler-Ross, która metaforycznie ukazała śmierć jako uwolnienie się pięknego motyla z kokonu ciała. To jedna z historii, która znalazła się w zbiorze dla dzieci przybliżającym najmłodszym sylwetki wybranych filozofów. W świat filozofii głównych bohaterów wprowadza Epikurczak. Tą historią pocieszał on dzieci, które straciły babcię.

Esben i duch dziadka

(E. Eriksson, K.F. Aakeson, *Esben i duch dziadka*, Media Rodzina, Poznań 2006)

Opowieść o sposobie na to, jak pogodzić się ze stratą najbliższej osoby. Ukochany dziadek Esbena nagle umiera, a chłopiec tęskni za nim i chciałby wiedzieć, gdzie jest dziadek. Na nic zdają się tłumaczenia rodziców o niebie i śmierci. Wkrótce po pogrzebie w pokoju chłopca, w nocy, pojawia się duch dziadka. Razem próbują odkryć przyczynę ciągłego pobytu zmarłego wśród żywych... Wspólne rozmowy i „wędrowki wspomnień” pozwalają odkryć tę tajemnicę. Zabawna i – mimo tematyki – pełna humoru historia o więzi międzypokoleniowej.

Gęś, śmierć i tulipan

(W. Erlbruch, *Gęś, śmierć i tulipan*, Wydawnictwo Hokus-Pokus, Warszawa 2008)

Czy ze śmiercią można się zaprzyjaźnić? Czy można coś zrobić z faktem, że jest się stworzeniem śmiertelnym, jak gęś? Czy można coś poradzić na to, że jest się śmiercią, która ma przypisaną rolę? Już stoicy mówili, że jeśli nie możesz czegoś zmienić, zaakceptuj to. Tego uczy się gęś i przebywając ze swoją śmiercią cały czas, przestaje się jej bać, akceptuje ją, a nawet w swoisty sposób zaprzyjaźnia się z nią. Śmierć natomiast troszczy się o gęś do końca... Oszczędna w treści i grafice publikacja, która uczy, że każde życie ma towarzystwo w postaci śmierci.

Gdzie są ci, którzy odeszli na zawsze?

(C. Zanotti, *Gdzie są ci, którzy odeszli na zawsze?*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2010)

Malutki Lin zawsze marzy o tym, by pływać w błękicie nieba; chciałby dołączyć do swoich przyjaciół, którzy zostali wezwani. Ale nie wie, co to oznacza. Niedługo potem jego tata nie wraca do domu, a mama wyjaśnia mu, że tata odszedł i jest w oceanie nieba – ma drugie życie nazywane śmiercią. Wspiera syna, który nie może się pogodzić ze śmiercią ojca. Pociesza go, że tata nigdy go nie przestanie kochać. Kiedy Lin dorasta, zostaje uczonym astronomem, a kiedy na starość umiera, dołącza do taty i zmarłych przyjaciół⁴.

Ignatek szuka przyjaciela

(P. Pawlak, *Ignatek szuka przyjaciela*, Nasza Księgarnia, Warszawa 2015)

Historia o przyjaźni. Mały szkielecik Ignatek bardzo pragnie mieć przyjaciela. Wydaje mu się, że nigdy go nie znajdzie, bo właśnie wypadł mu ząb i wygląda brzydko. Nagle dostrzega dziewczynkę, która zakopuje swój mleczny ząbek. Dziewczynka obiecuje dać go Ignatkowi, jeśli pomoże znaleźć jej przyjaciela. I tak wspólny problem łączy tę niezwykłą parę. Ignatek oprowadza przyjaciółkę po swojej krainie, w której niby jest inaczej, a jednak tak samo. Każdy z tych światów jest „piękny i potrzebny”⁵. Nie padają tu słowa „śmierć” czy „zaświaty”, ale ilustracje mówią same za siebie i stają się okazją do tego, by móc zacząć zastanawiać się, czy taki inny świat istnieje. By zacząć rozmawiać o przemijaniu...

Jesień liścia Jasia

(L. Buscaglia, *Jesień liścia Jasia. Opowieść o życiu dla małych i dużych*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2015)

Historia klonowego listka pokazana na tle kręgu życia – od wiosny do zimy. Od chwili narodzin Jaś napawa się życiem, dostrzegając jego uroki. Wraz z nadejściem jesieni jego radość zostaje zmałowana – oto dowiaduje się, że

⁴ Napisała Lenka Sztobryn.

⁵ Z opisu Wydawcy.

życie nie trwa wiecznie. W opanowaniu lęku przed śmiercią i zrozumieniu jej istoty pomaga mu Daniel, który opowiada o życiu, o przeznaczeniu i wypełnianiu się celu każdego życia. Książka, która pobudza do refleksji i zachęca, by mówić o śmierci niezależnie od tego, czy aktualnie zmagamy się ze startą.

Kiedy kiedyś, czyli Kasia, Panjan i Pangór

(J. Mikołajewski, *Kiedy kiedyś, czyli Kasia, Panjan i Pangór*, Egmont Polska, Warszawa 2011)

Opowieść ilustrująca fakt, że dzieci łatwiej akceptują to, co konieczne. Bohaterką książki jest Kasia, która zaprzyjaźnia się ze swoim sąsiadem. Stary pan Jan spędza swój wolny czas na ławce, karmiąc gołębie. Ceni sobie towarzystwo małej Kasi, bo jest ona radością w jego samotnym i schorowanym życiu. Kasia czeka na spotkania z sąsiadem, bo lubi z nim rozmawiać. Pewnego dnia pan Jan przestał jednak karmić ptaki. Rodzice Kasi nie wiedzą, jak wyjawić córce prawdę. Tymczasem Kasię na rozstanie przygotował sam Jan. Z każdym dniem, kiedy czuł się słabszy, opowiadał dziewczynce o tym, jak już niedługo wybierze się w podróż wraz ze swoim przyjacielem z dawnych lat...

Książka o smutku

(M. Rosen, *Książka o smutku*, Egmont Polska, Warszawa 2005)

Książka o tym rodzaju smutku, który wypełnia nas po brzegi przez długi czas. Utrzymana w szarej kolorystyce, jest zapisem przeżyć głównego bohatera-autora, który mierzy się z własnym smutkiem po stracie syna. Napisana prostym językiem, który z jednej strony przemówi do młodych czytelników, natomiast starszym jeszcze dobitniej pokaże, jak strata kogoś ukochanego może wpłynąć na życie bliskich. Kiedy jest się smutnym, wtedy nie chce się widzieć nikogo, czasem robi się dziwne rzeczy: tłucze łyżeczką w stół czy krzyczy pod prysznicem, i trudno jest dzielić się swoimi przeżyciami z innymi. Bohater szuka sposobów, by poradzić sobie ze smutkiem.

Maciuś i dziadek

(R. Piumini, *Maciuś i dziadek*, Wydawnictwo Bona, Kraków 2013)

Rzecz o wyobraźni, która pomaga zrozumieć stratę. Przepiękna opowieść o niezwyklej więzi dziadka i wnuka. Poszukiwanie skarbu, ucieczka przed piratami, osvajanie w połowie czarnego, a w połowie białego konia, przedzieranie się przez labirynt słoneczników czy łowienie ryb wprost do kieszeni – to niektóre z przygód małego Maćka, które przeżywa podczas spaceru z dziadkiem. Jednak w czasie tego spaceru dzieje się jeszcze coś niezwykłego – dziadek pomniejsza się, by w końcu stać się tak małym, by móc zamieszkać w swoim wnuku. Historia zaczyna się nad łóżem śmierci ukochanego dziadka i tam się kończy. Maciek wie, że nigdy już dziadka nie spotka, ale wie również, że staruszek będzie z nim – bo w nim – na zawsze.

Maja z księżycą

(K. Babis, *Maja z księżycą*, Wydawnictwo Widnokrąg, Piaseczno 2015)

Jeśli już trzeba odejść, to muszą spełnić się marzenia. Sześciolatnia Ala niegdyś bawiła się ze swoją siostrą w księżycowy bal, dziś czeka na tatę w szpitalnym korytarzu odseparowana od siostry. Czekając, oddaje się marzeniu o tym, że jej siostra jest Księżniczką z Księżyca, a lekarze i pielęgniarki to kosmiczna służba i że wkrótce Maja powróci do swojego królestwa... Historia o tym, że dziecku łatwiej jest zaakceptować fakt zbliżającej się śmierci bliskich niż dorosłym. O tym, że są gotowe na pytania i poszukiwania, choć często spotyka je niezrozumienie.

Mała książka o śmierci

(P. Stalfelt, *Mała książka o śmierci*, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2008)

Wszystko, co dzieci chciałyby wiedzieć na temat śmierci. W krótkich opisach i hasłach, poważnie i humorystycznie, autor odpowiada na pytania dotyczące umierania i śmierci. Czym jest? Dlaczego jest? Co się dzieje z ludźmi (i nie tylko) po śmierci? Jak wygląda pochówek i w co wierzą ludzie? Książka ilustrowana, z podpisami.

Mama, która zagderła się na śmierć

(B. Voors, *Mama, która zagderła się na śmierć*, Wydawnictwo Stentor, Warszawa 2009)

Historia o śmierci w klimacie czarnego humoru. Była sobie Frida, jej młodsza siostra, tata, no i oczywiście mama. Życie mamy było ciężkie – nieustannie napominała dziewczynki, aż pewnego razu po prostu umarła. Zagderła się na śmierć. Od tej pory życie w domu zaczęło się zmieniać, nie ma już gderania mamy, ale dom pustoszeje i życie bez niej staje się trudne. Na szczęście mama wraca... Nawet w tej opowieści, pełnej humoru – być może nie każdemu odpowiadającego, z racji tematyki – znajdziemy wątki, które wzruszają i uczą, a na pewno mogą być okazją do tego, by zacząć rozmawiać o śmierci.

Mój dziadek był drzewem czereśniowym

(A. Nanetti, *Mój dziadek był drzewem czereśniowym*, Nasza Księgarnia, Warszawa 2007)

Książka opowiada o więzi, która jest silniejsza niż śmierć. Antoś ma dziadków w mieście i dziadków na wsi. Dziadek i babcia ze wsi są zupełnie inni niż ci z miasta. Weseli, cierpliwi i kochający. To właśnie u nich chłopiec spędza cudowny czas i robi wiele ciekawych rzeczy. To tam czereśnie smakują najlepiej, a dziadek uczy chłopca wspinać się na drzewo. Opowiada historie o mamie, kiedy była jeszcze mała, i uciera kogel-mogel. Piękna opowieść o dziadku i wnuku, o ich silnej więzi, ale nie pozbawiona realności życia. Najpierw umiera ukochana babcia, potem dziadek choruje. Mama i tata Antosia jakoś się nie dogadują, a dziadkowie z miasta nie zawsze są mili. Co stanie się z domem i drzewem czereśniowym, gdy dziadka już nie będzie?

Niebo

(B. Gibert, *Niebo*, Wydawnictwo Wytwórnia, Warszawa 2011)

Wraz z każdą przewróconą stroną w książce czytelnik dowiaduje się, jak może wyglądać niebo. Wyobrażenia te należą do małego chłopca, któremu właśnie zmarł dziadek. I tak: nie jest tam za ciepło ani za zimo i byłoby

wspaniale, gdyby mógł się tam znaleźć każdy. Pomysłów jest więcej, a towarzyszą im oryginalne ilustracje – piktogramy, które wykorzystywane są na co dzień we współczesnym świecie (np. stwierdzenie, że dziadzius nie był aż tak stary, by pójść do nieba, opatrzone jest znakiem ograniczenia prędkości do 60 km/h).

Niebo za domem

(G. Heivoll, *Niebo za domem*, Fundacja Inicjatyw Społecznie Odpowiedzialnych, Gdańsk 2009)

„Poetycka opowieść o tym, jak poradzić sobie ze stratą bliskiej osoby i żałobą. Wzruszająca książka, której fabuła toczy się pośród szarych krajobrazów. Tylko czerwona nić dodaje im koloru. Czerwona nić symbolizuje rozwiązanie trudnego problemu. Dzięki niej bohater – mały chłopiec – odzyskuje poczucie bezpieczeństwa i wiarę w przyszłość”⁶. Jon mieszka sam z tatą. Mamy nie ma, bo zmarła. Od tamtej pory w domu jest smutno, a chłopiec bardzo za mamą tęskni. Każdego wieczoru Jon czeka na nią, by przyszła powiedzieć mu „dobranoc”. I tak się dzieje. Pewnej nocy jednak mama nie pojawia się, a Jon wyrusza na poszukiwania. Prowadzony nicią trafia za dom, do miejsca, gdzie znowu spotyka mamę. Tata też tam jest. Miło jest być razem, wszyscy się uśmiechają. Następnego dnia tata jednak nic nie pamięta, ale chłopiec opowiada mu wszystko i jakoś wszystko zaczyna się zmieniać. Dom taty i Jona przestaje być smutnym domem.

Nieźle ziółko

(B. Kosmowska, *Nieźle ziółko*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2016)

Opowieść o dziecięcym świecie trosk, na które składa się również śmierć ukochanej babci. „Choć Eryk nie spędzał z Babcią Malutką wiele czasu, bardzo cieszy go myśl, że starsza kobieta zatrzyma się w jego domu na dłużej. Ona najlepiej potrafi wysłuchać chłopca i opowiadać o podróżach po całym świecie. Przede wszystkim nikt tak jak Babcia Malutka nie rozumie Eryka. Niestety, nie zawsze wszystko idzie po naszej myśli, zgodnie z naszymi pragnieniami. W momencie kiedy świat chłopca pustoszeje, niegdyś największa uciecha staje się udręką, przed którą nie ma schronienia nawet w domku na drzewie. Tylko czy Eryk musi uciekać? Czy dar mądrości,

⁶ Z opisu Wydawcy.

który podarowała mu Babcia, wystarczy, by poznać swoją wartość, zdobyć nowe znajomości i odkryć pozytywne strony dorastania? *Nieźle ziółko* to przepiękna opowieść o odkrywaniu prawdziwego dziecięcego skarbu, wiary w siebie oraz szacunku do innych”⁷.

Odszedłeś, ale wciąż tu jesteś

(S. Pregl, *Odszedłeś, ale wciąż tu jesteś*, Wydawnictwo Piętka, Katowice 2018)

Opowieść o tych, których już nie ma, ale bez których nie byłoby nas. Malutka Ela opowiada o świecie swoich najbliższych. Są to osoby, które są znaczące, i każda z nich czegoś nauczyła dziewczynkę. Tylko jeden dziadek niczego jej nie nauczył, bo zmarł, zanim Ela się urodziła. Jednak i on jest ważny, a malutka dziewczynka tęskni za nim. Książeczka, która sprawdzi się w rozmowach z dziećmi przy okazji Dnia Zadusznego lub wprowadzania najmłodszych w zagadnienie przemijania życia.

Ogród. Dobra opowieść na wielki smutek

(G. Maag, *Ogród. Dobra opowieść na wielki smutek*, Nasza Księgarnia, Warszawa 2005)

O stracie, która odbiera również szczęśliwe dzieciństwo. Walentynka ma rodziców, dom i wspaiały ogród, w którym spędza z tatą każdą wolną chwilę. Pewnego dnia wszystko to się kończy. Tata nie wraca do domu. Mała dziewczynka nie może zrozumieć dlaczego. Najpierw była smutna, ale wkrótce sytuacja, której nie potrafiła zrozumieć, zrodziła w niej rozpacz i bunt przeciwko światu. Te graniczne emocje uwalniała, niszcząc swój wspaiały ogród. Aż do czasu, gdy zobaczyła świat za płotem. Widok innych ogrodów sprawił, że dziewczynka doznała ukojenia i postanowiła na nowo założyć swój własny ogród. Wzruszająca książka, napisana prostym, ale bardzo emocjonalnym językiem.

⁷ Z opisu Wydawcy.

Olivier i zeszyt z marzeniami

(S. Nicholls, *Olivier i zeszyt z marzeniami*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008)

Rzecz o marzeniach, które można spełnić nawet wtedy, kiedy się umiera. Historia ostatnich miesięcy życia chorego Oliviera. Zapiski chłopca pozwalają poznać psychikę chorego dziecka. To opis tego, czym się martwi, czego się boi, co jest dla niego trudnością i o czym marzy. W książce pokazana jest jego walka z cierpieniem, nie tylko tym fizycznym. Olivier mierzy się z chorobą i odejściem swojego przyjaciela, z myślami o własnej śmierci, z postawą rodziców wobec jego choroby. Pamiętnik pokazuje jego zwykłe-niezwykłe codzienne problemy i radości. Napisana prostym językiem – czasem wzrusza, czasem rozbawia, a wszystko to oraz dojrzała postawa chłopca sprawiają, że książka staje się dobrym materiałem terapeutycznym.

Opowieść o Błękitnym Psie, czyli o rzeczach trudnych dla dzieci

(B. Majchrzak, *Opowieść o Błękitnym Psie, czyli o rzeczach trudnych dla dzieci*, Grupa Wydawnicza Publicat, Poznań 2014)

Zbiór opowiadań dla dzieci, poruszający ważne i trudne sprawy. Książka napisana przez psychologa, Beatę Majchrzak, która na co dzień pracuje z niepełnosprawnymi dziećmi i ich rodzicami. Pomaga również małym pacjentom w hospicjum. Wśród zbioru opowiadań jest i takie, które porusza temat pożegnania. W fabule pokazana jest reakcja otoczenia na wiadomość o tym, że ktoś właśnie ma umrzeć. I tak: niektórzy zaprzeczają, inni są źli, milczą i unikają bohatera tej historii – Motylka Modraszka – który już niedługo miał wybrać się w swoją ostatnią podróż. Dopiero Błękitny Pies swoją postawą usuwa z przyjaciół napięcie, co pozwala im na akceptację tego, co nieuchronne.

Oskar i pani Róża

(E.-E. Schmitt, *Oskar i pani Róża*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2011)

Opowieść o chłopcu, który umiera na raka. Leży w szpitalu i czuje się bardzo osamotniony. Rodzice nie potrafią z nim rozmawiać i Oskar ma do nich o to żal. Odważyć się na to, by wprost rozmawiać z chłopcem o śmierci, ma

pani Róża – wolontariuszka, która towarzyszy mu w jego ostatnich dniach. Kobieta, chcąc ukoić ból chłopca, opowiedziała Oskarowi o zasadzie, według której z ostatnich dwunastu dni roku można wywróżyć pogodę na rok następny. Proponuje chłopcu, by każdy z pozostałych mu dni jego życia potraktował nie jako jeden dzień, a dziesięć lat. Dzięki temu Oskar doświadcza tego, co nie jest mu dane w realnym życiu. Przeżywa pierwszą miłość, ślub i małżeńską kłótnię. Choć to zabawa, jednak emocje, które przeżywa chłopiec, są prawdziwe. Wszystko to opisuje w listach, które za namową pani Róży pisze do Pana Boga. Korespondencja ta sprawia, że chłopiec oswaja się z myślą o śmierci i spokojny odchodzi.

Pani Śmierć

(M. Zawistowska, *Pani Śmierć*, Wydawnictwo MAC Edukacja, Kielce 2015)

Opowieść o tym, kiedy zamiast wilka do domku babci przychodzi Czarnowłosa. Rodzinę Płaczków spotkała pani Czarnowłosa i odebrała im babcię. Najbardziej smutno było jej wnukowi. Chłopcu trudno zrozumieć, co znaczy „na zawsze” i chce babcię obudzić ze snu. Zagubiony malec słyszy od dorosłych, że babcia już nie cierpi... Krótka historia, ilustrowana i niezupełnie zakończona, otwierająca przestrzeń do rozmowy z dziećmi w czasie, gdy one tracą kogoś bliskiego.

Pewnej wrześniowej niedzieli

(H. Hassenmüller, *Pewnej wrześniowej niedzieli*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 2008)

Opowieść o sytuacji, w której śmierć przychodzi niespodziewanie i zabiera kogoś, kto dopiero zaczął życie. Thomas zostaje starszym bratem. Wkrótce jednak, niespodziewanie, mała Angela umiera. Śmierć siostrzyczki bardzo przygnębia chłopca, nie może zrozumieć, dlaczego spotkało to niemowlę, które było zupełnie zdrowe. Ponadto jego mama stała się nieobecna i wydaje się, że przestała zauważać syna. Wsparciem dla Thomasa staje się dziadek. To on pomaga mu zrozumieć śmierć i uporać się z emocjami. Nowela, bez ilustracji.

Piaskowy Wilk i ćwiczenia z myślenia

(Å. Lind, *Piaskowy Wilk i ćwiczenia z myślenia*, Zakamarki, Poznań 2008)

O pogawędce ze śmiercią. W książce wśród kilkunastu historii jest także opowieść o małej Karusi, która skazana na własne towarzystwo w czasie zabaw, spotyka Piaskowego Wilka. To on staje się jej wiernym przyjacielem i tłumaczy dziewczynce świat. Pewnego dnia Karusia i Wilk spotykają na plaży śmierć. Z obawą i z dystansem dziewczynka rozpoczyna rozmowę ze staruchą i dowiaduje się, że śmierć, jak wszystko, jest potrzebna. Książka napisana z dziecięcą fantazją, ale i filozoficznie – nie tylko dla najmłodszych. Dobra lektura, by zacząć rozmawiać na ważne tematy.

Serce w butelce

(O. Jeffers, *Serce w butelce*, Wydawnictwo Mam, Warszawa 2011)

O radości dziecka, która skończyła się, gdy fotel został pusty... „Była raz dziewczynka, która z bezgranicznym zachwytem chłonęła wszelkie wspałości otaczającego świata, ale pewnego dnia wydarzyło się coś, co skłoniło dziewczynkę do ukrycia swojego serca w bezpiecznym miejscu”⁸. Tak schowane serce trudno odnaleźć. Dopiero po długim czasie pomogła jej w tym inna mała dziewczynka, podobna do niej samej. Krótka, ilustrowana historyjka, która zaprasza do rozmowy o tym, co jest ważne i kto jest ważny w naszym życiu.

Siedem sowych piór. Pamiętnik mojej choroby

(K. Ryrych, *Siedem sowych piór. Pamiętnik mojej choroby*, Cartalia Press, Poznań–Warszawa 2008)

O życiu i śmierci z perspektywy chorego dziecka. Jak to jest być chorym i żyć w szpitalu? Tego właśnie można dowiedzieć się z opowieści Wojtka, który jest chory na raka i wraz z innymi chłopcami leży na oddziale „Trudnych Przypadków”. Dzięki narracji chłopca czytelnik dowiaduje się o bólu, strachu, wypadaniu włosów, tęsknocie za normalnym życiem czy o postawie dorosłych wobec swoich śmiertelnie chorych dzieci. Opowieść ta, mimo podjęcia tak trudnych kwestii, jest jednak wesoła i optymistyczna. Mali pacjenci dzielnie znoszą codzienność w szpitalu. Robią psikusy,

⁸ Z opisu Wydawcy.

żartują i starają się, na miarę możliwości, żyć normalnie. Oczywiście przeżywają też trudne chwile, ale mają wsparcie personelu, z którym da się porozmawiać na każdy temat – nawet ten najbardziej smutny. Nocami Wojtka odwiedza zmarły dziadek. Pojawia się pod postacią sowy, która przylatuje i zabiera chłopca poza szpital. Dzięki temu chłopiec przeżywa niesamowite przygody, a rzeczywistość szpitalna nabiera kolorów. Niesamowita książka, którą powinno przeczytać każde dziecko.

Skrzydłak

(D. Almond, *Skrzydłak*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2010)

Realnie i irrealnie o życiu, śmierci i pewnym aniele... Opowieść o Michaelu, który wraz z rodziną: mamą, tatą i siostrzyczką właśnie przeprowadził się do nowego domu. Dom jest zapuszczony i potrzebuje dużego nakładu pracy, by mógł stać się prawdziwym domem. Nie jest to jednak jedyne zmartwienie rodziny, siostra Michaela bowiem jest poważnie chora. Wszyscy drżą o jej życie, bo w każdej chwili malutka może odejść. Historia jednak jest bardziej skomplikowana, bo od samego początku pojawia się w niej Skrzydłak. Jego postać jest tajemnicza. Przypomina sowę albo anioła, jest trochę jak bezdomny. Czasem miły, a czasem odrażający i przerażający. Michael odkrywa go na strychu nad garażem i wraz z nowo poznaną przyjaciółką z sąsiedztwa – Miną – zajmuje się tym dziwnym stworem. W zamian za opiekę Skrzydłak sprawia, że chora siostrzyczka zdrowieje. Książka trochę magiczna, trochę straszna, nie zawsze dopowiedziana do końca – dla czytelników nie bojących się wyzwania.

Świat według dziadka

(Z. Stanecka, *Świat według dziadka*, Wydawnictwo W drodze, Poznań 2013)

Książka opowiada o chłopcu Rysiu i jego dziadku Franciszku. Pewnego dnia dziadek prosi chłopca o to, by podał mu laskę. Kiedy Ryś, niechętny dziadkowi, rzuca laską – wyrasta z niej drzewo. Dziadek wyjaśnia chłopcu, że człowiek jest jak to drzewo. Najpierw ktoś jest młody i kolorowy, a potem, jak drzewo, gnije, marszczy się i umiera. Ryś i dziadek zaprzyjaźniają się i przeżywają wiele przygód, aż pewnego dnia dziadek Franciszek bierze do ręki biały balonik i odfruwa, udowadniając, że śmierć może być tak samo kolorowa jak życie⁹.

⁹ Napisała Lenka Sztobryn.

Tajemnica śmierci

(J. Lindström, *Tajemnica śmierci*, Czarna Owieczka, Warszawa 2011)

Książka dotyczy wszystkiego, czego dzieci chciałyby się dowiedzieć o śmierci. Pozycja ilustrowana, z krótkimi tekstami i podpisami pod obrazkami. Zawarte w niej opowieści stanowią szerokie spektrum informacji na temat umierania, śmierci oraz życia wiecznego. W książce tej śmierć i to, co jest z nią związane, pokazane zostało z różnych perspektyw kulturowych. Ilustracje, jak i teksty nie są pozbawione (czarnego) humoru.

Tomek i nieskończoność

(M. Deon, *Tomek i nieskończoność*, Oficyna Wydawnicza G&P, Poznań 2010)

Tomek, główny bohater książki, zmaga się z chorobą. W dzień bardzo cierpi, a ucieczką od bólu stają się nocne wyprawy chłopca do świata fantazji. Wtedy przenosi się na egzotyczną wyspę pełną zwierząt, roślin i chłodnej wody, w której zanurza nogi, a wtedy mija okropny ból. Chłopiec lubi ten azyl, czuje się tam szczęśliwy i wolny. Pewnego dnia na wyspie pojawia się ktoś jeszcze. Dziwna postać, od której bije chłód i zapach zimnego wosku. To z nią Tomek zaczyna rozmawiać o nieskończoności i to ona umożliwia mu spotkanie ze Śmiercią.

Urodziny dziadka

(J. Godfrey, E. Corke, *Urodziny dziadka*, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Sandomierz 2011)

Dzień urodzin może także skłaniać do refleksji o śmierci. W tym dniu dziadek wraz ze swoją wnuczką spacerują po ogrodzie. Widok ściętego drzewka wiśniowego wyzwała rozmowę o tym, że kiedy nadchodzi czas, trzeba się pożegnać z życiem. Dziadek pociesza zmartwioną wnuczkę opowieścią o odradzających się życiu. Zachęca dziecko, by zakopała pestkę – w ten sposób wkrótce będzie mogła cieszyć się nowym drzewkiem wiśni. Książka nawiązuje do wiary w Boga i w życie wieczne, jakie czeka ludzi po śmierci.

W pogoni za życiem

(P. Wechterowicz, *W pogoni za życiem*, Wydawca Agencja Edytorska Ezop, Warszawa 2012)

Bohaterką historii jest Jętka, która dowiaduje się, że choć dopiero co się urodziła, umrze zaraz po zachodzie słońca. Postanowiła, że w związku z tym musi poznać wszystko! Wraz z przyjaciółką Muchą oblatują cały Nowy Jork. Pod koniec dnia Jętka kończy swoje krótkie życie, ale nie jest to smutna śmierć. Jętka poznała w tym czasie wiele osób i przeżyła coś fantastycznego¹⁰!

Wdzięczny kwiat

(S. Szulc, *Wdzięczny kwiat*, Wydawnictwo Namas, Poznań 2011)

Opowieść o przemijaniu i odradzaniu się. „To piękna, zarówno od strony wizualnej, jak i treściowej, książka o przemijaniu. Głównymi bohaterami są: babcia, dziadek oraz ich wnuczka. Mężczyzna uprawia ogród, w którym kwitną najpiękniejsze kwiaty. Babcię zachwyca szczególnie jeden, który wydaje się z nich najbardziej trwały. Mimo mijających pór roku ani nie więdną, ani nie marzną. Pewnego dnia jednak znikają, podobnie jak babcia, i razem odchodzą do nieba. Książka składa się z trzech warstw. Pierwsza to proza, opisująca i rozwijająca historię. Następna to poezja – pod każdym obrazkiem umieszczono jedną linijkę wiersza. Trzecia warstwa to wykonane przez autorkę ilustracje, które wprowadzają nas w nastrój wiejskiej beztroski, sentymentu oraz baśni. *Wdzięczny kwiat* jest inspirowany prawdziwą historią z życia autorki. Można również powiedzieć, że ta książka jest swego rodzaju hołdem złożonym pamięci jej babci”¹¹.

Za siódmą górą

(M. Małkowska, *Za siódmą górą*, Fundacja Hospicyjna, Gdańsk 2017)

„Historia opowiada o Miłce i jej tacie. Miłka uwielbia słuchać bajek taty, a szczególnie tej o koniu, który był koloru mlecznej czekolady. Tata jest chory i niebawem umiera. Dziewczynka dzielnie znosi brak taty, ale wkrótce

¹⁰ Napisła Lenka Sztobryn.

¹¹ [On-line:] <http://bajkochlonka.pl/2018/10/07/wdzieczny-kwiat-recenzja> (dostęp: 14.12.2019).

i jego bajki, i koń odchodzą. Dopiero szczerza rozmowa, w której mama powiedziała córce, że jeśli się kogoś kocha, to on nie znika, sprawia, że Miłka jeszcze tej samej nocy zobaczyła konia, który był koloru mlecznej czekolady¹². Książka terapeutyczna dla dzieci, które przechodzą żalobę, ale również otwierająca przestrzeń do rozmowy o odchodzeniu.

Złodziej Czasu

(W. Wolański, *Złodziej Czasu*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2010)

O czasie, który mija... „Każdy z nas czasem marzy o tym, żeby doba miała 48 godzin! Żeby ukraść dla siebie choć godzinkę! Pewnemu malcowi się to udało. Ukradł najpierw troszkę, potem jeszcze trochę i tak... został Złodziejem Czasu. Czy bohater tej książki zdoła przerwać tę spiralę zła i pokona Złodzieja? Gra toczy się o najwyższą stawkę – o życie ukochanego dziadka, któremu Złodziej też postanowił zabrać kilka lat¹³. Książeczka, która nie dotyczy śmierci bezpośrednio, ale stanowić może pretekst do tego, by zacząć mówić o przemijaniu i o tym, jak dobrze wykorzystywać dany nam czas.

Żegnaj, panie Muffinie!

(U. Nilsson, A.-C. Tidholm, *Żegnaj, panie Muffinie!*, Wydawnictwo EneDueRabe, Gdańsk 2002)

Życie i śmierć ukazane w regułach antropomorfizacji. Pan Muffin kiedyś był młody, miał żonę, z którą doczekał się sześciorga dzieci. Dziś mieszka sam i jest coraz bardziej zmęczony życiem. Wspomina stare czasy, ale jednocześnie czuje przygnębienie, że dziś nie jest już taki sprawny i mieszka sam. Z dnia na dzień czuje się gorzej, aż w końcu umiera. To historia świnki morskiej. Opowieści o panu Muffinie towarzyszą liściki napisane przez dziecko, zapewne właściciela zwierzątka, w których wyrażone są dziecięce obawy o to, że zwierzątko może wkrótce umrzeć, ale są też i słowa pocieszenia dla pana Muffina. Całość zakończona uroczystym, ostatnim pożegnaniem zmarłego.

¹² Napisała Lenka Sztobryn.

¹³ Z opisu Wydawcy.

Życie, co to takiego?

(O. Brenifier, *Życie, co to takiego?*, Zakamarki, Poznań 2013)

Filozoficznie o życiu i śmierci. Książeczka filozoficzna, ilustrowana, ułożona w formie pytań, które dotyczą: szczęścia, ambicji, nieszczęścia, istnienia, sensu życia i obecności śmierci. Jest źródłem inspiracji do tego, by rozmawiać z dziećmi na ważne tematy. Brak gotowych odpowiedzi sprawia, że dialog ten może stać się przygodą zarówno dla dorosłych, jak i młodych czytelników. Na końcu każdej miniczęści znajduje się podsumowanie, które jednocześnie jest odpowiedzią na postawione pytania i ściągą dla mniej wprawnych rozmówców.

